R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

DANES-PICTA.COM

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches

Centimetres

DOLA I NIEDOLA
JANA SOBIESKIEGO
1629—1674.

J. Koziełowski kpt.

TADEUSZ KORZON.

DOLA I NIEDOLA JANA SOBIESKIEGO

1629—1674.

WYDAWNICTWO AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
Z FUNDUSZU IM. Ś. P. KONSTANTEGO KMITY.

TOM I.



WYDANIE DRUGIE.

KRAKÓW.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
1898.

93(438)7 : 355.81(438)

30643/2

BIBLIOTEKA

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Józefa Filipowskiego.

SPIS RZECZY

do tomu I-go.

Część pierwsza. Młodość, miłość i chorążtwo koronne.

str.

Rozdział I. Uposażenia 1

Świetność rodu 1. Nauki i podróż po Europie 8. Fortuna 16.

Rozdział II. Wychowanie wojenne i polityczne 23

Za powrotem do kraju nieustanne wyprawy wojenne 23. Początek walki inter Majestatem et Libertatem i obłędu w umysłach szlachty 24. Wojna szwedzka 29.

Rozdział III. Romans z wojewodziną sandomierską . . . 42

Stosunek Sobieskiego z Maryą Kazimierą d'Arquien i mężem jej Janem Zamojskim 42. Potrzeba cudnowska. 53. Korespondencya z wojewodziną owoczesna. Spotkanie się w Warszawie podczas sejmu i przysięga u Karmelitów; śmierć matki Teofili Sobieskiej 65. Pobyt Marysieńki w Paryżu 1662—1663 i pokusy dla Sobieskiego do expatryacyi 73.

Rozdział IV. Electio vivente rege w zamysłach 80

Geneza, przeobrażenia i ostateczne ukształtowanie projektu elekcyi przez Ludwikę Maryę 80. Mowa Jana Kazimierza z d. 6 czerwca 1661 i konstytucya 1662, zakazująca elekcyi przedśmiertnej 89. Spiskowanie Ludwiki Maryi, zaprzedanie się Ludwikowi XIV i demoralizowanie Polaków 105.

Rozdział V. Konfederacye wojsk w latach 1659—1663 . 112

Należności pieniężne i program polityczny związków litewskiego i koronnego; próby Ludwiki Maryi w celu pozyskania wojska 112. Zamordowanie Gosiewskiego 125. Następstwem tego upokorzenie się konfederatów 138. Rola Sobieskiego 146.

Rozdział VI. »Zdrada« Lubomirskiego 150

Zarzut Ludwiki Maryi i wszelkie posądzenia co do pobudek w postępowaniu Lubomirskiego 150. Sądy o nim współczesnych 162. Wytłómaczenie „zdrady“ ze stanowiska prawnego i politycznego 166. Nienawistne i mściwe względem niego uczucia w duszy Jana Kazimierza 185.

Rozdział VII. Wyprawa Jana Kazimierza wojenna 1663—1664 r. 192

Marsz przez Ukrainę i niepowodzenie pod Głuchowem 192. Litwini pod Siewskiem i odwrót niespodziewany 200. Projekt elekcyi Kondeusza zamiast Anguien'a 208. Brak obcej do tego pomocy i zmuszanie Lubomirskiego groźbami do przeprowadzenia elekcyi 212.

Rozdział VIII. Stosunki Sobieskiego z Lubomirskim przed rokiem 1665 220

Brak powodów do nienawiści wzajemnej i zgodność przekonań politycznych 220. Powrót Marysieńki do Zamościa 224. Kampania ukraińska 1664 i powrót Sobieskiego do Żółkwi 227.

Rozdział IX. Groźby zawieszone nad Lubomirskim i mandat 231

Instrukcya sejmikowa z kancelaryi koronnej, wdanie się Ludwika XIV i zapamiętała nienawiść Jana Kazimierza przeciwko Lubomirskiemu. Warunki, stawiane mu przez Ludwikę Maryę 234. Znękanie Lubomirskiego i list okolny do szlachty przed sejmikami 241. Obiór Sobieskiego i instrukcye poselskie 246. Odczytanie mandatu i wrażenie na szlachtę 248.

Rozdział X. Sąd sejmowy nad Lubomirskim 256

Nielegalność sejmu; skład i zagajenie sądu sejmowego. Przewód sprawy 256. Wyrok, usprawiedliwiony po części niestawiennictwem Lubomirskiego 263. Wyrok na Kotowskiego i innych oficerów litewskich; skutki obu spraw sądowych 269. Zachowanie się Sobieskiego 273.

str.

Rozdział XI. Zaślubienie Marysieńki i przyjęcie laski marszałkowskiej 279

Sobieski wzbrania się jeszcze przyjąć urzędy po Lubomirskim 279. Nowy ambasador francuski Bonzy i wkroczenie Lubomirskiego zbrojne 284. Śmierć Zamojskiego i tajemnicze zaręczyny Sobieskiego z Marysieńką, nazwane ślubem tajemnym 287. Ślub i wesele 310.

Część druga. Na służbie u Królowej Jej Mości (1665—1667).

Rozdział XII. Obłędy stronnicze 314

Oświadczenia publiczne i knowania tajemne Lubomirskiego tak w kraju, jak na dworach zagranicznych 314. Zobowiązania Jana Kazimierza wobec Ludwika XIV, zawziętość jego przeciwko Lubomirskiemu i odrzucanie wszelkich środków pojednania 324. Charakterystyka Kondeusza z powodu zapowiedzianej jego wyprawy do Polski 332. Sojusz Sobieskiego z Prażmowskim, program stronnictwa francuskiego 338.

Rozdział XIII. Wojna domowa w roku 1665 349

Sobieski w obozie królewskim; stosunek sił obustronnych i bezkuteczność układów 349. Przeprawa z prawego na lewy brzeg Wisły; marsz ku granicy śląskiej; urlopowa podróż Sobieskiego w czasie układów zerwanych i potyczki częstochowskiej 358. Marsze, konfederacya Wielkopolan i układy w Rawie 368. I znowu marsze i ugoda pod Palczynem; narady w Warszawie 377.

Rozdział XIV. Sobieski hetmanem polnym 386

Upór Ludwiki Maryi w obec wszelkich wpływów pojednawczych i wycofania się rządu francuskiego z intrygi 386. Sejm 1666 zawichrzony przez króla; Sobieski, mimo oporu, przyjeżdża z Rusi do Warszawy 394. Pierwsze wystąpienie jego z laską i przyjęcie buławy polnej 400. Przygotowania wojenne i pieniężne 412.

Rozdział XV. Wojna domowa w roku 1666. Mątwy i Jaroszyn 418

Niezadowolenie i zniechęcenie Sobieskiego, układy i przemarsze 412. Bitwa na przeprawie Mątewskiej 430. Zwalenie winy na Sobieskiego; ugoda łęgonicka i sceny jaroszyńskie 440. Koniec Jerzego Lubomirskiego 449.

str.

Rozdział XVI. Zamiar expatryacyi 464

Postanowienie przenieść się do Francyi w razie złożenia urzędów i dyplom Ludwika XIV 464. Zatargi majątkowe z Wiśniowiecką, sejm listopadowy; klęska pod Brahiłowem 470. Doroszeńko hetmanem; Aadil-Gieraj hanem; powrót wojska koronnego na Ukrainę 484 Powód zerwania przymierza przez hana i zapowiedź wojny z sułtanem 496. Akcya dyplomatyczna dworu polskiego niby przeciwko Turcyi, a rzeczywiście w celu przeprowadzenia elekcyi Kondeusza 501. Miodowy miesiąc Sobieskiego we Lwowie; zabiegi w wojsku 510. Intrygi warszawskie; uchwały sejmu 1667 r. 519. Śmierć i pogrzeb Ludwiki Maryi; wartość sławiących ją panegiryków i sąd o jej działalności w Polsce 527.

Dodatek I. Objaśnienia do rodowodów Jana III. 545

Dodatek II. List Ardin-Naszczokina do Lubomirskiego 585

Tablice genealogiczne I—VIII.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

MŁODOŚĆ, MIŁOŚĆ I CHORĄSTWO KORONNE.

ROZDZIAŁ I.

Uposażenia.

Świetny był rodowód Jana III i świetnie przez niego własną ręką skreślony [1]) dla nuncyusza. Dziad, Marek, wojewoda lubelski, był podziwiany przez Stefana Batorego jako niezwyciężony w pojedynkach szermierz, a podczas przesławnej wyprawy Zamojskiego Wielkiego na Multany 1600 roku wybitną miał rolę w zwycięzkiej bitwie na Telezynie [2]) z hospodarem Michałem, występującym w 50000 wojska. Ojciec, Jakób, nie opuścił żadnej wyprawy, poczynając od moskiewskiej królewica Władysława 1618 r., zawsze stawiał własnym kosztem roty husarskie, które „złotemi“ zwano;

[1]) Świetność z zasług i sławy datuje tylko od dziada. Dawniejsze pokolenia i pierwociny rodu podajemy w oddzielnym dodatku p. t. Rodowody Sobieskiego.

[2]) Telesina (wymawiana po rumuńsku jak Teleażina) jest to rzeczka, nad którą leży wieś Bucovu i rozciąga się plac pamiętnego boju, opisany wedle naocznego obejrzenia przez Konst. Górskiego w artykule p. t. „Wojna z wojewodą wołoskim Michałem“ (Ateneum 1892 t. IV str. 265). Po drugiej stronie o parę kilometrów leży miasto Ploesci (wymawia się: Plojeszt).

bywał komisarzem do zawierania traktatów ze Szwedami, Turcyą, Kozakami; na czterech sejmach marszałkował izbie poselskiej; bywał krajczym koronnym, wojewodą bełzkim, wreszcie posiadł pierwsze krzesło w senacie z tytułem kasztelana krakowskiego. W linii macierzystej rodowód opierał się o Żółkiewskiego, najszlachetniejszego i najmędrszego z Polaków, jacy żyli w ciągu dwóch z górą stuleci, od czasów Zygmunta Augusta aż do Kościuszki. Powtórzmy tu już własne słowa Jana III: „Pradziad mój, Stanisław Żółkiewski, wygrał wiele z nieprzyjaciółmi potrzeb, jako to: pod Byczyną skrzydło wiódł, pod Rewlem z Reinholdem Anrep, generałem Karola szwedzkiego, który tam poległ (o czem Piasecki mówi); z Nalewajkiem wodzem swawolnych Kozaków, którego samego żywcem wziął i królowi oddał, Tatarów pod Oryninem spędził.... pod Kłuszynem 4000 usarzów, 200 hajduków i dwiema lekkich ludzi nadwornych chorągwiami z dwoma działkami przeciwko 40 tysiącom Moskwicinów a 8 tysiącom cudzoziemców, nad którymi miał komendę Pontus de la Gardie (tamże żywcem wzięty), królowi Zygmuntowi podbił, stolicę ze wszystkiemi skarbami odebrał, „przyprowadził przed tron jeńców najznakomitszych, ex-cara Wasila IV Iwanowicza i dwóch jego braci Szujskich“; królewica Władysława za cara Moskwie podał, sam bywszy obrany za prawitela całego carstwa, to jest za rządcę albo vicereya [1]). Te wszystkie akcye odprawił, będąc wojewodą kijowskim i hetmanem polnym, bo wielka buława po śmierci Zamojskiego długo przy królu zostawała. Odprawił jeszcze i tę, niemniejszą podczas rokoszu, kiedy z kwarcianem wojskiem przyszedł królowi na obronę, lubo Zebrzydowskiego.... miał.... rodzonym swym szwagrem. On.... prowadząc prawe skrzydło, wsparł rokoszanów (pod Guzowem), ale gdy niektórzy ścigać i daleko się za nimi zaganiać życzyli, rzekł królowi: Dosyć póty masz victorii, jesteś bezpieczny swych rzeczy, oszczędzaj krew obywateli....

[1]) Z hiszpańska znaczy vice-króla, namiestnika królewskiego.

Wspominał wielką imprezę, na którą się król Stefan zabierał i, lubo to było jeszcze w sekrecie, ale on już tego wszystkiego sam z kilką tylko poufałych był conscius (świadom). Wchodził w tę ligę za dyrekcyą na ten czas Ojca Ś-go car moskiewski; inni panowie chrześciańscy wszyscy tego dopomódz chcieli, osobliwie król jegomość hiszpański. Król Stefan miał być generałem terrestris exercitus (wodzem armii lądowej), a duca di Parma — navalis (książę Parmy, znakomity Aleksander Farnese — admirałem floty); mieli się schodzić z sobą przy Archipelagu [1]). Przechowuje się pamięć tego w liście, przez który żegnał z Baru króla Zygmunta, wychodząc na ostatnią swą ekspedycyę i pieczęć wielką koronną zostawując. Poszedł do Wołoch w kilka tysięcy tylko na posiłek Gracyanowi hospodarowi, chcąc prawa Rpltej zatrzymać... Ten Gracyan i siebie i jego zawiódł.... Umarł tam tedy na placu honoru, stando, jako imperatorowi należy. Skropił krwią swoją pola wołoskie, czego dotąd trwa pamięć na słupie marmurowym, który i podziśdzień łzami tameczne chrześciańskie skrapiają narody. A gdy syn jego, sam postrzelony, leżąc z bratem swym stryjecznym... na wozach, doświadczonego swego, a bardzo rączego podesłał konia, aby się salwować chciał... odpowiedział... „Gdzie owce giną, tam powinien i pasterz, boby się go spytano: gdzie podział owce?“.

Z tej opowieści bogatej w nieznane skądinąd szczegóły biograficzne, a tak gorącem przeniknionej uwielbieniem,

[1]) Ta wielka „impreza“ była raczej marzeniem Stefana Batorego, niż projektem polityczno-militarnym. Car moskiewski, Iwan IV Groźny, nie zobowiązywał się do udziału w niej żadnem słówkiem, ani myślał o niej nigdy; król hiszpański Filip II nie mógł odwołać księcia Parmy z Niderlandów zbuntowanych, a pilniejszemi dlań były sprawy francuskie i angielskie; papież Sykstus V, przesłał wprawdzie 25000 skudów, jako pierwszą ratę subsydyów pieniężnych przed śmiercią Stefana Batorego i uczcił go allokucyą po śmierci, ale też odsłonił mimowolnie zupełną niepraktyczność projektowanej marszruty: „przez Moskwę na Turków, łącząc się w tamtych stronach z Tatarami i Persami!“

czuć wyraźnie, że Stanisława Żółkiewskiego uznawał Jan Sobieski za najwyższy ideał wojownika i obywatela Rzeczypospolitej. Zachowywał też jego mieszkalne komnaty w Żółkwi, jego sprzęty, zbroje i broń nietykalnie w takim stanie, w jakim były za życia jego. W sypialni nad prostem, bez żadnych ozdób i draperyi, łóżkiem paliła się nieustannie przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej złotolita lampa, zawieszona przez jego wdowę po sprowadzeniu zwłok ze Stambułu. Obok obrazu wisiały: zakrwawiony i porąbany płaszcz jego, miecz z rękojeścią, bogato kamieniami wysadzaną i buława, przez papieża ofiarowana [1]). Niezawodnie tedy upamiętniona tylu relikwiami śmierć bohatera na mołdawskim stepie w boju z wrogami ojczyzny i wiary chrześciańskiej stała się zawiązkiem myśli i zadań życiowych jej „mściciela“, pogromcy Turków pod Chocimem i Wiedniem.

Czytamy dalej w tymże rodowodzie, że wdowa kanclerzyna i hetmanowa Żółkiewska sprowadziła uciętą głowę męża z Konstantynopola i wykupiła syna jedynaka z niewoli za sumę coś około 200.000 talarów, która na owe czasy była tak wielką, że na wybicie jej trzeba było otworzyć w Żółkwi mennicę (za pozwoleniem sejmu). Syn, Jan, chciał sprzedać wszystkie dobra swoje na zaciąg wojska i zawarł umowę z Kozakami, żeby się pokusić o zniesienie Krymu, lecz zaskoczyła go śmierć skutkiem zaognienia rany w kolanie. Więc dziedzictwo hetmańskie przeszło na jego siostrę Zofię z Żółkiewskich Daniłowiczową Janową, wojewodzinę ruską. Jej syn, Stanisław Daniłowicz, już w młodym wieku chodził z Władysławem IV na wyprawę moskiewską pod Smoleńsk „stawiwszy swym kosztem tysiąc człowieka“; potem po razy kilka z Kozakami i ludźmi swymi znosił szczęśliwie Tatarów. Raz atoli (w 1636 r.) uderzywszy na nierówną siłę, zabitego mając pod sobą konia, w ręce dostał się pogańskie, a Kantymir, najstarszy nad owemi ordami, kazał

[1]) Pamiętnik o Maryi z Wesslów królewiczowej Sobieskiej Konstantowej wyd. p. Grzegorzewską. Warszawa 1887 s. 204.

mu uciąć szyję, ciało zaś do Żółkwi odesłał siostrze Teofili z Daniłowiczów Sobieskiej: „Jam się urodził w domu jego i matki jego (Żółkiewskiej) a babki mojej, u którejem się chował aż do śmierci jej — powiada Jan III. Urodziłem się w Olesku, zamku na wysokiej górze. Podczas urodzenia mego biły pioruny bardzo; Tatarowie też podpadli w tenże właśnie czas pod zamek, których zaś ów sławny gromił Chmielecki".

Matka też w „Pamięci ... jako się moje dzieci rodzili" zapisała pod pozycyą 2-gą. „Urodził mi się syn, Jan, roku 1629 dnia 17 sierpnia, między godziną 14-tą i 15-tą w piątek ... w Olesku" [1]). Wszystkich dzieci było 7-ro.

Urodziny zaprawdę dramatyczne i znamienne dla niemowlęcia, które od ojca i matki otrzymało krew bohaterów, które w najbliższem swem otoczeniu, w najserdeczniejszych stosunkach rodzinnych znaleźć miało cały skarb cnót, poświęceń i dzielności wodzów narodu szlacheckiego, od Zamojskiego aż do Koniecpolskiego, bo i ten hetman do rodziny należał, jako zięć Żółkiewskiego. Nie był obcym i sławny później książę Jeremi Wiśniowiecki, ponieważ ojciec Jana, Jakób Sobieski, był primo voto ożeniony z Wiśniowiecką Maryanną, Konstantego córką [2]).

Rodzice Jana skarb ten umieli podać dzieciom do świadomości. Wszak to z ust Jakóba wyszły wspaniałe mowy pogrzebowe ku uczczeniu Żółkiewskiego, Żółkiewskiej, Chodkiewicza, które mogą i powinny być czytane dzisiaj obok sejmowych kazań Skargi, ponieważ przesuwają przed na-

---

[1]) Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego zebrał i wydał Fr. Kluczycki, nakładem Akademii Umiejętności. Kraków. Tomu I-go część I. (1880) Nr. 1, str. 1—6, str. 10.

[2]) Niesiecki wyd. Bobrowicza t. VIII str. 433. Związek ten był bezpotomnym.

szemi oczyma już nie winy i wady przeciętnego Polaka, zasługujące na zgromienie, ale szereg dzieł sławnych, spełnionych spółcześnie przez bohaterów, ale wzory patryotyzmu czynnego, głęboko odczute i wyrazistem słowem wyrzeźbione. Twierdzi on z pewnością, że wszystkie kraje Rzptej, gdyby mogły stawić się na tym żałośnym akcie pogrzebu, poniosłyby na ramionach, z czcią, zbroczone krwią kości jego (Żółkiewskiego), wystawiłyby je światu całemu jako dowód męstwa, cnoty i sławy, i nie przykryłyby ich ziemią lub martwym grobowcem, lecz imię bohatera przekazałyby potomnym pokoleniom na wieczne czasy, jako klejnot najdroższy. Sam będąc rycerzem i uczestnikiem bojów chocimskich, Jakób Sobieski rozumiał życie rycerskie; potrafił też odsłonić przed słuchaczami zasadnicze pobudki tego życia, splecionego z poświęceń. Z przedziwną prostotą i szczerością tłómaczył, że rozkoszą było dla Żółkiewskiego ponosić prace, trudy, bezsenne noce, niebezpieczeństwa, koszty ze swego mienia i rany na swojem ciele; że nigdy śmierć nie była mu straszną, lecz nawet pożądaną; że dni wieku jego liczyły się nie miesiącami, ani laty, ale znojami, krwią i pracami, jakich wymagały dwa piastowane przez niego urzędy publiczne. A wyliczając te prace wojenne i kanclerskie, Jakób Sobieski odwoływał się wciąż do swych słuchaczy, zapytując o świadectwo: „Azaż nie pomagał? Jako się sprawował? W świeżej wszyscy Waszmość macie pamięci“. Szczera też prawda biła z opowieści o ostatniej kampanii, że w niej „nie tylko się dzielnym hetmanem, ale i nieustraszonym mężem, i nieprzerwanym w głodzie, w niespaniu, w pracy żołnierzem być pokazał, że się z tym animuszem do Wołoch puścił, aby był trupem swym drogę do ostatniej Ojczyzny zguby Pohańcom zawalił“. Na pogrzebie zaś Jejmć Pani Reginy Herburtówny Żółkiewskiej Jakób Sobieski podniósł tę stronę jej charakteru, że,

odbierając ciało męża i żałosny list syna z niewoli tureckiej, „mężnie i skromnie te dotknienia Pańskie znosiła... nie dała żadnego upadłej persony po sobie znaku... godna zaprawdę tego tytułu, że kiedyś była żoną hetmańską“.[1])

O wnuce tego bohaterskiego stadła, Teofili z Daniłowiczów, pisze z uwielbieniem sam Jan Sobieski: „I matka nie białogłowskiego, ale męskiego była serca; największe za nic sobie mając niebezpieczeństwo, oboje wprawowali nas za młodu, abyśmy nie byli odrodnymi od przodków swoich, wystawując nam na oczy, jeszcze w dziecinnym będącym wieku, wielką sławę ich, ochotę i odwagi na zaszczyt (na obronę) Kościoła Bożego i Ojczyzny, kazawszy nas zaraz z obiecadłem tego wiersza uczyć z nagrobku pradziada naszego: „O quam dulce et decorum pro patria mori“. (O jak słodko i chlubnie jest umrzeć za ojczyznę)! A gdy nas do cudzych wyprawiano krajów, napisał nasz ojciec instrukcyę nauk... a gdy przyszło do tańców uczenia się, dał na wolą — ale przypisał..., że się natańcujecie z Tatarami. Matka zaś nasza, gdyśmy powrócili z cudzych krajów... po owej nieszczęsnej pilawieckiej expedycyi, nie pojedenkroć mawiała, że gdyby tak który z synów moich miał ujść z potrzeby, nigdybym go nie miała za syna i, pokazując nam nieraz na herb nasz, przypominała ową spartańską niewiastę, która, wyprawując synów swoich na podobne expedycye, ukazowała im na ich tarcze, mówiąc: vel cum hoc, vel super hoc (z tarczą lub na tarczy). I tak się też stało: Marek... skropił pola Batoskie (na Batohu „na Batozi“).. i ze swoim poległ puklerzem... kości jego nie mają grobu... ścięty nie rozegrzany w bitwie, ale nazajutrz, jako mówią, w zimnej krwi, przykładem okrucieństwa nigdy niesłychanym, bo też się stało, i tegoż dnia z kilkunastą tysięcy spółtowarzyszów tej okrutnej tragedyi, a od ręki tegoż, pre-

[1]) Ostrowskiego Danejkowicza. Swada Polska. Mowy pogrzebowe str. 25—27, 36.

destynowanego, niby na linią domu naszego, rodu Kantimirowskiego, które imię... znaczy się krwawem żelazem. Tak tedy pradziad, dziad, wuj i brat rodzony od pogańskiej położeni ręki, jakiego przykładu w domach, lubo rycerskich i wojennych, podobno się mało trafiło — ale z pogany, za wiarę świętą i Kościół Boży".

Zaprawdę żaden dom rycerski w Polsce, ani żaden z monarszych w Europie nie posiadał takiego łańcucha wspomnień patryotycznych i ofiar z krwi ciepłej. Nauki takich rodziców musiały zapalić serca dzielnych młodzieńców do służby krajowi i wierze chrześcijańskiej. Chęci ich nie będą ulegały wątpliwości i podejrzeniom; lecz należy jeszcze poznać ich umiejętność, ich uzdolnienie umysłowe do służby narodowej.

I na tem polu czcigodny ojciec Jakób nie uchybił obowiązkom swoim. Potrzebę wykształcenia rozumiał: „Głupimi szlachcie starożytnej... szpetnie zgoła być... Ludzie więcej sobie ważą chudego pachołka uczonego, aniżeli pana wielkiego... a błazna, co go sobie więc palcem ukazują". Przypomniawszy wysokie wykształcenie Jana Zamojskiego, Żółkiewskiego i zięcia jego, Jerzego Ossolińskiego, dodawał: „I ja... teraz, jako jeno mam czas wolny, księgi z ręku nie wypuszczę". Przez skromność nie wspomniał o tem, że był w Paryżu uczniem najsławniejszego filologa Casaubon'a i że sam należał do gorliwych humanistów. [2]) Za cel wychowania wyraźnie podawał zawód polityczny, pracę dla Rzeczypospolitej (ad capessendam Rempublicam). Wyprawiając synów do szkół krakowskich, kreślił dla nich program praktyczny z wyłączeniem logiki i metafizyki, bo te „nauki" przydatne są teologom albo próżniakom. Stylistyki, wymowy, filozofii moralnej, fizyki, a z czasem prawa i matematyki

---

[1]) Tamże str. 8—9.

[2]) Kallenbach. Les humanistes polonais w Index Lectionum, quae in Univ. Friburgensi etc. Friburgi Helvetiorum 1891 str. 39 — 45.

mieli uczyć się w „w klasach“, dopełniając kurs nauką języków niemieckiego i tureckiego, który jest bardzo potrzebny szlachcie mieszkającej na Rusi. Ubierać się mieli młodzieńcy po polsku: „Krawiec niech nie wymyśla żadnych innych — perskich, kozubalskich, czerkieskich strojów. Guwernerem był Stanisław Orchowski, podobno mąż uczony [1]).

Panięta przyjechały do Krakowa w r. 1640 i w metryce szkoły Nowodworskiej t. j. dzisiejszego gimnazyum św. Anny czytamy ich imiona na pierwszem miejscu: „G. Marcus et Ioannes Sobiescy, palatinidae Bełzen.“. Starszy miał lat 12, młodszy Jan 11. Złożyli egzamin wprost do poetyki, a więc ominęli klasę pierwszą, gramatykę, ponieważ wiadomości odpowiednich nabyli poprzednio w domu. Trafili na chwilę najświetniejszego rozwoju szkoły, przynajmniej pod względem frekwencyi: liczba uczniów doszła do 1046, a w roku następnym do 1154. W samej klasie poetyki zmieścić się musiało 300 młodzieży. Wojewodzice razem z dziećmi innych karmazynów i znakomitszych mieszczan siedzieli w ławkach z poręczami i pulpitami; szaraczkowie, ubodzy mieszczkowie, pauprowie czyli żebrzący koledzy (mendicantes) cisnęli się na belkach, w poprzek sali ułożonych, a notatki robić mogli tylko na kolanie. Nauka trwała od 7 do $9^1/_2$ z rana i od 2 do 5-ej popołudniu. Czytano Eneidę Wirgiliusza, ody Horacego, satyry Persyusza Flaccusa; tłómaczono Klaudyusza, wykładano arytmetykę i historyę, ćwiczono uczniów w pisaniu wierszy polskich i łacińskich; w sobotę odbywały się egzamina tygodniowe i nauka katechizmu o 10 przykazaniach. Nauczycielem był Bolski. W latach 1641/2 oraz 1642/3, Sobiescy przechodzili przez retorykę, gdzie mieli przeciętnie po 220 kolegów (a wszyscy już w ławkach siedzieli) i przez dyalektykę w towarzystwie 76 kolegów z półrocza zimowego,

[1]) Kluczycki, Pisma etc. Nr. 3 str. 19, Nr. 4 str. 34, Nr. 3 str. 20, 22, 23, 28.

a 75 latem, równouprawnionych pod względem siedzenia. Wykłady w tych klasach zabierały $4^1/_2$ godzin dziennie i obejmowały: Cycerona, „Pharsalia" Lukana, historyę, zazwyczaj podług Justyna, nieco geografii, retorykę, zasady dyalektyki, stary Testament, Computus Ecclesiasticus i dużo ćwiczeń tak polskich, jak łacińskich. Suma wiedzy, zakreślona takim programem, nie mogła być wielką tem bardziej, że w każdej z tych klas wszystkie przedmioty były wykładane przez jednego nauczyciela: w retoryce przez Lipnickiego, w dyalektyce — przez Kuszewicza. Rzetelnym i gruntownym nabytkiem umysłowym uczniów była znajomość teoretyczna i praktyczna łaciny oraz pewna wprawa w przemawianiu publicznem. Jako sodales Mariani t. j. członkowie Bractwa Niepokalanego poczęcia N. Maryi P., obaj bracia miewali w kościele mowy do kolegów, a po ukończeniu dyalektyki na uroczystości przeniesienia szkoły z ulicy Gołębiej do dzisiejszego gmachu przy kościele św. Anny, d. 2 czerwca 1643 r. Marek w długiej mowie łacińskiej, ubarwionej cytatami z autorów klasycznych, wygłaszał wdzięczność królowi (nieobecnemu) Władysławowi IV za dobrodziejstwa, szkole wyświadczone; Jan — gościom za liczny udział w uroczystości[1]). Jakkolwiek skromnym stosunkowo do wymagań dzisiejszych mógł być plon wiadomości o świecie i dziełach człowieka, szkoła dostarczyła przecież niewątpliwie pożytecznych wrażeń Sobieskim, nie tylko podniecając w nich „emulacyę", o którą ojcu chodziło, ale trzymając przed ich oczyma obraz wszystkich warstw społeczeństwa swojego aż do ostatnich szczeblów nędzy, podłożony tonem stosunku koleżeńskiego. Wedle instrukcyi powinni byli przestrzegać dignitatem suam i wyższego przed sobą miejsca nie dawać nikomu oprócz wojewodzica sieradzkiego, ale też „od pychy odwodzić wszelkiemi sposobami" trzeba było. — Przed zwy-

[1]) Leniek Jan: Książka pamiątkowa ku uczczeniu trzechsetletniej rocznicy założenia gimnazyum św. Anny w Krakowie. Drukarnia Uniw. Jag. 1888 str. 186 str. CXVIII, CV. 184, 185.

kłym terminem, bo już w kwietniu 1643 r., wojewodzice weszli do Akademii na wydział filozoficzny. Z filozofią spółczesną nie mogli zapoznać się tutaj w czasie upadku, pod panowaniem przestarzałej scholastyki; lecz Jan przechował czułą pamięć dla jednego z profesorów, X. Dąbrowskiego, którego odwiedzał będąc królem i dążąc na wyprawę wiedeńską po 40-tu latach [1]).

Na początku 1646 r. (d. 21 lutego) wyjechali obadwaj młodzieńcy z Żółkwi za granicę z pasportem od króla Władysława IV, pod dozorem i opieką Orchowskiego i Seb. Gawareckiego. Instrukcya druga [2]) zawierała teraz program studyów wyższych przez lekcye prywatne i przez czytanie znakomitych utworów jako to: Jana de Seres (historyę Francyi), Tacyta (Annales), Salustyusza, Liwiusza, Swetoniusza. W „Inderlandach“ każe im ojciec uczyć się inżynieryi wojennej (architecturam militarem), słynęły tam bowiem fortyfikacye miast nadreńskich. Język francuski już wtedy był pierwszym w Europie chrześciańskiej: „we wszystkich wojskach cudzoziemskich i w obozach pełno tego języka“. Ale i w ogóle uczenie się języków cudzoziemskich uważa za „ozdobę szlachcica polskiego“, a za rzecz konieczną dla męża stanu. Popiera to osobistemi wspomnieniami z układów szwedzko-polsko-francuskich o rozejm (1635 w Sztumdorfie). Posłowie francuscy: „Charnaseus (Charnacé), Memmus, Bresseus wybornie mówili po łacinie; nie mogli ich tu wszyscy wychwalić“ [3]).

Nie potrafimy osądzić wedle skali spółczesnej tego systematu pedagogicznego. Zdaje mi się, że p. Jakób za mało czasu wyznaczał na obszerne zadania, czyli że pojmował je

---

[1]) Rubinkowski: Janina, K_2

[2]) Instrukcya ta zachowała się w egzemplarzu autentycznym i wydrukowaną została najpierw w „Mrówce“ (Poznań 1821, t. IV). Rękę Jakóba Sobieskiego poznał Stanisław Potocki, znany minister oświecenia w Królestwie Polskiem kongresowem.

[3]) Kluczycki op. cit. str. 32, 34.

nie bardzo głęboko. Pedagogiem nie był, a data instrukcyi (1645) wskazuje na epokę dla naukowości niepomyślną: w Polsce już upadała, we Francyi zaledwo się organizowała pod światłą opieką Mazariniego, w Niemczech zamierała wśród okropności wojny Trzydziestoletniej. Przyszły król polski nie mógł tedy nabyć tak wysokiego wykształcenia politycznego, jak monarchowie, zrodzeni w purpurze, jak Ludwik XIV, Krystyna szwedzka, lub Karol X Gustaw.

W Polsce wszakże młodzi Sobiescy mieli dziedziczyć niewątpliwie pierwszorzędne stanowisko tak pod względem świetności rodu, jakoteż i pod względem fortuny, i wyprawiając ich jużto do Krakowa, już za granicę, Jakób zalecał guwernerom taki tryb życia, jakiby odpowiadał splendorowi domu i stanowisku senatorskiemu. Pisał to jako wojewoda bełzki, niebawem, 4 kwietnia 1646 r. otrzymał kasztelanię krakowską, lecz bardzo rychło potem, d. 13 czerwca 1646 r. umarł „z wielką wszystkich boleścią, a osobliwie króla“, jak pisze Albrycht Radziwiłł w cennym pamiętniku swoim. Synowie otrzymali jednocześnie obie nowiny, chlubną i smutną, d. 9 lipca. Ale szanowne imię ojca już utorowało im wszędzie przystęp dowodzów, książąt i dworów królewskich.

Tak, w Lipsku mogli oglądać najsławniejszych generałów szwedzkich i samego Torstensona, który ich zaprosił na objad. Karola Gustawa tenże Torstenson kształcił w sztuce wojennej, wtajemniczając go w swoje plany strategiczne jako członka domu królów swoich, ale i dla 16-letniego młodzieńca, przyszłego hetmana polskiego, ten objad, a zwłaszcza pobyt całomiesięczny (6. kwietnia do 5. maja 1646) wśród „armaty“ czyli armii szwedzkiej mógł być pouczającym chociażby przez powierzchowne wrażenia nauki poglądowej. W Antwerpii widziało się Hiszpanów, już podupadłych na sławie wojennej, ale niezupełnie jeszcze zdezorganizowanych i sponiewieranych (porażką pod Lens). „Leży tam ustawicznie 3000 żołnierza“ jak notuje Gawarecki. Francyę przejechali młodzieńcy od północy do południa, lecz najdłużej przebywali w Paryżu — od 9 czerwca 1646 do 1 maja

1647 r.; tu pobierali nauki od metrów, Jan zapisał się do „czerwonej kompani“ w gwardyi królewskiej [1]). Obracali się też w najwyższych sferach towarzyskich: mieli wstęp do salonów księżny de Longueville, poznali się z „wielkim“ Kondeuszem jej bratem [2]); byli zaproszeni na łowy królewskie do St. Germain i widzieli tam młodego księcia Wallii czyli królewica angielskiego (Karola II), chroniącego się tu z matką, siostrą i drugim bratem przed rewolucyą, która już zwyciężyła i uwięziła ojca jego, Karola I Stuarta. To też podczas krótkiej wycieczki turystowskiej do Anglii niema mowy o dworze; oglądany był Londyn, miasto „bardzo wielkie, długie i szerokie i nasiadłe, ciągnące się ponad rzeką z jednej strony na dobre dwie mile polskie“ z domem indyjskim (kompanii Wschodnio-Indyjskiej), przy którym stało kilkadziesiąt wielkich okrętów. Zwracano uwagę na gospodarstwo, podziwiano wielkie konie i woły, pocztę i karety. W połowie listopada 1647 r. udali się Sobiescy do Holandyi po raz drugi; zwiedzili większe miasta, dowiedzieli się o ucisku katolików, którzy tylko pokryjomu pod groźbą kar uciążliwych mogli swe nabożeństwo odprawiać; witali Wilhelma II księcia Orańskiego i innych paniąt, ambasadorów, dostojnych gości jak np. królową czeską i infanta portugalskiego; w Leydzie poznali uczonego Salmazyusa i widzieli akademię, w której „anatomizują“; na morzu prezentowali się sławnemu admirałowi van Trompowi. Słynęła Holandya z fortów, budowanych wedle nowego systemu z obfitem użyciem wody do celów obronnych; tym zawdzięczała w znacznej mierze pomyślny przebieg 80-letniej walki z Hiszpanami, zakończonej właśnie na początku 1648 r. Było więc bardzo rozsądnem i właściwem postanowieniem,

[1]) Leonard Chodźko notatki w Rapperswylu N. 6. 335.

[2]) Salvandy: Hist. de Pologne avant et sous le roi Jean Sobieski. Paris Sautelet 1829 I 117. Twierdzenie, że Jan korespondował przez całe życie z Kondeuszem (I, 118,) nie daje się sprawdzić przez znane mi publikacye i źródła.

tu właśnie uczyć się fortyfikacyi. Do wykładów był zaproszony Stampian, matematyk księcia Orańskiego; rozpoczął je d. 2 stycznia 1648, r. ale czy wystarczyło mu czasu na ukończenie kursu całkowitego? Lekcye nie mogły trwać dłużej jak do 21 maja, gdyż dnia tego nastąpił wyjazd z Hagi do Brabancyi. Wkrótce nadchodzić zaczęły smutne wiadomości z kraju; młodzieńcy przywdzieli żałobę po zmarłym królu Władysławie IV i dnia 24 lipca wyjechali z Brukseli przez Antwerpię i Bredę w powrótną podróż do Polski[1]). Nie jest nam znaną dalsza marszruta; wiadomo tylko, że się przedostali do oblężonego przez Kozaków Zamościa, gdzie przebywała ich matka.

Dwuletni pobyt za granicą dał młodzieńcom dużo pojęć o narodach i rządach Europy zachodniej, a najwięcej o Francyi, którą przebiegli od miasta Calais aż do Perpignan, Marsylii, Montpellier, papieskiego Awenionu i przyległej Sabaudyi. Na systematyczną naukę u „mistrzów“ francuskich czasu było niewiele; zdaje się, że nie była chyba wykonaną w zupełności instrukcya ojca; o programach i postępach Gawarecki, sam wcale niewysoko wykształcony, nie podał żadnych prawie wiadomości. Dzisiejszy pedagog nie zakwalifikowałby zapewne pupilów jego do egzaminu maturitatis. A jednak Jan Sobieski okazuje później wykształcenie dostateczne: posługuje się swobodnie łaciną i francuszczyzną, umie po niemiecku i nieco po angielsku, może i po hiszpańsku[2]); zna słynniejsze utwory literatury spółczesnej; w rzeczach wojskowych wystarcza sobie w każdym wypadku, nawet w obec wodzów niemieckich pod Wiedniem, a Turków i Tatarów zna na wylot i rozumie ich język. Uzupełnił bowiem Jan swoją znajomość świata, przebywając u Tatarów podczas wyprawy Żwanieckiej w zakładzie za ich Muraz-

[1]) Kluczycki. Pisma I str. 122, 130.

[2]) Żąda dobrego dykcyonarza łacińsko-francusko-hiszpańskiego d. 10 listopada 1667. Helcel list Nr. 113 str. 132.

Agę w październiku 1653 r., a potem puszczając się incognito przy poselstwie Bieganowskiego do Turcyi. Bawił więc w Stambule od 29 marca do 21 maja 1654 r. i przypatrzył się potędze Ottomańskiej w jej głównem siedlisku; a przejeżdżając przez kraje bułgarskie, bośniackie, serbskie, widział „na oko“ portrety Władysława IV po kościołach pod tytułem św. Jerzego [1]), a więc poczuł na sercu żar marzeń Słowiańszczyzny południowej o wyzwoleniu się zpod jarzma tureckiego orężem polskim. Podobno czytywał chciwie nawet pod namiotem o odkryciach Galileusza, Huyghens'a, Harvey'a, miewał w swej biblioteczce obozowej Descartes'a i Gassendi'ego, Pascala i „wielkiego“ jansenistę Arnaud'a, i naukę kwakrów, Corneille'a i Molière'a [2]). Bawiąc w Gdańsku w r. 1677, odwiedzał często obserwatoryum sławnego astronoma tamecznego Heweliusza, a nawet sam robił obserwacye; dekretem d. 21 października t. r. wyznaczył mu 1000 złp. dożywotniej pensyi, a d. 3 grudnia uwolnił go od wszelkich podatków z browarów jego. Za te dobrodziejstwa dostąpił zaszczytu, że jeden gwiazdozbiór nosi nazwę Scutum Sobiescii [3]). Niewątpliwie tedy umysł jego był żywy i bystry, ale nie głęboki, filozoficznie i naukowo nie wyćwiczony. Pisuje sam Sobieski z łatwością i talentem, ale polszczyzną makaroniczną, która psuje nieraz piękne i wzniosłe wyrazy uczucia patryotycznego. Jeśli się dowiadywał o pracach filozofów lub o sektach różnowierczych, to w sądach swoich nie przekroczył z pewnością nigdy granicy, jaką zakreślili jezu-

[1]) Kochowski, Climacter I 409, o poselstwie Bieganowskiego z Gaz. do France wypisy u Kluczyckiego I Nr. 7, str. 133—4. Tamże str. 1238 zdanie marszałka w. i hetmana wiel. kor. in consilio bellico d. 6 marca 1673, zawierające wzmianki o Słowianach tureckich, o posłuchaniu u sułtana Ibrahima; list do kanclerza w. k. u Grabowskiego Ojcz. spominki I, tu wyjazd był oznaczony na 3 maja, ale snadź nie przyszedł wtedy do skutku.

[2]) Salvandy: op. cit.

[3]) Wierzbicki: Żywot i działalność Jana Heveliusza w Pamięt. Akad. Krak. 1889 t. VII str. 30—31.



ici, panujący już w owym czasie nad umysłowością polską. Od czasów szkolnych należał przecie do jezuickiego Bractwa Maryi Panny (sodalis Marianus); ojciec w instrukcyi kazał synom, aby nawiedzali stryja, a właściwie jego stryjecznego brata jezuitę. Z duchowieństwem wiążą go najbliższe rodzinne stosunki: jedna z sióstr Anna była (od r. 1653) zakonnicą u Benedyktynek we Lwowie († 1655); ciotka Dorota Daniłowiczówna była ksienią Bernardynek w Lublinie († 1687). Nosił też w sercu wiarę prostaczka. Nie wątpił np. że w jednym domu w Lublinie obraz Chrystusa Pana „najprzód pocić się począł, a potem otworzyła się rana w piersiach, tak jakoby nożem przerznął, skąd krew kapała. Druga zaś rana w ręce, wyżej tego miejsca o dwa palce, skąd zwyczajnie krew puszczają, i stamtąd krew kapała“ [1]).

Zanotujmy jeszcze z wrażeń podróży po Europie, że Jan Sobieski w Paryżu był świadkiem, jak wielki pan polski, Bogusław Radziwiłł, został osadzony w Bastylii za pojedynek z Francuzem, hrabią Derieu, co zraziło niewątpliwie umysł jego do rządów monarchicznych. Z temperamentu był on porywczy, gorączka, skoro w korespondencyi poufnej i symbolicznej nosi imię Prochu (la Poudre). Sam przyznawał sobie humor „wesoły z przyrodzenia [2]).

Na zakończenie tego inwentarza uposażeń, z jakiemi wchodził do społeczeństwa swego Jan Sobieski, dodajmy, że miał dziedziczyć po rodzicach ogromną fortunę w dobrach ziemskich. Pierwotne gniazdo rodu, Sobieszyn, znajdowało się wprawdzie w posiadaniu innej linii, lecz pradziad Jakóba, Sebastyan (I), osiadły w Lubelskiem i, ożeniwszy się z Giełczwicką, należącą do rodu Pszonków, wziął w posagu Wolę Giełczowską, przemianowaną z czasem na Wolę So-

---

[1]) List z d. 29 maja 1666 u Helcla Nr. 59 str. 64.

[2]) List do żony z d. 3 października 1671 u Helcla cz. II, Nr. 67 str. 242.

bieską i posiadł już w 1523 r. urocze Pilaszkowice, czyli Pielaskowice nad rz. Giełczówką, tak często ukazujące się w korespondencyi Jana III. Byłato królewszczyzna, puszczana zastawem w ciągu stu lat, dopóki Tęczyński drogą zamiany nie przeistoczył jej na swoją własność dziedziczną; Marek zaś Sobieski, żeniąc się z Tęczyńską, wcielił ostatecznie Pilaszkowice do swojej fortuny. Tenże Marek nabył w województwie Ruskiem po Górkach, czy po Sienińskich większe bez porównania dobra Złoczowskie w 1595 r. Innych pomniejszych, nie wspominam tutaj [1]). Jakób gospodarował starannie i z powodzeniem. Już w roku 1631 nabył od Aleksandra Sienińskiego połowę dóbr Pomorzany, a resztę później zapewne od drugiego brata Andrzeja Sienińskiego: zamek, miasto, dwory, folwarki, wsie były ocenione na 500.000 złp. w umowie, pomiędzy synami króla Jana zawartej d. 8 kwietnia 1699 [2]). Może w posagu za

[1]) Szczegóły i cytacye znajdują się w Dodatku o Rodowodach.

[2]) Zamorski: Kronika Pomorzańska, Lwów, 1867 s. 12 i 39. Grabowski: Starożytności historyczne polskie, Kraków 1840, I s. 360. W archiwum Nieświezkiem w tece: Dodatki do dokumentów familii (V) Sobieskich znaleźliśmy akt nabycia połowy Pomorzan od Aleksandra Sienińskiego, który podajemy w skróceniu, jako nieznany i dla prawników interesujący ze względu na formę darowizny: „Acta sunt haec Leopoli in positione judiciaria Actorum seu Librorum Terrestrium feria V p. f. Epiphaniarum Domini proxima a. eiusdem 1631. Coram Judicio... personaliter comparens Gnosus Alexander a Sienno Sieniński olim Gnosi Christophori a S. S-ki palatinidis Podoliae filius, sanus mente et corpore existens... publice libereque recognovit. Quia ipse bona sua haereditaria tota et integra, videlicet medietatem castri et oppidi Pomorzany, suburbium quo itur ad oppidum Rohatyn totum nec non villas Zarudzie cum fortalitio ibidem sito, Łaurykowce, Jezierna, Korszyłow (?), Pryszowce, Trawotłuki, Bohutyn praedium, Machnowce, Turiow, Plisniany, Hurlow, Krasnosielce, Sławna, Chrabuszna, Kropiec, Sukmanow desertum, Uherce, Wicyn predium, Kropiwna, Miroszowka, Rozhadow praedium cum stagno magno et altero minori, Hliwanski nuncupato, stagnum magnum sub praedio Novo, stagnum oppido adiacens, piscinas, quas Bohutynka fluvius alluit, cum locis paludinosis alias z łozyszkami, Pod-

pierwszą 'żoną Wiśniowiecką posiadł Zborów na Podolu, gdzie zbudował kościół drewniany i ufundował parafię w 1627 r. [1]). Po śmierci macochy swej Katarzyny z Tęczyna Sobieskiej objął na Wołyniu w powiecie łuckim dożywotnie dobra jej Błudów czyli Błędów i tu wystawił pałac, w którym syn Jan przemieszkiwał czasem i mieścił gości swoich [2]).

---

gaie totum tum et villagia omnia et loca deserta quocunque nomine et vocabulo vocitentur (excepta villa Pniatyn, quam praefatus Recognoscens sibi suisque posteris (po-ris) reservat et ab eadem inscriptione excipit) in se Recognoscentem post praefatum parentem suum iure naturalis successionis devolutas et divisione cum Gnoso Andrea à Sienno Sieniński fratre suo germano cessas... cum omni bonorum praefatorum, castri, oppidi, suburbii et villarum praefatarum iure dominio et proprietate tituloque hereditario omnibusque et singulis eorundem bonorum utilitatibus, usibus, fructibus, proventibus... theloneis, pontalibus, molendinis, tabernis, bonorumque memoratorum curiis, praediis subditis, cmetonibus, hortulanis, inquilinis, illorumque laboribus, dationibus, pensionibus, decimis, per eosdem ab antiquo pendi et praestari solitis... jam ex nunc et de facto Magnifico Jacobo Sobieski in Zloczow haeredi, Incisori Regni, Crasnostav. etc. Capitaneo et illius posteris dat, donat, inscribit et resignat... perpetuis temporibus. . In quae quidem bona... Recognoscens... Magnifico Donatario suo et illius posteris dat et admittit realem intromissionem et actualem pacatamque possessionem... per ministerialem Regni quemvis et nobiles duos ad id exequendum per Judicium praeens additos... Et incontinenti coram eodem Judicio... personaliter comparens Gnosa Catherina a Komorow Sieninska... consors legitima cum personali eiusdem mariti sui, uti tutoris coniugalis, authoritate, et Gnosorum Jacobi Potocki pocillatoris Podoliae et Martini Wilczek amicorum suorum de linea paterna proximiorum, libere ad infrascripta consentientium... recognovit. Quia ipsa de omnibus iuribus suis, reformatorio, advitalitio, seu aliis quibusvis sibi... tam a praefato marito vel alio quopiam super recensita bona... modo quovi, servientibus cedit et condescendit praesentibus perpetuo et in aevum. Ac inscriptionem praesentem donatariam... in omnibus illius conditionibus, punctis, clausulis, articulis, ligamentis ac beneficiis ipsius universis.... approbat, confirmat et ratificat, omniaque et singula onera in se libere assumit... (Podpis:) Petrus Ozga de Ossa Not. Ter. Leop. mp. Corrx. Rola (Dwie pieczęcie).

[1]) Wiadomość o Zborowie w Czasop. Nauk. od Zakładu Nauk imienia Ossolińskich 1833, L s. 74. Arch. krajowe lwowskie tom 55 s. 866 powołane w Słown. Geogr. pod wyrazem: Zborów.

[2]) O pałacu w Błudowie Słown. Geogr. pod wyrazem: Błudów. O przebywaniu tam Jana świadczą listy jego u Kluczyckiego nr.

W Złoczowie przebudował istniejący do dziś dnia i zamieszkały zamek w r. 1634, jak świadczą herb i litery jego na jednej ze strażnic narożnych. Nareszcie druga żona, Teofila z Daniłowiczów wniosła w posagu Olesko, odziedziczone po ojcu, i cały spadek po wygasłym rodzie Żółkiewskich, hetmańską Żółkiew, do której należało 50 wsi, rozsiadłych na 20-tu milach kwadratowych. W pagórkowatej, wdzięcznej dla oka miejscowości, o 4 mile (29 kilometrów) od Lwowa, widzimy dziś resztki wałów i bastyonów, bramę forteczną, zrujnowany przez ostatniego w XIX w. właściciela pałac i odrestaurowaną piętrową kamienicę, w której mieści się starostwo, a która niegdyś była mieszkaniem dla służby, lub, jak powiadają, stajnią zamkową. W pałacu można jeszcze obejść pokoje mieszkalne i długie korytarze na pierwszem piętrze: w sali obszernej o 6-u oknach (po

---

74 i u Helcla nry 85, 86 str. 95, 96. W. Nieświeżu, w tece p. t. Dokumenta obcych domów (V.) Sobiescy, znajduje się wypis z ksiąg grodzkich, włodzimierskich, z d. 3 Lipca 1640 następnej treści: (Po wstępie pisanym w języku ruskim czytamy) „Ja Katarzyna z Tęczyna Sobieska, wojewodzina lubelska, wiadomo czynię i oznajmuję tym moim kwitem... iż co ja, będąc panią dożywotnią dóbr sioła Błudowa, folwarków i siół, do niego należących, w roku przeszłym 1621 arendowałam była przerzeczone dobra W-mu JP. Jakóbowi Sobieskiemu, na ten czas krajczemu koronnemu, krasnostawskiemu staroście, a teraz P. wojewodzie bełzkiemu, staroście jaworowskiemu na lat 3... o czem intercyza, w tej mierze uczyniona, szerzej w sobie obmawia, według której to intercyzy W. JP. wojewoda bełzki nietylko przez naznaczone intercyzą lata, ale i potem przez kilka lat trzymał, czyniąc mnie dostateczną satisfactią... A został mi był winien na membran, według prawa wołyńskiego sprawiony, 11 000 zł. polskich długu pożyczonego, w czem wszystkiem... iszcząc się mnie, dostateczną satisfactią, tak za przerzeczoną arendę, jako i za dług, na membran winny, uczynił i nic prawie winien mnie nie został". Od kogo miała Katarzyna prawo dożywocia? Zapewne od męża Marka. Obecne pokwitowanie ma na celu zapewne zabezpieczyć Jakóba, gdy obejmie Błudów w posiadanie dziedziczne, od nagabań jakichkolwiek krewnych Katarzyny z rodu czy herbu Tęczyńskich. Zapisała też 10.000 złp. córce Jakóba, Katarzynie. Były to może przedśmiertne rozporządzenia.

trzy w ścianach zewnętrznych) są ślady ozdób architektonicznych w stylu rococo; w dwóch sypialniach — nisze od łóżek. Miasto Żółkiew wygląda przystojnie i okazale ze swymi domami murowanymi lub dworkami drewnianymi wśród zielonych sadów, z dużym gmachem kramów, osłonionych podsieniami w rodzaju arkad bolońskich. Zdobią je trzy kościoły, klasztorek żeński, cerkiewka ruska i synagoga, którą żydzi tameczni wysławiają, jako najpiękniejszą w całej Polsce, ba, nawet na świecie, ale która dla archeologa ma wartość dobrze zachowanego zabytku z czasów Jana III. Kościół zaś farny należy w istocie do najwspanialszych i najszacowniejszych w granicach dawnej Rzeczypospolitej; mieszczą się tu tak rzeźbione, jak malowane olejno wizerunki Jakóba i Teofili Sobieskich, Daniłowiczowej, Żółkiewskiej, nagrobkowe pomniki bohaterskiego hetmana i jego syna Żółkiewskich, wreszcie ogromne obrazy zwycięztw Jana Sobieskiego pod Chocimem, Wiedniem, Parkanami, malowane wszakże nie spółcześnie i niezupełnie z prawdą historyczną zgodnie. Z pozostałych części muru obronnego możemy odtworzyć w wyobraźni wcale dokładną figurę miasta z XVII w., zamożnego handlem z Węgrami, Wołoszczyzną i Krymem. Że wśród ludności swojej posiadało wtedy dobrych rzemieślników, świadczy zrobiona tu w 1667 r. galowa złocista kareta „lepsza od paryskiej“ a tańsza, i szabla, przez Bedrosa dla Jana Sobieskiego wykonana [1]).

Po Żółkiewskim dostały się nadto w spadku wielkie dobra na Ukrainie, jako to: po prawej stronie Dniepru Woronowe Łozy, Bucyn i przewóz pod Kryłowem, a po lewej miasteczko Boryspol z przyległościami (Baryszowem, Rudnickiem, Iwankowem, Hłubokiem, Sieliszczem Starem i Ostro-

[1]) Złoczów i Żółkiew opisujemy z naocznego obejrzenia; dokładniejsze opisy archeologiczne z rysunkami zamieściła Teka Konserwatorska, Lwów 1892 str. 128, 130, 131; wszystkie zaś napisy podał Barącz: Pamiątki m. Żółkwi. Lwów 1877; O fortyfikacyach Złoczowa dodał kilka dat Dr. Zygm. Uranowicz: Przywileje m. Złoczowa 1895.

łuczem) oraz dział nad Sułą, zagarniony z czasem przez Wiśniowieckich. Dobra te stracone zostały przez bunt Chmielnickiego, lecz po ostatecznem odstąpieniu Zadnieprza Moskwie traktatem Andruszowskim Jan Sobieski otrzymał 40.000 zł. dobrą monetą od rządu carskiego z miliona, przeznaczonego na wynagrodzenie panów i ziemian polskich [1]).

Nie ręczymy za dokładność tego wyliczenia dóbr dziedzicznych Jakóba i Teofili z Żurowa Sobieskich; nie wiemy np. co w posagu otrzymała córka Katarzyna, kiedy po raz pierwszy wychodziła za mąż za księcia Dominika Ostrogskiego-Zasławskiego w 1650 r.; dopiero przy powtórnem zamążpójściu (w 1658) za Michała Kazimierza Radziwiłła ujawniła się dla nas wartość jej dóbr, należących do starostwa przemyślskiego, i klejnotów (ale też i pewnych intrat z dóbr pierwszego jej męża) w sumie 300.000 zł., ubezpieczonej na Białej Radziwiłłowskiej. Potem przez układ z bratem Janem Sobieskim, zawarty d. 28 czerwca 1662 r. w Żółkwi, Katarzyna otrzymała wsie: Dzięddzielów, Hreniow, Hołbin, Banonin, części w Sokołowie i Nahorcach, Kukizów, miasteczka Rudaniec i Czeprów ze wszelkiemi przynależytościami oraz pałac murowany i dwór w Lublinie, a posiadała nadto przyległą do starostwa stryjskiego Tucholszczyznę [2]). Wspomnijmy jeszcze o kamienicy we Lwowie, w Rynku,

---

[1]) O włościach ukraińskich Żółkiewskiego udzielił mi łaskawie wiadomości z materyałów swoich p. Aleks. Jabłonowski. O Baryszpolu i Woronkowie, jako posiadłościach Jana Sobieskiego, wspomina Jerlicz: Latopisiec wyd. K. Wł. Wójcicki 1853. II s. 82; o bonifikacyi ze skarbu carskiego Jan Sobieski pisze do żony (6. czerwca, 1668. u Helcla s. 185.

[2]) W archiwum Nieświezkiem, w tece 12-tej Aktów familijnych, znajduje się dotyczący pierwszego małżeństwa jeden tylko zapis dożywocia na rzecz Katarzyny, zeznany w aktach grodu lwowskiego we wtorek w oktawie Bożego Ciała 1651 r. przez jej męża Władysława Dominika, księcia Ostrogskiego, wwdę krakows., ale dużo dokumentów, dotyczących drugiego małżeństwa, jak: kontrakt przedślubny z d. 13. lipca 1658 z zapisem 300.000 zł. i dożywocia na Białej; zapisy wzajemnego

oznaczonej dziś liczbą 6 (konskrypcyjną 172). Nabyta od XX. Karmelitów w r. 1640, była ona nieraz mieszkaniem Jana Sobieskiego; umeblowanie, biblioteka, galerya obrazów, zbiory numizmatyczne znacznie przewyższyły jej wartość, oszacowano je bowiem w r. 1804 w akcie sprzedaży na 377.000 złp., gdy mury i plac warte były 250.000 złp. [1]).

Nie poskąpili też królowie Jakóbowi Sobieskiemu „chleba zasłużonych“, czyli starostw. Z tych dwa zaraz po jego śmierci zostały nadane synom: krasnostawskie Markowi, jaworowskie Janowi. Już w połowie 1649 r. (2 Lipca) Jan wykonywa czynność urzędu grodzkiego: potwierdza testament ihumena (Joela), który następcą swoim przy cerkwi S. Trójcy w Lasku zamianował popa cerkwi jaworowskiej, (Wasyla Semendicza [2]).

Więc otrzymał od rodziców, przodków, królów i Rzplitej wspaniałe pod każdym względem uposażenie.

---

dożywocia; dokument asekuracyjny z datą Czwartek po niedzieli Cantate 1659 o puszczeniu matce w dzierżawę dóbr dzieci Aleksandra i Teofili, książąt na Ostrogu i Zasławiu, za zgodą opiekunów Jana Sobieskiego, chorążego kor. i St. Kaz. Bieniewskiego, kasztelana wołyńs. etc. Układ zaś z Janem Sobieskim z d. 28. czerwca 1662 względem dóbr, pozostałych po ojcu i matce oraz kilku sum, zapisanych przez Katarzynę z Tęczyńskich Markową Sobieską w r. 1640 i innych, znajduje się w tece p. t. „Dokumenta obcych domów (V.) Sobiescy, Dodatki“.

[1]) Kontrakt kupna kamienicy w Archiwum m. Lwowa, w księdze p. t. Inducta officii consularis t. 48 str. 1225, a całą historyę kamienicy skreślił Karol Widman w nrze 77 „Szkoły“ i w oddzielnej odbitce na jednej kartce.

[2]) Akta Grodzkie po Bernardyńskie. Lwów. t. X. Nr. 4297.

ROZDZIAŁ II.
Wychowanie wojenne i polityczne.

Młodzieniec ukończył lat 19, gdy stanął z powrotem na ziemi ojczystej. Znalazł ją w ogniu pożarów, w krwi przez kozaków, chłopów i Tatarów szeroko rozlanej, w sromie ucieczki Pilawieckiej czyli „Plugawieckiej“, a więc po dniu 23. września 1648 r. Wiemy, jak powitała wracających synów Teofila. Obadwaj też rozpoczęli niezwłocznie swój zawód wojskowy na czele chorągwi własnego zaciągu. W roku 1649 Marek Sobieski, starosta krasnostawski, miał zaszczyt znajdować się w bohaterskiej gromadzie obrońców Zbaraża; Jan, starosta jaworowski, był uczestnikiem mniej chlubnych, ale niemniej niebezpiecznych walk pod własnym Zborowem przy boku królewskim pod nieumiejętnem dowództwem Ossolińskiego, na lewem skrzydle, spólnie z Jerzym Lubomirskim i Karolem księciem Koreckim. W r. 1651 jeden i drugi znajdowali się w olbrzymiej i zwycięzkiej bitwie pod Beresteczkiem na prawem skrzydle pod buławą w. hetmana Potockiego, a chorągwie ich straciły wiele rycerstwa w boju. Jan został ciężko w głowę raniony i o mało nie popadł w niewolę; zawdzięczał ratunek swoim towarzyszom, którzy Muffrah-murzę żywcem poimali[1]). W r. 1652 Marek zginął pod Batohem,

[1]) Kochowski Ann. Climacter I p. 117, 141, 254, 258. O ranie mówi Salvandy op. cit. I 153, zapisał też Leonard Chodźko w notatkach Ms N. 6. 335 w Rapperswylu. O niebezpieczeństwie niewoli — Kubala: Szkice t. I str. 274. Mylnem jest opowiadanie Salvandego, pewtórzone w Słown. Geogr. jakoby pod Zborowem Jan Sobieski powstrzymywał strwożone wojsko od ucieczki w nocy z 15 na 16 sierpnia i za to nagrodzony został starostwem jaworowskiem. Przytoczyliśmy na str. 22 akt, świadczący, że był starostą już d. 2 lipca 1649.

a Jan ocalał skutkiem ciężkiej rany, odniesionej w jakimś pojedynku, z której musiał leczyć się we Lwowie; ale w r. 1653 dosiadywał on o głodzie, chłodzie i słocie pod Żwańcem przy Janie Kazimierzu [1]). Więc w twardej szkole nabywał przyszły hetman umiejętności walczenia z hordami barbarzyńskiemi.

Tyle trudów i bojów nie przyniosły jednak pożądabego pokoju krajowi. Przeciwnie, Chmielnicki ściągnął nań wojnę moskiewską, i w r. 1655,— w styczniowe mrozy, Stefan Czarniecki pospołu z hetmanem polnym kor. St. Lanckorońskim atakowali już kozacko-moskiewskie wojsko pod Ochmatowem (koło Humania). Jan Sobieski zapewne znajdował się i w tej potrzebie. Potem przyszły jeszcze straszniejsze lata 1655, 1656, 1657, kiedy każda piędź ziemi na całej przestrzeni Rzeczypospolitej była stratowaną przez najezdników od wschodu, zachodu i południa. Niezmierne były straty i szkody materyalne wszystkich warstw narodu, ale jeszcze straszniejszą w skutkach, a trudniejszą do naprawy i uleczenia była choroba umysłowa, która obejmowała właśnie mózgi szlachty owoczesnej.

Wytworzyła się ta choroba na tle podejrzeń, jakie do Wazów powzięła szlachta już od rokoszu Zebrzydowskiego przeciwko Zygmuntowi III; odżywił je i wzmocnił Władysław IV nielegalnym zaciągiem wojska na uplanowaną w tajemnicy wojnę z Turcyą. Jakkolwiek pożytecznym, a może i zbawiennym dla Polski mógł być ten plan królewski, był wszakże z pewnością nielegalnym wobec ustaw Rzeczypospolitej szlacheckiej. Stosunki Władysława IV z kozakami wytłomaczone do wysokiego stopnia prawdopodobieństwa przez

[1]) Miał chorągiew „kozacką“ (t. j. lekką, nie usarską), 150 koni, jak widać z opłaconego żołdu podług Rachunków Sejmowych 1658 r. podskarbiego Leszczyńskiego, księga 53 pod rokiem 1653, ćwierci juliuszowa i octobrowa (293 koni na dwie ćwierci). O pojedynku, podobno z Pacem Kazimierzem, dochodzą nas tylko głuche wieści: Salvandy I 186, Coyer, Histoire de Jéan Sobieski 1761, t. I s. 103.

Dra W. Czermaka z takim wnioskiem, że nie był roztropnym, ani szczęśliwym plan porozumiewania się... bez wiedzy Rzeczypospolitej“ [1]). Niebezzasadnie mogła oskarżać szlachta wojowniczego króla, że nieprawnem postępowaniem swojem ściągnął wielkie nieszczęście na Polskę. Wszak na sejmie konwokacyjnym d. 21 lipca 1648 r. niejaki, nam bliżej nieznany Sobieski [2]) opowiedział że, jadąc z Kudaku w pewnym sekrecie do Rzeczypospolitej, został pojmany i przez 5 dni zatrzymany w niewoli u Chmielnickiego; wtedy słyszał z ust jego, że „na czółny (na wyprawę zamierzoną) dał mu pieniędzy król“, że nie mogąc uczynić sprawiedliwości kozakom, kazał im „wolności szablą dostawać.“ Jan Kazimierz, tytułujący się dziedzicznym królem szwedzkim, ani charakterem, ani postępowaniem, ani otoczeniem swojem nie dawał rękojmi lepszego poszanowania ustaw Rzeczypospolitej. Przeciwnie, w r. 1652 wydał nielegalny wyrok (przez marszałka nadwornego) na jednego z ministrów, Hieronima Radziejowskiego, z odjęciem urzędu dożywotniego i to w sprawie skandalicznej, ponieważ, jak twierdzono, sam romansował z żoną jego [3]). Sejm się zawichrzył, a wśród ścierających się namiętności, powstał nieznany nikomu prawie poseł upicki i wyrzekłszy: „Liberum veto“ — opuścił pośpiesznie Warszawę. Ten głos pojedyńczy wystarczył do zerwania sejmu i unicestwienia wszystkich prac poprzednio dokonanych. Marszałek izby poselskiej, Andrzej Maxymilian Fredro ze

---

[1]) Czermak: Plany wojny tureckiej Władysława IV. Kraków 1895 str. 393 Cfr. 214—218, 302—310, 326.

[2]) Nie młodsi nasi Jan i Marek, bo ci znajdowali się wtedy za granicą, nie ojciec ich Jakób, który umarł już w r. 1646, ale jakiś członek tego rodu z linii bocznej. Szajnocha nie umie też oznaczyć, ani domyślić się, jaki to był Sobieski. (Mściciel, Żytomierz 1860 przypisek 81. Mówią o nim Albrycht Radziwiłł Pamięt. 300 i księga Pamięt. Michałowskiego str. 120).

[3]) Decretum Marschalci contra... Hieronimum Radziejowski 22. I. 1652 (data otrąbienia) i list Radziejowskiego do posłów, na sejm zgromadzonych, datowany z Piotrkowa 23. stycznia 1652 w Ms. bibl. Ossolińskich nr 198 str. 531, 535.

łzami wygłosił mowę pożegnalną, ale sam w swoich pismach politycznych uznał taką protestacyę, zawartą w dwu fatalnych wyrazach, za „źrenicę wolności“. Tak wcisnął się do najwyższej w Polsce instytucyi prawodawczej i rządowej nowy i najstraszniejszy czynnik anarchii [1]). W następnych latach pod wpływem nowych podrażnień, wśród ponawiających się niejednokrotnie starć „inter Majestatem et Libertatem“, szlachta zapalała się coraz bardziej hasłem wolności osobistej, zatracając poszanowanie majestatu nietylko królewskiego ale i narodowego, rozumienie interesu ogólnego i dobra Rzeczypospolitej [2]). Wolność, lub wolny głos, czyli zdanie

---

[1]) Plebański (De successoris designandi consilio vivo Joanne Casimiro P. R. dissertatio inaugaralis historica... Berolini 1855) dowodzi, że liberum veto poczyna się nie od Sicińskiego, lecz tkwi w ustawie Nil novi 1505, że przed rokiem 1652 było 19 sejmów zerwanych lub niedoszłych, że o intercesyi trybuńskiej posłów, a nawet i o „liberum veto“, mówią politycy XVI i pierwszej połowy XVII w., że jeden Kmita zerwał sejm 1548 Zygmunta Augusta. Nie godzimy się na tezę główną, jakkolwiek przyznajemy, że jednomyślny okrzyk „zgoda“! zawsze w Polsce najpożądańszem był zatwierdzeniem wszelkiej proponowanej sejmowi uchwały. W sprawach wielkiej wagi Zygmunt August i inni królowie starali się taką jednomyślność osiągnąć wytrwałemi perswazyami „trudną do uwierzenia cierpliwością“. Mógł oponentem bywać jeden poseł, ale taki, który siłą argumentacyi pokonywał większość. Toczyła się walka idei, zasad, interesów, a w niej „ważono“ głosy, nie rachując liczbami. Siciński zaś przekupiony, jak powiadano, przez Janusza Radziwiłła czy przez Leszczyńskiego wwdę poznańskiego, bez żadnej argumentacyi, krzyknął swoje veto i uciekł; odtąd naśladowcy jego nie zwodzą walki na rozumy, lecz wykrzykują swoje zaklęcie guślarskie i znikają. Na taki czyn zdobyć się może nie jakiś rozumny i energiczny poseł, ale najlichszy jurgieltnik jakiegoś możnego wichrzyciela. Właśnie też od r. 1652 występują z intercesyą podłe narzędzia magnatów lub dworu.

[2]) Nikt w pobożnej Polce owoczesnej nie wygłaszał takiej modlitwy, jaką zanosiły 110 matron rzymskich w ostatnim dniu ludi saeculares Augusti w r. 16 przed Chrystusem w pogańskim Rzymie: „Junono, królowo! Ty wiesz, co jest z największym pożytkiem dla ludu rzymskiego Kwirytów. My, matki rodzin, małżonki, leżąc u nóg twoich, prosimy i błagamy Cię, uczyń, aby panowanie i majestat ludu rzym-

jednego szlachcica znaczyło więcej, niż największe niebezpieczeństwo całego kilkonastomilionowego narodu. Stąd wywiązał się fanatyzm wolności czyli obłęd umysłowy, właściwy wszelkim rodzajom fanatyzmu. W ciągu lat kilku, niespełna dziesięciu, wytworzy się straszna, istnie samobójcza teorya, którą sformułuje tenże A. M. Fredro, mąż uczony, powszechnie poważany, za cnotliwego obywatela uznawany. W swoich traktatach politycznych [1]) dowodzić on będzie, że pomyślność i trwałość Rzeczypospolitej ma się opierać na skarbie ubogim, na wojsku jak najmniejszem, na braku fortec, na bezkarności możnych winowajców; inaczej bowiem król, mając skarb gotowy, wojsko potężne i kary na magnatów, zdobyłby władzę nieograniczoną (absolutum dominium). Libe-

---

skiego Kwirytów czy to przez wojnę, czy w pokoju powiększały się; udzielaj zawsze opieki imieniu łacińskiemu, użyczaj ludowi rzymskiemu Kwirytów bezpieczeństwa, zwycięstwa i zdrowia, sprzyjaj ludowi rzym. Kwir. i legionom ludu rzym. Kwir., chroń od wszelkiego szwanku rzeczpospolitą ludu rzym. Kwir., bądź łaskawą i życzliwą ludowi rzym. Kwir., 15tu mężom (kapłanom), nam, domom naszym i rodzinom naszym. Oto o co prosimy na klęczkach my, sto dziesięć matek i małżonek ludu rzym. Kwirytów". Mommsen: Commentarium ludorum seacularium quintorum w Monumenti antichi publicati per cura della Accad. dei Lincei Vol I Milano 1892 str. 661—664 wersety 125—131 według fragmentów przedstawionych na tab. A. Tekst oryginalny został uzupełniony w ten sposób: Juno, regina, ast quid est qu[o]d meli[us siet populo Romano Quiritibus... matres familias] nuptae genibus nixae te u[ti faxis quaesumus precamurque, uti imperium| maiestatemque p. R. Quiriti[um duelli domique auxis, utique semper Latinum nomen tueare incolumitatem, sempiternam victoriam |valetudinem populo Romano Quiritibus tribuas faveasque populo Romano Quiritibus legionibusque populi R| Quiritium remque publi[cam populi Romani Quiritium salvam serves, uti sies volens propitia populo Romano Quiritibus, XV vir. s. f. no[bis domibus familiis: haec matres familias CX populi Romani Quiritium nuptae geni[bus nixae quaesumus praecamurque].

[1]) Scriptorum seu togae et belli notationum Fragmenta 1660 Gedani, oraz Monita politico-moralia et Icon ingeniorum Gedani 1664; przetłomaczone na polski przez d. J. lg. Jankowskiego p. t. Przestrogi polityczno-obyczajowe w Wilnie 1781 w drukarni królewskiej przy Akademii.

rum veto, czyli prawo wzbraniania (ius vetandi) mogło zagrożoną wolność w takim nawet razie ocalić, jeśliby cały sejm uległ intrygom i naciskowi monarchy.

Wchodząc do tego społeczeństwa, młody Jan Sobieski czy potrafi uchronić mózg swój od epidemii umysłowej, która całą szlachtę już ogarniała? Czy zdoła wysnuć z własnej myśli zdrowe zasady prawa państwowego? Czy potrafi oprzeć się wpływowi imponującej uczoności Fredry, który mieszka niedaleko w Kormanicach (o 10 kilometrów od Przemyśla), a jest spokrewniony z Sobieskimi przez ich babkę? [1]) Niepodobna stawiać takiego wymagania, któremu podołać mógłby chyba wielki myśliciel-polityk, ale nie człowiek czynu z wykształceniem powierzchownem, uczuciowy, wrażliwy, łatwo zdobywający sympatyę ludzką, ale też łatwo poddający się wpływowi otoczenia. Jan Sobieski będzie sprowadzał wino beczkami i pił przez półdnia w kompanii, chociaż pijaństwa nie lubi i od wina bólów głowy doznaje. W zatargach sąsiedzkich radzi sobie po szlachecku, urządzając zajazdy zbrojne [2]). Jest, i nazywa siebie niejednokrotnie szlachcicem, rozumuje też po szlachecku; jednomyślność, a więc i liberum veto uznaje za filar Rzeczypospolitej; dla wolności szlacheckiej zawsze wyznaje cześć głęboką. Jeśli wywierały wpływ obyczaje i rozmowy potoczne, to nierównie potężniejsze jeszcze działanie na pojęcia polityczne Sobieskiego, na wypaczenie logiki jego wywrzeć musiały kataklizmy wojenne, jakie Polską miotały w okresie jego edukacyi praktycznej.

---

[1] Babki Jana Sobieskiego Snopkowskiej ojciec rodził się z Fredrówny; obacz Rodowody tab. 5.

[2]) Papée: Skole i Tucholszczyzna w Przewod. Nauk. i Liter. 1890 wrzesień str. 825—827. Żeby zająć starostwo stryjskie nadane przywilejem królewskim, ale znajdujące się w dożywotniem posiadaniu wdowy Koniecpolskiej wdziny bełzkiej, urządza zajazd w 80 koni chorągwi swojej wołoskiej i 200 pieszych bojków milicyi Skolskiej, wypożyczonych od siostry, Katarzyny Zasławskiej (później 2-do voto Radziwiłłowej), w kwietniu 1660 r.

W lipcu 1655-go roku zaczęła się wojna szwedzka od kapitulacyi dwóch województw wielkopolskich pod Ujściem, a ten czyn haniebny został okryty formą legalną: wypowiedzeniem posłuszeństwa Janowi Kazimierzowi za niedotrzymanie ugody elekcyjnej (pacta conventa) i przyjęciem Karola X. Gustawa jako dogodniejszego dla Rzeczypospolitej kandydata do tronu elekcyjnego. Samobójcza teorya, wysnuta z zatargu inter Majestatem et Libertatem, stała się przez to faktem historycznym. A gdy Jan Kazimierz, stoczywszy jedną małą utarczkę, ustąpił za granicę, wodzowie wojsk jego, prawie nie dobywszy szabli, poddali się Szwedom. Wojsko kwarciane, wyprawiając posła wielkiego z warunkami kapitulacyi, podyktowało mu oświadczenie, „aby król szwedzki nie rozumiał, iż się poddają z konieczności, gdyż tej nie mają, tylko tę jedną, że król, pan ich, onych deseruit wyjazdem swoim za granicę.“ Wodzem tego wojska 4-tysięcznego [1]) był chorąży kor. Aleks. Koniecpolski, ten sam, który przed 7 laty popchnął Chmielnickiego do buntu, a więc powinien był poczuwać się do odpowiedzialności za otworzenie puszki Pandory. Sobieski, jako pułkownik, sprawował dowództwo nad „pułkiem“ t. j. jedną dywizyą tej małej armii [2]), ale jest wymieniony spólnie z ks. Dymitrem Wiśniowieckim i dwoma innymi oficerami w liczbie głównych jego adherentów i sprawców sromotnego poselstwa. Jako okoliczność łagodzącą, przytaczaną jest młodość i porywczość jego [3]). Przykro

---

[1]) Według lustracyi szwedzkiej było jeźdźców 5174 (Puffendorf: Hist. Car. Gust. II § 30, str. 76). Może zaliczono tu pachołków, polskie bowiem źrodła mówią zawsze o 4-ech tysiącach; taka też liczba zwykle utrzymywana była z kwarty.

[2]) Pułk w Polsce ówczesnej nie stanowił jednostki taktycznej, lecz składał się z rozmaitej liczby chorągwi konnych polskiego zaciągu. Przydawano im pułkownika dopiero wtedy, kiedy wchodziły do obozu, jak nas objaśnił A. M. Fredro w swojem Votum post bellum civile 1667 (Ms 1223 jednej z większych bibliotek w Warszawie k. 24[1])

[3]) Raport Żytkiewicza do Jana Kazimirza u Kluczyckiego z d. 15 października, 1655 r. I, część I, nr. 9, str. 137 i 142.

jest nam widzieć go na sztychowanym obrazie w rozpowszechnionej na całą Europę „Historyi Karola Gustawa“ Puffendorfa [1]), jak stoi z podniesionymi w górę palcami w gromadzie wyższych oficerów przed szeregami polskiej konnicy, składając przysięgę poddańczą na imię Karola Gustawa, w ręce jenerała jego Wittenberga d. 16 października. Wcieleni do armii szwedzkiej kwarciani chodzić musieli od Krakowa aż do Prus, a potem nazad brzegiem Wisły pod Gołąb', i brzegiem Sanu aż do Jarosławia za królem szwedzkim, który przedsięwziął swój sławny marsz zimowy, żeby stłumić powstanie otrzeźwionego narodu i wypędzić wracającego Jana Kazimierza.

Tak więc gdy Jerzy Lubomirski, ośmieliwszy króla do wydania pamiętnego uniwersału z d. 11 listopada, powołał szlachtę krakowską w Sączu przeciwko najezdnikom na pospolite ruszenie (d. 20 grudnia), gdy hetmani koronni położyli swe podpisy na akcie konfederacyi Tyszowieckiej (29 grudnia 1655 r.), a w parę tygodni później stanęli z pochylonemi głowami przed Janem Kazimierzem w Łańcucie i akt tyszowiecki ponowili [2]); gdy Stefan Czarniecki i Jerzy Lubo-

---

Wymieniony też jest Sobieski w liczbie 6-ciu dowódców, którzy podpisali plenipotencyę parlamentarzom, wysłanym do króla szwedzkiego, u Puffendorfa. Hist. Car. Gust. II § 30 str. 75.

[1]) Puffendorf op. cit. przy str. 75 sztych według rysunku z natury Dahlberga.

[2]) Oryginał tego aktu, datowany w Łańcucie 1656 r. Ianuarii „ “ d. (niewpisanego w oryginale), znajduje się w Bibl. Muzeum Czartoryskich w Krakowie Ms. nr. 402 p. t. „Confederacya Stanów koronnych z Woyskiem Koronnym dla Maiestatu J. K. Mości y całości Rzeczypospolitej podźwignienia uczyniona“. Z obszernego wykładu wybieramy co następuje: „Ręka wszechmocna z ostatniego prawie desperacyi popieliska podźwignąć ją (Ojczyznę) raczy, kiedy nam... powleczoną błonkę nieczującego letargu oczy wzbudzając, rozżarza nagle gorący w sercach naszych umierać zelum o krzywdę Wiary S. i Kościołów Bożych, o całość Rpltej, dostojeństwo Pańskie, sławę Narodu naszego... A że związek tak święty i chwalebny od JPP. Hetmanów z wojskiem i stanu na ten czas rycerskiego, którzy mogli zjechać się secure pod Tyszowcami w niebytności JKMości

mirski wyszli w pole, gromadząc szlachtę koronną, a Paweł Sapieha dążył do nich z Litwinami: Jan Sobieski maszerował jeszcze w nieprzyjacielskich szykach. Do wykształcenia wojskowego niewątpliwie przydała mu się praktyka surowej karności, umiejętnej organizacyi i strategicznych obrotów w najznakomitszej wówczas z armii europejskich, pod kierownictwem biegłego wodza, jakim był Karol Gustaw. Jeżeli w późniejszych wojnach Sobieski umiał posługiwać się dragonią, rajtaryą, a szczególnie piechotą, której więcej miewał, niż inni wodzowie polscy: to należy przypisać obserwacyom, poczynionym w obozach szwedzkich. Ale wobec obowiązków obywatela, wobec pamięci przodków i nauk, dawanych przez matkę Teofilę, musiał doznawać wyrzutów sumienia. Dopiero około 24 marca 1656 r., po niepowodzeniach Douglasa i samego Karola Gustawa nad Sanem, wyszedł, jeden z pierwszych, z obozu szwedzkiego, żeby się z rodakami połączyć [1]).

początek swój wziął, cokolwiek na ten czas praesentes być nie mogło, accedimus do niego ochotnie ad praesens, od dobrotliwego Pana ojcowskie mając pozwolenie takiej Confederatiey... Poprzysięgamy... zdrowia nasze łożyć gotowiśmy, fortuny każdy pro posse odważyć, prac i pericula nie ochraniać się, prywat wszelkich i wczasów porzucić respekty“ (str. 88, 89). Własnoręczne podpisy położyli: Andrzej Trzebicki, bisk. przemyski, podkanclerzy kor., Stan Potocki wwda krak., hetm. w. k., Stan. Lanckoroński wwda podols., hetm. polny kor., Jan Tarło wwda lubels., Piotr Potocki wwda bełzki, Krzysztof Tyszkiewicz wwda czernih., Jan Wielopolski klan wojnicki, Jerzy Lubomirski marsz. w. k., Aleks. Sielski klan łęczycki, Stephan Czarniecki klan kijows., Wł. Wołłowicz klan smoleńs., Aleks. Czetner, klan halicki, potem wielu urzędników ziemskich i oficerów, jak Andrzej Potocki obożny w. k., Sebastyan Machowski pułkownik króla Jmci, Jerzy Bałaban rotmistrz JKM. etc.

[1]) Zaszczyt pierszeństwa należy się Wilczkowskiemu, porucznikowi chorągwi usarskiej Koniecpolskiego; zostawiony przez Karola Gustawa w Rożanie, ruszył on już w końcu stycznia z 9 chorągwiami, popaliwszy swoje wozy. Gonili go Szwedzi, lecz nadaremnie. Wiedział i pisał o tem do Grzymułtowskiego prymas Leszczyński z Nissy 29. I. 1656 (oryginał w bibl. Czart. Ms. nr. 3487 str. 91).

Już mała armia szwedzka po doznanej pod Jarosławiem (d. 12 marca) porażce cofała się od Przeworska na Trynczę, gdzie przeprawiła się przez rzekę Wisłok (24 marca); następnie skierowała na Leżajsk i tu „spędzoną została podjazdem od pana kijowskiego“ (Czarnieckiego). Podczas tego właśnie marszu przyszli pan starosta jaworowski i książę Dymitr Wiśniowiecki; połączyli się z Czarnieckim o milę od Łańcuta, a tu Lubomirski miał zebranych parę tysięcy szlachty. Więc siły polskie zwiększyły się i pościg za Szwedami stawał się coraz natarczywszym. Sobieski i Wiśniowiecki „obaj in compensam szwedyzowania naparli się i wcale szczęśliwie cały dzień nacierali na króla szwedzkiego aż w sam tabor, z wielką nieprzyjaciela szkodą i, tak go coraz używając, aż pod sam Sandomierz przyprowadzili“. Ta opowieść Oświecima stosuje się zapewne do opisanej przez Puffendorfa walki, stoczonej pod miasteczkiem Nisko (ad Niscovium oppidum) 3 — 4 mile od Sandomierza, d. 30 marca. Atak rozpoczął się pod wieczór, gdy Szwedzi rozłożyli się na nocleg. Pierwsza ich straż została spędzoną; podobnież posterunki drugiej linii wepchnięte zostały aż do samego obozu. Karol Gustaw pierwszy spostrzegł Polaków; własną ręką przykładał lont do armaty i zaalarmował swe wojsko dwukrotnym wystrzałem oraz trąbieniem, poczem wyprowadził spiesznie swoją piechotę i jazdę fińską; nadbiegli Douglas i Wittenberg, pobili zasadzonych w lesie chłopów: ale głównych sił Czarnieckiego dosięgnąć nie zdołali; odcięli wszakże parę chorągwi i w niewolę zabrali. Tymczasem Lubomirski, odszedłszy na lewo, dążył ku Wiśle; do niego przyszli wtedy Jan Sapieha, pisarz polny, i Koliński, starosta bracławski, z pułkami kwarcianymi, wracającymi do posłuszeństwa Janowi Kazimirzowi. Pod Baranowem odbyła się przeprawa, trwająca trzy dni i trzy noce, poczem opanowane zostało miasto Sandomierz d. 30 marca przez wysłany przodem podjazd. Nazajutrz Lubomirski z całą swoją dywizyą (około 10.000 ludzi) podstąpił „sprawą“ i zaczął

szturmować do zamku [1]). Za Sanem zaś, na prawym brzegu tej rzeki, położył się obozem Paweł Sapieha, wojewoda witebski, z wojskiem litewskiem. Tak więc król szwedzki został otoczony w widłach pomiędzy dwiema dużemi rzekami.

Byłoto znakomitym czynem dzielności i strategicznej biegłości Karola X, Gustawa, że uderzeniem na Sapiehę potrafił wydostać się z tej matni d. 7 kwietnia, ale Czarniecki

[1]) Czarniecki z Grochowic pod Przemyślem d. 18 marca 1656 donosił, że „dzisiaj ma połączyć się z nami Imć. marszałek w. k. w 2000 ludzi, także i P. Sobieski starosta jaworowski". Nie połączył się jednak w tym dniu, gdyż z innego doniesienia d. 24 marca z Łańcuta dowiadujemy się, że „marszałek w. k., kasztelan wojnicki (J. Wielopolski), książę Dymitr i P. Sobieski z wielką liczbą szlachty o milę stąd połączyli się z P. Czarnieckim, który wojskiem naszem, 15.000 wynoszącem (przesada!) dowodzi". (P o r t o f o l i o kr. M. Ludwiki wyd. Raczyńsk. I str. 279, 294) Jest tu wyraźnie oznaczone miejsce, ale nie dzień połączenia się. Ms. nr. 20 Konst. hr. Przeździeckiego zawiera list O ś w i e c i m a z d. 7 kwietnia 1656 (data lubo nie oznaczona, daje się odgadnąć ze wzmianki o rozpoczęciu walki Karola Gustawa z Sapiehą nad Sanem), który podaje cenne szczegóły działań wojennnych od Przeworska aż do Sandomierza, godzi się z wykładem P u f f e n d o r f a i uzupełnia go. Sprostowania wymaga tylko twierdzenie, jakoby Sobieski miał się połączyć z Czarnieckim pod Rudnikiem i że tu atakował Szwedów. Oświecim, znajdując się w dywizyi Lubomirskiego, z pod Przeworska maszerował na „Rakszany" (Rakszawę) i dalej na Baranów ku przeprawie przez Wisłę, a więc o współczenych działaniach Czarnieckiego i o Sobieskim pisał już ze słyszenia; w tym ustępie Puffendorf (str. 140—141) jest dokładniejszy i wiarogodniejszy, ale za to w opowiadaniu o szturmach do Sandomierza powinien być prostowany podług Oświecima, ponieważ te szturmy wykonywała dywizya Lubomirskiego. Wszystkie inne wieści o wcześniejszem przybyciu Sobieskiego polegają na przedwczesnych i mylnych pogłoskach. Mówi wprawdzie Puffendorf pod d. 28. lutego st. st. = 2 marca o dezercyi kilku tysięcy kwarcianych (aliquot Quartianorum millia deseruerunt), ale ta wzmianka stosuje się zapewne do 9-ciu chorągwi Wilczkowskiego, wymienionych w liście prymasa z d. 29. stycznia (ob. przypisek poprzedni na str. 31). Może Wilczkowski wydał w imieniu szefa swojego, Koniecpolskiego, manifest, datowany 2. marca z Zambrowa, a zamieszczony u R u d a w s k i e g o (tłom. Spasowicza, Petersb. 1855, II str. 87), lecz niepodobna uwierzyć, aby się na nim podpisał Sobieski, znajdujący sią wówczas

z Lubomirskim już wybiegł na spotkanie ciągnącego z posiłkowym 3-tysięcznym korpusem Fryderyka margr. badeńskiego, uderzył na niego najpierw pod Kozienicami, tegoż dnia 7. kwietnia, następnie przeprawiwszy się wpław przez rz. Pilicę, rozbił na głowę pod Warką i ścigał za Czersk aż do przedmieść Warszawy [1]). W tym sławnym pościgu uczestniczył Sobieski, ale później odbył wyprawę do Wielkopolski i Prus Królewskich pod komendą Lubomirskiego, na Grodziec ku Łowiczowi. Tu zniesiono dwa kornety szwedzkie, lecz zamku nie dobywano. Stąd Lubomirski poszedł na Gostynin, Brześć, Kowal, Włocławek do Torunia, gdzie zasiadła znaczniejsza załoga szwedzka, na $1^1/_2$ tysiąca głów liczona; przekonał się jednak, zbliżywszy się do Wisły, że mostu broni szaniec, a dobywanie fortyfikacyi miejskich, lub oblężenie jest niemożliwe bez piechoty i artyleryi. Chociaż po drodze przyłączyło się niemało szlachty „po stu i po dwóchset koni“, ale „z gołymi brzuchami niepodobna było nic uczynić przeciwko armacie“. Tylko gwoli animuszu rycerskiego posłany był „pułk pana starosty jaworowskiego, żeby assalt uczynić na Szwedy, co byli pod szańcem i w szańcu na tej stronie mostu“. Sobieski i Dymitr Wiśniowiecki „tak poszli na strzelbę i działa, że aż ze szańcu

jeszcze w armii szwedzkiej. Wszak i pod Jarosławiem nie udała się kwarcianym próba wyjścia z obozu szwedzkiego. Zaszła tu bardzo drażliwa scena, którą rozwiązał Karol Gustaw niby wspaniałomyślnie, gdy nie śmiał użyć środków surowych, mając Czarnieckiego na karku i straciwszy własne wozy ze srebrem stołowem, proporcem królewskim i szarfą. Podczas trudnej rejterady chorągwie kwarciane mogły znaleźć sposobność do ponowienia próby z lepszem powodzeniem, więc też Sobieski i Wiśniowiecki dezertowali pomiędzy 18. a 24. marca, ale Jan Sapieha pisarz polny, potrafił wydostać się zaledwo 29. marca w nocy.

[1]) Suada Latina Ostrowskiego-Danejkowicza I, 59. Sermo... Alberti Pigłowski ad Ill. Stephanum Czarniecki .. circa suum publicum ingressum habitus Leopoli, 1657: Quis vero invictissimi animi tui ad Varcam vigor, quando paene totum robur hostilis exercitus ita prestravisti, ut vix nuntius cladis superesset.,.

wyparowani Szwedzi na most sromotnie do miasta uciekali“ (d. 19 kwietnia). Poważniejszych jednakże następstw nie miała ta kawalerska szarża. Lubomirski obrócił się na Inowrocław, Żnin i uderzył na Bydgoszcz, gdzie około 200 Szwedów poddało się „na akkord“. Ale porażka pod Kleckiem o milę od Gniezna (8. maja), znużenie wojska i ubytek koni od marszów forsownych nakazywały wypoczynek; wyprawione do Gdańska poselstwo miało się tam wystarać o „armatę“[1]).

Wypoczynek nie trwał długo. Już 17. maja królowa miała na Ślązku doniesienie od Lubomirskiego, że z częścią wojska kwarcianego i ze szlachtą wychodzi na spotkanie króla, który, wyruszywszy ze Lwowa z nowozaciężną piechotą i działami[2]), zmierzał ku Warszawie, kupiąc do siebie pospolite ruszenia małopolskie i wielkopolskie. W dywizyi Lubomirskiego szedł niezawodnie Sobieski i powitał Jana Kazimierza zapewne 26. maja, dnia tego bowiem „przyozdobiony został urzędem chorążego koronnego“ po Koniecpolskim, który otrzymał wysokie krzesło wojewody sandomierskiego[3]). Ta łaska królewska ma wartość przeba-

---

[1]) Wiarogodną relacyę o tej wyprawie z pod Warki aż po Bydgoszcz skreślił Piestrzecki „pisarz JMP. Marszałka kor.“ (Lubomirskiego) w liście z d. 25. Kwietnia 1656, a więc w ciągu marszu (Ms. Konst. hr. Przeździeckiego nr. 20, silva rerum). Dzień ataku na szaniec toruński oblicza się według następnej wskazówki: „Na Wielkanoc byliśmy we Włocławku; stamtąd trzeciego po tym dniu pod Toruniem“. Otóż Wielkanoc w r. 1656. przypadała na 16. kwietnia (Grotefend: Handbuch der Chronologie), a więc trzeci dzień po tem musi przypadać na środę, 19. kwietnia. Nie małą też wartość posiada żywa opowieść Łosia Wład. (Pamiętniki 1646—1667 wyd. Żegota Pauli, Kraków 1858), obejmująca większy okres, bo od walk pod Sandomierzem aż do Gniezna, lecz mniej ścisłą jest w datach, ponieważ była pisana później, ze wspomnień.

[2]) Listy Ludwiki Maryi do pani Choisy z d. 17 maja 1656 i nieoznaczonej, lecz niewiele późniejszej daty w Muz. Czartor. Ms. nr. 1974 str. 43 i 54.

[3]) Patent u Kluczyckiego nr. 10 str. 145. Nieczytelna data: „w obozie pod Kanzowem“ oznacza zapewne obóz pod Karczewem nad

czenia za spełnioną w zeszłym roku zbrodnię i uznania dopełnionej dzielnymi czynami restytucyi. Gdy urażony dezercyą Karol Gustaw kazał przybić na szubienicy nazwiska oficerów kwarcianych, a więc i Sobieskiego: Jan Kazimierz zaszczycił go wysoką godnością wojskową. Odtąd szabla jego nie pobłądzi już nigdy: będzie służyła wiernie Polsce i chrześcijaństwu. Powierzona rękom jego chorągiew koronna nie pochyli się nigdy przed nieprzyjacielem.

Tę chorągiew niósł teraz pod Warszawę przed królem, który powołał do swego boku wszystkich hetmanów i, zgromadziwszy z 50.000 wszelakiej siły zbrojnej, obległ feldmarszałka Arweda Wittenberga, słynnego ze srogości i łupiestw. Przez cały miesiąc gromiła artylerya polska fortyfikacye szwedzkie; w dzień S. Piotra, 29. czerwca, otrąbiono szturm na ochotnika; stanęło ze 20 tysięcy z różnym orężem piechurów, przeważnie pacholików, czeladzi, „haramzy“; kawalerzyści nie mieli tu nic do czynienia. Po gwałtownej kanonadzie, trwającej przez całą noc, rzuciła się owa „haramza“ o świcie 30. czerwca na pałac Kazanowskiego (gdzie dziś Towarzystwo Dobroczynności), zdobyła go, opanowała też Bernardyny. Wtedy ukazali się parlamentarze szwedzcy, lecz ponieważ tego i następnego dnia zgodzić się nie chcieli na ofiarowane im warunki kapitulacyi, nastąpił szturm powtórny i feldmarszałek razem z całem swem wojskiem oddał się w niewolę [1]).

Wisłą o 4 mile od Warszawy, nie Karczow sandomierski, jak się domyśla p. Kluczycki.

[1]) Wyborny opis szturmów piątkowego i sobotniego, d. 30 czerwca i 1 lipca, znajduje się w liście nieznanego korespondenta, datowanym z Warszawy 3. lipca 1656, a przepisanym w Ms. Konst. hr. Przeździeckiego nr. 20. „Haramza“ jest wyraz tatarski, znaczy: motłoch. Tę pogardliwą nazwę daje autor ochotnikom dla tego, że w sobotę zachowali się niekarnie: „pana hetmana polnego łżąc szkaradnie, konia pod nim zabito, p. hetmana litewskiego z konia zsadzili... Do miasta poszedłszy, uderzyli na Ormian lwowskich, których w momencie tak poszarpano, że najmniej na 500.000 wzięto.... Owo tego dnia wielka konfuzya i zamię-

Jan Kazimierz odzyskał tym sposobem stolicę, wprawdzie zrujnowaną, zubożoną kontrybucyami i rabunkiem, sprowadził ze Śląska żonę i zamieszkał w pałacu swoim przedmiejskim (Kazimierowskim), zamek bowiem był zrabowany doszczętnie przez Karola Gustawa ze sprzętów, posągów, wszelkich ozdób, nawet z marmurów i kolumn. Wszystko zostało wywiezione do Szwecyi. Wojna przecież przybierała coraz pomyślniejszy obrót. Lubomirski pociągnął pod Kraków. Han krymski, Mehmet Gierej przysłał 6.000 „wybornych junaków". Dowódzcę ich Subhan-Kazi-Agę wezwał król 19. lipca, żeby „w lekkim poczcie przybył tu sam do boku Naszego dla namowy doskonałej, jak się podęmknąć pod nieprzyjaciela". Odbyła się ta namowa d. 27. lipca w Warszawie i wtedy zapewne nastąpiło przydzielenie korpusu Tatarów do pułku Sobieskiego [1])

Rychlej wszakże podemknął się nieprzyjaciel — w groźnej sile połączonych armij szwedzkiej i brandenburskiej. Wiedli ją osobiście Karol X. Gustaw i Fryderyk Wilhelm II, nazwany później „wielkiem elektorem", wiarołomny wasal Polski. Już d. 28 lipca wywiązała się walna bitwa, która toczyła się przez trzy dni, aż do 30. lipca 1656 r. pod Warszawą, a raczej pod jej zawiślanem przedmieściem Pragą.

Imię Sobieskiego nie ukazało się w głównych relacyach tak polskich, jak cudzoziemskich, a jednak pomysłowość i energia jego zasługiwały na pamięć zaszczytną. Wiadomo ze źródeł szwedzkich i niemieckich, że najtrafniejsze pod

---

szanie było... aż naszej piechocie i dragonii do tych naszych ochotników strzelać kazano".

[1]) List Jana Kazimierza do Subhan-Kazi-Agi 19. lipca 1656 (oryginał) w archiwum familijnem jednej z większych bibliotek tom XXVIII. plik 324 nr. 2. O przyjeździe Agi do Warszawy 27. lipca pisze Des Noyers w Portofolio Maryi Ludwiki wyd. Raczyńs. II str. 57. Sobieski wspomniał tegoż „Suffan Kazy Agę, co był w Polszcze przeciwko Szwedom i Brandenburczykom" w piśmie z d. 11 lipca 1692 do posła swego w Wiedniu, Proskiego w Ms. Bibl. Uniw. Warsz. $1^5/_{22}$ pod n-rem 177

względem strategicznym ataki były wykonane przez Tatarów: najprzód z lasu Białołęckiego na skrzydło, a następnie na tyły Brandenburczyków aż ku Wiśle do trzeciej linii szwedzkiej dnia 28-go. Nazajutrz, gdy Karol Gustaw rozwijał swój śmiały, ale niebezpieczny manewr przesunięcia całego frontu ku wschodowi celem uderzenia na prawe skrzydło polskie, atakowali go znowu Tatarzy w pobliżu płonącej wsi Białołęki. Nareszcie gdy już odparte zostały trzy uderzenia husarzy i pancernych kwarcianych, Tatarzy próbowali jeszcze raz wpaść na tyły szwedzkie, a Karol Gustaw musiał odkomenderować przeciwko nim cztery szwadrony rajtaryi pod dowództwem generalissimusa swojego, księcia Adolfa [1]). Czyż można uwierzyć, by na taką gorliwość, odwagę i wytrwałość w atakowaniu znakomicie wyćwiczonych wojsk szwedzkich mógł zdobyć się aga tatarski? Czyż nie nasuwa się domysł, że tych junaków tatarskich prowadził oficer polski inteligentny i energiczny? Jakoż znalazły się wskazówki, upoważniające do stanowczego twierdzenia, że tym oficerem był Sobieski. Stanowisko jego, według Lengnicha, znajdowało się w środku szyku polskiego, skąd wypadli Tatarzy; wyraźniej napisał Twardowski, że Tatarowie topili się w błotach Białołęki pospołu z kwarcianymi żołnierzami, a jeszcze dokładniej objaśnia nas Wła-

[1]) Letzte noch gründlichere ausführlichere aus dem kön. schwedischen Feldlager bey Praga vom 24 Julii (3 August) eingelangte Relation, was zwischen Ihro Königliche Majestät zu Schweden und Ihre Churfürstliche Durchlaucht zu Brandenburg eines Theils und dem Könige und der Republik in Pohlen andern Theils in einer dreitägigen blutigen Schlacht bey dem Städtlein Praga gen Warschaw über den Weychsel gelegen den 18 (28), 19 (29), 20 (30) Iulii Anno 1656 sich zugetragen. Anno 1655 (Druk). Puffendorf: De rebus a Carolo Gustavo gestis III, §. 26 str. 159, 160 i tamże sztychowany obraz drugiego dnia bitwy 19 lipca (st. st.) pod literami J., K., T., W., V. Erdmannsdörfer: Deutsche Geschichte vom westphälischen Frieden (w wydawnictwie Onckena) str. 257—259.

dysław Łoś, naoczny świadek, że Tatarzy nacierali „z pułkiem Jmć Pana chorążego koronnego“[1]).

Nikt wtedy nie dostrzegł i nie ocenił talentu, ujawnionego w tych usiłowaniach. Nie odwróciły one przegranej; ależ bo nie były przez nikogo poparte. Hetmani obojga narodów, regimentarz Czarniecki i sam Jan Kazimierz, wciąż bitwie przytomny, „sprawujący czynność sierżanta, kwatermistrza i żołnierza, biegający wszędzie z dobytą szablą“[2]) nie odgadli planów nieprzyjaciela i nie przeszkodzili wykonaniu.

Pomimo liczebnej przewagi Jan Kazimierz uznał konieczność opuszczenia pola bitwy i tak niedawno odzyskanej Warszawy. Ludwika Marya odjechała „pełna niewypowiedzianej złości“ aż do Łańcuta, pod dach Lubomirskiego. Niedługo wszakże połączyła się królewska para w Lublinie, skąd już d. 14 września wyruszyła do Wielkopolski i do Prus Królewskich, żeby wznowić walkę na nowym teatrze działań[3]).

W istocie, przegrana pod Warszawą bitwa nie stanowiła klęski strategicznej. Wojska polskie i litewskie cofnęły się z małemi stratami i wkrótce mogły znowu wyjść w pole, wznowione zaś po województwach konfederacye, pospolite

---

[1]) Lengnich: Gesch. d. preussischen Lande... unter d. Regierung Iohannis Casimiri. Dantzig. 1734. str. 163. Twardowski: Woyna domowa... Calissii 1681 str. 193. Wł. Łoś: Pamiętn. wyd. przez Żegotę Paulego. Kraków 1858 str. 17.; tu wydawca dodał mylny przypisek, że chorążym koronnym był Aleks. Koniecpolski. Nie przytaczając źródła, twierdzi Salvandy I, str. 168, 178, że Tatarzy zostawali pod komendą Sobieskiego, lecz podaje mylną datę objęcia komendy: styczeń 1655, zamiast: lipiec 1656.

[2]) Des Noyers w Portofolio Maryi Ludwiki II, str. 67.

[3]) Listy Ludwiki Maryi do pani Choisy (Ms muz. Czart. nr. 1971) Łańcut 11 sierpnia: „je partis de Varsovie si pleine de fureur que je ne vous saurais la représenter (str. 38); Lublin 12 października: l'on partira jeudi prochain, vendredi nous passerons la Vistule; le Roy et l'armée prendront le chemin de la Grande Pologne pour se trouver proche de la Poméranie et de Dantzig (str. 31).

ruszenia, wychodzące z ruśnicami, muszkietami, kosami, siekierkami, zabiegliwość Lubomirskiego, zawziętość i zwinność Czarnieckiego [1]), rozsrożenie się chłopów przeciwko najezdnikom i przybycie posiłkowego z Austryi korpusu — wszystko to wprawiło Szwedów w stan wysoce niebezpieczny, a nawet wprost rozpaczliwy. Nie pomogło Karolowi Gustawowi sprowadzenie na Polskę nowego najezdnika, Rakoczego (1657), musiał go bowiem opuścić żeby biedz do Danii na inną wojnę.

Sobieski ginie nam z oczu w tej ubijatyce, rozszerzonej na wszystkie zakąty kraju. Należał do obławy na Rakoczego, zakończonej doszczętnem zniszczeniem armii węgiersko-siedmiogrodzkiej i był przytomnym kapitulacyi, zawartej przez obu hetmanów koronnych w obozie pod czarnym Ostrowem d. 17 lipca 1657 r. Nie wracał w domowe progi ani w 1656, ani w 1657 r. Dopiero wiosną i latem 1658 akta wskazują na pobyt jego w Jaworowie [2]).

---

[1]) Do charakterystyki Czarnieckiego ważnym jest uniwersał jego, datowany z pod Radomia 21. sierpnia 1656: „Stephan z Czarce Czarniecki, kasztelan kijowski, kowelski etc. starosta, regimentarz wojska JKMci... z kilkanastą wojska pułków i z pewnymi Hord Krymskich hufcami, żeby wypadających z miast i fortec Szwedów gromił... Ktokolwiek skrycie lub jawnie Szweda zabije, lub głową zabitego, lub świadectwem wywiedzie się... nagrodę otrzyma... Kto wiadomość przyniesie prawdziwą do uczatowania tych dobra pospolitego drapieżców (Szwedów), z szkatuły mej nagrodę otrzyma i zalecenie do JKMci mieć będzie .. Niechże tylko stara przeciwko (=ku) Bogu, Ojczyźnie a Panu powinność i miłość w sercach WPanów wszystkich stanie: nadzieja w Bogu, że za miesiąc dobroć Jego święta i odwaga wojska JKMci wykorzeni tych świata rozbójników". Nie tak gwałtowny jest uniwersał Jerzego Lubomirskiego z Łańcuta 7. października 1656 do obywateli wdztwa krakowskiego i powiatu sandeckiego o wyprawianiu piechot sołtysich i łanowych. Ms. Konst. hr. Przeździeckiego nr. 20. Tamże znajdują się: Confederacya Województwa krakowskiego pod Tyńcem, uczyniona 8. lipca 1656 pod regimentem Mich. Zebrzydowskiego, mieczn. kor. i Lanckorońskiego, śniatyńskiego ssty, oraz Uniwersał Wierzbowskiego, klana. sieradzk., powołujący pospolite ruszenie pod Kraków nawet „z kosami i siekierkami podług zwyczaju naszego".

[2]) Transactio conventa... cum Georgio Rakoczy.·. in castris Czarni Ostrof w Ms. Ord. hr. Krasińskich nr. 461. Pomiędzy przytomnymi

Polska w owym czasie wyszła już ze śmiertelnego kryzysu. Dnia 10 czerwca 1658 zebrał się po trzechletniej przerwie sejm ordynaryjny. Szwedzi trzymali się tylko w miastach pruskich i w Inflantach. Z carem moskiewskim toczyły się układy o pokój i przymierze. Ze świata zeszedł Bohdan Chmielnicki i kozacy zawarli ugodę Hadziacką d. 16 września 1658, którą zatwierdził nowy sejm, zaczęty d. 17 marca 1659 r. Sobieski wyznaczony został do komisyi, która miała „oddawać jako komu należą“ dobra cerkiewne, w liczbie 21 komisarzy „z koła poselskiego“: a więc był już posłem na tym sejmie, jak się zdaje, po raz pierwszy [1]).

(praesentibus) są wymienieni Stefan Czarniecki, Jan Sobieski chorąży w. k., Jan Sapieha i inni (na str. 34). Akta Grodzkie i Ziemskie (po-bernardyńskie we Lwowie) t. X, nry 4693 i 4707: Sobieski puszcza w dzierżawę ćwierć pola 26 marca, daje młyn Lubinkowi 26 lipca 1658; oba dokumenty były wystawione w Jaworowie.

[1]) Vol. Leg. IV fol. 645. Pobyt w Jaworowie w lipcu 1658; wykazany w poprzednim przypisku, przekonywa, że Sobieski na sejmie tego roku nie zasiadał. Co do 1655 i dawniejszych nie posiadamy wiadomości, ale wiek młody ostrzega przed łatwem przyjęciem pogłosek o wcześniejszem posłowaniu.

ROZDZIAŁ III.

Romans z wojewodziną sandomierską.

W tem strasznem dla Polski dziesięcioleciu, wśród pasma niezmiernych nieszczęść, wstrząśnień i niedoli, zdarzały się tu i ówdzie pogodne chwile; wybuchało wtedy hulaszcze wesele i kupidyn ranił młode serca strzałami swemi. Jan Kazimierz lubił nie tylko łowy, ale i tańce, balety, maszkary czyli maskarady [1]). Tak w r. 1655, przed najazdem szwedzkim w Warszawie, jeszcze ludnej i bogatej, podczas sejmu odbywały się na dworze świetne zabawy. Powiadano, że przystojny i waleczny 25-letni starosta jaworowski bawił się ochoczo i miał znaczne powodzenie u dam, wpadł też mile w oko najpiękniejszej pannie z fraucymeru królowej, młodziutkiej, zaledwie 14-letniej [2]) Maryi Kazimierze

[1]) Ms. 1217 jednej z większych bibliotek w Warszawie zawiera różne listy dworaków. Tak np. na karcie 192 Prażmowski pisze, że „Króla Jmci częścią łów i częścią mięsopust zabawia; we wtorek przeszły z Królową Jejmością jechali do Nieporentu; tam mieli zamieszkać przez kilka dni i zażyć baletów, gwoli którym muzyka wszystka była tam". Na karcie 205 jest mowa o maszkarach, które niemałym kosztem koniuszyna koronna sprawiała. Listy te są datowane z Warszawy 3. i 23. lutego 1650.

[2]) Urodzonej d. 28 czerwca 1641 r. w Nevers, jak dowodzi hr. Mycielski: Cztery portrety królowej Marysienki. Kraków 1883 str. 10 na podstawie Ms. nr. 1379 w Muz. ks. Czartoryskich. Jestto książeczka

d'Arquien. Ojciec jej służył jako kapitan w gwardyi szwajcarskiej księcia orleańskiego, matka była dawniej guwernantką Ludwiki Maryi, ona sama jej wychowanką od 11-go roku życia, jej ulubienicą a potem jej agentem politycznym. Sobieski powziął od razu tak głębokie przywiązanie do panny, że postanowił nigdy się z inną nie ożenić [1]). Nieszczęście mieć chciało, że tak silnym węzłem serdecznym związał się z kobietą, która nie była godną ani szlachetnego serca, ani świetnego stanowiska jego w narodzie.

Dziwną atoli jest rzeczą, że, pozyskawszy wzajemność ukochanej Marysieńki, Sobieski nie oświadczył się o jej rękę w ciągu trzech lat i dał się ubiedz ordynatowi, Janowi Zamojskiemu. Do rozwiązania tej zagadki nie posiadamy wyraźnego dokumentu; mogliśmy tylko uformować domysł z wrażeń prawie niepochwytnych, że matce swojej, która od roku 1653 aż do września 1658 roku przebywała w obcych krajach w żalu za utraconym Markiem, Jan Sobieski nie śmiał uczynić wyznania i żądać od niej przyzwolenia na związek z panną dworską, przytem cudzoziemką, a dla panny znowu mniej świetną był on partyą od Zamojskiego, ponieważ nie miał jeszcze w swojem posiadaniu wszystkich dóbr rodzicielskich [2]).

---

własną ręką królewica Jakóba zapisana; na początku mieści się znany Dyaryusz oblężenia Wiednia 1683 a na końcu rozmaite notatki familijne, pomiędzy któremi dwie identyczne, o czasie i miejscu urodzenia matki. Data poznania się z listu Sobieskiego pod d. 25 lipca 1665 (u Helcla nr. 20 str. 21) „kochać z 10 lat z nieporównaną z niskim passyą".

[1]) List z d. 5 maja 1667 u Helcla nr. 90. str. 101.

[2]) Wrażenia moje pochodzą z objawów pewnej niechęci do Jana, którego Teofila upośledzała w uczuciu macierzyńskiem przed Markiem, wciąż opłakiwanym i fundacyami religijnemi upamiętnianym (Szajnocha, Mściciel, 1850 str. 152, 154) oraz na niechęci, jaką do niej ujawniła Marysieńka w liście swoim pod n-rem 54 u Kluczyckiego str. 191, o czem niżej. Wiadomość o wyjeździe Teofili Sobieskiej za granicę po śmierci tragicznej starszego syna Marka i po ufundowaniu klasztoru dominikańskiego w Żółkwi zaczerpnęliśmy z autografu, udzielonego nam

Jan Zamojski był o 28 tylko miesięcy starszy od Sobieskiego (ur. 9 kwiet. 1628 r.), ale miał dużo większe wobec kraju i króla zasługi. Wszak sejm elekcyjny odbył się w nieobronnej i zatrwożonej Warszawie tylko dzięki Zamościowi, który zatrzymał przez parę tygodni całą potęgę Chmielnickiego. Szereg pism urzędowych Jana Kazimierza świadczy o „odwadze, którą na wszystkich expedycyach przeciwko rebelli kozackiej znacznym ludem swoim i sam

---

łaskawle przez p. Jakóba Giejsztora. Jest to pokwitowanie, wydane OO. Dominikanom z odbioru w całości złożonego u nich depozytu. Pisownię bardzo nieprawidłową i niesystematyczną modernizujemy: „Ja Teofila z Żurowa na Żółkwi Sobieska, kasztelanka krakowska, zeznawam tem pisaniem mojem, że cokolwiek miałam czasy różnemi ze sprzętów moich własnych, mnie dziedzicznem prawem, po świętej pamięci rodzicach i przodkach moich należących. a zwłaszcza we złocie, w srebrze, klejnotach, perłach, gotowiźnie, obiciach, szatach i innych ozdobach w złożeniu, albo w schowaniu u Ojców Dominikanów w prowincyi ruskiej tak w konwencie lwowskim Bożego Ciała pod bytność moją w cudzych krajach, jako i żółkiewskim fundacyi mojej, po zwrocie moim szczęśliwym do Ojczyzny ode dnia 20 marca roku Pańskiego 1653 aż do do dnia dzisiejszego, który jest 28 września w teraźniejszym roku 1658, wszystko to cale zupełnie i rzetelnie według rejestrów .. odebrałam... do rąk. Działo się w zamku moim dziedzicznym żółkiewskim, w sobotę przed św. Michałem Archaniołem to jest 28 września roku Pańskiego 1658. Teophilia Sobieska Kastalianka krakoska ręką własną". — Mając taki dokument w ręku, ośmielamy się zaczerpnąć wyjaśnienie z niekrytycznego i wielce bałamutnego Coyer'a (Hist. de Jean Sobieski, roi de Pologne 1791 t. I. str. 102), że Teofila Sobieska wyjeżdżała do Włoch z żalu. Elle porta sa douleur en Italie pour éviter la vue du pays, où elle venait de perdre ce qu'elle avait de plus cher. Le fils qui lui restait, n'en était pas aimé si tendrement à cause de quelques vivacités de jeunesse et de deux combats singuliers où il avait prodigué un sang qu'il ne devait qu' à la patrie. Z tegoż dokumentu widać, że Teofila zatrzymywała przy sobie zarząd Żółkwi i innych zapewne dóbr swoich; syn zatem rozrządzał chyba dobrami po ojcu odziedziczonemi: Złoczowem, Pilaszkowicami i starostwem jaworowskiem: więc Janowi Zamojskiemu dorównać fortuną nie mógł wtedy.

obecnością swoją przy boku naszym odprawował“ [1]); tudzież o niezachwianej wierności w czasie najazdu szwedzkiego. Szczególnie ważnym jest list datowany z wygnańczej rezydencyi w Opolu d. 19 listopada 1655 r. „A że Zamoście miasto i forteca Wierności Twojej, na której siła (= wiele) Rzpltej zależy, od nieprzyjaciela w oblężeniu zostawa: nic nie wątpiemy, że W. Twoja tak się o to starać będziesz, jakoby nieprzyjaciel odpór mieć mógł... Lwów i Kamieniec w takiemże od nieprzyjaciela zostawa niebezpieczeństwie, bo i wodzowie Nasi, którzy in partes szwedzkiego cesserunt, chodzą około tego, jakoby się poddali; zabiegliśmy jednak temu listem Naszym, napominając ich, aby wiary Bogu, Nam i Rzpltej dotrzymali“ [2]). Te listy napominalne, jak wiadomo, nie poskutkowały, ale Zamojski fortecy swojej nie poddał, chociaż mu Szwedzi popalili wioski okoliczne, a dnia 27 lutego cisnęli na Zamość 150 bomb z bateryj oblężniczych. Nie ustraszyły go pogróżki posłów ani list Douglasa [3]). Niemniej świetnym dowodem jego patryotyzmu była wydana w spółce z Jerzym Lubomirskim wojsku koronnemu assekuracya należnego żołdu na wszystkich dobrach dziedzicznych [4]). Znajdował się potem w bitwie pod Warszawą. Jan Kazimierz z Lublina (d. 9 i 16 sierpnia) żądał od niego wypożyczenia większych dział z prochem i kulami, i otrzymał sztuk 20; wysyłał zaufanego człowieka z jakiemś poleceniem, które

[1]) Manifest z d. 19. września 1653 w Łucku oblatowany z przytoczeniem deklaracyi królewskiej z dnia 15. sierpnia (plik 299 tomu XXV, nr. 9); jest też z dnia 27 sierpnia 1652 r. list przypowiedni na zaciąg półtorasta koni kozaków z takim wstępem: „Mając w świeżej pamięci te, któreś Wierność Twoja w przeszłych z kozakami expeditiach dla całości spólnej Ojczyzny w oczach naszych oświadczał, męstwo, dzielność i odwagę, idąc torem zacnych przodków swoich i na nieśmiertelną sławę imieniowi swemu zarabiając“. (Plik 300 nr. 1. w archiwum familijnem jednego z większych księgozbiorów w Warszawie.

[2]) Plik 300 w tomie XXV nr. 5 w arch. familijnem.

[3]) Rudomicz. Diarium privatum Zamości (1656, 1672) Ms. str. 2.

[4]) Lubomirskiego Manifest 1666 str. 53.

miało być traktowane „jako największym sekretem i dozorem“ [1]). Wynagradzał też Zamojskiego urzędami i królewszczyznami: ze starosty kałuskiego, zrobił podczaszym kor., a w czasie wojny szwedzkiej generałem gwardyi królewskiej. Gdy zaś „ujęty nieporównanemi wdziękami panny d' Arquien“ zapragnął Zamojski jej ręki, równie łaskawą dla niego okazała się królowa. Nawet bardzo się cieszyła, że jej „mała d' Arquien“ może wyjść za „młodego, bardzo porządnego człowieka“, który „ma 700.000 liwrów dochodu i najpiękniejsze w świecie domy, przedziwnie umeblowane“, a tak jest zakochany, że ofiaruje 100.000 talarów w prezencie swojej pani, 12.000 dochodu na jej przyjemnostki i 4.000 intraty na jakiemkolwiek starostwie; obiecuje też wiele innych rzeczy, gdy ona zostanie żoną jego i zwiększy miłość w jego sercu [2]). Pisała więc do niego z Poznania (d. 7 grudnia

[1]) Plik 300, t. XXV, nr. 7 („Przypatrzyłeś się W. Wasza czem nieprzyjaciel pod Warszawą w przeszłej transakcyi górę brał i wojska nasze z pola spędził, że niczem innem, tylko wielką liczbą potężnej armaty“). Nr. 8: powiernikiem był starosta radomski (Podlodowski). Udzielanie nowin i poleceń od króla i królowej zawierają też listy n-ry 4, 6, 9, 10, 12, 13.

[2]) Ms. Muz. Czartor. nr. 1971, odpisy listów Ludwiki Maryi do pani Choisy: 1) bez daty, ale zapewne z kwietnia lub maja 1656, ponieważ jest tu wzmianka o rabunkach Bogusława Radziwiłła na Podlasiu i o połączeniu się Zamojskiego z wojskiem litewskim, a więc z Pawłem Sapiehą w marszu pod Sandomierz. Wtedy już można było domyślać się zakochania: „Je le crois amoureux de la petite d'Arquien, si la paix est un jour en Pologne; il a 700 m. livres de rentes et les plus belles maisons du monde, meublées admirablement“. „C'est un jeune homme, que Vous avez vu en France, qui n'a ni père ni enfant“ (str. 56). 2) w liście poprzednim z d. 22 marca: „Le prince Zamoisky a tenu fort dedans sa Ville (przeciwko Szwedom); il est présentement un fort honnête homme. Vous l'avez vu à Paris (1647, 1648), il dansa au palais royal; il était bien jeune en ce temps-là“ poczem następnie mylnie odczytana lub napisana liczba: il a 70 ans (str. 48). 3) bez daty, lecz później niż w sierpniu 1656, wnosząc ze wzmianki o zdrowiu, że służyło dobrze przez cały miesiąc sierpień, z wieści o śmierci Chmielnickiego, która nastąpiła d. 15. sierpnia 1657, należałoby zakwalifikować do końca tego miesiąca 1657 r.

1657 r.): „Damy znać kiedy się król Jmć Pan Małżonek Nasz z Nami stąd, a Uprzejmość Wasza od Zamościa do Warszawy masz na dokończenie swoich ruszyć intencyj. Co się tknie interesów Up. Waszej, to, jak zawsze między innemi przodkują w pamięci Naszej, tak starać się chcemy, ażeby i samym skutkiem korespondowały votis U. Waszej“ [1]). Jakoż po przyjeździe do Warszawy wystąpił z formalnemi oświadczynami „uproszony“ przez Zamojskiego Podlodowski ssta radomski, właściwie jego faworyt i pełnomocnik generalny.

Oświadczyny zostały przyjęte, chociaż, jak powiadano, serce jej biło dla Sobieskiego [2]). Szesnastoletnia Francuzka, pochodząca z ubogiej rodziny, zrozumiała, że dobrze jest zostać wielką panią w Polsce; otrzymała też od razu dwa zapisy na sumę 600.000 złt. a potem starostwo kałuskie na swe osobiste wydatki. Zamojski powtórzył uroczyście oświadczyny przed królestwem Jchmość; nazajutrz przyniósł koronę dyamentową, którą Ludwika Marya, siedząc na tronie pod

W tym liście znajdują się hojne propozycye pieniężne, jako dowód, że le prince Zamoisky est tellement amoureux. Zanosiło się już na spisanie intercyzy, poczem królowa miała przesłać artykuły matce, a sam Zamojski miał pisać do obojga rodziców d'Arquien (str. 22). Bardzo dramatycznie i obszernie opowiada sprawę tego małżeństwa Anonim, podobno Rousseau de la Valette w dziełku pod t. Casimir Roy de Pologne 1679. Ukazuje się tu panna Schanfeld, jako pierwszy przedmiot miłości Zamojskiego, a zarazem jako kochanka Jana Kazimierza. Królowa powodowana zazdrością, przeszkadza związkowi małżeńskiemu tej panny z bogatym panem, nastręczając mu 14-letnią d'Arquien, a ta znów najchętniej widzi zalecanki Sobieskiego (I, 196, 197, II, 7, 40, 54, 75, 89). Autor, jak się zdaje, oficer gwardyi, bo trafnych i dokładnych dostarcza wiadomości o kilku wyprawach wojennych, nie może mieć takiej powagi w dziele romansowym; powtarza tylko plotki dworskie.

[1]) Plik 300, t. XXV Nr. 15 akt famil. w jednym z większych księgozbiorów w Warszawie.

[2]) Casimir Roy de Pologne. II. 78: quoyque son coeur fut secretement engagé avec Sobieski, qui était le seul et le premier, qui l'avait touché.

baldachimem, włożyła własnoręcznie na głowę narzeczonej. Przedślubne obrzędy odbyły się z okazałością i przepychem. Złota gotowalnia, ozdobiona „węzłami miłości“ z kosztownych pereł, była podziwianą przez dwór i królowę. Ta kazała ubierać pannę młodą w swoim pokoju, prowadził zaś do ołtarza sam król. Pan młody wystąpił w orszaku 20-tu przyjaciół, poprzedzało go 100 hajduków, 100 służących w barwie, 40 dworzan, 24 masztalerzy, 18 paziów, 6 trębaczy. W czasie przysięgi małżeńskiej Marysieńka nie pierwej przyjęła ślubną obrączkę, aż otrzymała na to pozwolenie od Jej Kr. Mości; oboje też królestwo odwieźli ją nazajutrz do domu męża.

Ślub odbył się 3 marca 1658 r. Marysieńka została przez nowe tytuły męża wojewodziną kijowską, a w następnym roku sandomierską [1]).

Zamojski nie osiągnął szczęścia rodzinnego. Piękna pani wkrótce zaczęła się gniewać na służbę [2]). Pisała już dnia 17 maja 1658 r. do podstarościego skarbowego swego: „Panie Wacławowicz. Czyli ja nie pani?... co wskażę, to na wspak czynią... Czemu tak nie czynią, jak przy Jegomości? A to jak rozkazałam baryłę wina przysłać, a oni garncami posyłają, a ja się będę musiała wstydzić, kiedy kto przyjedzie. Owsa kazałam kilkadziesiąt korcy, a oni dwa posłali. Jakom żywa, takich rządów nie widziała, jako tu są. Niech się już odmienią dla Boga!... M. C. f. D. Zamojska“. Potem zaczęła się nudzić i uskarżać na niesposobne zdrowie. Żądała spro-

[1]) Opis wesela Jana hr. na Tarnowie i Jarosławiu Zamojskiego... w r. 1657 (mylna data) u Niemcewicza w Zbiorze Pamiętników IV, 282, 699. Contractus matrymonialis z dwoma zapisami po 300.000 zł. spisany d. 2 marca: Kluczycki Nr. II, s. 146, ale ślub odbył się nazajutrz, ponieważ Rudomicz (Diarium privatum str. 36 i 37) zapisał, że d. 3 marca odprawiono w Zamościu wotywę do Ducha Ś-go na intencyę szczęśliwego małżeństwa; 11 marca on sam przygotował mowę powitalną na przyjęcie Jaśnie Wielmożnych państwa młodych.

[2]) List w pliku 456 t. XLIX, jedyny; pisownia okropna.

wadzenia niejakiej „referendarzówny dla konwersacyi“; lecz tej rodzice nie uwolnili z powodu projektów matrymonialnych. Więc królowa pisała (d. 16 sierpnia): „życzylibyśmy, żebyś Uprzejmość Wasza do Nas dla łacniejszego poratowania zdrowia ją (małżonkę swoją) przysłał“ [1]). Często też zapewne „ratowała zdrowie“ swoje pani Zamojska w ten sposób, ponieważ znała wszystkie nowiny i komeraże dworskie. W Warszawie odbywała pierwszy połóg, „a po tak ciężkiej chorobie ustawicznie kazała sprowadzać dobrą kompanię. Potem w Zamościu i w Zwierzyńcu ustawiczna dobra myśl i maszkarye, i gry różne to w karty, to w ciuciubabki, to aux petits jeux, to przechadzki, to milion innych zabaw [2])“.

Nie dla przyjemności, a zapewne i bez wiedzy męża zawiązała korespondencyę z Sobieskim, jako sąsiadem. W istocie dobra jego stykały się z ordynacyą, a dwór w Pilaszkowicach jest odległy o 6 mil tylko od Zamościa. Stosunki dwóch rodów sięgały, jak wiadomo, sławnej pamięci dziadów. Wnukowie walczyli w jednych szeregach pod Zborowem i pod Beresteczkiem. Znali się i odwiedzali się wzajemnie. Więc Marysieńka miała sposobność spotykania się z człowiekiem, do którego, jak powiadano, wzdychało jej serce. Widywali się zapewne w Zamościu lub Zwierzyńcu, nietylko na dworze królowej. Już w drugim roku swego pożycia małżeńskiego, pisze do niego o różnych drobnych sprawach i przygodach swoich, daje mu polecenia co do zakupu koronek i płócien holenderskich, co do oprawy szmaragdów i dyamentów, namawia go, żeby się ożenił tej zimy i żeby zaprosił ją z mężem na przenosiny, a zarazem wtrąca żart o jakichś „Czerkieskach“ i Wołoszkach, które później były mu nieraz wypominane przy kłótniach małżeńskich [3]).

---

[1]) Plik 300 t. XXV Nr. 17.

[2]) List Sobieskiego 16 marca 1668 u Helcla Nr. 135 str. 163.

[3]) List Marysieńki bez daty, ale wzmianki o zagrożeniu Lublina przez „Moscovites“ i o pobycie Sobieskiego w Prusach (Mandez moi les nouvelles de M-me la Vice-chancelière, si elle n'est point en Prusse)

W drugim liście nazywa go swoim ukochanym synem i po macierzyńsku zaleca mu ponownie ożenienie się na pociechę jej w starości, lecz obawia się o niego, że przez całe życie pozostanie „un nic dobrego.“ Żąda zwrotu jakiejś książki z piosenkami, zabiera się do czytania zachwalonej przez niego Kleopatry (zapewne tragedyi Benserade'a z r. 1636, inne bowiem pochodziły z XVI w.); posyła mu pierwszą część „Cyrusa“, olbrzymiego, 10-tomowego romansu (1650), w którym panna Scudéry przedstawiła towarzystwo słynnego salonu Rambouillet w szatach perskich pod przeźroczystą alegoryą i „Wielkiego“ Kondeusza pod postacią szlachetnego Artamenesa. Korzystamy ze sposobności, żeby zaznaczyć, że oboje korespondenci przestudyowali pilnie najpierwszy w literaturze romansowej, bo drukowany w latach 1610 i 1625 utwór Honorego d' Urfé, p. t. Astrée, pełny dziwnych przygód najczulszego pasterza Celadona, odepchniętego przez kochającą go, ale nader surową w czystości swojej Astreę. Przystępniejszą jest nawet Dyana dla swego Sylwandra. Nie był

---

wskazują na ostatnie miesiące 1659 r. w zestawieniu z listem z d. 9 Sierpnia 1659 r. (Kluczycki Nr. 13 str. 150 i Nr. 12 str. 149). Ustęp o Czerkieskach brzmi: Votre Jaworów est brulé et Votre Jasznia avec plusieurs Czerkieski, qui s'en étaient enfui d'Ukraine à Jaworów à cause des troubles et sachant aussi que Vous avez profession d'être leur protecteur. Prenez garde que l'on ne Vous chante encore une fois: „czy ja tobe ne mówiła. ne bery Wołoszki“. Drugi list z datą: Du parc le vendredi, u Kluczyckiego pod N-rem 17 str. 158 został umieszczony pod sierpniem 1660 na domysł, ale nie trafnie, gdyż namawianie do małżeństwa wiąże go z listem poprzednim, a wybieranie się Marysieńki z mężem do Prus i żądanie wiadomości z dworu królewskiego (Vous ne nous mandez rien de la Cour; nous ne savons pas, quand le roi partira) wskazuje że Sobieski bawił w Prusach przy dworze. Więc list był pisany również w 1659 r. przed 8-m grudnia, lub około tego czasu. Że Zamojscy nie pojechali do Prus, tłómaczy się to właśnie listem Jana Kazimierza, datowanym z Kossobud 1 grudnia 1659. „Owszem, już tam zostawaj w tamtych krajach, gdzie więcej bytność Uprzejmości Waszej przyda bezpieczeństwa fortecom Kamienieckiej i Zamojskiej, niż tu przy boku w usłudze Naszej (oryginał w arch. familijnem t. XXV, plik 300 Nr. 259).

też zapewne zaniedbany inny 10-tomowy romans panny Scudéry p. t. „Clélie“ (1656) ze swemi zagadkami (enigmes galantes), rozprawami o „czułości z poważania“ i „czułości z pociągu“, z mapami geograficznemi miłości — etc.

Tak słodkiemi marzeniami upajał się Sobieski pod namiotem, przy huku dział i w ciągłych bojach, gdyż od jesieni 1658 r. znajdował się znowu na wojnie w Prusiech Królewskich. W październiku mianowicie obsaczeni po fortecach i niedostatkiem trapieni Szwedzi ujrzeli świeżą dywizyę wojska polskiego, na 3.000 głów liczoną. Przyprowadzili ją właśnie Aleks. Koniecpolski i Jan Sobieski. Zatoczyli obóz pod Sztumem, a gdy pierwszy zachorował wkrótce, i to śmiertelnie: więc dowództwo objął sam Sobieski. Niepokoił on mocno załogę Sztumu, potem przeniósł swój obóz pod Christburg (= Kiszpork lub Dzierzgoń), wysyłał partye aż pod Malborg, nareszcie brał udział w słynnem oblężeniu Torunia obok Lubomirskiego, kierownika głównego, lecz zapewne przy osobie obecnego tu króla, zaczyna bowiem tytułować się nietylko chorążym koronnym, ale też pułkownikiem JKMci. Pułk jego składał się z 8-u chorągwi: Jegomości samego, Żółkiewskiego, Suchodolskiego, Radłowskiego, Detynickiego, Sworskiego, Czeczela i Rykowskiego [1]).

Dwór powrócił do Warszawy w styczniu 1659 r. Sobieski był już z nim ściśle zestosunkowany i królowej dobrze znany. W Warszawie przebywał przez czas dłuższy, bo od 17 marca obradował sejm, do którego należał w charakterze

[1]) Gordon Patrick: Tagebuch... ausgb. von Fürst Obolensky u. Posselt 1849. Moskau. I, 161, 164. W listopadzie 1658 Sobieski miał być wysłany z posiłkami polskiemi na obronę Żmudzi i Kurlandyi od Douglasa, jak widać z senatus consilium d. 12 listopada 1658 w MS. Czartor. Nr. 401 str. 151. Zdaje się, że ta wyprawa do skutku nie przyszła. Tytuł pułkownika wymieniony pod d. 10 lipca 1659 we Lwowie w akcie, potwierdzającym sprzedaż pół-łanka: Akta Grodzkie (po bernard.) Lwów X, Nr. 4752. Comput woyska koronnego a° 1658, lulii 18 d. w MS bibl. Ord. Krasińskich Nr. 555, dział Divisia Marszałka Kor. Hetmana Polnego y Pułki.

posła ziemskiego. Latem wrócił na Ruś, ale już d. 9 sierpnia królowa pisała list, którym, przyznając mu „znaczne koło dobra Rzpltej i Ojczyzny pieczołowanie“ w przysposabianiu posiłków, wzywała go, aby na czele pułku swego przybył osobiście. Ceniła jego zręczność (dexteritas) tak wysoce, że bez tego „żadnej sobie nie mogła obiecować w tamtych krajach szczęśliwości“. Własnoręcznym dopiskiem zaklinała na imię Ojczyzny, aby prędko do Prus wyruszył, a nadto, żeby o czasie swojego ruszenia ją zawiadomił [1]).

Zapewne niedługo po takiem wezwaniu wyjechał Sobieski do Warszawy, a potem razem z królem do Prus na ostatnią kampanię szwedzką. Wiadomości nasze co do obrotów jego podczas pobytu Jana Kazimierza w Gdańsku od d. 13 grudnia 1659 do połowy kwietnia 1660 r. są bardzo niedokładne: oprócz ulotnych liścików pani Zamojskiej, pozostał nam ślad łaski królewskiej w nadaniu starostwa grodowego stryjskiego przywilejem, datowanym w Gdańsku d. 19 marca 1660 r. i w nowym tytule obersztera wojska JKMci, świadczącym, że Sobieski dostał regiment piechoty cudzoziemskiego zaciągu [2]).

Tymczasem zmarł Karol X. Gustaw, upokorzony i zgnębiony klęskami w wojnie duńskiej, poniesionemi od armii skoalizowanej cesarsko brandenbursko-polskiej i od floty holenderskiej. W imieniu jego nieletniego syna, Karola XI, objęła rządy regencya, która okazała pojednawcze usposobienie na kongresie w Oliwie; d. 3 maja wielki traktat został podpisany ze strony Polski przez Jerzego Lubomirskiego, obu

---

[1]) Kluczycki Nr. 12 str. 149. Des Noyers pisze z Warszawy d. 26 stycznia 1659 w Portofolio Ludw. Maryi wyd. Raczyńsk. II, 209.

[2]) Kluczycki Nr. 14 str. 163. Akta Grodzkie (po bernard.) Lwów X, Nry 4788 4807, 4825. Hirsch: Urk. u. Actenstücke IX, 27. Korespondencye przybocznych urzędników królewskich są datowane z Gdańska 11 kwietnia, a de Noyers'a jeszcze 23 kwietnia. Scriptores R. Pol. t. XV. Krak. 1894 str. XXVII.

kanclerzy, Prażmowskiego i Paca, oraz przez czterech innych pełnomocników. Ratyfikacyę tymczasową podpisali w Warszawie d. 26 czerwca 1660 r. król Jan Kazimierz i komisarze tak od senatu, jak od koła poselskiego na konwokacyę uroczystą zgromadzeni [1]). Sobieski nie znajdował się w liczbie tych komisarzy: musiał odjechać do dóbr swoich dla załatwienia się z osobistemi sprawami przed nową wyprawą wojenną: w połowie sierpnia był w Jaworowie [2]), ale na początku września maszerował już na Wołyń.

Pozostał do zwalczenia jeden jeszcze, ostatni z możnych nieprzyjaciół — car moskiewski, który zajmował całą prawie Litwę i Ukrainę z Kijowem, któremu poddało się znowu wojsko Zaporozkie ze swym młodym hetmanem, Jurkiem Chmielnickim czyli Chmielniczeńkiem, odstąpiwszy Wyhowskiego skutkiem niewykonania przez rząd polski ugody Hadziackiej. Przeciwko temu więc nieprzyjacielowi miały się teraz obrócić wszystkie wojska Rzpltej. Na Litwę dążył Czarniecki, świeżo z Danii przybyły, na sławne boje z Chowańskim i Dołgorukim, zwodzone w spółce z Pawłem Sapiehą. Hetmani koronni mieli rozprawić się z walecznym Szeremietjewem i Kozakami. Król zjechał do Lwowa i złożył tu radę wojenną dla ułożenia planu działań; uproszono go, aby tu pozostał. Obliczano siłę obu hetmanów, wielkiego i polnego na 26.000 mniej więcej podług rejestrów; w rzeczywistości

---

[1]) Vol. Leg. IV, fol. 755, 757, 760. Braun (De iurium regnandi fundamentalium in Polonia... 1722) może wprowadzić czytelnika w błąd, gdy konwokacyę tę z r. 1660 zamieścił w spisie sejmów z niedość ścisłem określeniem: „extra ordinem“. Właściwe znaczenie wyjaśnił H. Sawczyński w artykule p. t. „Sprawa reformy sejmowania“, Kwartalnik Hist. VII. (1893) str. 240 i nast.

[2]) D. 16 sierpnia 1660 w Jaworowie darował niejakiemu Zakrzewskiemu 12 zagonów pola: Akta Grod. Lwów X, Nr. 4788.

znalazło się tylko 15.000; wezwano Tatarów, których też przyprowadził nuradyn-sołtan około 20.000 [1]).

Wojsko hetmana polnego, Jerzego Lubomirskiego ciągnęło z Prus Królewskich do Horodła, następnie pod Kryłowem zlustrowane przeprawiło się przez Bug i wkroczyło na Wołyń, dążąc do połączenia się z hetmanem wielkim, Stanisławem (Rewerą) Potockim. W składzie tego wojska znajdowały się dwie chorągwie Sobieskiego kozackie od 176 koni i 345 głów dragonii; lecz on sam nie był przy nich obecny, gdyż bawił we Lwowie i okolicach. W marszu przyłączył się z większym znacznie, bo 1.700 żołnierza liczącym pułkiem Jan Zamojski, „generał wojsk cudzoziemskiego zaciągu“ oraz generał czyli starosta generalny podolski [2]).

---

[1]) Według list płacy, sprawdzonych na komisyi lwowskiej 1662 r. (Arch. Skarb. oddział 85 księga 52 p. t. Popisy i rejestra wojska 1474—1748, odpis udzielony mi łaskawie przez pułk. Konst. Górskiego) liczba wojska koronnego w kwartale trzecim 1660 r. wynosiła: ussaryi 1258, w chorągwiach kozackich (czyli pancernych, lżejszych 11648, w tatarskich 2272, wołoskich 1488, razem 16666 koni w zaciągu polskim; rajtarów 2347, w regimentach pieszych cudzoziemskiego zaciągu 9091, piechoty polskiej 536, a razem 21.174 porcyj, a ponieważ zdaniem pułk. Konst. Górskiego do obliczenia głów brać należy 75% porcyj, wypadnie zatem na dragonię i piechotę około 15879 głów, a na ogół wojska koronnego 32545 żołnierza. Ale Czarniecki poprowadził na Litwę 4 do 6-ciu tysięcy; na załogi w kilku fortecach odlicza się najmniej 1000 ludzi, więc na wyprawę przeciwko Szeremietjewowi pozostawać miało około 26.000. Jednakże autor „Potrzeby z Szeremethem“ (str. 32) zapewnia, że „do boju.. nad piętnaście tysięcy nigdy go nie było; tylko na papierze widziało się „nie mało“.

[2]) W powołanych już Popisach i rejestrach wojska są wymienione pod szefostwem Zamojskiego następne chorągwie: usarzy 138, kozackie 186 i 96 koni, na rajtaryę 586 porcyj, na dragonów 130 i na piechotę 956 porcyj; liczbę porcyj zmniejszamy o 25% żeby otrzymać liczbę głów. Na przygotowawcze ruchy wojsk w ciągu miesiąca sierpnia 1660 rzuca światło następny ordynans Lubomirskiego dd. 28 lipca 1660 z Horodła do Zamojskiego adresowany w odpowiedzi na „commissa“ jego, referowane przez posłanego rotmistrza Żegotę: „Życzę tego, aby WMPan chciał do nas, do spólnej pro Rege wojennej usługi niemieszkanie pospieszać,

Hetman wielki, St. Potocki, ruszył swoje wojska z obozu pod Tarnopolem i spotkał się z wojskami Lubomirskiego pod Konstantynowem d 7 września; tu stawili się też osobiście Jan Sobieski, Jan Sapieha, pisarz wojskowy, Dymitr książę Wiśniowiecki wwda bełzki i Samuel Leszczyński, starosta łucki, wszyscy „czynami wojennymi sławni, a własnym kosztem wojnę wspierający.“ Przyszedł też Wyhowski z 14 chorągwiami kozaków i 200 dragonami.

Więc Szeremietjew nie doszedł, jak zamierzał, do Lwowa. Zagrodziła mu drogę armia polska. Przednie straże starły się 13-go września. Szeremietjew zatrzymał się i dalej postąpić już nie mógł wskutek bitwy, stoczonej pod Lubarem d. 16 września [1]).

---

gdyż jako z wczorajszych od WP. wojewody krakowskiego (i hetmana w. k.) listów wiadomość wziąłem, nieprzyjaciel wszystkie swe siły na Rassawie ściąga i obviam przeciwko wojskom JKMci idzie. Jenobym tedy lwowską drogę odprawił, w której nic nie zabawić zechcę, zaraz się brać in occursum nieprzyjacielowi umyśliłem. Zaczem daleko commodius będzie WMPanu przyjść do conjunctii z nami, póki tu w blizkiej distantii z JP. wojewodą krakowskim łączyć się będziemy i niżeli assequi potym, kiedy się z tych krajów dalej ku nieprzyjacielowi wojska odemkną. Rajtaryi WMPana pozwalam, aby została i pospołu z WMPanem do obozu weszła, jednak“... (Oryginał w Arch famil. w jednym z większych księgozbiorów w Warszawie, tom XXV, plik 304).

[1]) Bellum Polono-Moschicum ad Czudnow, (wydał Dr. Wiktor Czermak w tomie VII Archiwum Komisyi Historycznej. Kraków 1894 str. 11, 14, 16) podaje wcale dokładne i wiarogodne wiadomości, lecz mylnie oznacza początek walki z armią Szeremietjewa na d. 18 września gdy sam Lubomirski w liście do kasztelana wołyńskiego pisanym d. 14. września na świeżo „in ipso opere z nieprzyjacielem“ opisuje „wczorajszą utarczkę“, a więc 13 września z kozakami Cieciury: wzięty i wycięty był ich „taborek“ przez 4 regimenta dragonii z przydaną lekką jazdą. Podzielamy zdanie wydawcy (str. 4), że najobszerniejsza i najdokładniejsza (mimo pomyłki w kilku datach wrześniowych) relacya, znaleziona w Ms. bibl. Ossolińskich Nr. 235 obok Manifestu Jawnej Niewinności, powstała podczas wojny domowej 1665—66 r., a posuniemy się w domysłach jeszcze dalej, bo aż do przypisania autorstwa jej samemu Lubomirskiemu. Tak szczegółowy wykład planów strategicznych, począwszy od rady wojennej

W tym dniu Sobieski właśnie, walcząc na lewem skrzydle pospołu z Janem Sapiehą i Wyhowskim, rozgromił i do obozu napowrót wpędził wysuwające się moskiewskie szyki, a Kozaków zaczajonych wyparł z lasu. Aż do obozu nieprzyjacielskiego zapędziła się konnica polska z Tatarami, lecz odwołali ją hetmani, bacząc na zbyt wielką różnicę sił. Szeremietjew bowiem miał pod swymi rozkazami 30.000 wojska carskiego, przeważnie z najemnych cudzoziemców złożonego, i 30.000 Kozaków zadnieprskich, tak zwanych „dejneków“,

---

we Lwowie i ruchów obu wojsk hetmańskich może pochodzić tylko od wodza; dziś możnaby go przypisać szefowi sztabu, lecz w owym czasie taki urząd nie istniał. Lubomirski zapewne nie pisał własnoręcznie; mógł dyktować komuś, np. sekretarzowi swemu Piestrzeckiemu podczas zimowego pobytu we Wrocławiu, kiedy przyspasabiał swój Manifest do druku. Ustęp ze str. 10: Sub idem Leopoliensis consultationis tempus multum salubre repererat idem Lubomirscius marsalcus remedium... ut... pecunia pro festo S. Martini deportaretur, quod acceptatum quidem at effectu non praestitum, militem demum ad gravem illam Sviderscii confoederationem impulerat — wiąże się logicznie z punktami IV. i V. oskarżenia, zbijanymi w Manifeście na st. 61. Na poparcie domysłu służy jeszcze ta okoliczność, że czyny Sobieskiego ukazują się tutaj w możliwie najkrótszych i najchłodniejszych wzmiankach, a niektóre są pominięte — to się tłomaczy niechęcią, jaką pomiędzy nimi wytworzyła wojna domowa. To też biograf Sobieskiego więcej się o nim dowie od innych świadków niższego stanowiska, szczególnie od anonyma (X. Jana Zieleniewicza, wedle domysłu p. Czermaka), który napisał wyborną kronikę rymowaną p. t. „Potrzeba z Szeremethem, Hetmanem Moskiewskim y Kozakami w Roku Pańskim MDCLX. od Polaków wygrana, a przez żołnierza jednego, boku hetmańskiego bliskiego y w okazyach wszystkich woiennych przytomnego, wydana R. P. M. DC. LXI. w Krakowie w drukarni dziedziców Stanisława Lenczewskiego“ Do wyjaśnienia pewnych szczegółów przydać się mogą: Kochowskiego Climacter II str. 174 sqq. i drugorzędne relacye, wydrukowane u Kluczyckiego pod n-rem 24 w powołanym wyżej liście Lubomirskiego z d. 14 października 1660; pod n-rem 22. Journal de ce qui s'est passé entre l'armée des Polonais et celle des Moscovites z Gazette de France; pod Nr. 27. List o Szeremecie y conditiach iemu podanych z Tek Naruszewicza; pod Nr. 28 Lettera di ragguaglio dei successi contro i Moscoviti verso Ukraina dalli 16 7-bre fino alli 3 Nov-re 1660, również z Tek Naruszewicza.

pod komendą nakaźnego hetmana czyli hetmańskiego zastępcy, Tymofieja Cieciury [1]).

Przez 10 dni Polacy trzymali w oblężeniu obóz moskiewski, aż 27 września Szeremietjew postanowił cofnąć się celem rychlejszego połączenia się z ciągnącym na czele 40-tu tysięcy Zaporożców hetmanem Jurkiem Chmielnickim. Ruszył, otoczywszy się taborem wozowym, strzelając na wszystkie strony z dział, wykonywając pozorne ataki; przodem wysłał 800 ludzi z siekierami dla przerąbywania lasu i naprawiania drogi. Marsz jego rozpoczął się we wzorowym porządku, lecz stał się nader trudnym, gdy Polacy i Tatarzy po wyjściu z lasu na pola nacierać zaczęli bez ustanku. W tych natarciach odznaczyli się znowu Sobieski i Sapieha, wiodący awangardę Lubomirskiego. Przeprawa przez rzeczkę bagnistą

---

[1]) Bardzo dokładne obliczenie i opisanie armii Szeremietjewa, widzianej własnemi oczyma na popisie odprawionym pod Kijowem, podał autor Potrzeby z Szeremethem (str. 11—13): w dywizyi hetmańskiej 9900, w dywizyi „kasztelana“ Szczerbatowa 3900, i z kniaziem Kozłowskim 5.400 wojska pięknego, razem 19.200 oprócz lóżnych „którzy od boku stawali kupą; tych kilkanaście tysięcy pisali; Kozaków swych Cecura osobno rachował 30.000... bardziej bydłu podobne, niźli ludziom było, gdy się nim nieporządnie pole zagęściło... Polnych dział kilkadziesiąt dobrze osadzonych w swoich łożach, na szrobach na to sporządzonych“ (s. 5). „Mostów składanych, wielkich lin i powrozów, gwoździ, ufnalów i skór cielęcych, wołowych — wszystkiego tego wozów kilkaset gotowych“ (s. 6). „Widziałem ludzi siła, siła pięknych koni .. Żołnierze w starszych oczy swe wlepili, żeby im na skinienie ich posłuszni byli. Każdy swoją powinność pięknie odprawował; wszyscy stali pod cyrkiel, jakby umalował. W obozie takąż miarę pięknie zachowali“ (s. 11). Bellum polonomoschicum (str. 17) wylicza 14.000 piechoty cudzoziemskiej, 12.000 jazdy, wyćwiczonej po niemiecku, i 4800 bojarów oraz urzędników carskich, razem 30800 głów; przytem 20 armat wielkiego kalibru oprócz wielu mniejszych. Liczba ta ogólna daje się pogodzić z obliczeniem poprzedniem, jeśli uwzględnimy owych kilkanaście tysięcy lóżnych, którzy „od boku stawali kupą“; potwierdza się też doniesieniem Jurka Chmielnickiego carowi, że razem z 11-tu pułkami „czerkaskimi“ (kozackimi) Szeremietjew ma 60.000 „wsiech ratnych ludiej“ (Соловьевъ XI, 108).

przyprawiła nieprzyjaciela o stratę 700 wozów z różnymi zapasami, sobolami i kasą, z której żołnierze moskiewscy pobierali żołd miesięczny, dotychczas jak najpunktualniej. Dotarł nareszcie Szeremietjew do Cudnowa d. 28 września, przeprawił się przez rz. Teterew i, zapaliwszy miasteczko niezdatne do obrony, okopał się pośpiesznie na równinie. A Polacy wnet opanowali górę zamkową i na równinie zatoczyli kilka obozów swoich w odległości strzału armatniego. Przecięli wszelkie komunikacye, czujnie odpierając każdą wycieczkę Moskali. Raz chorągwie Sobieskiego pod komendą porucznika jego, Bidzińskiego, dostały się nawet poza ich okopy. Wkrótce zatem zawitał do obozu moskiewskiego głód; przy braku drzewa opałowego nie można było ugotować strawy, ani upiec chleba; żywiono się tylko surową koniną[1]).

Wtem nadeszły wiadomości, że zbliża się Jurek Chmielnicki z 40-tu tysiącami Kozaków i 12-tu chorągwiami, przysłanemi przez hospodara wołoskiego Konstantyna z nakazu Porty Otomańskiej. Położenie Polaków stawało się niebezpiecznem: zagrażał im los, jaki spotkał niegdyś (1525) armię francuską pod Pawią. Na radzie wojennej zaproponował przeto Lubomirski, że wyjdzie na spotkanie Chmielniczenka, Potocki zaś powinien pozostać pod Cudnowem. Ponieważ oddzielenie części sił osłabiało linie oblężnicze: więc postanowiono odsunąć obóz hetmana dalej, na bezpieczniejszą po-

---

[1]) Autor „Potrzeby z Szeremethem“ (str. 32) podziwia zręczność Szeremietjewa w prowadzeniu taboru najprzód 8-u rzędami przez drogi, przerąbywane w zaroślach, a potem 16-u rzędami w polu; porównywa te manewry z odwrotem Aleksandra Farnese, księcia parmeńskiego w wojnie z Henrykiem IV., królem francuskim. O Sobieskim jednakże nie rozpisuje się; wspomina tylko o jego dragonii. Wysławia chorągwie Lubomirskich, brata i syna hetmańskiego, pułki generał-majorów Koryckiego, Celarego, Grothausa, pułkownika rajtarskiego Gordona de Hantiley, rotę Zamojskiego i dzielność niższych oficerów. Hetman polny wstrzymał walkę z powodu nieczynności nuradyna — sółtana, lecz urwał 7 dział i część taboru Moskalom nieco dalej przy „lgniącej przeprawie“. Zgodnie, a z dodatkiem wielu szczegółów Bellum polono-moschicum str. 22—27.

zycyę, a mimo to, dzięki umiejętności Jana Sapiehy, obsaczenie zostało wzmocnione szeregiem szańców i redut.

Przed świtem d. 7 października wyruszył Lubomirski z 6 tysiącami konnicy polskiej i niemieckiej, tysiącem wybranej z kilku regimentów piechoty, z generałem artyleryi Fromholdem Wolffem, który prowadził 18 armat polowych, i z nuradynem sołtanem pod Słobodyszcze odległe o 4 mile. W drodze przyłączył się Zamojski ze swoim pułkiem i kilku działami. Trudna przeprawa pod Piątkami tyle zabrała czasu, że wojsko to stanęło przed obliczem nieprzyjaciela zaledwo na parę godzin przed zachodem słońca; jednakże okrzykami zażądało niezwłocznego uderzenia. Obóz kozacki był rozłożony na stromej górze, a przystęp do niej był utrudniony bagnem i rzeczułką. Atak rozpoczął się od kanonady armatniej. Sobieski, otrzymawszy dowództwo prawego skrzydła, poprowadził swoje chorągwie przez wąwóz czwórkami, a waleczny porucznik jego, Bidziński, pierwszy wyparł Kozaków z ogrodów przedmiejskich, oczyszczając przeprawę w bród przez rzeczkę. Zaraz też nadbiegł Zamojski ze swym regimentem od lewego skrzydła i z równą odwagą dotarł za Sobieskim aż do obozu. Gdy nadeszły dwa regimenty piechoty, powstał między Kozakami popłoch: porzucali swoje tabory, uciekali do lasu, lecz tu natknęli się na zaczajonych Tatarów. Więc skupili się na nowo, odzyskali utracone okopy i wielką szkodę zrządzili ugrzęzłym w bagnie husarzom środkowego szyku. Noc zapadająca przerwała walkę [1]).

Nazajutrz obie strony stały pod bronią. Chmielniczeńko nie śmiał uderzyć; przerażony ślubował Bogu, że czerńcem

---

[1]) Oparliśmy opowieść o bitwie na Bellum polono-moschicum (str. 32—36), lecz wprowadziliśmy niezbędną poprawkę co do Sobieskiego, który tu zaledwo jest wymieniony jako dowódca skrzydła i szef własnych chorągwi, gdy Zamojski, Bidziński i inni oficerowie są zaszczyceni gorącemi pochwałami. Sprawiedliwszą jest Potrzeba z Szeremethem—, w głównych zarysach zgodna z Bellum (oprócz jedynego szczegółu, że „z lewej strony chorąży koronny przybędzie“ zamiast: z prawej).

. . . . . Gdzie jaka ochota
Była we wszystkich żołnierzach, że w momencie

zostanie, jeśli z tego niebezpieczeństwa wyjdzie. Dwaj pułkownicy jego, Paweł Tetera i Hrusza zgłosili się do Polaków z przyjaźnemi oświadczeniami. Tymczasem przybiegł goniec od hetmana wielkiego z wezwaniem do powrotu pod Cudnów, bo Szeremietjew, słysząc huk dział, wyszedł ze swych okopów i usiłował przebić się. Wieczorem tedy Lubomirski, zostawiwszy Tatarów z oddziałem polskim do przeszkadzania Kozakom na przeprawie przez błota, pośpieszył przeciwko Szeremietjewowi. Ten cofnął się zaraz na dawne obozowisko, gdy ujrzał wracające w szyku bojowym chorągwie. Jeszcze jedno rozpaczliwe wysilenie uczynił dnia 14 października, wezwawszy Jurka do połączenia się na połowie drogi pod Piątkami: bił się przez cały dzień, lecz posunąć się zdołał zaledwo na pół mili a w końcu schronić się musiał do lasu pod wsią Rośnicą [1]), gdzie znowu otoczyli

---

Wzięto tabor; na samym wale kilkaset tam ścięto
Działami ich własnemi do nichże strzelano...
Sobieski z pułkiem swoim od skrzydła lewego
Przymnaża coraz więcej sławy domu swego,
Chociaż szkodę niezmierną w ludziach swych ponosi:
Stąd nieśmiertelną sławę swej pracy odnosi,
Że na śmiertelne razy, na trup zagęszczony
Nie dba: sam lezie w tabor, ludźmi osadzony.
A Bidziński porucznik, jak wieprz zajuszony,
Farbuje szablę swoją, siecze na wsze strony.
Zamojski i senator, i pan z panów cały,
Jako jeden był w boju towarzysz służały...
Regiment sam przywodził, który tak naraził,
Że niejednego z konia poniewoli zraził (str. 47).

[1]) Wieś ta zapewne już dzisiaj nie istnieje, niema jej bowiem ani w Słowniku Geograficznym Sulimierskiego i Chlebowskiego, ani na mapie sztabowej rosyjskiej; lecz znaleźliśmy uroczysko Rosiszki (Росишки) wśród lasów, o parę wiorst ku południowi od poczty Rudnia i od wsi Nowa Rudnia Piątecka, na zachód od rzeczki Hłuboczek, w kierunku dróg leśnych, zmierzających do miasteczka Trojanowa. Są też ślady okopów Szeremietjewa pod Cudnowem. Ponieważ „Bellum pol. mosch.“ wskazuje taki właśnie kierunek marszu: więc jest możliwem, że po niepomyślnej bitwie armia moskiewska zepchniętą została ku północy na to uroczysko Rosiszki.

go Polacy zasiekami i szańcami. Tego dnia Sobieski miał zabite pod sobą dwa konie, ale też wielu położył Moskali, celnie strzelając z łuku w gęstą ich masę [1]).

Dowiedziawszy się o tej nowej klęsce Szeremietjewa, Jurko Chmielnicki natychmiast zagaił układy, do których hetmani polscy wysłali czterech komisarzy, a w tej liczbie znajdował się „pan chorąży koronny“ t. j. Jan Sobieski. W imieniu wojska zaporozkiego wystąpiło 18-tu pełnomocników, z których dwaj tylko, Piotr Doroszeńko i Michał Macherzyński, byli piśmienni; wszyscy inni „za uproszeniem towarzyskiem“ cudzą ręką podpisywali umówione punkta w dniu 17 października 1760 r. w obozie pod Cudnowem. Punkt 1-szy zapewniał, że „JMć Pan Hetman Zaporowski (Jerzy Chmielnicki) ze wszystkiem wojskiem swojem odstępuje Cara moskiewskiego i wojsk jego w Ukrainie, tak z Szeremetem, jako i z kimkolwiek innym będących; tudzież tak Cara moskiewskiego, jakoteż i innych panów postronnych wszelkim protekcyom teraz i na potem renunciat, samem tylko przyrodzonem JKM. Pana naszego Miłościwego panowaniem na wieki kontentując się [2]).

Ostatnim dla Szeremietjewa ratunkiem mogło być już tylko przybycie Barjatyńskiego, który wyszedł z Kijowa w 3500 ludzi, wiodąc 9.000 koni i 3.000 furmanek z żywnością. Hetmani wysłali na jego spotkanie Sobieskiego z częścią konnicy, ale Barjatyński, uszedłszy mil 10, do-

---

[1]) Potrzeba z Szeremethem (str. 50, 51) żywo przedstawia, jak tabor moskiewski został „przerwany końską piersią i ręką polską jak tarany“ przez chorągiew hetmana w. k.

„Zbroi moskiewskiej twarde nity puszczały,
A drzewa aże w piątem ciele zostawały ...
Sobieski się dowoli nacieszył, a z tego,
Że lubego wybierał, strzelał z łuku swego
Tak szczęśliwie, że razu nie chybił jednego.
Prawda, że chybić nie mógł z miejsca tak bliskiego“.

[2]) Vol. Leg. IV., fol. 764.

wiedział się o tem co zaszło, i pospiesznie cofnął się do Kijowa. A w nędznem, leśnem obozowisku zabrakło już i koniny; żołnierze marli od głodu, zimna i chorób. Nareszcie odstąpił Szeremietjewa Cieciura, gdy ujrzał samego Chmielnickiego pod buńczukiem na poblizkiej górze obok hetmanów polskich. Więc d. 31 października nastąpiło podpisanie kapitulacyi, obejmującej 12 punktów, a złożenie broni dopiero 4 listopada, kiedy uspokojono chciwych jak „psy“ Tatarów. Cała Ukraina z Kijowem, Czernihowem, Perejasławiem wrócić miała do Polski; wszystkie załogi moskiewskie powinny były ustąpić; koszta wojenne, obliczone na 4.000.000 złotych, wypłacone być miały ze skarbu carskiego, a do chwili wykonania tych warunków Szeremietjew miał pozostać jeńcem [1]). Jakoż pozostawał przez lat 18 w niewoli u hana krymskiego, bo Car nie przyjął i nie zatwierdził warunków kapitulacyi.

Tak więc rezultat kampani był świetny, a w zestawieniu z traktatem oliwskim, ze zwycięstwami Czarnieckiego i Sapiehy na Litwie rok 1660 słusznie może być odróżniony od ubiegłego dwunastolecia nadaną mu przez Dra Czermaka nazwą: roku szczęśliwego.

Ale w tym czasie, kiedy rycerze walczyli szablą i kopią z wrogami kraju, zaczynały dwie niewiasty Francuzki inną wojnę, w której zwycięstwo trudniejszem było do osiągnienia. O tem dowiemy się wiele z listów Marysieńki, przechowanych w archiwum Sobieskich.

Gdy chorąży koronny wyjechał z Warszawy w lipcu, Zamojski z żoną bawił jeszcze na Podolu, jako starosta-generał, czuwając nad Kamieńcem, śledząc Chmielnickiego, wyprawiając swoje regimenty i chorągwie do obozu hetmana

---

[1]) Kondycye do poddania Szeremetowi u Kluczyckiego str. 176, a dla sprostowania daty cfr. str. 181—2. Układy zaczęły się d. 24. października podług Bellum polono-moschicum str. 49.

wielkiego pod Tarnopol. Pani uskarżała się na zdrowie swoje: zaszła po raz drugi w ciążę. Jednakże jeździła codzień konno i strzelała po hiszpańsku tak, że nie lada kto mógł się z nią pojedynkować. Sprawiła też sobie dość ładny kaftanik (»un juste-au-corps... qui est assez joli; il est un peu z krymska zapięty na bakier) Sobieskiemu posłała krzyżyk złoty i szkaplerz z piękną relikwią, aby znaleziono na nim »godła chrześciaństwa w razie, jeśliby został zabity«. Ale gniewa się, że od niej żądał czegoś niemożliwego, obrażającego ją: „Dość że traktuję Pana, jak syna swego, i daję swój szkaplerz ulubiony. Bądź zdrów; żyjmy zadowoleni a cnotliwie“ (Vivons contents dedans la vertu). Każe palić wszystkie listy swoje [1]).

Jan Kazimierz po odprawieniu rady wojennej wyjechał ze Lwowa d. 16 sierpnia do Sambora; towarzyszyła mu Ludwika Marya z całym dworem. Niebawem znalazła się tam pani Zamojska i przebywała przy królowej ze dwa miesiące. Wątpliwa, czy spotkał się z nią wtedy Sobieski? Wiemy tylko, że 16-go sierpnia znajdował się w Jaworowie, a potem jeździł do matki, zapewne do Żółkwi, na pożegnanie przed wyprawą na wojnę. Posyłał do Sambora owoce, które

[1]) Wymawia Marysieńka Sobieskiemu, że jej nie udziela nowin o królowej, chociaż wie od niego właśnie o nader łaskawych słowach, wyrzeczonych na wiadomość o jej chorobie. Widać stąd, że Sobieski przebywał w najbliższem otoczeniu Ludwiki Maryi, lecz w chwili pisania listu już odjechał z Warszawy przed wyjazdem królewskiej pary: Le jour que LL. Majestés sont partis de Varsovie, il y arriva un de Vos pages... il ne Vous a pas trouvé. Czas pisania (lipiec) i miejsce pobytu Zamojskich daje się określić w przybliżeniu z następnych wzmianek: Nous attendons ici; nous étions sur le point de partir, mais les affaires de ce pays-ci nous en a (sic) empêché... nous ne pouvons donc point quitter nos biens si ruinés: Kamieniec particulièrement et Zamoche (Zamość? czy Zamch nad Tanwią w pobliżu Biłgoraja?). Il est allé Mr Sapia (Sapieha Jan) avec 18 compagnies auprès de Kotelnia... Le obozny Potocki est allé kommunikiem pour pouvoir reprendre la femme de Mr Wiowski (Wyhowską) à Czehryn. U Kluczyckiego nr. 16 str. 155—157.

smakowały pani Zamojskiej i Ich Królewskim Mościom. Listy latały często, nawet podczas najgorętszych walk z Szeremietjewem i Chmielniczeńkiem [1]).

Doczytujemy się skarg na męża obok zapewnień czułej i troskliwej dla niego miłości, powolności jego rozkazom. On każe jej wracać do domu t. j. do Zamościa lub Zwierzyńca; ona zaś twierdzi, że tam są ludzie, którzy ją przyprawią o śmierć podczas połogu. Królowa nie chce jej puścić i domyśla się intrygi officyalistów, czy dworzan (ses valets), czyhających na okazyę porwania dziecka. Nam przedstawia się ta intryga w mniej tragicznej postaci, ponieważ wiemy już, jak się gniewać umiała o wino lub owies, nie dostarczone wedle jej dyspozycyi. Sobieski wszakże, spólnie z Sapiehą, był proszony o wybadanie usposobień pana Zamojskiego i wyjednanie odmiany rozkazu. Takim jest list z d. 10 października [2]); inne nie wyrażają wcale smutku, ani udręczeń: są pisane w tonie żartobliwym, igrają z wyrazem: miłość, zawierają drobne wskazówki łaskawego usposobienia królowej dla Sobieskiego, a nareszcie polecenia i przestrogi natury politycznej. Zachodzą jakieś „straszne przygody“, których król i królowa uniknąć nie mogą;

---

[1]) Z Sambora jest jej list do Sapiehy z d. 24. sierpnia, ostatni zaś do Sobieskiego nosi datę 14. października 1660 r. Pod d. 3. września do Sobieskiego pisała: Les fruits que Vous m'avez envoyé, ont eté trouvés fort bons par Leurs Majestés, principalement les figues... Je me réjouis de la bonne chair que Vous a fait Madame Votre mère. Poprzedni list był pisany 1. września, potem 7., 11., 14. października, zawsze z Sambora u Kluczyckiego Nry 19, 20, 21, 23, 25, 26.

[2]) Kluczycki Nr. 23, pomimo uszkodzeń dosyć wyraźny co do do treści na str. 170 i 171; porów. Nr. 26 str. 173 i przytoczony wyżej (s. 48) list rękopiśmienny z d. 17. maja 1658. W jednym z większych księgozbiorów w Warszawie jest list Zabokrzyckiego, chorążego bracł. dd. z obozu pod Cudnowem 4. listopada 1660, świadczący o troskliwości co do wygód Marysieńki: „Na bytność Jey Mci Pani Woiewodziney obmyślony wczas być może z tych prowentów klucza Szczebrzeskiego y z stacyi, które należą do Zamku z włości“.

wszystkie listy są przejmowane i otwierane; nie należy więc pytać listownie o żadne nowiny, nie należy gadać za wiele i t. p. [1])

O co tu chodziło? Dowiemy się później. Na teraz zaznaczmy pierwsze wystąpienie Marysieńki w akcyi politycznej i kierunek, określony przez dyplomatę francuskiego: „Jest wielce przywiązaną do kraju swojego (do Francyi) ...kobieta przebiegła, wielkiej zręczności, z dzieciństwa wychowana do intryg“ [2]).

Wracając do spraw osobistych, widzimy, że interwencya dwóch przyjaciół nie mogła być skuteczną w danych okolicznościach, ponieważ dwór wkrótce wyruszył do Krakowa, a królewski ordynans z d. 8 listopada nakazywał Zamojskiemu, „żeby się od pułku swego nie oddalał, gdyż mają być dalsze imprezy w ziemi nieprzyjacielskiej, skoro zima uścieli się na Dnieprze“ [3]). Musiała więc pani wojewodzina odjechać do domu sama pod opieką owej nienawistnej służby, która jednak nie przyprawiła o śmierć ani jej samej, ani urodzonego wkrótce dziecka [4]).

Tymczasem wojsko koronne, obozujące pod Korestesszowem, z powodu nieotrzymania należnego żołdu zaczęło obradować w swem żołnierskiem kole i formować związek

---

[1]) Kluczycki nr. 21, str. 164 oraz inne listy nry 25, 26.

[2]) Taką charakterystykę otrzymał Chavagnac. Niemcewicza: Zbiór Pamiętn. IV, 306 sqq.

[3]) MS. oryginał w pliku nr. 300, t. XXV. archiwum familijnego w jednym z większych księgozbiorów w Warszawie.

[4]) O powrocie do domu wnioskujemy stąd, że do Krakowa jechać nie mogła na połóg; dziecko wtedy urodzone żyło jeszcze d. 8 października 1662, jak widać z listu u Kluczyckiego nr. 46, str. 207: »Vous avez eté témoin des peines, que m'a fait la mort de la première (fille), qui me revient quasi tous les jours dans l' esprit sur le sujet de celle-ci, qui me fait craindre le meme évenement par les rapports, que j'ai eu de sa mauvaise santé.

czyli konfederacyę. Z polecenia królowej wojewodzina zalecała Sobieskiemu, aby starał się przeszkodzić zawiązaniu tej konfederacyi, a w razie niemożności przeszkodzenia, przeprowadzić obiór siebie lub Sapiehy, lub nareszcie jakiegokolwiek „uczciwego“ a zależnego od królowej człowieka na marszałka. Ale marszałkiem został Jan Samuel Świderski, Sobieski zaś tymczasem był zaszczycony wyborem na jednego z 12 posłów, ktorzy mieli zanieść zażalenia armii sejmowi, zwołanemu na dzień 2 maja 1661 r. W tej liczbie znajdowali się: od polskiego zaciągu Jaskólski, strażnik k. i towarzysze husarscy, od cudzoziemskiego zaś autoramentu Korycki gen.-major i Tedwin oberszt-lejtenant. Otrzymali oni posłuchanie u sejmu d. 22 maja 1661 r., na którem podali następne punkty: 1) Wskazując na swe rany i na swą siwiznę, żądają wypłaty żołdu lub zwolnienia od służby; żołd zgadzają się pobrać w asygnacyach do województw i zrealizować je przez swoich deputatów, których wyszlą, nie ruszając chorągwi z krajów nieprzyjacielskich. 2) Grożą zaniechaniem wszelkich działań wojennych i użyciem siły do egzekwowania należności, jeśli do końca tego miesiąca nie otrzymają we Lwowie pieniędzy na chleby zimowe (hyberny), zwykle rozdawanych na ś. Marcin. 3) Przy wypłacie nie robić różnicy pomiędzy wojskiem polskiem a cudzoziemskiem. 4) Nadać kilka starostw w dziedzictwo Czarnieckiemu. 5) Wynagrodzić wszystkich, komu były odebrane dobra i urzędy na rzecz Kozaków, 6) mianowicie przez nadanie królewszczyzn. 7) Zalecają się różne osoby do indygenatu i nobilitacyi za zasługi. 8) Wypłacić żołd i tym także, którzy zaciągnięci zostali przez panów polskich. 9) Skonfiskować dobra stronników Rakoczego. 10) Zapewnić amnestyę stronnikom Szweda. 11) Skasować dekrety infamii na wojskowych urzędników wydane [1]).

---

[1]) Urkunden u. Actenstücke z. Gesch. des Kf. Friedr. Wilhelm v. Brandenbg. IX Bd. hggb. v. Dr. Ferd. Hirsch (1879) str. 249, Dia-

Był to ów sejm niezwykle liczny, wspaniały i w dziejach Polski pamiętny; dla pani Zamojskiej zaś o tyle znaczącym, że zjechała do Warszawy i że wśród rozgwaru dworskiego miała sposobność widywania się z Sobieskim na cztery oczy, co, naturalnie, sprowadziło znaczną zmianę w ich stosunku. Świadczą o tem liściki w innym już wcale stylu pisane, jak np. „Kiedy mogę mieć ten honor śliczną WPani obaczyć twarz?... Zmiłuj się tedy, moja święta Dobrodz., a oznajmij mi prawdziwe serca swego intencye, i gdzie i kiedy mam widzieć śliczności Wci Dobrodz. mojej.“ Albo: „Królowo serca, Pani, a Dobrodziejko moja! Obiecano dnia wczorajszego instrukcyą. Upraszam uniżenie Wci Dobrodz. mojej, niechaj wiem, jako się sprawować mam, aby w najmniejszym łaski Wci mojej Dobrodz. nie naruszyć terminie. Siedzę tu, chez mr. Korycki od samego poranku, nie śmiejąc po wczorajszym tak długim niewczasie turbować najśliczniejszej Jutrzenki, ani też pójść na inne miejsce, z którego mogłaby najpiękniejsza Astrée jakie formować nieukontentowanie... Twarz niełaskawą jeślibym dziś ujrzeć miał, albo najmniejszy po Wci mojej Dobrodz. uznać nie-affekt, racz o tem wiedzieć, moja święta Pani, żebym tej godziny do ostatniej przyszedł desperacyi“ [1]).

---

rium Hoverbecka. O udziale Sobieskiego w poselstwie tem świadczą też Rachunki sejmowe 1662 r. (księga 56 dział pensyj), mianowicie adnotacya, że Chorąży koronny nie wziął 970 złp. z tysiąca przeznaczonego, jak »zwyczajnie« na »karmowe pieniądze 12 posłom z Koresteszowa na sejm przeszły 1661 Anni przysłanym«, a tym sposobem pozycya wydatkowa zamiast 12.000, zmniejszyła się do 11030 złp. Wiedząc to, zrozumiemy wyrażenie samego Sobieskiego w liście do Pawła Sapiehy z d. 24 marca 1661 r.: »Oneratus będąc usługą Wojska JKM. na sejm« (Kluczycki n. 30 str. 184). Czytamy w Jerliczu (Latopisiec, wydany 1853, II, 57), że po wzięciu Szeremietjewa w niewolę, „JP. Hetman Polny (Lubomirski) ku Korostyszowu nadał się, a tam stanąwszy, wojsku kwatery poukazywał i rozdał, gdzie na Ukrainie aż do wiosny wojsko stało bezpiecznie«.

[1]) Helcel zamieścił te dwa listy (nry 1 i 2) pod r. 1664 z zastrzeżeniem, że są bez miejsca i daty, na domysł. Ale w r. 1664 Sobieski znaj-

Dowiadujemy się stąd, że powiernikiem, a następnie stałym pośrednikiem pomiędzy zakochanymi był Krzysztof Korycki, towarzysz broni z czasów wojny szwedzkiej, chorąży nowogrodzki, potem kijowski, starosta nieszawski, świeżo w 1661 r. mianowany komendantem fortec pruskich, niedługo (1662) generał-majorem, podkomorzym chełmińskim i starostą borzechowskim [1]). Tyle urzędów i królewszczyzn posypało się na niego w nagrodę gorliwych usług, królowej Ludwice Maryi świadczonych. Wyrażenia: Jutrzenka, Astrée świadczą, że wtedy tworzył się ów styl umowny, figuryczny, kryptonymowy, który odtąd używanym będzie w korespondencyi tak romansowej, jako też politycznej. Największej ilości nazw do tego słownika dostarczyły wyżej wymienione modne romanse francuskie. Współautorką była Ludwika Marya, ponieważ posługiwała się temi samemi nazwami w korespondencyi z Kondeuszem i dyplomatami francuskimi; Marysieńka zaś dorabiała przezwiska dla samej Ludwiki Maryi, dla Jana Kazimierza, dla Sobieskiego, dla męża swojego, krewnych i przyjaciół jego z pomysłowością, godną bajkopisarzy i twórców t. zw. epopei zwierzęcej (Thierepos).

---

dował się długo na wojnie w krajach moskiewskich i na Ukrainie, po powrocie zaś późną jesienią zastał gotującą się sprawę przeciwko Lubomirskiemu i nie mógł przyjmować wskazówek politycznych, które wyglądają ze słów: »Gdzie mi się tedy obrócić rozkażą, czekam na wyraźne rozkazanie Pani i Dobrodz. mojej«. W r. 1662 i 1663 Marysieńka wyjeżdżała do Paryża i bawiła tam, a wróciła pod nieobecność Sobieskiego. Wyrazy: »Siedzę tu, chez Mr. Korycki« wskazują na Warszawę, a przynajmniej na rezydencyę królewską; nie mieszkał przecie Korycki ani w Zwierzyńcu, ani w Zamościu. Wcześniejsza data nie odpowiada naturze stosunków pomiędzy zakochanymi; więc jedyną prawdopodobną jest czas sejmowy 1661 r.

[1]) Hubert: Pamiętniki Hist. (Warsz. 1861, t. II, str. 85) wylicza przywileje i nominacye podług Metryki Kor.; przytacza też czyn Koryckiego bohaterski w bitwie pod Korsuniem 1648: przerąbanie się przez chmary Kozaków i Tatarów. W r. 1655 wraz z kwarcianymi poddał się Szwedom i przebywał u nich dłużej, niż Sobieski, bo aż do r. 1658, kiedy sam Karol Gustaw zwolnił go ze służby przed wymarszem do Danii.

A więc Sobieski będzie zwany: Celadon, Sylvandre, Orondate, la Poudre, la Beaulieu (od pierwszej damy z fraucymeru królowej, córki oficera gwardyi Beaulieu); Ludwika Marya będzie la Girouette (chorągiewką wiatrową), Hamaléou, Essences; król zostanie aptekarzem (Apothicaire), kupcem paryskim (Marchand de Paris); Zamojski otrzyma niepochlebną nazwę: la Flûte t. j. fujara; siostra jego księżna Wiśniowiecka: la Viole de jambe; Jerzy Lubomirski zostanie Lisem, lub Żmiją (le Renard, la Vipère); rodzice, państwo d' Arquien, są „ptakami morskimi“ (Les Oiseaux de mer); sama zaś Marysieńka, będzie figurowała pod poetycznemi imionami: Astrea, Róża, Bukiet i t. p. Ponieważ przezwiska takie ukazują się w różnych kombinacyach w jednym liście, a czasem i w jednym frazesie, więc powstaje gmatwanina, trudna do rozwikłania nietylko dla niewtajemniczonych, ale i dla dzisiejszego, świadomego rzeczy czytelnika.

W ciągu kilkotygodniowych gruchań stosunki serdeczne zakochanych doszły do takiej temperatury, że oboje przyszli do kościoła Karmelitów w Warszawie w dzień Św. Jana 1661 r. i Sobieski, solenizant, przysiągł Marysieńce przed ołtarzem miłość dozgonną. Przypuszczając, że z jego strony byłato jedynie uroczysta obietnica niepojmowania żadnej innej kobiety w małżeństwo: dziwnym wszakże wydać się musi taki ślub wobec żony sąsiada i towarzysza broni, a przedewszystkiem wobec cudzej żony, wobec religii, która przecież głęboko w sercu Sobieskiego ugruntowaną była. Dziwniejsza jeszcze, że Marysieńka przysięgi żadnej wtedy nie wyrzekła, ani rozwodu z Zamojskim nie obiecała, wskazując chyba jakieś odległe nadzieje [1]). Nie była ona takim

---

[1]) Czermak w studyach historycznych p. t.: Z czasów Jana Kazimierza, Lwów 1893, str. 321 krócej, a dokładniej w Przewodn. Nauk. i Liter. 1890, str. 961 sqq. na podstawie napomknień Sobieskiego w listach z d. 6 października 1664 (u Helcla nr. 3 str. 3) „co dziś trzy lata temu w tenże dzień św. Jana działo się u Karmelitów“, oraz Marysieńki z d. 1 czerwca i 8 października 1662 (u Kluczyckiego nr. 39 str. 194)

„prochem“ zapalnym, jak Sobieski, panowała doskonale nad affektami miłośnymi, flirtowała na zimno i pamiętała o rachunkach pieniężnych, o zapisach Zamojskiego, których musiałaby się zrzec przy rozwodzie.

Sejm ciągnął się do 16 lipca, lecz ona wyjechała z Warszawy znacznie wcześniej, bo Sobieski przesyłał jej nowiny dworskie już listownie pod datą 10 lipca. Odpowiedziała, zapraszając go w imieniu własnem i męża do Zwierzyńca na ślub jakiejś ładnej panny. Ale w tym pierwszym po scenie karmelickiej liście wynurza się projekt podróży do Francyi, niby wymarzony przez męża. Pani wojewodzina wszakże wie, że wszystko, co Zamojski mówi, ulata z wiatrem; twierdzi tylko, że wyjazd jest koniecznym dla uniknienia ruiny przez rozrzutną hojność męża. Przez czas bawienia jej w Warszawie różni ludzie wycyganili od niego zapisów na 9.000 liwrów. Ilekroć zaś ostrzegała go, odpowiadał: „Nie może być inaczej, dopóki tu jestem“ [1]).

Sobieski był w Zwierzyńcu i widział córeczkę słabowitą, i poznał trwogę macierzyńską o jej życie [2]). Potem

---

„après les serments, que j'ai reçu d' elle, d'un éternel souvenir“ i (nr. 46, str.) „le voeu qu'a fait Céladon d' être dans la solitude“, nareszcie nr. 39, str. 195: „La tulipe (= Ludwika-Marya) m'a demandé par une première lettre, que je lui mande, si je ne savais point ce que c'était qu'une bague-qu' avait la Poudre“) zawnioskował zbyt śmiało, że scena ta była pierwszym z „Potrójnych Slubów Sobieskiego i Marysieńki“. Ależ Marysieńka wyraźnie pisze w odpowiedzi na zarzut Sobieskiego, że wtedy przysięgi nie składała, lecz złożyć gotowa sto razy, a pierścionek na palcu Sobieskiego musiał ukazać się niedawno, jeśli dostrzeżony był przez Ludwikę Maryę dopiero po wyjeździe Marysieńki, t. j. w rok po scenie u Karmelitów zaszłej. Data tej sceny wprowadza Helcla w zakłopotanie, ponieważ ani 6 października, ani około tego dnia nie przypada żaden S. Jan. Ale chronologiczne określenia w listach romansowych nie są ścisłe, jak to stwierdzimy nieraz jeszcze: więc i tu jest mowa o S. Janie 24 czerwca, t. j. w czasie obradowania sejmu 1661 r.

[1]) Kluczycki nr. 31, str. 185, 186.

[2]) Sans compter toutes les peines et toutes les larmes, que me font verser deux enfants que j'ai eu dont Vous avez eté témoin, des peines

korespondencya stała cię bardzo częstą, gdyż w liście z ostatnich dni grudnia pani wojewodzina niecierpliwi się, że nie miała „konfitur“ t. j. doniesień od Sobieskiego przez całe dwa dni. Stosunek z mężem popsuł się bardzo: „fujara“ gniewa się; żąda, aby pani spędziła karnawał w domu, ona zaś wciąż odpowiada: nie! Chce wyjechać na początku przyszłego miesiąca (zapewne stycznia 1662 r.), a swoją małą dziecinę (mes petites essences) chce zostawić nie przy księżnie Wiśniowieckiej, siostrze męża, lecz u królowej. Oczekuje od Sobieskiego wskazówek: co ma zrobić jeszcze? Ośmiela się przytem naglić go o przyśpieszenie pogrzebu matki, który mógłby przeszkodzić jakiejś okazyi widzenia się [1]).

Była to gruba niedelikatność, bo Sobieski ubolewał w liście do siostry swojej, Katarzyny księżnej Radziwiłłowej, d. 8. grudnia 1661, że „nam i ostatniego nie przyszło odebrać błogosławieństwa; jam właśnie w ten dzień nieszczęsny (27. listopada) Opatów przejeżdżał“ [2]). Nie oglądał się też na

---

que m'a fait la mort de la prémière... Vous pouvez juger après m'avoir vu dans le temps qu'elle (la seconde) était malade, quel effet fait sur mon esprit une telle aprehension. (Kluczycki str. 207): Później d 9 grudnia 1667 Sobieski, otrzymawszy wiadomość o urodzeniu syna, pisał do Marysieńki, swej żony: „Wmć możesz teraz nie składać, że nie ze mnie wina, bom ja miewała dzieci. Miewałeś, ale wszystko niezupełne, a teraz masz z łaski Bożej owoc zupełny i męzki.“ (Helcel nr. 119 str. 138).

[1]) Kluczycki nr. 34, str. 190, 191 mieści ten list pod styczniem 1662; stosowniejby było odnieść go do końca grudnia 1661 r. ze względu na ustęp: „Lublin, je crois, aura eu beaucoup de poudre, qu' il serait demeuré je crois plus longtemps, si l'on ne craignit les reproches de la rose.“ Otóż w liście Sobieskiego do siostry z d. 8 grudnia 1661 (nr. 32) jest na str. 188 post-scriptum: „Ja 10 Decembr. biegę do Warszawy po pilnej jednej sprawie; na Lublin pojadę i nazad, na święta powracając.“ Zapewne też powrócił do Jaworowa na Boże Narodzenie; więc Marysieńka pisała około 25 grudnia.

[2]) Barącz: Pamiętniki m. Żółkwi str. 97 podaje 27 listopada jako datę śmierci Sobieskiej, zgodnie z napisem na grobowcu, lecz Jan III w powołanym już liście do siostry z d. 8 Decem. 1661 pisze: „Aż,

życzenie kochanki, lecz na zdanie i wolę siostry. Pisał znów 11. stycznia 1662 r., „że czas pogrzebu naznaczony być nie może, tylko akkomodując się zdrowiu Waszej X. Mości; tedy o tem racz sama Wasza X. Mość nam oznajmić, aby się wcześnie rekolligować mogło, w któryby to czas przypaść miało; gdyż po sejmie (wyznaczonym na dzień 20 lutego) odwlec i nie życzę i rzecz jest niepodobna z wielu przyczyn, ale i dla samej wyraźnej Jej Mości Dobrodziejki woli, która o to ustawicznie prosiła, aby ten ostatni jako najprędzej po śmierci był odprawiony termin". Nie była dotąd obita trumna; nie mogły być gotowane inne potrzeby, ponieważ zachodziła wątpliwość około ceremonii pogrzebowej. Zacna Teofila z Daniłowiczów Sobieska testamentem zaleciła, żeby „pochować ciało jak najprędzej, bez wszystkich ceremonii, i jako najubożej". Ale świat gorszyłby się: „stąd pewnie będzie miłość naszą kolligował". Ostatecznie tak się stało, że syn wyprawił pogrzeb podwójny: jednego dnia ubogi, a nazajutrz okazały i na katafalku umieścił dwa napisy: „Tak chciała matka. Tak przystało synowi" — Sic mater voluit, sic filium decuit [1]). Nie znamy dokładnej daty, lecz uwzględniając wszystkie okoliczności i czas potrzebny na drogę dla posłańców, wnosimy, że pogrzeb odbyć się musiał chyba w końcu stycznia, lub na początku lutego 1662 r.

W ciągu tych dni żałobnych Sobieski widział się z ukochaną, a jedno jej słowo ujęło mu wiele żalu. Tem słowem była jakaś lubo „niepewna" nadzieja, „żeśmy jedno dla drugiego żyć tylko mieli" [2]).

---

dziewiątego dnia, gdzie, jakom co zastał, i jaka była śmierć Jej Mości Dobrodziejki, z ustną, umyślnie P. Ryniewskiego posyłam relacyą". Ustęp ten wskazuje nie na 27 lecz na 30 listopada, ale zapewne odnosi się do dnia przyjazdu Jana do Żółkwi.

[1]) Niesiecki tom IV.

[2]) Helcel cz. II nr. 76 str. 250. Więc dopóki żyła matka, nadzieja taka byłaby niemożliwą do urzeczywistnienia. Jestto stwierdzenie

Marysieńka nie wyjechała też do Paryża tak prędko, jak zamierzała. Kronikarz Zamościa, profesor i niejednokrotny rektor Akademii tamecznej, Rudomicz zapisał dopiero pod dniem 21. kwietnia „fakt niezmiernie dziwny: JW. Wojewodzina sandomierska odjeżdżając do Francyi, poruczyła zarząd i zawiadywanie starostwem kałuskiem oraz innemi dobrami, darowanemi sobie przez JWielmożnego, chorążemu koronnemu JP. Sobieskiemu i JP. Sapieże, pisarzowi wojskowemu, usunąwszy żyjącego męża, od którego miała rzeczone dobra". Potem, pod d. 3 maja zanotowano „rzecz nadewszystko dziwną, którą opowiadają dworzanie nasi: za pobytu króla we Lwowie i za wdaniem się królowej Jaśnie Wielmożna nasza (Marysieńka) doprowadziła swój plan do tej mety, że nasz Jaśnie Wielmożny (Zamojski) chciał uczynić ją dziedziczką wszystkich dóbr swoich przez zapis prawny, co wyjawiać chociaż zakazane było prawnikom pod karą główną, jednakże gdy rzecz ta, a raczej podstęp, godny Semiramidy, ujawnił się, JWielmożni krewni zapobiegli wypadkowi" [1]).

Stał się więc skandal. Gruchnęły plotki po całej Polsce. Można o nich powziąć wyobrażenie z notatki Jerlicza: „Pani Zamojska.... bez woli i wiadomości swego męża... zabrawszy dostatki i skarb, złoto, srebro, klejnoty, pieniądze, o których powiadano być miało 70000, podmówiwszy sługę starszego i innych pacholąt do kilkunastu, ujeżdża... do Ojczyzny swej ku Francyi pod niebytność samego p. Wojewody, który na sejmie bawił w Warszawie. Lepiej by

---

wypowiedzianego na str. 43 domysłu o niechętnem usposobieniu Teofili Sobieskiej względem Marysieńki.

[1]) Rudomicz: Diarium privatum Zamosci str. 136, 138. Caillet w raporcie do Kondeusza, datowanym z Warszawy d. 16 czerwca 1662, domyślając się, że Marysieńka stanęła już w Paryżu, radzi, que Votre Altesse lui fasse beaucoup de civilité; son mari est assez de crédit ici. Teka Lukasa X. k. 177.

było w domu się ożenić ze szlachcianką jaką polską; zdrowiej by było i pożyteczniej“ [1]). Data wypadku jest podana mylnie — pod rokiem 1661; szczegóły są przesadzone i wypaczone: ale i z dokumentów okazuje się, że odjazd pani wojewodziny był wyłamaniem się z pod władzy mężowskiej, z pod praw pożycia małżeńskiego i obowiązków macierzyńskich. Została bowiem słabowita córeczka niewiadomo na czyjej opiece. Zamojski kazał zatrzymać dochody starostwa kałuskiego i dóbr Płoskie, a nawet zabrać garderobę nieobecnej żony [2]). Więc Sobieski i Sapieha nie mieli nic do czynienia w powierzonym sobie zarządzie majątku Marysieńki. Wdała się w tę sprawę królowa. Z gościnnej rezydencyi swojej w Żółkwi pod datą 31 sierpnia 1662 r. pisała [3]) do wojewody sandomierskiego: „Nad nadzieję naszą i nad słuszność stało się, że quota ze starostwa kałuskiego, na sustament roczny Wnej Małżonce Uprzejmości Waszej należąca, inaczej, niż miało być, dysponowaną została. Co iż nie bez naruszenia honoru i reputacyi samego U. Waszej dzieje się, i nas to zasmucać *a*) musi. Chcąc temu jakkolwiek zaradzić *b*), posyłamy umyślnie Wielebnego Xiędza Scrudę(?), kustosza poznańskiego, sekretarza naszego, aby o tem obszerniej *c*) conferował z Uprz. Waszą, któremu dasz Uprzejmość Wasza w tem wszystkiem wiarę, cokolwiek przez niego w imieniu Naszem oznajmione będzie *d*)“. Interwencya ta podobno nie poskutkowała.

---

[1]) Jerlicza Latopisiec wyd. K. Wł. Wójcickiego II, 63.

[2]) Le revenu de ma starostie que Mr. Zamoyski a fait prendre avec Ploskie et mes hardes, w liście z d. 8 października 1662, a poprzednio 22 czerwca żądała des nouvelles de mes hardes qui étaient entre les mains de Mr. Nanton, si Vous les avez pris ou non? et tâchez au plus tôt de les retirer. De mes pierreries ce qui ne sera point vendu, ne le vendez point. (Kluczycki str. 207 i 200).

[3]) Nr. 38 w pliku 300, t. XXV oryginał.

a) affligere *b*) mederi *c*) fusius *d*) delatum

Myliliby się jednakże ci wszyscy, którzyby upatrzyli w rezolutnym postępku Marysieńki jakiś dramat miłosny. Głównym motorem jej woli była żądza panowania. Oto Zamojski nie dał się ujarzmić pięknej żoneczce: bankietował z gośćmi, nieraz przebierając miarę w kielichach po żołniersku; sypał darowizny z nieopatrzną rozrzutnością; ufał Żaboklickiemu, chorążemu bracławskiemu i Podlodowskiemu, staroście radomskiemu; utrzymywał dobre stosunki z krewnymi, a szczególnie serdeczne z siostrą Gryzeldą Wiśniowiecką, wdową po sławnym Jaremie, która stale mieszkała w Zamościu razem ze swym synem, a królem późniejszym Michałem. Gdyby Zamojski wyjechał do Francyi, byłby oderwanym od całego towarzystwa swojego i może znalazłby się nareszcie pod pantofelkiem. Ale nie pojechał; więc pani wyjechała z urazą.

Jak daleko miał posunąć się jej system karny? O tem rozstrzygnąć mogły okoliczności późniejsze. Z Sobieskim były rozmaite ale nie stanowcze rozprawy przed wyjazdem. Trzeci [1]). list z Paryża pod d. 1 czerwca zaczyna się od skargi na zapomnienie przyjaciół i na niewdzięczność „tej Beaulieu“, która zaprzysięgała pamięć dozgonną; sejm przecie musiał zakończyć się, Beaulieu bawi jeszcze przy dworze, a jednak nic nie pisze. We dwa tygodnie później nadeszły już trzy listy, wyprawione może na jedną pocztę; żąda Marysieńka, aby mogła odbierać regularnie z każdej poczty, co tydzień po liście; zapytuje o zamiar kupienia dóbr we

[1]) Kluczycki Nr. 39 str. 194—6: jestto pierwszy pomiędzy wydrukowanymi, ale na końcu oznaczony liczbą 3. Zwracamy uwagę na wyrażenia: „cette Beaulieu ingrate de l'amitié que je lui ai toujours porté et après les serments que j'ai reçu d'elle d'un eternel souvenir; tout la reste ne devrait point me toucher après son oubli qui m'est si sensible... Je m'étonne que ma Beaulieu ne m'écrit point, puisque la diète étant fini, elle doit étre encore avec la Cour... La tulipe m'a demandé par une première lettre que je lui mande, si je ne savais point ce que c'etait qu'une bague qu'avait la Poudre.

Francyi, a pod 22 czerwca znajduje się już wyraźne wyzwanie do oświadczyn przed ojcem, margrabią d'Arquien [1]): „Możesz pan powiedzieć mu z uszanowaniem o uczuciu, jakie powziąłeś dla mnie od chwili poznania i o chęci bliższego z nim stosunku". A więc zdecydowała się już na rozwód z „fujarą". W następnym liście ojciec, który „szaleje za nią" (est fou de moi), dodał ośmielające post scriptum [2]). Gotową tedy była nieubłagana Astrea stworzyć sobie la vita nuova z czułym Celadonem — ale we Francyi: proponowała mu tedy kupno dóbr Meudon za 600.000 liwrów; namawiała go do przyjęcia obywatelstwa francuskiego i miała się dowiedzieć o formalnościach naturalizacyi; oświadczała zamiar pozostania tutaj na zawsze. Szczęście jej miało się pomnożyć zaszczytami obiecanymi: nadaniem prawa siedzenia na taburecie w obecności króla, Ludwika XIV i królowej Maryi Teresy, oraz płaszcza książęcego przy herbach na karecie.

Aliści 8 października, po otrzymaniu listów od Sobieskiego z d. 22, 23 i 24 września, znajdujemy niespodzianie skargi na Zamojskiego, że zabrał jej całe mienie, że raz tylko pisał w ciągu 4 czy 5-u miesięcy, chociaż ona pisuje często; że nieładem domowym i przywiązaniem ślepem do sług swoich wyrządza krzywdę żonie, która „kochała go i kocha, o ile kochać powinna kobieta uczciwa". Jest zatrwożona wiadomościami o złem zdrowiu pozostawionej córeczki i wspomina codziennie o śmierci pierwszego swego dziecięcia, gorzkiemi łzami opłakanego. Wątpi czy Zamojski kochał ją naprawdę. A tu królowa Ludwika Marya przygotowuje ją do powrotu; ojciec, matka, i siostra płaczą.

---

[1]) Kluczycki Nr. 41 str. 191. „Vous pouvez lui parler avec respect de la passion que Vous avez pour moi dès que Vous me connûtes et l'envie que Vous avez eu de lui être plus proche".

[2]) Tamże Nr. 42 str. 203.: „J'ai trop d'amitié pour ma fille, pour ne pas prendre part à l'éstime que Vous avez pour elle, et pour ne Vous pas assurer, Monsieur, que je sois tout à Vous Arquyan".

„Doprawdy urodziłam się żeby być nieszczęśliwą“ — woła tragicznie. Atoli zaraz potem zmienia się ton listu: „nie ma Beaulieu (Sobieski) wątpić, że... Astrea z pewnością zachowa dla niego pomarańcze (miłość) tak całkowite i piękne, jak tylko być może w jej stanie obecnym i nigdy wiarołomną nie będzie, a gdy się mówi, że nie dała przysięgi (napomknienie o scenie u Karmelitów w Warszawie 1661 r.) toż dałabym ją sto razy za jeden“.

Co znaczy ta zmiana w planie dalszego życia, to oswajanie się z myślą powrotu do Polski, te czułości dla p. Zamojskiego?

Ponieważ nie znamy owoczesnych listów Sobieskiego, których nadeszło 12 już przed d. 29 czerwca: więc nie możemy dać zupełnie dokładnego wyjaśnienia. Parafraza najważniejszej odpowiedzi, znajdująca się w powołanym wyżej liście Marysieńki, jest zaciemniona zwykłemi „zagadkami“ i mięszaniną wyrazów oraz członków zdania [1]). Ale mamy list Sobieskiego, pisany do krewnej pani Aleksandrowej Lubomirskiej, który nam dostatecznego światła dostarczy i który z tego powodu przytaczamy w całości [2]).

We Lwowie 14 Decembra.

Madame. Z niemałem i mnie przyszło czytać pisanie WMMMP podziwieniem, w którem mi to oznajmować raczysz, o czemem sam jeszcze dotąd ani słyszał, ani myślił,

---

[1]) Kluczycki Nr. 46 st. 209: „Quand Celadon (Sobieski) aurait permission de sortir de la galerie (dwór królewski? a może Polska?) ce serait pour aller autre part que le palais enchanté (dwór francuski), car vous savez bien de l'humeur qu'elle (ten sam Sobieski) est, qu'elle ne voudrait pas, que l'on put lui reprocher quelque chose qui pût de quelque façon ternir sa reputation; et à cette heure serait, comme Vous dites, ruinée sa fortune et celle de son Aurore (Marysieńki) par l'abandonnement des affaires de Hamaléon (Ludwiki Maryi) dans un temps qu'il est raisonnable de demeurer“.

[2]) Kluczycki Nr. 48. str. 213.

że taki głos między ludźmi lata i doszedł uszu WMci P. Rozumiem, że to albo między mnie nieżyczliwymi, albo między tymi, którzy, nie mając inszej zabawy, nowych sobie zawsze w cudzych sprawach szukają konceptów. To prawda, żem miał i mam tę jeszcze intentio uwolnienia się na jaki czas z tych krajów dla pewnych przyczyn, z czembym się nie taił WMMP., gdyby to już do swego przychodziło skutku; ale że to aż po uspokojeniu Ojczyzny, i nie pod ten czas, w którym teraz i moja jakakolwiek królowi J°Mości i Rzeczypospolitej może się przydać usługa; ani też w ten pewnie kraj, jako udają WMP. Bo luboby mnie tam i największa ciągnąć miała pasya: honor, reputacya, którą w każdym kocham zawsze bardziej, niż osobę, niesłuszne suspicye o niewinnych ludziach i niepotrzebne między ludźmi plotki zawsze by mię od tej odwiodły imprezy.

Z powinną jednak ja tę przestrogę i napomnienie od WMMP. i Dobrodziki przyjmuję uniżonością, biorąc to sobie za wielki od WMMP. honor i znak osobliwej przeciwko sobie łaski i dobroci. A starać się o to tak będę, abym życie moje i dalej tak kontynuował, jakobym po sobie żadnej i domowi mojemu, i krewnym moim nie zostawił zmazy, a u WMMP i Dobrodziki w tej był opinii, żem jest i będę Wmć mojej Mciwej Pani najżyczliwszym bratem i najpowolniejszym sługą“ J. Sobieski.

Otóż rzecz jasna: „Pasya“ dla Marysieńki trwa; tego nie zapiera Sobieski. Dodać możemy, że zaślepia go na widoczne dla nieuprzedzonego oka wady młodej, a już głęboko wyrafinowanej kobiety. Co prawda, posiadała ona niezwykłe uzdolnienie w sztuce przypodobania się. Mniejsza, że umiała działać na wyobraźnię, wspominając o strojach swoich, czesaniu włosów, o lekcyach tańców, śpiewu i gry na gitarze, o pochwałach dla figury, uznanej w Paryżu za piękną wcale. Listy jej z talentem literackim pisane, okazują, że chłód serca ukrywała doskonale pod żywością i rozmaitością wrażeń, pod zapożyczoną z romansów frazeologią. Jak w kalejdoskopie przebiegają nowiny i zalecenia polityczne, pisane

cyframi, polskie zabawne wyrażenia wśród francusczyzny, drobnostki życia kobiecego, szczegóły urządzenia apartamentu, opisy choroby gotowej na zawołanie, skargi na pana Zamojskiego, tragiczne wyrzekania na pasmo dręczących ją nieszczęść, miłe zlecenia co do zakupów, ton dobrej przyjaciółki i gorętsze słówka dla kochanego Beaulieu, przesyłanie upominków, jak np. „grzebieniarza com go sama robiła“ etc. etc. Drażliwe zadanie bałamucenia dwóch mężczyzn przeprowadzała ona z większą zręcznością w życiu, niż Maupassant na papierze w romansie swoim: „Fort comme la mort“, a szczególny system pojęć moralnych pozwalał jej napisać bez wahania o sobie, że nie jest „ni coquette, ni galante“.

Niemniej jasnym i niewątpliwym jest fakt, że Sobieski przezwyciężył erotyczną pokusę i nie przyjął pięknej rączki, która mu się nastręczała za cenę expatryacyi. Boć nie całą duszę oddał on kochance. Był wrażliwym na głosy opinii publicznej, strzegł bacznie swojego honoru, żywił gorącą i czynną miłość dla ojczyzny, która znajdowała się znowu w groźnem niebezpieczeństwie.

ROZDZIAŁ IV.

Electio vivente rege w zamysłach.

Pomysł obrania następcy tronu za życia Jana Kazimierza zrodził się w umyśle Ludwiki Maryi i w jej otoczeniu pierwotnie w gorzkiej chwili tułaczego życia na Ślązku po ucieczce przed tryumfującym Karolem X. Gustawem w r. 1655, w naradach z nielicznymi senatorami, jacy przybyli do boku prawowitego króla. Dla pozyskania pomocy zbrojnej od kogokolwiek z sąsiadów ofiarowano wtedy koronę polską zawczasu najprzód Rakoczemu; potem arcyksiążętom domu cesarskiego czterema poselstwy, nareszcie carowi moskiewskiemu. Ta ostatnia oferta sprowadziła nawet poważny skutek dyplomatyczny, ponieważ ułatwiła chwilowe przymierze polsko-moskiewskie przeciwko Szwedom [1]). Nie czyni

[1]) Wydżga Jan Stef. i jego pamiętnik 1655—1660, wyd. K. Wł. Wójcicki Warsz. 1852, str. 80—90: „Jan Leszczyński, wojewoda pozn. prosił króla, aby z miłości ku ojczyźnie, uchylił prawa swego, czyniąc sobie sukcesora. Królowa nie przez ambicyę albo chciwość panowania, bo od takowych affektów próżne ma serce, ale.. żeby ginącą Polskę dźwignąć... bierze na siebie tę pracę, proponować to wszystko królowi, małżonkowi swojemu". Otworzono to arcybiskupowi, kanclerzowi Korycińskiemu i wojewodzie poznańskiemn. Ms Nr. 1218 w jednej z większych bibliotek w Warszawie zawiera kopię współczesną ważnego listu dd. 4 lutego 1656 z Sambora, w którym sam Jan Kazimierz, zasięgając rady prymasa Leszczyńskiego, powołuje się na odbytą w Opolu radę Senatu

zaszczytu ani królowi, ani senatorom polskim takie obnoszenie korony swojej po całym świecie na handel za chwilowe dogodności lub naiwnie obliczane korzyści; zaznaczmy atoli, że sejm nie zbierał się w ciągu trzech lat [1]), aż do r. 1658, a więc nie dał upoważnienia do frymarków; nie

---

i stwierdza gotowość swoją „z każdym tractować, szukając wszelkich sposobów do ratunku Oyczyzny, byleśmy tego ratunku errorem w oczach świata i ruiną naszą nie przypłacili. Dosyć, ile z Nas, w tym punkcie Rzpltej, kiedy tego, lnb inszego, komu to Bóg przeirzał, za electią i powszechną zgodą Uprzejmości Waszych i wszystkich tej Rzptey Stanów, do pewnej po zeiściu naszem sukcesyi, byle non ad actum et societatem regnandi (!), przypuścimy". Tę sukcesyę chciałby ofiarować nie staremu Rakoczemu, ale synowi jego, który mógłby być wychowany w religii katolickiej. Wysłany był też Podlodowski, ssta radomski, do elektora bran denb. z propozycyą, aby dał syna swego Janowi Kazimierzowi „in adoptionem, do przyjęcia katolickiej religii nakłoniwszy" (k. 4—6). O poselstwie do Rakoczego zebrał informacye Plebański: Jan Kazim. Waza, Marya Gonzaga, str. 287—288. Poseł od cara moskiewskiego z ofiarowaniem zwrotu wszystkich zajętych ziem za obiór jego, lub syna Fedora, znajdował się we Lwowie już przed d. 18 kwietnia 1656 r. (Rykaczewski: Relacye nuncyuszów o Polsce, 1864, II, s. 297). Obietnice odbioru były ponawiane do r. 1658; traktat przymierza w Niemieży pod Wilnem stanął d. 3 listopada 1656 (oprócz historyków polskich, Sołowjew: Ucm. Pocciu, t. XI, str. 446—99) MS Senatus consilia 1658—1668 bibl. Czartor. nr. 401 zawiera notę z obozu pod Toruniem 12 listopada 1658 opiewającą, że Jan Kazimierz dla przyspieszenia pokoju z carem zlecił komisarzom, aby ustąpili Smoleńska na wieczne czasy, a kraj po rz. Iwatę do koronacyi, pro certitudine coronationis z zastrzeżeniem, „żeby posessia nasza tam była", str. 159. Poseł cesarski Lisola donosił pod d. 23 marca 1657, że Polacy ofiarują następstwo i Habsburgom, i carowi (Pribram: Die Berichte des K. Gesandten Franz v. Lisola w Archiv. f. österr. Gesch. LXX, s. 252—253). Arcyksiążę miał swój obiór zapewniony formalnym dyplomem, który został unieważniony dopiero w 1683 r. traktatem przymierza z cesarzem Leopoldem I przed wyprawą wiedeńską (Dogiel: Codex Diplom. I, s. 340). Zresztą ów Karol Józef nie żył już wtedy (um. 27. stycznia 1664).

[1]) Zamieszczony w Catalogus Comitiorum Braunii (De jurium regnandi fundamentalium in Regno Poloniae ratione et praxi moderna. Coloniae 1722) sejm 1656 w Tyszowcach zebrany był tylko zgromadzeniem delegatów z kilku województw dla zawiązania konfederacyi.

uczestniczyły też w nich sejmiki. A mianowanie następcy tronu niweczyło główną podstawę istniejącej od XIV wieku formy rządu: wolną elekcyę króla. Wiadomo, z jaką trudnością pozyskał Jagiełło uznanie następstwa dla syna swego Władysława Warneńczyka; najwybitniejszym dowodem popularności Zygmunta I było nadanie w r. 1530 tytułu królewskiego Zygmuntowi Augustowi obok „Starego“ króla i to za wystawieniem dokumentu, warującego wyraźnie wolny obiór przez sejm generalny elekcyjny, na który „przybyć może każdy, kto zechce“. Ani Batory, ani z Wazów nikt łaski takiej u narodu szlacheckiego nie dostąpił. Musiał więc powstać gwar wielki w całej Rzeczypospolitej, gdy na jaw wypłynął plan nowy przyznauia następstwa tronu jednemu z książąt francuskich i to w czasie, kiedy największe niebezpieczeństwo minęło, i kiedy w rozpoczętej cichaczem robocie politycznej dostrzeżono rękę królowej-cudzoziemki.

Ludwika Marya Gonzaga, niewłaściwie dziś zwana Maryą Ludwiką,[1]) księżniczka Niwerneńska (de Nevers)

---

[1]) Liczne pisma urzędowe z kancelaryi królowej, znajdujące się w każdym większym księgozbiorze, noszą podpis własnoręczny: „Ludwika Maria królowa“ czasem tylko: „Ludwika“. W listach francuskich widzimy zawsze: „Louise Marie“, albo „Louise“. Morsztyn w Prologu do Cida woła: „Żyj Kazimierzu! Żyj Ludowika!“, (wyd. Lewentala, 1883, str. 313). Książę d'Aumale w swojej Histoire des princes de Condé (Paris, Calman Lévy, t. V, str. 22) powiada, że we Francyi nazywano ją „Mlle Marie“, albo „M-lle de Nevers“, lecz panowała pod imieniem Ludwiki (Louise), ponieważ małżonek jej (Władysław IV) żądał, aby zaniechała imienia Maryi przez uszanowanie dla Najświętszej Panny. Wiadomość ta pochodzi z Lettre de Roncali 12 lipca 1645 A. C. str. 26. Kochowski wszędzie nazywa ją „Ludovica Maria“, albo „Ludovica“; raz tylko w opisie pogrzebu przytacza ułożone przez jakiegoś poetę Epicedium condito ex literis Maria Ludovica anagrammate Ira Claudo Vitam adscripto disticho:

Iratos orat, Maria Ludovica Polonos
Ira tibi claudo, iam moriendo viam (Climacter III, p. 283).

dała się poznać z niespokojnej ambicyi od lat młodych najprzód we Francyi. Żeby cały spadek po ojcu posiąść, oddała obie młodsze siostry do klasztoru, lecz z nich jedna tylko została zakonnicą; druga zaś, doszedłszy do pełnoletności, wyszła za mąż najpierw za Henryka Gwizyusza (awanturnika, tytularnego arcybiskupa Rheims) potem za księcia Rzeszy niemieckiej, Edwarda palatyna. Mimo to, Ludwika Marya rządziła sama księstwem. Pałac jej, w pobliżu Luwru położony, nabrał znaczenia politycznego podczas mołoletności Ludwika XIV, jako jedno z ognisk „intrygi pyszałków“ (cabale des importants) i budził obawę w umyśle Mazariniego. Obawa ta zwiększyła się, gdy Ludwika Marya zawiązała stosunek serdeczny z młodym zwycięzcą z pod Rocroi, Kondeuszem, pierwszym po Orleańczyku księciem domu królewskiego. Rozerwanie związku obojga ambitnych osób stało się dla Mazariniego pobudką do swatania Ludwiki Maryi za króla polskiego. Jakoż nastąpiły zaślubiny per procuram d. 5 listopada 1645 r. w Paryżu. Władysław IV niemłody, chory, nadmiernie otyły, nie mógł obdarzyć małżonki szczęściem rodzinnem, a nawet źle ją przyjął, dowiedziawszy się o jej romantycznych przygodach z królewiczem Gastonem Orleańskim, z margr. de Gesvres, z Cinq-Marsem, który podobno dla poślubienia jej wdał się w fatalny dla siebie spisek, wreszcie z d'Anguien'em, czyli „Wielkim Kondeuszem“ [1]). Trzeba było wdania się pani ambasadorowej,

[1]) Stosunki te oświetlił dokumentami z archiwum familijnego Kondeuszów książę Henryk d'Aumale najprzód w Revue des deux Mondes 15 lutego 1882, str. 734 (artykuł Le duc d'Anguien et les dames): „sans rien ajouter sur les folies de Cinq-Mars, mais certains chroniqueurs jugèrent avec moins d'indulgence ses relations avec le duc d'Anguien“. Wyrażenia te złagodził wszakże w później wydanym V tomie Hist. des princes de Condé str. 21—28: „N'était elle pas pour beaucoup dans des folles entreprises de Cinq-Mars? On l'affirmait. Sans rien ajouter de fâcheux pour sa reputation, mais certains chroniqueurs jugèrent avec moins d'indulgence ses relations avec le duc d'Anguien“. Powiadano, że z tego związku urodziła się Marya Kazimiera de Langrange d'Arquien, lecz to nie było prawdą. Niewiarogodną też wydaje mi się wiadomość Salvandy'ego (Hist.

marszałkowej de Guébriant, żeby nakłonić Jego Królewską Mość do zadosyćuczynienia ostatecznemu warunkowi związku małżeńskiego 8 kwietnia 1646 r. Więc Ludwika Marya politykowała znowu, a chociaż nie mogła zdobyć w sprawach rządowych żadnego udziału, potrafiła jednak przez rozdawnictwo pieniędzy, dóbr, a z czasem i urzędów wytworzyć sobie taką gromadkę stronników, że odegrała pewną rolę w czasie bezkrólewia po śmierci Władysława IV i przygotowała dla siebie powtórny związek małżeński z nowo obranym królem, Janem Kazimierzem, zawarty d. 1 marca 1649 r. Nie omieszkała poddać umowy ślubnej pod zatwierdzenie młodocianego Ludwika XIV i wyjednać sobie zapewnienie „wszelkich praw, przysługujących Francuzom, prawdziwym krajowcom i poddanym króla arcy-chrześciańskiego bez żadnej excepcyi i wyjątku[1])“. Ten drugi małżonek dochodził też do piątego krzyżyka; miał twarz szpetną, ale postawę dumną i dość okazałą, umysł ociężały, niewykształcony i bezwładny, charakter bardzo niestały i przytem

---

de Pologne avant et pendant le règne de Jean Sobieski, 1829, I, s. 188), że Ludwika Marya poczuwała się do wdzięczności względem matki Kondeusza za doznaną od niej protekcyę do królowej regentki Anny. Nie podając źródła, przytacza spółczesne pogłoski Albertrandy (Medale polskie Ms Akad. Um. w Krakowie nr, 294 pod opisem medalu Ludwiki Maryi z r. 1646): „I we Francyi i w Polsce sława jej nie była bez skazy; przyganiano jej z twarzy piększonej, z myśli zmyślanej; wspominano i jej we Francyi miłostki, gdyż i w Gastonie, księciu Aurelińskim, synu Henryka IV, kochała się. Przydawano też, że w wielkich u Ludwiki łaskach był hr. Langeron, szczególniejszym zaś sposobem hr. de Cinq-Mars... Szeptano nawet o córce na świat przez nią wydanej, o którą między Langeronem i Cinq-Marsem był spór o dostojność ojcowską. Te i tym podobne pogłoski doszły, jak mówią, uszu króla Władysława, gdy królowa już w Warszawie stanęła. Blisko już nawet tego było, aby ją król do Francyi odesłał, ale marszałkowa de Guébriant... króla od takowych zamysłów odwieść potrafiła“.

[1]) Portofolio kr. Maryi Ludwiki, wyd. przez E. hr. Raczyńskiego, 1844, Poznań, str. 42. Ratyfikacya datowana w Compiègne d. 6 sierpnia 1649. Czermak: Plany wojny tur. za Wł. IV. Krak. 1895 s. 191 o zysku z wakansów.

uporczywy, do miłostek pochopny, ale dla Ludwiki wcale dogodny. O serce jego nie była zazdrosną: poprzestawała na wyzyskiwaniu jego stanowiska i podpisów przy operacyach swoich politycznych, które z każdym rokiem coraz bardziej rozszerzała. Staczała z nim czasami sprzeczki, ale przeważnie działała przez otoczenie. Skompletowawszy personal dworski ze swoich kreatur, zapobiegała wpływom postronnym i wszystko tak urządzała, żeby jej żądania wciskały się nieustannie do uszu królewskich. Przy lenistwie umysłowem Jan Kazimierz przyznawał zwykle słuszność temu, kto mówił ostatni [1]).

Rok 1655 był okropny dla kobiety ambitnej. Znalazła się na wygnaniu; ujrzała się pozbawioną tronu. W tem nieszczęściu otrzymała niespodzianie 100,000 liwrów od siostry swojej, palatynowej Anny przy liście serdecznym [2]). Musiała uczuć silne wzruszenie, przypomniawszy sobie własną względem niej winę. Odtąd pragnęła wywdzięczyć się jej przygotowaniem świetnego zamążpójścia dla córek. Najprzód nasunęła się na myśl kombinacya dziwna, bo z całą jej przeszłością nie zgodna: wydać najstarszą siostrzenicę Annę za arcyksięcia austryackiego Karola Józefa, członka domu Habsburgów, tak nienawistnego królom francuskim. Ale w owym czasie cesarz był sprzymierzeńcem Polski przeciwko Szwedowi i posiłkował ją znacznym korpusem wojska, Francya zaś utrzymywała dawne swe przymierze ze Szwecyą. Ludwika Marya przedewszystkiem chciała pozostać królową; więc kierowała się pobudką elementarnego egoizmu, którą wypowiedziała sama bez ogródek w takich wyrazach: „Nie włada mną miłość narodowości; gdyby dopomogli mi

[1]) Wcale trafną i ze źródłami zgodną jest charakterystyka Jana Kazimierza, skreślona przez Wiktora Czermaka w Kwartal. Histor. 1889, str. 1–27. Mniej udatną wydaje się nam przeróbka w książce pod t. „Z czasów Jana Kazimierza studya historyczne“, Lwów 1873, str. 1—57.

[2]) Bossuet: Oraisons funèbres... d'Anne de Gonzague 9, VIII 1685, édition steréotype, 1815. Firmin Didot. Paris, str. 148.

Francuzi, kochałabym ich; lecz ponieważ są przyjaciółmi Szwedów: więc jestem ich nieprzyjaciołką". Zapewniała przytem, że nie wejdzie w żadne układy z posłem francuskim [1]).

W istocie poseł de Lumbres, dowiedziawszy się o poczynionych w Wiedniu obietnicach popierania elekcyi jednego z arcyksiążąt, nie mógł dobadać się rzeczywistych zamiarów Ludwiki Maryi: nie dowiedział się od niej wcale o natarczywej agitacyi pomiędzy senatorami w Częstochowie na rzecz arcyksięcia: nasłuchał się tylko obłudnych zaprzeczeń lub zapewnień; doniósł jednak Mazariniemu, że zachodzi niebezpieczeństwo osadzenia na tronie polskim albo Austryaka, albo Moskwicina. Wtedy Mazarini zrobił zwrot mistrzowski w dyplomacyi swojej. W październiku 1657 r. zaproponował Ludwice Maryi na męża dla jej siostrzenicy księcia Anguien lub innego ze sprzymierzonych z Francyą domów. Skutek był doraźny: de Lumbres d. 10 listopada mógł raportować, że królowa po razy kilka zapewniała go o swojej gotowości popierania elekcyi księcia francuskiego [2]). Wysłańcy jej, sekretarz królewski Fantoni i kanonik krakowski Wojeński, pojechali: pierwszy do Paryża, drugi do Kondeusza, przebywającego wówczas w Brukseli u Hiszpanów [3]). Złożyli zapewne doniesienia zadawalniające.

---

[1]) La passion de la nation ne me domine pas. Si les Français m'avaient secouru, je les aimerais; mais étant amis des Suédois, je suis leurs ennemie — w liście z d. 24 kwietnia, 1657, do posłującego w Wiedniu podskarbiego, Bogusława Leszczyńskiego (Waliszewski: Polsko-francuskie stosunki 1889, Akta, LXXVIII, str. 227).

[2]) Raporty z d. 4 czerwca 1657, tamże, LXXIX, str. 227 i z d. 10 listopada LXXXVI, str. 230, porównać raport Lisoli z d. 18 marca 1657, wyd. Pribrama w Arch. f. österr. Geschich LXX, str. 387. Farges: Recueil des instructions donnés aux ambasadeurs et ministres 1648–1789, Pologne, str. 24.

[3]) A(ndrzej) O(lszowski): Censura Candidatorum sceptri polonici E. 2. Instrukcya dla Fantoniego datowana 12 marca 1660 (Böhme Acta Pac. Oliv. I. l. 74—79) zawiera skargę na Szwedów i prośbę o po-

Przez parę lat wszakże sprawa nie mogła się wyjaśnić z powodu rozlicznych zawikłań. Wahał się Mazarini, bo nie mógł udzielić urzędowego poparcia Kondeuszowi, który wyrokiem sądowym parlamentu paryskiego był ogłoszony za zdrajcę swego króla i kraju, jako wódz wojsk hiszpańskich, zmazany w wielu bitwach krwią swoich rodaków. Była więc w depeszach mowa o jego siostrzeńcu, księciu de Longueville. Ludwika Marya rozumowała w tej kwestyi z temperamentem iście politycznym. Zapytywała: kogóż kardynał wyznacza, zastrzegając tylko ze swej strony, że chciałaby mieć księcia młodego, któryby jej siostrzenicę zaślubił?[1]). Ma też i ona zadanie trudne: odciągnąć od Austryi męża swojego, Jana Kazimierza, którego wiążą z domem cesarskim węzły krwi, bo matka jego była Austryaczką. Przytem Lisola, poseł cesarski, a zagorzały wróg Francuzów, wystąpił z propozycyą Leopolda lub innego arcyksięcia dla palatynówny. Królowa nie okazała wcale niechęci; obawiała się tylko, że mogłaby osiąść na koszu, jeśliby Polacy porozumieli się bez jej pośrednictwa z Austryą[2]). Więc gdy Jerzy Lubomirski w Gdańsku złożył naradę z ministrami w grudniu 1658 co do elekcyi, roztrząsano różne kandydatury z całego świata: arcyksięcia, elektora bawarskiego, jakiegoś księcia florenckiego, księcia Yorku Jakóba Stuarta, późniejszego króla angielskiego, Longueville'a i księcia

zwolenie dla siostrzenicy królowej na podróż do Polski. Mazarini nie dawał mu posłuchania przez 15 tygodni, wedle raportu Hoverbecka Hirsch Urkunden u. Actenstücke z. Gesch. d. Kf. Friedr. Wilh. IX str. 180),

[1]) Raport z d. 20. kwietnia, 1658, u Waliszewskiego XCIII, str. 234.

[2]) Raport z d. 20. kwietnia, 1658, tamże XCIV, str. 234 cfr. Pribram: Die Berichte von Lisola etc. z d. 10 i 18 marca, 1658, str. 384, 387; jeszcze 24 maja 1659 r. Ludwika Marya nonnullis etiam proponi curavit personam archiducis Caroli, seque, sic re videretur, non fore alienam (tamże str. 599).

d'Anguien, lecz przeciwko ostatniemu wysuwano zarzut, że jest synem buntownika, a Ludwika Marya proponowała tylko wyłączenie arcyksięcia Leopolda z powodu, że jest za stary dla jej siostrzenicy [1]). Główna działalność jej była wtedy skierowaną ku nadaniu Francyi niezasłużonych praw pośrednika przy układach mocarstw wojujących; jakoż zdobyła dla ambasadora de Lumbres'a prezydencyę na kongresie Oliwskim.

Nareszcie wypogodził się horyzont polityczny nad całą Europą: Francya zakończyła wojnę hiszpańską traktatem pyrenejskim i Kondeusz na klęczkach przeprosił Ludwika XIV w Aix (1659); Polska uwolniła się od wojny szwedzkiej i od wszystkich swych wrogów, oprócz cara moskiewskiego, traktatem oliwskim (podpisanym d. 3 maja 1660 r.) Teraz dopiero Ludwika Marya zajmie się wyłącznie sprawą elekcyi, czy sukcessyi księcia francuskiego. W grudniu rząd francuski powziął decyzyę stanowczą: zalecić księcia Anguien. Więc książę ten, oraz ojciec jego, Kondeusz, otrzymali od Ludwika XIV pozwolenie „mieć i utrzymywać stosunki w Polsce wedle rad i propozycyi królowej polskiej w sprawie odziedziczenia (succession) korony polskiej“ [2]), ambasador de Lumbres otrzymał pełnomocnictwo królewskie do uczynienia formalnej propozycyi Janowi Kazimierzowi i stanom, oraz 200,000 talarów (écus) na koszta agitacyi; z tych 10,000 mogły być użyte na wybicie medali, które, wedle życzenia Ludwiki Maryi, miały być

[1]) Raport de Lumbres'a z d. 7 grudnia 1659, u Waliszewskiego XCVI, str. 235. Mazarini też proponował wtedy d. 26 lutego, 1659 księcia neoburskiego, albo jakiegoś brata księcia Modeny (Tamże XCVII, str. 236). Powodem narady gdańskiej było zawiadomienie o złym stanie zdrowia Jana Kazimierza, złożone przez przybocznego lekarza królewskiego, oczywiście za sprawą królowej. Lubomirski przyznaje, że chętnie radził wtedy „o sposobie zgodnej elekcyi“ a nawet, że propozycya królowej „osobliwie go do niej przywiązała“. (Manifest jawnej niewinności, str. 18).

[2]) Upoważnienie z d. 30 grudnia, 1660, u Waliszewskiego nr. CIII, str. 239.

rozdawane jej stronnikom, jako znak rozpoznawczy do porozumienia się. Z czasem odznaczyli się też „elektorowie kondeuszowscy“ barwą: czarnymi kontuszami i zielonymi żupanami przy długich czuprynach, „niemal jak dragoni włosy noszą“. Tym sposobem stronnictwo przybierało cechę jakiegoś spisku, sprzysiężenia. Bo też królowa polska już przed d. 11 grudnia 1660 r. sporządziła dwa dokumenty; na jednym podpisali się: prymas, ministrowie, hetmani, i wielu znacznych senatorów, zobowiązując się do zgodnego mianowania następcą tronu tego kandydata, który zaślubi jej siostrzenicę; drugi był podany do podpisu tylko najzaufańszym, a zawierał zobowiązanie do mianowania księcia Anguien, z wyłączeniem domu austryackiego [1]).

Dla kogo i przeciw komu służyć miało to sprzysiężenie, bo dowiedzmy się odrazu, że podpisy nie będą wystarczały, lecz będą żądane przysięgi przed Najśw. Sakramentem w kościele?

Autentyczne dokumenty tej sprawy, mianowicie zobowiązania jej uczestników zostały spalone przez Jana Kazimierza w gabinecie [2]). Chodziło tu nasamprzód o rozwiązanie umów z rządem francuskim przy zmianie sytuacyi politycznej, a potem i o zagrzebanie całej intrygi w tajemnicy

---

[1]) Pełnomocnictwo z d. 30 grudnia 1660 u Waliszewskiego CIV, str. 339, instrukcya z d. 20 grudnia, tamże CVI, str. 241, raport o rewersach z d. 11 grudnia, tamże CV, str. 240. Łoś: Pamięt wyd. Żegota Pauli, Kraków 1858, str. 77.

[2]) Bonzy do Lionne'a d. 27 stycznia 1668. Wtedy spalone były w komnacie Ludwiki Maryi przez Jana Kazimierza w obecności kanclerza, marszałka izby poselskiej i kilku senatorów obu stronnictw niektóre pisma „powszechnie znane“, dotyczące elekcyi księcia Anguien, ale później miały być spalone najtajniejsze z tych pism w obecności tych tylko, których osobiście dotyczyły. Jakoż spalenie nastąpiło; świadczy o tem list Jana Sobieskiego do żony z d. 2 września 1668, u Helcla, nr. 129. str. 152.

wiekuistej. Ten ostatni cel wszakże został chybiony. My dziś, rozporządzając rozleglejszą wiedzą i dwuwiekowem doświadczeniem, mając odsłonione sekrety i zamiary wszystkich dworów owoczesnych, rozczytując się w raportach posłów cudzoziemskich i w zwierzeniach Polaków różnego stanowiska, możemy określić wszystkie czyny tego pokolenia z dostateczną dokładnością i ścisłością. Areopag, złożony z historyków europejskich XIX wieku, dostarczył już tylu wyjaśnień, że cała ta sprawa „elekcyi“ za życia Jana Kazimierza może być wytłómaczoną aż do pierwotnych pobudek i do ostatnich rezultatów.

Dziś więc nie jest już tajemnicą ów cel, dla którego Francya podjęła trudy dyplomatyczne i znaczne koszta pieniężne na elekcye w Polsce. Mazarini określił go wyraźnie: „wziąć cesarstwo w kleszcze pomiędzy Francyę i Polskę, jak poprzednio Francya tkwiła pomiędzy cesarstwem a Hiszpanią“ [1]). W kilka miesięcy później Ludwik XIV, objąwszy rządy samowładne po śmierci Mazariniego, przejął i popierać dalej postanowił tę sprawę. Sam on w pamiętnikach, przeznaczonych dla syna, wyłożywszy swoje pragnienia sławy, swoją dążność do uczynienia Francyi władczynią świata, rozwodzi się nad rywalizacyą z cesarzem. „Nie zadawalniając się upokorzeniem próżności jego (przez uszczuplenie tytułów), pracowałem, aby coraz bardziej rujnować jego kredyt i zupełnie zniszczyć tę supremacyę w Niemczech, jaką dom austryacki ustalił tam od dwóch wieków“. „Kazałem dostarczyć znacznej sumy królowi polskiemu, żeby dać mu środki do podtrzymania wojny ze zbuntowanymi jego poddanymi i kazałem wypłacać pensye wielu z najmożniejszej szlachty tamecznej, aby ułatwić wykonanie planów, jakie powziąłem co do tego kró-

[1]) Instrukcya ambasadorowi de Lumbres z d. 20 września 1660, u Farges'a op. cit. str. 32.

lestwa". „Sądziłem, że należy to uczynić w tym czasie szczególnie, kiedy nie miałem większych zatrudnień i kiedy mi robiono nadzieję, że niedługo korona ta dostanie się w ręce jednego z książąt mojego domu" [1]). Jest to gra wielce podobna do tej, jaką nieco później prowadził w Anglii z Karolem II Stuartem; tam jednak opłacał się jeszcze grubszemi sumami. Minister spraw zagranicznych, de Lionne, pisze w tonie dużo gorętszym, powtarzając zresztą wyraźny rozkaz: „król (Ludwik XIV) rozumie w zupełności ważne znaczenie tej sprawy, pragnie zaś tak namiętnie pomyślnego jej załatwienia, widząc w niej uwikłany swój interes, a nawet honor, że uczyni wszystko, co tylko jest w jego mocy" [2]). Dla posłów i agentów francuskich wystarczała taka wskazówka do najgorliwszych i najśmielszych usiłowań służbowych ku dogodzeniu zamiarom pana. Zresztą otrzymywali oni z rozwojem akcyi coraz bardziej stanowcze zalecenia aż do d. 18 lipca 1667 r.

Po stronie polskiej nie mogło być takiej jednolitości działania i celów. Pomińmy na teraz wikłaninę egoistycznych popędów, sprzęgających i rozprzęgających sprzysiężoną fakcyę Ludwiki Maryi. Weźmy pod uwagę odrazu to hasło, z jakiem wystąpiła jawnie przed sejmem, a więc przed narodem. Znajdziemy je w mowie Jana Kazimierza z d. 6 czerwca 1661 r., przytaczanej przez historyków naszych z jednomyślnem prawie uwielbieniem [3]).

---

[1]) Mémoires de Louis XIV écrits par lui-même, composés pour le grand dauphin, publiés par J. L. M. de Gain-Montagnac I partie, Paris Garnery, 1806, str. 27, 74, 159.

[2]) Depesza Lionne'a do Lumbres'a z d. 3 czerwca 1661, u Waliszewskiego CXII, str. 243.

[3]) Mowę tę po łacinie znajdujemy w dość zgodnych, lubo nie jednobrzmiących tekstach, u Rykaczewskiego: Relacye nuncyuszów w Polsce 1864, t. II, str. 305 i 308 (podług MS. biblioteki Barberinich, 3003) i u Kochowskiego (Climacter II, str. 506 — 509, wyd. 1683) po polsku podał ją Ostrowski-Danejkowicz w Swadzie I, str. 219 oraz tłómacz Kochow-

„Konsyderując ja tedy, iż to już od dwóchset lat z linii macierzystej, a do siedmiudziesiąt z ojczystej, dom mój wolnemi Waszmościów głosami na tym tronie jest posadzony; żem i sam w tej ojczyźnie zrodzony, wychowany i od WMościów obrany panuję, życzyłem sobie ten pomnik wdzięczności w umysłach waszych zostawić, żeby dobrodziejstw wzajem, i miłości domu mojego i mojej pamiątka zaraz ze mną nie wygasła; żebym ja mógł i po śmierci mojej, na wdzięczne wspomnienie zasłużywszy, w sercach WMościów trwać, przywiódłszy WMościów przez zachęcenie i zezwolenie moje do wolnej elekcyi, która tylko za żywota mojego przedsięwzięta, istotnie wolną być może... Nie potrzeba WMościom wywodzić, co wszystkim wiadomo, jakie są korzyści elekcyi, a jakie niebezpieczeństwa bezkrólewia. To tylko przypomnę, że lubo Rzeczpospolita nieraz szczęśliwie dotąd bezkrólewia przebywała, teraz jednak z pewnością runąćby musiała. W dawnych bowiem czasach większa była prostota i szczerość, i sprawiedliwość w przodkach naszych; nie znaliśmy się na interesach i względach panów cudzoziemskich, a dopiero na fakcyach. Oni też nie przejrzeli bogactw naszych, przyjaźń naszą lekceważyli. Na ten czas wojsk żadnych zaciągowych nie było; o borgowej służbie i z niej idącej konfederacyi nigdy nie słychano; nie było niebezpieczeństwa, żeby jedna strona drugiej przemocą wpychała na tron pana; a luboby to bywało, nie trzeba się było bać, żeby nas sąsiedzi między siebie rozerwali. Obecnie, niestety! (o gdybym był fałszywym prorokiem!) wszystkie te nieszczęścia zagrażają z coraz większą pewnością i obawiać się należy, iż bez takiej elekcyi stanie się Rzplta łu-

---

skiego w wyd. Raczyńskiego „Historyi Jana Kazimierza“, 1859, II, 115. Walewski w swojej „Historyi wyzwolonej Rzeczpltej“ t. II, str. 272 tłómaczył podług tekstu nuncyusza, ale ze znacznemi skróceniami. Wybieram z polskich tekstów najobfitsze, najdokładniejsze wyrażenia, biorąc za podstawę tekst Swady i zastępując makaronizmy polszczyzną.

pem okolicznych narodów. Moskwa i Ruś odwołają się do ludów jednego z nimi języka i Litwę dla siebie przeznaczą; granice Wielkopolski staną otworem dla Brandeburczyka, a przypuszczać należy, iż o całe Prusy certować zechce czy przez ugodę ze Szwedami, czy przez wojnę na własnym teatrze; wreszcie dom austryacki, spoglądający łakomie na Kraków,[1]) nie opuści dogodnej dla siebie sposobności i przy powszechnem rozrywaniu państwa nie wstrzyma się od zaboru... A kto nam zaręczy, że i same wojska nasze albo działów sobie osobnych nie uczynią, albo się z potęgą najezdniczą nie połączą? Przybył Rzpltej nowy jakoby naród, Kozacy, którzy za mego żywota żadnego do obrad publicznych nie mają przystępu, ale podczas zamięszania w bezkrólewiu wszystkiego sobie pozwolą".

My dziś stwierdzić możemy, iż elekcya po śmierci Jana Kazimierza, jako ostatniego potomka dynastyi, musiała być i była groźną dla państwa z powodu swej wadliwej organizacyi. Jeśli nie zawsze godni wybrańcy wychodzili z conclave kardynałów, z weneckiej rady, z niemieckiego kolegium elektorów: to w Rzeczypospolitej szlacheckiej uzdolniony do urzędu królewskiego kandydat mógł wyjść z elekcyi tylko szczęśliwym przypadkiem, cudem, czyli, jak mniemano powszechnie, natchnieniem Ducha Świętego. Obdarzony ogromnym talentem politycznym Zygmunt August nie zdołał przeprowadzić ustawy elekcyjnej ani w r. 1558, ani w 1569[2]); po jego śmierci padło na rzesze szlacheckie z ust młodego podówczas Zamojskiego niebaczne słówko: „viritim" i potem już w ciągu stulecia nie znalazł się ani jeden mąż stanu, ani jeden polityk teoretyczny, któryby temu „viritim"

[1]) W wydaniu Raczyńskiego: na Województwo Krakowskie, na ziemię Wieluńską i księstwo Siewierskie.

[2]) Porównaj T. Korzon: „Historya nowożytna" Kraków 1889, t. I str. 242, 344 na podstawie dyaryuszów sejmowych, wydanych przez księcia T. Lubomirskiego, Działyńskiego i Kojałowicza Дневникъ Люблинскаго Сейма.

obmyślił formy i warunki organiczne — takie np. jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Nic dziwnego tedy, że Jan Kazimierz, „natężając umysł“ (słaby i nieukształcony), nie znalazł skuteczniejszego sposobu nad elekcyę przedśmiertną. Sądzimy przytem, że wielu Polaków ówczesnych mogło również widzieć w takiej elekcyi pożyteczny dla ojczyzny i jedyny środek zaradzenia hazardom i klęskom bezkrólewia. Ta strona projektu pozyskać mogła sympatye ludzi uczciwych i patryotów szczerych [1]). Ludwika Marya odzywała się wtedy do stronników swoich w imię zwykłej „czułości ku podniesieniu Ojczyzny“, przekonywała ich, że „tym jedynie sposobem Rzeczpospolita dźwignąć się może“ [2]).

Atoli drugi ustęp mowy, w którym król występował jako prorok późniejszych rozbiorów Polski, musiał brzmieć fałszywie na świetnym, niezwykle licznym sejmie 1661 r., kiedy się odbyło tryumfalne rzucenie przed tronem chorągwi, zdobytych na nieprzyjacielu [3]). Składali je Lubomirski,

---

[1]) Stwierdza to Jerzy Lubomirski: Jawnej niewinności Manifest: 1666 str. 17—18.

[2]) Patryotyczna stylizacya owoczesnych odezw Ludwiki Maryi okazuje się np. z listu do Grzymułtowskiego d. 6 grudnia 1660 Kraków w MS. bibl. Czartor. nr. 3467 str. 207 (oryginał).

[3]) Dwie „tryumfalne, solenne kawalkaty“ hetmana i Czarnieckiego, na ten czas wojewody ruskiego, odbyły się w niedzielę i poniedziałek 12 i 13 czerwca. Prowadzono kilkuset jeńców moskiewskich, pomiędzy którymi znajdowali się urzędnicy carscy, bojarowie dumy, wojewoda nowogrodzki Goleniszczew z żoną i dziećmi, kniaź Kozłowskij, zwany hetmanem polnym moskiewskim. Na zamku w izbie sejmowej rzucono przed królem jednego dnia 137, drugiego 190 kilka zdobytych sztandarów. We czwartek d. 16 czerwca, w święto Bożego Ciała rzucono je pod nogi postępującemu z Przenajświętszym Sakramentem biskupowi krakowskiemu, potem na rozkaz króla podniesiono i umieszczono w kościele nowomiejskim (Merkuryusz Polski 1661 r. nr. XXXV, XXXVI) ekstraordynaryjny z d. 17 czerwca; z pewnemi opuszczeniami powtórzył całą opowieść L. Jenike w monografii p. t. Stefan Czarniecki, Warszawa 1891 str. 99 — 101). Sejm ten ściągnął do Warszawy tak wielką liczbę przy-

Czarniecki, Sapieha po świeżych zwycięztwach nad Moskwą i Kozakami, a już poprzednio, przed 1660 rokiem, wodzowie ci na czele dzielnego rycerstwa pokonali Szwedów, i Brandeburczyka Fryderyka Wilhelma, i Rakoczego, t. j. wszystkich zdobywców, którzy Polskę rozszarpać spróbowali. Wszak nie było przesady w prologu poety Morsztyna do przetłómaczonej z francuskiego (Corneille'a) „komedyi hiszpańskiej Cid albo Roderik", wystawionej w zamku warszawskim podczas tegoż sejmu, gdy „persona Wisły" śpiewała na scenie:

Jam też pilno śpieszyła,
Żebym tu na czas była
Upaść do nóg z swą danią
Przed mym panem i panią...
Oddaję mu pokłony
Za bieg oswobodzony
I za zdjęte okowy.
U Torunia, Grudziądza, Malborga i Głowy...
Widziałam się niedawno
Tam, kędy w pruskie i inflandzkie brzegi
Wlewają swoje biegi
Z siostrzyczkami mojemi
Dźwiną, Niemnem, Wilią,
Któreć, o królu, przez mię czołem biją.
Widziałam, jako Dźwina
Na swem odzieniu modrem
Niosła z krwie Moskwicina
Szatę, szkarłatem napojoną szczodrym.
Wilia zaś i z Niemnem,
Krzycząc głosem przyjemnym,
Niosły pęta już zdjęte

byszów, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętali (Kochowski Clim. II, 500). „Wspaniałością, ozdobą i konkursem mnóstwa wielkiego ludzi każdemu jest podziwieniem, a oraz argumentem zacności i możności tej Korony, która po tak wielu ciężkich paroksyzmach z własnych ruin i popielisk eo augustius powstawa, im bardziej osądzoną była u świata" (Merkuryusz l. cit.).

Prosto ku Neptunowi,
Aby temu królowi
Poddał się prędko, który wziął tak pilno
Kowno i Wilno...[1])

Wśród takich widowisk i pieśni tryumfalnych, dla senatu, który składał się z prawdziwych wojewodów, dla izby poselskiej, w której zasiadało mnóstwo pancernych i husarzy, groźny obraz przyszłego bezkrólewia, był nie jasnowidzeniem przyszłości, lecz nieudatnem i uwłaczającem określeniem zamachu, już odpartego siedmioletnim bohaterskim bojem. Słuchacze Jana Kazimierza dotknięci byli chorobą umysłową, ale serca mieli mężne i prawice silne. Groźbę rozbiorów mogli oni odpychać z oburzeniem tem bardziej, że to była chwila najpomyślniejsza właśnie w ciągu tego nieszczęsnego panowania.

Jeszcze gorsze wrażenie zrobić musiał ustęp nowy pozornie najserdeczniejszy: „Bogiem się świadczę, że nie powoduje mną żadna namiętność i żaden wzgląd osobisty ani na krew, ani na łaski, ani na korzyści... że wolności naszej uszczerbku nie pragnę i nie zamierzam; owszem, jestem sumiennie przekonany, że swobód tych niczem silniej, tylko elekcyą, za życia mego uchwaloną, utwierdzić nie zdołam. I aby was tem więcej ubezpieczyć, ślubuję z mojej strony uroczyście, że się do tej elekcyi mięszać nie będę, zupełną wolność wyboru wam zostawię i tego potwierdzę, kogo najpierw Najwyższy, a następnie lud obierający jednomyślnie głosami uznają być godnym tronu. Zastrzegam jedynie: żeby był z urodzenia katolikiem, z dawnego panującego rodu; nie był wassalem sąsiednich monarchów; nie był księciem świeżej kreacyi, albo takim, którego posiadłości zależne są od nieprzyjaźnego chrześcianom monarchy, tudzież aby wojny tureckiej na Rzpltą nie ściągnął. Po-

[1]) Morsztyn: Poezye oryg. i tłómaczone; pierwsze wydanie zbiorowe P. Chmielowskiego 1883 Lewental w Warszawie str. 311—312.

dobnież pragnę, aby kandydat znacznie odemnie był młodszym, tudzież niechciałbym, iżbyście sobie nadali Pana, który z tem królestwem wojnę prowadził, ani syna takiego monarchy, któryby chciał orężem i przemocą tyrańską sobie koronę polską przywłaszczyć".

Zastrzeżenia takie usuwały od kandydatury każdego Polaka, jako nie należącego do żadnej dynastyi; cara moskiewskiego i syna, bo wojnę prowadził; elektora brandenburskiego z potomstwem, bo nie był katolikiem, chociaż w tym czasie właśnie ofiarował Polsce nader korzystne za swój obiór warunki [1]); szwedzki dom dla obu powyższych

---

[1]) Tajemną, własnoręcznie napisaną instrukcyę przez Fryderyka Wilhelma II dla Overbecka z d. 16/26 kwietnia 1661 ogłosiło Historische Zeitschrift Sybel'a 1884, I Heft str. 62—64 z wyrażeniem radości, że instrukcya ta nie urzeczywistniła się. Przytaczamy ją w wyciągu: Lieber Overbeck. Ewere relation hab ich mir vorlessen lassen, ihn (=in) welcher ihr den weitleuftigen discurs, so mitt dem Chron Marschalck (=Lubomirski) gehalten berichtet, verspühre darauss desselben gutte affection so er gegen mich undt mein Hauss treget. Der meinigen habt Ihr Ihme hindwider bestendig zu versichern, sonsten hab Ihr Ihme meine interessen zu recommendiren ... Das der Reichs Marschalck meiner bey zukünftiger Wahl gedenken wollen, deswegen bin ich Ihme zum hochsten obligir, das ich aber meine Religion desswegen verenderen undt nur zwey Messen horen undt darnach zu glauben, was ich wolte, solches hoffe ich werde nicht begeret werden, den wie kuntte Ich Ihnen treu sein, da ich meinem Gott nich treu were, undt umb ein Chron mein religion zu enderen wurde mir von der boshaften Weldt übell geduttet undt einen bossen nachklanck verursachen. Sonsten wan Gott mich hirzu berufen tette und ich in meiner Religion verbleiben kunntte, so haltte ich dafür, das keiner sein wurde, der Chron Pollen mehre Avantage zubringen konnte, den ich, Auf solchen fall erbitte ich mich erstlich die 400,000 Rxthll wegen Elbingen, undt dan die 120,000 Rxthll wegen Thraheib (=Drahim) der Chron zu überlassen; zum zweiten, wann dieses noch zu wenig Mein Preussen, wan meine Vetteren beligen wurden, wieder zu Lehn von der Chron Polen zu empfangen, iedoch musste die Appellation und Formb der Regirung in solchen stande verbleiben, wie es gegenwertig, und ich mich mitt meinen Stenden dessfalls verglichen hette. Ja Ich kann in Zeit der Nott der Chron mittein 10,000 Mann zum Wennigsten zu Hulffe kommen, auss meinen anderen

przyczyn; arcyksięcia austryackiego i księcia neoburskiego, bo sąsiedniemu monarsze, cesarzowi podlegali; Jakóba Stuarta, bo w owym czasie był jeszcze anglikaninem (jawnie bowiem przyjął katolicyzm dopiero w 1670 r.) i t. d. A więc „nieograniczona wolność wyboru“ zacieśniała się tylko do książąt dawnego panującego rodu Kapeta: Anguien'a, Kondeusza, Longueville'a, a może jeszcze do księcia Modeny, o którym wspominał dawniej Mazarini. Kogo innego Jan Kazimierz nie zatwierdziłby, a zatwierdzenie to było niezbędnem wobec przysięgi, wykonanej przez naród na posłuszeństwo i wierność jemu jednemu. Przypomnienie tej przysięgi starczyło za wypowiedzenie wojny domowej wszystkim, którzyby się ośmielili obrać następcę, nieodpowiadającego zastrzeżeniom.

Churlanden. Ich wurde nich allein auf die freiheit der Chron sehen, sonderen Ihnen noch mehre privilegia undt freiheiten geben... Das Ich als ein Tirann vom bossen Leuten, der seine Unterthanen ubell tractire, muss ausgerufen werden, solchesgehet mir sehr zu hertzen ... Ich auss dem selbigen hausse, da der itzige König von Pollen aus entsprossen ist, herkomme, undt des halben ich billig für einen frembden fürziechen were, ia auch das Vertrauen der Pollen, von der Nation ich entsprossen, grosser alls vielleicht einigen anderen sein wirdt. Die Königin zu befridigen, so kundte eine heiradt zwischen einen meiner Sohne und Ihrer Niesse getroffen werden, dadurch erhielte Sie das jenige, so sie suchte“. Zaleca się ścisła tajemnica i wskazany do korespondencyi w tym przedmiocie adres sekretarzy: Menarts lub wan Heidekamp. W przypisku dodano jeszcze: Den Lubomirsky hab ich zu versichern das er der negste und beste freund bey mir aldan sein solte. Dla wyrozumienia tej instrukcyi trzeba przeczytać raport posła brandenburskiego Hoverbecka z d. 15 marca 1661 o rozmowie, jaką miał z Lubomirskim. Zaczął ją od wynurzenia życzeń elektora, aby Lubomirski otrzymał miejsce w radzie książąt Cesarstwa (Niemieckiego), poczem wspomniał o propozycyi, jaka doszła uszu elektora za pośrednictwem Gosiewskiego. Lubomirski sprostował mylne doniesienie w ten sposób, że on w Grudziądzu mówił przed Bogusławem Radziwiłłem o elektorze, jako o najgodniejszym sukcesorze dla tronu Polskiego, byle zechciał wysłuchać parę mszy, jak niegdyś Henryk IV, król francuski (Urkunden u. Actenstücke z. Gesch. d. Kf. Fr. Wilh.. hgb. v. Hirsch Bd. IX str. 220, 221).

Czyliż doprawdy miał Jan Kazimierz na myśli wojnę? Czy wyrzeczone przez niego słowa wdzięczności dla narodu, bezinteresowności swojej i poświęcenia dla ojczyzny były kłamstwem?

Dziś, patrząc w karty odkryte, możemy odpowiedzieć: Tak! Może nie wszystko wiedział i rozumiał, co się po za jego plecami działo; może powtarzał automatycznie to, co mu do głowy nakładła Ludwika Marya, która teraz właśnie urządziła w sali sejmowej „ganek“, t. j. lożę na wprost tronu i podczas mowy królewskiej otworzyła kratę dla przypatrywania się, albo raczej dla magnetyzowania mówcy wzrokiem swoim. Niech to pozostanie tajemnicą jego sumienia. Źródła zaś historyczne mówią, że poseł francuski w Sztokholmie zamawiał wysłanie korpusu szwedzkiego do Polski; że w regencyi szwedzkiej jedno stronnictwo spekulowało na rozterkach polskich, aby utrzymywać w Polsce 12 do 16 tysięcy wojska za francuskie pieniądze; że bawił w Warszawie ze stosownemi propozycyami poseł szwedzki Bielke, i pierwsze posłuchanie u „Królestwa Imci“ miał d. 31 maja; że odpowiedni traktat francusko-szwedzki zawarty z nimi został w Fontainebleau (19 września 1661 r.) z obietnicą 1,600.000 talarów na subsydya za 6 lat; że minister spraw zagranicznych Ludwika, de Lionne, pisał do ambasadora w Polsce o użyciu „siły“; że Ludwika Marya rozpisywała się do siostry o swych projektach wojny z Austryą [1]). Ta kobieta,

[1]) Hoverbeck do elektora brandb. 7 czerwca 1661 w Urk. u. Actenstücke hgb. v. Hirsch IX. s. 259: Doch ist gewiss, dass mit dem schwedischen Gesandten darüber (über die Alliance) verhandelt wird, wobei der französische Gesandte u. der König, der letzte durch verschiedene Ministros, fast täglich mit ihm conferiert. A. O. Censura candidatorum, karta F. Merkuryusz Polski: 1661 nr. XXXI str. 235. Carlson: Geschichte Schwedens IV. 413—416. Farges: op. cit. mówi o traktacie tajemnym Ludwika XIV z Janem Kazimierzem z r. 1661 w przedmiocie przysłania mu armii szwedzkiej I, 80 na podstawie Mémoires de M. Saint Pret i Archives des Affaires Etrang. Pologne. Mém. VI f. 56; de Lumbres zawiadamiał pod d. 30 lipca 1661 o przyjeździe posła szwedzkiego

przyznajmy, nie miała dla Polski nietylko żadnego przywiązania, ale nawet uczucia litości, jeśli na stratowane pola, na spalone wioski [1]), na zrabowane i zrujnowane miasta chciała sprowadzić znowu wojska łupiezców.

Nie będziemy się teraz dziwili, że mimo zebranych podpisów [2]) sejm odpowiedział na gorącą, łzami zroszoną mowę Jana Kazimierza chłodnem milczeniem, a nazajutrz protestacyą przez usta Andrzeja Maksymiliana Fredry. Zrozumiał o co tu chodzi, nietylko bowiem przygotowany był do rozumienia przez uniwersały królewskie wydane do sejmików, ale i przez agitacyę, jaka się roztoczyła przy obiorze posłów i układaniu instrukcyi dla nich.

Rezultat wystąpienia Jana Kazimierza da się wyrazić w dwóch faktach: a) marszałek nadworny Andrzej Potocki, chorąży kor. Jan Sobieski, Jan Sapieha, Jakób Potocki i Stanisław Jabłonowski podpisali zbiorowo list do Kondeusza z oświadczeniem „wierności i stałego postanowienia działać dla sprawy, od której zależy ocalenie i zachowanie kraju“; podobne, lubo mniej wyraźne, napisali: prymas Leszczyński, kanclerz w. k. Mikołaj Prażmowski, Stanisław Rewera Po-

---

Totta, z którym zaczęto układy o traktat formalny co do dostarczenia dużego korpusu kawaleryi królowi polskiemu do dyspozycyi, a d. 10 lutego 1662 sam Ludwik XIV zawiadomił o podpisaniu dodatkowego artykułu, obowiązującego Szwedów dostarczyć 12,000 wojska na pierwsze wezwanie Jana Kazimierza, u Waliszewskiego CXXI i CXXVII str. 247—250. Depesza de Lionne'a do Lumbres'a z d. 3 czerwca 1661 r. u Waliszewskiego CXII str. 243 i wyciąg z listu Ludwiki Maryi do siostry z d. 14 lutego 1660 tamże CI. str. 238.

[1]) Nie widzieć tylko doły i pogorzeliska
Żeśmy dymem prześmierdli zdaleka i zbliska. (Wacława Potockiego: Poczet Herbów).

[2]) Łoś: Pamiętn. wyd. Ż. Pauli, Kraków 1858 str. 72: „Ta Megiera (Ludwika Marya) piekielna zdementowała senatorów, urzędników i custodes legum, że, zapomniawszy świeżych konstytucyi, cisnęli się do podpisów na te to elekcyę tak dalece, że ich było więcej niż dwa arkusze pisanych .. Znalazł się jeden tylko wzór i przykład cnoty polskiej — Fredro“.

tocki, hetman w. k. i wojewoda krakowski, Stefan Czarniecki, w-da kijowski, Jan Klemens Branicki, marsz. nadw.; b) Odmówił takiego pisma Lubomirski, marszałek w., hetman polny kor. i z tego powodu na radzie senatu wyrażono wielkie obawy, a stronnictwo francuskie gotowało się do zerwania sejmu, co jednakże nie nastąpiło [1]).

Najgorszym zapewne ze skutków porażki samego króla było zbudzenie sporu inter Majestatem et Libertatem. Fredro w mowie swojej wytłómaczył i niezgodność z prawami, i niebezpieczeństwa elekcyi przedśmiertnej. Po całym narodzie szlacheckim zaraz przebiegł dreszcz trwogi, żeby „sprawy nie pokawić, jak Węgrowie i Czechowie“, którzy z utratą wolnej elekcyi wolność i swobodę utracili. Nadto kandydat Francuz wywoływał w umysłach szlachty niesympatyczne wspomnienia o Henryku Walezyuszu [2]).

Ludwika Marya nie ulękła się. Odwagi jej nie brakowało. Wszak podczas bitwy pod Warszawą sama kazała wciągnąć dwie armaty na brzeg Wisły końmi, wyprzężonemi z własnej karety, i wyrychtowała je na Szwedów. Bitwy wprawdzie nie wygrała, ale strzelała przez rzekę. Dlaczegóżby więc nie miała stoczyć walki z obrońcami wolnej elekcyi? Rozpoczęła ją tedy z namiętną skwapliwością, z „furyą francuską“ i z bezwzględnością machiawelską. Gotowa była stawiać wszystko na kartę, bo kazała zapytać Ludwika XIV: czy w razie niepowodzenia da we Francyi schronienie jej z małżonkiem Janem Kazimierzem [3]).

Najwięcej liczyła na wypróbowane już dwa działa: intrygę i przekupstwo. Sama posiadała saliny w Bochni i sta-

---

[1]) List zbiorowy z d. 26 lipca 1661 u Walisz. CXX str. 247, oraz s. 94; raport de Lumbres'a z d. 8 sierpnia tamże CXXII str. 248.

[2]) Kochowski w wyd. Raczyńskiego II str. 119, 60.

[3]) Raport Caillet'a do Kondeusza z d. 2 grudnia 1661 u Walisz. CXXVI, str. 250.

rostwo, czyniące za dobrych czasów 800.000 zł. intraty [1]). Ułożyła dla Ludwika XIV suty kosztorys na 4,600.000 liwrów. Z tych 600.000 otrzymała już ambasada francuska przed d. 30 czerwca 1661 r. za pośrednictwem bankierów gdańskich; na obrobienie przyszłego sejmu (1662 r.) zażądała miliona franków, i te miała obiecane pod warunkiem zwrotu, jeśli obiór księcia Anguien dokonanym nie będzie; na rachunek 3-ch pozostałych milionów miała nastąpić wypłata 1,200.000, gdy książę, otrzymawszy nominacyę na następcę tronu, stanie na ziemi polskiej [2]).

Na kraj, wyniszczony wojnami, sumy takie byłyby deszczem złotym. Z powodu niewypłaconego żołdu skonfederowało się powtórnie wojsko koronne, a potem i litewskie. Pozostawała w karbach karności tymczasowo tylko dywizya regimentarza Czarnieckiego.

Dla Polski były te konfederacye nowem nieszczęściem: niweczyły skutek zeszłorocznych zwycięztw, ściągały na lud poddańczy w dobrach królewskich i duchownych kwaterunek chorągwi żołnierskich, a na cały kraj ogromne straty pieniężne. W oczach Ludwiki Maryi konfederacye takie miały być tylko narzędziem do zdobycia tronu dla francuskiego księcia. Jeszcze d. 11 lipca (1661) odbyła naradę z najzaufańszymi stronnikami swymi: Pacem, w-dą wileń., Stefanem Czarnieckim, w-dą ruskim, Prażmowskim, kanclerzem w. kor., Andrzejem Potockim, marszałkiem nadwornym, Trzebickim bpem krak., Leszczyńskim prymasem, co do środków poparcia sprawy. Obstawała przy projekcie utworzenia nowej konfederacyi, któraby zawichrzyła skonfedero-

---

[1]) Tous les revenues de la reine montaient dans les bons temps à 800,900 livres de rente — pisze posel francuski w r. 1665 (Teka Lukasa XIII str. 398).

[2]) De Lionne do Lumbres'a d. 30 czerwca 1661 (u Walisz. CXIII str. 243); przypomina zarazem, że przy rozpoczęciu sprawy była mowa tylko o 800,000 (écus), z których połowa miała być użytą na zapłacenie długu Rzpltej, zahypotekowanego na Elblągu i zwróconą z czasem.

wane już wojska [1]), i cierpko odrzuciła odradzające uwagi Lubomirskiego, podkanclerzego, a nawet całkiem sfrancuziałego Morsztyna. Bardzo liczyła na Czarnieckiego, którego demoralizowała już oddawna, namawiała bowiem w r. 1657 do przyjęcia służby we Francyi, i wyprosiła mu uprzejme zaprosiny w imieniu króla Ludwika XIV z pensyą 4.000 reichstalarów rocznie [2]). Obecnie dała mu 1.200 liwrów dla niego osobiście i 30.000 na korpus jego. Swoją drogą do wojska skonfederowanego Jan Kazimierz miał wysłać komisarzy „niby dla przyprowadzenia do posłuszeństwa hetmanom, w istocie zaś dla podtrzymania konfederacyi i pozyskania jej starszyzny". Wzywano księcia Anguien z ojcem, aby przyjechał do Polski; obiecywano mu komendę wojsk królewskich i szwedzkich, których się wciąż spodziewano. W ciągu 1661 r. wydano na przekupstwa 344.700 liwrów [3]).

---

[1]) Une nouvelle coufédération, dont on mêlera les armées (raport Caillet'a do Kondeusza z d. 11 czerwca 1661 u Waliszewskiego CXV str. 244).

[2]) Raport de Lumbres'a z d. 28 grudnia 1657 i list kardynała Mazariniego do samego Czarnieckiego z d. 25 stycznia 1658 u Waliszewskiego LXXXVIII i XC str. 231 233.

[3]) Waliszewski: w Opowiadaniu; rachunek na 344,780 liwr. na str. 102 i 103; raport de Lumbres'a z d. 8 sierpnia 1661 tamże w Źródłach CXXII i Caillet'a z d. 2 lipca 1661 CXXVI str. 248—250. Jeszcze drastyczniejsze pomysły zawiera Skrypt od Archiwum 1661 dany ręką Ks. arcb. gniezn. Wacława Leszczyńskiego na sejmie Ks. Michała Radziwiłła natenczas podczaszego litewskiego, marszałka koła poselskiego. Respons JM. PP. kanclerzów obudwu, wydrukowany przez Augusta Podgórskiego. (Pomniki Dziejów Polski w XVII w. 1840, Wrocław): „Znamy się do tego, że królowej Jmci P. N. Mił. winną naszą vovimus życzliwość i żeśmy całej Rzpltej persuasione nostra mieli nakłonić mentem, aby pro successore syn Xcia. Jmci Condego etiam vivente Principe... od Rzpltej unanimi consensu był przyjęty. Jakoż widziała królowa... starania naszego affekt, kiedy... major pars Korony Polskiej i Xięstwa Litewskiego, które y na teraźnieyszym seymie unią raczey rwać z Koroną Polską, niżeli słowa przezemnie przyrzeczonego Jey Król. Mości nie dotrzymać deklarowała... Na upartych zaś mamy sposób, do którego nam

I czyż nie dziwna, że Ludwika Marya nie lepszy osiągnęła rezultat w walce z narodem szlacheckim, jak w bitwie ze Szwedami pod Warszawą? Jest to jednak zwyczajna kolej przedsięwzięć, na korrupcyi politycznej opartych, na spodlenie natury ludzkiej obliczanych. Rycerstwo, które w tych bojach ojczyznę od wroga obroniło, czyż mogło zaprzedać ją za pieniądze? Więc związek koronny wojskowy oświadczył się wcale nie za księciem Anguien; przeciwnie, z rozwiniętemi chorągwiami ruszył z Piaseczna pod Warszawę, wykrzykując: „Precz z sukcesyą! Boże zachowaj Polskę!“ [1]). Obradował wtedy w d. 5 maja 1662 r. sejm walny extraordynaryjny. Tu poseł podolski, niejaki Telefus, przypomniawszy dawniejsze prawa o wolnej elekcyi, zażądał odnowienia ich i potwierdzenia przez nową konstytucyę. Daremne były wszyst-

---

podał drogę JP. de Lumbres z posłem szwedzkim, iż 24,000 woyska francuskiego do Prus możemy zemknąć, którego p. Korycki, generalny wszystkich fortec Pruskich gubernator, propter majorem securitatem żeby przyiął praesidia, postanowiliśmy... Zaś wojsko szwedzkie do Inflant się zemknie y stamtąd sub titulo concurrentionis armorum in succursum Xięstwa Litewskiego do woyska litewskiego się zbliży, tamże z pomocą w-dy ruskiego y regimentów J. K. M-ści snadnie nachylone być może. A tak .. z woyskiem szwedzkiem Ichmość panów koronnych ad idem sentire wokować będziemy“ (str. 340 — 342). Nie ręczymy za autentyczność tego dokumentu; może to być pamflet polityczny nieznanego autora; lecz z pewnością jest wyrazem krążących podówczas wieści i intryg. Donosił też Hoverbeck elektorowi brandb. d. 26 lipca i 2 sierpnia 1661 (Urkunden wyd. Hirscha IX str. 295 i 301), że Ludwika Marya uzyskała od 12-tu senatorów przyzwolenie na mianowanie Kondeusza w. księciem litewskim, że podniecała do zerwania unii i przeprowadzenia oddzielnej elekcyi na Litwie.

[1]) Salvandy op. cit. I, 206. Hoverbeck w dyaryuszu swego poselstwa (Urk. IX. 344) zapisał, że konfederaci zatrzymali i zawrócili na powrót do Warszawy wielu wyjeżdżających senatorów, między innymi Michała Radziwiłła; że król wezwał Czarnieckiego, który też śpiesznie wyprawił część wojska swego na Pragę i miał sam przybyć nazajutrz; że tym czasem Świderski zadowolnił się konstytucyą o wolnej elekcyi i gdy trzy przez niego podane warunki zostały przyjęte, cofnął się z pod miasta.

kie zabiegi dworaków i zawieszenie sesyi przez Jana Kazimierza: konstytucya p. t. „Reassumpcya praw o wolnej elekcyi“ zapadła; wszystkie „jeśli jakie zaszły w tej materyi tranzakcye i scripta z kimkolwiek i jakieżkolwiek tak w Koronie, jak w W. X. Lit.“ cofnięte, a ta wola Rzeczypospolitej do Księgi Praw wpisana [1]).

Zdawałoby się, że sprawa elekcyi przedśmiertnej zamknęła się i zakończyła na długie lata, przynajmniej dopóki to pokolenie do grobu nie zstąpi. Jan Kazimierz mógł uspokoić się w sumieniu swojem, że uczynił więcej nawet, niż było wolno, dla przeprowadzenia reformy państwowej. Naród szlachecki lubo odrzucił „ofiarę“, nie mógłby przecie zaprzeczyć jego miłości dla Rzeczypospolitej, a zapewne dźwignąłby w duszach swoich „pomnik wdzięczności.“ Nic więcej nie było do zrobienia, gdyby tak, jak niegdyś Zygmunt August, chciał ostatni z Wazów „prawem nie czem innem rozkazywać“.

Ale Jan Kazimierz nie zatrzymał się przed prawem, przed własną przysięgą, wykonaną na pacta conventa, przed wyraźną wolą narodu. Wstąpił na drogę, wiodącą do zbrodni stanu. Czy pod działaniem uniesienia patryotycznego, lub jakiejś potężnej idei, albo jakiegoś usystematyzowanego w głowie programu reformy państwowej? Nie. Zaprzeczenie to stanie się aż nadto jasnem z dziejów późniejszego sześciolecia, które się zaczyna od zezwolenia na ofiarę największą, jaką monarcha uczynić może — na ofiarę z korony. Ludwika Marya, której pozwolił król formalnym aktem z r. 1659 prowadzić sprawę sukcesyi [2]), miała też od niego

[1]) Vol. Leg. IV fol. 831.

[2]) Akt jest wydrukowany w Lubomirskiego Jawnej niewinności, Manifeście 1666 r. str. 21, co się potwierdza depeszą de Lumbres'a: Je crois que mes précédentes auront fait voir, jusqu'où le pouvir de la Reine va, puisque le Roi de Pologne lui a permis la conduite de toute cette affaire avec les ministres et les principaux sénateurs. Raport z d. 11 grudnia 1660 u Waliszewskiego CV str. 240.

przed dniem 11 czerwca 1662 r. oświadczenie gotowości do ustąpienia z tronu [1]). Teraz nie chciała robić z tej gotowości użytku dla dwóch powodów: 1) że szlachta nie zgodzi się na konwokacyę; 2) że wiedząc, jak jest znienawidzoną w kraju, ona, Ludwika Marya, obawia się, aby nie chwycono króla za słowo, gdy zamiar abdykacyi ogłoszonym zostanie. Dla psychologów i moralistów ciekawe to jest stadło, gdzie Ewa podaje nie jabłko Adamowi, ale propozycyę wyniesienia się za dziesiątą granicę — naturalnie do Francyi; Adam zaś nic nie „wziął“ i nie „jadł“, ale na wszystko przystawał ze strachu [2]) przed swoim „małym Etyopczykiem“. Czy przynajmniej Ewa opuściłaby raj wespół z Adamem? O, wcale nie! Zamówiła dla niego kilka opactw we Francyi już w 1663, lecz pozostałaby w Warszawie. I później powtarzała, że chce mieszkać w Warszawie po przyjeździe księcia francuskiego do Krakowa; zawczasu odbierała nawet przysięgi na posłuszeństwo rozkazom swoim w razie śmierci Jana Kazimierza [3]). Tu dopiero otwiera się przed okiem naszem do głębi ta egoistyczna dusza, wstrząsana jedynie namiętnością panowania. Po śmierci jednego

---

[1]) De Lumbres do Ludwika XIV z d. 11 czerwca 1662; odpowiedź de Lionne'a z d. 2 lipca 1662 z zapewnieniem, że zamiar abdykacyi Jana Kazimierza będzie zachowany w sekrecie, T. Luk. X. 166, 206.

[2]) Je ne crois pas que le roi et la reine étouffent d'amitié l'un pour l'autre... la crainte que le roi a d'elle, la rend maîtresse de ce qu'elle veut. Raport Bonzy z d. 11 września 1665 u Walisz. CLXIX str. 287.

[3]) J'ai parlé autrefois à Caillet de s'informer, si en France le roi (Louis XIV) se trouverait en volonté de donner au roi monseigneur (Jean Casimir) quelques abbayes... Ce n'est point pour demeurer en France, ni en Pologne, mais en Suisse, où il y a une maison de Jésuites qu'il connaît. Pour moi, ma pensée est de demeurer à Varsavie (list z d. 30 czerwca 1663; późniejsze projekty w raportach Bonzy'ego z d. 24 września, 31 lipca 1666 w Tekach Lukasa XIII i XIV); dosadnie wyraził się Millet w raporcie Bonzy'ego z d. 31 grudnia 1666 (str. 467): Il est certain que la reine ne pourraît et ne voudrait pas demeurer en Pologne, s'il n'y avait un Roi qu'elle pût gouverner.

męża wyszła za drugiego i utrzymała się na tronie; ale w razie śmierci tego drugiego niepodobna już było myśleć o trzecim, chociażby dla spóźnionego wieku (urodziła się bowiem d. 18 sierpnia 1611 r.). Można było utrzymać się na jakiemś górującem stanowisku tylko matkując trzeciemu królowi. Gdy własnych dzieci nie miała[1]), więc spekulowała na córkach siostry palatynowej i znalazła dobre warunki do spółki w ambitnych popędach króla francuskiego. Oddaje się zatem na służbę Ludwikowi XIV; zapewnia, że „jest do niego przywiązaną i że nigdy nie odstąpi go“; w obszernej korespondencyi omawia wyłącznie interesa Francyi. Dwór polski stał się wielką agencyą rządu francuskiego. Ludwika Marya przyjmowała polecenia tak dalece poufne, że ukrywała je przed swoim mężem, panem i królem. Urzędnicy: Trabuc, Badule, Bolain, i Des Noyers przesyłali do Francyi wszelkie wiadomości gabinetowe. Ostatni chwalił się nawet, że komunikuje wciąż ambasadorowi francuskiemu „wszystkie korespondencye, nie wyłączając i tych, które król własną ręką do królowej pisuje, ani tych, które są cyfrowane ręką sekretarza królewskiego“. Miał zresztą nie tylko pensyę, ale i order św. Michała i tytuł radcy stanu (conseiller d'état) od króla francuskiego. Jałmużnik królowej Saint Martin jest również korespondentem Kondeusza[2]). W tej agencyi znajdowali się i Polacy (jak np. Morsztyn), którzy mogli się oświadczać z ofiarą życia swojego dla oszczędzenia królowej przykrości zawodu, mogli jednocześnie składać życie i fortuny w ręce Kondeusza

[1]) Powiła wprawdzie córkę, Maryę Annę Teresę i syna, lecz oboje zmarli w 1652 r. w niemowlęcym wieku: Curieuser Geschichts-Kalender darinnen die merchkwürdigsten Geschichten des Königreichs Polen u G. H. Litthauen von 1500 bis 1697. Leipzig bey Johann Ludw. Gleditsch 1698. Kochowski I 259, 308.

[2]) A. O. Censura Candidatorum, karta F. Portofolio Maryi Ludwiki II 324. List St. Martin'a z d. 4 i 11 grudnia u Waliszew. str. 279, 280. Depesza de Lumbres'a z d. 31 października 1664 w Tece Lukasa XII k. 156.

i przyznawać się, że listy dwa, do niego pisane „byłyby uznane za bardzo zbrodnicze“, gdyby je ogłoszono we Francyi[1]).

Ministrowie, hetmani, senatorowie są pociągani wszelkiemi sposobami i pokusami do zapomnienia o godności narodowej, do wiązania wszystkich swych interesów z faworami Ludwika XIV. W województwach kaptowano wpływowych ludzi do kierowania sejmikami; w wojsku starano się pozyskać znaczniejszych oficerów.

Wśród takiego werbunku, trafił Sobieski do apartamentów Ludwiki Maryi, wiedziony przez jej wychowankę, „królową serca“ swego, swoją „świętą panią“ wojewodzinę sandomierską. Właśnie latem 1661 r. porozumiewali się w Warszawie przy pośrednictwie Koryckiego i panny Beaulieu: teraz będziemy widzieli Sobieskiego między poufałymi powiernikami intrygi, a co dziwniejsza — na liście płatnych jurgieltników: w roku 1661 przy nazwisku jego (raczej przy urzędzie: chorąży kor.) figuruje suma 4800 liwrów, w r. 1662 już 8000, potem 12,000, a w roku elekcyi króla Michała 20,000[2]).

Cóż to? Dziedzic na Żółkwi i Złoczowie, który niedługo będzie żonie do Paryża po stokilkadziesiąt tysięcy zł. posyłał, jeden z 60 magnatów Korony[3]) wyciągnął rękę po grosz cudzy? Miałażby na to pozwolić matka, która żyła jeszcze do d. 27 listopada 1661 r.? Dochodzi nas wprawdzie jakieś echo jej żalu do Jana, którego upośledzała w macierzyńskiem uczuciu swojem przed Markiem, nieustannie opłakiwanym i przez fundacye pobożne łasce Nieba

---

[1]) List Morsztyna 26 lipca 1661 u Waliszews. CXXII str. 245.

[2]) Waliszewski: op. cit. str. 102 i 111. Farges w instrukcyi dla Forbin Jansona z d. 30 marca 1674, op. cit. I 131.

[3]) Jan Sobieski pisał do biskupa krakowskiego: Rzecz to jest pewna, że w Koronie jest najmniej 60-ciu, którzy jesteśmy tanti, że po 100 ludzi możemy nullo negotio kosztem naszym własnym wyprawić przynajmniej na pół roku (u Kluczyckiego nr. 288 str. 649).

polecanym: ale chodziło tu podobno o wybryki krewkości młodzieńczej, o narażanie życia w pojedynkach, o romantyczne przygody na dworze królewskim i w Jaworowie [1]). A może zacna matrona przeczuwała lub odczuwała zatruwające wpływy Ludwiki Maryi i jej otoczenia.

O przedajności urzędników w Polsce rozpisywali się cudzoziemcy już dawniej. Tak np. poseł wenecki, Tiepolo, współpracownik Władysława IV w sprawie wyprawy na Turcyę, wymienia kanclerza w. kor. Jerzego Ossolińskiego, podkanclerzego Andrzeja Leszczyńskiego, wojewodę poznańskiego Krzysztofa Opalińskiego, którym trzeba dać po 5 lub 6 tysięcy, a doliczając kilku „podobnych", podaje sumę ogólną na 30 do 50 tysięcy talarów, lecz tę sumę miał król rozdać. Nie była jednakże dostarczoną mu, i Tiepolo widzi przyczynę niepowodzenia projektu w niewczesnej oszczędności urzędu weneckiego. Ossolińskiemu zarzuca frymarczenie sprawiedliwością na sądach kanclerskich, czyli zadwornych; lecz nie powiada, aby sam dawał pieniądze wymienionym osobom lub komukolwiek innemu [2]).

We 20 lat później poseł francuski Bonzy wśród wywołanej przez Ludwikę Maryę wojny domowej, żąda bez porównania większych sum dla panów polskich, ponieważ są to „wielcy panowie na obszar ziemi i na produkta żywności, lecz o pieniądze im trudno; jak tylko trzeba kupić wszystko, to zaraz robią się pustki w kieszeni" [3]). Chodziło

---

[1]) Szajnocha: Szkice III str. 258, Opowiad. 154. Napomknienia i wyrzuty o bałamuctwa z kobietami przebijają się też w listach Marysieńki.

[2]) Finalrelation des Giovanni Tiepolo (1647) u Ehrenberga Urkunden u. Actenstücke zur Gesch. der in der heutigen Provinz Posen vereinigten ehemals polnischen Landestheile (Leipzig, Veit, 1892) nr. 293 str. 454, 465.

[3]) „Car ses messieurs sont grands seigneurs en terres et en denrées, maiss l'argent est rare; quand il faut tout acheter ils sont bientôt à sec et la guerre de Hollande et d'Angleterre, qui empêche la vente de leurs blés, les rend misérables". Depesza z d. 27 września 1666 do ministra de Lionne w Tece Lukasa XIV k. 375.

wtedy o wydatki na projektowany sejm elekcyjny. Ale każdy sejmik pociągał też znaczne koszta dla pana, jeśli chciał zjednać licznych stronników dla swego wniosku; jeśli zaś wypadło gotować się do zbrojnej wyprawy i opłacać żołnierza, to już nie mogła wystarczyć żadna fortuna wielkopańska. Gdy zaciąg nie był opłacony ze skarbu Rzeczypospolitej, musiał dawać pieniądze król ze skarbu swojego.

To też zapewne dawała najprzód sama Ludwika Marya tym, którzy zgadzali się na popieranie jej planu. Przypuszczamy, że początkowo w latach 1659—1661 dawała we własnem imieniu, skoro żądała zobowiązań piśmiennych i przysiąg dla siebie: a czemużby Polak miał odrzucać zasiłki lub chociażby łaskę, chociażby dar hojności, pochodzący od królowej polskiej? Widzimy np., że Czarniecki dostawał sumy na opłatę żołdu dla swojej dywizyi oraz pomniejsze dla siebie. Nie podobna przecież uwierzyć, aby mógł się zaprzedawać człowiek, który mawiał z dumą parweniusza: „Nie z soli i nie z roli, ale z tego co boli, urosłem“. Jego żołnierską prostotę i wierność królowi wyzyskiwała królowa; ale tylko do pewnej granicy. Wszak nie poszedł na służbę do Francyi w r. 1658 ani w 1659 mimo zaprosin Mazariniego, lecz poprowadził wojsko polskie do Danii przeciwko Szwedom, a następnie na Litwę i Ukrainę przeciwko Moskwie i Kozakom [1]). Otóż i Sobieski przyjął owe 8000 liwrów zapewne tytułem kosztów na agitacyę w interesie dworu, nie zaś jako zapłatę za sprzedane sumienie obywatela. Nigdy bowiem urzędnicy francuscy, nazywając go w swoich raportach pensyonarzem króla francuskiego, nie śmieli traktować go jako najemnika, ani najmniejszego rzucać cienia na patryotyczne jego uczucia.

---

[1]) Pasek: (wyd. Węclewskiego str. 243) zapewnia, że „Kondeusza wprowadzić za sprawą Czarnieckiego — tegoby byli nigdy nie dokazali, bo ja wiem co on o tym obiorze sądzi“. Świadectwo takie prostego towarzysza chorągwi pancernej niema dostatecznej wagi, ale jest prawdopodobne.

Jad przedajności był szczepiony delikatnie, zręcznie, a w dozie tak wielkiej, jak nigdy dotąd, boć nigdy król, ani królowa w Polsce nie rozrządzali sumami takiemi. Rejestr pobierających pensyę, lub jednorazowe datki, jest długi i mieści wszystkich prawie ministrów, hetmanów, nawet z żonami, wielu senatorów. Później gdy wszyscy zabrnęli w intrygę, potępioną przez konstytucye sejmowe i związki wojskowe, pieniądz obcy stał się już niezbędnym środkiem politycznego działania; więc ambasadorowie francuscy z jednej strony, a cesarscy i brandenburscy z drugiej, śmiało wchodzili w bezpośrednie układy z magnatami. Korrupcya polityczna ogarnęła rychło cały stan senatorski, niszcząc w umysłach pojęcie godności narodowej. Do wypaczonego rozumowania o zatargu inter Majestatem et Libertatem przybyła jeszcze jedna plaga: gotowość służenia cudzoziemcom. Ludwikę Maryę porównywali zbliżeni do niej Francuzi, najwłaściwsi w takiej materyi rzeczoznawcy, z Katarzyną Medicis [1]); ale to porównanie dla badacza historyi polskiej nie jest wystarczającem. Katarzynie bowiem przypisywano niegdyś wprowadzenie do Francyi włoskich trucizn, działających na ciało: Ludwika zaś Marya zadała Polce gorszą truciznę, bo działającą na rozum i serce, niszczącą patryotyzm w całych pokoleniach rządzącego stanu — owoczesnem i późniejszych.

---

[1]) Sekretarz jej Des Noyers w znanej charakterystyce dworu polskiego (Farges Recueil des instructions... Pologne... I. 68 i Portofolio M. Ludw. wyd. Raczyńskiego II str. 254—322); potem ambasador Bonzy i minister francuski de Lionne w depeszy z d. 12 lutego 1666 w Tece Luk. XIV str. 35.

ROZDZIAŁ V.

Konfederacye wojsk w latach 1659—1663.

Sobieski stał się przedmiotem zabiegów Ludwiki Maryi od r. 1661, kiedy przybył na sejm w liczbie 12-stu posłów od wojska koronnego z pod Korosteszewa, ponieważ udział w tem poselstwie świadczył o nabytej już popularności jego między żołnierzami. W roku następnym 1662 był obrany na posła sejmowego w województwie Ruskiem, a lubo obiór ten tracił moc swoją skutkiem zerwania sejmiku:[1]) jednakże Sobieski bawił w Warszawie podczas sejmu i uczestniczył w naradach i intrygach dworskich po sejmie[2]). Stosunek z dworem zacieśnił się bardziej w czasie całorocznego pobytu królewskiej pary na Rusi, 1662 — 1663 r. dla załatwienia sprawy ze związkiem wojskowym: d. 22 sierpnia zjeżdżają oboje królestwo do Żółkwi, skąd król wyjechał 30 sierpnia do Lwowa, Ludwika Marya zaś zatrzymała się do 11 września; przyjechali znów oboje na Boże Narodzenie,

[1]) Raport de Lumbres'a do Ludw. XIV z d. 16 lutego 1662 w T. Luk. X k. 49. Zerwanie sejmiku dwór przypisywał wpływom Lubomirskiego.

[2]) Znajdują się o Sobieskim dość częste wzmianki w raportach francuskich Caillet'a i de Lumbres'a marcowych, kwietniowych i czerwcowych 1662 r. (Teka Lukasa X k. 57, 128, 137, 144, 152).

a królowa spędziła tu dni ośm; w czerwcu 1663 r. gościła Ludwika Marya w Jaworowie, a do Warszawy odjechała dopiero 16 sierpnia 1663 r.[1]). Chorąży koronny podejmował najjaśniejsze Państwo wystawnie, dopomagał też w układach z konfederacyą wojskową.

„Związek Braterski“ w wojsku koronnem pod dyrekcyą Jaskólskiego, a w litewskim pod dyrekcyą Michała Paca powstał na wiosnę 1659 r. przed wyprawą królewską do Prus i w pierwszych swoich „manifestacyach“ uskarżał się tylko na zatrzymanie „krwawie zaharowanych zasług“, na niedostatek „chlebów“, na brak „prochów, kul, armat i innej wojsku należącej municyi“, na absentowanie się starszyzny wojskowej — jednem słowem na wady zarządu wojskowego[2]). Jednakże uchwały sejmowe z r. 1659 i zabiegi wodzów, trochę pieniędzy i dużo obietnic poskutkowało tak dobrze, iż wojska wszystkie służbę pełniły i w roku 1660 szereg chlubnych zwycięztw odniosły.

Wtedy to rozpoczęła się, jak wiemy, intryga królowej o obiór następcy tronu. O projekcie tym dowiedziano się najprzód z odgłosu festynów królewskich w Krakowie, które

---

[1]) Z korespondencyi dyplomatów francuskich widać, że Jan Kazimierz wyjechał z Warszawy razem z żoną 11 sierpnia, do Lwowa wjeżdżał 30 sierpnia, a Ludwika Marya 11 września 1662; list jej do Zamoyskiego był datowany 31 sierpnia w Żółkwi; potem jest mowa już tylko o Lwowie w T. Luk. X k. 213, 220, 231, XI, k. 109. O przyjeździe późniejszym do Żółkwi i Jaworowie. Kochowski III; str. 32, 50.

[2]) Kochowski: Climacter II, 350. Manifestacya wojsk J. K. Mci dywizyi G. P. Gosiewskiego... w Kurlandyi 17 maja zamieszczona w Księdze pamiętniczej Medekszy (Kraków 1875) str. 127 — 123. Jan Kazimierz w liście do Grzymułtowskiego z d. 18 lipca 1659 wspomina, „jako żołnierz koronny na Comissiey przeszłey Lubelskiey uknowawszy sobie związek szkodliwy, od niego teraz nie tylko recedere nie chce... quanti periculi sit ta incipiens lubo nondum adulta seditio... umyślnie od boku Naszego wyprawujemy Wiel. Księdza Andrzeja Miaskowskiego, regenta kancelaryi Naszey“ (MS. bibl. Czartor. nr. 3487 str. 199, oryginał).

trwały od października 1660 do stycznia 1661 roku, i z uniwersałów przedsejmowych 1661 roku.

Przy rozbudzonem poprzedniemi klęskami i świeżemi zwycięztwami uczuciu patryotycznem szerząca się z dworu królewskiego intryga musiała wywrzeć drażniące wrażenie na umysły rycerstwa, które „z niemałą zdrowia utratą, krwie i dostatków postradaniem pro fide, rege et patria wszystkie Rzpltej niebezpieczeństwa nieustraszonem ponosili sercem i odważnemi dźwigali ramiony". Chociaż sejm ów tryumfalny z 1661 r. uchwalił ogromne podatki, dochodzące w wielu województwach do 50-ciu poborów; chociaż podwyższył cło i rozciągnął na wszystkie stany, nie wyłączając zakupów króla i królowej; chociaż wymyślił w koronie akcyzy, a w W Ks. Litewskiem opłatę od tabaki [1]); wojsko przecież nie uspokoiło się, lecz uformowało w ciągu jesieni nowy „Święcony Związek" (Nexus Sacer) już z programatem politycznym, bo oświadczało „nie tylko swoich dochodzić zasług", ale i „zepsowane w ojczyźnie prawa restaurować". Wyłamując się z pod komendy hetmanów, koło koronne obrało marszałkiem swoim Świderskiego, a litewskie Żeromskiego, dając im po tuzinie konsyliarzy, sędziów i pisarzy. Oba koła zawarły sojusz i wysłały delegatów do wzajemnego porozumienia się. W „juramencie" marszałek zaprzysięgał, oprócz dochodzenia zasług, pilnowanie „wolności dawnych, zostawionych od przodków naszych", i zobowiązał się, że żadnemi faworami, korrupcyami tak ode dworu, jak ex alia sinistra parte uwodzić się nie będzie [2]).

---

[1]) Vol. Leg. fol. IV 626, 730, 768, 822, 813, 817, 718; niesłusznie zatem sądzi Kochowski Clim. II, 213, że sejm nic o żołnierzach nie myślał.

[2]) Przygotowania zaczęły się przed sejmem, bo Lubomirski (Manifest str. 61) powiada, że konfederacya zaczęła się circiter in Februario et Martio 1661; „spisek" zaczął się formować w wojsku litewskiem d. 7 września. najprzód za sprawą Parczewskiego i Szczygielskiego; 11-go nastąpił obiór marszałka Żeromskiego, 12-go konsyliarzy, sędziego (Parczew-

Patryotyczny nastrój żołnierza koronnego odbija się we współczesnej mowie Paska, który bezwątpienia szczerze wykrzykiwał: „to Rzeczpospolita nie węgierska, nie niemiecka, ale polska, własna matka nasza“. Litwini znów zapewniali, że się udali do spisków „nie dla żadnych buntów, ani konfederacyi... ani przeciwko J. K. Mci... ani też przeciwko Ojczyźnie, matce naszej... i owszem na wsparcie jej i poratowanie“. Poważniejszą od dźwięcznych wyrazów rękojmię stanowi przeszłość przywódców. Oto marszałek wojska litewskiego Kazimierz Chwalibóg Żeromski, stolnik wileński, starosta opeski, należał do liczby tych pięciu pułkowników, których ukazał Sienkiewicz w jednej z najpiękniejszych scen „Potopu“, jak rzucali swe buzdygany pod nogi hetmana Janusza Radziwiłła, gdy się dowiedzieli o jego zdradzieckiej ugodzie ze Szwedami. Scena taka nie miała podobno miejsca w rzeczywistości, ale przechował się akt d. 23 sierpnia 1655 w Wierzbołowie spisany, w którym rycerstwo „za postrzeżeniem jawnej zdrady i traktatu ze Szwedami... że mu wrodzona ku Panu i Ojczyźnie cnota i wiara łączyć się z tamtym wojskiem (hetmańskiem) nie

---

skiego) i sekretarza (Górskiego). Wiemy to od uczestnika, od J. Wł. Poczobut-Odlanickiego (Bibl. Ord. Krasińskich Warsz. 1878, t. III 48 i 49). Artykuły koła rycerskiego zostały zaprzysiężone d. 20 września; suffragium militis oppressi wydane d. 27 października pod Kuszlikami: informacye marszałkowi 28 października po bitwie z Chowańskim. Posłowie od związku koronnego byli oczekiwani „co godzina“ dla zawiązania ligi d. 18 listopada (Medeksza op. cit. 231, 234, 229, jurament 248; list do Gosiewskiego z d. 18 listopada 1661 str. 261). W archiwum hr. Konstantego Przezdzieckiego Ms. nr. 47 znajdują się spółczesne odpisy dokumentów z małą różnicą w datach, mianowicie: Związek i spisek wojsk W. Ks. Litewskiego w r. 1661 m-ca Septembris d. 12 po wygranej bitwie pod Kuszlikami i togoż dnia jest datowane Suffragium oppressi militis et nobilitatis; O zgodności działań i uchwał obu związków świadczy Kochowski Climact. II. 315, stwierdza de Lumbres np. 5 lutego, 1663, gdy w punktach królowi, od wojska koronnego podanych znajduje się żądanie wypłaty żołdu Litwinom. (T. Luk. XI, k. 4).

dozwoliła, wyszedłszy z pod tamtego regimentu ku całym poniekąd jeszcze W. Księstwa województwom i powiatom, abyśmy z niemi zjednoczonemi siłami (conjunctis viribus) mogli piersi nasze potędze nieprzyjacielskiej opponere". W oczekiwaniu szczęśliwego przybycia w-go podskarbiego i hetmana polnego W. Ks. L. (Gosiewskiego) jako wodza swojego, powierzyło sądy i rządy nad sobą i czeladzią porucznikom: Żeromskiemu, Sam. Kmicicowi, St. Lipnickiemu i Konstantemu Kotowskiemu, czynienia egzekucyi według występku każdego, by na gardle karać, w ręce dawszy [1]). Ten to Żeromski został marszałkiem, Kotowski jego substytutem, a Kmicica i Lipnickiego chorągwie znajdują się w spisku na „kompucie" prawego skrzydła. Najbardziej zaś przekonywającemi powinny być czyny. Otóż tej samej jesieni, nie otrzymawszy należnej zapłaty, wojsko związkowe litewskie idzie z Janem Kazimierzem na nieprzyjaciela; Żeromski walczył obok Czarnieckiego pod Głębokiem, zdobył wiele chorągwi, a dwaj konsyliarze polegli w tej zwycięskiej, ale trudnej bitwie (6 listopada). Wojsko koronne nie chciało się ruszyć bez pieniędzy. Stąd wnioskuję, że związek litewski czystszym powodował się patryotyzmem; w jego też łonie, jak mniemam, wytwarzały się idee i projekty polityczne, które związek koronny zapewne przyjął, wcielając do własnego „Postanowienia" z d. 6 lutego w Kielcach.

Związek litewski rozpisywał „instrukcye" do sejmików i wyprawił w poselstwie do sejmu 1662 r. Kotowskiego z Drozdowiczem, domagając się naprawy rządu. Obwiniał podskarbich, że wybierane z podatków miliony nie dochodzą do wojska, bo w znacznej części są odwracane ku prywacie; potępiał łączenie kilku urzędów, kilku lub kilkunastu

[1]) Uchwała wojska litewskiego z pod regimentu Ks. W-dy Wileńs. Hetmana W. W. X. L. w archiwum Nieswieskiem teka 9. Act. Publ. nr. 926 (w kopii spółczesnej).

starostw w rękach jednego możnowładcy, uderzał na władzę hetmańską, na „potencyę buławy“, która przerasta nawet powagę monarchy.

Podobne „Postanowienie“ przynieśli na sejm posłowie od koła rycerskiego koronnego [1]).

Któżby nie przyznał słuszności zarzutom takim? Zbadajmy tylko, jakie były proponowane środki zaradcze?

Od kradzieży, od nieprawnego, niezgodnego z konstytucyami szafunku grosza publicznego skarby Rzpltej, tak koronny, jak litewski były zabezpieczone lepiej, niż gdziekolwiek w Europie, rewizyą deputacyi sejmowych, którą dziś jeszcze widzieć i sprawdzić możemy w nieprzerwanym szeregu ksiąg, opatrzonych tytułem: „Rachunki Sejmowe“. Opieszałość, nieład i rozmaite malwersacye tkwiły w manipulacyi poborowej [2]). Związek litewski proponuje, aby pie-

---

[1]) Instrukcye wojsk W. X. Lit. starego i nowego zaciągu polskiego i cudzoziemskiego narodu... na sejmiki rozesłane przed sejmem 1662, str. 368, 269, 270, 272. Instrukcya... na sejm 1662 str. 276, 477, 278. Suplement instrukcyi posłom wojskowym... z Kobrynia d. 15 marca 1662 r. s. 362, 363 w Księdze Pamiętniczej Medekszy. Przewodnia rola wojska litewskiego odbija się w depeszach francuskich, np. 11 stycznia 1663 pisał de Lumbres: „l'armée de Lituanie qui est la plus fière et où il y a un corps d'infanterie de 8000 hommes“ (T. Luk. XI k. 6). Kochowski podaje 22 artykuły z instrukcyi danej dnia 6 lutego 1662 r. w Kielcach przez koło związku koronnego, a w 10-ym jest mowa o zniesieniu dożywotniego hetmaństwa (Clim. III str. 19, 14). Całkowity tekst w języku polskim p. t. „Postanowienie Koła Rycerskiego Generalnego Wojsk J. K. Mci koronnych tak polskiego jak cudzoziemskiego zaciągu“ w Kielcach jest przepisany w MS. bibl. Uniwers. Warsz. nr. $1^4/_{28}$ str. 901—905; składa się z 40 artykułów.

[2]) Rachunki Sejmowe (oddział II) księgi nr. 54, 56, 58. Tu znajdziemy np. w Percepcie r. 1658—9 niektóre zaległości z $2^1/_2$ poborów, uchwalonych na supplement wojska pod Beresteczkiem jeszcze w 1651 r., a w rachunkach z lat 1661—1662 nie opłacony poczwórny pobór z r. 1650 w ziemiach Halickiej, Liwskiej, w województwach pruskich etc. Nawet mieszczanie wypłacili nie całą należność składnego winnego z r. 1661 do d. 26 listopada 1664. Podskarbi ze szczupłym swoim personelem służbowym, złożonym z pisarza najwyższego i dwóch pisarzy przy

niądze zostawały „przy powiatach“, u poborców powiatowych, podskarbi zaś, t. j. ministeryum finansów, ma odbierać tylko rachunki do sprawdzania. Srodek taki trafnym nie był; zamiast udoskonalenia administracyi skarbu państwowego, wiódł do ostatniego jej rozprzężenia i zniszczenia. Niestety! Już od pierwszych lat panowania Jana Kazimierza rozpoczęły się „rządy sejmikowe“, które Rzeczpospolitą przekształcały na rzesze powiatów, lub, jeśli wolno użyć neologizmu, na Rzecz-powiatową.

Poborcami byli obierani w powiatach na sejmikach ziemianie-szlachta, nie przyzwyczajeni do akuratności urzędniczej, nie ujęci w karby subordynacyi służbowej. Do odpowiedzialności można ich było pociągnąć tylko przez pozwy sądowe, t. j. powolną drogą procesu. Przy tak nieakuratnych wpływach nie dziw, że i wypłaty odbywały się nieakuratnie, że chorągwie i regimenty odbierały należność swoją w r. 1658 jedne z roku 1652, drugie z 1653, inne z 1655 ćwierć darowną, Żwaniecką, inne część żołdu (płacę adratiunkową, t. j. od rationem, na rachunek, zaliczenie) z r. 1655 i na lata następne. W r. 1659 były płacone tylko zaliczenia; w r. 1661 ukazują się różne „ćwierci“ z 1655, 1656 i 1657. W ogóle zaś żaden oddział wojska nie miał opłaconej należności całkowitej, chociaż rachunek 1658 zamknął się poważną sumą dochodów 12,076,420, a z r. 1661, 7,034,237 złp. [1]).

Więc nie możemy przyznać politykom związku kompetencyi w sprawach finansowych.

Również nieudatną była gołosłowna protestacya przeciwko panoszeniu możnowładztwa przez nadanie licznych starostw,

---

kilku lub kilkunastu dworzanach, nie egzekwował żadnych zaległości, tylko notował w rachunkach swoich, odbierając gotowiznę od poborców. Bezpośrednio mógł dopilnować tylko myncarzy i dzierżawców ceł lub innych dochodów niestałych, pośrednich.

[1]) Rachunki Sejmowe Skarbu Koronnego księga nr 53 płace pierwsza, druga, trzecia, czwarta, piąta, szósta, siódma i księga nr. 55.

dzierżaw, wszelakich królewszczyzn, a szczególnie przez nadawanie kilku urzędów jednej osobie. Wiemy dziś, że to było winą dobrowolną i grzechem niepoprawnym królów, bo ileż to razy uchwalane i do konstytucyj sejmowych wpisywane były prawa: de incompatibilibus! Ile razy przekonywali się królowie o bucie i niewdzięczności tych, których wyposażali godnościami i dostatkami z pogwałceniem rzeczonych konstytucyi! Związek proponował teraz, aby przez „wyraźne prawo dobra takowe były odebrane“ i na przyszłość zakazem wieczystym obwarowane. Dla czegóżby to prawo miało być skuteczniejszem od praw poprzednich, w tym przedmiocie wydanych i zupełnie wyraźnych?

Ale co do ustosunkowania wyższych władz rządowych politycy związku żołnierskiego wymyślili przecie jeden środek, który niewątpliwie mógł być skutecznym do wzmocnienia władzy najwyższej, oraz do zapobiegania skutkom nieodpowiedzialności dożywotniej komendy — oto, ograniczenie urzędu hetmańskiego trzyletnim terminem i odpowiedzialnością doraźną. W Kobryniu mianowicie, d. 15 marca 1662 r. sformułowano ten ustęp reformy państwowej w następnych wyrazach: „aby prawa JPP. hetmanów były utemperowane, t. j. aby nie byli dożywotni, jeno ad triennium; aby byli przysięgli i pańskim (królewskim) ordynansem retinentes, tudzież o zgubę wojska aby byli na sejmie sądzeni; gdyby się niezdatnymi do urzędu (in quantum incapaces officii) pokazali, aby wolno było królowi J. Mci privare officio“, a więc wyraźnie dać dymisyę za niezdatność służbową [1]).

[1]) Medeksza op. cii. str. 289. Wcześniej, ale nie tak dokładnie wyrażony był ten w Postanowieniu z d. 6 lutego koła koronnego: „Upatrując to rycerstwo, iż buławy dożywotnie J.PP. Hetmanów tak stanowi szlacheckiemu jak i żołnierskiemu są szkodliwe, które excedunt Majestatem principum in libero dominio, tedy stawa ta declaratia, aby Hetmani dożywotnimi nie byli, w czym J. PP. posłowie i Izba Posłów zniosą się“. (MS. Uniw. Warsz. $1^{4}/_{28}$ str. 901). Sejmowi żądania te przełożyło posel-

Była też propozycya, aby pieczętarze, t. j. kanclerze posiadali swoje urzędy nie dożywotnio, ale tylko na czas dwuletni, od jednego do drugiego sejmu ordynaryjnego. Pod względem techniki dyplomatycznej propozycya taka wygląda niepraktycznie, lecz łatwo ją było przekształcić na odpowiedzialność przed królem na równi z hetmanami. Żądanie koła Olickiego „aby buława przy pieczęci i skarbie nie chodziła“ było niezawodnie dla zasady monarchicznej korzystnem, oligarchię zaś mogło wyzuć z najszerszej szufli od zagarniania bogactw i władzy.

Pomyślmy teraz, jaką postać przybrałyby dalsze dzieje Polski, gdyby Jan Kazimierz, albo raczej zdolniejszy od niego król [1]), pochwycił program taki i pokierował jego wykonaniem! Bez przekupstw, intryg, bez machiawelskich wybiegów wzmocnienie władzy królewskiej było ofiarowane przez wybór szlachty, przez wojsko dzielne, waleczne, zwycięskie. Siła jego była przez posła francuskiego obliczana na 30,000, ale ta rachuba obejmuje tylko wojska koronne, taką bowiem liczbę podaje Kochowski. „Komput“ samego wojska litewskiego, wprawdzie zaokrąglonemi liczbami spisany, wynosi w prawem skrzydle 12,310, w lewem 10,092 a więc z górą 22,000 „w spisku zostających“, oba więc wojska razem przeszło 50,000. Chorągwie usarskie, gwardye królewskie i cała dywizya Czarnieckiego, liczone razem na

---

stwo wojskowe d. 1 marca (Caillet do Kondeusza 3 marca 1662 w Tece Lukasa X, k. 78).

[1]) Kazimierz Jagiellończyk np. pod Cerekwicą i Opokami (1454) umiał rozsądnie i uczciwie obrócić wielce podobne wzburzenie rycerstwa przeciwko dostojnikom na pożytek narodu; ustawodawstwo bowiem Nieszawskie wpłynęło na rozwój tych urządzeń, któremi Polska była szczęśliwą, sławną i ulubioną w XVI w., Cfr. Starzyński St. „Konstytucya Trzeciego maja na tle spółczesnego ustroju innych państw europejskich“. Lwów 1892 I, 49. Nie sięgając zaś do dawnych dziejów, można było obejrzeć się na słynną współczesną zupełnie, bo w r. 1660 przeprowadzoną w Danii, rewolucyę monarchiczną przez Fryderyka III w przymierzu z mieszczanami i duchowieństwem przeciwko oligarchii.

16,000 żołnierza[1]), nie weszły do związku, oświadczając się za bezwzględną wiernością dla Majestatu, ale też niewątpliwie służyłyby królowi i w sprawie reformy. Więc byłoby z górą 60,000 szabel, wedle rachuby Paska. Takiej siły przecież nie mieli ani Cezar nad Rubikonem, ani Napoleon Bonaparte w d. 18 brumaire'a, gdy za pomocą hazardownych zamachów przywłaszczyli sobie władzę monarszą.

Ale to wojsko, przeważnie szlacheckie, nie chciało iść w niewolę do Cezarów i Napoleonów. Zgodnie z tradycyą i spółczesnymi prądami pragnęło „na równej szali ... mieć pieczę nad Wolnością i Majestatem (curam Libertatis et Maiestatis)“ i widziało grożące ojczyźnie niebezpieczeństwo z nowej nowego monarchy elekcyi (ex nova novi principis electione“[2]). We wszystkich swoich „instrukcyach“ i „punktach“ do układów energicznie domagało się najprzód uchwalenia, później jaśniejszego sformułowania i ścisłego wykonania konstytucyi „o nieobieraniu Pana vivente principe“. Mamy nawet urzędowe oświadczenia w „punktach do Króla Imci i wszystkiej Rzpltej“ podanych[3]), że obok doznanych krzywd „nie mniejszą do związku... pobudką była wniesiona przeciwko prawu wyraźnemu vivente rege elekcya“. Król, wy-

[1]) Medeksza op. c. 259, 245. Kochowski: Clim. II 528. Pasek (wyd. Węclewskiego Lwów 1878) str. 137. Diwizya Czarnieckiego liczyła podobno 7,000, a gdy przyszły inne oddziały, podnieść się miała do 13,000 piechoty i 3,000 jazdy wedle rachuby Piekarskiego (Caillet do Kondeusza 17 marca 1662 w T. Luk. X., k. 52).

[2]) Medeksza str. 270, 276. Porówn. jego list do Gosiewskiego z pod Kuszlik, s. 186. Podobnie Kochowski: Clim. III s. 4 uwydatnia, że occasio malorum — electio vivente rege.

[3]) Medeksza str. 268, 301, 362, 395. Postanowienie albo Punkt na sejm podane i umówiono: JPP. z Comisarzami od J. K. M. i Rzpltej zesłanemi w Kielcach dnia 31 marca 1662 żąda sądu sejmowego na pieczętarzy za to, że nie dopełnili obowiązku swego jako stróżowie praw „tak o wydaniu uniwersału na Ukrainie jako też w przejmowaniu vivente principe nowego Pana manifestacyi, ratione disiunctionis (MS. Bibl. Uniw. Warsz. $1^4/_{28}$ s. 906).

prawiając biskupa Olszowskiego, Bogusława Radziwiłła i 8-miu innych komisarzy do Kobrynia na układy, zaleca im pracować przedewszystkiem, „aby wojska nie ruszyły się z konsystencyi swoich ku Warszawie“. Nie ruszyło w istocie wojsko litewskie, ale Swiderski, jakeśmy wspomnieli, przyprowadził do Piaseczny 4000 koroniarzy i groźbami swemi przyczynił się do przeprowadzenia konstytucyi, potępiającej elekcyę za życia Jana Kazimierza (1662).

Komisarze wysłani do Kobrynia, zapewniali, że król odstąpił od swej propozycyi; ale to nie było prawdą. On, czyli raczej żona jego nie zaniechała bynajmniej planu swojego, osadzenia na tronie polskim Francuza i siostrzenicy swojej. Ten plan, już rozbierany w poprzednich paragrafach, zniweczył pomysły skonfederowanego żołnierza, korzystne dla władzy królewskiej i dla Rzpltej, lepsze od wszystkich rad, jakie znajdujemy w ówczesnej literaturze politycznej, zbawienne jako reakcya przeciwko samobójczej teoryi Fredry.

Ludwika Marya, w ruchliwym mózgu płodząc liczne, lubo nie zawsze logiczne pomysły, zamierzała już to zwalczać związek wojskowy przez Kozaków zaporoskich i Tatarów, już to zjednać go dla swoich widoków przez pozyskanie starszyzny, już rozprządz go przez wpływy hetmanów, kanclerzy, senatorów, a więc atakowanych przez szlachtę oligarchów.

Wszystkie te zakusy nie miały powodzenia.

Kozacy zaprzysięgali wprawdzie wierność królowi przed Bieniewskim, a Ludwikę Maryę nazywali „matką“[1]), ale zwodzili ciągle boje pod znakami spierających się o władzę hetmanów i pułkowników swoich. Tatarzy koczowali na Ukrainie i tam hiberny swoje odprawowali w r. 1662, ale oręż ich zwracał się przeciwko wkraczającej pod Romodanowskim armii moskiewskiej. Raz była sprowadzona orda

[1]) D. 11 listopada 1661 (Sołowjew: Ucm. Pocciu XI, 128). Wydźga i jego pamiętnik wyd. Wójcicki (Warsz. 1852) str. 178.

pod Zbaraż, ale użyć jej przeciwko wojsku skonfederowanemu nie dopuścili senatorowie dzięki Jerzemu Lubomirskiemu, który nazwał to „okrutnem lekarstwem, aby nas poganie zagadzać mieli“ [1]). Potem w zimie 1663—1664 był „zaciągniony“ przez króla „sołtanik“ tatarski, lecz przyszedł zapóźno, po zawarciu ugody z żołnierzami: więc był użyty na wyprawę do Moskwy [2]).

Świderski, marszałek związku koronnego, „pijak okrutny“ wedle Łosia, ale „człowiek prosty i szczery“ wedle Paska, chwalony przez Kochowskiego za pilność, za utrzymanie karności, za osłanianie chłopów przed uciemiężeniem i zdzierstwem [3]), miał od Ludwiki Maryi ofiarowane sobie jedno z jej starostw z dochodem 10,000 zł., drugie 10,000 rocznie tytułem pensyi, zabezpieczonej na soli wielickiej, a nadto zegarki, sieci, wino, konie, srebra stołowe, szkatuły, dukaty i tytuł Wielmożnego od króla, od arcybiskupa i od kanclerza Prażmowskiego. Substytut czyli zastępca jego Borzęcki „człowiek uczony, fantazyi górnej“, dzielny i dobry żołnierz (jak powiada Pasek) „surowy mściciel biednych wieśniaków za wszelkie na nich spełnione łupiestwo“ (podług Kochowskiego) „mąż w męstwie i rozumie nieporównany“ (zdaniem Łosia) miał nie tylko ofiarowane sobie starostwo królowej o 30,000 zł. intraty, ależ i protekcyę do

---

[1]) Respons od J. K. M.. na instrukcyą komisarzów.. dany we Lwowie et consilio 12 stycznia 1663 u Medekszy op. cit. 370, Manifest jawnej niewinności Lubomirskiego 1666 str. 80, 81.

[2]) Pisał o tem Sobieski po 22 latach d. 2 lipca 1692 do posła swojego w Wiedniu, Proskiego: „Hanem Krymskim ten to jest teraz sołtan, który podczas owego w Ojczyźnie związku swawolnego był zaciągniony, ale już po uspokojonym przyszedł do Polski, zażyty jest na Moskwę“. (MS. Bibl. Uniw. Warsz. $1^{5}/_{22}$ depesza nr. 177).

[3]) Kochowski: Climact. III, s. 6. Godnem jest uwagi, że związek litewski wzmiankował w swojem suffragium z d. 27 października 1661, że „utrapieni poddani do nieznanej przyszli ruiny“, a w artykułach z d. 20 września 1661 zamieścił kilka (16—20) ku obronie chłopa: Medekszа str. 230, 233.

ładnej panny z fraucymeru królowej, krewnej Czarnieckiego [1]). Takie poselstwo i swatowstwa sprawował Jan Sobieski, chorąży koronny, za pośrednictwem sprowadzonego z zagranicy i staraniem Królestwa Ichmość rehabilitowanego świeżo infamisa Radziejewskiego. Koleżeństwo nie zaszczytne, ale nie do uniknienia, Sobieski bowiem przez fakt urodzenia był jego ciotecznym bratem; trudnoż było potargać węzły pokrewieństwa, zwłaszcza w obec króla i królowej, którzy tak pragnęli zatrzeć piętno zbrodni spełnionych i zużytkować zdolności słynnego intryganta! [2]). Mniejsza, że swoje trudy

---

[1]) List Ludwiki Maryi do Kondeusza 19 maja 1662 r. u Waliszew. CXXXI, s. 253 ze szkodliwemi opuszczeniami, dokładniej w Portofolio Ludw. Maryi wyd. Raczyńskiego. Poznań 1844, II str. 250, jest tu bowiem natarczywe domaganie się pieniędzy dla ściągnienia wojsk zagranicznych, szczególnie Szwedów. Lubomirskiego: Manifest str. 60. Borzęcki pod koniec tegoż roku umarł „nie bez podejrzenia, że był otruty... bo tak należało, mówiono, żeby tę świeczkę, która całej konfederacyi, świeciła... gdyż nad tego człowieka w całym związku nie było". Tak sądzi Pasek (wyd. Lwów 1877 str. 227) i Łoś Pamiętn. wyd. Pauli str. 74. Kochowski (Clim. III str. 36), który się szczycił jego przyjaźnią, wysławia zręczność jego prawicy do szabli, rzeźwość, sprawiedliwość, wymowę, lecz otruciu zaprzecza, przypisując zgon przedwczesny frasunkom i bezsenności z niepokoju.

[2]) Hoverbeck 22 maja 1662 donosił elektorowi brandb. (Urk. u. Acktenstücke z. G. d. Kf. Fr. Wilh. hgb. v. Hirsch IX, 348), że Jan Kazimierz sam zaprosił Radziejewskiego do dworu, obiecując mu wszelkie bezpieczeństwo i łaski swoje za uspokojenie związkowych. Znaleźliśmy potwierdzenie tych wiadomości w Ms. Ordyn. hr. Krasińskich nr. 461, mianowicie w odpisach: 1) Listu Radziejewskiego do Jana Kazimierza dd. Hamburg 20 października 1660 z prośbą o ułaskawienie („Zalewając tedy ten list łzami, a życząc sobie jak najprędzej osobą moją prawdziwą i szczerą wyświadczyć przeszłych błędów pokutę... oczekiwam tu woli i rozkazania" str. 347) oraz 2) reskryptu dd. Nieporent, w którym Jan Kazimierz oświadcza, że on sam i królowa jmość „ujmowali" nie tylko prośbami, ale własnemi pieniędzmi członków sejmu, a dzięki tym staraniom Radziejewski został przywrócony do honoru i może wrócić do kraju bezpiecznie; niechże więc pracuje nad rozwiązaniem konfederacyi wojskowej (str. 504). Życzliwość Królestwa Ichmość dla powróconego wygnańca była tak wielką, że z ich rozkazu udał się do

zmarnował; smutniejsza, że odurzony intrygami nie mógł dojrzeć: gdzie możnaby znaleźć żywioły do uzdrowienia Polski, a gdzie się zaczyna jurgieltowa służba królowi francuskiemu?

Zdaje się, że przystępniejszym dla wpływów dworu okazał się marszałek związku litewskiego Żeromski, ale też zginął [1]) za to z rozkazu substytuta swego, Konstantego Kotowskiego. Jest to epizod z dramatycznej i doniosłej w skutkach sprawy Wincentego Gosiewskiego [2]).

Goły fakt składa się z następujących szczegółów: „d. 25 listopada 1662 niejakaś kupa ludzi ze starszym swoim, panem Bohdanem Chlewińskim, do miasta... Wilna... w kil-

---

Solca karmelita bosy Tyszkiewicz z mediatią celem pogodzenia Radziejewskiego z żoną; ta ustąpiła „za konsensem JKMci“ dwóch starostw swoich, soleckiego i wareckiego etc. Rzecz działa się w Solcu 13 listopada 1661 w obecności Sobieskiego, który dał pewne poręczenia za Radziejewskiego (tamże str. 328—330). De Lumbres do Ludwika XIV d. 22 maja i 22 czerwca 1662 r pisał o doniesieniu Sobieskiego, przysłanem zapewne z obozu, że Radziejewski przeciąga Borzęckiego (Borgelski, Borgenski) wraz z całem wojskiem, lub z większą jego częścią na stronę królowej, lecz ta negocyacya Sobieskiego z Radziejewskim, a Radziejewskiego z Borzęckim nie powiodła się (T. Luk. X, k. 152, 178).

[1]) Żeromski był wzięty w Wilnie z klasztoru Karmelitów Bosych pod pozorem zdania sprawy z urzędowania swego; lecz syn jego, chcąc wyzwolić ojca strzelił z dubeltówki przy bramie Rudnickiej. Wtedy żołnierze wbili najprzód ćwiek żelazny w głowę Żeromskiemu (clavo ferreo in caput adacto) na Antokolu, a potem zawieźli do Dubny o trzy wiorsty od miasta i rozsiekali szablami (Kochowski Clim. III str. 40).

[2]) Co do pisowni: Gąsiewski, czy Gosiewski wynikła wątpliwość z tego najbardziej powodu, że pierwsza forma została użytą w Vol. Leg. Znaleźliśmy atoli własnoręczny podpis: „Wincenty Korwin Gosiewski“ na senatusconsilium z d. 6 lipca 1662 r. (trzeciem z kolei w MS. Czartor. nr. 491). Tak samo podpisała się wdowa „M. C. Gosiewska“ na liście adresowanym à Mr. Mr. Drzewiński soit rendu a Konopat d. 25 marca 1667 z Warszawy (M. S. familii Gosiewskich tamże nr. 392).

kaset koni człowieka z różnym orężem... napadłszy i przed samą bramą kamienicy skarbowej, przeciwko ratusza wileńskiego stojącej, zordynowawszy się, potem z tej gromady więcej sta człowieka z koni zsiadłszy i gwałtownie do stancyi w pokoju JW. JP. Wincentego Aleksandra Korwina Gosiewskiego podskarbiego W. i hetm. pol. i pisarza ziemskiego W. X. L., oszmiańskiego, puńskiego, wieliskiego, łozdziejskiego, poszerwintskiego starosty, ekonomii mohilewskiej i okolicy administratora, dyrektora komissyi, powagę całej Rzpltej reprezentującego, dobywszy się... z pokoju i tej samej stancyi, gdzie się sessye i sądy całej komisyi odprawowały, wziąwszy i gwałtownie w wóz wsadziwszy, z miasta wileńskiego wyprowadzili [1]), a wziąwszy między się, tumultuarie przez dzień pomieniony 25, 26, 27 i 28 w drodze za wielką strażą prowadząc, różnemi niewczasami turbowali, słowami i kalumniami niesłychanemi dysgustując. Potem 29, t. m. listopada niejakiś p. Jan Nowoszyński, zniósłszy się z p. Chlewińskim... we sto koni świeżych do dworu JP. Chladowickiego, nazwanego Kubrawka... gdzie już JP. podskarbi na nocleg przeznaczony stanął był, konno przyjechawszy, z tego dworu wyjeżdżać kazał i, bez litości nad niezdrowym, na gościniec wileński... nieopodal od samego miasta Ostryni, w powiecie lidzkim leżącego, przyprowadziwszy i z karety gwałtownie pod krucyfiksem wysadziwszy... nie dając się w jawnej Bogu i całemu światu niewinności sprawować... respondował... że już nie może być inaczej, tylko tu musi (podskarbi) żywot swój kończyć... Niedopuściwszy panu podskarbiemu dostatecznie z Panem Bogiem się pojednać, ani żałosnej małżonce dyspozycyi dostatecznej uczynić, oderwawszy kapelana i spowiednika JX.

---

[1]) Chlewiński wrócił jeszcze z drogi do Wilna sam jeden i stawił się przed hetmanem W. Sapiehą, żeby czyn swój usprawiedliwić otrzymanym od wojska rozkazem i upewnić Komissyę o zupełnem bezpieczeństwie dalszych jej obrad. (Kochowski Clim. str. 40).

Sam. Kudarowskiego Societatis Jesu od boku JPana, mianowicie tenże sam wyż pomieniony p. Nowoszyński i z nim niejacyś p. Awramowicz Mik., Wykowski Jan, Zdanowicz, Woroniecki, Jeż, Karłowicz Kazim., Iwidzki Wł., Czyż Piotr i inne wiadome, a do tego uczynku subordynowane osoby... z strzelby różnej kilkunastu pistoletów i bandoletów bezbożnie z tego świata znieśli. A lubo od postrzału pierwszego w głowę przy lewem uchu tegoż momentu Bogu ducha oddał, jeszcze jednak na większe tyrańskwo... w ciało nieboszczykowskie, na oblicze ku ziemi upadłe, wznak owo z okrucieństwa obróciwszy, kilkanaście razy wystrzelili. Samo ciało rozsiekać chcieli“ [1]).

Co znaczy to morderstwo, dokonane przez żołnierzy na wodzu swoim, który przed kilku miesiącami zaledwie powrócił z czteroletniej niewoli moskiewskiej?

Sprawca intelektualny i winowajca główny, Konstanty Kotowski, marszałek powiatu mozyrskiego, substytut wojsk J. K. Mci, manifestacyą, datowaną na sessyi w Olicie d. 2 grudnia 1662, a do trybunału zaniesioną i po powiatach rozesłaną, świadczył, „że się to dla szczególnej całości dostojeństwa Majestatu J. K. Mci i konserwacyi Ojczyzny, jej praw i swobód stać musiało“. Wspomniał ogólnikowo o dokumentach, z których miało się okazać, że pożoga wojenna pochodzi od pewnych osób, tajemnie w kraju i po za krajem „knujących na zgubę naszą et eversionem całej Ojczyzny“ [2]). Wierszem ułożony przez kogoś „nagrobek“ wspomina o „chytrych senatorach koronnych“, o kanclerzu koronnym (Prażmowskim), o wojewodzie ruskim (Czarnieckim), o Reju (kanclerzu królowej), o Lubowidzkim, kasztelanie

---

[1]) Manifestacya etc Magdaleny z Konopatu Gosiewskiej wdowy u Medekszy op. cit. str. 348—352. Obszerniejsza manifestacya była zaniesiona do trybunału, a następnie wcielona do dekretu sejmowego, który jednak nie daje się odczytać w całości z powodu zbutwienia rękopisu.

[2]) Medeksza op. cit. 320—321.

wołyńskim; co do Gosiewskiego zarzuca mu, że „Warszawą się opętał, fakcyą nądęty; chytra dworska fakcya w grób go wprowadziła“ [1]).

Spółcześni uznali wiersze takie za paszkwil, obwinienia za oszczerstwa. Dowodów, zdaje się, sam Kotowski nie posiadał. Teraz dopiero my je znajdujemy w raportach posła francuskiego de Lumbres i w listach królowej Ludwiki Maryi, przechowywanych we Francyi.

Gosiewski po powrocie z Moskwy sprzedał się Ludwice Maryi za 18,000 franków natychmiastowej zapłaty, za obiecane 100,000 talarów po elekcyi księcia d'Anguien i za jedno ze starostw, położonych nad brzegiem morza. Zwabiony do Warszawy, wahał się przez parę tygodni, aż d. 12 czerwca 1662 r. wieczorem złożył jasne oświadczenie przed królową, że „odda się interesom Francyi i przeprowadzi elekcyę księcia“. Obiecał stawić się w przeciągu dni kilku w klasztorze Panny Maryi i w obecności pana de Lumbres zaprzysiądz wierną służbę na Przenajświętszym Sakramencie. Zastrzegał tajemnicę przed kanclerzami, szczególnie przed litewskim [2]).

Plan jego, znany nam z depeszy de Lumbres'a [3]), zasadzał się na utworzeniu nowego związku, do którego mieli być powołani: hetmani wielki korony Potocki, Sapieha, pisarz polny lit., Stanisław Jabłonowski i Sobieski, oraz na

---

[1]) Medeksza: op. cit. 318. Inny okolicznościowy świstek w kształcie nagrobku (Epitahium J. D. Gosiewski w M. S. Bibl. Uniw. Warsz. $4^1/_{28}$ str. 334) wkłada w usta nieboszczykowi podobno wyznanie: »Gallorum insidiis perii. Regina ministra est mortis«. Vespilio (Vespillo?) Condeus et Pacius.

[2]) Powołany przez Waliszewskiego na str. 108 raport de Lumbres'a do Ludwika XIV z d. 22 czerwca 1662 r. w Archiwum Spraw Zagr. franc. Listy Ludwiki Maryi do Kondeusza z d. 19 maja i 13 czerwca 1662 tamże w Dokumentach CXXXI i CXXXII st. 252, 253.

[3]) Teka Lukasa X, k. 189 nn., treść podana u Waliszewskiego str. 109, ale z mylną datą 14, zamiast 13 lipca 1662.

pozyskaniu Jerzego Lubomirskiego. Ogłoszenia elekcyi zaraz lub użycia siły przeciwko wojskom skonfederowanym nie uznawał za możliwe. Zalecał na początek działanie tajemne z dyssymulacyą. Takie też działanie Gosiewski rozpoczął zapewne, będąc mianowany „dyrektorem“ komisyi, układającej się z wojskiem w imieniu króla i senatu. Szczegóły nie są nam znane. Wdowa Gosiewskiego pisała do komisarzy koronnych, że na konfederacyi w Olicie, gdzie przyczyny śmierci pokazane być miały — i na to Ichm. PP. Senatorowie jako Ichm. PP. posłowie zwołani byli — nie tylko nic pokazać nie możono, coby starożytnej cnocie i nienaruszonej nigdy przeciwko JKMci i Rzpltej (?) wierze małżonka mojego najmniejszą zmazę zadać mogło, ale jeszcze w sercach wielu samychże pobożnego rycerstwa W. Ks. Lit..., bez których zezwolenia uczynek ten popełniony, chrześciańska niewinna krew znalazła kompassyą. Ta tylko wina, jeśli cnota występkiem nazwać się może, znajdować się przy nim będzie, dla której tę śmierć poniósł, że wszystkie bezsenne starania swoje i zrujnowane długiem więzieniem nieprzyjacielskiem zdrowie na to był odważył, aby wojska W. Księstwa Lit. uspokoić i do usług J. K. Mci i Rzpltej jako najprędzej mógł spólnie z drugimi JPP. kolegami nakierować“ [1]).

Nie podając szczerości pani Gosiewskiej w wątpliwość, winniśmy jednak oświadczyć, że mąż jej nie uprawiał cnoty ani starożytnej, ani nowożytnej. Od czasu jak został hetmanem polnym, zawsze był w rozterce z hetmanami wielkimi. Januszowi Radziwiłłowi źle pomagał przy szturmowaniu m. Bychowa i ściągnął na siebie zarzut spowodowania porażki pod Sepelińcami, czyli Szepielowem, w wojnie z Moskwą [2]).

---

[1]) List z d. 1 lutego 1663 u Medekszy op. cit. str. 377—378.

[2]) Jul. Bartoszewicz w Encykl. Orgelbr. większej t. X str. 307. Własnoręczny list Janusza Radziwiłła do Kaź. Dowgiałły o nieszczęśliwej utarczce pod Szepielowem znajduje się w archiw. nieświeskiem w tece 12 datowany d. 18 września 1655 z Kiejdan.

Nie z patryotycznego uniesienia, lecz z egoistycznych pobudek odstrychnął się od podpisania d. 18 sierpnia 1655 unii W. Ks. Litewskiego ze Szwecyą. Uwięziony zrazu przez Janusza Radziwiłła, wydostał się na wolność przez protekcyę elektora brandeburskiego; potem, objąwszy komendę nad wojskiem litewskiem, wkroczył do Prus Książęcych, pustoszył je i odniósł nawet zwycięstwo nad korpusikiem elektorsko-szwedzkim (pod Prostkami d 8 października 1656); ale wziętego w niewolę Bogusława Radziwiłła oddał pod straż najbliższego krewnego, Michała Radziwiłła, co ucieczkę umożebniło [1]). Jednocześnie jadący od niego w poselstwie do Moskwy Medeksza upraszał Szeremetiewa w Borysowie, aby „dla zatrzymania JP. Gosiewskiego przy stronie carskiej... pożałował (obdarował) go majętnościami“ i prośbę tę powtórzył później w prykazie poselskim przed djakami dumnymi, Ałmazem Iwanowiczem i Jefimem Radiwonowiczem Jurjewem, wyliczywszy dowody życzliwości, hetmańskiej świadczonej carowi. W instrukcyi (z dnia 1 sierpnia 1657 r.) życzliwość tę Gosiewski określał w ten sposób, że aż „przyszedł był do suspicyi u JKMci i Rzpltej, co go zdrajcą zwano“, a w punktach dodatkowych, w razie gdyby Medeksza został aresztowany, wolno mu było dodać, że Gosiewski „może, unię z Koroną rozerwawszy, złączyć się z carstwem moskiewskiem i wiele koronnych, tudzież wojsko p. Sapiehy (który bardziej Korony, a nie Księstwa Litewskiego pilnuje) do siebie pociągnąć“ [2]).

---

[1]) Kochowski nasuwa domysł, że ucieczka znakomitych jeńców szwedzkich zaszła przy porażce, poniesionej od generała Steinbocka nad jeziorem Habem. Clim. II str. 173. Odpisy listów Bogusława do »braciszka» Michała Radziwiłła, do Gosiewskiego i innych dd. z obozu pod Ełkiem 20 października 1656 znajdują się w MS. Ordyn. hr. Krasińskich nr. 461 str. 43–49; mogą one przydać się do uzupełnienia wykładu B. Kalickiego w jego monografii o Bogusławie.

[2]) Medeksza op. cit. 50, 127, 128, 159.

Ze słów tych wygląda „cnota“ zupełnie taka sama, jak u Janusza Radziwiłła. Jeden zawarł unię Litwy ze Szwecyą, drugi gotów był zawrzeć z Moskwą. Możnaby rozróżniać czyn dokonany od oświadczeń dyplomatycznych: ale gdzież pewność, że Gosiewski cofnąłby się przed czynem zdradzieckim, gdyby się znalazł w podobnych, jak Radziwiłł, okolicznościach? Obadwaj kierują się jednakowemi pobudkami: chciwością dóbr ziemskich i ambicyą. Gosiewski zazdrości buławy wielkiej Pawłowi Sapieże, który zasłużył na nią rzeczywiście i pracami wojennemi, i ogromnemi wydatkami na wojsko, w ciągu lat 1655—1661 łożonymi z własnej fortuny. Zazdrość ta spowodowała występną rozterkę pomiędzy hetmanem polnym a wielkim. Pobity pod Werkami, Gosiewski dostał się do niewoli skutkiem tej rozterki: niesłusznie więc żona jego lamentowała nad „zdrowiem od więz nieprzyjacielskich słabem“ [1]). Istotną różnicę pomiędzy Januszem Radziwiłłem a Gosiewskim widzimy tylko w temperamencie, pierwszy bowiem był gwałtowny, drugi zaś zimny i skryty [2]): to też wojsko nie domyślało się długo knowań jego i w r. 1661 uznawało go jeszcze za swego zwierzchnika, darzyło miłością i zaufaniem, uwolniło dobra od wszelkich ciężarów, noclegów, stanowisk, pokarmów, zajazdów etc. za staraniem Medekszy. Po powrocie z niewoli przyjęło go z honorami, lubo pod komendę jego nie poddało się [3]).

---

[1]) Dziękowała jednak carowej Maryi Ilinicznie za dodawanie doktorów w chorobie i opatrywanie potrzeb małżonka w więzieniu: Medeksza op. cit. 195.

[2]) Waliszewski op. cit. str. 257, w memoryale Cailleta: „Gosiewski, personne dans le pays de plus d'esprit et plus capable de grandes affaires; froid, se découvrant peu; la reine defère beaucoup à ses conseils, quoique n'aimant pas son temperament; a tardé à se joindre à notre affaire; tres zélé depuis.

[3]) Medeksza op. cit. 260, 262. Dobra są liczne i obszerne: Marków, Horodziłów, Polony, Punie, Łankieliszki, Królowo-Krzesło, Olita,

Nie znajdujemy wskazówek w aktach, jak daleko posunął się Gosiewski w wykonaniu zobowiązań swoich, przed Ludwiką Maryą zaciągniętych. Podobno przeprowadził rozszczepienie wojska na dwa „skrzydła“: prawe i lewe, co w istocie stało się przyczyną późniejszej rozterki, a więc i osłabienia związku. Czytamy jeszcze niewyraźne wzmianki o pogłoskach, które wyszły z komisyi, oraz o „jawnych dokumentach na zgubę ojczyzny i samych wojsk“ [1]). Czynem zaś, który spowodował katastrofę, było przepuszczenie Dźwiną strugów, naładowanych siemieniem lnianem i konopnem, do Rygi, za uniwersałem Gosiewskiego i przyzwoleniem Żeromskiego. Sam Gosiewski pisał o tem na pięć dni przed aresztem swoim do kanclerza lit. Paca z wyjaśnieniem, że te strugi należały do mieszczan i kupców ryskich i że były przepuszczone wskutek rekwizycyi Sparra, gubernatora ryskiego, oraz następcy jego Oxenstierny, lecz niejacy traductores „ochrzcili te strugi moskiewskiemi“. Irytacya tlała w kole wojskowem przez kilka tygodni; potem wysłani byli inkwizytorowie i sprowadzeni do Wołpy na zebranie koła: komendant jednego pułku, nazwiskiem Polski, i chorąży Sipowicz, na dzień 20 listopada [2]). Ich zeznania zapewne

---

Jeminty, Krakopole, Wronowsk, Balbierzyski, Wołczyn, Łozdzieje, Preny, Wierzbołów, Stokliszki. W nagrodę więzów król nadał jeszcze i Kiejdany (str. 425). Prawie każda z tych posiadłości pojedyńczo stanowiłaby dzisiaj pańską fortunę. O przyjęciu wracającego z Moskwy Hoverbeck 26 maja 1662 w Urk. u. Actenstücke z. G. d. Kf. Fr. Wilh. hggb. v. Hirsch IX, s. 350.

[1]) Kochowski: Climac. III str. List od wojska W. X. Lit. do Trybunału str. 404 konjuracya na śmierć JP podskarbiego i kopia listu Kotowskiego do JPP. komisarzów s. 316, 317 u Medekszy.

[2]) List Gosiewskiego do Krzysztofa Paca u Medekszy s. 313. 314. Senatusconsultum z d. 7 stycznia 1663 we Lwowie (ósme w MS. Czartor. nr. 401 w punkcie 7-m) okazało „strugi ryskie puścić insistenda pactom Oliwskim, ale do Gubernatora Inflant napisać, żeby się zaopatrzyły z nich w żywność fortece moskiewskie“.

stały się powodem sprzysiężenia starszyzny na sessyi półrocznej d. 22 listopada. Zwołano wszystkich wojskowych przez trąbę do kościoła na „sessyę generalną“. Po odebraniu przysięgi na sekret, Kotowski jął przekładać z żałością wielką, że już wszystkiemu wojsku o resztę idzie zdrowia i honoru... że, ordę na nas sprowadzają“. I ukazał listy, cyframi pisane, kanclerza lit. Krzyszt. Paca do Gosiewskiego, „w których wprawdzie wspominano ordę i ujęte (przekupionych) deputaty, ale cyfr nikt nie mógł wyłożyć, albo raczej wytłómaczyć — tak trudne były“. Powstała wrzawa wielka. Wołano: „rozsiekać“! ale w końcu stanęła uchwała, że Gosiewski ma być aresztowany. Tak rozumiał obecny w kole Poczobut, ale Kotowski z kilku konsyliarzami twierdzi, że „my, wszystko rycerstwo wojsk JKMci i W. Ks. Lit. poprzysięgliśmy unanimiter wykonać egzekucyę, zabiegając, aby się to złe w większy nie szerzyło płomień i utrapiona ojczyzna... do ostatniego nie przyszła zginienia“ [1]).

Kotowski przed 7-u laty odegrał główną rolę w patryotycznym buncie przeciwko hetmanowi swojemu, J. Radziwiłłowi [2]), za co zyskał (w spółce z kolegami) uznanie powszechne u spółczesnych, pochwały jednomyślne dziejopisów

---

[1]) Poczobut-Odlanicki: Pamięt. str. 62—63, Medeksza s. 316, 317.

[2]) W liście do Bogusł. Radziwiłła z d. 26 lipca 1655 r. Janusz Radziwiłł pisał: „Kiedybyś W. X. Mość, ostrożnie tych konfederatów mijając, a capita ich, jako jest Żyromski, Kmicic, Lipnicki, Kotowski (a ten z Kmicicem najgorszy) do siebie zaprosił, a powiązawszy zdrajców, do Prus uwiózł, żeby ich dostać mógł, albo, jeśli wykraść trudno, łby im pourzynać kazał, uczyniłbyś W. X. Mość taką rzecz, którąbyś Litwę i dom swój ratował i rzeczy tak naprawił, żeby już w Litwie nikt przeciwko nam nie pisnął“. (Michałowski: Księga Pamiętnicza Kraków 1864 r. wyd. Helcla str. 768). Podejrzenia nasze co do wiarogodności tego listu rozprószyły się, gdyśmy podobnie gwałtowne znaleźli zlecenia w listach własnoręcznych Janusza Radziwiłła w tece 12 archiw. nieświeskiego.

późniejszych i świetny pomnik literacki, wyrzeźbiony artystycznie piórem Sienkiewicza. Cieszył się znać wielkiem zaufaniem u towarzyszów broni, jeśli mu powierzyli poselstwo do sejmu w marcu 1662 r. [1]). Teraz urządził drugą, poprawną edycyę buntu patryotycznego przeciwko zwierzchności wojskowej, ale sprowadził skutki, wcale odmienne, tak dla siebie, jako też dla sprawy, której chciał usłużyć. Senatorowie pojedyńczo i zbiorowo, prymas, hetmani koronni: Potocki i Jerzy Lubomirski przesłali do rozżalonej wdowy wyrazy współczucia i zgrozy. Gosiewski przeistoczył się na ofiarę niewinną, na „prawdziwego męczennika Rzpltej“, na męża cnotliwego, wspaniałomyślnego, ojczyźnie zasłużonego, nagród narodowych godnego. Losem wdowy i potomstwa zajął się sejm; sumy pieniężne i dobra ziemskie były jej przyznane konstytucyami, wpisanemi do księgi praw i pismami królewskiemi. Nareszcie wojsko litewskie, szczególnie skrzydło prawe, nie wtajemniczone do „konjuracyi“, przyjęło manifesty spiskowców z niezmiernem oburzeniem. Dnia 22 kwietnia 1663 r. zebrali się w Szadowie delegaci od każdej chorągwi. Kotowski, pojmany w drodze, gdy wracał z chrzcin „za czuprynę wzięty“ (bo się opierał), został wydany na sąd wraz z kilkoma spólnikami. Dekretem sejmowym poniósł karę śmierci przez ścięcie z następnem ćwiertowaniem, a trzej inni bez ćwiertowania; poprzednio kat palił w jego ręku akt konjuracyi i inne uwłaczające honorowi Gosiewskiego pisma [2]).

Zaiste, jest dla poety obficie pierwiastku tragicznego, a dla myśliciela moralisty materyału do wniosków smutnych w losach Kotowskiego i w dziejach obu konfederacyi wojskowych. Wodzowie i dostojnicy zaprzedawali ojczyznę

---

[1]) Kochowski: Climac. III str. 23.

[2]) Medeksza: op. cit. 382, 319. Treść listu Paca Michała do króla z Grynkiszek d. 24 kwietnia 1663 o poddaniu się dywizyi Gosiewskiego liczącej 11,000 jazdy, o aresztowaniu Kotowskiego, Jeśmana i Niewiarowskiego, tudzież o zabraniu artyleryi w T. Luk. XI k. 109 cfr. 132.

obcym monarchom z pobudek oligarchicznej pychy i chciwości na pieniądz; ratować ją chcieli waleczni żołnierze buntem przeciwko zwierzchności swojej legalnej. Patryotyzm ich był zrozumiany i trafnie oceniony w 1665 r., gdy król i królowa pragnęli odzyskać tron utracony. Ale po powrocie do Polski Jan Kazimierz i Ludwika Marya nie uszanowali ani patryotyzmu, ani sprawiedliwości. Żaden z możnych zdrajców nie poniósł prawem określonej kary, nie doznał nawet uszczerbku na stanowisku społecznem i fortunie. Janusz Radziwiłł zmarł śmiercią naturalną; imię jego nie jest dotknięte żadnym wyrazem chociażby najlżejszej nagany w księgach Praw; dobra były wprawdzie zajęte czasowo i przeznaczone na dar dla wojska litewskiego, lecz traktatem Oliwskim [1]) przekazano je do zwrotu pozostałej po nim jedynej córce, Annie Maryi, i, pomimo powtarzanych kilkakrotnie zażaleń związku wojskowego, przeszły w posiadanie Bogusława Radziwiłła, który się z nią ożenił [2]). A tenże Bogusław, co to przyprowadził własny pułk do oblężonej przez Polaków Warszawy i bił się w szeregach szwedzko-brandenburskich z królem swoim, z hetmanami koronnymi i litewskimi na Pradze w trzydniowej słynnej bitwie oraz pod Prostkami z Gosiewskim; co, uciekłszy z jego obozu, umawiał się z wrogami Polski i w traktacie z nowym najezdnikiem Rakoczym d. 20 listopada 1656 r. miał obiecane sobie księstwo udzielne na Czarnej Rusi, gdy Polska rozebraną i podzieloną zostanie między Siedmiogrodzian, Szwe-

[1]) Art. VII, Vol. Leg. IV fol. 746.

[2]) We wszystkich powoływanych wyżej punktach i instrukcyach związkowych powtarza się artykuł o dobrach Radziwiłłowskich. Bogusław ożenił się d. 25 listopada 1665, umarł 31 grudnia 1669 w pobliżu Królewca w podróży. Córka z tego małżeństwa Louise Carlotte wychowywała się w Królewcu pod opieką elektora, a z czasem stała się przedmiotem konkurów 1680—1688 i zawiedzionych nadziei Jakóba Sobieskiego. (Die historische Stellung des Hauses Radziwill, Berlin 1893 in Commission bei R. G. Schenk. Deckers Verlag str. 2).

cyę i Brandenburczyków; co w nagrodę swych usług, na szkodę Polski zwróconych, przy układaniu traktatu welawskiego otrzymał od elektora Fryderyka Wilhelma II dożywotni urząd generalnego namiestnika (Statthalter) czyli gubernatora Prus i sprawował takowy przez lat 12 do końca życia swego [1]) — ten zbrodniarz tyle razy winien śmierci haniebnej, otrzymał amnestyę, był zaszczycony w uchwale sejmowej 1659 pochlebnemi a kłamliwemi słowy [2]), przyjeżdżał do kraju, ilekroć chciał zasiąść na sejmie lub w radzie królewskiej, a nawet do tegoż samego związku wojskowego zjeżdżał w liczbie komisarzy, wyprawionych od sejmu w kwietniu 1662 r. na układy do Kobrynia. I to nawet nie szkodziło mu w oczach gorliwej o katolicyzm królewskiej pary, że był kalwinem, a więc heretykiem, mało co lepszym od wywołanych z Polski Aryanów, których nawet bronił na sejmie 1662 r. tak energicznie, że wymógł zniszczenie przygotowanej już konstytucyi. Wszystko to się tłumaczy nie tyle pokrewieństwem zuchwałego magnata-zbrodniarza z Hohenzoller-

---

[1]) Pouczającą jest praca B. Kalickiego p. t. »Bogusław Radziwiłł«, Kraków 1878. Mylnie tylko przedstawiony jest Gosiewski jako „charakter prawy i szczery, żołnierz dzielny, lecz nie biegły dyplomata.... uczciwy Gosiewski, bo miedzy współczesnemi niewątpliwie do uczciwych należał..., sam skłonny do wdawania się w intrygi polityczne (a więc?)... jak każden niezręczny dyplomata grzeszył przedewszystkiem łatwowiernością bez granic“ (z. 33—37). Autor nie znał wcale stosunków jego z Ludwiką Maryą.

[2]) Vol. Leg. IV fol. 180: „A., iż Wny Xiążę Bogusław Radziwiłł, koniuszy W. X. Lit. przez wszystek czas hostilitatis ludzie zaciągu cudzoziemskiego, pieszego, dragońskiego i raytarskiego, także piechotę węgierską własnym kosztem bez żołdu i chleba Rzpltej na fortecy Słuckiej trzymał i nim odpór następującemu nieprzyjacielowi dawał... tedy ludzie te w komplet W. X. Lit. przyjmujemy“ (1659). Wcale inaczej wygląda ten „odpór“ w korespondencyi Boguława z komendantem owego Słucka, prowadzonej w języku niemieckim, i w przytoczonych przez Kotłubaja (Galerya Nieświeska s. 19) dowodach, że Bogusław zostawał w ścisłych stosunkach z Bohdanem Chmielnickim, który fortecę Słucką zasilał nawet żywnością.

nami (przez matkę elektorównę), ile zręcznością jego w ofiarowaniu swych usług królowi Imci „panu miłościwemu“ oraz królowej jejmości i posłowi francuskiemu w sprawie elekcyi. W tym czasie właśnie d. 17 marca 1662 r. oświadczył gotowość stawienia 4000 żołnierza swego nadwornego dla przeprowadzenia obioru księci d'Anguien [1]). Na tymże sejmie nastąpiło zniesienie infamii i przywrócenie do czci Radziejewskiego za protekcyą Ludwiki Maryi, która wysłała go do konszachtów z Borzęckim i innymi oficerami związkowemi [2]).

Wobec takiej bezkarności najcięższych zbrodni przeciwko ojczyznie, wobec jawnego podeptania kardynalnych zasad sprawiedliwości państwowej przez władzę najwyższą, nie łatweż to było zadanie wynaleść sposoby legalne, prawowite do zabezpieczenia sprawy narodowej od nowych zdrad, do „zatamowania tandem krwawego w ojczyźnie, osobliwie w W. Ks. Litewskiem potopu“ [3]). Co miało uradzić koło wojskowe w Wołpie, słysząc o zamiarach Gosiewskiego, o zamierzonem sprowadzeniu kozaków i ordy? „Rozsiekać!“

---

[1]) Medeksza: op. cit. str. 291. Bogusław otrzymał amnestyę po zawarciu traktatu Welawskiego w Bydgoszczy, „do nóg upadłszy królowi, łaskawie od niego przyjęty“. Pisał do Januszowej d. 6 sierpnia 1657 z Labiau: „Jam już wojować przestał, spuściwszy się na łaskę J. K. Mci Pana Miłościwego“. Wcale pokorne listy (w Arch. Nieświeskiem) rozsyłał do senatorów w celu odzyskania dóbr sekwestrowanych. Offerta 4000 żołnierza znajduje się w liście Caillet'a do Kondeusza, cytowanym przez Waliszewskiego str. 108.

[2]) Vol. Leg. IV fol. 763. O intrygach Radziejewskiego w wojsku koronnem wspominają w depeszach majowych i czerwcowych 1662 Caillet i de Lumbres (Teka Luk. X, k. 143, 152, 179), ale już poprzednio d. 10 lutego 1662 Ludwik XIV pisał do ambasadora swego, qu'il veut tenir à Ragieuski et à Pinotio les promesses que leur a faite la Reine de Pologne, si l'affaire réussit (tamże k. 44).

[3]) Wyrażenie to znajduje się w nieco późniejszej „Manifestacyi Wojsk W. X. Lit.“ z d. 5 maja 1663 r. Medeksza str. 412, ale nie koniecznie w tej dacie miało się zrodzić; jest ono przypomnieniem klęsk z całego poprzedniego siedmiolecia.

jest jedynym bodaj wymiarem sprawiedliwości tam, gdzie na złoczyńców niemasz sądu legalnego a skutecznego.

Pierwiastek tragiczny wywiązał się stąd, że Kotowski, wziąwszy na się rolę oskarżyciela i wykonawcy, nie umiał zbudzić w towarzyszach broni chociażby moralnego przekonania o winie oskarżonego. Kozacy i orda nie uderzyli przecie na wojsko związkowe; cyfry z listu Paca nie były wytłómaczone, a zapewne i nie zawierały dowodów zdrady. Więc rozgłośnem i przejmującem echem ozwały się przedśmiertne słowa Gosiewskiego: „Ja, będąc hetmanem tak wiele lat, najmniejszegom pacholika bez sędzi nie stracił, a WPanowie mnie, hetmana, tak chcecie zabijać“? Słowa te zabiły i zniesławiły Kotowskiego, który przecież lepszego był wart losu, skoro źródła historyczne przechowały nam tylko pamięć o jego zasługach dla ojczyzny, a żadnej nie podały wskazówki, żeby się powodował samolubnemi i przewrotnemi pobudkami nawet w ostatniej, tak fatalnej dla niego sprawie. Przy prawidłowej działalności organizmu politycznego sąd wojskowy w imię zasady karności kazałby zapewne Kotowskiego rozstrzelać przy uznaniu jego zasług i bohaterskich porywów, ależ ponieśliby karę gorszą od ćwiertowania: Bogusław Radziwiłł i Hieronim Radziejewski, za zdrady i mordy, na ojczyźnie spełnione, tudzież hetman i minister Gosiewski za służbę, ofiarowaną dwom obcym monarchom, i za przewrotność w pełnieniu służby własnemu krajowi.

Następstwem tej tragedyi było rychłe zniweczenie związków, najprzód litewskiego, a potem i koronnego. Sami uczestnicy ich uczuli w sercach wstyd i odrazę, wybuchali złorzeczeniami na sprawców mordu [1]), wypierali się moralnego

---

[1]) Nietylko Medekszа (str. 238, 319, 321), zbliżony osobistym stosunkiem do Gosiewskiego i jego wdowy, opatrzył dokument rokoszu po-

wspólnictwa z nimi, widzieli „wolność“ rozpustną w starszyznie swojej, nazwali ją potworem (monstra), który, pod pozorem godziwego upominania się zasług, dopuścił się „lekkiego poważania i wywrotu praw Rzpltej oraz dostojeństwa pańskiego i zwierzchności należytej“ [1]).

Wielki akt skruchy i pokory odbył się najprzód w Szadowie na Żmudzi. Zjeżdzając się d. 22 kwietnia, oficerowie i towarzystwo lewego skrzydła uznawali, że związek „już jest rozwiązany i wywołany“. Przy takiem usposobieniu łatwo poszły układy związkowych z Jerzym Białłozorem, biskupem wileńskim i komisarzem do „ujmowania wojsk“ litewskich. Z obliczonych na 9 milionów zasług zaległych wojsko zrzekło się połowy, a poprzestało na 400,000 płatnych w połowie za pół roku d. 16 stycznia 1664 r., trzeci milion miał być wypłacony za rok, 10 czerwca, czwarty po sejmie, który obmyśli termin i sposób wypłaty, piąty milion miał być przkazany Akademii Wileńskiej na odnowienie jej po zrujnowaniu nieprzyjacielskiem przez wojewodów moskiewskich. W traktacie zrobiono zastrzeżenie tylko co do elekcyi; zresztą regulowano sprawy pomniejsze, osobiste. W imieniu króla

---

tępiającemi przypiskami (n. p. „Napisali ten związek świętobliwie, ale niecnotliwie i prawie piekielnie sprawowali się... i jam zrazu chwalił, ale teraz tę świętobliwość przekleństwem konkluduję i ten przeklęty będzie, który dalej tą drogą pójdzie“). Podobnie pisze Poczobut (str. 49) „Jako się pięknie sformował (spisek), przyzna każdy, że dobrze zaczęli, ale ladajako skończyli, że nam Hetmana zabili. Co gdyby nie było irytamentem między nami samymi i przeszkodą,.. tedyby siła rzeczy dokazali, przeciwko się którym byli spisali“. Kochowski, będąc w związku koronnym, opowiedziawszy „smutny i przerażający wypadek“, wygłasza podobny pogląd. „Tak padł senator pod ciosami obywateli, wódz pod ciosami żołnierza... przez niezmierne, więcej niż barbarzyńskie okrucieństwo, które słusznie może być porównane z dzikością czasów Sullańskich; zgładzony bez wszelkiego sądu tak co do czynu, jak co do osoby“. (Climact. III, str. 41).

[1]) Instrukcye... z koła generalnego w Szadowie... Maj, 1663 r. u Medekszy, str. 422.

biskup asekurował jeszcze dar 600,000 złp. z „munificencyi Pańskiej“ za przybyciem wojska do JKMci. Nastąpiła zaraz uroczysta restytucya ze strony wojska, rozesłanie listów i manifestacyj do trybunału litewskiego, do hetmana wielkiego, do prymasa z potępieniem „zabójstw niewinnej krwie“ i domaganiem się kary na „ojcobójców“, „bandytów“ (parricidas, sicarios), strzelanie z armat na cześć urodzonego w tym czasie syna pogrobowca po Gosiewskim i nadanie niemowlęciu tytułów rotmistrza i pułkownika, nareszcie „zdrapanie spisku wojskowego“ czyli dokumentu, opatrzonego podpisami, wtłoczenie do armaty i wystrzelenie na wiatr, d. 8 maja 1663 r. Prawe skrzydło przyjęło te same warunki traktatem, w Mostach zawartym d. 4 sierpnia 1663 r., ohiecując przeproszenie publiczne króla, hetmana w. lit., senatorów, urzędów obojga narodów, pułkowników i rotmistrzów [1]).

Przykład lewego skrzydła litewskiego oddziałał też na związek koronny, który na układach w Wolborzu z Czartoryskim, biskupem kujawskim, po wysłuchaniu jego patryotycznej mowy zmniejszył już w grudniu 1662 r. swoje pretensye z 15 i pół milionów do 9,300,000 [2]); z tych 7 mi-

---

[1]) Punkta od wojsk W. X. Lit. w kole generalnem w Szadowie d. 4 maja 1663 r. przez ks. Jerzego Białłozora, biskupa wileńskiego, sejmem przeszłym naznaczonego, a teraz ze Lwowa od J. K. Mci i Rzpltej zesłanego, podane i postanowione; Nowiny drugie z obozu d. 7 maja z Szadowa pisane; Druga asseknracya na 600,000 zł. Punkt około śmierci nieboszczykowskiej, komisarzom J. K. Mci od wojska pod Czerwonym Dworem podany; Actus Commissionis, który się w Mostach odprawował d. 4 sierpnia 1663 — wszystko to u Medekszy op. cit. str. 399,-400, 463, 396, 436, 437, 439. Obuchowicz u Balińskiego (Pamiętniki Historyczne, Wilno 1859, str. 107) trzymał „dyrekcyę z woli braci“ na sesyi prawego skrzydła; powiada on, że przed sesyą już wyrzekło się związku w obozie pod Michnowicami „wszystkich prywatnych widoków zaniechawszy, szczególną ku Ojczyźnie wiarę a ku Panu cześć ochotnie tak wodzowi swemu, jako i komisarzowi od J. K. Mci zesłanemu... deklarowało“.

[2]) Kochowski: Clim. III, str. 46, 47. Tekst traktatu wolborskiego u Medekszy 335, 372, z uzupełnieniem przez consilium Lwowskie dnia

lionów miano wypłacić we Lwowie na 15 lutego następnego 1663 r. Ale suma ta nie została skompletowaną z powodu nieakuratności dwóch województw wielkopolskich w składaniu podatków. Zaproponowano wojsku, aby przyjęło assygnacye do zalegających województw i samo egzekwowało należność swoją z dóbr szlacheckich. Starszyzna wojskowa nie przystała na taką propozycyę, a koło d. 3 marca 1663 r. uchwaliło, wobec niedotrzymania umowy, zajęcie dóbr duchownych, komisarskich i królewskich, pozostawiając wolnemi tylko dwie ekonomie (samborską i malborską); odmówiło też audyencyi przybyłym w roli komisarzy i medyatorów tak wysokim dostojnikom, jak prymas Leszczyński, marszałek wielki i hetman polny kor. Jerzy Lubomirski, wojewoda sandomierski Jan Zamojski, kasztelanów trzech i czterech delegatów ze stanu rycerskiego. Król uniwersałem, datowanym d. 12 marca 1663 r. ze Lwowa, wynurzał swój żal za wzgardzenie „wszelkich sposobów zaspokojenia co jeno rozumy i siły ludzkie podawać mogły“ i zawiadamiał, że miliony te są już do Lwowa zwiezione, wzywał przeto do stawienia się po odbiór ich w ciągu 4-ch tygodni [1]).

Uniwersał nie poskutkował. Obie strony przybrały się w groźny rynsztunek. Świderski bowiem skoncentrował wszystkie wojska związkowe pod Solcem, przeprawił się za Wisłę pod Zawichostem i stanął obozem pod Baśnią; Czarniecki i 24 chorągwie, pozyskane przezeń do Związku Pobożnego (Nexus Pius) pod laską Niezabitowskiego, posunęli się pod Koźnice czy Choźnicę w pobliżu Janowca; Jan Kazimierz wyjechał ze Lwowa d. 29 maja i zapowiadał rychłe przybycie Tatarów. Dopiero d. 3 czerwca, a więc w kilka tygodni po wystrzeleniu z armaty aktu litewskiego, związek koronny udzielił posłuchania wyżej wymienionym ko-

---

13 stycznia 1663 r. Ważne wyjaśnienia znajdują się w depeszach de Lumbres'a z d. 18 stycznia, 2 lutego i 9 marca 1663 r. w Tece Luk. XI k. 16, 38, 78.

[1]) Medeksza op. cit. str. 387.

misarzom w obozie pod Jaworowem i zawarł ugodę tegoż d. 3 czerwca 1663 r., określającą wyłącznie prawie terminy i sposób wypłaty. Po otrzymaniu pierwszej raty nastąpiło w d. 2 lipca rozwiązanie związku, a 23 lipca oddanie dokumentu spiskowego instygatorowi Tańskiemu, spalenie przez księdza nad świecą, z ołtarza zdjętą, i przeproszenie królewskiej pary [1]).

Tak więc wszystkie chorągwie i regimenty starego i nowego zaciągu, polskiego i cudzoziemskiego autoramentu, wróciły pod komendę hetmanów i ruszyły ku wschodnim granicom na wojnę, na trudną kampanię zimową, darowawszy ojczyźnie przynajmniej połowę zaległego od lat wielu żołdu. Jak wielką była ta ofiara pieniężna, nie umiemy określić z zupełną ścisłością. Przeglądaliśmy rachunki skarbu koron-

---

[1]) Medeksza, str. 431, Kochowski III, str. 67—70, 75, 76. Baśnia i Kożnice nie dają się wynaleźć w Słown. Geogr., ani w Statystyce, na mapie zaś Perthéesa z r. 1786 są oznaczone Basunia i Choźnic. List Świderskiego z obozu pod Baśnią dnia 20 czerwca 1663 do Trybunału Głównego koronnego tudzież instrukcya dana posłom wojskowym w MS. Bibl. Uniw. Warszaw. $1^5/_{21}$ str. 35, 30. Inaczej przedstawia zakończenie sprawy Lumbres w raportach swoich z d. 4 maja, 1 czerwca, 8 czerwca, 15 czerwce, 6 lipca i 27 lipca: 1663 (T. Luk. XI k. 109, 132, 134, 140, 150 i 157). Konfederaci ruszyli z Iłży, zostawili załogę w Zawichoście, przeprawili się przez Wisłę, zatrzymali się w Urzędowie, a nareszcie posunęli się zaczepnie aż pod Gródek. Król wyjechał ze Lwowa d. 29 maja do obozu, ale tylko o dwie mile, potem posunął się i on do Gródka. Widząc już wojsko konfederackie, kazał zrekognoskować dwa wąwozy, żeby rozpocząć atak, lecz prymas i komisarze zapobiegli starciu. Konfederaci mieli nakłonić się do ugody przez obawę, bo Pac z wojskiem litewskiem posunął się na Podlasie, a 12,000 Tatarów zbliżyło się już na dwie mile do obozu królewskiego. Wszystkie takie relacye są osnute na przechwałkach dworaczych, przesyłanych do Warszawy. Tylko datę spalenia aktu bierzemy od Lumbres'a, ponieważ był mu przytomnym, przyjechawszy do Lwowa d. 17 lipca. Najdokładniej opowiedział scenę przeprosin Anonim (Rousseau de la Valette?) w dziełku p. t. „Casimir Roy de Pologne". Paris 1679, t. II, str. 138. Zasługuje na uwagę, że ta scena powtarzała się dwa razy: najprzód przed królem, a gdy ten się oddalił, powtórnie przed królową, która przyszła i usiadła na tym samym tronie.

nego i obliczyliśmy, że od 1 stycznia 1655 r. do końca 1661 (właściwie do sejmu 20 lutego 1662 r.) żołnierz koronny wybrał około 10 milionów zł.[1]). A więc nie zasługuje na wiarę powtarzający się tu i owdzie frazes, jakoby krwawo zaharowane zasługi nie były płacone od r. 1655[2]), gdyż nie było pono ani jednej chorągwi, którąby nie otrzymała mniejszego lub większego zaliczenia (ad rationem).

Przed dniem otwarcia następnego sejmu, 26 listopada, wypłacił po części skarb koronny, a resztę płatnicy województw, umówione w traktacie „miliony", mianowicie monetą 8,020,297 i fantami 961,540 zł. (zamiast 1 miliona, gdyż reszty zrzekły się chorągwie tatarskie); oprócz tego chorągwie, które do związku nie należały (27 konnych, 5 regimentów dragońskich i 7 regimentów piechoty polskiej) otrzymały 545,746 zł. i Litwini (lewego skrzydła), którzy, związku odprzysiągłszy się, pod komendę hetmanów i króla przyszli, 720,000 zł. Uregulowanie wszystkich dawniejszych obrachunków, opłata regimentów związkowych i zaliczenie nowych zasług wraz z wydatkami służby cywilnej (t. zw. drugiej distributy) podniosły sumę generalną ekspensy do niezwykle wysokiej cyfry 19,217,274, która w zupełności, a nawet z małym naddatkiem, pokrytą została przez wpływy podatkowe[3]). Wymagało to niezmiernych wysileń finansowych; to też sejm 1662 r. uchwalił niepraktykowany od r. 1520 pobór pogłówny generalny od szlachty i duchowieństwa na ten jeden raz[4]). Gdy i to nowe źródło nie dostarczyło przy

---

[1]) Podług księgi 53 płace 4-ta, 5-ta i 7-ma wyniosły . . 2.960.337
„ „ 54 suma ogólna na wojsko 1,509,853
„ „ 55 ćwierci, zaliczenia i donatywa lwowska 4,590,183
„ „ 56 chorągwie i załogi 667,000
Razem . 9,727,373

[2]) Naprzykład Kochowski: Clim. III. str. 37: Plus quam septem annorum retenta stipendia.

[3]) Rach. Sejm. ks. 58 z r. 1664.

[4]) „Rplta... liberae gentis libera niezwyczajnemu w ojczyźnie naszej poddała ciężarowi capita tak duchownych jako i świeckich, większych

powszechnem zubożeniu funduszów dostatecznych do zaspokojenia wszystkich potrzeb skarbowych, komisarze sejmowi, we Lwowie zasiadający, upoważnili myncarza Andrzeja Tümpe do wybijania złotówek, nazwanych wkrótce tynfami, z tak wielką domieszką miedzi, że zamiast 30-tu zawierały one srebra na 18 groszy. Tym sposobem cyfry, powyżej przytoczone z księgi 58 rachunków skarbowych, miały mniejszą znacznie wartość realną i żołnierze ponieśli nieprzewidzianą w czasie układów stratę, która dotknęła zresztą w równej mierze całą ludność kraju i stała się powodem licznych wyrzekań na spodlenie monety.

Jan Kazimierz, a raczej kanclerz jego Prażmowski, pisząc do Tetery wezwanie, aby w pierwszych dniach maja 1663 r. przyprowadził z 10 tysięcy kozaków na dobrych koniach i z należytym rynsztunkiem dla spólnego z Tatarami działania przeciwko związkowi żołnierskiemu, powiada, że wojsko to w ciągu dwóch lat wybrało w chlebach samych przeszło 18 milionów, co „zasługi ich na trójnasób przenosi“ [1]). Wypadałoby stąd, że wojsko koronne, godząc się na 9,300,000, i litewskie na 4,000,000, nietylko nic nie ofiarowało ojczyźnie, ale ją jeszcze odarło. Sprzeczność tę rozwią-

---

ł mniejszych, wszystkich, nemine excepto, ciężko określiwszy konstytucyą ludzi. A że niewiele ztąd accessit do Skarbu W. X. Lit. nie rozumie JP. Wojewoda Krakowski, kogoby inszego w tem obwiniać, tylko calamitatem temporum et egestatem publicam, która wszędzie w państwach J. K. Mci pustych dosyć narobiła kątów,“. (Respons Potockiego het. w. kor. u Medekszy op. cit. str. 353). Bardzo niejasno, niemal tajemniczym szeptem wspomina o tym podatku konstytucya koronna, odsyłając po szczegóły do instruktarza, który miał być przechowany w ograniczonej liczbie egzemplarzy. Wyraźniej nieco określiła konstytucya litewska (Vol. Leg. fol. 847, 849 i 889). Jasno zaś wyraża się catalogus comitiorum Braunii: De jurium regnandi fundamentalium in Regno Poloniae... 1822 Coloniae pod rokiem 1662.

[1]) Instrukcya panu Mazeppie, pokojowemu J. K. Mci, jadącemu do p. Hetmana Zaporoskiego, dana z Cancelariey w. k. we Lwowie dnia 31 marca 1663 r. u Kluczyckiego: Pisma I, str. 218.

zać stanowczo można tylko przez obliczenie żołdu należnego i wypłaconych, lub zaliczonych sum dla każdego oddziału. Pracę tę pozostawiamy przyszłemu badaczowi specyalnemu związku, jeśli kontrole wszystkich oddziałów i obrachunki pisarza polnego znajdą się w komplecie. Dla mnie wystarczają wiadomości, czerpane od komisarzy, „do zapłaty i ujęcia wojska“ zsyłanych i z instrukcyi tegoż wojska. Otóż wiemy, że związek koronny podawał pierwotnie należność swoją na 40, a litewski na 20 blisko milionów, lecz cyfry te uważamy za przesadne, gdyż następnie zostały zmniejszone i zaprzysiężone w kwotach 15 i pół i 9 milionów. Te ostatnie nie ulegały zaprzeczeniu i komisarze, upraszając o ustępstwa, odwoływali się już tylko do ofiarności wojska w imię patryotyzmu [1]). Stąd wnioskujemy, że cała różnica pomiędzy temi ostatniemi sumami żądanemi, a do ostatecznej likwidacyi w traktatach szadowskim, mostowskim i jaworowskim podanemi, stanowi dobrowolną ofiarę żołnierza dla ojczyzny: w wojsku koronnem 6,200,000, w litewskiem 5,000,000, razem 11,200,000, t. j. prawie połowę należności. Ofiara ta zwiększyła się mimowolnie przez dokonanie wypłaty tynfami w ilości, której nie znamy dokładnie. Twierdzenie zatem kancelaryi królewskiej o 6-ciu milionach należności nie zasługuje na wiarę tembardziej, że się pojawiło w piśmie sekretnem, zmierzającem do zgnębienia wojsk za pomocą kozaków i Tatarów. Zajechanie dóbr duchownych i królewskich dla wybierania „chlebów“ mogło zrządzić szkody z 18 milionów, ale tych żołnierz z pewnością nie wziął do kieszeni, tylko przejadł i przepił. Trudno go o to

[1]) Instrukcya od J. K. Mci i całej Rzpltej... Andrzejowi Olszowskiemu, Bogusławowi Radziwiłłowi etc. dana w Warszawie. Respons od J. K. Mci na Instrukcyę komisarzów... dany we Lwowie ex Consilio 12 stycznia 1663... podane i postanowione u Medekszy op. cit. str. 293, 372, 399. Kochowski Clim. III. 32, świadcząc o zaprzysiężeniu regestrów żołdowych przed komisyą Lwowską, podaje sumę należności na 26,000,000 z górą, lecz cyfry takiej gdzieindziej nie napotkaliśmy.

obwinić, jeśli rząd Rzpltej tak długo nadużywał cierpliwości jego. Wszelka egzekucya przymusowa naraża nieakuratnego dłużnika na straty.

Na takiej to operacyi finansowej zakończyła się akcya „Związku Swiętobliwego“. A cóż się stało z jego postulatami politycznemi? Zostały one usunięte z traktatów. Litwini, wyrzekając się Kotowskiego, który bodaj czy nie był najbardziej wybitnym i energicznym przeciwnikiem oligarchii, zawstydzeni sprawą Gosiewskiego, nie śmieli popierać swoich kobryńskich instrukcyj i supplementów przy układach z komisarzami-oligarchami. W związku koronnym najprzód Czarniecki usiłował przeciągać chorągwie do nowego związku „Pobożnego“ (Nexus Pius) pod laską Niezabitowskiego, który ograniczał swoje zadanie tylko dochodzeniem zasług. Potem „pośrednicy“, znani nam już dygnitarze, oligarchowie, umieli sprowadzić układy polityczne do jedynej kwestyi następstwa tronu [1]), już dostatecznie określonej na sejmie 1662 r. Więc ta kwestya jedynie była w traktatach wspominaną, bez większego jak poprzednio skutku, przynajmniej bez wpływu na umysł Ludwiki Maryi, która nie zaprzestała intryg swoich, kierowanych wciąż ku najrychlejszej możliwie elekcyi. Podnosiła ona wprawdzie pomysł trzyletniego hetmaństwa i punkt o niepołączalności urzędów, ale tylko w zastosowaniu do przeciwnika swojego Lubomirskiego; do stronników zaś swoich stosowała dawne, oligarchiczne zwyczaje. Postępowanie takie nie usprawiedliwia przypisywanych jej zwykle zdolności politycznych wyższego rzędu, ani trafności zmysłu monarchicznego.

Jaka była rola Sobieskiego w tej chybionej trzechletniej rewolucyi?

Niewyraźna i prawie dwuznaczna. Widzieliśmy, że listem z d. 4 kwietnia 1661 r. piękna wojewodzina sando-

[1]) Kochowski Clim. III str. 67, 71.

mierska oświadczyła mu życzenie królowej, aby został marszałkiem związkowym, lub starał się przeprowadzić w kole związkowem obiór człowieka „uczciwego“ i od królowej zależnego. Rozumiemy teraz, że przez taką agitacyę stałby się narzędziem intrygi francuskiej. Widzieliśmy atoli, że w maju ukazał się w Warszawie nie jako marszałek, lecz jako jeden z 12-stu posłów od wojska związkowego do sejmu. Można stąd wnioskować, że w kampanii cudnowskiej zyskał sobie u towarzyszów broni sympatyę i zaufanie, lecz marszałkowstwa otrzymać nie mógł, lub nie chciał.

I oto znalazł się Sobieski wśród przeciwnych prądów. Do Ludwiki Maryi ciągnęła go „śliczna twarz“ Marysieńki tak silnie, że upraszał uniżenie o „instrukcyę, jako się sprawować ma, aby w najmniejszym łaski jej nie naruszył terminie“, na czem mu więcej zależało, „niżeli na wszystkich światowych chimerach“, które sobie za nic miał „bez swej ślicznej Jutrzenki i bez jej posessyi“[1]). Z drugiej strony wszakże był on wielce wrażliwy na głos opinii, na dobry stosunek ze szlachtą.

Miałże zdradzić zaufanie swoich mocodawców, swoich współtowarzyszów wojskowych? Po sejmie 1661 r. nadarzyła się taka sytuacya, że mógł obu stronom dogodzić: stronnictwo francuskie umyśliło wtedy wysłać komisarzy do wojska, pozornie dla nakazania mu powrotu pod władzę hetmanów, ale w rzeczywistości dla podtrzymania konfederacyi, którą spodziewało się pozyskać dla sprawy elekcyi przedśmiertnej. Sobieski razem z Czarnieckim i kilku innymi oficerami przyjął taką missyę od króla[2]). Pojechał w roli pośrednika

[1]) Helcel nr. 1 i 2.

[2]) De Lumbres do Ludw. XIV d. 8 sierpnia 1661 w Tece Lukasa IX k. 248: secrètement et par des personnes affidées il doit tacher d'entretenir cette confédération .. Cest aussi la conduite, que tient le Roi de Pologne, qui a envoyé le palatin de Russie le grand enseigne et autres officiers pour notre dessein et qui sont agréables à ces troupes pour les gagner.

i tak umiał się zachować, że, mimo pobranej pensyi francuskiej (która sowicie powetowała mu zrzeczenie się gratyfikacyi sejmowej, przyznanej ze skarbu koronnego posłom wojskowym), nie naraził się konfederatom. Na sejmie następnym 1662 r., lubo sam do poselstwa nie należał, był od poselstwa konfederackiego zalecony królowi i stanom na posłuchaniu d. 1 marca.

Stosunki jego ze stronnictwem francuskiem zacieśniają się coraz ściślej. Wspominają o nim często de Lumbres i Caillet; Gosiewski liczy na niego, układając swój plan elekcyi Anguien'a; Jan Kazimierz daje mu pod d. 16 maja 1662 r. pełnomocnictwo „do realnego accomodowania pretensyi wojsk koronnych, w związku zostających". Jeździł więc Sobieski na układy ze starszyzną, szczególnie z substytutem marszałka, lecz intrygancką czynność pozostawiał Radziejewskiemu swemu ciotecznemu bratu, donosząc tylko dworowi o postępach, które zresztą wypadły niepomyślnie [1]). „Kró-

[1]) Caillet powtarza Kondeuszowi rozmaite nadzieje i projekty Ludwiki Maryi co do przeprowadzenia elekcyi na sejmie, jaki mógłby być złożony w Prusach lub na Litwie wśród wznowionej wojny z Moskwą przy poparciu wojska; w projektach takich wymienia zawsze Sobieskiego i „pisarza" Sapiehę; królowa żądała dla nich pieniędzy, motywując nieprawdopodobnym argumentem, że bez datku nie mieliby oni o czem wyżyć w Warszawie i odjechaliby przed końcem sejmu (3 marca i 21 kwietnia 1662 w T. Luk. Xk 77, 128). Wierzyć tym gadaniom nie warto. I de Lumbres powtórzył raz plotkę Ludwiki Maryi o natarczywem żądaniu pieniędzy przez Sobieskiego, Czarnieckiego, Potockiego, Jabłonowskiego, Koryckiego, i o dawanych obietnicach jechania na komissyę lwowską, co jest niedorzecznością, ponieważ komisarze byli wyznaczeni od sejmu i tacy tylko zasiadać na ratuszu lwowskim mieli prawo; podobnież nie zasługują na wiarę uwłaczające ich godności osobistej bajania, jakoby obiecywali zaciągać nowe chorągwie, spełniać wszelkie bez wyjątku życzenia i t. d. (raport do Ludw. XIV d. 4 maja 1662 tamże k. 137). W późniejszym raporcie (22 czerwca k. 137) tenże de Lumbres, donosząc o powodzeniu układów z Borzęckim, zarzuca Sobieskiemu obłudę i powodowanie się wpływami austryackiemi: La négotiation de Sobieski avec Ragiowski et de celui-ci avec Borgenski... n'a pu rèussir, soit que Sobieski n'ait pas procédé sincèrement, ou qu'il n'est pas sans soupçon à cause de la corespon-

lowa serca", pani wojewodzina sandomierska, znikła w tym czasie z widowni politycznej, ponieważ wyjechała do Paryża, ale królowa Ludwika Marya zjeżdza do Żółkwi i gości przez kilka tygodni pod dachem Sobieskiego. Długi pobyt królewskiej pary na Rusi podczas komisyi lwowskiej wikłał go zapewne w sieci intryg dworskich, lecz zachowanie się jego wobec stron ścierających się było oględne i wstrzemięźliwe, skoro w aktach urzędowych imię jego nie ukazało się ani przy układach, ani przy zawarciu traktatów. Wystąpi dopiero w sprawie Lubomirskiego, która ze stanu ukrytej fermentacyi przejdzie w stadyum jawnej rozterki, już w chwili ruszenia wojsk na wojnę moskiewską w sierpniu 1663 roku.

---

dance qu'il a avec Vienne. Pełnomocnictwo od króla wydrukował Kluczycki nr. 37 str. 193.

ROZDZIAŁ VI.

„Zdrada“ Lubomirskiego.

Była to zawsze ta sama sprawa elekcyi vivente rege księcia d'Anguien, a potem ojca jego Kondeusza.

Pierwsze oznaki rozterki objawiły się wkrótce po kampani cudnowskiej, która przyczyniła Lubomirskiemu sławy jako hetmanowi. Przysłano mu podczas pobytu w Ołyce, prawdopodobnie w pierwszych dniach lutego 1661 r., akt częstochowski związku senatorów urzędowy, kontrasygnowany przez pieczętarzy koronnego i litewskiego, wyrażający obietnicę popierania elekcyi pewnego niewymienionego wyraźnie, ale widocznie znanego wszystkim kandydata. Lubomirski swego podpisu odmówił i na sejmiku proszowskim, około 28 marca 1661 r. przeprowadził laudum, zastrzegając, aby „wszystkie stopnie i obrzędy elekcyi“ (t. j. zwołanie sejmów konwokacyjnego i specyalnie elekcyjnego z ubezpieczeniem wolnego głosowania) zachowane były. Nie sprzeciwiał się zatem obiorowi chociażby księcia d'Anguien, jeśli go szlachta obwołać zechce, ale dodał punkt 3-ci, wielce drażliwy, aby „żadnym sposobem królowa jejmość nie wdawała się w elekcyę, nawet ani zaleceniem jakiejkolwiek osoby“. Żądał nadto, aby na sejmie ordynaryjnym, do którego właśnie posłów obierano, „nic a nic nie mówić o osobie kandydata pod karą perduellionis“ [1]).

[1]) Jawney niewinności Manifest, Bogu, światu, Oyczyźnie przez JW. JMP. Jerzego Sebastyana Lubomirskiego marszałka w. kor., hetm.

Ludwika Marya uczuła się mocno tym krokiem dotkniętą. Ona sama, a za nią jej stronnicy i posłowie francuscy okrzyknęli, że Lubomirski zradził ją, że złamał zobowiązania, że sam „był początkiem elekcyi i samże ją zepsował“ [1]).

Ten zarzut stał się wkrótce żagwią do wzniecenia nowej nad Polską pożogi, a więc musimy go zbadać pilnie i bacznie.

Sam Lubomirski wyznaje, że „był między pierwszymi, którzy.... następującym niebezpieczeństwom wczesną zabiegać obradą rozumieli... któżby na sposób zgodnej elekcyi nie pozwolił?... Najlepszych i bardzo kochających ojczyznę sy-

---

pol. kor... podany z przydaniem perspektywy na process, responsu na informatią, discursu ziemianina y innych rzeczy wiadomości godnych R. P. 1666“ str. 29, 30. Rada senatu częstochowska, a raczej konwokacya była zwołana na 28 stycznia 1661, jak świadczy list Ludwiki Maryi do Grzymułtowskiego dd. 6 grudnia 1660, oryginał w MS. Bibl. Czartor. nr. 3487 str. 207. Z częstochowskich Acta provincialia dowiedział się Baliński (Pielgrzymka do Jasnej Góry, odbyta przez pątnika XIX w. Warszawa 1846 str. 275—277), że królewska para przyjechała 31 stycznia w sobotę o godzinie 11 z rana; że rada senatu odbywała się 31 stycznia, lecz o skutku jej nie ma nic w zapiskach; że 4 lutego król dawał posłuchanie posłom kozackim, a 5 lutego posłowi carskiemu, 6 lutego zawiesił przed obrazem N. M. P. buławę i chorągiew, daną od cara Cieciurze; że 7 lutego wyjechał do Kielc. Trochę wiadomości o tej konwokacyi podał Hoverbeck, poseł brandenburski w raporcie, datowanym z Krakowa 5 lutego 1661 (Urkunden u. Actenstücke zur Gesch. Friedrich Wilhelms d. Kf. v. Brandbg. hggb. v. Dr. Ferd. Hirsch IX, str. 193): znalazło się w Częstochowie 15 urzędników Rzpltej, wielu senatorów; oprócz nich byli jeszcze i urzędnicy ziemscy. Propozycya o żołdzie i zaległościach podatkowych oraz Elblągu była wniesioną 31 stycznia; potem miała wejść na stół kwestya następcy tronu, o której wszakże nic już nie wiedział sprawozdawca. Naturalnie Lubomirski mógł w Ołyce otrzymać akt częstochowski w kilka dni później w lutym.

[1]) La trahison du Grand Maréchal — tak wyraża się sama Ludwika Marya, przypisując tej zdradzie cały późniejszy stan rzeczy w liście do Kondeusza z d. 19 maja 1662 r. u Waliszewskiego: Polsko-francuskie stosunki Kraków 1889 nr. CXXXI str. 252.

nów materya ta omamiła“. Wylicza też poselstwa, jakie od r. 1655 były wyprawiane od króla, senatu i Rzeczypospolitej do cesarza, do Rakoczego, do cara moskiewskiego z ofiarowaniem elekcyi na następcę tronu. Propozycya pochodziła od królowej, „osobliwie też do niej przywiązywała“ samego Lubomirskiego, bo nic przeciwnego nie postrzegał i nie obawiał się. Więc pozwolił na konfederacyę 1659 r. i, będąc wezwany do Czczewa, podpisał „Consens na obieranie nowego Pana“ a to w tym celu, aby urzędnicy przedsięwzięli gruntowną deliberacyę oraz żeby dysponowali i przyciągnęli do tych zamysłów szlachtę [1]). W aktach związku możnowładczego (procerum) i w deklaracyach królewskich znajdujemy niemal wszystkie te punkta, które Jan Kazimierz w mowie swojej wygłosił na sejmie 1661 r. Lubomirski usprawiedliwia zmianę swojego stosunku i odmowę swojego podpisu w Ołyce tem, że „w Częstochowie i Krakowie związek odmieniono“ [2]).

Otóż porównywając akt, przydany do tego „nowego Consensu“ częstochowskiego z poprzednim, czczewskim, nie znajdujemy różnic istotnych [3]) i nie możemy zrozumieć

[1]) Manifest etc. Lubomirskiego str. 17, 19, 21.

[2]) Manifest str. 28.

[3]) Zestawiamy treściwie oba „Związki względem Elekcyey“.

Warszawski, w Czczewie 1659 r. podpisany (s. 23, 26).	**Częstochowski 1661** (str. 29).
1. Sukcesora obrać za żywota JKMci.	1. Obranemu Successorowi nie dać żadnej części rządu tak politycznego, jak wojennego bez pozwolenia JKMci.
2. Sukcesor tronu powinien mieć następne rekwizyta: a) katolickie wyznanie, b) nie Piast t. j. nie Polak, nie żadna głowa koronowana; c) nie żaden sąsiad Polsce potężny; d) nie należeć do żadnego z dwóch domów z sobą w Europie emulujących; e) nie dziecię i nie starzec; f) bezżenny, iżby mógł pojąć siostrzenicę królowej.	2. Wprowadzić materyę successionis na sejm najpierwszy, na którym też mają być oznaczone czas i miejsce przyszłej elekcyi.
	3. Requisita kandydata: a) Katolickie wyznanie; wiek dobrze młodszy od JKMci.
	4. Insze rekwizyta, wolnej Stanów decyzyi od JKMci zostawione, uważać decydować etc.

w czem tkwi inkryminowana odmiana związku? Teksty literalne aktów nie są za Lubomirskim i nie wystarczają do oczyszczenia go od zarzutu „zdrady“ tem bardziej, że podpis jego figuruje nawet na skrypcie co do osoby Kondeuszowego syna księcia d'Anguien, a nie po to przecie był brany, iżby później wolno mu było oświadczać: „ani się znam do tego, żebym tym podpisem moim nie tylko Rzpltej wolność, ale i własnego rozumienia mego wolą chciał abo mógł obligować, mając zawsze wolność iść za tem, co Rzpltej zdrowszego i pożytęczniejszego“. Chociażbyśmy uznali za ważne takie wyjaśnienie, że skrypt nie był zobowiązaniem względem Ludwiki Maryi, ani względem postronnych (Francyi), ale jakiemś niby senatus consultum, podpisanem „dla pamięci i dla ściślejszej między sobą unii“, powierzonem do przechowania prymasowi [1]): to jednak nie mogliśbymy odmówić słuszności współtowarzyszom związku t. j. stronnictwu francuskiemu i dyrektorce jego, Ludwice Maryi, jeśli do tego podpisu inne przywiązywali znaczenie.

---

3. Każdy ze związkowych składa przysięgę, („że wszystkie moje koło Successora na królestwo dla dobrego Oyczyzny i do zatrzymania wolności Rzpltej kierować będę rady“).
4. Królestwo Ichmość dyrekcyą związku na się wzięli.
5. Większość głosów w decyzyach.
6. Podpisać się rękami własnemi.

(a wszystko podpisać własnoręcznie).

[1]) Manifest str. 33 Hoverbeck (u Hirsch'a, Urkunden u. Actenstücke zur Gesch. d. Kf. Friedrich Wilhelm v. Brandbg. IX str. 193 – 4) mniema, że nigdy jeszcze nie zdarzyło się w Polsce branie podpisów własnoręcznych na rzecz przyszłego króla, nie wie nic o akcie czczewskim. Więcej wagi ma do zrozumienia zatargu świadectwo jego, że pospolita szlachta głośno oponowała przeciwko obiorowi następcy tronu, przypominając groźne konstytucye z r. 1593, 1607, 1631. Objawiła się taka opozycya już w czasie konwokacyi częstochowskiej.

Przyczyny rzeczywistej szukać wypada w warunkach i sposobach przeprowadzenia litery w życie, w wykonanie. Mówi też Lubomirski obszernie o niewłaściwości i nieprawności punktu, mocą którego królowa miała być „głową i rządczynią związku, o wynikłej stąd pierwszej ku niemu „urazie", o różnych fortelach, kartkach, o zamiarze przyniewolenia narodu orężem przez konfederacyę wojskową, a te zabiegi przewlekły przeprowadzenie sprawy elekcyjnej o dwa lata i sprowadzały utratę prowincyj. Natrafiając na szczątki rozległej agitacyi pomiędzy panami i prowodyrami województw, zdeterminować ściśle wszystkich tych racyj nie może nauka dzisiejsza [1]), tem bardziej nie mogli spółcześni. Więc otwierało się szerokie pole do uwłaczających dobrej sławie Lubomirskiego posądzeń o prywatę.

Najprawdopodobniejszym wydać się może domysł, że Lubomirski zraził się do Ludwiki Maryi za nadanie komendy niezależnej nad oddzielną dywizyą Czarnieckiemu, który niegdyś, jako ubogi szlachetka służył w jego domu za dworzanina. W istocie „manifest" wspomina o tem, jako o je-

---

[1]) Niemało światła na manewry agitacyjne dworu można powziąć z MS. bibl. Czartor. nr. 3487 obejmującego zbiór papierów Grzymułtowskiego. Zaproszenie na zjazd Częstochowski, podpisem własnoręcznym królowej opatrzone, brzmi: „Nie ustawając w zwykłey naszey czułości ku podniesieniu miłey Oyczyzny, fatis uciśnioney, a pragnąc communicare z Obywatelami woiewództw Wielko-Polskich w sprawie z Uprzejmością Waszą umówioney, zbliżamy umyślnie do Częstochowy. Dokąd abyś y U. W. pro 28 Ianuarii roku blisko następuiącego ziachać, podufnych przyiacioł i Braciey swoiey, kogo tantae mollis (zamiast: molis) capacem rozumiesz, z sobą zaciągnąć raczył, pilno żądamy. Pokażesz U. W. jako tę Oyczyznę kochasz, affectu przyrzeczonego Nam y intentiom Naszym dotrzymuiesz y w woiewództwie swoim polles confidenta (confidentia?) Ufamy bowiem, że iakośmy do świątobliwey tey intentiey non vana przybrali nomina, tak y Rzplta, która tym jednym sposobem dźwignąć się może, ex propitio Civis sui pectore zdrową odbierze radę. Czekamy tedy U. Waszey, że niedawno pełney nadzieie, któremu przy nieodmienney chęci naszey dobrego od Boga życzemy zdrowia. Dan w Krakowie d. 6 Xbris 1660. Ludowika Maria, Królowa.

dnym z całego szeregu zamachów na zdemoralizowanie wojska. „Po co dywizye? taka wojskami mieszanina, podziały i rozrywanie do upodobania dworu“ (str. 63). Otrzymawszy poprzednio (1657) od tej samej Ludwiki Maryi buławę polną, nie był zadowolony z tej przemądrzałej kombinacyi, która uszczuplała jego władzę hetmańską. Ale ku zaszczytowi dla obywatelskich uczuć jego stwierdzić możemy, że po zwycięstwach cudnowskich i litewskich, gdy Czarniecki w grudniu 1660 r. zaproponował przeniesienie działań wojennych ku ścianie Ukrainnej i wtargnienie w kraj moskiewski, Lubomirski chętnie przystał i przyłączył się do wykonania tego planu, wysyłając mu na spotkanie swoich 24 chorągwi, cztery pułki Kozaków od Jurka Chmielnickiego i 20.000 Tatarów; napisał nawet wprost do Czarnieckiego „życząc go sobie widzieć na Ukrainie, a to dla Ordy, u której on w wielkiej reputacyi, i dla Kozaków, którzy się go boją“ [1]). A więc gdy chodziło o korzyści wojenne, Lu-

[1]) Ślad znajduje się w liście Gąseskiego nr. 4 przytoczonym u Czermaka w art. „Szczęśliwy rok, dzieje wojny moskiewsko-polskiej z r. 1660 (Przegl. Pols. 1887 tom 83, str. 115) z odwołaniem się do notatki w Manuskrypcie Bibl. Ossolińskich nr. 189 na str. 1193. Dokładniejszych wiadomości dostarcza korespondencya, przechowana w MS. nr. R. 867u w zbiorze p. Leopolda Kronenberga, jako to: 1., Wojewoda ruski, St. Czarniecki do Kanclerza W. WXL. pisze d. 8 grudnia 1660 od Połocka mil cztery... że od JKMci et ex senatus consulto y rady JPP. Hetmanów Koronnych tudzież y porady y powodu mego własnego destinor od ściany Ukrainney in hosticum, nie pierwey tę na się wziąłem provinciam. aż bene perpensis perpendendis y uważywszy, że gdy senatorowie W. X. Lit. z Dołhorukim ineunt armisticium, który oprócz tego nie wiem, jeżeliby miał tym podobne ordere postepować dalej in viscera W° X. Litt°, maiąc znacznie diminutas et attritas vires: więc konać tego iest y było impossibile, gdy przecię w siły nie tak iest destitutus piechoty z artillerią, czego wszystkiego u nas inopia widoczna. To wszystko wziąwszy in consideratione, visum est stosować się do wyraźney woli JKMci y ku Czernihowu Łoiowu y Lubeczu, Ostrzu y Niżynom przedsięwziąć tract y ciągnienie, od czego JMP. Woiewoda Wileński (Paweł Sapieha) nie iest alienus . . Luboć mi tu już od Połocka ku Pskowey, Wielkim Łukom, Nowogrodowi y Michałowi Archaniołowi, (Archangielskowi? czy to echo tradycyi Bato-

mirski umiał stłumić w swem sercu niechęć i tak pospolitą pomiędzy generałami zawiść dla współzawodnika. Czyż można przypuszczać, aby w tym samym czasie przez dąsy

---

rego?) poręczniey(?) było. Dosyć wyraźną wyrozumiewam wolą y ochotę JMP. Obożnego W. X. Litt°, żeby mi rad dopomógł. 2., Relatia Transactiey na terminie umawiania się o Armistitium z Moskwą, odebrana w Krakowie 21 stycznia 1661, a wysłana podobno 23 grudnia 1660, zawiera umawiane punkta przez komisarzy od hetmana w. litt. (P. Sapiehy), od regimentarza wojska JKMci koronnego (St. Czarnieckiego) i od Dołhorukiego 3., Raport wojewody wileńskiego (zarazem hetmana W. litt°, P. Sapiehy) do króla objaśnia, że „destinowani do mnie i do Woiewody Ruskiego komissarze moskiewscy... zieżdżali się za Szkłowem... i zgodnie były namówione punkta... trzeba było jeszcze stwierdzić przysięgą... lecz... uciekli nocą... do Mohilowa, skąd y Dołhoruki ruszył się o północy z woyskiem ku Czausom d. 24 Decembris... Po za Dźwiniu zemknąć in hosticum, w czym dać honor JMP. Woiewodzie Ruskiemu proposueram... Miasto posiłków, o które toties instabam y te (Czarnieckiego) oderwano siły... Dołhoruki z bratem lubo się od Mohylewa ku Smoleńskowi cofnęli... teraz na 35.000 liczą ięzykowie... Chowański na 4.000 zgromadził znów woyska. Tatarów 2000 pod Newlem stanęło... Naszczokin od Inflant grozi z Putiuchtowem (?). Zaś iako zdrobniały siły nasze! JMPP. pułkownicy, rotmistrze y wszystka prawie starszyzna dawno iuż odbiegła woyska. JMP. nowogrodzki, JMP. oboźny litt., P. Kmicic, P. Lipnicki ci tylko perseveruią w powinności swoiey y kilku przytem rotmistrzów... Dałem Commendę JMP. nowogrodzkiemu, nie maiąc komu innemu. 4., Tenże pisze d. 4 stycznia 1661 z Dołhinowa, że na Białej Rusi aż po Dniepr zostało zaledwo ze 4.000 woyska, że chciał wnijść w moskiewskie kraje, dokończywszy Dołhorukiego, ale nadzieja odbiegła za ustąpieniem JMP. Wojewody Ruskiego w Polesie. 5., Nie wiadomo do kogo i pod jaką datą adresowana „Replika JMP. Marszałka (Lubomirskiego) na consilium JMP. Wojewody Ruskiego“ (Czarnieckiego). „Rada JMP. Wojewody Ruskiego żeby wniść pierwszymi lodami in hosticum iest votiva każdemu wodzowi et ad famam proficua bardzo... ale... tollitur rationibus et possibilitate... Wypisuję... tylko tę nudam życzliwości ku Panu y Oyczyznie... ponieważ każesz mi WMPan in hoc puncto aperire sensum meum i... czekasz impatienter. Zda mi się, że te propositie dwie pugnant e diametro z sobą 1° że Dołhorukiego vires są tak wielkie w W. X. Litewskim, że excedunt 40.000, brata jego 17.000, niedobitków Chowańskiego 3.000, Naszczokina też, iako mi pisze samże p. Woiewoda (Sapieha czy Czarniecki) woysko Inflantskie; ultra hoc tak wiele miast w Litwie, które tenentur

na tegoż Czarnieckiego miał zrywać swoje zobowiązania w sprawie nieskończenie ważniejszej dla Rzpltej, dla przyszłości narodu? Wymiary umysłu i charakteru Lubomirskiego sa za duże na to, aby go do stanowczego działania popchnąć mogła tak niska i mała pobudka. Zresztą pomiędzy głosami spółczesnymi, żaden nie daje donioślejszego znaczenia tej urazie o regimentarstwo Czarnieckiego.

presidiis. Potrzebować posiłków na ptaku, na koniu Twardowskiego (czarnoksiężnika?) przeciwko Dołhorukiemu, a chcieć in hosticum wychodzić... nie widzę tedy rationem et possibilitatem woyskom w W. X. Litt. będącym weyść in hosticum. Temu zaś, które iest w Ukrainie równe a boday nie większe obstant ratie 1° że Zadnieprze wszystko dotąd przy Moskwie 2° że protectia moskiewska non contemnenda. Co Romodanowski robi, posyłam list jego WMPanu antenticzny, który implebat 12 000 effective, a teraz auxit znacznie jak mam wiadomość. Boratyński na Kijowie 8,000; na Pereasławiu 2,000 dawno było, teraz auxerunt czteremaset. Na Niżynie, Czernihowie, Starodubie po 500. 3° Taka nuża woyska, jaka ustawicznym odbieganiem nie tylko towarzystwa, ale officerów samychże z woyska, że prawdziwie asserere mogę, że woysko w Ukrainie ledwie wynosi 6.000 iazdy, a 3.000 piechoty z draganami, z których konnych sta nie wyłata. Co zaś czynić?... Dołhorukiego w miasta nie wpuszczać na ogrzanie et lassare podiazdami . . . Chmielnicki wyprawić obiecał za Dniepr 4 pułki, przy których ordinowałem Kammamet murzę z iego ordami, przydawszy polskich 24 chorągwi z P. Czaplickim. Teraz przyszły świeże ordy z dwoma sołtanami y z Sufan Kazy Agą; iest ich nad 20.000 do boiu. I tym przez posłańca, który od nich był, ordinowałem iść tamże za Dniepr redigere tamtą stronę (Kozaczyznę) ad obsequium. Uda się to — chwała Bogu! Woysko, opasłszy konie, może z pułkownikiem którym, z Tatarami y Kozaki wyprawić na opędzenie ku Putywlu, włości Komarowskiey y innych pobliższych“.. Z tej lubo niekompletnej, korespondencyi widzieć przecież możemy, że Lubomirski sprzeciwiał się wyprowadzeniu wszystkich sił za granicę — i słusznie, lecz zgadzał się na wykonanie pomniejszej wycieczki w okolice Putywla, gdy kozaczyzna zadnieprska do uległości doprowadzoną zostanie. Wysłał też swoje chorągwie i Tatarów za Dniepr, a Czarniecki miał przeprawić się pod Łojowem i maszerując śpiesznie aż za Czernihów, połączyć się z tym korpusem pod Nożowem, jak to zapisał, acz błędnie, uczestnik tej wyprawy Łoś (Pamiętnik wyd. Ż. Pauli. Kraków 1858 str. 72). Wykonanie planu okazało się niemożliwem. Czarniecki w grudniu cofnął się do Słucka, jak widać z sessyi m. magistratu m. Słucka dd. 22 grudnia 1660 w Przeglądzie Archeol. 1881 str. 148 i z raportu Hoverbecka dd. 13 lutego 1661 w Urk. Hirsch'a IX s. 199.

Więcej bez porównania kombinacyi osnuto na ambicyi Lubomirskiego.

Nie tylko Ludwik XIV, który bardzo niedostateczną posiadał znajomość charakteru jego i szlachty polskiej, ale poseł austryacki Lisola i wybitni dostojnicy polscy domyślali się, że pragnie korony dla siebie. Podejrzenia takie były wypowiedziane w izbie sejmowej w r. 1661, lubo „ci którzy to zmówili, zaparli się et defecerunt". W liście, a raczej w odpowiedzi na list samego Lubomirskiego kanclerz w. kor. Mik. Prażmowski napisał mu wręcz: „naciągałeś na to, aby ojczyzna zawsze w zamięszaniu była, nie smakując in privata fortuna, którą nagromadzenie wielkich spadków i łask królewskich zwiększyło ponad miarę obywatelską" [1]). W odpowiedzi na ten list napisał Lubomirski charakterystyczne słowa, że nigdy nie miał umysłu wyniosłego i wielce sławy żądnego [2]). W rozmowie z posłem brandenburskim v. Hoverbeck'iem w 1661 r. wykładał obszernie i „nie bez poruszenia", że „wszystkie nasze racye stanu (rationes status) nie dopuszczają obioru Piasta. Taki obiór mógł się praktykować niegdyś w owym wieku niewinności, kiedy wynikłby z jednomyślnej zgody wszystkich Stanów, w czem każdy widziałby oczywistą wolę i natchnienie Boskie. Ale dziś nikt nie mógłby tego przeprowadzić, jak przy łasce i pomocy sąsiednich petentatów, albo przez wojsko. I to, i owo byłoby bardzo niebezpiecznem, a gdyby się nawet udało, mogłoby później być użyte na zatracenie Rzeczypospolitej".

---

[1]) Raport Lisoli z marca 1659 u Pribrama: Die Berichte d. k. Gesandten v. Lisola 1655—1660 w Arch. f. öster. Gesch. Bd. LXX Wien 1887 s. 478 godny uwagi i stąd jeszcze że Lubomirski jest wystawiony jako wróg Austryi na s. 479. Respons d. 4 grudnia 1664 podług Ms. bibl. Ossolińskich nr. 189, k. 1591 przytoczony przez p. Czermaka: Sprawa Lubomirskiego w Ateneum 1886, I, 96.

[2]) Replika na list Prażmowskiego d. 7 grudnia 1664 w M. S. Bibl. Uniw. Warsz. nr. $1^5/_{26}$ str. 43: „Nie mialem nigdy vastum animum gloriae nimis cupientem, alem się ipsa re salute patriae kontentował". Manifest str. 114.

Wspomniał, że byli tacy, którzy go namawiali do starań o koronę, lecz tych uważa za wrogów swoich [1]). A w Manifeście wytknął wyraźnie „ową na sejmie z okazyi B. Czyża a z p. Pacem transakcyą, który się publice tego zaparł... że chcę być Piastem“. Można nie wierzyć zaprzeczeniom oskarżonego, ależ na to należy zwrócić uwagę, że Polak, o koronie marzący, nie zamykałby do niej przystępu przed sobą wyraźnym artykułem, usuwającym „Piasta“ w akcie związkowym czczewskim, i nie odmawiałby swego podpisu na akcie częstochowskim, który właśnie to wyłączenie pominął [2]). I w późniejszych latach aż do końca życia Lubomirskiego, przypatrując się jego sprawie przez francuskie okulary, badając jego stosunki zagraniczne i krajowe, p. Czermak nie znalazł „ani jednej wzmianki“, któraby pożądanie korony stwierdzała [3]).

Jan Kazimierz wierzył w te plotki o Piaście, a nadto upatrywał w Lubomirskim podobieństwo do zmarłego niedawno Kromwela [4]). Zgromadzono do procesu pokaźną liczbę świadków i ustawiono dość długi szereg argumentów dla udowodnienia, że Lubomirski chciał zostać „protektorem“ Rzpltej i że faktycznie był w r. 1663 uznany protektorem wojska“. Nie wierzmy znów zaprzeczeniom jego późniejszym o lat parę od rzekomego faktu [5]), ale domagajmy się widzialnych, realnych zabytków i objawów. Otóż nie istnieje żaden dokument urzędowy, żadna proklamacya, żadna ugoda pomiędzy protektorem a protegowanymi; nic o tem wszyst-

---

[1]) Urkunden.., hgb. v. Hirsch Bd. IX, 230, depesza z d. 31 marca 1661.

[2]) Porówn. wyżej str. 83 punkt 2 b. aktu czczewsko-warszawskiego i punkt 3 aktu częstochowskiego.

[3]) Czermak: Koniec Lubomirskiego w Kwartaln. Histor. 1890 str. 7, i w studyach „Z czasów J. Kazim.“ (1893) str. 374.

[4]) W rozmowie z Hoverbeckiem: Urk. u. Actenstücke hggb. v. Hirsch IX str. 357.

[5]) Przyjeżdżał w istocie do Jarosławia tajemnie Otto Friedrich Felckerson z propozycyą protektoratu nad wojskiem, lecz otrzymał taką

kiem nie słyszeli nawet Kochowski, Pasek, Poczobut-Odlanicki, Medeksza, którzy byli członkami związków wojskowych. Cóż to za przywódca, o którym nikt nie wie z żołnierzy i oficerów? Przeciwnie, doszedł nas dokument, niweczący wszelkie przypuszczenia o spólności działania i celów u wojska, które sobie własną starszyznę obrało, z hetmanem, który przez sam ten obiór miał sobie wypowiedziane posłuszeństwo, a więc doznawał największej, jaka być może wedle praw wojskowych zniewagi. Takim dokumentem jest list Lubomirskiego, do wojska adresowany z Janowca, a więc w marcu 1663 r. z powodu nieprzyjęcia wydelegowanych od króla pośredników. „Zdrętwiałą prawie ręką to moje przychodzi pisanie... Wzdryga się dusza i pomyśleć na to co się dzieje, bo poddanym nie chcieć od Pana posłów, obywatelom od Rzeczypospolitej, żołnierzom z hetmanem i mówić nie raczyć: czegóż można się już spodziewać, kiedy wszystkie przedsięwzięte od Rzpltej przez Wmć panów tym postępkiem zostały wzgardzone środki? Mnie nie prawo, ani oblig urzędu mojego... skłonił do tego, żem się sam do Wmciów podjął drogi, zaszczycony od Majestatu pańskiego, tu ordynującego. Kazała przychylność zwykła i życzliwość ku wojsku, a najwięcej miłość ku tej ojczyźnie, którą w niebezpieczeństwie ratować kosztem zdrowia i fortun moich, dla której wszystką inwidyę, zniewagi, niewdzięczności niezmarszczonem ponosić czołem mam w powinności. Uczą mię tego wzory przeszłych hetmanów; wielu i w moim znajduje się domku, kędy chocimski związek ojciec mój i wódz natenczas chocimski z ukontentowaniem wojska i Rzpltej uspokoił. Tem tedy pragnieniem dobra pospolitego i przykładem antecesorów

---

odpowiedź: „Protector w Polsce imię jest nieznajome, i tylko dwiema należy: Królowi Imci i prawu Gwałcić tego prawa tym przykładem, dać okazyę do zguby Rzpltej (boby to drudzy drogo kupili kiedykolwiek) nie godzi się. Toż, imię diffamowane niezbożnym w Anglii postępkiem, także brzydkiem każdemu być musi. Nie mogę się Ichmościom podjąć tego". (Lubomirski: Manifest str. 84).

urzędu i krwi mojej pobudzony podjąłem się był tej pracy (pośredniczenia) ile z tak wielkimi w tej ojczyźnie ludźmi, kolegami mymi. Z jakim żalem powracać przychodzi!“ [1]). Kromwel nigdy takiego afrontu od swych pułków nie doznał, bo też nie należał do klasy oligarchów, których władzę wojsko polskie skruszyć chciało. Z raportów posła francuskiego dowiadujemy się, że plotkę o siedmiu protektorach spłodził, czy powtórzył Krzysztof Pac, a potem o poszukiwaniu protektoratu przez samego Lubomirskiego mówił sufragan żmudzki, lecz sekretarz Ludwiki Maryi, Des Noyers, nazywa to pogłoską ludową bezpodstawną (le bruit du peuple sans véritable fondement“ [2]).

Nareszcie akt oskarżenia twierdzi, że Lubomirski chciał zrzucić z tronu Jana Kazimierza, a wprowadzić Rakoczego, żeby zostać vice-królem. To już byłaby rola skromniejsza, a nawet mało odróżniająca się od stanowiska, jakie już dotychczas zajmował. Wszak był i zwał się „pierwszym ministrem Rzeczypospolitej“, jako marszałek wielki. Dla małego zatem awansu naraziłby się na wielką a niewątpliwą konfuzyę. Gdy bowiem w 1655 r. możliwą była kandydatura Rakoczego, to w 1660 i późniejszych latach budziłaby śmiech, jaki nas porywa, gdy odczytujemy opowieść Paska o wyprawie po czosnek do Polski (1657 r.)

---

[1]) Medeksza: Księga Pamiętnicza etc. s. 385. Data listu nie jest podana, lecz fakt jest wspomniany w Instrukcyi Panu Mazepie .. danej z kancelaryi W. Koronnej we Lwowie 31 marca 1663: „Gdy na to ostatnie koło posłał swoich posłów JKMość... ludzi wielkich t. j. X. biskupa Krakowskiego, p. Wojewodę Sandomierskiego i p. Marszałka W. Kor. u nich wziętych . . . złość ich tak wielka była, że przypuścić nie chcieli“ (Kluczycki: Pisma str. 216).

[2]) W liczbie 7-u protektorów wymienieni: prymas, hetman w. k., Zamojski, Lubomirski, Dymitr Wiśniowiecki, kasztelani poznański i lwowski według doniesienia Paca; tak pisał de Lumbres do Ludwika XIV d. 2 listopada 1662 i 4 maja 1663, zaś o gawędach sufragana żmudzkiego 27 kwietnia 1663 w depeszy do Lionne'a. Zaprzeczył Des Noyers w liście do Caillet'a 12 stycznia 1663 (w T. Luk. X k. 258 i XI, k. 107, 108 i 13).

Warto też pamiętać, że urząd vice-króla nie istniał w Polsce i nie godził się z tronem elekcyjnym. Więc Lubomirski musiałby zmienić formę rządu, jeśliby rzeczywiście o vice-królestwie myślał.

Łatwiejsza i pewniejsza nastręczyłaby mu się sposobność poprawienia swojego, wcale zresztą dobrego, stanowiska, przez ożenienie syna z drugą palatynówną, co mu proponował poseł francuski, upoważniony do poręczenia piśmiennego [1]). Zbliżyłby się węzłem powinowactwa do królowej zaraz, a do następcy tronu w niedalekiej przyszłości. To warte było przecież vice-królestwa przy Rakoczym! Syn jego przecież byłby szwagrem przyszłego króla. I cóż? Te świetne widoki nie skłoniły go bynajmniej do zaprzedania się kandydatowi francuskiemu.

Snadź inne jakieś pobudki pokierowały nim w chwili, kiedy się decydował na „zdradę“ względem Ludwiki Maryi. Jakie mianowicie? Tego nie zdołali odgadnąć badacze, którzy szukali rozwiązania zagadki we francuskich archiwach, a wierzyli w zbawienne dla Polski zamiary Ludwiki Maryi.

---

[1]) O żądaniach Lubomirskiego i o poprzednio czynionych mu propozycyach królowej dużo, acz niedość wiarogodnie pisze Caillet d. 22 maja 1661 w Tece Lukasa IX, k. 56, 57. Depesza zaś ministra de Lionne z d. 30 czerwca 1661 r. (tamże, k. 144) opiewa: Sa Majesté lui écrit une lettre de créance sur Vous... et Vous pouvez lui donner en Votre nom une promesse par écrit au sujet du mariage de son fils avec la fille de la P-sse Palatine“. Była mowa o ożenieniu Stanisława L. z palatynówną Maryą albo z Benedyktą jeszcze w grudniu 1663, lecz wtedy Ludwika Marya już odrzucała takie propozycye ambasadora (list jej u Waliszewskiego nr. CXL str. 250). Jednakże d. 14 marca 1664 (s. 263) rozważa ona: czy nie korzystniejszym będzie związek z Bogusł. Radziwiłłem? Ostatnie słowo w tej kwestyi zawiera instrukcya ministra francuskiego z d. 26 grudnia 1664: „Lubomirski n'a pas fait grand cas de l'avantage, qui a été une fois dans ses mains de marier son fils avec l'autre nièce de la reine“. (Farges op. cit. I, 72).

Musieli oni przypisać Lubomirskiemu, oprócz ambicyi, jeszcze gniew, nienawiść, wściekłość, jad, żółć, wykręt, podstęp, obłudę pod powierzchownym spokojem i pogodą. Po urządzeniu atoli takiej mikstury charakterystyka kończy się wyznaniem, że „charakter tego człowieka nie przestaje być dla nas zagadką“ [1]). A stosunek Lubomirskiego do społeczeństwa, a przebieg wypadków, ich związek przyczynowy, skutki, i znaczenie wikłają się w dokuczliwszą jeszcze zagadkę...

Łamigłówka zależy na trudności skojarzenia w jednej duszy przymiotów, które ujawniły się w wielkich, ojczyźnie wyświadczonych usługach przed sprawą elekcyi, z fałszem, który poprzednie czyny uniemożliwiłby, a który miał w pewnym czasie wykrzywić i skazić tę duszę i to bez żadnego widocznego powodu, bez rozsądnie pomyślanego celu.

---

[1]) Takie wyznanie złożył p. Czermak, kreśląc charakterystykę w pierwszem ze swych, skąd inąd szacownych, studyów nad panowaniem Jana Kazimierza, mianowicie w rozprawie p. t. Sprawa Lubomirskiego (Ateneum 1885, IV, s. 53, 54). Do przytoczonych powyżej rysów dodał jeszcze chytrość lisią, na podstawie używanego w korespondencyi Sobieskiego z Marysieńką przezwiska „le renard“ i bojaźliwość, brak odwagi na podstawie opinii de Lumbres'a! Znalazło się też porównanie z Kromwelem i Wallensteinem, który miał posiadać więcej wyniosłości i szlachetniejsze od Lubomirskiego idee. „Nie dziwota, że gdziekolwiek zaszedł wypadek sprzeczny z planami królowej i przykry dla stronnictwa francuskiego, przypisywała ona autorstwo Lubomirskiemu, i kładła wszystko na karb jego złej woli“. I mybyśmy się nie dziwili, jeśliby p. Czermak tłómaczył zjawisko takie płodnością wyobraźni kobiety i to kobiety intrygantki, plotkarki o niepowściągnionym języku. Dość przypomnieć raporty Bonsy'ego nry CLXXXV i CLXXXVI u Waliszewskiego oraz Des Noyers'a charakterystykę dworu i panów polskich. Więc i dla p. Waliszewskiego Lubomirski jest człowiekiem ze „sfinksową twarzą, logicznym, konsekwentnym, potwornym“ i zarazem „dzieciakiem“ (op. cit. str. 84, 85, 86). Dawniej wygłoszone sądy o Lubomirskim Lelewela, Odyńca, Bartoszewicza, Szajnochy etc. przytoczył J. K. Plebański z własnem niemniej zawiłem orzeczeniem w przypisku 132 na str. 111—116 swojego studyum p. t. „Jan Kazimierz Waza, Marya Ludwika Gonzaga“ Warszawa 1872.

Zaznaczmy najprzód, że wcale inaczej mówili o Lubomirskim wszyscy spółcześni pisarze polscy. Oto, jak charakteryzuje go Morsztyn w poetycznym opisie owoczesnej Warszawy:

..... Stamtąd w rynkowym już staniesz obwodzie
I marszałkowskiej spytaj o gospodzie:
Ale nie pytaj — tylko patrz gdzie krwawy
Grunt białej potok przedziera Srzeniawy
I gdzie dym gęsty wielka kuchnia pędzi,
A szereg Węgrów usrebrzonych siedzi.
Tam wnidź, ale wnidź ostrożnie, jak z kartą
Supliczną pierwszą, i zostań za wartą:
Marszałek-ci to; ma prawo na szyje
I choć przy królu (nie ciśnij się) — bije.
A gdy cię puszczą bliżej retiraty (?),
Umiej tu w swój czas upaść, jako z czaty.
Ma on godziny, w których sprawy sądzi
Zgryzłe i wielki dom królewski rządzi,
I jako pierwszy urzędnik Korony
Myśli, co w radę wnieść dla jej obrony.
Albo kiedy rzecz puści pospolitą,
Tacyta w głowie i bez księgi czyta.
A gdy mu próżna pozwoli godzina
Wiernego składa Pasterza z Gwaryna.
To wszystko nie twój czas, ale patrz, kiedy,
Złożywszy laskę i wielkie urzędy,
Pogodny czołem i w myśli wesoły,
Z dobrymi za stół siądzie przyjacioły,
Kiedy kielichem dadzą wina sporym
I beczka spodnim schyli się wątorem:
To właśnie twój czas . . . . . .

Wiersz ten[1]) był posłany samemu Lubomirskiemu; można przypuścić, że był pochlebstwem, tem bardziej, że autor był niegdyś jego dworzaninem, a zawsze stronnikiem i przyjacielem.

[1]) Poezye oryginalne i tłómaczone Jana Andrzeja Morsztyna. Pierwsze wydanie zbiorowe pod redakcyą i z przedmową Piotra Chmielowskiego. Warszawa Lewental 1885 s. 115—116.

Skrupulatniej przecież liczyć się należy z Kochowskim, dziejopisem wzorowej uczciwości, posiadającym w tej sprawie dobre i dokładne wiadomości, pojmującym trafnie i szlachetnie obowiązki swoje względem czytelników. Otóż Lubomirskiemu przyznaje on charakter wzniosły, prawdomówność, otwarte wypowiadanie zdań przed królem bez ogródek, stałość w bronieniu zdań wypowiedzianych. Znakomite zasługi odpłacił mu król niewdzięcznością, ponieważ urażały go te właśnie przymioty i wielka miłość, jaką Lubomirski posiadał u szlachty, a nawet i u ludu miejskiego. Wjeżdżającego do Lwowa w r. 1663 witali nie tylko członkowie komisyi sejmowej, ale i pospólstwo miejskie wydawało okrzyki radości, spodziewając się po nim zakończenia wszystkich utrapień z komisyą [1]).

Cudzoziemiec, wędrowny Szkot, Patryk Gordon, który jako jeniec ze szwedzkiego wojska dostał się do wojska polskiego, przebywał przez półtrzecia roku od stycznia 1659 do lipca 1661 w orszaku Lubomirskiego, jadał przy jego stole, znał się z jego sekretarzami, a nawet bywał czasem obecny przy tajemnych naradach, zapewnia, że nigdy nic innego nie słyszał i nie zauważył, prócz „mocnego i stałego postanowienia bronić ustalonej formy rządu i zwalczać wszelkie nowości; utrzymywał zaś (Lubomirski) ze szczególną gorliwością swobody i przywileje narodu. Bo w istocie z natury był on wielkim przyjacielem cnoty i ludzi cnotliwych, a wrogiem występku; dobry żołnierz i wielki polityk. Znał się na sprawach państwowych, lecz nie był dobrym praktykiem, jak okazało się z następstw. We wszystkich swoich prywatnych sprawach był oględny i rzetelny.

---

[1]) Kochowski Clim. III, 34: Sic erectior viri indoles et veritas offendebat, s. 80: libere apud regem, quid sentiret, exposuit; s. 79: ingratiarum causae: electionis... denegatio, popularitas, proferendi consili libertas et prolati tuendi constantia. Wjazd do Lwowa str. 35, 79.

Tyle można w krótkości a prawdziwie powiedzieć o tym szlachetnym księciu“ [1]).

Francuzi, przeciwnicy jego polityczni, dali mu też świadectwo zaszczytne wśród gniewów i złośliwych posądzeń. Instrukcya ministra de Lionne'a przyznaje, że łatwiej, niż ktokolwiek z panów polskich, mógłby on pozyskać wojsko i przeprowadzić elekcyę. Des Noyers, sekretarz Ludwiki Maryi i wpływowy agent rządu francuskiego, świadczy, że Lubomirski sprzeciwił się zamiarom „naszym“ bez porozumiewania się z dworami zagranicznymi [2]).

Sam Lubomirski wyłożył z wielkiem bogactwem szczegółów sprawę swoją w obszernym manifeście i żądał, aby mu „wiara była dana“. Napisał wyraźnie: „Biorę na się ten oblig, co piszę, jawnie dowieść zawsze i wszędzie. Bo jakom cnotą, prawdą i szczerą ochotą służył ojczyźnie, tak też podaję to wszystko. Fałsz i zmysł (t. j. zmyślenia) odsyłam tam, gdzie gniazdo jego zwyczajne“ (t. j. w otoczeniu Ludwiki Maryi) [3]).

Wobec oświadczenia takiego i powołanych wyżej świadectw historyk nie może odrzucać ryczałtowo twierdzeń Lubomirskiego na mocy pomawiań o obłudę i wykręty. To tylko odrzucić wolno, co się okaże niezgodnem z faktami i dokumentami wiarogodnemi; wszystko inne, co nie stanie z realnymi dowodami w sprzeczności, powinno być przyjęte za prawdę. Nie rozbrajając się ani na chwilę z rynsztunku krytycznego, przyszliśmy do przekonania, że Lubomirski przemawiał wprawdzie stylem polityka, z oględnością i subtelnością dyplomatyczną, ale nie kłamał świadomie.

---

[1]) Gordon Patrick: Tagebuch hgb. vom Fürst Obolensky, Moskau 1849, I, 273.

[2]) Farges: Recueil des instructions données aux ambassadeurs et ministres de France 1648—1789. Pologne Paris Alcan 1888 I, 72. Portofolio Kr. M. L. wyd. Raczyńsk. Poznań 1844, II, 315.

[3]) Jawnej niewinności Manifest — 1666, str. 4

Otóż, odczytawszy mnóstwo listów jego „otworzystych“ i zamkniętych w rękopismach i drukach z lat 1661—1666, widzieliśmy powtarzaną niezmiennie zasadę, że nie sprzeciwia się on ani elekcyi vivente rege, ani obiorowi księcia Anguien; domaga się tylko, aby ta elekcya była wolną i odbyła się z zachowaniem wszystkich przepisów, porządku, ceremonij: ordinaria, legitima, solenni et debita via [1]). Nie znaleźliśmy ani jednego słówka, ani jednego czynu, któryby temu oświadczeniu przeczył, lub wątpliwem je czynił, aż do czasu wojny domowej. Nawet na początku tej wojny, wzywając pomocy Leopolda I, wyjednał Lubomirski od niego zapewnienie, że dom cesarski nie żąda korony polskiej dla nikogo z członków swoich [2]).

Dopóki się godziły z taką zasadą projekty elekcyi, omawiane w Warszawie, Czczewie i Gdańsku; dopóki kandydaci francuzcy stawali obok elektora bawarskiego, książąt Yorku i Modeny, arcyksiążąt austryackich, cara moskiewskiego: Lubomirski brał chętny udział w naradach i w związku senatorskim. Nawet zalecanie Anguien'a do elekcyi mogło się odbyć w zakresie agitacyi legalnej, którą sumienny senator mógł poczytać sobie za obowiązek patryotyczny wobec szlachty niechętnej nowościom, chociażby najpotrzebniejszym i najpożyteczniejszym. Tak się tłómaczy podpis Lubomirskiego na akcie związkowym w Czczewie 1659 r.

Ale w r. 1660 w toku sprawy zaszła zmiana, której Lubomirski w manifeście swoim nie umiał, czy nie miał możności określić z należytą ścisłością. My więc poratujemy dobrą jego sławę, wskazując na depeszę posła francuskiego z d. 11 grudnia 1660 r. z ważną informacyą, że wtedy istniał dokument tajemny, dawany do podpisu nie wszyst-

[1]) List na sejmik bełzki w MS. Bibl. Uniw. Warsz: $4^1/_{28}$, str. 295.

[2]) Waliszewski. List Desnoyers'a do Kondeusza z d. 12go marca 1665, nr. CLIII. str. 268.

kim, lecz najzaufańszym tylko członkom związku o „mianowaniu księcia Anguien i o wyłączeniu domu austryackiego“ [1]).

Nie ten najpoufniejszy dokument był przysłany do Ołyki Lubomirskiemu, lecz drugi, podpisany przez wszystkich związkowych i wydrukowany w Manifeście. Musiały jednak dojść do uszu Lubomirskiego jakieś wiadomości, które posłużyły za komentarz do tekstu niewinnego. Ludwika Marya i sama nie umiała utrzymać sekretu, i siejąc wciąż zawiści między panami, wywoływała nieraz wzajemne pomiędzy nimi porozumienia [2]). Atakował Lubomirskiego i starał się złapać jeszcze podczas kampanii Sobieski z polecenia Marysieńki „gorliwie“, ale może nie bardzo „roztropnie“ [3]). Poseł francuski de Lumbres przybrał bardziej stanowczy ton i rozpoczął zapewne swą korupcyjną działalność w myśl nadchodzących z Paryża nowych instrukcyi, a w końcu 1660 r. przyjechał drugi dyplomata Caillet, już jako urzędowy reprezentant księcia d'Anguien, kandydata do następstwa tronu [4]). Nie było jeszcze konwokacyi, a ten kandydat wystąpił już ze swą ofertą tak jawnie, jak gdyby województwa stały pod swemi chorągwiami viritim na Woli, na sejmie elekcyjnym, jak gdyby chodziło już tylko o pacta conventa. Krok ten był stanowczo przedwczesnym, nielegalnym, i względem

---

[1]) Waliszewski nr. CV. s. 240: Il y a encore un autre écrit particulier, par lequel les associés promettent de nommer Mgr. le Duc d'Anghien et donner l'exclusion à la maison d'Autriche, mais il n'y a encore que ceux, de la fidélité desquels on est assuré, qui ont signé ce dernier écrit. Le maréchal de la cour (Rey) les a signés tous deux, mais on n'a présenté que le premier à l'êvêque de Cracovie (Trzebicki) qu'il a signé.

[2]) Farges: Recueil des instructions etc. I 68, charakterystyka królowej przy instrukcyi z d. 25 grudnia 1664 r.

[3]) Kluczycki: Pisma nr. 21, str. 143. Marysieńka pisze z Sambora d. 7 września 1660: J'ai dit à la Reine de la diligence que Vous faites pour attraper Mr. le Maréchal; je crois qu'assurément tous Vos amis Vous conseilleront de courir si bien après lui, qu'enfin Vous l'attrapiez; assurément c'est Votre avantage.

[4]) Farges: op. cit. I, 30, Waliszewski 81.

stanu rycerskiego nieprzyzwoitym. Dopatrzywszy niebezpieczeństwa dla swobód, dla wolnej rzeczywiście elekcyi, Lubomirski postanowił usunąć się ze związku i postanowienie to ujawnił najprzód nie przez wyraźne oświadczenie, lecz przez odmowę podpisu.

Mimoto, gdy przyjechał do Krakowa w lutym 1661 r. z trofeami świeżych zwycięstw do bawiącej tam królewskiej pary, doznał bardzo łaskawego przyjęcia. Kanclerz witał go od tronu mową, przepełnioną szumnemi pochwałami, i nazwał go nawet „ojcem ojczyzny“ [1]). Jan Kazimierz był istotnie w wybornym humorze, gdyż od dwóch miesięcy, od przyjazdu swego do starożytnej stolicy pędził najszczęśliwsze chwile panowania, a może i życia. Połonka, Lachowicze, bitwa nad rz. Basią, Szkłów, Słobodyszcze i Cudnów opromieniły blaskiem sławy majestat jego [2]). Spotykali go mieszczanie okazałemi procesyami, zjeżdżali się dostojnicy i szlachta z hołdami, odbywały się tryumfalne uroczystości i wesołe zabawy. Król zdobył sobie popularność, ukazując się z łaskawą twarzą na ulicach, zaszczycając obecnością swoją wesela i bankiety w domach szlacheckich, trzymając suto zastawione stoły po całych dniach w apartamentach swoich, Królowa chciała spuszczać się do kopalń solnych w Wie-

[1]) Wierzymy w tym razie Kochowskiemu, II, 494, chociaż Hoverbeck, poseł brandenb. w raporcie swoim z d. 8 lutego wspomina o liście swoim, wysłanym z Krakowa do Lubomirskiego przed 8 dniami, a w raporcie z d. 13 lutego 1661 r. datowanym ze Słomnik, mówi, że dwór nadaremnie zaprasza Lubomirskiego; ten wymawia się słabością zdrowia. Ale Hoverbeck nie posiadał wtedy dokładnych wiadomości ze sfer dworskich. (Hirsch Urk. IX, str. 197 i 199).

[2]) Na powinszowanie posła brandenburskiego Hoverbecka d. 23go listopada 1660 odpowiedział, że takich zwycięstw „ani się spodziewał, ani śmiał sobie życzyć“; potomność z trudnością uwierzy, iż przez tak szczupłe siły, jakie wówczas były skupione, z górą 70,000 Moskali i Kozaków będzie zmuszonych do tak haniebnej kapitulacyi. Polacy zdobyli przeszło 50 dział z dostateczną amunicyą, bronią i zbroją na 70 z górą tysięcy ludzi, nadto w niewolę wzięli 10,000 Kozaków i 20,000 Moskali. (Hirsch Theod.-Urkunden und Actenstücke z. G. d. Kf. Fr.-Wilh. v. Brandenburg t. IX, 1879, str. 152).

liczce, żeby w ciemnościach podziemnych odnowić wrażenia, jakich przed pięcią laty doznawała tracąc koronę, która teraz tyle jej dostarczyła radości [1]). Przy takim nastroju nie było miejsca na obawy co do powodzenia projektu elekcyi d'Anguien'a.

Po nowej naradzie z senatorami w Częstochowie i po powrocie do Warszawy rozesłano uniwersały sejmikowe, w których król uprzedzał szlachtę o zamierzonej propozycyi swojej obrania następcy z warunkami, wyjętymi z aktu związkowego warszawsko-czczewskiego, a powtórzonymi później w mowie sejmowej d. 6 czerwca. Rozbiegli się po wszystkich województwach zaufani wysłańcy celem przeprowadzenia odpowiednich instrukcyj dla posłów, obieranych na sejm ordynaryjny sześcioniedzielny.

Wtedy to Lubomirski zrobił krok drugi, bez porównania większego znaczenia, niż odmowa podpisu. Na sejmiku województwa krakowskiego w Proszowicach podał do uchwalenia powołany już wyżej „artykuł“ (str. 150). Na tem miejscu dodajmy jeszcze dwa pominięte poprzednio warunki: aby miasta i zamki pograniczne, mianowicie pruskie i Kraków, były obsadzone dobrymi garnizonami pod komendą rodowitej szlachty polskiej, nie zaś ludzi świeżo nobilitowanych, „a dopieroż takich, którzy osobliwą zmazani ku JKrólewskiej Mci i Rzpltej zdradą“ (to alluzya do Radziejowskiego), oraz aby konwokacya i elekcya przed zimą skończone być mogły dla położenia kresu „fikcyom, korupcyom, których ci zwykli zażywać, co królestw pragną“.

A więc jasno się okazuje tu powód opozycyjnego wystąpienia przeciwko królowej. Czy zasadny? Niewątpliwie. Widzieliśmy już niemało, a więcej jeszcze obaczymy w dalszym ciągu dowodów intrygi i korupcyi w depeszach francuskich i listach samej Ludwiki Maryi. Nawet przestroga co do obsadzenia fortec pruskich sprawdzi się literalnie w latach 1665—1668. Czy legalny? Tak jest. Wszędzie, na ca-

[1]) Kochowski, Clim. II, 497.

łym świecie prawodawstwa unieważniają wybory, dokonane pod wpływem przekupstwa, podstępu lub jakiegokolwiek gwałtu; w Polsce istniały też przepisy i obrzędy zwyczajowe do usunięcia wpływów postronnych, a przedewszystkiem cudzoziemskich. W czasie bezkrólewia kraj cały musiał być „zawarty“, a posłowie obcych monarchów byli zatrzymywani pod dozorem w miejscowościach, przez prymasa wskazywanych, aż do chwili wezwania przez sejm elekcyjny. Nawet ostry zakaz, wymierzony przeciwko królowej, nie jest ani pogwałceniem żadnej z ustaw polskich, ani obrazą Majestatu wedle brzmienia konstytucyj z lat 1588 i 1609. Z samym królem tylko wiązały szlachtę pacta conventa, nie zaś z jego żoną. Czy potrzebny, czy pożyteczny dla kraju w danej chwili? Ze stanowiska prawnego, teoretycznego odpowiedź musi wypaść twierdząca, bo każde społeczeństwo powinno strzedz prawa i moralności. Ale ze stanowiska politycznego zachodzi wielka rozmaitość zdań: wystąpi tu bowiem spór monarchistów z republikanami, zwolenników reformy państwowej z zachowawcami dawnego ustroju, legalistów z oportunistami. Niektórzy historycy nasi z drugiej połowy XIXgo wieku, jak wiadomo, głosili, że Polska ocaloną być mogła tylko przez zamach stanu: więc Ludwika Marya zarobiła sobie u nich na uwielbienie tak pod względem programu, jakoteż środków wykonawczych.

Lubomirski pod wrażeniem „krwawego potopu“ z lat 1648—1660 skłonnym był do zreformowania rządu Rzpltej. Pewien „wolny szlachcic“ (anonym) zapewnia [1]), że „uszyma swemi słyszał dyskurs“ jego, kiedy naznaczono deputacyę na umówienie sposobu konkludowania sejmu, a więc w roku

[1]) Respons wolnego szlachcica na list senatora jednego de dato 20 Xbris 1665, str. 396 w MS. Bibl. Un. Warsz. nr. $4^1/_{28}$ pochodzącym od Andrzeja Moszyńskiego. Ten szlachcic jest rzecznikiem stronnictwa dworskiego i występuje przeciwko Lubomirskiemu z oskarżeniami po większej części przesadnemi lub zgoła nieprawdziwemi; w tym razie jednak świadectwo jego może mieć wagę. Zmieniliśmy stylizacyę, usuwając makaronizmy i zmieniając szyk łaciński wyrazów.

1659 [1]): że „trzeba ukrócić nadmierną wolność izby poselskiej, która się we wszystkie sprawy Rzpltej wdawa, a są niektóre tak wielkiej importancyi i potrzebujące tak wielkiego sekretu, że nie mogą bezpiecznie być powierzane wszystkim, ani też wszyscy rozumieją, jak je traktować. Niech wszyscy należą do zatwierdzania traktatów i do wypowiadania wojny, ale sposób prowadzenia jej trzeba zlecić mniejszej liczbie (paucioribus); niektóre zaś „delikackie materye", jak obieranie króla, Rzplta powinna puścić dwom lub trzem najbardziej zaufanym osobom. Inaczej zginiemy, kiedy go obierać będzie tłum niesforny, który nie może przenikać ani uzdolnienia kandydatów, ani potrzeb Rzpltej". Zkąd inąd wiemy, że w otoczeniu króla i królowej gawędzono nieraz o zmianach w ustroju Rzpltej. Francuz Des Noyers powiada, że podczas wygnańczego pobytu na Śląsku, pod koniec 1655 r., projektowano ograniczenie władzy sejmu do potwierdzenia praw i czynienia przedstawień królowi, ale rządy sprawować ma król z senatorami, głos jego będzie się liczył za 12. Montecuculi zapisał pod 1 września 1657 r., że kanclerz i wielu dygnitarzy myślą o zmianie rządu, ale ta ma się zasadzać tylko na usunięciu liberum veto [2]). Sprawa poprawienia regulaminu obrad sejmowych przeszła nawet do szerszych kół, gdy w r., 1659 wysadzoną została wspomniona już deputacya z senatu i z koła poselskiego do opracowania projektu; roztrząsały ją sejmiki, przerabiali prywatni projektodawcy, gotując się do sejmu przyszłego, który miał od niej prace swoje rozpocząć. Niestety! inaczej się stało. Deputacya, zgromadziwszy się w liczbie 47 osób d. 14 czerwca 1660 r. na „konwokacyę", zatwierdziła tylko traktat oliwski, a roztrząśnienie projektu przygotowanego podobno przez radę królewską, a szczególnie decyzyę co do liberum veto odesłała do sejmu przyszłego; na tym sejmie zaś 1661 r. projekt

[1]) Vol. Leg. IV fol. 605 tit. De modo concludendi seymów.

[2]) Portofolio L. M. I, str. 240: Walewski: Hist. wyzwolonej Polski. Kraków 1868 tom II, dokum. nr. X str. VIII.

wcale wniesionym nie był[1]). Lubomirski nie znajdował się w liczbie deputatów, ponieważ był podpisany na ratyfikowanym przez nich traktacie oliwskim, lecz nie zrażał się takimi projektami, gdy zostawał w przyjaźnych i poufałych z Ludwiką Maryą stosunkach, o czem świadczy dokumentalnie podpis jego na zobowiązaniach do popierania elekcyi nadzwyczajnej.

W „artykule“, podanym na sejmik Proszowski, Lubomirski wykonał odwrót od strony reformatorskiej, postępowej, whigów, ku obozowi staroszlacheckiemu, zachowawczemu, torysowskiemu, zawarowując na wstępie zasadę nieobieralności króla za życia drugiego, i zezwalając tylko na jedno-

[1]) Obranych deputatów w r. 1659 było więcej, lecz podpisanych na ratyfikacyi traktatu oliwskiego jest 47 (Vol. Leg. IV fol. 760, 761). „Sprawa reformy sejmowania“ była starannie badaną przez H. Sawczyńskiego w Kwart. Histor. 1893, VII, str. 240 nast., który sprostował błędne przedstawienie jej przez W. Czermaka w Bibl. Warsz. 1891, I str. 519 i następ. i zyskał uznanie samego p. Czermaka Kwart. Hist. VII, str. 585). Obadwaj badacze godzą się na wniosek, że zaniechanie tej ważnej reformy stało się za sprawą Lud. Maryi, która się wtedy zapędziła już w agitacyi o obiór Anguien'a. K. Hoffman (Hist. Reform. Polit. Lipsk, 1867, str. 127) powiada, że deputacya „zbierała się po razy kilka, radziła, rozprawiała, wynajdywała tysiące środków, ale w końcu... przyszła do przekonania, że zadanie określenia liberum Veto równa się kwadraturze koła, bo każda jego modyfikacya.... wyjdzie na toż samo, co jego zniesienie“. Zdaje się, że to jest prosty domysł autora, gdyż nie powołuje się na żadne źródło, nie jest nawet poinformowany o konwokacyi 1660 r. Tymczasem w MS. Bibl. Czartor. nr. 402 znajduje sią obszerny i wcale dokładnie rozwinięty operat „O sejmie“. W rozdziale o porządku obrad (modus consultandi) jest mowa o wyznaczeniu pewnych dni na każdy rodzaj spraw i ograniczeniu rozpraw czasem jednej sesyi dla każdej materyi. W rozdziale o stanowieniu uchwał (modus concludendi) wprowadza się większość głosów, a więc znosi się liberum Veto; nadto dopuszcza się głosowanie tajemne (occultum suffragium). Dalej wskazane są sposoby załatwienia kolizyi pomiędzy izbami i tronem, proponowane sejmy coroczne w poniedziałek po św. Michale 6-cio tygodniowe etc. Projekt ten jest zredagowany w stylu konstytucyj sejmowych i nosi wyraźne cechy dokumentu urzędowego. Jest oznaczony liczbą 44; mieści się na str. 339—345. Trochę światła na przebieg konwokacyi rzucają Dyaryusz i relacye Hoverbecka w Urkunden Hirscha IX, 29, 32.

razowy wyjątek [1]). Jaki proces psychologiczny odbył się w umyśle jego? Na to ścisłego określenia podać nie możemy, gdy jednak nie ujawniły się w nim uczucia zawiści, ani ambicyi występnej: uznać należy w jego sercu działanie uczuć prawych i czystych obywatela republikanina.

Sądzę, że mógł w sumieniu swojem przerazić się, widząc, jakich sposobów chwyciła się Ludwika Marya do przeprowadzenia elekcyi Anguien'a, przeniknąwszy jej egoistyczne zamiary, wyrozumiawszy, że chodzi tu już nie o dobro Polski, lecz o służbę interesom Francyi. W duszy jego poruszyć się musiało zarówno poczucie prawne, jak patryotyzm Polaka. Czy godzi się zaprzeczyć szczerości takiego n. p. wybuchu: „Tak to jest, bo Ojczyzna jest moja: w niej od ośmiuset lat i więcej przez rozkrzewienie i pokolenia dom mój trwa dotąd z łaski Bożej i mogę rzec, że w niej więcej mam, niż Królowa Jejmość... Nie dziw tedy, że mię zagrzewać do ratunku tejże ojczyzny nie potrzeba i nigdy nie było potrzeba“ [2]).

A potem, działać na umysł jego musiały głosy, wychodzące z łona szlachty i wrażenia wypadków zagranicznych.

W kwietniu czy w maju 1660 r. napisał jakiś szlachcic „Zdanie wielu w Rzpltej, aby do żywota teraźniejszego króla Jmci sukcesora na królestwo mianować [3]). Znajdujemy tu następne argumenty: „Przodkowie nasi surowem określili prawem, żeby za żywota

[1]) Reassumować prawo o nieobieraniu pana za życia drugiego... potem dyspenzować go na ten raz Manifest, str. 30.

[2]) Manifest Lubomirskiego, str. 86.

[3]) MS. w zbiorze L. Kronenberga nr. 867u. Daty można domyśleć się z takiej wzmianki: „Gdyśmy się od Szwecyi cale uprzątnęli, Księstwo Litewskie i poddaństwo Kozackie przyjdą wkrótce do Ojczyzny“. Traktat oliwski był podpisany d. 5 marca 1660 r., wyzwolenie księstwa Litewskiego od wojsk i rządów moskiewskich zaczyna się w czerwcu, mianowicie 22-go zaszła potyczka pod Słonimem Czarnieckiego z przednią strażą Chowańskiego, 25-go Czarniecki i Sapieha odnieśli zwycięstwo walne pod Połonką, poczem wyzwolili od oblężenia Lachowicze i poszli bez przeszkody aż ku Dnieprowi.

żyjącego pana do nowej elekcyi nie przystępowano; pewnie nie insza (tego) przyczyna, tylko iż rozsądnie uważali, że respektów trudno się odjąć, którymi synowie koronni animo aulae (t. j. królewskiego dworu) placita pociągać muszą, iż pewnie nie tego, któregoby obywatele chcieli, obranoby za sukcessora... Druga ratia: jeżeliby synowie koronni kogo innego chcieli na państwo, a nie tego, kogo dwór, tedyby jeszcze większe niebezpieczeństwo urosło teraz, niżeli sub interregnum, bobyśmy zamiast jednego dwóch mieli ciężkich... a zatem większy rozłam (scissura) byłby między stanami i konfidencyę pan do poddanych, a poddani do pana straciliby“. Radzi autor, aby powstrzymano się z projektem elekcyi przynajmniej przez rok jeden, zanim się zwolni Rzplta od reszty swych nieprzyjaciół, gdy tylu już pozbyła się w ostatnich czterech latach. „Nadzieję w Bogu położywszy, lepszej się fortuny spodziewać potrzeba, że tak Pan Bóg udzieli zdrowia JKMci i siły ojczyźnie... i confidentia między obywatelami lepiej ugruntuje się tymczasem... a zatem bezkrólewie i postronni nie byliby nam potem straszni“. Wolałby wszakże zupełne zaniechanie projektu, albowiem „raz złamawszy prawo, pod kształtem i ceremonią elekcyi sukcesya (tronu), strzeż Boże, urosłaby, jak teraz dom Rakuski przez pozorne imię elekcyi Węgrom i Czechom dziedziczy, wziąwszy przed się kształtny zwyczaj za żywota jeszcze panującego elekcyę przyszłego następcy pana składać, pewnie nie dla interesu dobra tych obojga królestw“. Za najpilniejszą sprawę uznaje uspokojenie wojska. „Wojska nie uspokoiwszy, nową elekcyi kwestyę zaczynać — jest do zamięszania większego nową podnietę dodać i ojczyznę prowadzić, strzeż Boże, ku przepaści“. Nareszcie, rozważając przymioty pożądane dla elekta, wybiera: 1) wyznanie katolickie, 2) wyłączenie „panów sąsiednich“ a właściwie Austryaków, żeby nie ściągnąć na Polskę wojny tureckiej, co „Paulus Honig, wielki przed stem laty historyk, mądrze upatrzał“, 3) rozsądek, 4) spokojne usposobienie

„gdyż bystre rozumy do naszych polskich rzeczy nie służą“ (!), 5) nieposiadanie innego państwa wedle mądrej ustawy szwedzkiej. „Nie byliby Węgrzy pod Turkiem, gdyby ich pan mieszkał (wśród nich) i gdyby radził przez administratorów swego narodu, o czem szerzej w historyi węgierskiej Hetfanfius namienia“. Nie radzi obierać pana bogatego, albo potężnego: „niech swego nie dodaje, byleby nic naszego nie brał“... „żeby naszej wolności nie hydził, żeby na nas bez nas nie mógł być potężny“. Jak widzimy, autor anonym rozumuje logicznie i przekonywująco, a cytacye z historyków cudzoziemskich wskazują, że był człowiekiem wykształconym.

W tym samym roku ukazała się w druku słynna teorya złotej wolności Andrzeja Maksymiliana Fredry, z naganą pierworodztwa czyli dziedziczności i elekcyi królów za życia króla obranego, z obroną liberi veto, z przestrogami, aby król nie posiadał sprzymierzeńców obcych, pieniędzy gotowych, wojsk i fortec od siebie zależnych, z zachwalaniem wielkich fortun możnowładczych, licznych orszaków i długich stołów do zdobywania „doskonałej powagi“ [1]). Teoryę tę osądziliśmy już jako obłędną i fatalną; stwierdzić jednakże musimy, że wywarła potężny wpływ na umysły szlachty i cechami konserwatywnej legalności, i pozorami głębokiej wiedzy politycznej, i powagą autora, który cieszył się sławą cnotliwego obywatela tak w obozach, jak w izbie sejmowej. Przy zakroju filozoficzno prawniczym „Fragmenta“ działały jeszcze jako pisma okolicznościowe publicysty wobec rozwijającej się coraz wyraźniej akcyi stronnictwa francuskiego. Szczególnie silnego wrażenia doznać musiał Lubomirski, bo i winę swoją względem „złotej wolności“ mógł teraz przejrzeć,

---

[1]) A. M. Fredro castellani Leopoliensis Scriptorum seu Togae et Belli notationum Fragmenta etc. 1660. Gedani. Ustęp p. t. Cautio Reipublicae seu Durationis Omen, punkty 1, 2, 10, 12, 14 i str. 250, 232, 233.

i z Fredrą poufniejsze mógł toczyć narady, jako z sąsiadem i osobistym przyjacielem [1]).

Może nie obchodziła i nie gorszyła Polaków ogłoszona w Anglii na początku tego roku restauracya Stuartów, ale na sejmie, zagajonym d. 8 września 1660 r. w Danii, skąd niedawno wróciło wojsko Czarnieckiego, odbyło się przekształcenie rządu wolnego, arystokratycznego, podobnego rządowi rzeczypospolitej polskiej, na monarchię nieograniczoną — absolutum dominium.

Ani wątpić, że ten przewrót nie przeminął bez wrażenia na umysłach Polaków. Nie natrafiliśmy wprawdzie na oświadczenie ściśle spółczesne, ale znajdujemy ślad widoczny na broszurze nieco późniejszej z 1665 lub 1666 r., przytoczonej w obszernym wyjątku przez Kochowskiego: „Nic pewniejszego jak to, że liście wybujałego drzewa (wolności) będą obcięte, że wysokość gałęzi zniżoną zostanie, jak to się stało w Danii“ [2]).

Do spełnienia „zdrady“ istniały zatem uczciwe i poważne motywy dla Lubomirskiego, które jednak nie mogły uniewinnić go przed stronnictwem francuskiem, ponieważ nie zniweczyły jego podpisu na konsensach. Broniąc się wątłą argumentacyą w Manifeście swoim, wyznał on przecież, że się dał „omamić“. A zatem cofnął się, poznawszy swoją omyłkę. Domagał się po razy kilka, aby mu zwrócono pod-

[1]) Łoś (Pamiętniki, wyd. Żeg. Pauli, Kraków 1858, str. 79) przypisuje wprost wpływowi Fredry, że Lubomirski, „podpisawszy się na tę elekcyę, resiliit a consensu... i był contrarius“. Jan Kazimierz, opowiadając Hoverbeckowi cały przebieg sprawy od r. 1656, zarzucał Lubomirskiemu, że pod Toruniem namawiał go do dalszego popierania elekcyi sukcesora, a na tajemnych schadzkach z Fredrą i Grzymułtowskim naradzał się nad sposobami stawiania przeszkód. (Raport d. 11 czerwca 1662 r. w Urk. und Actenstücke z G. d. Kf. Fr. Wilh. hergb. v. Hirsch IX, str. 355).

[2]) Kochowski III, str. 213 De Lundblad: Histoire de Danemark et de Norvège. Paris 1840, str. 216.

pis jego, lecz nadaremnie [1]). Na imieniu jego zaciążył w tej chwili zarzut chwiejności, ale popularność u szlachty wzrosła.

A może za tą popularnością gonił właśnie? Tak twierdzą ci wszyscy, którzy go o ambicyę oskarżają. Przypuśćmy, że gonił: ale taka gonitwa, lub, wyrażając się przyzwoiciej, ubieganie się o miłość obywateli nie jest samo przez się występkiem, nie stanowi owej groźnej dla państw republikańskich zabiegliwości, która wchodzi w skład rzymskiego określenia ambitus. A któż z dobrych ludzi, pracujących dla społeczeństwa, nie życzy sobie nagrody w uznaniu i życzliwości tego społeczeństwa? Zwłaszcza w Rzeczypospolitej polskiej i zasada „braterstwa“ szlacheckiego, i obyczaj, od prastarego Piasta panujący, urobiły już tradycyę, z której A. M. Fredro wysnuł teoretyczne określenie swoje „doskonałej powagi“. Więc też Lubomirski śmiało i szczerze odpowiedział na 13-ty punkt aktu oskarżenia: „A nowinać to w Polszcze widzieć przestronne włości, wielkie asystencye, długie stoły, ludzkość i szczodrobliwość uboższym, aby wyniknęła cnota ich i swego czasu pomocną była ojczyźnie w sejmikach i w sejmach? A dziw że to widzieć prywatnego szlachcica po kilku tysięcy przychodzącego do wojska?“ [2]).

W istocie „zdrada“, względem królowej spełniona, nie zaszkodziła bynajmniej Lubomirskiemu w opinii szlachty, lecz zwiększyła jego powagę i wpływy. Tak wszechmocnym wprawdzie nie był, jakim się wydaje w korespondencyi dyplomatów francuskich, ale na sejmie „Kondeuszowym“ 1661 r. dużo przyczynił się do niepowodzenia mowy królewskiej

[1]) Caillet do Kondeusza 3 marca 1662, że Morsztyn żąda w imieniu Lubomirskiego, aby spalono le papier qu'il a signé et les autres pour la promotion de Mgr. le Duc, lecz królowa odmówiła, wykłamując się, jakoby odesłała te dokumenty do Gdańska. De Lumbres Ludwikowi XIV d. 9 marca 2662 r. donosi, że Morsztyn uprzykrzał się królowi (a poursuivi le Roi) o zwrot podpisu Lubomirskiego, a Ludwika Marya żądała wzajemnie, aby panowie zwrócili jej podpis na obiór arcyksięcia austryackiego Karola. Teka Lukasa X. k. 78, 83—84.

[2]) Manifest, str. 128.

i całej kompanii korupcyjnej, która czyniła z izby sejmowej „jeden kupujących i przedających kram“. A. M. Fredro wystąpił z opozycyą jużci w duchu własnego, aż nadto ugruntowanego i znanego wszystkim systematu politycznego; Grzymułtowski, kasztelan poznański, był też dosyć samodzielnym w słowach i akcyi swojej; ale dwaj protestujący posłowie krakowscy wykonywali oczywiście uchwałę sejmiku proszowskiego. Sam Lubomirski, chociaż przez pośrednictwo Hoverbecka zachęcał elektora brandenburskiego do wystąpienia w swoim czasie z kandydaturą do tronu polskiego, nie wypowiedział bezwarunkowego przeczenia, lecz tylko żądał „dilacyi“ t. j. odroczenia sprawy do sejmu przyszłego. Więcej zaważyła jego odmowa, dana stronnictwu francuskiemu poza izbą sejmową, na tajemnych gabinetowych konferencyach co do użyczenia władzy hetmańskiej przeciwko opozycyi „postanowieniem regimentów i chorągwi po domach senatorskich i poselskich“ [1]). Nie podpisał też naturalnie listu do Kondeusza z d. 26 lipca, którym Sobieski, Jabłonowski, Sapieha Jan i dwaj Potoccy, odpowiadając na doręczone im przez Caillet'a pisma, zapewniali, że „nie będą szczędzili dla niego żadnych wysileń tak osobistych, jakoteż stronnictwa swojego, które, dzięki pobożności, mądremu postępowaniu oraz miłości, jaką żywi królowa dla naszej ojczyzny, jest dość mocnem do obalenia fakcyj wrogich dobru i spokojowi Rzeczypospolitej, z czem wiążą się interesa Waszej Wysokości“ [2]).

Odbywały się po sejmie narady ministrów i senatorów, w których Lubomirski zachował się opozycyjnie. Ludwika Marya okazała jawną Lubomirskiemu niełaskę, gdyż odma-

[1]) Manifest... str. 32, 31, 15. List elektora Fryderyka Wilhelma do Hoverbecka z d. 26 kwietnia 1661. ob. wyżej str. 97.

[2]) Waliszewski, op. cit. nr. CXX, str. 246, 247: nous n'épargnerons rien de tout ce qui sera en nous et de tous ceux de notre parti, qui par sa piété, sa sage conduite et l'amour de la Reine vers notre patrie se trouvent assez puissants pour renverser les factions contraires au bien et à la tranquillité publique, où les interêts de Votre Al. se trouveront joints.

mawiała mu audyencyi, ale ambasador de Lumbres, przewidując, że i przyszły sejm przy takiej opozycyi może się nie udać, mniemał, że należy pozyskać go wszelkiemi korzyściami. Jakoż robiono mu najponętniejsze propozycye, a poseł Kondeusza Caillet jeździł aż do Łańcuta (w listopadzie 1661 r.[1]).

Zabiegi te były zupełnie zbyteczne. Francuzi przeceniali w owym czasie potęgę Lubomirskiego, bo fala opinii publicznej już wezbrała powyżej głowy jego. Widzieliśmy, że związki wojskowe oświadczyły się przeciwko jakiejkolwiek elekcyi vivente rege, a nadto zażądały usunięcia oligarchicznych urządzeń, niepołączalności urzędów ministeryalnych, hetmaństwa 3-letniego i t. d. Lubomirski utracił władzę nad wojskiem, „przez cały rok prawie był w ustawicznym życia i fortun niebezpieczeństwie“[2]), a sympatyzować z takim programem reformy państwowej nie mógł. Jest na to wyraźny dowód w jego późniejszych wyjaśnieniach[3]). Gdyby się zdobył nawet na poświęcenie osobistego interesu przez wyrzeczenie się dożywotniego hetmaństwa, to jeszcze, jako znawca stosunków dworskich, nie mógł ojczyźnie wróżyć pożytku z wzmocnienia władzy Jana Kazimierza, czyli jego „małego Etyopczyka“ Ludwiki Maryi.

Od układów Lubomirski nie uchylał się, a względem królowej jejmości zachowywał się z należną jej płci i stanowisku uniżonością. W jakich wyrazach zapewniał ją o swej gotowości do usług? Tego wiedzieć i sprawdzać nie moglibyśmy zapewne, gdybyśmy nawet byli świadkami tych rozmów, szwargotem intryganckim[4]) zamroczonych, tych re-

[1]) Waliszewski, op. cit. nr. CXXVI, str. 250, list Caillet'a do Kondeusza z d. 2 grudnia 1661 r. ze wzmianką o podróży do Łańcuta.

[2]) Lubomirski, Manifest str. 45.

[3]) Tamże, str. 76.

[4]) Ludwika Marya ułożyła sobie taki słownik tajemniczy: la fée albo la Clarée znaczy: Lubomirski, farouche = konfederacya wojskowa, parente = rada senatu, Rhéa = Jan Kazim., Saphos = Kondeusz, jaloux =

werans ów ceremonialnych i całej obłudy dworskiej. Przesyłał nawet w 1663 r. za pośrednictwem syna Stanisława, a podobno i wprost od siebie gorliwe oświadczenia książętom francuskim [1]). Nie będąc bezwarunkowym przeciwnikiem elekcyi i osoby Anguien'a, miał do dyspozycyi duży zasób frazesów i kombinacyi pojednawczych bez uchybienia głoszonej publicznie zasadzie; Ludwika Marya twierdziła później, że wydała mu 30 „przebaczeń“ na listowne przeprosiny jego. Niepotrzebnie je zbierała i przechowywała ku potępieniu Lubomirskiego: w sprawach narodowych, państwowych opierać wnioski można tylko na dokumentach prawnych i czynach. W korespondencyi dyplomatycznej francuskiej czytamy ciągle o otrzymanych zapewnieniach na jakieś obietnice i o kompletnych zawodach. Stąd właśnie czytelnik odnosi wrażenie „kameleonowej“ zmienności w postępowaniu Lubomirskiego [2]); tymczasem wszystkie niespodzianki tłómaczą się nieznajomością gruntu, na którym działają panowie de Lum-

---

Anguien, aimée lub aimante = sukcesya tronu itp. (list nr. CXLIII str. 260 u Waliszewskiego).

[1]) Jeden taki list z d. 12 maja 1662 od Stanisława Lubomirskiego do Kondeusza w tłomaczeniu, a raczej w streszczeniu podał Waliszewski pod nrem CXXX na str. 252, a Des Noyers w depeszy do Caillet'a z d. 12 stycznia 1663 (T. Luk. XI k. 13 i 14) stwierdza, że tenże syn Stanisław, który zapewne dorówna ojcu w przewrotności (sera aussi fourbe) utrzymuje wciąż korespondencyę z księciem (Kondeuszem). Ludwiku Marya pragnęła mieć oryginały listów syna i ojca, pisanych do Ich Książęcych Mości dla udowodnienia przewrotności marszałka w. k. Znalazł się też list Stanisława z d. 14 lutego 1663 ze Lwowa pisany po włosku (T. Luk. XI. k. 49) z wymienieniem ojca (il sgr. Gran Maresciallo), ale bez znaczenia politycznego, gdyż zawiera komplementy i ogólniki: della cui vera osservanza pregola non dubitare i t. p.

[2]) Ogromnych kłopotów nabawił się p. Waliszewski (op. cit. s. 84, 94), traktując poważnie wszystkie androny „wyjęte z ust królowej“ i wprowadzone do depesz francuskich. Łatwowierność zaprowadziła go na wet do potwarzy, jakoby Lubomirski „posunął nawrócenie się swoje aż do porzucenia osobiście wstrętu, objawianego dotąd względem talarów gdańskich“, kiedy w rachunku wydatków z r. 1661 (str. 102, 103) imię jego świeci chlubną nieobecnością.

bres i Caillet, oraz płytkością ich umysłową. Alboż dali się oni poznać gdziekolwiek indziej z wyższych zdolności politycznych? Do wykonania przewrotu konstytucyjnego w Rzeczypospolitej szlachecko-możnowładczej przynosili oni tylko zwinność dworaczą, wprawę w intrydze i mylne mniemanie, że w Polsce wszystko zrobić można przez magnatów i że wszystkich magnatów można przekupstwem nakłonić do robienia rzeczy szkodliwych dla kraju i dla nich samych.

Dziwnem wydać się może zaślepienie Ludwiki Maryi, która takich informacyj udzielała po kilkunastu latach pobytu w Polsce. Ależ bo nie należy brać na serio uwielbień Wydżgi dla jej politycznych talentów. Wcale niepochlebnie dla niej brzmią poufne opinie Francuzów: Des Noyers'a, Bonzy'ego i ministra spraw zagranicznych, istotnie utalentowanego de Lionne'a. Grubym jej błędem w latach 1661 i 1662 było mocne przekonanie, że wojska szlacheckie dadzą się przekupić na korzyść elekcyi Anguien'a. Ileż to wyszafowała na to zadanie pomysłów, zabiegów i pieniędzy! Ofiarowała przecież pensye z dochodów i dwa własne intratne starostwa, i to już po wyraźnym wcale manifeście Świderskiego, marszałka związku kor., po demonstracyi wojennej pod Piasecznem, która znagliła sejm do uchwalenia „reassumpcyi praw o wolnej elekcyi". A cóż osiągnęła? Pozyskała Gosiewskiego w wojsku litewskiem i konsyliarza Czehańskiego w koronnem. Pierwszy, jak wiemy, zapłacił głową; drugi został sądownie na śmierć skazany, lecz na wstawienie się biskupa kujawskiego wywinął się od kata, wyrzekając się luteranizmu i przywdziewając habit bernardyński [1]).

[1]) Hoverbeck do elektora brandb. 31 marca 1662: Czehansky der bei dem Kf. als Page diente... und nächst dem Marschall Świderski und seinem Substituten Borzęcki die erste Rathstelle hatte... Als aber der Starost v. Bromberg einen unvorsichtigen Brief, welcher aufgefangen wurde, an ihn schrieb und bei Untersuchung seiner Sachen 3 Blanquette unter d. Königin Namen gefunden, wurde er als ein Verräther zum Galgen verurtheilt und hatte des Bischofs v. Kujavien Fürbitte... nicht eher

Nie dowodzi również politycznego talentu wysłanie możnowładców na układy z wojskiem, które przeciwko oligarchii wyraźnie występowało. Zaledwo biskup Czartoryski osobistymi przymiotami i gorącem odwołaniem się do patryotyzmu zdobył sobie posłuch u koła związkowego w Wolborzu [1]), ale traktat, przez niego zawarty, nie stłumił rozterki z powodu uchybień rządu i niewypłacenia sum umówionych. Posądzanie Lubomirskiego o tajemne podburzanie związkowych wylęgło się w niespokojnej wyobraźni Ludwiki Maryi, zapewne pod wpływem plotek Radziejewskiego, który w ten sposób mścił się na Lubomirskim za oświadczenie się przeciwko przywróceniu czci „zmazanemu osobliwą ku JK. Mci i Rzpltej zdradą“ [2]). Dla przekonania się o bezzasadności takich posądzeń dość rozważyć, czy intrygant i podżegacz mógł takie słowa napisać w liście, przeznaczonym do głośnego w kole związkowem czytania: „Ja upewniam, że krwawe i sławne zasługi Wmościów odniosą ukontentowanie. To JKMość Pan nasz miłościwy usilną troskliwością i ojcowskiem piastuje staraniem, ten Pan, który jakby kommilicyę z nami przyjął, dni szczęśliwego (!) panowania swego lepiej liczy obozami, niż latami, którego więcej znamy na koniu, niż na tronie, pod namiotami niż pod baldakinami, a od którego twarzy któż kiedy smutnym odszedł z żołnierzów? Przy takim rycerskiej cnoty promotorze któż wątpi

Erfolg, als bis er seinen Glauben verleugnete, katolisch wurde und als Mönch in einem Bernardinerkloster Aufnahme fand. (Urkunden v. Hirsch. 1879. Bd. IX str. 335; wspomina o tem i Lubomirski w Manifeście).

[1]) Kochowski Clim. III. str. 42, 48).

[2]) O przyczynie gniewów Radziejewskiego pisał Caillet do Kondeusza d. 12 maja 1662 w T. Luk. X k. 143, a Hr. de Brézé zapewniał tegoż Kondeusza z d. 31 marca 1662 r., że nie na Lubomirskiego spada wina niepowodzenia w sprawie elekcyjnej i konfederackiej: ex moderna exercitus foederati via non fuisse dominum Marschalcum supremum Poloniae authorem mali eventus in interioribus comitiis negotii electionis. Waliszewski, nr. CXXIX str. 257.

o zasługach? Moja też komisya czyni przez surowe uniwersały i dekreta na retentorów i poborców bez respektu ostre egzekucye i tak ciężkie, że w stanie wolności, w jakim jesteśmy, cięższe być nie mogą“ [1]). Gdyby ktoś wątpił o szczerości tego listu urzędowego, to się rozbroi z wszelkich podejrzeń, czytając list prywatny, poufny, pisany do dawnego, wypróbowanego przyjaciela i współkolegi Jana Zamoyskiego wwdy sandom. z przypomnieniem, aby jego chorągwie, kozacka i usarska, były do posłuszeństwa przyprowadzone w nadziei, że przykład taki posłuży do pociągnienia wszystkich innych chorągwi, do czego sam Lubomirski ma przyczynić się współdziałaniem swojem [2]).

Jakże poczciwie wyglądają te pisma obok haniebnych zamachów francuskich na życie Lubomirskiego! Posiadał on dowody „autentyczne“, że towarzysz Wysocki i niejaki Zaleski byli namawiani, aby do niego na służbę przystali i aby „znieśli“ go jakimkolwiek sposobem: zdradą lub trucizną! [3]). Gdybyśmy temu nie uwierzyli, to się nasuną lepsze jeszcze

[1]) List z Janowca przed świętami (zapewne wielkanocnemi) 1663 r. u Medekszy Księga Pamiętnicza s. 386. Sam Lubomirski nie wspomniał o tym liście nigdy.

[2]) Przytaczamy ten list datowany z Łańcuta d. 15 kwietnia 1663 (Arch. famil. w jednej z większych bibliotek plik 34): „Pewienem, że JMP. starosta radomski powrócił, który że tego wszystkiego, co temi czasy we Lwowie transactum, jest particeps, nie szerzę się... Przypominam tylko WMPanu desiderium Króla JMci strony (=względem) chorągwi WPana obudwu, Kozackiey y Usarskiey, z których co się tknie kozackiey obiecał to p. Choynacki, że ią ma ad obsequium reducere opportuno tempore, który miał teraz u WPana być; instructum tedy mandatis suis, proszę, racz WPan tu do mnie nie bawiąc wyprawić... Co o chorągiew usarską, do tey życzę, abyś WPan kogo zesłać raczył, wiodąc ią na tęsz (=też) ku Panu y Oyczyznie drogę. Naybliższa tu iest consequenter do tractowania opportuna. Więc ten, kogo WMPan ordinuiesz na to, niech się ze mną zniesie wprzód, aby się tak combinować y potrafić w to mogło, żeby to exemplum przydało się do pociągnienia y drugich chorągwi, a ia temu, kto wysłany od WPana będzie, upewniam, że spólnym chorągwi cooperabor staraniem, że to, da Pan Bóg, skutek swoy weźmie. — Pilnie zatym usługi moie oddaię braterskiey łasce WMPana“ Lubomirski M. W. Kor.

[3]) Manifest st. 45.

fakta z korespondencyi urzędników francuskich. Sekretarz Ludwiki Maryi donosił reprezentantowi Kondeusza Caillet'owi pod d. 23 lutego 1663, że królowa w ubiegłym tygodniu (a więc w połowie lutego) przygotowała wszystko do schwytania posłów wojskowych we Lwowie; już bramy były zamknięte, a hajducy i wszyscy żołnierze hetmana w. kor. stali pod bronią. Zażądano zdania teologów: czy można stracić pewnego człowieka bez formalności sądowych, gdy istnieje dowód, że ten człowiek podtrzymuje rozterki i rozerwanie wojska? Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, miano zaraz „pojmać marszałka wielkiego, zamknąć go w pokoju ze spowiednikiem, osądzić natychmiast i uciąć mu głowę“. Plan taki nie przyszedł do skutku dlatego tylko, że poselstwo wojskowe zgłosiło się do króla i królowej z pojednawczemi oświadczeniami, których niepodobna było odrzucić publicznie. W pół roku później tenże sekretarz zapewnia: że „jeśli się trafi sposobność odnowienia dawnych co do jego osoby zamiarów, okazya zaniechaną nie będzie“ [1]).

Powodem do wybuchów takiej nienawiści i zemsty śmiertelnej był nowy krok opozycyjny, zrobiony przez Lubomirskiego we Lwowie przy naradach komisyi sejmowej. Wiedząc o „tajemnych przedpokojowych radach“, zmierzających do złamania świeżo zapadłej konstytucyi, podał on w senacie „jedyny sposób“, aby wszyscy przytomni, tak cywilni, jak wojskowi (togati i sagati cives) i „ktokolwiek odległy chciałby potem wwiązać się“ uczynili konfederacyę ku zwalczeniu orężem jako nieprzyjaciół ojczyzny tych, którzyby usiłowali przeprowadzić elekcyę nieprawną [2]).

---

[1]) Listy Des Noyers'a do Caillet'a: z d. 23 lutego i z d. 13 lipca 1663 w T. Luk. XI k. 66 i 152.

[2]) Lubomirski: Manifest, 64, zaraz potem doszedł go list z pogróżkami, że król i królowa „na wieki mścić się będą... Jak ogień pod

Działalność Ludwiki Maryi od połowy 1662 r. była niewątpliwie nielegalną i względem Polski zbrodniczą. Snując intrygi w wojsku koronnem przez Borzęckiego, który je przed starszyzną ujawnił [1]) i Czehańskiego, który za to karę poniósł, a w litewskiem przez Gosiewskiego, który głową nałożył, jednocześnie oczekiwała korpusu szwedzkiego do rozpoczęcia walki zbrojnej z temiż wojskami i domagała się znów pieniędzy od Ludwika XIV. Pisała bezwstydnie: „Obaczymy co uczyni król (francuski) i czy miałam racyę poświęcić króla polskiego i samej oddać się całkowicie na służbę Francyi, jak to uczyniłam, i poróżnić się z tego powodu z cesarzem i elektorem Brandenburskim“ [2]). Urzędowo zaś dawano odmowną odprawę przysłanemu z Francyi agentowi dyplomatycznemu d'Enonville, aby wybić z głowy Polakom podejrzenia, jakoby się myśliło jeszcze o elekcyi [3]).

---

popiołem gorzeć nieugaszone płomienie będą zawziętości i zemsty przeciwko jegomości, potomstwu, przyjaciołom, sługom i stąd niepochybne w Rzpltej mięszaniny“ (str. 36).

[1]) Kochowski Clim. III, str. 10.

[2]) Le plus necéssaire est de l'argent. Priez le Roi de se resoudre, s' il lui plait, de nous en faire tenir... L'on verra par ce, que le Roi (Louis XIV) fera, si j'ai eu raison d'embarquer le Roi de P., comme j'ai fait, et de m'être si fort embarquée et si entièrement, que j'ai fait, à servir la France et m'être mis mal pour cette raison avec l'Fmpereur et Mr. de B.“ (Lud. Marya do Kondeusza d. 19 maja 1662 u Waliszewskiego nr. CXXXI str. 253).

[3]) Des Noyers à Caillet ze Lwowa w listopadzie 1662: pour ôter au public toute idée qu'on continue de songer à l'election. Waliszewski nr. CXXXV str. 257. Takich dowodów obłudy jest mnóstwo w korespondencyi dyplomatów francuskich. De Lumbres pisze do Ludw. XIV dd. 5 czerwca 1662 wprost: nous sommes obligés de feindre de n'y plus songer (T. Luk. X k. 158). Możnaby przypuszczać, że sam Jan Kazimierz przynajmniej nie wdawał się w okpiwanterye takie, ale niestety! w MS. Czartor. nr. 3487 na str. 233 znajduje sie oryginalny jego list do Grzymułtowskiego dd. 4 maja 1663 ze Lwowa, kompromitujący haniebnie jego szczerość i powagę słowa królewskiego: „Przypatrzyłeś się Uprzejmość Wasza choć w krótkim bytności swey terminie y z zabawy Comissiey tuteczney (na ktorey iuż trzecią czwierć roku teskliwie y z wiel-

Ludwik XIV atoli niespodzianie d. 8 grudnia 1662 r. cofnął swoje przyrzeczenia co do szwedzkich posiłków, ponieważ upewnił się, że w sprawę konfederacyi wojskowej nie wdadzą się mocarstwa sąsiednie. Żałował pieniędzy na korpus szwedzki, oznaczonych traktatem z Fontenaibleau. Wystawiając wojska konfederackie jako „kanalię“ bez broni, pieniędzy i bez piechoty (!), wyrażał nadzieję, że Jan Kazimierz sam je rozproszy z łatwością [1]).

Łatwości tej nie widział dwór polski, przypatrując się sprawom z bliska we Lwowie: więc szukał pomocy orężnej gdzieindziej to jest, u Kozaków i Tatarów. Dnia 31 stycznia 1663 była wielka radość z otrzymanej wiadomości, że na „czarnej radzie“ hetmanem został obrany Paweł Tetera i na ławie podniesiony ponad głowy tłumu z wyrzucaniem czapek w górę; on zaś żądał od Kozaków przysięgi, że będą posłuszni i wierni królowi Jmci. Obecny przy tem sołtan-gałga uczynił od Tatarów oświadczenie przyjaźni dla Jana Kazimierza i zawarł przymierze z nowym hetmanem. Ludwika Marya zaraz obmyśliła nowe projekty, jak np. zwinięcia chorągwi Lubomirskiego, oddania buławy wielkiej po rychło spodziewanym zgonie Potockiego Czarnieckiemu, a wtedy przy pomocy wojska dodania Janowi Kazimierzowi księcia Anguien, jako pomocnika w rządach i sukcesora tronu. Nie poprzestając na projektowaniu, zabrała parę kroć sto tysięcy złotych (150.000 francs) z podatków, zwożonych dla wojska;

kim niewczasem kończemy residencyey) ani obecnym na Dworze Naszym, ani w Izbie Commissarskiey zasiadającym czasu do zmyślenia tych hymer nie pozwalaią, na które przy inszych z wiernych Rad Naszych tamecznych (wielkopolskich) woiewództw w liście swym się uskarżasz. Owszem że szczerze przyznamy nayrzetelniey z listów U. Waszych czytamy, o czymeśmy tu y nie słyszeli, zwłaszcza o siełach postronnych (tatarskich?) y nowych do electiey inventiach, która się pono subtelnie podnosi, gdy się wmawia, czy wymawia, a My o niczem nie wiemy, tylko się na rzecz nową zdumiewać musiemy“ (!).

[1]) Waliszewski nr. CXXXVI s. 257, cfr. nr. CXXVII st. 250 i CXXXVII s. 257.

wydali jej tę sumę komisarze Rzpltej tytułem wynagrodzenia za szkody, zrządzone przez wojsko w jej dobrach, a miała być obróconą na nowe zaciągi dla króla [1]). Dowiedzieli się naturalnie deputaci wojskowi o tem odwróceniu funduszów Rzpltej od właściwego przeznaczenia oraz o drugim kluczu od skarbca, znajdującym się w rękach królowej, co przyczyniło się do zerwania traktatu wolborskiego. Wtedy z kancelaryi wielkiej koronnej, z pod pieczęci nieodstępnie towarzyszącego królowi Mikołaja Prażmowskiego, wyszło wezwanie do Tetery: „aby jako najprędzej wysłał tu część wojska Zaporozkiego (choćby w liczbie dziesiątka tysięcy) to jest w pierwszych dniach maja najdalej aby znajdowały się te wojska pod Tarnopolem, pod który czas JKMość spodziewa się, że pod Barem i Tatarowie staną, a choćby też Tatarowie na ten czas nie stanęli, aby pan hetman wojska tego część na tenże czas, jako się mianuje, wysłał niemieszkanie... po wybór t. j. na koniach dobrych i z rynsztunkiem należącym... O Dedys Adze, który tu długo mieszkał, z czem jest i jako wyprawiony do Hana Krymskiego, także opowiedzą obadwa (posłowie) panu hetmanowi Zaporozkiemu, więc i nadzieję tę, którą uczynił tenże Dedesz Aga prędkich i nieomylnych posiłków krymskich“ [2]).

A więc król polski miał stanąć „w słusznej i królewskiej posturze, aby się go słusznie bać mogli“ — na czele wojowników Chmielnickiego i hordy krymskiej przeciwko rycerstwu polskiemu! Jak dalece szalony ten pomysł zadzi-

---

[1]) Des Noyers do Caillet'a ze Lwowa d. 2 lutego 1663 w T. Luk. XI k. 36, 38—84. Poprzednio już pod d. 11 stycznia de Lumbres donosił Ludwikowi XIV, że dwór polski liczy z pewnością na pomoc Tatarów, którzy weszli na Ukrainę, lubo han wyprawił swoje poselstwa zarówno do króla, jak do konfederatów, nakłaniając do zgody i do spólnej wyprawy na Moskwę (str. 6 tamże).

[2]) Informatia panu Mazeppie, pokojowemu JKMci, jadącemu do p. Hetmana Zaporozkiego, dana z Cancelariey W. Kor. we Lwowie 31 marca 1663. u Kluczyckiego str. 215, 218, 219, 220.

wiał i gorszył szlachtę, widać z usilnych zapewnień Kochowskiego, że miał sam w ręku i że mu odczytano decyzyę komisyi na posłanie 300.000 zł. ze skarbu Tatarom barbarzyńcom, dążącym na pomoc przeciwko związkowi, oraz Jerlicza, że oczyma swemi widział uniwersały z podpisem ręki królewskiej i pieczęcią wielką, rozesłane d. 29 maja po grodach, aby szlachta i poddani województw ruskiego, wołyńskiego, bełzkiego byli na ostrożności, gdyż Orda ma iść na usługi królowi [1]). Mniemali widocznie, że bez takich zapewnień i dowodów niktby im nie uwierzył.

Lubomirski na radzie senatu w obecności Jana Kazimierza oświadczył, że widzi to być ze złem dla Ojczyzny, gdyby nas poganie mieli godzić; nazwał to „okrutnem lekarstwem“. Do walki z konfederatami możliwem uznawał tylko powołanie pospolitego ruszenia [2]). To uczciwe i śmiałe przemówienie dostało się do wiadomości wojska i uczyniło Lubomirskiego znów popularnym. Podczas marszu pod Jaworów wysnuwają się projekty poddania się pod jego protektorat. Przypuszczać godzi się, że rycerstwo polskie rozumiało pod tym wyrazem po prostu protekcyę, życzliwą opiekę, bo zkądżeby szlachcic polski powziął angielskie pojęcie tego wyrazu w znaczeniu regencyi państwa, jaką sprawowali Ryszard York w XV wieku, albo Edward Seymour za Edwarda VI w XVI, a świeżo Cromwel od d. 16 grudnia 1653 do śmierci zaszłej 3 września 1658 r.?

Mówiliśmy już, że Lubomirski dał odmowną i lojalną odpowiedź tajemnemu wysłańcowi Felckersonowi w Jarosławiu; dodać teraz winniśmy, że się przychylał do spólnego z wojskiem działania w tych razach, „jeżeliby co przeciwko Rzpltej i prawom jej chciał kto tentować i Kozaków z Tatarami na zgubę Rzpltej i szlachty wprowadzić“ [3]). W Ja-

[1]) Kochowski: Clim. III s. 73 Jerlicz: Latopisiec II, s. 77.

[2]) Manifest s. 80, 81. Kochowski Clim. III s. 80, 81.

[3]) Manifest str. 84. Było potem drugie poselstwo do nas (t. j. do Lubomirs. i Zamojskiego, ku Jaworowu zbliżających się. Odpowiedź nie

worowie zasiadł Lubomirski z czterema innymi senatorami do układów z wojskiem związkowem, które stało pod bronią uszykowane naprzeciwko króla. Gdy przybiegł towarzysz z wiadomością o wkroczeniu hordy, a nazajutrz tę wiadomość pojmany język potwierdził [1]), Lubomirski wyrzekł do prymasa Leszczyńskiego: „Twoja rzecz zabieżeć temu, M. Xięże Arcybiskupie; jeżeli na nas JKMć Ordę prowadzi, lepiej nam wszystkim w polu poczciwie umrzeć, aniżeli czekać, żeby nas po domach zbierano i na progach szyje ucinano".

Jan Kazimierz zapalił się wcale nieszlachetnym gniewem na Lubomirskiego. Wykrzykiwał publicznie: „Psy się krwi tych protektorów napiją". Zakazywał „usty swemi" słuchać go jako hetmana i puszczać nietylko do Lwowa, ale nawet do Krakowa, nie zważając na jego urząd starościński [2]). Tem niedorzeczniejszymi były wybuchy takie, że Lubomirski zjechał na wezwanie prymasa, aby godzić króla z konfederatami, i że właśnie wtedy zgoda przyszła do skutku, a konfederacya rozwiązaną została, hufce buntownicze z pokorą i honorami wojskowymi witały przejeżdżającego przed szeregami Jego Królewską Mość, poczem złożyły u nóg jego 126 swoich sztandarów. Zupełną więc słuszność przyznajemy słowom Lubomirskiego: „Tak szpetny i szkaradny na potomną pamięć jest postępek, że Tatarów wezwał JK. Mć, iż go żadna rzecz nie oczyści ani omyje" [3]).

---

jest przytoczona, bo się znajdowała w rękach Świderskiego, albo prymasa; miała jednak wyrażać „abhorencyę" od protektorstwa.

[1]) Grasowały już zagony pod Narajowem i Brzeżanami (Kochowski Clim. III 73). Jeden podjazd ukazał się pod Husiatynem (Jerlicz II 77)), orda doszła do Zbaraża (Manifest 80).

[2]) Manifest str. 90, 49 Nieuzasadnioną może pogłoską było, że obozy wojska królewskiego, zaciągnionego we Lwowie, były ordynowane na majątki Lubomirskiego i obożny Sułkowski chciał budować most na Sanie do marszu na Łańcut, lecz przeszkodziło temu wojsko związkowe. Miał Prażmowski przechwalać się publicznie, że i z Tatarami traktowano, aby dobra Lubomirskiego ogniem i mieczem znieśli (16, 48, 45).

[3]) Manifest, 85.

Niezwłocznie rozpoczęły się przygotowania do wznowienia wojny z Carem moskiewskim, którego posłowie za wyniosłe zachowanie się przy układach zostali odesłani do fortecy malborskiej. Zawierano z żołnierzami nowe kapitulacye zaciągowe, przyczem zwinięto 17 chorągwi koronnych i zmniejszono jeden regiment pieszy z wojsk, należących do buławy polnej, lub zaciągniętych przez Lubomirskiego w charakterze szefa. Oczywiście rozbrajano go. Królewska para, zjednoczona teraz w nienawistnych ku niemu uczuciach, poczynała sobie, jak niegdyś senat rzymski z Cezarem, gdy nakazywał mu złożenie bezwarunkowe władzy prokonsularnej. Lubomirski wszakże Rubikonu nie przeszedł, tylko na wyprawę nie pojechał. I z tej absencyi tłómaczył się wyraźnem oświadczeniem, jakie usłyszał z ust Ludwiki Maryi: „Po co masz z królem iść, kiedyć nie ufa?“ [1]). Pozostał więc w domu, poprzestając na funkcyach urzędnika cywilnego i senatora.

Gdybyż go zostawiono w pokoju!

[1]) Że prawdę napisał, stwierdza to depesza Des Noyers'a z d. 13 lipca 1663 powołana przez Waliszewskiego na s. 116: „Lubomirski upiera się przy towarzyszeniu królowi do obozu. Jeżeli trafi się sposobność odnowienia dawnych co do jego osoby zamiarów (t. j. pozbawienia go życia), okazya zaniechaną nie będzie“!

ROZDZIAŁ VII.

Wyprawa Jana Kazimierza wojenna 1663—1664.

Obejrzeliśmy prawie wszechstronnie tę dwuletnią zamieszkę, która zahamowała pochód zwycięzkich wodzów ku moskiewskiej granicy. Nie dotknęliśmy tylko, owych tynfów Tümpego i miedzianych szelągów Boratiniego, które stały się przedmiotem niezliczonych wyrzekań i złorzeczeń na całe stulecie. Tynfy były właśnie dziełem komisyi lwowskiej, zesłanej od sejmu na układy z wojskiem związkowem. Napis patryotyczny wybity na tej nowej monecie, że „wyższą nad cenę kruszczu wartość nadaje ocalenie kraju“ (Dat pretium servata patria potiorq. metallo est) nie wywierał pożądanego wrażenia, ponieważ spotykał się z powszechnem posądzeniem, że zysk ze spodlenia monety srebrnej i z bicia miedzianej obracany był na przekupstwa w sprawie elekcyi Francuza ze szkodą wojska, które odebrać miało umówione sumy w pieniądzach spodlonych. Jakoż, przekonaliśmy się, że nie bezzasadnem było to posądzenie. Dalszych sprawdzeń zaniechamy, chociaż moglibyśmy zaczerpnąć obfitych wiadomości z akt skarbu koronnego oryginalnych.

W każdym razie atoli zamieszka wydała same ujemne dla Polski rezultaty. Krew nie popłynęła wprawdzie (prócz kilku osób w wojsku litewskiem), ale szkody ekonomiczne były z pewnością dotkliwe w dobrach duchownych i kró-

lewskich, zajętych pod administracyę żołnierską. Groźniejszą jeszcze w następstwach była szkoda nie materyalna, jaką poniosły umysły i charaktery w całym narodzie szlacheckim. Wszystkie żądania, skierowane przeciwko oligarchii, upadły, teorya zaś anarchiczna A. M. Fredry zyskała na wadze w obec uporczywej intrygi dworu, zagrażającej swobodom szlachty. Ta intryga znów nie posunęła wcale sprawy kandydata francuzkiego: droga legalnej agitacyi stanowczo zamkniętą została, użycie zaś środków występnych, prawem zakazanych, ściągnęło na Ludwikę Maryę nienawiść, którą ona już w 1662 r. odczuwała[1]). Tylko Jan Kazimierz jeszcze nie utracił uroku, jakiego mu użyczał „święty królewski majestat". Dla masy szlacheckiej zapewne tak samo, jak dla dobrodusznego Kochowskiego był on człowiekiem „czystego serca", niewinnym intryg dworskich. Wzywaniu Tatarów nie każdy wierzył, a z tych, co wierzyli, nie każdy się gorszył, ponieważ od lat kilku widziano tatarskie oddziały przy wojskach polskich w wyprawach na Szwedów i Moskwę. A już wszyscy bez wyjątku chwalili z uznaniem i wdzięcznością, że JKMć zawsze ochoczo ciągnął na wojnę, dzielił trudy i niebezpieczeństwa z żołnierzem.

Wyruszył i teraz d. 16 sierpnia 1663 r.[2]) osobą swoją na wyprawę, która dla Polaków miała za cel odzyskanie Zadnieprza, a dla Ludwiki Maryi — była środkiem do przeprowadzenia elekcyi Kondeusza. Przez niewczesną reorganizacyę wojsko koronne zostało uszczuplone do 24,000 i straciło wiele bitnych, wytrawnych oddziałów. Co gorsza,

[1]) De Lumbres do Ludwika XIV d. 31 sierpnia 1662: parce que se sentant haïe, ainsi que son mari dans le pays, elle craint qu'on ne prenne le Roi de Pologne au mot, quand il proposera l'abdication, a d. 1 lutego 1663: Depuis que la reine de Pologne est à Leopole, elle a mieux reconnu qu'elle ne faisait auparavant, combien elle est odieuse à la noblesse. (T. Luk. X k. 219; XI, k. 28).

[2]) Raport de Lumbres'a do Ludwika XIV z d. 16 sierpnia 1663 w Tece Lukasa XI k. 169: nous partons aujourd'hui avec la reine... le roi la conduit jusqu'à 6 lieux d'ici (od Lwowa), d'où il prendra le chemin de l'armée. Może datę wymarszu należy poprawić na 18 sierpnia

piechota przy pośpiesznym wymarszu ze Lwowa nie otrzymała należnej zapłaty, a dane jej w zastaw klejnoty zostały odebrane. Wkrótce więc zbuntowała się w dywizyi Czarnieckiego. Ten ledwo uniknął śmierci [1]). Dla stłumienia buntu dużo podobno zdziałał Sobieski, idący w awangardzie w 6,000 koni [2]). Przywódcy, niżsi oficerowie i żołnierze w liczbie 80-ciu, zostali uwięzieni, badani na torturach dla dowiedzenia się, czy nie poduszczał ich Lubomirski; nareszcie ukarani stryczkiem. Dnia 30 września 1663 r. w obozie pod

wedle raportu Scultetusa do Hoverbecka w Urkunden... hgb. v. Hirsch IX, 385, 386. Król, pożegnawszy królową, miał iść z piechotą, a jazdę, 6000 czy 4000, przodem miał prowadzić Sobieski. List Ludwiki Maryi do Des Noyers'a z dnia 25 stycznia 1664 w Tece Lukasa XII k. 18.

[1]) Biskup gracyanopolitański przed redukcyą liczył 30.000 konfederatów i 25.000 królewskiego wojska (T. Luk. XI, k. 205) a więc Jan Kazimierz mógłby wyprowadzić około 50.000 już z pod Lwowa. „Porwała się do buntu infanteria... odpędziła oficerów, dała ognia do wodza niezwyciężonego... wzięła w sekwestr armatę, ultimam regum rationem". Tak mówił Gniński, witając Jana Kazimierza przy otwarciu sejmu d. 26 listopada 1664 i jemu, naturalnie, przypisując zasługę uspokojenia (MS. Bibl. Uniw.Warsz. $1^5/_{26}$ s. 37).

[2]) Salvandy I 213 nakreślił piękny, ale niezgodny z rzeczywistością obraz: „Lubomirski s'eloigna. Aussitôt la révolte ressaisit son empire. Elle semblait voler de troupe en troupe et de cantonnements en cantonnements. Les efforts du roi, ceux de la reine, ceux de Jean de Zamoysce, ceux de Czarniecki furent impuissans pour l'apaiser. Un autre eut cette gloire. Sobieski n'était pas loin encore; il accourut agitant l'étendard de la Pologne, parla avec son éloquence persuasive et impérieuse d'honneur, de sermens, de patrie et son ascendant entraina enfindans la route du devoir". Wszystko to być mogło, ale szkoda, że nie wiemy: gdzie? przed którymi regimentami? Werdum (Cudzoziemcy w Polsce Liskego s. 158), przejeżdżając w r. 4671 przez Zbaraż, opisał położoną o milę po drodze ku Tarnopolowi miejscowość pod wsią Czerniłów. Wedle opowiadań, tu zbuntowała się cała piechota w liczbie 10.000 ludzi, opanowała artyleryę i wyruszyła z nią do Zborowa, gdzie ją dobrym sposobem nakłoniono znów do posłuszeństwa. Zborów należał do Sobieskiego; on więc miał sposobność wystąpienia w roli gospodarza. Ale z listu króla widzimy, że regimenty buntownicze nie były zebrane razem. Anonim „Casimir Roy de Pologne" II, 140 wie, że bunt wybuchnął pod Bracławiem (Breslavie),

Nietyczyńcami dwa regimenty przeprosiły króla z przyklękaniem i ponowieniem przysięgi; trzy uczyniły to gdzieindziej; brakowało jeszcze 6-ciu regimentów, z któremi miano się jednak załatwić tą samą metodą [1]). Czarniecki objął komendę naczelną, którą mu zlecił schorzały hetman w. kor. Stan. Rewera Potocki, chociaż sam towarzyszył wyprawie. Stało się to, naturalnie, za zgodą króla, który i tym sposobem rad był upokorzyć Lubomirskiego, jako hetmana polnego [2]).

Wojsko posuwało się zrazu trzema, później podobno dwiema kolumnami. Prawą, południowemi drogami przez Bar i spustoszoną Ukrainę, wiódł Sobieski, chorąży koronny. Tu znajdował się i mąż Marysieńki, Jan Zamoyski, ale z Baru odjechać musiał do domu z powodu choroby.

Ukraina znajdowała się w stanie rozpaczliwego zniszczenia materyalnego, a co gorsza — rozprzężenia politycznego i umysłowego [3]). Wyhowski, sprawca ugody Hadziackiej z r. 1658, utracił władzę hetmańską; piastował godność wojewody kijowskiego, lecz nie posiadał Kijowa; siedział. w Czehrynie z garstką kozaków, ale czyhał na sposobność

[1]) Listy Jana Kazimierza do Maryi Ludwiki wyd. W Czermak w Kwart. Histor. 1891 s. 17 i 18; podejrzenie widocznie podsunięte było przez królową: „on le traite et traitera justement selon Votre pensée“ Cfr. Kochowski Clim. III, s. 85, 86. 88. W raportach posła francuskiego z d. 16 sierpnia, 30 sierpnia i 5 października 1663 są krótkie wiadomości o rozchodzeniu się wielu niezadowolonych żołnierzy, o buncie piechoty i jednego pułku jazdy gwardyi, o wypłaceniu 40 tysięcy liwrów piechocie, o powściągnieniu buntowniczej jazdy przez samego króla, który zapowiedział dziesiątkowanie (décimation), wreszcie o powrocie trzech regimentów, które odeszły, jakoby w nadziei, że dostaną żołd i chleby od Lubomirskiego (T. Luk. XI k. 169, 179, 197).

[2]) Kochowski l. c. List Jana Kazimierza z d. 24 marca 1664 w Kwart. Hist. str. 23.

[3]) Kochowski, zdaje się, sam uczestniczył wyprawie i z własnego przeświadczenia opisuje zniszczony Szarogród, a wspominając o innych do szczętu zniesionych miastach dodaje: Per hanc luem Ukrayna periit et stirps Cosacorum plane excisa manet vix in aliud saeculum superfuturis, qui sustineant nomen gentis perduellis (Clim. III, 85).

do odzyskania władzy. Chmielniczeńko, zobowiązany do posłuszeństwa JKMci i Rzpltej umową pod Słobodyszczem, złożył już hetmaństwo i poszedł do monasteru w Przyłukach na czerńca. Szwagier jego Tetera (ożeniony z Heleną Chmielnicką, wdową po Danielu Wyhowskim) otrzymał niedawno buławę od wysłańców królewskich, łowczego chełmskiego i Mazepy, pokojowego JKMci; lecz hetmanił tylko na Ukrainie grodowej prawego brzegu. Za Dnieprem Bruchowiecki, szlachetka wychowany w szkole polskiej, a więc piśmienny, wykierował się na hetmana z łaski cara moskiewskiego i miał kilka pułków moskiewskich do pomocy i obrony. Na Zaporożu słynął Sierko z odważnych wypraw na ułusy tatarskie, a nawet na Krym. Nareszcie gmin kozacki gotów był zawsze do buntów, ponieważ drażniła go przywrócona pańszczyzna i ucisk dzierżawców pańskich.

Niemało biegłości politycznej było potrzeba do trafnego oryentowania się w chaosie takim, idąc na walkę z przezornym, przebiegłym i wytrwałym rządem moskiewskim. Na rozum samego Jana Kazimierza nic liczyć nie można było. W listach jego owoczesnych odbija się pożałowania godna niestałość myśli. Oświadcza raz postanowienie: umrzeć lub zwyciężyć, a potem wspomina o zamiarze abdykacyi; obok tego frasuje się o schody główne w odbudowanym po pożarze pałacu ogrodowym czyli Kazimirowskim na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie, jakby się zabierał na długie królowanie. Towarzyszy mu nieodstępny Prażmowski, ksiądz biskup i kanclerz W. Kor., z kancelaryą swoją na wozach, ale dyplomacya jego pochodzi z pokojów Ludwiki Maryi i zasadza się na intrygach, komerażach, plotkach. On to niewątpliwie napełnia uszy królewskie gawędami o knowaniach Lubomirskiego w wojsku, o uzbrajaniu górali w Krakowskiem, a nawet o zajęciu miasta Poznania, w czem nie było ani odrobiny prawdy[1]). Z pomiędzy obecnych

[1]) Listy Jana Kazimierza z d. 4, 16 i 30 września 1663, 24 marca 1664 w Kwart. Histor. 1891 s. 14, 18, 23 „Le Roi m'écrit qu'il se dispose de quitter absolument son royaume".

w obozie senatorów koronnych nie widać nikogo, coby potrafił radzić mądrze w sprawach polityki.

Sobieski senatorem nie był, a więc za kierownictwo wyprawy odpowiedzialności nie ponosi. Do jego oddziału przyszedł Dedys Aga i dwaj Gieraje (Sefer i Melli) na czele 40 tysięcy Tatarów, jako sojusznicy, albo raczej najemnicy królewscy. Tetera z 14 pułkownikami swymi spotkał Jana Kazimierza i oświadczał się z wierną służbą. Wszyscy zostali wezwani na wielką radę wojenną, która zaleciła niezwłoczny marsz do kraju nieprzyjacielskiego. Więc, zostawiwszy w Białej Cerkwi pułkownika Machowskiego na straży prawego brzegu, król przeprawił się przez Dniepr bajdakami pod Rżyszczowskim monasterem. Zaraz wypadło dobywać ogniem miasteczek Woronkowa i Boryspola, które były dziedziczną własnością Sobieskiego. Szturmy wykonał Sapieha, pis. polny kor.; Sobieski musiał znajdować się gdzieindziej i objął swą własność w posiadanie później, wyprosiwszy u króla 150 hajduków na załogę. Posunął się ze swoją dywizyą daleko na południe aż do rz. Worskły, przywodząc tę krainę do uległości królowi. Wódz moskiewski Romodanowskij i hetman zadnieprski Bruchowiecki ograniczyli się wysyłaniem podjazdów i odpędzaniem rabujących Tatarów. Od walnej bitwy usuwali się; nawet z Romnu ustąpili przed Czarnieckim, który zajął to miasto, stoczywszy walkę poprzednio z Bruchowieckim, który miał podobno 18 tysięcy wojska, a stracił około 4.000. W bitwie tej uczestniczył także Sobieski. Siedmnaście miast ufortyfikowanych poddało się na imię Jego Królewskiej Mości. Podczas świąt Bożego narodzenia Jan Kazimierz otrzymał doniesienie od Sobieskiego i Tetery, że zdobyli już 52 miejscowości na zbuntowanych Kozakach [1]), tylko Przyłuki opie-

[1]) Kochowsk i Clim. III, 92, 93, przedstawia Boryspole i Woronkowo jako miasteczka szturmowane przez Polaków, zaś Jerlicz Latop. II, 83, 86 opowiada, że Jan Kazimierz szedł bez przeszkody do

rały się przez cały tydzień. Tu nadszedł trzeci ordynans od króla, nakazujący połączenie się z armią główną, co też Sobieski spełnił d. 18 stycznia 1664 r. w Koropie[1]).

Jan Kazimierz z Boryspola poszedł do Ostra nad Desną i stąd po świętach Bożego Narodzenia, d. 30 grudnia rozpoczął marsz ku granicy moskiewskiej. Rozpoczynano kampanię zimową, żeby przechodzić rzeki po lodzie, a przy pomocy mrozów przebywać błota i puszcze graniczne. Ludwika Marya spodziewała się, że jej małżonek stanie jako zwycięzca przed bramami stołecznego miasta carów i podyktuje takie warunki pokoju, któreby „posłużyć mogły do obioru następcy tronu (Kondeusza albo syna jego), a gdyby do tego celu potrzebną była nowa wojna, możnaby to zrobić za pomocą jakiegoś artykułu, wciśniętego w traktat". Marzyła nawet o tronie moskiewskim i wielkich korzyściach dla kościoła katolickiego [2]).

Boryspola i tu wytchnął. Dopiero pod d. 25 Octobra opowiada o spaleniu i zabijaniu mieszkańców Woronkowa i Boryspola przez trzytysiączny oddział moskiewski, wysłany z Perejasławia. Większą wiarę dajemy Kochowskiemu, jako uczestnikowi wyprawy. De Lumbres pod d. 25 stycznia 1664 w Tece Lukasa XII k. 22.

[1]) De Broel Plater: Zbiór Pamiętników IV s. 134, 147. Listy z obozu do Lubomirskiego Kochowsk. Clim. III, 193, 96.

[2]) Waliszewski nr. CXLII str. 260 d. 25 stycznia 1664: Dites à Mgr. le Prince que je pense à l'électiur pour sa personne. La succession du royaume en sera un jour meilleure pour mgr. le Duc... Il faut donc patienter et voir ce que produira le voyage du roi, que j'ai averti, quil fallait traiter la paix de manière que si elle ne servait pas, comme nous le voulons, à l'election du successeur et que l'on eût besoin de la guerre pour cela, que l'on pût rentrer, ce qui se pourra faire par quelque article que l'on fera rentrer dans ce traité. MS. Czartor. nr. 1971 str. 90: Qui sait les desseins de Dieu sur nous?... Si les méchants n'avaient point empêché nos desseins, j'aurais espéré, qu'en conduisant mr. Votre fils au trône, vous (=Kondeusz) l'auriez et nous aussi mis dans celui de Moscovie; il serait en repos et hors de tous les troubles où je suis; mille fois j'ai pensé à ceci depuis deux jours, ce qui augmente mon aversion pour ces malheureux, qui ruinent leur pays et la religion catholique, qui serait bien augmentée"(!)

Rzeczywistość nie ziściła znowu jej marzeń i nadziei. Zima była niezwykle mroźna, wyżywienie wojska bardzo utrudnione, a zamków obronnych po drodze mnóstwo. Król musiał zdobywać srogim szturmem Sałtykową Dziewicę, tracić po kilka dni pod Sośnicą (d. 12 stycznia), Nowo-Młynem, (14), Koropem (18), Królewcem (21), ominąć Baturyn, silnie ufortyfikowaną rezydencyę Brzuchowieckiego, i z górą dwa tygodnie (23 stycznia — 9 lutego 1664) oblegać Głuchów. Tu się dała uczuć nieobecność Lubomirskiego, który przed kilku laty umiał zdobyć na Szwedach Toruń i Głowę wiślaną, za co uczczony został medalem [1]). Czarniecki, niezwyciężony w polu, przedewszystkiem kawalerzysta, zamało miał cierpliwości i wyrachowania do .prac oblężniczych. Pierwszy trzygodzinny szturm d. 29 stycznia zarządzony był w takich warunkach, że wojsko szło niechętnie; nie udał się też, a kosztował z górą 2.000 ludzi w zabitych i rannych [2]). Drugi szturm (d. 8 lutego) był wprawdzie przygo-

[1]) Albertrandego: Medale polskie, MS. Akad. Um. w Krakowie: medal 1659 z wizerunkiem okopów twierdzy Haupt i napisem na odwrociu: Deo Opt. Max. Auspice Rege. Conatibus Fidelium Civium. Adspirante Imminente E Propinquo Exercitu Polo. Sub Felici Ductu Lubomirsci Herois In Decus Operis Pariter et Tutelam Hauptum Ad Divergia Vistulae In Neringa Situm Fama Ac Munitu Celebre. Ingens In Utramque Partem Momentum... Deditionem Fecit Die XXII Decembris A. CIↃIↃLIX.

[2]) Jan Kazim. w liście z d. 7 lutego liczy więcej tysiąca, w Kwart. Hist. 1891 s. 20; oficerowie rachowali więcej: von Orhap wymienia oberoficerów 140 i kilka, unteroficerów 200 i kilkudziesięciu, żołdaków około 2000; Czaplicki, pisząc w marcu o „tym jednym szturmie głuchowskim“, zdaje się, ma na myśli oba szturmy, gdy z relacyi Debuyego podajelist, pisany z ambasady francuskiej 14 marca. (Teka Lukasa XII k. 48) podając również stratę w obu szturmach na 2000 żołnierzy i 150 oficerów; z Francuzów ranni: de Buy, Brion, a zabici Amerval, de Brueil, Canasilles, Mazini; nie sprawdziła się wszakże wiadomość, że „chorąży kor. ma wielką dziurę w głowie“. W regimencie pieszym Lubomirskiego zdrowych zalewo 2 poruczników, 3 chorążych i żołdatów rot 28; oberstlejtnant von Orhap, pisząc o tem do Lubomirskiego, swego szefa i hetmana, prosi o przysłanie pieniędzy, ponieważ okropny panuje niedostatek; nawet medykamentów nie mają cyrulicy (Plater. Zb. Pam. IV. 145, 147, 149, 156.

towany przez założenie trzech min prochowych, te wszakże wybuchły niewczas, kiedy szturmujący żołnierz darł się już na wały; tyleż przeto wyleciało w powietrze Polaków, ile Kozaków. A nie była konieczną ze stanowiska strategicznego ta hekatomba, skoro dnia poprzedniego pisał Jan Kazimierz o zamiarze swoim wyruszenia w sobotę pod Siewsk dla połączenia się z armią litewską, i skoro do wykonania tego zamiaru przewidywał przeszkodę nie w opornym Głuchowie, lecz w możliwym ataku wodzów moskiewskich, Romodanowskiego i kniazia Czerkaskiego. Uskarżali się też oficerowie na radców, którzy króla niepotrzebnie od jednego do drugiego zamku wodzą [1]).

Litwini rzeczywiście stali już pod Siewskiem (w dzisiejszej gubernii Orłowskiej), uszedłszy kawał drogi ziemią moskiewską od Rosławla i odparłszy atak Boriatyńskiego pod Briańskiem [2]). Wiódł ich Michał Pac, świeżo (d. 8 grudnia) obdarzony buławą polną przez posłów królewskich. Ale trzeba było najprzód prosić o dalszą służbę, ponieważ zaciągnione przy poprzednich układach zobowiązania rządu i zaprzysiężone przez Białłozora biskupa wileńskiego d. 5 maja w Szadowie, dotąd nie były wykonane. Z należnych 4ch milionów nic jeszcze nie wypłacił skarb litewski z powodu, że myn-

[1]) Grotus jen. major z pod Koropu d. 19 stycznia oskarża o takie rady Prażmowskiego, Czaplicki d. 19 marca 1664 Paca kanclerza litt. (Plater: Zb. Pamięt. IV. 137, 156). Królowa pisała do Kondeusza dd. 13 marca 1664 (MS. Czartor. nr. 1971, str. 89): „Les nôtres ont perdu deux assauts à une malheureuse ville qui n'était point nécessaire à prendre et où l'on a perdu boaucoup de monde; le 7 février la nouvelle arriva que deux généraux Moscovites s'approchaient, ce qui obligea le Roi de quitter le siège y laissant quelques gens pour la tenir fermée et s'avancer à l'armée de Lithuanie... suje is donc dans l'attente de quelque bataille.

[2]) Poczobutt-Odlanicki s. 67, 76. Niezabitowski słyszał d. 5-go lutego, że „półtory mili za Siewsk i dalej czaty puszczają pod Rylsk i dalej; Tatarowie się do nich przyłączyli i bardzo daleko zachodzą; my pod Głuchowem wszyscy delitescimus; postanowił JKMość tego kurnika nie odchodzić". (Plater. Zbiór Pamiętników IV. 138).

carz złą monetę zaczął wybijać w Olicie i za to podpadł pod dekret karny komisyi lwowskiej. Tylko podskarbi koronny dał obiecaną donatywę 600.000 skrzydłu lewemu, lecz fantami, zbyt wysoko szacowanymi. Zaległy też zasługi z ćwierci ostatniej. Jakież wojsko zgodziłoby się odbywać kampanię zimową bez żołdu bieżącego i zaległego od lat dziesiątka prawie? Litwini jednakże zawarli nowy traktat (Siewski, d. 15 lutego 1664), obiecując „zawsze i na każdem miejcu przy dostojeństwie Jego Pańskiem,.. i konserwacyi państw... odważnie, jako zwykli, wiernie stawać... w posłuszeństwie Jmpp. hetmanów zostawać, ordynanse ich, z woli JKMci pochodzące, pełnić... co okazya belli i nasza wokacya rycerska mieć chce". Lewe skrzydło zobowiązało się służyć jeszcze bez pieniędzy do d. 6-go, a prawe do 9-go maja, kiedy im kończyły się „ćwierci", rachowane od dni wymarszu. „A nie tylko do tych terminów... ale gdyby ad justas pacis conditiones z nieprzyjacielem nie przyszło, tedy i dalej w służbie pociągać gotowiśmy". Nareszcie zgadzali się na odebranie połowy milionów fantami [1]). Uznajmyż w nich poczucie obywatelskie i miłość rzetelną ojczyzny.

Dnia 17 lutego obie dywizye wojska W. X. Litewskiego uszykowały się porządnie w polu równem pod miastem i zamkiem Siewskiem. „Król Jegomość ze wszystkimi Jpp. senatorami przy boku swoim, mając i wspólną starszyznę wojsk koronnych, także z sułtanami dwoma krymskimi i z atamanami Kozaków zaporozkich, we trzech tylko chorągwiach swoich pancernych i we dwu kornetach rajtarskich, także we dwie chorągwie dragonii niemieckiej dla widzenia wojska przybył i od jednej do drugiej, każdą przeglądając chorągiew usarską.. po liniach szyku jeździł. Z czego był bardzo wesół, widząc porządne wojsko, i z tego niemniej, że ad mentem Królowi Jmci względem dalszej służby, żadnego nie wyjmując, vota swoje dali. A w tem z dział i z ręcznej strzelby

[1]) Medeksza Księga Pamiętnicza str. 441, 442. Przebieg układów opowiedział M. Obuchowicz u Balińskiego: Pamiętniki Hist. Wilno 1859, str. 114—119.

regimenty i jazda hucznie i ogromnie jęli ognia dawać, co trwało więcej półtory godziny... Po tych tryumfach wojska już zmrokiem do swych kwater z pola zeszły“ [1]).

Jan Kazimierz miał teraz pod rozkazami swymi siłę wcale groźną: około 40.000 dzielnego, wytrawnego i wytrwałego żołnierza, nie licząc niepewnych kozaków Bohuna. Towarzyszył tej armii „sułtanik“ krymski z 4 tysiącami, a cztery razy tyle Tatarów, przyprowadzonych przez Karasz Beya [2]), harcowało po ziemi moskiewskiej, zapędzając się aż pod stolicę cara o mil 15, paląc podobno 10.000 wsi [3]). Wysłano dalej dwa oddziały po 20 chorągwi [4]) komunikiem: Bidzińskiego z koroniarzami i Połubińskiego z Litwinami, Kozaków kilkuset i ordy 4000 z sułtanikiem.

Niespodzianie Jan Kazimierz cofnął się pod Nowogród Siewierski.

Ze zdumieniem zapytujemy: co go zmusiło do odwrotu, kiedy niedawno jeszcze oburzył się na wysłańców sejmiku proszowskiego, którzy przynieśli mu prośbę szlachty, aby wracał do kraju, nie wystawiając zdrowia swego na niebezpieczeństwo? Czy nadeszły zkądkolwiek groźne wiadomości? Czy napotkano jakieś nieprzewidziane przeszkody? Czy poniesiono jakieś niepowetowane straty?

---

[1]) Poczobutt-Odlanicki: Pamiętnik, str. 77.

[2]) Dedysz Aga z Gierajami odszedł w końcu grudnia 1663 r. z jasyrem i łupami, natomiast przyszedł w styczniu pod Babę (nad Desną) Karasz Bey. Kochowski III, 102.

[3]) Oficer Niezabitowski pisał do Lubomirskiego jeszcze z pod Głuchowa, 5 lutego, że Tatarzy przyprowadzili z pod Moskwy rotmistrza rajtarskiego, jako języka (Plater Zbiór Pamiętników IV. 139) Poczobutt, str. 84.

[4]) Poczobutt, str. 78; tak samo Obuchowicz u Balińskiego, str. 120; a Szczęsny Potocki mylnie podaje po 50 chorągwi (Plater Zb. Pamięt., str. 154). Połubiński bił się pomyślnie od południa aż do nocy z pułkownikami Czerkaskiego: Prozorowem, Łabanowem i Zubowem; zdobył kilka potężnych taborów, położył z tysiąc trupa (Poczobutt, 84).

Nic zgoła. Jedyna racya, jakiej mogliśmy się w źródłach doczytać, była obawa puszczenia lodów przy nadchodzącej wiośnie i uwięzienia armii wśród rzek i bagien. Obawa płonna, bo każdy wie, że w okolicach Moskwy rzeki nie puszczają przed końcem marca. Jeśli półtora miesiąca wystarczyło na przejście od Ostra do Siewska, leżącego mniej więcej na połowie drogi, to i drugą połowę można było przebyć w takimże czasie, zwłaszcza w kraju wewnętrznym, nie posiadającym tyle, co Ukraina fortyfikacyj. Dochodziły wieści, że car wybiera się do Kaługi, przodem zaś postępuje kniaź Jakow Kudienietowicz Czerkaskij z 40 czy 45 tysiącami, że Romodanowskij ma 10 lub 20 tysięcy w Woroneżu, a Szeremietjew 5000 w Putywlu. Gdyby nawet wszystkie te siły połączyły się, toć jeszcze nie wytworzyłyby znacznej przewagi liczebnej nad zjednoczonemi już wojskami Rzeczypospolitej. Alboż nie śmieliby jej stawić czoła Pac, Jan Sapieha pisarz polny, Sobieski i Czarniecki? Za odpowiedź niech posłużą relacye owych chorągwi Połubińskiego i Bidzińskiego „zatraconych“, bo zapomniano im posłać rozkazów odwołujących: otóż wałęsały się one przez trzy tygodnie w kraju nieprzyjacielskim, nie napotkawszy żadnego wielkiego wojska, budząc popłoch w mieszkańcach. Zdobyły 30 taborów, przepłoszyły Prozorowskiego pod Karaczewem, i wróciły bez szkody w swoje granice, powziąwszy wiadomość o cofaniu się obu armij ku Ukrainie i Litwie [1]).

[1]) Kochowski. Clim. III, 124, 126. Ludwika Marya do Kondeusza 3 kwietnia 1664 u Waliszewskiego nr. CXLIII, s. 265. Anonim (Rousseau de la Valette) „Casimir Roy de Pologne II, 150 wybornie informowany, widocznie uczestnik wyprawy. Przypadkowo natrafiliśmy na mniej szczęśliwą, lubo w początkach zwycięską, a historykom dotąd nieznaną wyprawę oberstera Libeka od północnej granicy litewskiej aż pod Wielkie Łuki: czytamy w senatus consultum wileńskiem pod d. 17 maja 1664: „Że za stratą oberstera Libecka, który znaczną około Wielkich Łuków w ziemi moskiewskiej nad wojskiem nieprzyjacielskiem otrzymawszy victorią i znaczne wyprowadziwszy spolia, od strzelców, w puszczy zasieczonych, zdradziecko poległ, ściana W. Xięstwa Litew-

Nie wiemy kto mianowicie podał małoduszny plan odwrotu na radach wojennych 18 i 19 lutego: jest wszakże niewątpliwym wniosek, że Jan Kazimierz nie potrafił spełnić zadań ani wodza naczelnego, ani polityka [1]).

Odwrót drogami już dawniej sfurażowanemi stał się nader uciążliwym. Konie ustawały pod armatami; w braku siana, uwiązane do ściętych kloców drzewa, gryzły korę lub miazgę, krwawiąc sobie pyski. Piechota słabła od głodu. Bruchowiecki

skiego od Połocka, Witebska i Dynemburku nie ma zasłony" (MS. Czartor. nr. 401, str. 61).

[1]) Zbyt niedokładną jest ralacya o tej radzie w liście kapitana Czaplickiego do Lubomirskiego z pod Sośnicy d. 12 marca (Plater: Zbiór Pamiętników 155—6). Tyle tylko wyrozumieć a raczej domyśleć się można, że wpierw wojskowi nie byli do rady wzywani, „aż dopóki nie wynikł warchoł"; że wezwani nareszcie w „niemałej liczbie rycerstwa, czuli się urażonymi i ręce umywali od takowych błędów" (cfr. Poczobutt str. 78); że winę zwalono głównie na kanclerza w. litewskiego Krzysztofa Paca, aż hetman w. kor. Potocki krzyknął: „Sam za kudły wziąwszy, utnę mu szyję". Ale tę energię okazał staruszek dopiero w Sośnicy. Grotus wcześniej, bo 19 stycznia obwiniał o złe rady księdza kanclerza w. koronnego, Prażmowskiego (Plater IV, 137). Obuchowicz (u Balińskiego s. 119), jak się zdaje. był obecnym na radzie 18 lutego, lecz poskąpił słów, opowiadając tylko, że wezwani byli wszyscy pułkownicy i oficerowie cudzoziemscy, że propozycya była od króla przez JX. kanclerza kor. (Prażmowskiego): co dalej czynić, ponieważ pora już wojenna ubiega, widząc schyloną zimę do rezoluty i rozcieczy; że dawano z młodszego końca vota i że wszyscy zgodzili się powrócić ku granicy. Niema tu wcale wzmianki o zdaniu, a nawet o obecności hetmanów i Czarnieckiego. De Lumbres na podstawie listu, pisanego do królowej świadczy, że Prażmowski właśnie odradzał Janowi Kazimierzowi wkroczenie do Moskowii pod pozorem, że trzeba rychło wracać na sejm do Warszawy, że hetman w. kor. z powodu podeszłego wieku postanowił odjechać wojska; Ludwika Marya była z tego niezadowoloną: rzeczywiste pobudki widziała w tem, że Prażmowski nie lubił trudów wojennych i czuł zazdrość do Paca, kanclerza litt. Rozpisała się szeroko o potrzebie marszu pod Moskwę, ale argumenty były już spóźnione. W tejże depeszy (z d. 8 lutego 1664 w Tece Lukasa XII, k. 27—28) jest mowa o zatrzymywaniu Jana Kazimierza na Ukrainie przez wyższych oficerów i nawet przez Czarnieckiego, lecz twierdzenie to staje w sprzeczności z powołanemi wyżej doniesieniami samych oficerów, posiadającemi cechę większej wiarogodności.

ośmielił się wyjść ze swego Baturyna. Wysłany z rozjazdem Sobieski przeprowadził go na sobie „pod smycz króla JMości“; (d. 3 marca) pod Nowogrodem Siewierskim z powodu osłabienia lodu na oparzystej rzece Deśnie był rzucony most, którego strzegli Kącki i Bidziński z dragonią i rajtaryą. Uderzył na nich Bruchowiecki „wszystką furyą i potęgą“, oni zaś ustępowali za rzekę wedle rozkazu, żeby wprowadzić nieprzyjaciela na otwartą równinę u stóp gór stromych, na których stało uszykowane po prawej ręce wojsko koronne, po lewej — litewskie z artyleryą w środku. Nacierając coraz żwawiej, przeszli kozacy przez most, a wtedy przywitano ich ogniem z 20 dział. Wszczął się zaraz popłoch między nimi: jedni na Deśnie topić się poczęli, drudzy umykali do gęstego lasu; sam Bruchowiecki załamał się na lodzie, lecz wyratowali go swoi, konia zaś Polacy zabrali. Po takiem niepowodzeniu Bruchowiecki otoczył się taborem i nie dał się już wywabić. Przez trzy dni i noce stało wojsko polskie w głębokim śniegu o głodzie i chłodzie, oczekując boju, a gdy ruszyło, Bruchowiecki cofnął się do Baturyna. Dnia 9 marca o 4 mile od Sośnicy wojska koronne i litewskie rozstały się, żegnając się z wielkim żalem; tamte poszły w lewą rękę, a Jan Kazimierz z Litwinami w prawą [1]).

[1]) Poczobutt str. 81, 82, 84 i Obuchowicz u Balińskiego w Pamiętnikach Historycznych str. 122—124, jako naoczni i prawdomówni świadkowie wyświadczyli historyi rzetelną przysługę dobrym opisem miejscowości i akcyi. Ostatni tem się tylko różni od pierwszego, że wyrażenie „pod smycz wojska JKMci“ przypisuje Janowi Sapieże, pisarzowi pol. kor., a potem przyprowadzenie Brzuchowieckiego do przeprawy nie Sobieskiemu, lecz Jakóbowi Potockiemu, strażnikowi kor. „młodego wieku, ale grzeczności i dzielności pełnemu“. Z dziejopisów małoruskich XVIII w. Samowidiec jest w ogóle zgodny z relacyami polskiemi, tylko nie wie o marszu pod Siewsk i prowadzi Jana Kazimierza z pod Głuchowa wprost pod Nowogródek Siewierski. Wieliczko zaś (Лѣтопись, Кіевъ. 1851, t. II, str. 82—84) wysławia niebywałe zwycięstwo Brzuchowieckiego pod Głuchowem, wynosząc je ponad wszystkie czyny wojenne Bohdana Chmielnickiego: Polacy jakoby ze wstydem, porzuciwszy wszystkie armaty, moździerze i piechoty, uciekli pod Nowogródek Siewierski. Przydatną być może tylko wiadomość jego, że w Korolewcu mieszkańcy powstali i zrą-

Wielka wyprawa królewska zakończyła się rezultatem ujemnym. Nie pod murami Moskwy, lecz w wioskach nadgranicznych wiedli komisarze polscy rozhowor o warunki pokoju z Ordin Naszczokinem, który straszył ich potęgą niezmierną Cara i przyjściem 200.000 Kałmyków., „Miasto odzyskania Zadnieprza — pisał wtedy jeden z oficerów subalternów[1]) — bodaj go w potomne nie przyszło odstradać czasy, gdyż i te wszystkie miasta, pod któremiśmy byli, jakoby ewangelię predykując, do powinnego Panu przywodząc poddaństwa, lubo się nakłoniły i swoją wyświadczyły wierność, mniemając, iż już będą dotrzymane przez nas, lecz takowe choć w prostym narodzie bacząc mankamenta, wolą już i zginąć, a więcej się poddać nie zechcą". Łatwoż to było i przewidzieć, że kozaczyzna nie ukorzy się przed władzą niedołężną i słabą. Jakoż podczas odwrótu królewskiego Bohun, ataman nakaźny, wszedł w zdradzieckie umowy z wojewodami moskiewskimi, za co d. 27 lutego został areszto-

---

bali załogę polską, poczem rozchwytali wielkie skarby królewskie i senatorskie, jakie tam pozostawione były. Więc tu zapewne stracił swoje wozy Prażmowski, trudno bowiem uwierzyć wersyi, przyjętej przez Kostomarowa w „Ruinie" (Вѣстникъ Европы 1872, II, str. 626, 644), akoby wozy królewskie i srebra stołowe były zdobyte przez Nużnego, prostego setnika, w nowym napadzie na m. Nowo-Młyny, gdy wojsko koronne maszerowało z Sośnicy do Koropu, a więc 14—17 stycznia. Powtarza też Kostomarow bajkę Wieliczki o zwycięstwie Bruchowieckiego pod Głuchowem, a nawet popiera ją powołaniem się na hramotę carską, nadającą Bruchowieckiemu rangę bojara za to, że bił się z Polakami bez wzmianki wszakże o Głuchowie. I my wiemy, że bił się, ale dopiero 3 marca pod Nowogródkiem Siewierskim i wcale niepomyślnie, jeśli po kilku dniach cofnął się do swego Baturyna Jeszcze głośniej otrąbił sławę Bruchowieckiego i „straszny pogrom króla" pod Nowogródkiem Siew. Ewarnicki: Исторія Запорожскихъ Козаковъ t. II (1895) str. 146, nie znając ani języka, ani pierwszorzędnych źródeł polskich, nie rachując się z elementarnemi wymaganiami krytyki historycznej.

[1]) Czaplicki, kapitan królowi znany i w 1500 ludzi z pod Głuchowa na rekonesans wysyłany, pisał do szefa swego, Lubomirskiego pod d. 12go marca 1664, a więc na trzeci dzień po rozejściu się wojsk (Plater Zbiór Pamięt. IV. s. 156).

wany pod Nowogrodem Siewierskim i za wyrokiem sądu wojennego stracony. Wyhowski wzniecił rozruch na prawym brzegu i udał się do sułtana o dyplom na księstwo udzielne, za co Tetera z Machowskim rozstrzelali go d. 16 marca. Chmielniczenko Jurek opuścił swoje schronienie klasztorne w zamiarze odzyskania buławy i trzeba go było pod strażą odesłać do Lwowa, a potem do Malborga. Nareszcie Sierko wystąpił z kupami swawolnemi z Zaporoża i zaraz wybuchły bunty chłopskie. „Wszystko Zadnieprze powstało w tyle króla Jmci“ już około 26 lutego [1]) od Dniepru aż do Podola. „Pieszo, boso i głodno“ jak powiada Jerlicz, wróciło wojsko koronne z Sobieskim na Ukrainę, a komendę nad niem objął Czarniecki, awansowany po Wyhowskim na wojewodę kijowskiego. On więc „tłukł się z chłopami dejnekami [2]) po różnych miejscach i miastach, znosząc onych i dobywając rebelizantów wszędzie“. Szkoda było bohatera na takie zapasy, w których zarobił sobie na przezwisko „rabaja sobaka“, na te szturmy Stawiszcz i Lisianki, na których zdobył sobie ostatnią śmiertelną ranę [3]). Miał zaledwo 8000 żołnierza na wszystkie wyprawy wojenne, na obsadzenie Białej Cerkwi, Korsunia, Czehrynia, Pawołoczy.

Tymczasem Jan Kazimierz we własnym kraju stracił całą husaryę tak koronną jak litewską [4]), a w pochodzie na

[1]) Machowski pułkownik z Horodyszcza d. 26 lutego 1664 u Platera, s. 152.

[2]) Wyraz: „Dejnekowie“ tłomaczy Barwieńskoj (Илюстр, Ист. Руси. 1890 Lwów str. 203) jako ludzi najuboższych, bezdomnych. jakich zebrał 20.000 Puszkar, gdy się dobijał hetmaństwa; lecz p. Aleks. Jabłonowski łaskawie objaśnił mię, że w języku tureckim dejnek znaczy kij: więc na Ukrainie dejnekami przezywano wojaków chłopów, nie mających należytego uzbrojenia, walczących kijami.

[3]) Słusznie też napisał Pasek (Lwów 1877. s. 228): „Była okazya Stawiska; ale o tej nie masz co pisać i nie masz też w niej co godnego chwalić: uprzykrzyła się nam wojna z nieprzyjacielem, zachciało się nam próbować samym z sobą“. Rudymnem przezywali Czarnieckiego Stawiszczanie, widząc go w burce ze skóry lamparckiej.

[4]) Depesza Bonsy do Ludwika XIV z rachunkami pod d. 22 maja 1666 w Tece Lukasa VI. s. 5.

Kryczew zaznał takich niewczasów i cierpień, że ich opisać nie umiał. „Słowem, trzeba było walczyć noc i dzień z zimnem i lodami, które ani nie trzymały się dobrze, ani załamywały, z głodem i śmiertelnością tysięcy koni, ginących z powodu braku paszy, z najwyższem wreszcie wycieńczeniem samychże ludzi, którzy posilali się... tylko zdechłymi końmi — i to wszystko trwało przez dni 15 i trwa do tej chwili (24 marca), bo moje toboły zostały jeszcze w lasach“ [1]).

Podaliśmy te słowa nie w autentycznem brzmieniu, bo król polski pisywał do żony swojej po włosku albo po francusku. Odpowiedzi jej palił zawsze po kilkukrotnem odczytaniu. Zapewniał więc, że nie jego było winą, jeśli te same wiadomości powtórzyła w listach do kogoś innego, jak się zdarzało [2]). Zdarzało się istotnie i dzięki tej niewstrzemięźliwości pióra lub języka jesteśmy w możności stwierdzić, że królowa polska nie po polsku pisała, myślała i czuła.

Korespondencya królewskiej pary jest co do treści błaha: obraca się zwykle około spraw osobistych, rozdawnictwa urzędów, starostw, datków dla nowozałożonych klasztorów, polecania się modłom mniszek królowej, Wizytek itp. Wśród drobiazgów takich uderzają ponawiające się wciąż wzmianki niechętne o Lubomirskim, o jego machinacyach, o jego złośliwości i matactwach, o jego wpływie szkodliwym na wojewodę wileńskiego Sapiehę [3]). Wzywał go wprawdzie

---

[1]) List króla z Kryczewa d. 24 kwietnia 1664 r. Kwart. Histor. 1891 str. 24, 25.

[2]) Siate certo che tutte quante che io ricevo di voi, sono sempre brugiate e che non è nessuna, che io non la lega piu d'una volta prima d'abrugiarla; ma si quello che scrivete a me, fate poi scrivere ad'altri ancora, comme e già occorso qualche volta e che vien essere saputo d'altri, non è la colpo mia (list spod Koropu 17 stycznia 1664 Kwart. Histor. 1891 s. 19).

[3]) 30 września 1663 delle machinatione (sic) e cattive prattiche del Gran Maresciallo (s. 18); 24 marca 1664: vedete, si (zamiast: se) con

na teatr wojny, zapewne dla zadosyćuczynienia licznym głosom z szeregów wojska odzywającym się, ale sam uniemożliwiał mu przybycie, gdy komendę wojska oddał Czarnieckiemu [1]).

Są to niezawodne wskazówki, że w ograniczonym umyśle Jana Kazimierza usadowiła się idée fixe o niezmiernej złośliwości i szkodliwości Lubomirskiego. Możliwą przeto, a nawet prawdopodobną jest wieść, powtarzana później, że już nad Dnieprem, rozdzielano urzędy jego [2]). Nie trzeba wielkiej przenikliwości, żeby odgadnąć, że w tej akcyi plotkarskiej najwięcej wywarł wpływu kanclerz w. kor. ksiądz M. Prażmowski. Nie zyskawszy sobie niczyich pochwał, postradawszy swoje wozy z bagażem, pieniędzmi i aktami kancelaryjnemi, po nieudatnej kampanii odjechał on przez Polesie do Warszawy. Można tedy przewidzieć, że konferencye z Ludwiką Maryą przy podraźnieniu takiem staną się szczególnie płodnemi w pomysły i przedsięwzięcia.

Królowa Jejmość nie zaznała w tym czasie mrozów i śnieżnych zamieci, ale plan swojej kampanii zmieniła również niespodzianie: d. 25 stycznia 1664 roku kazała powiedzieć księciu (à Mr. le Prince) Kondeuszowi ojcu, że myśli obrócić elekcyę na jego osobę, bo z czasem lepiej będzie mógł odziedziczyć królestwo po nim książę-syn Mgr le Duc [3]).

---

la vostra absenza non darete occasione al Gran Maresciallo di esequere le sue cattive intentioni più arditamente (s. 25), 24 maja 1664: già comminciano a cognoscere la malignità e furbarie del Gr. Mar. (s. 33), 25 czerwca 1664: il palatino di Vilna... preoccupato già del Gr. Mar., incapace da ragioni, ostinato quanto un mulo (s. 38); 7 lipca 1664: si e chiarito già di tutte le furbarie del Gran Maresciallo (39).

[1]) Je ne crois pas que le Maréchal se resolve de venir à l'armeé, quand il sçaura, que J'ay laissé le commandement d'icelle au palatin de Russie (List z d. 24 marca à Choçolovicze Kwart. Hist. 1891 s. 23).

[2]) List pewnego senatora do swego Confidenta z Sieradza 29 listopada 1665, wydrukowany przy Manifeście Lubomirskiego jako dodatek str. 58—66; odpis w MS. Bibl. Uniw. Warsz. 2, $^{3}/_{29}$.

[3]) Teka Lukasa XII, k. 18.

Pomysł pochodził podobno od Pawła Sapiehy, hetmana w. litt., lub od biskupa Gratianopolitańskiego, który z jego dziećmi przyjechał incognito do Paryża i, złożywszy wizytę Kondeuszowi około 17 października 1663 r., wśród komplementów zachęcał go do starania się o koronę polską dla siebie samego, zapewniając, że ją łatwiej otrzyma przy poparciu Papieża na dworach habsburskich tak w Wiedniu, jak w Madrycie, a w Polsce Sapiehy, który pociągnie i Lubomirskiego, przyjaciela swego; zaś książę d'Anguien ma przeciwko sobie liczne stronnictwo i nie posiada takiej sławy, którąby mu popularność u szlachty zjednywała. Ofiarował się jechać zaraz do Papieża w tym interesie, ale tymczasowo zastrzegał ścisły sekret nawet przed Ludwiką Maryą; radził też odłożyć ślub syna Anguiena z Anną dla okazania, że kandydatura ojca, Kondeusza, jest samodzielną i nie wiąże się z akcyą królowej. Mimo tych rad i zastrzeżeń sekret nie był utrzymany, bo Ludwik XIV d. 16 listopada kazał przesłać de Lumbres'owi relacyę Kondeusza dla udzielenia Ludwice Maryi w części lub w całości [1]). Układy o małżeństwo Anguiena z Anną toczyły się już od lipca, kontrakt małżeństwa podpisali senatorowie polscy (a w ich liczbie i Lubomirski) d. 30 sierpnia; ślub odbył się d. 11 grudnia 1663 r.

Tak więc spełniło się jedno z marzeń Ludwiki Maryi: jej siostrzenica, brzydka i garbata (laide et bossue) została żoną księcia francuskiego. Jej korespondencya z końca 1663 i 1664 r. zawiera czułe spostrzeżenia nad szczęściem Anny, rady udzielane niedoświadczonej małżonce, nadzieję oglądania tych „dzieci", obawa, że nie zechcą opuścić wspaniałego Chantilly dla „drewnianej" Polski [2]). Śmiem przypuścić, że

[1]) Relation faite au Roi (Louis XIV) par Mgr. le Prince de ce que lui a dit l'évêque de Gratianopoli, Chantilly le 17 Octobre 1663 (z oryginału XVIII, 270 odpis w Tece Lukasa XI k. 201—206) Reskrypt Ludwika XIV z d. 16 listopada 1663 tamże k. 219.

[2]) Np. 25 stycznia 1664: „Je fais état de demeurer à Varsovie et j'espère que la cour (po abdykacyi Jana Kazimierza dwór nowy An-

wśród tego rozczulenia, przy poufałym rodzinnym stosunku Ludwika Marya dostrzegła w zięciu swoim niezdatność do jakiejkolwiek roli politycznej. W tym razie dosięgła prawdy. Przez całe swoje długie życie (do r. 1709) ów książę d'Anguien był nietylko nicością, ale pośmiewiskiem dworu w samej Francyi. Takiego egzemplarza niepodobna było osadzić twardo na tronie elekcyjnym, chyba na dziedzicznym: więc Ludwika Marya chwyciła się zakomunikowanego jej projektu co do obioru Kondeusza. I oto jest jedynie zrozumiałe znaczenie frazesu w przytoczonej przed chwilą depeszy: „La succession du royaume en sera un jouer meilleure pour mr. le Duc“ [1]).

Przyznać należy, iż taki zwrot w myślach Ludwiki Maryi nie jest wcale odwrotem z pod Siewska, jakiego dopuścił się Jan Kazimierz i dwaj pilnujący go kanclerze. Przeciwnie, jest to nowa i śmielsza jeszcze od poprzedniej kampania. Dawniej była mowa tylko o elekcyi vivente rege na jeden raz; odtąd zaś celem działania będzie usunięcie elekcyi na dwa razy, a raczej: na zawsze, wytworzenie dziedziczności tronu w Polsce. W korespondencyi dyplomatycznej będzie się

---

guien'a) aimera mieux démeurer à Cracovie et elle aura raison... Durant les diètes, qui se font toujours à Varsovie, je verrai mes enfants (t. j. Anguien'a i Annę); 13 marca 1664: Je suis en peine des incommodités qui retournent à ma fille; je crains qu'elles n'augmentent, surtout si elle veille, car rien n'est plus contraire aux jeunes personnes: cela échauffe furieusement le sang et pourrait l'empêcher d'avoir des enfants; 9 kwietnia 1664: L'on m'ecrit des merveilles de Votre maison de Chantilly; je crains que nos enfants n'aient grande horreur de la Pologne, quand ils la verront avec ses maisons de bois; 20 marca 1664: J'ai reçu une lettre de ma fille qui veut, que je sache qu'elle aime passionnément son mari. Waliszewski s. 260, 262, 265, 266. Podobne treścią i czułym nastrojem listy dd. 21, 27, grudnia 1663, 10 i 17 stycznia 1664 są w MS. Czartor. nr. 1971.

[1]) W innym liście swoim (z d. 4 stycznia 1664 w Tece Lukasa XII k. 2) pisze Ludwika Marya, że i dawniej wolała uzyskać sukcesyę raczej dla Kondeusza niż dla syna jego; tylko pobudka jest nie bardzo wiary godną: „etait dans un âge plus appliqué aux affaires“.

wciąż przewijał wyraz „sukcesya“ albo wyraźnie albo figurycznie w intryganckim szwargocie, jako: l'aimée, l'aimante, jako liczba 790 itp. Podziwialibyśmy spólnie z innymi historykami tę niewyczerpaną energię i pomysłowość twórczą Ludwiki Maryi, gdyby szła w parze z arytmetyką polityczną. Ponieważ jednak projekt nowy był od poprzedniego nieskończenie trudniejszy, a środki wykonawcze uszczupliły się i zużyły; więc należy go z góry skazać na niepowodzenie i przyrównać zaledwo do marzeń o pięknym królewicu, lub zaczarowanej królewnie.

Bo Ludwik XIV miał już „większe zatrudnienia“ dla swej ambicyi, a zniechęcił się chwilowo trudnościami w zabiegach o koronę polską. Wszak już przed rokiem cofnął obietnicę posiłków szwedzkich. Obecnie wyprawiony do Paryża sekretarz Des Noyers nic prawie nie uzyskał. Nawet Kondeusz nie okazał ochoty jechania do Polski, i Ludwika Marya dla zachęty musiała zamieścić wcale niezwykłą u niej pochwałę Polaków [1]). A minister de Lionne zawiadomił wprost, że Ludwik XIV nie chce wyprawić i księcia Anguien do Polski, dopóki nie wyjaśni się sprawa [2]). Wpłynęła na to zapewne zmiana w stosunkach z cesarzem Leopoldem I, któremu król francuski posłał korpus wojska swojego na pomoc przeciwko Turcyi. Wiadomo, że korpus ten 6-tysięczny pod dowództwem hr. Coligny i La Feuillade'a wielce się przyczynił do zwycięstwa wywalczonego pod Sanct Gotthardt d. 1 sierpnia 1664. Jednocześnie flota francuska wyruszyła na Tunis, a dyplomacya rozpoczynała akcyę przeciwko Hiszpanii, w celu zdobycia części spadku po Filipie

---

[1]) Waliszewski nr. CXLIV s. 261, depesza z d. 28 lutego 1664: Il me semble que Cassiopée (= Kondeusz) et ses amis ne connaissent pas bien l'humeur de Valérius (= Polski), ni ses grandes qualités.

[2]) Tamże, depesza z d. 21 sierpnia 1664 nr. CXLIX str. 266.

IV-m. Więc sprawa elekcyi lub sukcesyi polskiej zmalała tak dalece, że de Lionne odmówił pensyi podkanclerzemu litewskiemu, ponieważ JKMość „nie chce powiększać obecnie wydatków". Dopiero pod koniec roku, kiedy wojna turecka zakończyła się nieprzyjemnym dla Francyi traktatem Vasvarskim, przez co oziębiły się stosunki Leopolda z Ludwikiem XIV, ten ostatni posłał 200000 franków na zaciągi w Polsce, do użycia w dwóch, instrukcyą określonych wypadkach [1]).

W Szwecyi regencya myślała o wznowieniu wojny z Carem Moskiewskim, gdy sejm warszawski 1664 oświadczył się za utrzymaniem pokoju. O jakimkolwiek sojuszu z rządem polskim nie było już mowy [2]).

Z potęg obcych, Ludwika Marya liczyła na Tatarów i Turków. Ku powszechnemu zgorszeniu posyłała sułtanowi powinszowanie zdobycia W. Waradynu [3]). Bitwa pod St. Gotthardt udaremniła i te nadzieje co do Turcyi, a han krymski w roku następnym (1665) udzieli mądrej nauki politycznej dworowi polskiemu, odmawiając interwencyi swojej w waśnie domowe Polaków, jako ich przyjaciel.

Środkami własnemi w rękach Ludwiki Maryi miały być: konfederacya wojska na rzecz sukcesyi [4]) i kupowanie możnowładców dawną metodą.

Środek pierwszy wysnuwała Ludwika Marya z logiki francuskiej, że po szczęśliwej wyprawie króla do Moskwy upojone zwycięztwami wojsko stanie się w jego ręku narzę-

---

[1]) Waliszewski nr. CCI str. 267 memoryał z d. 25 listopada 1664 r.

[2]) Carlson. Geschichte Schwedens IV 1855 Gotha s. 446, 467.

[3]) Lubomirskiego Manifest str. 131.

[4]) „J'ai conclu à une farouche (=konfederacya)" pisze ona 14 lutego 1664; je crois qu'il nous faudra remettre sur le pied la confédération pour mieux réussir à l'election" pisze d. 3 kwietnia (Czermak: Sprawa Lubomirskiego Ateneum 1885, III, 398 nota 1 i Waliszewski nr. CXLIII st. 261).

dziem do zmiany zasadniczej, do zmiany rządu krajowego [1]). Jeżeli nie znała dziejów Batorego i nie wiedziała, co mówili Żółkiewskiemu po najświetniejszem zwycięztwie kłuszyńskiem wezwani na radę wojenną w samem mieście Moskwie pułkownicy jego: toć mogła się czegoś nauczyć z doświadczeń 1662 r., z zachowania się koufederacyi wojskowej względem sejmu owoczesnego. Zresztą naga, okropna rzeczywistość rozwiała jej złudzenie w sposób nader dotkliwy. Przechorowała najprzód brak spodziewanych niecierpliwie biuletynów zwycięskich, a nareszcie dowiedziała się, że Jan Kazimierz nie był pod murami Moskwy i wracał z armią zrujnowaną.

Zawód był srogi. Jeszcze 20 marca 1664 r. zaklinała swego małżonka, aby nie opuszczał wojska i granic moskiewskich [2]), a w tyluż listach do Francyi rozpisywała się o swoich świetnych widokach! I cóż za fatalność! Sprawcami zawodu byli jej najzaufańsi agenci: usłużny Prażmowski i celujący w dochowywaniu powierzonych sobie tajemnic Krzysztof Pac, ożeniony z panną z fraucymeru dworskiego, Eugenią de Mailly Lascaris, która przesyłała mu w listach cyfrowanych wszelkie polecenia Ludwiki Maryi [3]). Nas to nie zadziwi, gdy zważymy, że obadwaj ci wielcy kanclerze zawdzięczali swe urzędy — nie wielkim przymiotom umysłu i charakteru, niezbędnym w sytuacyach trudnych, lecz skwapliwości do płatnego służalstwa i uzdolnieniu do intryg. Pierwsze spotkanie ich z królową jejmością po powrocie

---

[1]) Teka Lukasa XII, de Lumbres do Kondeusza z d. 18 kwietnia 1664: La reine se promettait que le roi retournant avec la paix de Moscovie où, après avoir remporté quelque victoire signalée et ayant gagné les armées, eût rétabli l'autorité royale et fait réussir notre dessin.

[2]) J'ai appris que Rohan (ona sama) a envoyé à Rhéa (= Jan Kazimierz) la conjurant de ne point abandonner fierabras (= wojsko), non plus qu'Artaxe (= Moskwa). Je n'ai poit appris la reponse, quoique je l'ai demandée 5 ou 6 fois. Waliszewski nr. CXLVII s. 264.

[3]) Depesza de Lumbres'a z d. 4 stycznia 1664 z Teki Lukasa XII, k. 8.

z wyprawy musiało być nieprzyjemne, ale wkrótce nowe wysnuły się plany, których Prażmowski stał się czynnym i śmiałym, a nawet czelnym wykonawcą.

Nieustannie toczyły się jakieś układy z możnowładcami, przypominające nigdy nieskończoną pracę Penelopy. Żeby nie ubliżyć mądrej i cnotliwej Greczynce dodajmy, że ona była świadomą celu, dla którego pruła w nocy to, co utkała w dzień. Ludwika Marya zaś dowiadywała się ze zdziwieniem, że jej się coś prało, ale nie rozumiała, że cel jej sprzecznym był ze sposobem myślenia i ze wszelkimi interesami politycznymi tych osób, którym wykonanie planu swojego powierzyć chciała [1]).

Mimo poróżnienia zaczepiła znowu Lubomirskiego przez listy jakichsiś nieznanych nam z nazwiska konfidentów. Wzywała do widzenia się osobistego, groziła „gromadą przeciwności“, jakie spadną w razie oporu na „osobę, dom, przyjacioły i sługi jego a nakoniec i na Rzpltą“. Jest przytem wyraźniejsze napomknienie, że się inni wrywają na urzędy jego [2]), t. j. że może nastąpić degradacya z urzędów. Lubo-

[1]) Charakterystyczną, a może i prawdziwą anegdotkę zapisał Hoverbeck w depeszy dd. 2 sierpnia 1661 (Urk. IX, 301), że hetman Potocki, poczyniwszy przed królową piśmienne i ustne przyrzeczenia za wpływem żony swojej, hospodarówny wołoskiej Mohylanki, rzekł do swoich synów: „Ale wy nosicie przy boku szable, któremi będziecie mogli obronić prastarą, przez przodków wywalczoną wolność“. Jakby na stwierdzenie tej przemowy, syn Feliks w r. 1665 przyłączył się do rokoszu Lubomirskiego.

[2]) List konfidenta królowej z d. 24 listopada 1663 w Manif. Lubom. str. 37. Inaczej nieco wygląda to w listach Ludwiki Maryi do Kondeusza z d. 7 grudnia 1663, 14 i 28 lutego 1664: zdawałoby się, że lekceważy Lubomirskiego, on zaś nastręcza się z propozycyami, których później wypiera się. (Waliszewski nry CXL, CXLIII, CXLIV s. 259 i 261). Łatwo jest wszakże sprostować jej bałamutną stylizacyę, gdy się uwzględni czyny ze słowami i nadziejami jej niezgodne, albo nawet taki ustęp w liście jej z d. 25 stycznia 1664 nr. CXLII s. 260: Morstein (Morsztyn) est chez le maréchal et je l'attend avec impatience... je n'ai rien oublié pour penetrer son coeur.

mirski sam nie pojechał, lecz posyłał kanonika Wojeńskiego i Podlodowskiego, starostę radomskiego „z uniżonością“, ale też ze zwykłemi swemi oświadczeniami, że pozwoli tylko na elekcyą legalną. To znów nie zadawalniało Ludwiki Maryi: domagała się ona, aby „naprawił to, co zepsował“; aby dał takie piśmienne zobowiązanie, które w razie złamania mogłoby go zaprowadzić na szubienicę; aby nareszcie wysłał swego pełnomocnika do Francyi [1]).

Jakież mu ofiarowała, jakie ofiarować mogła przynęty? Czy urząd nowy temu, kto był już oddawna pierwszym ministrem? Czy datek pieniężny hrabiemu na Wiśniczu i Jarosławiu, właścicielowi Łańcuta, Przeworska, Janowca, Dąbrowicy etc., dzierżawcy intratnego szybu solnego Kunegundy, staroście krakowskiemu, chmielnickiemu, nieżyńskiemu, perejasławskiemu, olsztyńskiemu, kazimirowskiemu, magnatowi, który już dawniej odrzucił „miliony, bogate pensye i starostwa“ w dom jego przywożone? Skarbnica jej łask i bogactw była za ubogą na przekupienie takiego człowieka, gdyby nawet był przedajnym, gdyby nie dbał o dobrą sławę i o życzliwość narodu szlacheckiego. Więc też Lubomirski odmówił i jeszcze napisał: „Niech król wykorzeni z serca swojego rzecz prawem (1662 r.) uspokojoną i powszechnym niesmakiem zganioną“ [2]).

Krzątała się potem Ludwika Marya około pozyskania Bogusława Radziwiłła ręką palatynówny Maryi i pensyą 15000 fran. ze skarbu francuskiego, Paców, i Naruszewicza podskarbiego litt. pensyami, Pawła Sapiehy wojewody wileńskiego i hetmana w. litt. nominacyą dla jego syna na

---

[1]) Je voulais cette écriture si nette, que je puisse avec celle faire pendre le maréchal — w liście z d. 4 stycznia 1664 z Teki Lukasa XII, k. I (Czermak Sprawa Lub. s. 401, bezzasadnie poprawia wyraz „pendre“ na „perdre“, kiedy Lukas zaznaczył dopiskiem: tak! nie „perdre“) Manifest, str. 38.

[2]) Manifest str. 40, 41.

marszałkowstwo nadworne litt. [1]), nareszcie kupowaniem za 5000 złł. jakiegoś Kryskiego, sędziego kaliskiego (Krzyckiego?), jakiegoś Zdrojskiego w Lublinie i t. d. [2]).

Rezultat zabiegów nie był zadawalniający. Pomiędzy powiatowemi wielkościami i gminem szlacheckim znalazły się wprawdzie podatne na korupcyę narzędzia, ale pomiędzy magnatami, pomimo zręcznego wyzyskiwania ich wzajemnych zawiści i uraz, trudno było wyrobić potrzebną do przeprowadzenia planów francuskich usłużność. Dotychczas można było liczyć z pewnością tylko na Paców, ponieważ kanclerz w. litt. był uległym mężem Eugenii de Mailly Lascaris a hetman polny Michał niejakiej de Lussé. Bogusław Radziwiłł był już narzeczonym bogatej swej synowicy Anny Maryi i rozpoczął starania w Rzymie o dyspensę dla nadania należytej legalności temu zamierzonemu i w następnym roku zawartemu związkowi małżeńskiemu [3]). Co do innych dygnitarzy litewskich Jan Kazimierz, bawiąc przez trzy miesiące na Litwie, doznawał ciągle niemiłych niespodzianek i widocznego wstrętu panów litewskich do ściślejszych z dworem stosunków. Szczególnie drażniła go oporność Pawła Sapiehy, którego nie mógł „doprowadzić do rozsądku“; nawet sprowadzony do Wilna wygadany Praż-

---

[1]) De Lumbres 11 kwietnia i 24 kwietnia 1664 w Tece Lukasa XII, k. 59, 166.

[2]) Manifest str.

[3]) Starania w Rzymie zaczęły się podobno w 1663. Tłómaczą się one chyba hypotezą B. Kalickiego (Bog. Radziwiłł 1878 str. 119, 120), że Anna Marya, córka Janusza Radziwiłła kalwina, ale z matki Potockiej, była ochrzczona po katolicku. Z wychowania jednakże i pobytu na dworze kurlandzkim w Mitawie nie ugruntowała się bynajmniej w wierze katolickiej. Bogusław też nie myślał wyrzekać się swego kalwinizmu i w listach do narzeczonej wyrażał się o Stolicy Apostolskiej z fanatyczną nienawiścią: „dyspensa przylazła... pop święty mnie zowie synem a Waszą Xcą Mość córką... boję się, żeby przy wielkich ceremoniach nas nie poczarowano, albo potruto... żeby ksiądz papieski nie wiedział o ślubie, aż go nam dawać będzie; inaczej nas w niwecz poczaruje“. W czary wierzył na prawdę. (Kalicki op. cit. s. 129).

mowski, znalazł w nim bowiem „człowieka niezdolnego do rozumowań, upartego jak muł, opanowanego przez marszałka W.“ (koronnego [1]). Nie tak dalece szwankował Sapieha na zdolności rozumowania, jak się wydawało niezbyt biegłemu przecie w dyalektyce Janowi Kazimierzowi: ale trafnem było na ten raz podejrzenie, że działał tu wpływ Lubomirskiego. Wojewoda wileński i marszałek w. kor. byli związani węzłem chlubnych wspomnień z roku 1655, kiedy jeden na Litwie a drugi w Koronie podnieśli sztandar niepodległości narodowej przeciwko tryumfującemu królowi szwedzkiemu, i 1656-go, kiedy go razem obsaczyli pod Sandomierzem. Teraz Lubomirski zawiadomił dawnego kolegę o nowych planach stronnictwa francuskiego. Przesłał też niektórym innym senatorom podobne zawiadomienia i przestrogi. Ale nie mamy żadnych poszlak, aby wydawał lub prowokował „paszkwile“, szkodzące królowi i królowej w opinii narodu [2]). Nie on przecie przyuczył Polaków do monarchii elekcyjnej i do zazdrośnego strzeżenia wolności: znalazło się tedy zawsze dosyć autorów, jak tylko masa szlachecka dowiedziała się o jakimkolwiek zamachu na ulubioną formę rządu. Widzieliśmy, że nie masa szła do Lubomirskiego, lecz on przyłączył się do niej, odstrychając się od stronnictwa francuskiego. Krążyły też podobno pisma z przeciwnego obozu, obrzucające go różnymi zarzutami i oszczerstwami; te jednak nic mu nie szkodziły. I owszem w tym czasie, w r. 1664, gdy umilkły anti-oligrachiczne protestacye i projekty, Lubomirski cieszył się powszechnem

---

[1]) Il gran cavaliere di Polonia.. non ha più effetuato con il Palatino di Vilna, che gli altri... in somma, ha trovato un homo, preoccupato gia dal gran Maresciallo, incapace da regioni, ostinato quanto un mulo. List z Wilna d. 25 czerwca 1664 r. w Kwart. Hist. 1891 str. 38.

[2]) Manifest Lubom. str. 112, porówn. 65. Jeździł ksiądz Cypryan Żmijowski z instrukcyą do Sapiehy wwdy wileń., do Naruszewicza podkancl. i Hlebowicza ssty żmudzkiego. Ksiądz Żmijowski był „domowym“ biskupa krakowskiego Trzebickiego, który go używał też do po-

uznaniem i zaufaniem. Za granicą mówiono o nim, jako o głowie stronnictwa przeciwnego królowej [1]); nam się dziś przedstawia on jako rzecznik całego narodu szlacheckiego, a królowa jako głowa bardzo nielicznego stronnictwa, a raczej fakcyi.

Przekonawszy się o nieskuteczności wszystkich pokus swoich, Ludwika Marya postanowiła użyć na Lubomirskiego przymusu za pomocą środka niebezpiecznego, który jednak został chętnie przyjęty przez Jana Kazimierza pod wpływem podejrzeń i gniewów, jakiemi się przejmował od roku zeszłego. Było to pozwanie Lubomirskiego przed sąd sejmowy pod zarzutem obrazy majestatu i różnych zbrodni stanu.

Pomysł zrodził się już w czerwcu [2]), dojrzał po przyjeździe Jana Kazimierza z Prażmowskim do Warszawy (d. 15 lipca), był udzielony stronnictwu do wiadomości na radzie senatu, która się zebrała w sierpniu i wszedł w stadyum wykonawcze przez agitacyę na sejmikach, zwołanych na dzień 15 października przed sejmem walnym ordynaryjnym, którego termin został oznaczony na dzień 26 listopada 1664 r. [3]).

---

selstw politycznych, jak widać z listu nr. XII u Grzymułtowskiego Listy i Mowy wydał Jabłonowski (Warsz. 1876 s. 19).

[1]) Theatrum Europaeum IX, 1264.

[2]) Geneza pomysłu odbija się w depeszach, posła francuskiego de Lumbres'a do Ludwika XIV d. 26 czerwca: on avisera pourtout aux moyens de pousser à bout le maréchal, a 10 lipca: la cour et le grand maréchal se sont rendu irréconciliables et il est malaisé, qu' ils ne rompent avec éclat, principalement si on lui donne la citation à la diète pour repondre à tous les points dont on le charge, ainsi que la reine éstime être à propos de faire (z Teki XII Lukasa k. 87, 93).

[3]) Daty z Theatrum Europaeum. IX, 1263.

ROZDZIAŁ VIII.

Stosunki Sobieskiego z Lubomirskim przed rokiem 1665.

Niedolą było dla Sobieskiego, że z tą właśnie sprawą związało się wyniesienie jego na urzędy marszałka wielkiego koronnego i hetmana, że te urzędy wziął po Lubomirskim. Francuz de Lumbres napisał w jednej z depesz swoich, że się o nie ubiegał z ferworem [1]), co mu zaszkodziło niemało w sądzie potomności o charakterze jego. Musimy zatem śledzić bacznie postępowanie i bieg myśli jego w tym okresie życia.

Jakie były dotyczasowe stosunki tych dwóch najznakomitszych synów Polski owoczesnej? Czy poróżniła ich jaka nienawiść rodowa, czy uraza świeża, czy przekonania polityczne, czy nareszcie ambicya?

O rodowych nienawiściach pomiędzy Sobieskimi i Lubomirskimi nic nie słychać w źródłach. Przeciwnie, historya

[1]) Waliszewski nr. CLII z d. 18 grudnia 1664 s. 267. Le chorongi poursuit avec chaleur la charge de grand maréchal ou celle de petit général, quoiqu'il n'ignore pas que celle-ci est promise au Czarnecki — Sapieha (!), qui est à la tête de l'armée et que le maréchal de la cour (Branicki) prétende l'autre. Zaprzecza temu własna jego późniejsza depesza z d. 2 stycznia 1665 (w Tece Lukasa XIII k. 4): Le chorongy n'est pas encore pu determiner sur l'acceptation de la charge du gr. maréchal, que la cour lui offre.

zapisała fakt zgodnego współdziałania ojców w sławnej wojnie Chocimskiej 1621 r.: Stanisław Lubomirski hetmanił obsaczonemu przez Turków wojsku w ostatnich dniach, po śmierci Chodkiewicza; Jakób Sobieski z godnością i energią prowadził układy w charakterze komisarza. Wspomnienie takie powinnoby w synach budzić wzajemną życzliwość. Znalazły się też węzły powinowactwa, które mogły posłużyć do zbliżenia dwóch rodów: brat Jerzego, Aleksander Lubomirski ożenił się z kanclerzanką Ossolińską, której matka Izabela Daniłowiczówna była stryjeczną siostrą Teofili Sobieskiej,; nazywał ją też Jan Sobieski zwykle kochaną siostrą, oświadczając się z „uniżonością“, z „niewymowną radością upadnienia do nóg Jej MPani i Dobrodziki“, z troskliwością o jej zdrowie i z wielką dbałością o jej opinią.

Pomiędzy synami zachodziła znaczna różnica wieku, a stąd i wyrobienia charakterów i czynów spełnionych i zasług zdobytych. Jan Sobieski miał brzydką chwilę przysięgi na poddaństwo Karolowi X i wydostał się z obozu szwedzkiego wtedy dopiero, kiedy Lubomirski z Zamojskim, zastawiwszy dobra swoje na zapłacenie żołdu kwarcianym, sprowadzili Jana Kazimierza do kraju i walkę z najezdnikiem wznowili. Potem, jako subaltern pod buławą Lubomirskiego, zdobył kilka listków wawrzynu w Prusach i na wyprawie cudnowskiej. Wtedy stosunek osobisty pomiędzy nimi był niewątpliwie dobry, jeśli Ludwika Marya mogła zalecać mu, aby i nadal biegał pilnie za marszałkiem w., dopóki go „nie ułapi“, t. j. nie pozyska[1]). Pierwsze żądełko uczuwa się w listach Marysieńki dopiero podczas sejmu Kondeuszowego: jest mianowicie złośliwe napomknienie, że głowy koronowane t. j. król i królowa zawiedli się, ponieważ nie chcieli wie-

[1]) Kluczycki. Pisma nr. 21 str. 163 list Marysieńki z d. 3 września 1660: J'ai dit à la reine la diligence, que Vous faites pour attraper Mr. le maréchal; je crois qu' assurément tous Vos amis Vous conseilleront de courir si bien après lui, qu'enfin Vous l'attrapiez; assurément c'est Votre avantage.

rzyć przestrogom ich, t. j. niby Marysieńki i Sobieskiego [1]). Podczas konfederacyi wojskowej „przyjaciele“ Sobieskiego np. w r. 1661 kładli mu w uszy, że Lubomirski miał przez wysłańców swoich ogadywać go (décrier) przed związkowymi, lecz przyjaźny mu Świderski, marszałek związku, nie chciał tych wysłańców słuchać inaczej, jak w kole wojskowem, i żądał od nich oświadczenia na piśmie, oni zaś nie uczynili tego. Ludwika Marya w r. 1662 mówiła podobno do Czehańskiego i innych posłów wojskowych, że związek powinien wziąć sobie do marszałkowania kogoś z panów, „osobliwie chorążego koronnego: nie moglibyście bardziej przycisnąć marszałka (Lubomirskiego), jak przez tego, bo mu jest główny nieprzyjaciel“. Ale żaden fakt nie stwierdza atestacyi takiej. Raz pokazywał Sobieski list Radziejewskiego z plotkami co do wichrzeń w wojsku, lecz obok tej wiadomości czytamy zaraz przestrogę o niewiarogodności doniesienia, od niegoż, jak się zdaje, pochodzącą. Intryga mogła pewną gorycz w duszy zaszczepić, lecz do wytworzenia decyzyi potrzebne były poważniejsze pobudki i dowody, których brakowało. Więc nie wynikły żadne nieporozumienia pomiędzy przyszłymi przeciwnikami, a nawet i w r. 1664 nie widać żadnego starcia osobistego. W ostatniej chwili przed rozpoczęciem procesu Lubomirski mógł jeszcze obesłać Sobieskiego „listownym komplementem“ [2]).

Wyobrażenia polityczne ich były nietylko zgodne, ale identyczne. Sobieski wyznawał zawsze wysokie poważanie dla Andrzeja Maksymiliana Fredry, który, jakeśmy zauważyli powyżej, był od r. 1660 natchnieniem Lubomirskiego. Do formy rządu francuskiego obadwaj taką samą czują

---

[1]) Tamże nr. 31 str. 185. Je suis ravie que les têtes couronnées, pour ne nous avoir voulu croire, soient trompées de la personne, en qui l'on avait tant de confiance.

[2]) De Lumbres do Ludw. XIV d. 8 sierpnia 1661 w T. Luk. IX, k. 248, 249. Manifest Lubomirskiego str. 75. Caillet do Kondeusza 12 maja 1662 w T. Luk. X, k. 143. Kluczycki nr. 60 str. 234.

odrazę, o Bastylii jednakowemi prawie słowy wspominają, Lubomirski w Manifeście swoim, a Sobieski w listach najpoufniejszych, do żony pisanych. Przeciwko liberum veto nie protestują nigdy, chociaż Sobieski na sobie doznawał później okropnych skutków stosowania tej „źrenicy wolności“ w praktyce życia politycznego [1]).

---

[1]) Manifest Lubom. str. 33. „Taki obyczaj we Francyi, ludzi wielkich y godnością fortuny znacznych znosić, nazmyślawszy na nich i uprzędszy sobie różne suspicye, to z nimi do Bastyliey, to ich przez zdradę i gwałt sprzątać“. List Sobieskiego do żony z d. 15 maja 1671 (Helcel s. 228): „Choćbym się tedy bez honorów tam (we Francyi) żyć odważył i bez wszelkiej wdzięczności, to się na to odważyć nie mogę, patrząc, co się z drugimi dzieje, że nie tylko bez prawa, bez sądu, ale nawet i bez przyczyny, za najmniejszem udaniem fałszywem, za najmniejszą nieostrożnością zgnoić największego w Bastyli wolno człowieka“. Nie jestże to jednomyślnosć, jak gdyby jeden przepisywał swe zdanie od drugiego? O sympatyi pomiędzy Lubomirskim a Fredrą zaświadczy wstawiennictwo ostatniego do króla podczas rokoszu, które przytoczymy niżej, oraz napis grobowy dla Lubomirskiego zapisany, a zapewne i ułożony przez Fredrę w dziele: Vir consilii monitis ethicorum nec non prudentiae civilis praeludente apparatus... Leopoli, typis Coll. S. J. 1730 str. 93: „Georgius Lubomirski... nomine magnus, virtute major, exemplo maximus... in regno maximus civis, in civilli bello zelosus moderator... qui Patriae reddidit salutem, throno regem, regi regnum, regno diadema, qui Suecos vicit, Hungaros pepulit, Cosacos subegit, Moschos protrivit... Pro virtute exul, mox gloriose redux, a civibus, exercitu, Republica salutatus etc“. O szacunku Sobieskiego dla Fredry świadczy wzmianka w liście z d. 27 maja 1665 (Helcel nr. 5 str. 6) już po zapadłym na Lubomirskiego wyroku: „Pana Lwowskiego nie było“ na sejmiku w Wiszni; po tem w r. 1676 napisawszy wspomniane dzieło Vir consilii etc. Fredro ofiarował je w rękopiśmie Sobieskiemu, już królowi, jako „malusieńkie wiązanie przy święcie Patrona JKMci“. Dedykacyę swoją kończy poddańczemi, ale też serdecznemi słowy: „Z czym wszystkim przed Majestatem W. Kr. Mci moją nachyliwszy głowę, całuję niziusieńko rękę W. KMci“. (s. 620). Na to odpowiedział król pod d. 24 czerwca z Jaworowa: „Jako bowiem exactissima Uprzejmości Waszej Consilia zawsze należytą u nas znajdowały cenę, tak to consiliorum et eloquii promptuarium... tym większą naszą meretur aestimationem, że aeternitati elaboratum. Mając sobie czego praesides litterarum Musae winszować... gdzie vel in hoc Lydio świata próbę dają, quantum ingenio Sarmata polleat. Życzemy, aby

Nareszcie ambicya ich była tej natury, że do starć wzajemnych, do współubiegania się o bogactwa, urzędy i władzę nie popychała bynajmniej. Lubomirski nie myślił ani o regencyi, ani o koronie; Sobieski wedle obserwacyi Francuza był leniwym i niedbałym w interesach, a na dane sobie urzędy wyrzekał ze szczerego serca. Obadwaj wielce byli drażliwi na popularność, na miłość szlachty, ależ tej szlachty były w Polsce tak wielkie tłumy, że obu mogła obdzielić sympatyami i uwielbieniami swojemi.

Więc odciągnąć Sobieskiego od Lubomirskiego i wcisnąć miecz w rękę przeciwko przyjacielowi politycznemu mogła tylko Marysieńka.

Wróciła ona z Paryża d. 22 października 1663 r., kiedy Sobieski wyruszył jnż z królem na wyprawę moskiewską. „Niespodzianie przyjechała do Zwierzyńca“. Jakich użyła sposobów na urażonego męża? to już jej sekret. Dość że po upływie miesiąca, w d. 24 listopada Jan Zamojski zamanifestował publicznie dobrą zgodę z małżonką, ponieważ przyjechał z nią razem do Zamościa w asystencyi całego dworu swojego, weszli do kościoła mimo wieczornej pory i byli powitani przez personel Akademii. W orszaku znajdował się przybyły świeżo z Francyi brat Marysieńki, zwany pospolicie markizem lub Mr. le Chevalier. Nazajutrz profesor i rektor Akademii, Rudomicz napisał mowę powitalną od m. Zamościa. Potem przyjaciele pana, Podlodowski i Żaboklicki szli „całować nóżki“ pani wojewodzinej (d. 26 listopada) z przekąsem i żartami, ponieważ udzieliła im audy-

---

to nobilissimum opus prętko publicem widziało lucem“ (s. 623). Nie prędko, bo dopiero w 1730 r., po śmierci ich obu, ukazało się pierwsze drukowane wydanie. Szczere też uwielbienie dla Sobieskiego przebija się w liście Fredry, datowanym z Kormanic 6 maja 1679 r. do pewnego przyjaciela: perspicacia optimi nunc Regis itp. (str. 647).

encyi, leżąc w łóżku [1]). I tak wylęgała się jeszcze w lutym 1664 niby z utrudzenia podróżą i w skutek szkodliwości powietrza polskiego, nie widząc się nawet z królową, nie wychodząc do gości [2]). Jednakże zaraz po powrocie, a z pewnością od 2 listopada zaczęła posyłać do Sobieskiego listy, jako „dobra przyjaciółka i sługa uniżona“ z różnemi poleceniami, przymówkami, zapewnieniami czułości i wynurzeniem nadziei, że „kochana Beaulieu (Sobieski), dla której jestem i będę zawsze zarówno czułą, napisze czasem“.

W jednym z listów nasuwa mu pod pozorem pogłoski ponownie projekt wyjazdu do Francyi; prosi przytem o odprzedanie szefostwa pułku dragońskiego, zapewne dla brata markiza d'Arquien, który miał szukać sobie karyery w Polsce [3]).

Ale z tym markizem stała się jakaś niemiła przygoda w Zamościu: tak rozzłościł Zamojskiego, że o mało życiem nie przypłacił kłótni, nareszcie cichaczem został wyprawiony do Płocka około d. 1 marca 1664 [4]). Stąd niezawodnie odjechał do Francyi.

---

[1]) Rudomicz EPHEMEROS seu Diarium privatum MS. str. 160 164. Data przyjazdu, wyciągnięta z listu Marysieńki przez Kluczyckiego (str. 229), jest mylna. Pod d. 14 grudnia 1663 wspomina Fantoni w liście do Noyersa: »essendo qui arrivata la palatina di Sandomiria e avendo condotto seco un suo fratello, nel Minor Polonia si era sparso, voce che era il duca d'Anguien (T. Luk. XI, 232).

[2]) Nous avons ici grandissime Compagnie: Mr. le starosta spiski, (syn Lubomirskiego) qui y est arrivé il y a deux jours, Mr. le duc de Wiszniowiec, le comte Podlodowski... le koronge bracławski (Zaboklicki) lequel, à ce qu'on dit, est fort bien intentioné et qui se repent de fautes passées. Je ne l'ay néanmoins pas vu encore (12 listopada 1663 u Kluczyckiego; o leżeniu w łóżku d. 11 lutego 1664 tamże str. 229).

[3]) Listy Maryi Kazimiery z d. 2 listopada, 11 listopada i 29 grudnia 1663 i 11 lutego 1664 u Kluczyckiego s. 224, 226, 227 i 229.

[4]) Rudomicz op. cit. str. 169 pod d. 1 marca: Auditur magnas discordias factas esse inter Illustrissimum nostrum et Marchies. fratrem Illustrissimae, quem ne occideret Illustrissimus, missus est clam Płocko ad permanendum.

Przygoda taka musiała mocno podrażnić Marysieńkę. Pożycie z wojewodą stawało się z wielu względów przykrem. Trawiła go choroba, a leczyć się nie chciał i owszem bankietował z gośćmi swoimi, przebierając nieraz miarę w kielichach. Czasem „zagrzany winem zgrzeszył coś w obyczajach“ i potem obrażonych listownie przepraszał [1]). Rozwodziła swoje skargi Marysieńka na „fujarę“ i „szpiegów jego“ w listach do królowej, lecz ta radziła tylko „mieszkać przy nim sobie jak przy ojcu“, a właściwie przeprowadzić separacyę z wydzieleniem majątku wedle zapisów, otrzymanych od hojnego magnata. Względy majątkowe wiele ważyły przy ubóstwie całej rodziny d'Arquien'ów: więc też wychowanka zastosowała się do nauk mistrzyni swojej. Siedziała w Zwierzyńcu, lub w Zamościu przez cały rok 1664, nie wyjeżdżając podobno ani razu do Warszawy, do dworu, a nawet zaniechawszy projektów separacyi, oświadczyła, że jest zadowoloną z „fujary“, że chce mu być posłuszną we wszystkiem i robić wszystko, co jej każe, bo z jej to winy i z uniesień młodości wynikł zły pomiędzy nimi stosunek [2]).

Jakże atoli szarpać musiały sercem Sobieskiego te zmieniające się „tak często intencye bouquetowe“ i te gwałtowne kontrasty pomiędzy najczulszemi zapewnieniami bezwarunkowej wierności, projektami wyjazdu do Paryża i rozwodu, pomiędzy wspomnieniami, dla nas niepochwytnemi, ustnych rozmów i słodkich spotkań dawniejszych, a tą ostatnią decyzyą, niweczącą wszelkie nadzieje! Powstały pogłoski, że Sobieski stara się o rękę księżniczki kurlandzkiej.

---

[1]) List przepraszający z d. 8 marca 1665 do krewnego, kasztelana czernihowskiego Zdzisława Zamoyskiego (autograf). Ze słyszenia przytacza Rudomicz pod d. 15 lutego 1664 odezwanie się Jana Kazimierza w Tomaszowie, że „ten człowiek sam nie chce się leczyć, a jeśli ofiarują godność lub starostwo jakie, to zwykle przy pierwszej wieczerzy odstąpi je komuś innemu. (Op. cit. s. 168).

[2]) Słyszał to wszystko Sobieski od Ludwiki Maryi: list z d. 27 grudnia 1664 nr. 61 u Kluczyckiego s. 237.

Pisze o tem poseł francuski; jakieś napomknienia dają się wyczuć w odpowiedzi na list Marysieńki: ale czy było w tem cokolwiek prawdy? orzec niepodobna, gdy zważymy, jak przesyconą była atmosfera dworu fałszami, jak bywali w błąd wprowadzani nawet koryfeusze intrygi. Sam Sobieski zaprzecza podobnym „plotkom“ i nie przyjmuje zwolnienia od przysięgi, w kościele Karmelitów wykonanej, gdyż lubo na Rusi mieszka, ale się nie sprawuje po rusku; bo to tylko taki dar ruski: dawszy co komu nazad odbierać. On co raz da, na wieki odbierać nie myśli“ [1]). W istocie, pomimo wszelkich doznanych wyrzutów, kaprysów, pogróżek, zawsze jest mu ona „Dobrodziejką“, której się na wieczną poświęcił usługę, którą chciałby raz jeszcze widzieć przed śmiercią, a wśród największego zaburzenia na sejmie i na dworze, w toku sprawy Lubomirskiego „Beaulieu (Sobieski) nic nie chce czynić bez wiadomości od swego bouqueta (Marysieńki), którego interesa milsze jej daleko, niżeli swoje własne“ [2]).

Gdzież się obracał i co czynił w 1664 r. Beaulieu-Sobieski?

Gdy Jan Kazimierz ruszył z powrotem z pod Siewska, Czarniecki z 13-tu chorągwiami eskortował go aż do Mohylewa, a Sobieski prowadził resztę wojska koronnego ku Dnieprowi. Wspomnieliśmy wyżej, że cała Ukraina była wzburzona. Sobieski przemówił do niej uniwersałem, tchnącym życzliwością i żołnierską szczerością: „Nie potrzeba oręża i bitew, kiedy pomiędzy rodami i ludami jednego królestwa tępienie się wzajemne może być usunięte za po-

---

[1]) Depesza de Lumbres'a z d. 18 grudnia 1664: il est plus altier et plus malaisé à gouverner et il recherche la fille du duc de Courlande ce qui le peut attacher à l'Électeur de Brandebourg (Waliszewski: nr. CLII str. 268). List Sobieskiego do Marysieńki z d. 6 października u Helcla cz. I nr. 3 str. 2, pochodzący z r. 1664.

[2]) Kluczycki nr. 60 str. 235, 236.

mocą środków pokojowych i obywatelskich. Już się toczą z Moskalami układy o pokój i wkrótce musi przyjść do zgody. Niech Kozacy złożą broń, albo niech ją zatrzymają po żołniersku — jak się podoba. Pospólstwo zaś niech wraca bezpiecznie do uprawy pól i sieje jarzyny; ztąd rolnicy będą mieli po pracy pociechę w obfitym plonie, a żołnierz łatwiej otrzyma zasłużoną żywność swoją. Tymczasem Król Jmć chce i nakazuje, żeby Ukraina pozostawała aż do ukończenia traktatów w takim porządku, w jakim znajduje się obecnie z tem wszakże zastrzeżeniem, aby wojsku polskiemu dostarczane były dostateczne chleby i aby chorągwie miały swe leże po miastach; a jeśli przyjaźnie będą traktowane, zachowają się one z wszelką skromnością i mieszkańcom udzielać będą obrony“ [1]). Nie spuszczając się atoli na wpływ tej pojednawczej odezwy, maszerował w zupełnej gotowości wojennej: otaborował się, skrzydła zmocnił piechotą, sam pilnował czoła, a Janowi Sapieże powierzył odwód, złożony z dragonii.

Ostrożność nie była zbyteczną. W pobliżu Sośnicy uderzył na wojsko polskie Skidan z „dejnekami“, lecz został pobity, schwytany i na pal wsadzony.

Przeprawa przez Dniepr stawała się nader niebezpieczną wobec Sirki, który czatował na prawym brzegu, i Bruchowieckiego, który, przeprawiwszy się pod Sokirną (w pobliżu Czerkas), posłał do wojewody moskiewskiego Czaadajewa po posiłki w ludziach i artyleryi. Jakoż wyruszył z Kijowa artylerzysta carski, cudzoziemiec Strasbuch. Sobieski zagrodził mu drogę pod wsią Kopyśnikami, pobił jego oddział, zdobył armaty i tabor, a pojmanego setnika Nużnego, co to w styczniu zrabował wozy Prażmowskiego, obiesić kazał.

Tymczasem nadszedł Czarniecki od Mohylewa, połączył się z Sobieskim i po mistrzowsku wykonał przeprawę

[1]) Uniwersał ten jest nam znany tylko z Kochowskiego w tekście łacińskim; w „Historyi panowania Jana Kazimierza (II, s. 277) tekst polski nie pochodzi z oryginału, lecz jest przekładem i to zbyt wolnym; dajemy przeto własne tłómaczenie.

pod Rzyszczowem, złudziwszy Sirkę rozpalonemi gdzieindziej ogniskami. Sam przebywał szeroką rzekę wpław. Rozmowa w Wasilkowie z nowym metropolitą Józefem Tukalskim i z mnichem Gedeonem t. j. Jurkiem Chmielniczenkiem wykazała wrogie ich dla Polski usposobienie: więc aresztował obu i odesłał do króla. Szedł później do Subotowa, żeby wyrzucić z grobu prochy Bohdana Chmielnickiego, próbował atakować Bruchowieckiego w Kaniowie, ale bez powodzenia, zdobył i zburzył Steblów, nareszcie zabrał się do oblężenia Stawiszcz. Czy Sobieski uczestniczył w tych działaniach? Nie wiemy dokładnie. Był zastępcą i pomocnikiem Czarnieckiego, to widoczna, ale niekoniecznie miał towarzyszyć mu wszędzie.

Wedle Kochowskiego pod Stawiszczami, przed rozpoczęciem oblężenia, miał namawiać buntowników, aby wysłali poselstwo do króla z oświadczeniem uległości i zapewniał ich, że otrzymają odpowiedź łaskawą, ofiarując się im na zakładnika. Ale w relacyi naocznego świadka, wydrukowanej w Theatrum Europaeum, niema wcale wzmianki o bytności, ani o działaniach Sobieskiego pod Stawiszczami. Do relacyi dołączony jest wyborny obraz oblężenia Stawiszcz z liniami oblężniczemi, szańcami, obozami Czarnieckiego, Machowskiego i kozackim, z patrolami, rynkiem a nawet z namiotami Czarnieckiego i generał-majora Wrangla, lecz nie masz ani komend, ani namiotu Sobieskiego [1]). Mógł on chyba znajdować się tu przez czas krótki, ale do końca oblężenia (kapitulacya nastąpiła d. 20 paździer.) z pewnością nie bawił w obozie, ponieważ d. 1 października 1664 datował ze swego Jaworowa list do Jana Zamojskiego wdy sandomierskiego

[1]) Kochowski, Clim. III, str. 137: ne is (Czarniecki) sine collega ageret ad obeundas imperii vices Vexilliferum Regni substituendo; o zwycięstwie pod Kopyśnikami str. 139; o radach i propozycyach Sobieskiego pod Stawiszczami 143; tu początek oblężenia jest podany na dzień 14go lipca, a w Theatrum Europaeum IX, 1260 na d. 7 lipca. Kilka wyjasnień podług źródeł małoruskich i rosyjskich podał Kostomarow w „Ruinie“ (Вѣстникъ Европы 1879, str. 635, 643—648).

polecający jego łasce słuszne pretensye dawnej sługi rodziców swoich (JPani Daraczowej) „ukrzywdzonej sieroty“ [1]). Musiał tedy wrócić do domu we wrześniu, bo przecież nie w pierwszym dniu po przyjeździe zajmował się lamentami tej sługi. Dnia 20 października załatwił przychylnie skargę mieszkańców Jaworowa, zalecając podstarościemu, aby nie obciążał ich niesłuszną miarą w płaceniu mesznego [2]). Wiemy nadto, że mógłby już odbyć podróż do Warszawy, lubo nie odbył, jak wskazuje list jego z d. 6 października, bez wymienienia roku, ale z treści zakwalifikowany słusznie przez Helcla do 1664-go [3]). Z własnoręcznej kartki gospodarczej Sobieskiego o wydaniu, „kłody lwowskiej“ zboża rozmaitego słudze Piaseckiej dowiadujemy się, że d. 10 listopada 1664 znajdował się w Żółkwi; również niewątpliwe są wskazówki listów z d. 10 i 17 grudnia, że się wtedy znajdował w Warszawie, dokąd wyjechał z domu d 26 listopada [4]).

Jeśli więc mogą pozostawać niejakie wątpliwości co do miejsca pobytu jego w sierpniu i wrześniu, to już zupełną posiadamy pewność, że od 1 pazdziernika do 26 listopada przebywał nie w obozach, lecz w Jaworowie i w Żółkwi. W tym czasie właśnie wyszła na jaw przed ogół szlachty sprawa kryminalna Lubomirskiego.

---

[1]) Plik 309, tom XXV.

[2]) Akta Grodzkie (po-Bernardyńskie) Lwów, tom X, nr. 4956.

[3]) Helcel, Listy I, nr. 3, str. 2: „Au jeu de peaume (= w Warszawie) nie była Beaulieu (Sobieski) i nie będzie temi czasy“. Do oznaczenia roku najlepiej posługuje wzmianka o karecie, kupionej w Paryżu, cfr. Kluczycki nr. 55, str. 229 i nr. 60, str. 235.

[4]) Kluczycki, nr. 58, 60, 61, str. 232, 234, 236.

ROZDZIAŁ IX.

Groźby zawieszone nad Lubomirskim.

Pod d. 19 września 1664 z Łańcuta pisał Lubomirski do brata swego Aleksandra, koniuszego kor., przy dworze dobrze widzianego[1]): „Mam tę wiadomość, że JKMć na tej przeszłej radzie senatorskiej uskarżać się na mnie in publico Consilio raczył i resentimentem mi znacznym grozić... Mam to i od dobrych przyjaciół swoich, że na prywatnych audyencyach zdrajcą mię dziedzicznym swoim i innym przy tem tytułem, urodzeniu naszemu najmniej jako i pierwszy nie należytym nazywając, ze krwi mej wziąć pomstę (vindictam sobie sumere) obiecuje. Jakim żalem musi mię to przenikać, łacno WMM Pan osądzić możesz, który wiesz, jaką wiarą, cnotą i życzliwością służyłem zawsze JKMci Panu memu. Znam się do tego, że z Najjaśniejszego Domu tego wielkie w dom nasz weszły fortuny i honory, za które czemużbym miał tak bezecną oddawać niewdzięcznością? WMM Pana proszę, chciej mi tę miłość braterską in hoc passu pokazać, abyś uniżenie prosić JKMci raczył, niech mi jako Pan i Król uczyni tę sprawiedliwość, a niech wiem, jakie przestępstwo popełniłem? Niech się sprawię, niech nie będę potępiony bez wysłuchania w rozsądku JKMci". Poprzednio już była zaniesiona podobna prośba przez Trze-

[1]) Kluczycki, nr. 57, str. 231.

bickiego, biskupa krakowskiego, a 22 września do królowej, lecz odniosła odmówną i cierpką odpowiedź [1]).

Jak na przyszłego rokoszanina odezwy te tchną, przyznajmy, istnie poddańczą pokorą. Król jednakże nie zahamował się w gniewie swoim i we własnem imieniu rozpoczął silną agitacyę na sejmikach przeciwko Lubomirskiemu, pokrywając swój mściwy zamiar frazeologią polityczno-patryotyczną.

Instrukcya przedsejmowa wysłańcom królewskim na sejmiki z kancelaryi Wielkiej Koronnej [2]), a więc od Prażmowskiego dawana, zawiera obszerny wstęp z wyliczeniem dzieł wojennych i wielkich zalet Jana Kazimierza; tłómaczy odwrót z pod Siewska „rozcieczą nadzwyczajną“ i przedwczesną, do czego niemało przeszkody „dodały bunty na Ukrainie z tej strony Dniepru“; ubolewa, że „fałszywe uwłoczenia dobroci JKMci znajdują miejsce i wiarę... czyniąc coraz złe serce poddanym do Pana złośliwem szeptaniem do uszu obywateli“. Dotknięty taką nieufnością król „gorąco przedewszystkiem żąda od wszystkich województw i ziem, aby posłom swoim dali w moc pytać się o tem wszystkiem, zkąd też te diffidencye początek swój biorą. Niech każdy poseł przywiezie z sobą statut i pacta conventa, a JKMć chętnie obiecuje wszystko to naprawić et in orbitam praw reducere, jeżeliby co.... skażonego i z kluby wypadłego było.... i we wszystkich propozycyach około elekcyi za żywota swego gotów jest dać wszelką satysfakcyę. Wzajem

[1]) List Lubomirskiego z d. 22 września 1664 po włosku pisany do królowej przechował się w Bibl. Ossolińskich MS. nr. 237, k. 261: podaje go w wyciągu Czermak (Atenaeum 1885 IV, 268). Tamże jest odpowiedź, którą znaleźliśmy też w MS. Bibl. Uniw. Warsz. nr. $1\frac{5}{6}$ str. 22 również bez oznaczenia dnia w mcu październiku, a list do króla bez daty z wyrażeniem, „aby między mną a tym (delatorem) sąd uczynił“ w MS. B. U. W. Nr. $2\frac{3}{9}$.

[2]) Instrukcya taka dla St. Miaskowskiego, opata oberskiego, sekretarza JKMci, wysłanego na sejmik Średzki z d. 31 sierpnia 1664 znajduje się w MS. Bib. Un. Warsz. nr. $1\frac{5}{6}$ na s. 1—14. Niewątpliwie jednobrzmiące były też instrukcye do innych sejmików.

żąda JKM., aby na drugą wagę wzięła ojczyzna wszystkie konstytucye, prawa i zwyczaje, które Rzplta zdawna obmyślała na oszczerców (contra calumniatores) i wszystkich takich, którzy mięszają pokój pospolity, zarażając złośliwymi paszkwilami i tymi podobnemi fałszywemi traktacyami lud pospolity, a przez to odstręczają wielość poddanych od JKMci". Potem poddaje pod obrady sejmowe kwestyę dalszego prowadzenia wojny, uchwalenia najmniej czterech poborów na opłatę wojska, wynagrodzenie za srebra kościelne, pomnożenie artyleryi etc.

Oprócz tych deklaracyj publicznych, dane były poufne artykuły do odpowiadania na przewidywane zarzuty i zapytania. A więc w sprawie posiłków cesarzowi przeciwko Turkom, ponieważ Ojciec Święty rozsyła na wszystkie sejmiki prośbę swoją, należy jawnie okazać dobre chęci, „nie dopuszczając jednak, aby cokolwiek propositive w artykułach na sejm o tem pisać miano, a to żeby się tego Turczyn snadnie mógł dowiedzieć." W sprawie przywoływania Tatarów przeciw konfederatom trzeba zwalać winę na Lubomirskiego i obecnych przy obradzie senatorów. Jeżeli będzie wzmianka o nowych zaciągach pode Lwowem przeciwko Związkowym, mówić, że nie kosztują nic Rzpltą, bo król dał na to własne swoje pieniądze — „ztąd wielkie pole pokazać, przez to dobroć i affekt (króla) przeciwko Rzpltej" (!) O szwedzkich traktatach mówić, że miały być zawarte przeciwko Moskwie. O mandacie t. j. pozwie, danym Lubomirskiemu, mówić, że on sam życzył sądu. „Za tą okazyą pokaże się, jeżeli prawdziwe, albo nie — krążą pisma przeciwko Panu i Dworowi JKMci, który nie chce tylko spokoju Rzpltej, ruiny nie życzy najmniejszego z poddanych swoich, a tem bardziej tak wielkiego urzędnika". „Paszkwile na dwór i Państwo rozdawali słudzy marszałkowscy, a przecię udaje JMPan Marszałek W. Kor., jakoby je Dwór sam przeciwko sobie formował, co jeśli ma podobieństwo jakie, niech każdy osądzi". Jeśliby ktoś wniósł na sejmikach prawo, wzbraniające Kondeuszowi przyjazdu do Polski — „na to nie pozwalać

i tłómaczyć, że jeśliby tylko z rodziną swoją, bez wojska chciał odwiedzić królestwo Jmć, słuszna jako gościa tak zacnego po ludzku *a*) przyjąć". Artykułami imię jego pisać, byłaby to rzecz infamis i obraza dla króla francuskiego i dla królowej Ludwiki Maryi, „co zamierza *b*) p. Marszałek W. Kor." Jeśliby p. Marszałek wnosił jakieś novitates n. p. obiór pułkowników — trzeba opierać się *c*) temu. O małżeństwie palatynówny z księciem Anguien mówić, że arcybiskup imieniem senatu występował z oświadczynami o rękę panny młodej i podpisali (senatorowie) kontrakt ślubny; to nie jest przeciwko ojczyznie, ale „ze wszelaką zgadza się przystojnością i słusznością", ponieważ uczyniono to na prośbę króla francuskiego, wielkiego monarchy. Dano w posagu księstwa Opolskie i Raciborskie: i w tem niema nic zdrożnego, ponieważ królowa Jmć „wywiózłszy także wielkie sumy i dawszy one do ręku ś. p. króla Jmci Władysława, tychże na księstwach odszukiwać musiała, bo na czem innem nie miała: swoje tedy nie Rzpltej, za granicą będące dobra dała".

Nie będziemy roztrząsali szczegółowo tego ważnego dokumentu, ponieważ zawarte w nim wykręty i kłamstwa są widoczne dla każdego, kto pamięta szereg wyłożonych powyżej wypadków. Widoczną też jest w nim dążność do zwalenia wszystkich win i błędów królewskiej pary na Lubomirskiego, żeby jego kosztem oczyścić się w oczach narodu z plam, jakie wystąpiły teraz wybitniej przy niepowodzeniach wyprawy wojennej i polityki wewnętrznej. Zaznaczymy tylko, że niema tu jeszcze zarzutu przeciwko Lubomirskiemu o werbunki wojsk dla cesarza Leopolda I: ukaże się ten punkt dopiero w akcie oskarżenia. Zapewne poseł cesarski, Kinsky, bawiąc w Polsce do stycznia, prowadził układy z bezczynnie siedzącym hetmanem polnym koronnym, proponując mu zaszczytne pole działalności w toczącej się właśnie wojnie tureckiej. Propozycya taka, lubo pochodząca od

---

a) humaniter *b*) intendi *c*) obsistendum.

przedstawiciela Habsburgów, wyjątkowo przy szczególnej konstelacyi politycznej nie była wymierzoną przeciwko Francyi, ponieważ Ludwik XIV występował wtedy jako sprzymierzeniec Leopolda I oraz jako obrońca chrześciaństwa przeciwko niewiernym. Wezwanie i zachęta od Papieża miały wielką wagę dla ludzi pobożnych XVII wieku. Wyznał też Lubomirski, że chciał usłużyć sprawie całego chrześciaństwa i układy swoje z Austryakami z chlubą przeciwstawiał poselstwu, jakie Ludwika Marya wyprawiała do Turków dawniej w 1663 r. z powinszowaniem zdobycia Warasdynu: ale „jeszczem w żadne traktaty nie wstąpił — powiada w swoim Manifeście — które gdybym skończył, obaczyłaby ojczyzna, że i ten postępek nie z szkodą, ale z usługą jej byłby i pożytkiem“ [1]).

Że do umowy stanowczej nie przyszło — jestto rzecz zrozumiała. Przecie d. 1 sierpnia armia cesarsko-francuska pobiła już Turków pod St. Gotthardem, a 10 sierpnia zawarty został pokój w Vasvar: więc na coby się zdały zaciągi Lubomirskiego? Kinsky przez ciekawość tylko zatrzymał się w Warszawie na czas zebrania rady senatu (w końcu sierpnia) i wyjechał przed sejmem, bo nie miał tu nic do czynienia.

Ale pokój Vasvarski rozerwał chwilowe przymierze Habsburga z Bourbon'em; dlatego też był zawarty tak pośpiesznie, że przymierze szczerem nie było, że Ludwik XIV posługiwał się niem do wzmocnienia swych wpływów na rzeszę niemiecką i do zawiązania stosunków niebezpiecznych dla Leopolda z magnatami węgierskimi. Ztąd wynikła zmiana w poglądzie na stosunki Lubomirskiego z Austryakami. Wyraził to jasno Ludwik XIV w reskrypcie do posła swego w Warszawie. „Jestem w kłopocie, że pozew, dany marszał-

[1]) Manifest str. 152, 131. Wierzymy oświadczeniu Lubomirskiego, że traktat żaden zawarty nie był .P. Czermak wie tylko o „stosunkach z dworem wiedeńskim“, o korespondencyi, i to nie z naocznego przeświadczenia się, ale z depesz francuskich; niesłusznie zaś użala się, że „zakryte przed nami tajniki cesarskich archiwów“ (Ateneum IV, s. 59).

kowi W-mu, skutkiem nieszczęścia, którego żaden rozsądek ludzki przewidzieć nie mógł, z konjukturą najbardziej niepomyślną — pokojowym traktatem cesarza z Portą, przez co marszałek nabędzie wielkiej wziętości w oczach Polaków z powodu poparcia, jakiego z Wiednia spodziewać się może... Lecz losy padły: trzeba uczynić wszelkie możliwe wysilenia, żeby wyjść z tej sytuacyi z honorem, i jeśli nie można będzie obalić tego człowieka, to przynajmniej można będzie zdyskredytować go wedle wszelkiego prawdopodobieństwa... Życzę sobie, abyś pan upewnił znów królową odemnie, że nie opuszczę jej w tem zajściu i że będę jej okazywał wszelkie oznaki przyjaźni, jakie będą w mocy mojej... Jeśli marszałek wielki, nie będąc bardzo odważnym, zechce oprzeć się na siłach cesarza, lub elektora brandenburskiego, wtedy, sądzę, nie należy wahać się z naszej strony z wysłaniem wojsk szwedzkich do Polski.... i w tym celu piszę dziś do kawalera Trelon" (posła w Sztokholmie). Wyprawił też do Polski nowego ajenta dyplomatycznego, oboźnego (maréchal de nos camps), Millet'a z sumami 50.000 talarów i 16.000 richsdalów w wekslach na Gdańsk, które dopełnić miały sumę 200.000 franków, przeznaczoną do dyspozycyi de Lumbres'a [1]).

Wedle naszych wyobrażeń, wedle kodeksów XIX wieku, nietylko wyjście na służbę obcemu monarsze, ale same układy z rządem cudzoziemskim stanowią zbrodnię stanu, a więc ściągnęłyby na winnego karę główną, bez żadnych kosztów, bez żadnych „wysileń możliwych". Ale takie artykuły prawne nie istniały w XVII wieku ani w prawodawstwach, ani w praktyce, szczególnie w Polsce. Wszak Zawisza Czarny

---

[1]) Reskrypt z d. 14 listopada 1664 i memoryał dla Milleta z d. 25 listopada 1664 u Waliszewskiego nry CL i CLI, str. 266—267. Pierwszy uzupełnić należy odpisem Lukasa w Tece XII k. 161 i 162. Poprzednio, d. 3 października 1664 minister spraw zagranicznych de Lionne pisał: „Jeśli się nam uda zgubić marszałka... zrobimy więcej, niż połowę drogi do korzystnego zakończenia naszej sprawy. (Teka Lukasa XII k. 156).

zdobył sobie sławne imię w służbie u Zygmunta Luksemburczyka, a Kazimierz Jagiellończyk formalnym przywilejem pozwolił rycerstwu litewskiemu poszukiwać lepszego losu w wojskach zagranicznych. Wszyscy możnowładcy mieli swoje stosunki z obcymi monarchami, a senat polski pisywał i odbierał urzędowe odezwy w korespondencyi z senatorami innych krajów, nawet z dumą bojarską w Moskwie. Z czystem sumieniem przeto mógł się powoływać Lubomirski na własne swoje, a dla kraju pożyteczne korespondencye dyplomatyczne z hanem krymskim[1]). Jan Kazimierz nie posiadał ani artykułu prawa, ani zwyczaju tradycyjnego, ani prejudykatu z własnego panowania do obwinienia jakiegokolwiek senatora o rozmowy i układy z posłem zagranicznym, jeżeli tylko w tych układach nie objawił się zamiar szkodzenia Rzpltej; dlatego też nie podał prawnego określenia winy instygator koronny w akcie oskarżenia. O ileż większą byłaby wina samego króla polskiego, jeśli nietylko pozwalał w swojem imieniu prowadzić nieprawne układy, ale działał od lat kilku w interesie obcego mocarstwa, niecąc zaburzenia we własnym narodzie!

Ogarniając jednym rzutem oka wszystkie działania polityczne z lat 1660—1664, zdobywamy wniosek, że w chwili rozpoczęcia procesu Lubomirski żadnego przestępstwa nie spełnił, ani zamierzył; że rąk swoich cudzym groszem, ani serca pożądaniem nieprawej władzy nie skaził; że przez poniesione ofiary i trudy dla ojczyzny był najzasłużeńszym obywatelem i najczystszym w spółczesnem pokoleniu człowiekiem. Nie dostrzegliśmy, żeby rozumem wznosił się ponad przeciętny poziom narodu szlacheckiego; nie spodziewamy się, aby mógł być dla niego Mojżeszem, aby do lepszej przyszłości zdołał go wprowadzić: ale wiernym był jego przedstawicielem i sługą ze wszystkiemi ułomnościami jego, z uwielbieniem fanatycznem wolności, z fatalną teoryą pań-

[1]) Manifest, s. 53 „sprowadziłem go pod Zborów do ratowania króla Jmci już wygnanego“, to znaczy w r. 1655.

stwową Fredry w głowie i, pomimo dumy rodowej, ze wszystkiemi powabami braterskiego obcowania z „bracią“. Posiadł też u szlachty upragnioną popularność.

„Strącenie“ (abattre) takiego człowieka, zalecone przez Ludwika XIV, byłoby nowym zamachem cudzoziemskiej potęgi na samoistność narodu szlacheckiego. Nie godziło się królowi polskiemu elekcyjnemu przykładać do tego ręki, a przedewszystkiem nie godziło się Janowi Kazimierzowi, który w czasie wojny szwedzkiej reskryptem, z Głogówka 16 grudnia 1655 r. datowanym, uczynił takie wyznanie: „Ucieszyły nas szczęśliwe początki powracającego pod posłuszeństwo nasze wojska naszego... Śmiele Uprzejmość Waszą za najprzedniejszego restytucyi naszej uznawając pomocnika i za osobliwy łaski Bożej, Nam pokazanej, instrument... będziem... płacić wdzięcznością... Ztąd już zapewne we dwóch dniach prosto na Spiż, węgierską jednak granicą, ruszemy się“ [1]). A dalej bez jego wyznań zapisali historycy

[1]) Całkowity odpis tego listu został wydrukowany przez Lubomirskiego w Manifeście 1666 na s. 11, poprzednio zaś na str. 9 podobne oświadczenia wdzięczności w liście pod d. 18 listopada 1655 z Opola. Oryginałów nie widziałem, lecz o wierności tekstów wątpić niepodobna, gdy strona przeciwna nie zaprzeczyła im po ogłoszeniu. A nadto stwierdzenie faktów i nastroju uczuć owoczesnego znajdujemy w dokumentach autentycznych, które każdy oglądać może w bibliotece ks. Czartoryskich w Krakowie MS. nr. 3487 str. 79—82. List prymasa, pisany z Opola d. 3 grudnia 1655 r. do Grzymułtowskiego (autograf) pomiędzy wiadomościami politycznemi zawiera doniesienie, że „JP. marszałek koronny z drugimi panami senatorami przysłali do króla Jmci, oświadczając sie z wiernością swoją, a jest ich tam niemało, jako: krakowski, lubelski, wołyński woiewodowie, pan wojnicki i innych siła. Wyrozumiesz WPan z listu copiei Pana Marszałka“. Z załączonej zaś kopii przekonywamy się, że Lubomirski przemawiał do Jana Kazimierza listem z Lubowli d. 9 listopada 1655 zupełnie w tym samym duchu i niemal w tych samych wyrazach, jak w późniejszym o lat dziesięć „Manifeście“: „Jest tak ugruntowane we mnie ku Waszey Kr. Mości, Miłościwemu Panu memu, y Rzepospolitey Oyczyznie moiey miłość y wiara, że iey żadna vis fortunae wzruszyć nigdy nie może... ani iniquior (o co u Dworu nie trudno) poczciwych y cnotliwych postępkow., na gruntowney zasadzonych raciey interpretacia, ani żarliwie w życzliwości swoiey nieustaiącym zasługom nay-

spółcześni, że wjeżdżającego w 300 koni Jana Kazimierza spotkał na wstępie do ziemi polskiej w Dukli Lubomirski z liczniejszym dworem i góralami karpackimi; że zaprowadził go do swego Łańcuta, gdzie stawili się hetmani i różni senatorowie, że oddał mu skarbiec koronny i same korony, uwiezione tajemnie z Krakowa przez Aleksandra Wolfa, wówczas dworzanina królewskiego, później opata pelplińskiego[1]). Takich usług i takich, jak wyżej przytoczone, oświadczeń piśmiennych nie zapomina człowiek stateczny i uczciwy. Wilhelm I mniejsze miał obowiązki wdzięczności dla Bismarcka, a przecież na prośbę jego o dymisyę odpowiedział krótkiem: „Nigdy!“ Jan Kazimierz, gdyby posiadał szlachetność uczuć, mógłby się uchronić, chociaż przy ograniczonym umyśle swoim, od zaciekłej nienawiści dla swojego dobroczyńcy mimo wszelkich intryg i plotek. Uczuwamy zatem wstręt do niewdzięcznika, który zapala się ślepą zemstą za urojone, albo wmówione sobie urazy.

Inaczej przedstawia się w tej sytuacyi Ludwika Marya. Nie powodowała się ona uczuciem i w każdej chwili gotową była przyjąć Lubomirskiego do łaski — byle podpisał owo zobowiązanie, czy kartkę, której podpisać nie chciał w styczniu b. r. W takim razie z przeciwnika stałby

---

częstsza nagroda, ingratitudo. Żyią we mnie y wespoł ze mną pomrą nierozdzielne te dobrze urodzonych fidei et honoris towarzeszki; y, lubo fortuna, co swego, pobierze: ta mnie do grobu zaprowadzi assistentia... A że na rozkazanie WKMci przybydź na ten czas nie mogę, da rationes sufficientes pan Lubowiecki WKMci Panu memu. Odniesie tenże sensum meum y inszych Ich Mci na blankiecie podpisanych: quid expediat w teraźnieyszych czasiech dignitati WKMci y całości Rzpltey, który ia altissimo WKMci y senatu, przy Boku WKMci będącego, subiicio, Pana Boga prosząc, aby On sam, kiedy humana deficiunt consilia, podniósł wszechmocną Swą ręką y Waszą Kr. Mość, iuż e Regno exulem, y upadłą Oyczyznę, iarzmo extremae servitutis ignominiosissime noszącą. Całuię zatym pokornie rękę WKMci Pana mego Miłościwego, Waszey KMci Pana mego Miłościwego wierny urzędnik y sługa uniżony Jerzy Lubomirski“.

[1]) Pastorius de Hirtenberg: Florus Polonicus. Gedani et Francofurti 1679, str. 554. 556.

się z konieczności gorliwym agentem niezwłocznej elekcyi Kondeusza. Zamierzony proces miał być tylko środkiem przymusu na nieprzejednanego i nieugiętego możnowładcę; ten proces byłby powstrzymany w przedostatniej swej fazie, przed wydaniem wyroku, jak tylkoby kartka podpisaną została [1]).

Kto podsunął Ludwice Maryi ten środek przymusu? Zapewne Prażmowski, kanclerz w. kor., jurysta z urzędu. Z pod jego pióra podobno wyszedł urzędowy wykład sprawy pod tytułem: Processus Judiciarius [2]); on też redagować musiał streszczoną powyżej instrukcyę sejmikową; jemu przypadało kierownictwo całą akcyą procesową. Stwierdzają ten wniosek spółczesne głosy, pomiędzy któremi wybija się ostrością tonu i tchem nienawiści głos Paska [3]).

Jakkolwiekbyśmy osądzili jego zdolności prawnicze, nie spuszczajmy z uwagi, że człowiek niewinny miał być obwi-

[1]) Lubomirski: Manifest str. 42. Podczas sądu na sejmie tę jedną drogę wyjścia z persecutiey podawano mi, żebym kartkę na się przedtym odmówioną dał.

[2]) Processus iudiciarius in causa Illustri et Magnifico comiti in Wisnicz et Jaroslaw Lubomierski tunc supremo Mareschalco et Campiductori Regni... ad Comitia Regni 1664 instituta et ibidem iudicata ac decisa. Varsaviae apud viduam et haered. Petri Elert S. R. M. Typographi. Że pisany przez Prażmowskiego, wie o tem p. Czermak (op. cit. Ateneum).

[3]) „Tuszył sobie (król) powiązać tych wszystkich, co przy Lubomirskim byli i jego samego, bo mu tak jego ślepy doradzca (= jednooki Prażmowski) obiecywał. Ale nie widziałeś podobno, ślepiu, że to ślepa fortuna więcej może, niżeli i ty; nie uważa, kto mocniejszy, ale temu służy, do czyjej niewinności Bóg ją w pomoc wysyła... Nie byłeś żołnierzem jako żyw, a roznieciłeś krwawą wojnę, a już to podobno nie pierwszą: przypomnij sobie szwedzką, boś też był drugim pomocą i okazyą. Na wojnę wołasz, a nie wiesz, co to wojna... Przynajmniej stąd mógłbyś brać miarę, że to choć palcem oko wykolą, to po staremu łechciwo, jako je tobie wykłuł brat twój rodzony, powadziwszy z tobą w szkołach o kiełbaskę: a pogotowiuż kiedy je z polnego działka zapruszą! Ta krew braterska, za Twoją radą i okazyą wylana, te pracowite ubogich ziemian i wyssane substancye jakimić na sądzie strasznym staną się instygatorami“ i t. d. Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska wyd. Węclewskiego lwowskie 1877, 235–236.

niony, zbawca ojczyzny miał być za zdrajcę uznany, mąż nieposzlakowanej dotąd cnoty miał być czci pozbawiony, wódz zwycięski miał być katowi na śmierć wydany, a rodzina miała być na ubóstwo skazaną przez konfiskatę.

Ej, chyba taki środek udać się nie mógł!

Rzecz oczywista, że sprawy tak dziwnej niepodobna było wprowadzić przed jakikolwiek ludzki trybunał, nie przybrawszy chociażby w pozory dowodów i poszlak. Te można było zdobyć tylko przekupstwem, przymusem, intrygą, wogóle sposobami występnymi.

Zuchwałe to gwałcenie prawdy, sprawiedliwości i prawa nie da się wytłómaczyć nawet koniecznością obrony swych osób, lub władzy. Bo Lubomirski nie groził ani czynem, ani słowem. Darmo usiłują wmówić dzisiejsi oskarżyciele jego, jakoby prowadził podziemne knowania, jakoby pod pozorami pokory posiadał jakąś ukrytą potęgę. Toć objawiłaby się nareszcie w chwili stanowczej, toć wystąpiłaby z pod ziemi na jaw! Tymczasem dyplomaci francuzcy mówią o wielkiem przygnębieniu jego jeszcze w zimie 1663 i 1664 roku; Ludwika Marya tryumfalnie wygłasza, że opuszczają go stronnicy i przyjaciele; jego własne listy, oświadczenia w Manifeście [1]) i wszystkie kroki publiczne zmierzają wyłącznie do przejednania już nietylko zacietrzewionego Jana Kazimierza, ale i wszystkich wrogów z otoczenia Ludwiki Maryi. Wszak pisał do Bogusława Radzi-

[1]) Listy Fantoniego do Des Noyersa z d. 25 stycznia, 1 lutego, i niejakiego B. z d. 4 stycznia 1664 mówią o melancholii, rozdrażnieniu, dochodzącem aż do ataków epileptycznych, o przygnębieniu, o sprowadzaniu z Krakowa muzyków do rozpędzania czarnych myśli Lubomirskiego. (Teka Lukasa XII k. 3, 23, 25) Listy Lubomirskiego z d. 25 stycznia (tamże k. 18 i u Waliszewskiego nr. CXLII str. 260, oraz 7 grudnia 1663 CXL, str. 259. Sam Lubomirski, opowiedziawszy o żądaniach królowej ze stycznia 1664, tak określa swój stan psychiczny: „Te responsy... przeraziły mi tak dalece serce i duszę, żem nakoniec żalem zdjęty“.... (Manifest, s. 40).

wiłła, powołując się na dawną przyjaźń (zapewne z przed 1655 roku, z czasów Beresteczka i Żwańca): udał się nawet do Prażmowskiego z prośbą o wstawiennictwo do króla i naraził się na odpowiedź niesłychanie grubiańską i obelżywą. A już list ostatni do Jana Kazimierza z d. 8 grudnia jest tak uniżony, że historyk dzisiejszy dopatrzył się w nim „służalczych pochlebstw i pokornej żebraniny“ [1]).

Theatrum Europaeum do przeglądu wypadków z roku 1664 (Tom IX przy str. 1264) dodało portret Lubomirskiego, zapewne świeżo zrobiony. Otóż rysy nie wyrażają ani dumy, ani obłudy, ale cierpienie moralne i frasunek.

Więc nie z takich pobudek i nie w takim celu, jak niegdyś Zebrzydowski, przemówił do całego narodu szlacheckiego Lubomirski listem okólnym. Nie wykrywał tajemnic gabinetowych, nie oskarżał króla. Pisał tylko w pierwszych dniach października 1664 r.: „Jaśnie Wielmożni moi wielce mciwi Panowie i Bracia!... Prywatnego mojego, ale et in publico wspierającego się nie mogę przed Wami zamilczeć nieszczęścia. Z przodków moich powziąwszy ochotę do usługi JKMci Pana mojego miłościwego i Rzpltej... powołuję *a*) wszystkie, którekolwiek do dobrej usługi *b*) Ojczyznie otwierały się okazye: jeżeli przy nich co na tejże mojej schodziło ochocie? jeżelim kiedykolwiek w trudnych na Króla i Rzpltą czasach odstąpił, nie dotrzymał, albo najmniejszą

[1]) Czermak Ateneum 1886, I, str. 104. Tekst przytoczony w nocie 5 podług dwóch MSS. Bibl. Ossolins. zgadza się z tekstem w MS. Bibl. Uniw. Warszaw. Wyrażenia, które najbardziej raziły p. Czermaka, są: „Proszę W. Kr. Mci, pokornie do nóg upadając, non intres in iudicium cum servo; opus manuum tuarum jestem; uczyni W. K. Mć sobie ze mnie jako pan ze sługi, albo król z poddanego, jako creator z kreatury sprawiedliwość... Jeślim nieostrożnie, jako człowiek, uraził w czem W. K. Mć, Dobrodzieja mojego, tedy uniżoną prośbą prostratus ad genua W. K. Mci (proszę) chciej darować errorem“ etc. Warto pamiętać przytem, że w r. 1666 Lubomirski rzeczywiście upadł do nóg królowi i pokornie prosił przebaczenia, zwyciężywszy wojska królewskie w boju. Nie należy zatem wyszydzać tej pokory, lecz uznać w niej wyraz mądrej, z prawem państwowem zgodnej i dobremu obywatelowi niezbędnej czci dla Majestatu.

a) appello *b*) ad bene merendum.

zgrzeszył i wykroczył nieżyczliwością? Aliści złośliwość *a*) losów, z zawistnych mi i Ojczyznie pochop wziąwszy, bo nic takiego o dobrotliwej naturze JKMci nie przypuszczam *b*) — od lat trzech mieszać to jako poczęła, tak dotąd tejże nie przestaje wymierzać zawziętości. Przyczyna... wyniknęła... z tej elekcyi, przy której rozerwaniu wszystkie takie na mnie i moich obiecano mi prześladowania *c*)... Wolną będąc (Rzplta) nie nowina, że w niej różne zdania obywateli *d*), ale przy zachowaniu wolności *e*), która na prawie powszechnem i unii *f*) funduje się.., wolna każdemu możność uchylenia się i postępowania za własnem zdaniem *g*)... W tejże ja wolnej urodziwszy się ojczyźnie i pod temże siedzący prawem, nie mogę być tak szczęśliwym, żebym przy tem zdaniu mojem (o Kondeuszu) w pokoju zostawał. Ztąd wszystkie gniewy, ztąd nienawiści *h*) na mnie.., com podczas komisyi (lwowskiej) ucierpiał i com szwankował *i*) na zdrowiu, honorze i majątku *k*). Gdy mię obwiniono o zbrodnię obrazy Majestatu *l*) o to, żem do ruiną grożącego sklepu (na zamku krakowskim) gdzie depositorium ojczystych klejnotów, wartę przydał; gdy, jakobym 4 tysiące ludzi do Lwowa prowadzić miał, udawano i wojsko na mnie podwodzono, obozy pod mojemi stanowić chciano majętnościami, jurisdictio i władzę nad wojskiem z rąk wzięto: zniosłem to wszystko i zwykłą pokryłem skromnością *m*). Ułożono, jakobym przez 'p. Zaboklickiego z oszustem *n*) jakimś Chojeckim działał *o*), żeby piechoty, do wyprawy wojennej *p*) biorąc się, buntował.... Co jako jest od prawdy i podobieństwa dalekie, to cnota i urodzenie moje, i życie dowodzi. Jest jednak żywy p. Zaboklicki, który, jak ciężka mi się krzywda dzieje, zaświadczy *q*) zawsze. Co z tym niecnotą jawnie robiono.... jak konfesaty wyciskano i fałszywie po wszystkiej Polsce z zagranicy *r*) rozsyłano, wiecie

a) fatorum malignitas *b*) praesumo *c*) persecutie *d*) civium sensus *e*) salva onej libertate *f*) in universali lege et unione *g*) recedendi et sensum proprium sequendi potestas *h*) odia, invidiae *i*) quae sustinui *k*) substancyą *l*) reus criminis laese Majestatis *m*) modestią, *n*) impostorem *o*) agere *p*) infanterie ad belli opus *q*) testabitur *r*) ab extra.

dobrze WM. Panowie, rozumiem, bo to jawno jest wojsku wszystkiemu. — I toć jest, co zwyczajną moję do usługi Rzpltej i JKMci zatrzymywać poczęło ochotę, żem privatus zostać wolał w domu, niż na takowe coraz przychodzić podejrzenia *a*). Ale i tak spokojnie *b*) siedzieć nie mogę: ledwie nie wszystkie ze współobywatelami *c*) odjęto mi stosunki *d*), gdy albo znoszę się, albo pytam o sprawy ojczyzny *e*). Urzędnikiem z łaski JKMci będąc pierwszym, jako to niedawno mając w pamięci manifestacyę przez JWMP. kanclerza WX. Litt. (Paca) uczynioną, tudzież pewne przestrogi, posyłałem do JMPana wojewody wileńskiego (Sapiehy) zakonnika jednego (X. Zmijowskiego) z tem, co w kopii posyłam Waszmościom mm. panom. Obrócono *f*) to zaraz jest mi na zbrodnię *g*) i bardziej, niż są hiszpańskie, nad sprawą moją dzieją się inkwizycye. Za to mi mandatami grożą.... Że ludzi zbieram i mam wojska przy sobie kilkanaście tysięcy, co jako prawda, sami WMPanowie, co w województwach mieszkają, i co się w nich dzieje, wiecie. Przywodzą JKMć do tego, aby się armował na mnie... Jać zniosę wszelki los, jaki przypadnie *h*), ale to WM Panowie wiecie: obaliwszy mię, zrujnowawszy w łasce JKM. Pana swego miłościwego, upadek *i*) to ojczyzny będzie już, w której rozpostarłszy się tak złośliwość *k*), dowodzić wszystkiego będzie i na cóż się nie odważy *l*). Przestrzegam ... chciejcie wprzód powziąć współczucie dla współobywatela uciśnionego *m*), a potem do tegoż JKMci P. m. m. przez obranych z pośrodka siebie przyczynić się, aby mię od pańskiej swojej nie oddalał łaski... a taką ścigać mię nienawiścią i takiemi oskarżeniami *n*) (aby) nie dopuścił... Albo, że dla tej nieszczęsnej cierpię elekcyi, zdecydujcie *o*) WM Panowie i wydajcie orzeczenie *p*) już, abym jeden za wszystkich nie cierpiał. Znam

a) diffidentias *b*) pacate *c*) cum civibus *d*) conferentie *e*) de rebus Patriae. *f*) versum *g*) pro crimina *h*) sortem quaecumque obvenerit feram *i*) casus *k*) Malignitas *l*) et quae non audebit *m*) compoti civi oppresso *n*) tantis me petere odiis et criminationibus *o*) decidite *p*) decernite.

się do tego,... że równo z inszymi Jchmościami na elekcyę i na kandydata podpisałem się.... ale z zachowaniem wolności obywatelskiej, ale drogą zwykłą, prawowitą, uroczystą i właściwą elekcyi *a*)... Wmawiają we mnie Piastostwo; jakoż wyrzucono mi to na sejmie (1661), ale zaparli się ci i usunęli się *b*), którzy to zmówili. Jako tedy to w myśleniu mojem nie postało i nie jest, tak WMPanów upraszam i artykułem, i prawem na sejmie da Bóg przyszłym opiszcie *c*) to, żeby w oczy nie kłóto nikogo... Nie dajcie uciskać obywatela *d*) dla cnoty, dla stateczności przy ojczyźnie! Ukażcie, żeście tych ojców synowie, którzy panów czcić, praw przestrzegać, cnocie nie szwankować, a przewrotności własnej przewodzić umiecie nie dać w ojczyźnie, czego pewien będąc etc. życzliwy brat i sługa Jerzy Lubomirski" [1]).

Nie mamy nic do zarzucenia rzetelności opowiadania o przytoczonych w tym liście faktach, ani szczerości zasad, które kierowały działaniem politycznem. Zaznaczamy, że Lubomirski nie występował z jakąś samodzielną teoryą państwową, lecz poddawał się biernie w spornej sprawie elekcyjnej pod uchwałę szlachty, a więc zajmował stanowisko wiernego jej urzędnika. Uderza nas niemile utożsamienie sprawy osobistej z interesem narodu i patetyczny ustęp końcowy, zmierzający do poruszenia współczucia, a może i namiętności masy; ale gdy patos nie sięgał po za kres prośby do króla, mającej przeważyć w umyśle jego wpływy intrygantów: nie możemy uznać takiego wezwania za hasło buntownicze tem bardziej, że już się ustaliło teorytycznie i praktycznie przekonanie o pogwałcalności praw całego stanu rycerskiego przez pokrzywdzenie jednego członka i że na

a) salva civium libertate, ordinaria, legitima, solennique et debita electionis via *b*) defecerunt *c*) circumscribere *d*) opprimere civem.

[1]) List na sejmik bełzki z d. 6 października 1664 w kole czytany MS. Bibl. Uniw. Warsz. $4^1/_{28}$ str. 291—295; zupełnie taki sam posłany był na sejmik średzki w MS. Bibl. Uniw. Warszaw. $1^5/_{26}$ s. 17 — 21; wnosimy z porównania, że takie same były rozesłane i na inne sejmiki.

każdym sejmie praktykowało się znoszenie kar kryminalnych, banicyi, infamii, nawet po wyrokach sądowych, na prośbę izby poselskiej, albo i pojedyńczego posła. Tak więc list okólny Lubomirskiego nie obrażał ani upowszechnionych w owym czasie pojęć, ani litery prawa, ani zwyczaju i praktyki sejmowej. Świadczą o tem nieustannie Volumina Legum z XVII w.

Sobieski miał być jednym z posłów królewskich na sejmiki i wedle planu, ułożonego na dworze, udać się na Ruś w 800 ludzi [1]). Znalazł się w złem towarzystwie. Pomiędzy agentami intrygi znajdował się jego brat cioteczny, osławiony zdrajca Radziejewski, który obecnie miał wielkie zachowanie u Ludwiki Maryi i zobowiązał się przeprowadzić wybór 17-u posłów pod warunkiem, że otrzymają pieniądze na życie w Warszawie. Dostarczył też kilku świadków fałszywych do gotującego się procesu [2]). Chociaż zmuszony był przez Trzebickiego, biskupa krakowskiego, wyjść z senatu jako niegodny zasiadania w tem zgromadzeniu, był jednak przyjmowany przez Jana Kazimierza i słuchany jako doradca [3]). Bardzo czynnym był Wł. Rey z Nagłowic, kanclerz

---

[1]) Raport de Lumbres'a do Ludwika XIV z d. 9 października 1664 w Tece Lukasa XII k. 142.

[2]) Teka Lukasa XII k. 138 z raportu de Lumbres'a do ministra pod d. 3 października 1664. Ludwika Marya w liście z d. 31 marca 1664 komunikowała swemu sekretarzowi Des Noyers'owi do Paryża wiadomości, otrzymane od Radziejewskiego z Gdańska, przesadne, albo zgoła fałszywe o lidze Lubomirskiego z elektorem brandenbur., Danią, Saksonią, i Anglią (Teka Lukasa XII k. 52). Manifest Lubomirskiego s. 127 zawiera późniejsze oświadczenia piśmienne Oszczepalskiego dworzanina i Bartnickiego. De Lumbres donosi, że królowa „stara się jeszcze wynaleźć świadków“ nie szczędząc gratyfikacyi: 21 listopada 1664. Teka Luk. XII k. 166.

[3]) Trzebicki, przyjechawszy z propozycyami pojednawczemi w spra-

królowej, obrotny, wymówny, ale podobno wielki niecnota, „szalbierz i oszust“, wróg Lubomirskiego [1]). Opaliński (zięć Czarnieckiego) wybrał się na objazd sejmików z armią kucharzy i dobrze zaopatrzoną piwnicą polową; Wielopolski, Zebrzydowski obiecują nie szczędzić kosztów na uczty i dary. Jest przy tem fundusz francuski 200.000 liwrów, przeznaczony wyłącznie na agitacyę sejmikową.

Czy tak samo działać będzie Sobieski? Nie. W korespondencyi jego przebija się niechęć do mięszania się w tę sprawę. Na początku października nie był w Warszawie i nie wybierał się tam, pomimo natarczywych wezwań od Ludwiki Maryi [2]). Więc polecenia sejmikowe mogły być mu przesłane chyba piśmiennie. Do wykonania tych poleceń nie rwał się rączo, skoro pisał: „To prawda, że tu w ruskich krajach mam z łaski Bożej dosyć przyjaciół i wszędy, ale mieć tant de popularité (o którą się raz każą starać, drugi raz nie każą) niepodobna jako Mr. Maréchal. Bo być faworytem pańskim (niegdyś), marszałkiem, hetmanem, starostą krakowskim, i mieć wszystkie urzędy sandomierskiego i krakowskiego województwa w swej dyspozycyi, i przez tak wiele lat przyspasabiać sobie przyjaciół: nie zaraz do takiej się może przyjść perfekcyi“ [3]).

---

wie Lubomrskiego, nie był przyjęty i „nie bez afrontu z pałacu powrócił“, a w tej chwili król naradzał się z Radziejewskim. Respons na jawny fałsz p. tytułem Informatio de mediis do pomiarkowania z przeszłym marszałkiem etc. (w MS. Bib. Un. Warsz. nr. $1^5/_{26}$ str. 64.

[1]) Respons na jawny fałsz etc. MS. Bibl. Uni. Warsz. nr. $1^5/_{26}$ str. 72, Mémoires sur la Pologne par de Caillet u Waliszew. nr. CXXXIV str. 256.

[2]) List z d. 6 października 1664: Au jeu de peaume (=w Warszawie) nie była Beaulieu (=Sobieski) i nie będzie temi czasy... Potrzebował bardzo Hamaleon (=Lud. Marya) bytności jej u siebie, ale ona nie chciała. Spodziewała się Beaulieu, że się na nią przed Różą (=Marysieńką) skarżyć miano (Helcel nr. 3 str. 2—3).

[3]) List z d. 25 lutego 1665. u Helcla nr. 5 s. 6, pisany wprawdzie po innych sejmikach, ale w niezmienionym jeszcze do Lubomirskiego stosunku.

Został wprawdzie obrany posłem na sejm z ziemi lwowskiej, przemyskiej i sanockiej, ale na tymże sejmiku w Wiszni wpisano do instrukcyi, że „posłowie indesinenter prosić będą, ażeby tej sprawy z Jmp marszałkiem... do innego przyszłego sejmu cognitio odłożona była“ i to w najgorszym razie, bo na pierwszem miejscu zaleca się staranie, „aby zła opinia ku Jmci panu marszałkowi mogła być wykorzenioną z serca JKMci“ [1]). Tym sposobem Sobieski obowiązany był stawać w obronie Lubomirskiego! Nie dobrze to świadczyło albo o gorliwości, albo o wpływach jego i jego „800 ludzi“ (którzy niewiem, coby mieli do czynienia). Nie są też zadowoleni z niego w tym czasie Francuzi: królowa jejmość rozmyślała nad trudnościami oddania po Lubomirskim buławy polnej: Czarnieckiemu czy Sobieskiemu? Tego ostatniego nie uznawała godnym stanowiska wodza, bo chociaż większą posiada wziętość pomiędzy wojskowymi, ale „jest niemniej interesowny a mniej doświadczony, mniej czynny, za to dumniejszy i trudniejszy do kierowania sobą“ [2]). Były to tylko objawy złego humoru, bo w rzeczywistości Ludwika Marya co innego myślała i czyniła, jak to się wkrótce okaże.

Sejmiki w Koronie odbyły się niepomyślnie. Dla obserwatora cudzoziemca było na nich za dużo hałasu, a nawet rąbaniny na szable, mało pożytku [3]).

Główna scena odbyła się w Proszowicach, gdzie sejmikowało zawsze województwo krakowskie. Tu niegdyś w r.

---

[1]) Instrukcya... z sejmiku Wiszniańkiego 15 października 1664 odprawionego, z oblaty w Arch. bernard. we Lwowie Acta Premiśl. T. 398 str. 1008—48 u Czermaka Ateneum 1885, IV, 283.

[2]) Raport de Lumbres'a z d. 18 grudnia 1664 w Tece Lukasa XII, k. 192.

[3]) Theatrum Europaeum. IX, 1264: zwar nicht ohne heftiges Streiten, Schelten und Zancken, auch wohl gar nicht ohne Blut, aber wohl ohne Frucht und nützliche Verrichtung.

1605 rozpoczął swoją robotę rokoszową Zebrzydowski. Ślepemu fatum zapewne przypisać wypadnie, że tu właśnie miało paść nasienie nowego rokoszu, związanego z imieniem Lubomirskiego, chociaż inicyatywa i w tej chwili jeszcze nie od niego pochodziła. W kościele bowiem przed zebraną na sejmik szlachtą i w obecności Lubomirskiego odczytany był przez woźnego mandat królewski z podpisami marszałka nadwornego Jana Klemensa z Ruszczy Branickiego i Trańskiego instygatora kor. z datą 9 października 1665 (tak, zamiast 1664), a już poprzednio był położony na zamku w dobrach Kościelniki, do Lubomirskiego należących. Jakichże wrażeń musieli doznać słuchacze, gdy woźny krzykliwym swym głosem wołał: „Tobie, świetny i wielmożny Jerzy, hrabio na Wiśniczu i Jarosławiu Lubomirski, marszałku wielki, hetmanie polny koronny, starosto nasz krakowski... w opisanej osobie i sprawie nakazujemy, abyś przed Majestatem Naszym Królewskim i Radami Korony oraz W. X. Litewskiego i posłami ziemskimi na sejmie walnym najbliższym, odprawić się mającym w Warszawie, w dniu szóstym od zagajenia tegoż sejmu, nie wliczając wszakże pierwszego, stawił się osobiście i zawito, a to na żądanie instygatora koronnego, jakoteż delatora Hieronima z Wielkiego Skrzynna Dunina, którzy Cię pozywają iżeś“... I następowało później długie wyliczanie zbrodni albo nieprawdopodobnych, albo niemożliwych: obalenie tronu, podsycanie zawziętości w wojsku skonfederowanem, zwichnienie wyprawy moskiewskiej z r. 1661 i w ogóle wojen, które przeciągnęły się dotąd, dążenie do protektoratu i przystąpienie do konfederacyi „skoro Cię obwołano protektorem wojska“, przeszkodzenie przyjściu Tatarów i Kozaków na obronę króla, podburzenie piechoty do rokoszu w czasie marszu, zasiewanie w narodzie nienawiści przeciw królowi, wysłanie zakonnika na Litwę z potwarczem ostrzeżeniem co do zamiarów zerwania unii oraz przywrócenia dawnej władzy wielko-książęcej nieograniczonej, gromadzenie szlachty do swego domu na zjazdy i wydawanie uniwersałów do województw w sprawie

wojny tureckiej, pogwałcenie podstaw wolności przez przybranie mitry książęcej, napełnienie całej Rzeczypospolitej podejrzeniem i zrządzenie szkód nieobliczonych. „A skoroś tylu tak zbrodniczemi występkami.... słuszność prawa publicznego naruszył.. przeto cię pozywamy, abyś był świadkiem, jako na ciebie zostaną postanowione kary kryminalne z mocy ustaw Rzeczypospolitej, aby pokój, wzajemna wiara i ład wewnętrzny, jakoteż sprawiedliwość przywróconą została w Rzeczypospolitej“ [1]).

[1]) Żeby ułatwić porównanie wyłożonych tu faktów z treścią mandatu, podajemy tekst łaciński in extenso, chociaż niedawno był drukowany w tłómaczeniu polskiem przez p. Czermaka (Ateneum 1885. IV, 279—282): Joannes Casimirus Dei gratia Rex Pol. M. Dux. Lith... nec non Suecorum, Gothorum Vandalorumque Haereditarius Rex Tibi Illustri et Magnificio Georgio Comiti in Wiśnicz et Jaroslaw Lubomirski Supremo Mareschalco, Campiductori Regni, Generali Cracoviensi, Scepusiensi, Casimiriensi, Perejaslaviensi, Chmielnicensi, Olsztinensi, Nizinensi etc. Capitaneo Nostro de persona causaque infra scripta Mandamus, ut coram Majestate Nostra Regia et Consiliariis Regni Magnique Ducatus Lithuaniae ac Nuntiis Terrarum in Comitiis Regni generalibus, ab hinc proxime Varsaviae celebrandis, sexta die ab inchoatione comitiorum eorundem, prima tamen exclusa, personaliter et peremptorie compareas, ad instantiam Instîgatoris Regni et Reipublicae ejusque delatoris Generosi Hieronymi de Magno Skrzynno Dunin. Qui te citant pro eo: quia tu, magnis in Rpblca muneribus et officiis auctus, omnem eam authoritatem operamque tuam ad id convertisti, ut T h r o n u m nostrum Regium subrueres, eoq. modo Rempublicam sub specie supremi legum et libertatum publicarum custodis, tuo unius arbitrio obnoxiam faceres, idq. modis, consiliis et progressibus tuis infra scriptis in effectum deduceres. Etenim primum molimini tuo robur in fiducia exercitus reponens, nascentem ejusdem C o n f o e d e r a t i o n e m, non modo non improbasti: verum etiam directionem ipsius personae magis idoneae tibi visae detulisti et proposuisti. Eam deinde natam legatione tua sub oppido Szczerzec salutasti, auxisti pecunia et de novo exercitu Nostro, quasi in perniciem ipsius conscribendo, erogatoq. quasi jam tunc ad id pecunia praemonuisti, quo facto exercitum eundem Confoederatum ab inde Nobis infensum et intractabilem reddidisti. Ac ut potentiorem faceres, copias, in divisione Ill. et Magnif. Stephani Czarniecki, tunc palatini Russiae, restantes, ab obsequio Nostro ad Confoederationem eandem avocari fecisti, per quod e x p e d i t i o n e m Nostram in Lithuaniam contra Moschum et ipsemet ab eadem absens e n e r v a s t i. Quinimo ne exercitus idem Confoederatus

Lubomirski wysłuchał w milczeniu tej elukubracyi, która nosi wybitne piętno cynicznej swady Prażmowskiego. Czasem zaprzeczał powolnem wzruszaniem ramion. Po skoń-

---

etiam in suo vinculo tunc Patriae auxiliaretur, obfuisti, utq. interea potius viscera ipsius roderet et affligeret maluisti. Comitia post felicem ex Lithuania reditum Nostrum pro satisfactione exercitui eidem Confoederato indicta conditionibus, statum Reipublicae confundentibus, scitu et arbitrio tuo confectis, difficultasti et protraxisti; deniq. ab eodem exercitu comitia ipsa hostili aggressione adstringi senatores Regni nuntiosq. terrestres in itineribus arceri et detineri dissimulasti. Inde Nobis, pro securitate Commissionis Reipbl. Leopolim proficiscentibus, iter id modis et dissuasionibus omnibus improbasti; etenim Confoederationem eandem ad tempus interregni votumq. seu suffragium tuum conservare studuisti. Adeoque et ipse Commissioni eidem infrequens id potius per obligatas in Confoederatione eadem personas tuas ac per G-sum Wojakowski, vexilliferum Praemyslien, septies circiter ad eam ablegatum tuum, egisti, ut Protector ipsius haberis et in tesseram fiduciae per eundem characteres litterarum, arcane communicandarum, Directori Confoederationis eiusdem misisti. Per Piestrzecki vero, itidem ablegatum tuum, schedula ab eo projecta et in consilio publico militari prolata, exercitum eundem de vocatis pro subsidio securitatis Nostrae et Reipublicae Tartaris Kozacisque monuisti. Ac praeterea vulgato scripto arcanum Consilii Senatus Nostri de advocando huiusmodi subsidio, licet ipse idem probaveris, relevasti. Quantum vero his intenderis, literae anonymae ab optimo quocunq. cive, tui conscio, in manus Nostras traditae testantur. Tuque ipse probasti; dum Protector exercitus eiusdem declaratus, ipsi jam arma sua castris Nostris regiis admoventi praetextu acciti per Nos, quasi in excidium fraternum, praedicti Tartarorum auxilii, te adhaesurum palam declarasti. Et licet quidem pensata causa Nostra et Reipublicae justa viribusq. mediationis officium sponte tunc assumpseris et obieris, brevi tamen excogitaturum te Nobis quiddam aliud, ibidem ore tuo proffessus es prout de facto, Nobis a soluto tandem Confoederationis nexu protinus ad bellum contra hostes Nostros et Reipublicae ducentibus et ipse defuisti et milites ab expeditione eadem alienos reddidisti. Peditatum Nostrum et Reipublicae per subordinatas personas ad seditionem solicitari fecisti, utiq. multa pars eius ex castris Nostris dilaberetur, effecisti. Totum paeterea studium tuum ad id convertisti, ut sudores Nostros pro Republica gestaq. omnia convelleres, populum omni in Nos ministrosq. Nostros et Rpbcae odio imbueres, sinistrisq. informationibus et traditionibus ac scriptis ad seditionem provo-

czonem czytaniu mówił, zapewniając o swej niewinności i nie dotykając osoby króla. Można mu powinszować panowania nad sobą. Toć nie nowina była w Polsce, że się stawiano zuchwale samemu królowi w oczy, a ludzie gorętszej

---

cares et sic Rempbcam, quasi non nisi opera tua pacificandam, permisceres et perturbares. Nec alio fine et in M. Ducatum Lithuniae personam monasticam scripto instructam sciscitando injuriosè de abrumpendo per eam gentem Unionis vinculo, comitiis in Lithuania duntaxat celebrandis, tradendo in absolutum dominium Nostrum M. Ducatu Lithuaniae, eaq. re vi demum per Nos perficienda, restituenda Gentis eiusdem libertate et servitute sibi recipienda, misisti. Porrò sub ea curarum publicarum specie quantum te supra civilem aequalitatem in Rpbca evexeris, id convocationibus civium ad consulendum domi tuae de Rpbca, litteris universalibus de bello Turcico ad palatinatus in absentia Nostra primatiali authoritate editis, tiara externa ducali, receptaculo infamium, clientelis militum confoederatorum aliisq. modis non Reipublicae solum universae, sed et externis principibus et nationibus clarum apertumq. fecisti. Quibus tot tantisq. machinationibus tuis (ut Nos iniurias laesionesq. Maiestatis Nostrae sueta benignitate Nostra omittamus), quoniam aequalitatem juris communis exuisti, jura, leges et cardines libertatum Rpbcae, quas Nos, a majoribus Nostris auctas, sacrosancte non magis ex vi iuramenti Nostri, quam ex amore Patriae et veneratione majorum Nostrorum ad vitam nostram tuemur, conservamus et manu tenemus et pro quarum incolumitate non aetati, non vitae parcimus, convulsisti, Confoederationi legibus Regni damnatae ipsoq. facto infami complicitatem ut patrocinium praebuisti, per eam b o n a Ecclesiae Nostraq. et Rpbcae insessa, exinanita et d e v a s t a t a reddisti, b e l l a cum hostibus Nostris e n e r v a s t i et praepedivisti ac in hucusq. p r o t r a x i s t i et Rempublicam exinde ingentibus a c i n a e s t i m a b i l i b u s d a m n i s a f f e c i s t i, pacem et tranquillitatem ipsius internam tuo ambitu turbasti, diffidentiis, odiis et suspicionibus replevisti et per id unius tui arbitrio obnoxiam facere studuisti adeoq. contra leges excessisti. Idcirco citaris ad videndum et audiendum super te poenas in Legibus Regni descriptas decerni, pacem, fiduciam, et tranquillitatem internam et aequalitem Rpbcae in integrum restitui idq., quod juris ratio in praemissis poposcerit, decerni, publicari et exequi, contumacia tua non obstante. Sis, ad ea et alia latius tibi in termino advenienti deducenda et declaranda, judicialiter responsurus. Datum Varsaviae feria 3 in crastino Festi Nativitatis Gl. V. Mariae, Anno D. 1664. Joannes Clemens a Ruszcza Branicki Marschalcus Curiae Regni. Joannes Transki Instigator Regni.

krwi na całym świecie nie wytrzymaliby takiego potoku obelg i urągań, wykrzykiwanych „głosem stentorowym“ przez „człowieka prostego“, t. j. najniższego sługę sądowego w obec zgromadzenia współobywateli, liczących aż 5000 osób! Zgromadzenie to okazało jednakże okrzykami, a nawet i łzami, współczucie swoje pozwanemu; zabiegi Branickiego, Wielopolskiego i Zebrzydowskiego, agentów dworu chybiły; zaleceni kandydaci nie przeszli i sejmik został „rozerwany“, nie obrawszy posłów na sejm.

Podobnież nie doszedł do skutku obiór posłów na kilku innych sejmikach. De Lumbres pisał o 6-u rozerwanych przez stronnictwo dworskie, oprócz proszowskiego, i wielkopolskiego generału w Środzie. Przyjeżdżały do Jana Kazimierza różne deputacye z prośbą, aby marszałek w. k. był przyjęty napowrót do łaski. Deputacya krakowska prosiła o pozwolenie na odbycie ponownego sejmiku. Spodziewano się, że przybędą z podobnemi prośbami od wszystkich rozerwanych sejmików, ale ponieważ król nie mógł obiecywać sobie lepszego rezultatu, więc uniwersałów wydać nie chciał, a dla zmitrężenia czasu, Prażmowski wybrał się ze swą pieczęcią wielką koronną do Trzebickiego, żeby go ten wyświęcił na biskupa (łuckiego). Wreszcie na radzie senatu postanowiono udzielić odmownej odpowiedzi, a więc województwa te nie mogły już być na sejmie reprezentowane [1]). Więc Lubomirski słusznie mógł zaprzeczać legalności sejmu, który stawał się „partykularzem“, nie Rzecząpospolitą sejmującą [2]). Wiele sejmików zaleciło obranym posłom „nie oziębłe“ wstawiennictwo za nim, jak wieluński, wiszniewski, średzki, sandomierski, bracławski [3]); na chełmińskim powstała wielka wrzawa

[1]) De Lumbres à L. XIV 30 października i 7 listopada 1664 T. Luk. XII k. 153, 159.

[2]) List do Prażmowskiego 7 grudnia 1664 w MS. Bibl. Uniw. Warsz. nr. $1^5/_{26}$ str. 43.

[3]) MS. Bibl. Uniw. Warsz. nr. $1^5/_{26}$ str. 31 Theatr. Europ. IX str. 1264.

o tajemny traktat szwedzko-francuski, którego kopię przesłał Lubomirski do odczytania. Był to jedyny nam znany krok zaczepny, a przynajmniej wykraczający z granic czysto obronnego zachowania się. Powstrzymujemy się od sądu o tem wystąpieniu, ponieważ nie są nam znane bliższe okoliczności. Ludwika Marya nie wahała się posłać listownego zapewnienia, że ta kopia jest falsyfikatem i mistyfikacyą, chociaż de Lumbres w poufnym raporcie swoim stwierdził jej wiarogodność [1]).

Z wiadomości tych, lubo niekompletnych, o przebiegu sejmików, tudzież z odezwy Lubomirskiego do Izby poselskiej o wstawiennictwo do króla [2]) widzimy jasno, że nie tylko w Małopolsce, ale też na Rusi, w Wielkopolsce i Prusach szlachta stawała wyraźnie po stronie Lubomirskiego przeciwko oskarżycielom jego, a sejmik sandomierski poruszył nawet sprawę elekcyi Francuza w duchu wielce dla dworu nie przychylnym. Sobieski wrażliwym był na głosy ludu: więc się znalazł w trudnem i przykrem położeniu — między młotem a kowadłem. „Posłaniec za posłańcem przybiegali tak od Hamaleona — girouette (= Ludwika Marya), jako i od Vin muscat (= Prażmowskiego?), abym śpieszył

---

[1]) Le grand maréchal y a envoyé la copie des articles secrets accordés entre V. Mté et le roi de Suède contre ceux qui voudraient par armes empêcher la liberté de l'élection du successeur de cette couronne, lesquelles articles y ayant été lus, ont causé un grand bruit dans l'assemblée. J'ai confronté cette copie à celle, qui m'a été envoyée par ordre de Votre Majesté et les ai trouvés conformes.... La reine n'a pourtant pas laissé de mander au palatinat de Chulme que c'est une pièce fausse et supposée (De Lumbres à L. XIV 17 października 1664 Tek. Luk. XII, k. 144). Sam Ludwik XIV domyśla się, że egzemplarz traktatu z r. 1661 dostał się do rąk Lubomirskiego przez Szwedów. (reskrypt z d. 14 listopada 1664 str. 162).

[2]) Odezwa ta Lubomirskiego, datowana z Janowca d. 28 listopada 1664, zawiera następne wyrażenia: „Gdy wszystkie niemal sejmiki, widząc niewinność moją... zlecili WM. Panom, abyście instanter upraszali Króla Imci, aby mnie od łaski swej Pańskiej jako niewinnego, a raczej dobrze zasłużonego sobie, oddalać nie raczył: chciejcie nieprzestannie

jako najprędzej; jam przecie zwłóczył, jak mógł". Wyjechał z domu do Warszawy dopiero 26 listopada w sam dzień zaczęcia sejmu. W drodze miał się widzieć z Marysieńką, lecz nie udało się spotkanie, ponieważ wybrała się z Sobieskim „wielka kupa różnych i nieproszonych przyjaciół", których niepodobna było zostawić, a nadto spotykały go listy od Lubomirskiego, od królowej i od Vin muscat; „za czem i sama już z sobą nie wiedziała co czynić nieszczęsna Beaulieu" (= Sobieski [1]). Spodziewał się jednak ujrzeć swą ukochaną w Warszawie, dokąd miał zjechać Zamojski, mocno przez Ludwikę Maryą pociągany do akcyi przeciwko Lubomirskiemu [2]).

Tak więc spóźnił się Sobieski na otwarcie sejmu, ale nie spóźnił się zapewne na rozpoczęcie sądów sejmowych, bo tych termin oznaczony był na 7-my dzień po zagajeniu sejmu.

---

instare prośbami do JK. Mci Pana mego Miłościwego.... Poddanym być się znam i czuję, któremu omnis veneratio powinna et cultus odemnie (MS. Bibl. U. Warsz. $1^{5}/_{26}$ str. 38, 39).

[1]) List Sobieskiego do Marysieńki z d. 10 grudnia 1664 u Kluczyckiego nr. 60 str. 234.

[2]) List z d. 6 października 1664 u Helcla nr. 3 str. 3 cfr. z listem z d. 27 grudnia u Kluczyckiego nr. 61 str. 237.

ROZDZIAŁ X.

Sąd sejmowy na Lubomirskiego.

Sejm 1664 r. w Księgach Praw nie istnieje, co jest dowodem uznanej nieprawności jego. Że się odbył — wiemy to z historyi politycznej, z mnóstwa pism i druków, z pamiętników krajowych i czasopism zagranicznych. Prawnik Niemiec z drugiego albo i trzeciego pokolenia, gdy już w samej Polsce namiętności uspokoiły się zupełnie, podał w prywatnej swojej naukowej pracy takie określenie tego sejmu: „Zerwany. Był zwołany jedynie dla nasycenia nienawiści powziętej przez królową Ludwikę Maryę do Jerzego Lubomirskiego, marszałka koronnego, najmożniejszego przeciwnika jej elekcyi intryganckiej. Osądzili go winnym zdrady sędziowie, wnet zamianowani przez marszałka poselskiego, posłusznego dworowi, bez względu na protestacye wielu, łączne z wyjściem Zabokrzyckiego. Gardłem ukarani zabójcy Gosiewskiego“ [1]).

W istocie, z przebiegu obrad łatwo było przekonać się, że nie było tu mowy ani o podatkach na wojnę, ani o traktatach z sąsiadami, ani o żadnych potrzebach Rzpltej. Po

[1]) Braunii Davidis S. R. M. Prussiae consiliarii: De iurium regnandi fundamentalium in Regno Poloniae ratione et praxi moderno... Coloniae 1722, catalogus comitiorum anno 1664.

ceremoniach i rugach (niezałatwionych) odezwało się kilka głosów za wakansami do rozdania; potem przez parę dni hałasowano nad listem Lubomirskiego, wzywającym opieki izby poselskiej, i wśród hałasów wniesiono obiór członków do sądu sejmowego. Ten obiór nie dał się przeprowadzić legalnie. Bez upoważnienia izby poselskiej marszałek jej, używany zwykle do poselstw zagranicznych, dyplomata, pierwszy sekretarz królewski, Jan Trach Gniński sam zamianował 7-miu posłów (zamiast żądanych przez prawo 8-u), którzy, pomimo głośnych i licznych protestacyi, pomimo wyjazdu jednego posła a nawet porwania się opozycyi do szabel [1]), przemknęli się cichaczem „na górę“, do izby senatorskiej, gdzie w czasie niewłaściwym, po zachodzie słońca d. 5 grudnia sam król Jegomość, objąwszy prezydencyę wbrew konstytucyi z r. 1588 [2]) zagaił postępowanie sądowe przywołaniem sprawy Lubomirskiego [3]). Grono sądzące, oprócz króla, składało się z 56 osób. Z przyjemnością stwierdzamy, że nie zasiadł w niem Sobieski. Między sędziami-posłami, uwydatniał się Władysław Rey, podskarbi królowej. Inni

[1]) Theatrum Europaeum IX, 1265. Sam Lubomirski pisał z Janowca do Jana Zamoyskiego pod d. 3 grudnia: „Seym się zerwał... Boię się że lubo poseł cum protestatione odiechał, kończyć jednak zechcą sejm: ale to wagi nie będzie miało (Arch. famil. w jednej z większych bibliotek w Warszawie, tom XXV, plik 304).

[2]) Vol. Leg. II fol. 1207 tit. De crimine laesae Majestatis Regiae et perduellionis; ustawa ta była uchwaloną na skutek sprawy Zborowskich, sądzonej przez Batorego wśród hajduków, trzymających zapalone lonty przy rusznicach.

[3]) Obecny przy tem Obuchowicz (Pamięt. Hist. wyd. przez Balińskiego str. 130) zapisał kilka wrażeń swoich: „Sprawę p. marszałka kor. przywołano; syn jego, p. starosta spiski, odezwał się, stojąc przy tronie Króla Imci, ale napomniony od p. marszałka nadwornego kor. Branickiego, aby z miejsca tego mówił, gdzie aktorowie i powołani (= powodowie i pozwani) zwykli stawać, szedł tedy przez izbę trochę zmieszany i z tamtego miejsca, pokrótce zasługi domu i rodzica przypomniawszy, prosił o plenipotenta, na co pozwolono. Obrał p. Zastolińskiego, koronnego jurystę“.

są zgoła dziejopisom nieznani [1]). Jeśliby zresztą wszyscy oni byli uosobieniem sprawiedliwości i cnót wszelakich, to nie zdołaliby zahamować wyroku niesprawiedliwego swoimi głosami. Jako reprezentanci izby poselskiej, mieli oni tylko rolę widzów i słuchaczy bez tej powagi, jaką nadaje liczba w zgromadzeniach ludzkich. Decyzya zależała zatem wyłącznie od senatu, złożonego wówczas z 12 biskupów, 10 wojewodów, 20 kasztelanów razem z 42 osób [2]) t. j. z trzeciej niespełna części pełnego składu (który zawierał 136 krzeseł). Widzieliśmy, że całą potęgą wpływów i pokus Ludwika Marya zawsze działała na arystokracyę, a więc przy użyciu środków agitacyjnych mogła być pewną większości głosów w tej grupie. Dla pewności posadzono jeszcze między sędziami ośmiu urzędników administracyjnych — ministrów i referendarzy [3]).

Już ze względu na skład swój taki sąd nie był sądem sejmowym; nie był też ze względu na pochodzenie

---

[1]) Bieliński, Duczymiński, Mleczko, Oborski, Rej, Poźniak, Kotowicz; ten ostatni był urzędnikiem sądowym.

[2]) Arcybiskup prymas Wacław Leszczyński; biskup krakowski, An. Trzebicki, włocł. i pomorski, Flor. Czartoryski; wileń. Jerzy Białozór; poznań. Stef. Wierzbowski; płocki J. Gembicki; warmiń. Stef. Wydżga; łucki Mik. Prażmowski (kanclerz w. kor.); chełmińs. An. Olszowski; chełmski Tom. Leżeński; kamieniecki Czyżowski; smoleń. Kaz. Pac; wojewodowie: krak. St. Potocki; poznań. Grudziński; sieradz. Wierzbowski; ssta. żmudzki Hlebowicz; inowrocławski Opaliński; rus. St. Jabłonowski; lubel. J. Tarło; połocki Kopeć; płocki Wessel; witebski Wołłowicz; kasztelani: wojnicki J. Wielopolski; gniezn. Sielski; żmudz. Horda; brzesko-kujaw. Grudziński; inowrocławski Kadzidłowski; woł. Lubowidzki; kamien. Bieganowski; lubel. Domaszewski; połoc. Korsak, bełz. Myszkowski; podlas. Krasowski; brzesko-litt. Sawicki; chełmiń. Kretkowski; sandec. Stanisławski; sanocki Jaskólski; warsz. Oborski; sochaczew. Jarzyna; raciąż. Karnkowski; sierpcki Zieliński; liwski Radziszewski.

[3]) Kanclerz w. lit. Krzysz. Pac; podkanclerzy litt. Naruszewicz; podk. kor. Krasiński; podskar. w. lit. Kryspin; marsz. nadw. Branicki; referendarze Miaskowski i Brzostowski, a Prażmowski kanclerz w. kor. zasiadał między biskupami. (Processus iudiciarius 1664. Varsaviae).

swoje z łona sejmu niekompletnego i protestacyami wciąż wstrząsanego.

Każdy prawnik wie, że zgromadzenia polityczne, nie wyjmując angielskiego parlamentu, źle wykonywały czynność sądową. Posługiwały zwykle absolutyzmowi monarchów lub tryumfującemu stronnictwu ku pognębieniu przeciwników. Ale tu ani król nie był absolutnym, ani stronnictwo francuskie nie było tryumfującem. Nadto w Polsce każdy szlachcic rozumiał i przy każdej sposobności powtarzał (lubo w czynach nie zawsze przestrzegał), iż Rzeczpospolita na prawach jest ufundowana. Dla czegóż więc Jan Kazimierz zasiadł w sądzie nielegalnym, żeby powagą swej korony gwałcić widomie prawo i sprawiedliwość? Czy obierając sobie za nić przewodnią „Rycheliewskie i Mazaryńskie maxymy“ t. j. naśladując Richelieu'go [1]) miał 100 milionów liwrów w skarbie i 100,000 żołnierza od siebie zależnego? Czy posiadał Bastylię lub Tower? Czy miał jakiekolwiek warunki do zgniecenia prawa siłą, do wygłoszenia aforyzmu Macht vor Recht? Kto posiada jakąkolwiek znajomość dziejów polskich, nie zawaha się ani na chwilę dać przeczącej odpowiedzi.

Jan Kazimierz powodował się nakazami swojej żony i radami posła francuskiego [2]). Ależ ci doradcy pozostawali za kulisami i odpowiedzialności przed narodem za pacta

---

[1]) Lubomirski w Manif. napisał słusznie: „Teraz Richeliewskie i Mazarińskie maximy w cenie. Zwyczaje dawne w żart i śmiech. A la moda w kochaniu i w wadze (s. 34)... Taki obyczaj we Francyi: ludzi wielkich i godnością, fortuną znacznych znosić; nazmyślawszy na nich i uprządłszy sobie różne suspicye, to z nimi do Bastylii, to ich przez zdradę i gwałt sprzątać“ (s. 38).

[2]) Wielce prawdopodobnem jest takie wyjaśnienie: „Już król Imć przezierać się zaczął w niewinności (Lubomirskiego), ale Radziejewski i Rey za radą posła francuskiego straszą króla, że go Szwedzi odstąpią, że królowa z desperacyi precz z Polski odjedzie, albo chorować bardziej będzie“. Pośpieszne przywołanie sprawy w nocnej porze stać się miało dla tego, że nazajutrz z rana odjeżdżał kuryer do Francyi, a Ludwika

conventa nie ponosili, gdy Jan Kazimierz występował, jak lichy aktor na scenę, powtarzając za suflerem zapewnienia o pielęgnowaniu odziedziczonej po przodkach wolności, a czynami kłam zadając najświętszym zasadom sprawiedliwości. Wszak przez to mógł tylko zniweczyć powagę korony i postradać wszelki szacunek u mas, u milionów, u całego narodu, nie tylko jako monarcha, ale jako człowiek.

Sam przewód sprawy odbywał się z zachowaniem obrzędów i formalności prawnych, a z wywracaniem na opak wymagań logicznych i etycznych prawa. Dość powiedzieć, że w całem sprawozdaniu urzędowem ów „Processus Judiciarius“ nie zawiera ani jednego przytoczenia z ustaw, żadnego tekstu z Księgi Praw; znajdujemy tylko ogólnikowe wyrażenia: „Legibus Regni“.

Wynalezienie przepisów z r. 1588 zawdzięczam nie mówcom i sprawozdawcom spółczesnym, ale własnej jurysprudencyi, wysączonej przecież nie z praktyki sądowej, ale ze wspomnień historycznych! Mowa instygatora, jako oskarżyciela, była prawie powtórzeniem deklamacyj mandatu i nie określiła istoty czynu terminami prawnymi, per verba legitima. Jakże niekorzystnie wygląda takie gadulstwo oszczercze obok procesu biskupów anglikańskich, wytoczonego w d. 29 czerwca 1688 r.[1]), gdzie obrońcy zwalczali tylko trzy wyrażenia, wzięte ze statutu Edwarda III do aktu oskarżenia 1) published, 2) in the county of Middlesex, 3) a false, malicious and seditious libel. Udało się obrońcom obalić

Marya chciała wysłać kopię aktu zagajenia dla naprawienia sobie kredytu u Ludwika XIV. (Respons na jawny fałsz, który p. t. Informatia.... zwykła plotek i szalbierstw kuźnia wydała. MS. Bibl. Uniw. War. $1^5/_{26}$ s. 62 i 67).

[1]) Macaulay Hist. of England. Tauchnitz Edition III, 189—199.

tylko ostatnie z kategoryi trzeciej przez wytłómaczenie, że prośba dostojników kościoła, podana w obronie swojej wiary do swego króla, nie jest podżegawczym paszkwilem — a to wystarczyło do uniewinnienia wszystkich oskarżonych pomimo wielkiego nacisku, wywartego przez JKMość Jakóba II Stuarta. Prawda, że wyrokował tu sąd przysięgłych, nie sejmowy. Sprawa Lubomirskiego podobną była raczej do owych „bills of attainder“, któremi parlamenty angielskie wygadzały despotycznym Tudorom w XVI wieku: ależ i palestrant polski rozumiał, że kara nie może być zastosowaną do czynu, który nie posiada cech karygodnego przestępstwa prawem karnem określonych.

Dwaj obrońcy Lubomirskiego mieli tedy niemożliwe do ścisłego wyjaśnienia zadanie. Parę konkretnych faktów wytłómaczyli we właściwem świetle [1]), a na ogólnik odpowiadali także deklamacyą o zasługach i cnotach swojego klienta. Nastąpiło potem poparcie oskarżenia przez Delatora Dunina i świadków jego. Były to indywidua przekupione, a w ich liczbie znalazł się, niestety! Swiderski, niegdyś marszałek związku wojska koronnego. Zeznania ich były rozproszone, do różnych faktów odnoszące się: ucieszyły wszakże instygatora tak dalece, że nie widział potrzeby dopuszczenia śledztwa szczegółowego.

Nie będziemy roztrząsali tych zeznań, bo nikt ze spółczesnych i nikt z historyków dzisiejszych nie wierzył ani tym świadkom, ani całemu oskarżeniu [2]). Wyważałbym drzwi otwarte. Zatrzymuję się na tym momencie tylko w in-

---

[1]) Processus iudiciarius karty G—H. Co do układów z konfederacyą wojskową powołali się na zlecenia i zaświadczenia od króla i senatorów, udowodnione listami ich; tajemnice rady stanu były wyjawione tylko jednemu senatorowi, współkomisarzowi i trzem „najlepszym obywatelom“ dla dobra sprawy etc.

[2]) Nawet Sobieski, który wziął urzędy po Lubomirskim i walczył z nim jako z rokoszaninem, nazwał „niesłusznym“ wydany nań dekret w liście do żony z d. 24 września 1666 u Helcla nr. 80, str. 89.

teresie Sobieskiego, który znalazł sposobność zadosyćuczynienia instrukcyi swoich wiszniеńskich mocodawców i uczynił to rzetelnie, a nawet bardzo gorliwie. Chodziło o dopuszczenie świadków strony oskarżonej i o wyznaczenie dla nich terminu stawiennictwa. Anonym, będący organem dworu, w broszurze, uzupełniającej urzędowe sprawozdanie, podaje nieznany skądinąd fakt w oświetleniu swego stronnictwa: „Widząc, iż jurystowie strony pozwanej obron żadnych pro parte p. Lubomirskiego nie mieli, tylko się do klemencyi Pańskiej, amnestyi, wojsku służącej, a w ostatku do ewazyi zabierali, trudność w tej mierze czynił król Jmć, ale kiedy imp. koniuszy (Aleksander Lubomirski, brat) z jwp. chorążym koronnym (Sobieskim) łącznemi prośbami opadli króla Jmci, dał się nakłonić i ośm dni dilacyi pozwolić raczył do poniedziałku ostatniego przed konkluzyą“ [1]).

Lubomirski z tej dilacyi nie skorzystał i świadków swoich nie wystawił.

Naturalnie, spisano akt niestawiennictwa po upływie terminu, po czem instygator nie zaniedbał wytłómaczyć tego faktu na szkodę Lubomirskiego i zażądał, aby sąd przyjął przysięgę t. zw. korporalną od delatora Dunina z jego świadkami. Ale tu zaszła nieprzewidziana przeszkoda. Dunin przysięgi odmówił, powiadając, że „woli z Kotowskim i Niewiarowskim na plac wyniść, aniż to uczynić“. Posyłano do niego spowiedników królewskich, księży: Piekarskiego i Solla bez skutku; dopiero pewien „wielki teolog“ jezuita, nie wymieniony z nazwiska przez szacunek dla wysokiego stanowiska, zapewne prowincyał Schoenhof, potrafił wytłómaczyć mu, że w tym wypadku można fałszywą złożyć przysięgę, „lepiej bowiem, aby jeden szlachcic prywatny był ukrzy-

---

[1]) Informatia de mediis do pomiarkowania z przeszłym panem marszałkiem, której z nim zażywano, nim do publikacyi dekretów przyszło z odkryciem procederów i dobrowolnej zguby przyczyny. MS. Bibl. Uniw. Warszaw. $1^{5}/_{26}$ str. 57.

wdzony, aniżeli żeby majestat pański na powadze jakkolwiek miał szwankować". Nadto sam król Jegomość nie wstydził się zaprosić pana delatora do siebie i zagrzać go do spełnienia zbrodni krzywoprzysięstwa datkiem 12.000 złp. z odebranej Lubomirskiemu kopalni Kunegundy, oraz pensyą 4.000 rocznie [1]).

Przysięga wykonaną została w kancelaryi sądu ziemskiego warszawskiego na zamku d. 29 grudnia [2]).

Była ona zresztą dla sądu sejmowego tylko dopełnieniem formalności, ponieważ wyrok in merito zapadł już przed tygodniem d. 22 grudnia pod wpływem narady, odbytej d. 18 grudnia po wieczerzy na zamku. Ludwika Marya chciała poprzestać na odjęciu hetmaństwa polnego i starostwa krakowskiego, ale Jan Kazimierz nie zgodził się na jej argumenty, ponieważ były niewczesne w obecnym stanie sprawy, a poseł francuski przekonywał ją, że niepodobna łagodzić wyroku, ponieważ niemożliwem jest „powodzenie naszego

---

[1]) Ten fakt ohydny nie ulega wątpliwości, ponieważ stwierdza się zgodnemi świadectwami, pochodzącemi z obudwóch stronnictw: Respons na jawny fałsz p. t. Informatia etc. MS. Bibli. Uni. Warsz. $1^5/_{26}$ str. 76. Dyaryusz więk. w Bibl. Ossol. MS. 228 k. 98. Raport de Lumbres'a do Ludw. XIV z d. 1 stycznia 1665 r. w Tece Lukasa XIII k. 2 (...le dit delateur... refusait absolument de jurer, ce qui allait annuler toutes les procédures et le jugement. Il se defendait d'un scrupule, qu'il disait avoir. Deux Jésuites furent appelés pour le lui lever, et pour le regagner le roi lui promit 10.000 livres et un pension de 4.000. Après nous avoir tenus 4 jours en des grandes inquiétudes, il a prêté le serment et le jugement a été publié). Schönhof prowincyał jezuitów, jako poufały powiernik, jest wspomniany w liście Jana Kazimierza do żony z d. 16 września 1663 w Kwart. Hist. 1891, s. 15.

[2]) Zapiszmy imiona tych krzywoprzysiężców, spólników Dunina: Lubański Wojciech, Romanowski Wład. Ostaszewski Zygmunt, Sypniewski Kazimierz, Badowski Andrzej, Jeziorkowski Jakób, wszyscy bez urzędów i posesyj ziemskich, a więc służbą jakąś bawiący się. Świderskiego tu niema.

planu inaczej, jak przez zgubę marszałka[1]). Odbyło się już nawet głosowanie ostateczne... Przy składaniu „wotów“ nikt nie wyrzekł bezwarunkowego uniewinnienia, które też niemożliwem się stało wobec usunięcia się Lubomirskiego od obrony siebie samego. Najżyczliwsza mu i najpoczciwsza grupa 8-u senatorów, z biskupem krakowskim Trzebickim na czele, mogła żądać dlań tylko „ewazyi“ czyli odprzysiężenia się, oczyszczenia się z zarzutów przysięgą własną i 12-tu przyjaciół szlachty; druga, 16 głosów, poszła za biskupem kujawskim, Floryanem Czartoryskim, który uznawał za słuszne zastosowanie kar cywilnych, t. j. pozbawienie urzędów i królewszczyzn, a większość, złożona z 34 głosów, oświadczyła się za karą śmierci, 2 za infamią i konfiskatą dóbr dziedzicznych; w tej grupie wymownymi wywodami odznaczyli się Prażmowski kanclerz i Wydżga biskup warmiński, admirator Ludwiki Maryi[2]). Teraz 29 grudnia nastąpiło tylko ogłoszenie wyroku.

---

[1]) W naradzie uczestniczyli obadwaj kanclerze, dwóch niewymienionych z nazwiska senatorów i de Lumbres (depesza z d. 19 grudnia 1664 w Tece Lukasa XII k. 194, 195.

[2]) Rozkład głosów przyjęliśmy podług Informatii de mediis do pomiarkowania z.. Marszałkiem (MS. Bibl. Uniw, Warsz. $1^5/_{26}$ s. 57), ponieważ suma ogólna głosujących „w pięćdziesiąt i ośmiu głosach“ zgadza się z liczbą osób wymienionych w Processus judiciarius, jeśli doliczymy głcs króla. Pismo to wyszło zapewne z kancelaryi w. kor. Liczby zaś, wzięte z Gazette de France i depesz De Lumbres'a, a za nim p. Czermak (w Ateneum 1886, I, s. 305) dają w sumie 53, a więc za mało. De Lumbres w raporcie z 25 grudnia 1664 (Teka Lukasa XII k. 97) podaje liczby przybliżone: 35 na większość, a resztę dzieli po połowie, więc nie jest dokładnym. Rozumiał on wszakże, iż pierwsza grupa wotowała za uniewinnieniem: L'evêque de Cracovie a été celui, qui a ouvert l'avis de l'absolution et qui l'a apuyé avec le plus de chaleur; deux autres l'ont suivis et 6 senateurs séculiers. Ewazyą podług Dutkiewicza (Program do egzaminów z Hist. Prawa str. 286) zwano wypadek, jeżeli powód nie stawił się i przez to upadał ze sprawą. Nie stosuje się to do procesu Lubomirskiego. Burzyński (Zebranie wszystkich seymów i praw polskich ad Statum ściągających się 1765) dodaje drugie znaczenie: odparcie zarzutów przez obwinionego. Ale konstytucya z r. 1588 (Vol. Leg. II, fol. 127) zawiera wyraźniejsze określenie, do

Więc morderstwo sądowe (Justizmord) zdecydowane zostało przez 10-głosową większość. Czy nie wypadłoby głosowanie inaczej, gdyby Lubomirski stanął osobiście i wypowiedział żywem słowem a śmiałem czołem chociaż część argumentów, jakie zgromadził w „Manifeście jawnej niewinności“, wydanym w roku 1666, już nie dla sądu, ale dla historyków chyba? Nie będzie bezpodstawnym domysł, że od większości oderwałyby się głosy tych senatorów, którzy nie znali sami działalności kilkunastoletniej Lubomirskiego. Tacy przecież uwierzyć na prawdę mogli zarzutom i podejrzeniom strony oskarżającej, a niewiele wagi przywiązywać do mów obrończych jakiegoś Zestelińskiego, jakiegoś Mniszcha, palestrantów z zawodu, zwłaszcza kiedy te mowy nie były poparte materyałem dowodowym. Sądzimy nawet, że możliwą była takaż niespodzianka, jaka spotykała Ludwikę Maryę i Jana Kazimierza na dwóch poprzednich sejmach t. j. że pozostaliby z Pacami, Prażmowskim i może kilku jeszcze wiernymi służalcami, a reszta znalazłaby się w opozycyi.

Dla czegoż Lubomirski nie stanął?

Zapowiadał swój przyjazd do Warszawy w listach, rozpisywanych na dziesięć dni przed sejmem [1]). Potem wysyłał tylko syna Stanisława, starostę spiskiego i pełnomocników na układy z dworem. Wkrótce po otwarciu sejmu pisał mu syn pod d. 30 listopada: „Już to tu, jak mogę dociec, nie buława tylko, ale i laska i Kraków i Wieliczka na placu..., ani radzę, ani odradzam, widząc na co się zanosi“ [2]). Na świeżo po wyroku pisany przez Lubomirskiego zapewne

którego bardzo właściwie stosował się Trzebicki. „A gdzieby probationes et documenta contra reum nie były certe manifesta, notoria et sufficientia, tedy obwiniony bliższy będzie zawsze do ewazyi wedle statutu de viro bonae famae, choćby też ejusmodi insuffientia documenta et probationes były depozycyami poprzysiężonemi utwierdzone“.

[1]) List do Andrzeja Moszyńskiego z d. 16 listopada 1664 w MS. Bibl. Un. Warsz. $4^{1}/_{28}$ s. 299.

[2]) Kluczycki Pisma etc. nr. 59, s. 233.

„Respons na jawny fałsz, który p. t. Informatia“ etc. zawiera także wyjaśnienie: „Dla czego do Warszawy nie zjechał? Dla siebie i dla Rzeczypospolitej to uczynił: dla siebie, bo we 20-tu osób (jako mu kazano) przyjechać jemu, na którego życie różnymi sposobami godzono, czy należało? niech każdy osądzi; jako zaś na życie jego napastowano po siłakroć razy, pokazać to ma skrypt, który wynijdzie prędko, czyli raczej Manifest p. marszałka... Dla Rzeczypospolitej zaś dla tego nie zjechał, bo wiedział i przestrzeżony był, że miano po nim kondycyj wymagać, honor jego i całej Rzeczypospolitej opprimujących, a gdyby był nie chciał, gwałtemby go do tego przywiedziono, albo zgubiono. Chcianoby po nim koniecznie elekcyi, ligi ze Szwedami przeciwko Rzeczypospolitej i inne absurda, których siła jest. Marszałek nie chciał położyć urzędów, aby przez nie nie oddał powagi i mocy złym do uciśnienia wolności Ojczyzny“. Buławę wziąłby asylum tyrańskwa, minister scelerum (Czarniecki?); Krakowa nie można było dać przysięgłemu ad nutum Francyi (Mich. Zebrzydowskiemu)[1]. Nareszcie gdy zapowiedziany tu Manifest wyszedł, ukazała się w nim ostateczna, niejako urzędowa odpowiedź Lubomirskiego. „Supersedował“ on od bronienia sprawy, widząc[1], że świadków podkupowano[2], że decyzyę o stawieniu świadków do inkwizycyi (scrutinium) doręczono mu już po upływie terminu[1], że wielu powychodziło z izby z protestacyami, a nawet przysłaną została do sądu autentyczna protestacya podsędka bracławskiego, w grodzie zeznana. Było to liberum veto. Więc Lubomirski oświadcza, że „sądzić mię nie możono obstante natura Rzpltej“[2].

---

[1] MS. Bib. Un. Warsz. $1^{5}/_{26}$ str. 63, 69; wydrukowano przy Manifeście 1666 r. s. 67, 79; tytuł dokładny jest: „Respons na jawny fałsz, który pod tytułem Informaciey o srzodkach pomiarkowania się z JW. JP. Marszałkiem. W. K. zwykła Plotek i Szalbierstw kuźnia wydała“.

[2] Jawnej niewinnośei Manifest.... 1666, s. 145—146. Protestacye były dwie zeznane w księgach grodzkich Radomskich: d. 9 grudnia przez Mikoł. Zaboklickiego podsędka i posła bracławskiego o stłu-

Dla nas wszystkie te motywy są złe.

Najgorszym jest powołanie się na liberum veto. Nawet uznając legalność obłędnego poglądu spółczesnych na tę „źrenicę wolności“, sądzimy, że dobry obywatel Rzpltej mógł i powinien był powstrzymać się od użycia tego ostatecznego środka w sprawie osobistej; nie powinien był identyfikować swojej osoby z istnieniem, dobrem i szczęściem państwa, Płakał przecież sam Fredro w 1652 r., kiedy Siciński zerwał sejm w interesie Janusza Radziwiłła. Jakaż więc miała być różnica pomiędzy tym zdrajcą kraju, potępionym później. obarczonym przekleństwami spółczesnych i potomnych, a Lubomirskim, któregośmy dotychczas uwielbiali, jako cnotliwego obywatela i zasłużonego patryotę? Czyż nie mógł przewidzieć zgubnych na przyszłość skutków takiego rozumienia i stosowania protestacyi poselskiej.

Nielegalnym był frasunek, iżby urzędy: marszałkowski, hetmański, starościński nie dostały się wrogom wolności, bo rozdawnictwo urzędów stanowiło konstytucyjną atrybucyę króla, więc „kreatura“ nie powinna była przywłaszczać sobie praw twórcy swojego; to też odmową swoją nie przeszkodziła oddaniu urzędów tym samym „ministrom scelerum“. Znowu Lubomirski zlał swoją osobę z Rzpltą, ale już wprost jako usurpator atrybucyi królewskiej.

Najłatwiej daje się wytłómaczyć literą prawa niestawiennictwo osobiste i niedostarczenie dowodów, usprawiedliwiających obronę. Ze strony formalnej sąd sejmowy był nielegalny, skoro wyszedł z nielegalnego sejmu. Zamachy na życie Lubomirskiego były układane i orszak z 20-tu osób

---

mieniu głosu jego licznymi okrzykami; potem d. 18 grudnia Pakosławski poseł sandomierski wytykał nieobecność posłów z województw krakowskiego, poznańs., kalisk., sieradzk., zarzuty przeciwko wielu posłom podniesione i niezałatwione przy rugach, nieuwzględnienie wielu protestacyj i wyjścia Zaboklickiego z sali, otwarcie sądu po godzinie drugiej wieczornej przy świecach i pochodniach. Na tych motywach oparte było żądanie, aby marszałek poselski zerwał obrady sejmowe (MS. Bib. Un. Warsz. $4^1/_{28}$ s. 300—305.

nie był dostateczny w porównaniu z gwardyą królewską. Instynkt samo-zachowawczy, obawa o życie i zdrowie usprawiedliwiłyby usunięcie się przed niebezpieczeństwem — ale niewiastę lub tchórza, piecucha, nie zaś takiego „kawalera“, rycerza, hetmana, któremu nieraz kule koło uszu świstały. Bo najpierw obawa byłaby niedorzeczną. Do spełnienia morderstwa najmniej właściwem miejscem i czasem był sejm. Przywodzić do elekcyi i ligi szwedzkiej „gwałtem“ t. j. więzieniem, torturą, nie zechcieliby ani Jan Kazimierz, ani Ludwika Marya chociażby dla tego, że dostojnik, fizycznym przymusem sponiewierany, utraciłby wpływ swój na masy, a więc stałby się nieużytecznym i niepotrzebnym do agitacyi politycznej. Żadnego też śladu planów morderczych w czasie procesu nie napotkaliśmy. Sam proces i postrach wyroku miał być przymusem, ależ moralnym tylko, na którego odparcie wystarczała moc charakteru. A potem, czy należało cnotliwemu obywatelowi naśladować Zborowskiego, lub Radziejewskiego, którzy się nie stawili przed sądem? Przywilej neminem captivabimus nie wyzwalał bynajmniej szlachcica polskiego od uległości sądom i od kar, wyrokiem oznaczonych. Stawał przecie szlachcic do sprawy, w razie ewazyi wytaczał skargę nullitatis, po wyroku sam zgłaszał się do więzienia, żeby „zasiąść wieżę“. Jeśli nie był włóczony przez pachołków, lub żołnierzy, to się wypłacał za grzeczność, za poszanowanie osoby swojej dobrowolnem dopełnianiem orzeczeń prawa. Lubomirski nietylko odmówił posłuszeństwa mandatowi królewskiemu, ale nie dostarczył świadków swoich, ani dokumentów do obrony, czem dał instygatorowi możność uformowania zarzutu, że „wzgardził“ daną sobie dylacyą w celu rozerwania sejmu, przeszkodzenia procesowi i wydania sprawy swojej na roztrząsanie pospólstwa [1]). Nie możemy sprawdzić, o ile rzetelnem było usprawiedliwienie się Lubomirskiego krótkością terminu 8-dniowego, gdy instygator wykazywał możność sprowadzenia

[1]) Processus judiciarius, karta L_2.

świadków chociażby z Ukrainy przed rozpoczęciem sądu, po doręczeniu mandatu. Jakiekolwiekby nadarzały się wymówki i argumenty jurystowskie, palestranckie, Lubomirski nie powinien był posługiwać się nimi, jeżeli we wrześniu 1664 dopraszał się sądu u króla, co mu też ironicznie wytykano później; jeżeli w listach przedsejmikowych pisywał: „Niech żadnego nie uznawam faworu, ani dla żadnych o conniventią proszę respektów“ [1]).

Wolał on postąpić sobie jak możnowładca, jak oligarcha. Mając przy boku swoim 600 czy 800 głów żołnierza, siedział zdala od Warszawy w Janowcu, a w nocy 17 grudnia wyruszył ztąd na południe — do Łańcuta i dalej. Byłoto pierwszym krokiem do rokoszu [2]). Wiedzieli o tem senatorowie d. 22 grudnia, kiedy się naradzali nad wyrokiem, co też zmienia istotne znaczenie wygłoszonej przez większość kary śmierci. Głosujący mieli pewność, że kat nie tknie szyi zbrojnego magnata, że wyrok będzie mieć tylko wartość moralną.

Jednocześnie w przerwach procesu Lubomirskiego odbywał się drugi proces — przeciwko oficerom winnym roz-

---

[1]) List do Moszyńskiego z d. 4 października 1664. MS. Bibl. Uniw Warsz. $4^1/_{28}$ s. 297.

[2]) Już d. 13 grudnia 1664 żegnał Jana Zamoyskiego i wyjawiał zamiary rokoszowe: „Co się ze mną y całą Rzpltą dzieje? JP. podstoli bracławski, którego w tym użyłem, ustnie WPanu opowie. Miasto tego, com się spodziewał u siebie w domu WPana prętko witać, żegnam WPana prosząc: chciey mi miłości swey braterskiej dotrzymać y do podźwignienia mnie y Ojczyzny dopomóc“. (List oryg. z Janowca w Arch. famil. jednej z większych bibliotek plik 304) Obuchowicz u Balińskiego str. 132 opowiada ze słyszenia żałosne pożegnanie Lubomirskiego z żoną przy wyjeździe z Janowca o południu po wysłuchaniu Mszy S-tej. Do towarzystwa wojskowego, których niemało tam było, miał powiedzieć Lubomirski: „Gdy wiecie, iżem był winien związku, prowadźcie mnie związanego do króla Jmci; ale gdy inaczej jest, proszę, abyście mnie nie odstępowali“, Przytaczamy to jedynie jako próbkę tworzącej się między szlachtą legendy.

strzelania Gosiewskiego. Po długiem półtorarocznem więzieniu w Malborgu sprowadzono ich pod silną eskortą do Warszawy. Główny winowajca Nowoszyński, który Gosiewskiego zastrzelił, znajdował się w państwie moskiewskiem i kary śmierci uniknął, bo chociaż później został wydany władzom polskim, lecz siedział długo w więzieniu i na rusztowanie, jak się zdaje, nie poszedł. Tłum oficerów oskarżonych rozbiegł się i ukrywał się gdzieś po klasztorach w kraju lub za granicą na Wołoszczyźnie [1]). Przed tymże sądem sejmowym, z 56 osób złożonym, stawieni byli podobno czterej tylko: Kotowski za wydanie ordynansu rozstrzelania, Narkiewicz za schwytanie i rozstrzelenie Żeromskiego, Niewiarowski, że wiedział i radził, Jastrzębski, że strzelał do Gosiewskiego [2]). Oskarżenie wniesiono d. 17 grudnia, obrońcy mówili w dzień wigilii 24-go, świadkowie składali zeznania swoje 30-go, a sentencya sądu nastąpiła w d. 31 grudnia [3]). Sam król Jmć raczył wydać „Informacyę przed potraceniem pana Kotowskiego i innych“. Kazał „piechotą JKMci węgierską i niemiecką dobrze osadzić rynek; oficerowie aby byli obecni (bo się tumultu trzeba obawiać) i bramy w mieście żeby były zamknione aż do egzekucyi; jmp. Marszałkowi (nadwornemu? czy litewskiemu wielkiemu?) o tym porządku dołożyć się, żeby ordynował; i kat jeśli jest i theatrum? (szafot?). Pisma, chociaż nie oryginalne, ale kopie konjuracyi na śmierć, po śmierci i protestacyi, do trybunału danej, trzeba dać, żeby w ręku Kotowskiego mistrz palił według dekretu“.

I odbyła się egzekucya d. 3 stycznia 1665 r.: Kotowski trzymał w ręku zapalone papiery, potem był ścięty i ćwiertowany; żałowano go jako walecznego żołnierza; więcej jeszcze współczucia budził siwą brodą, podeszłym wie-

[1]) Węsławski: Victor et victus Gosiewski 1691 str. 270.

[2]) Interrogatoria świadkom i examina u Medekszy str. 448–450.

[3]) Węsławski Victor et Victus Gosiewski. Processus iudiciarius str. 429–444.

kiem i długą służbą wojskową, pułkownik Krzysztof Niewiarowski; wstawiali się za nim senatorowie, ale król nie dał się zmiękczyć. Narkiewicz i Jastrzębski nie byli ćwiertowani po ścięciu. Odczytano następnie wyroki infamii na nieobecnych 270 spólników zbrodni [1]).

My też doznajemy głębokiego współczucia dla tych rycerzy, którzy od chwili zdrady kiejdańskiej Radziwiłła ofiarami z życia, ranami, trudami, znojem, głodem, bez wielkich urzędów i starostw, a nawet bez wysłużonego żołdu walczyli o niepodległość ojczyzny. Prawda, złamali prawo karności i niedopełnili form sądowych przy skazaniu przedajnego zdrajcy na śmierć zasłużoną; ale sumaryczny proces w Wołpie przed „kołem“ wojskowem lewego skrzydła nie był gorszym pod względem legalnym od sądu sejmowego, który ich skazał, a treść wyroku była sprawiedliwszą od wyroku, którym Lubomirski został przeistoczony na zbrodniarza. Zastosowanie całej surowości praw w najostrzejszym ich wykładzie nie przystało Janowi Kazimierzowi, przynajmniej w takiej chwili, kiedy sam oburzających dopuszczał się pogwałceń. Kotowski i Niewiarowski warci byli przecież ułaskawienia więcej, niż Bogusław Radziwił i Hieronim Radziejewski.

Po osądzeniu dwóch tych spraw sejm nie był już potrzebny Ludwice Maryi i jej narzędziom. Kwestye żołdu pokoju, wojny mogły pozostać nieporuszonemi! Więc w nocy z 7-go na 8-go stycznia, gdy poseł halicki Telefus, zniecierpliwiony odmową głosu, wyszedł z izby z protestacyą, kanclerz Prażmowski uznał, że ta protestacya jest już prawomocnem liberum Veto, ponieważ uczynioną została po połączeniu izby poselskiej z senatem. Chociaż Telefus nie zeznał aktu w księgach grodzkich, a nawet do izby wrócił

[1]) Węsławski op. c. str. 359 Jerlicz Kroniczka II, 94 mylnie wymienia Wyhowskiego między ćwiertowanymi, kiedy „Interrogatoria“ mieszczą go między świadkami (Medeksza str. 449).

i zapewniał, że nie chciał zrywać sejmu: jednakże marszałek Gniński odmówił mu głosu i wydeklamował mowę pożegnalną, poczem nastąpiła ceremonia całowania ręki królewskiej [1]).

Tak się zakończył ów sejm ordynaryjny, sześciodniedzielny 1664--5r., sejm fatalny, epokowy. Oburzali się nań spółcześni, ale my dziś dopiero potrafimy zważyć i oszacować zgubne jego dzieła. Nigdy jeszcze, o ile wie historya, nie były w Polsce deptane prawa tak bezwstydnie, codziennie przez 6 tygodni, publicznie, w obec reprezentacyi narodu. Król polski, zasiadając na tronie, przybrany we wszystkie splendory Rzpltej, obalił jej podstawową zasadę: Lex ante Regem, a więc najuroczyściej otworzył okres bezprawia. Zostawszy służalcem płatnym króla francuskiego, a posługując się naukami lekkoducha Prażmowskiego i zdrajcy kraju Radziejewskiego, sponiewierał, katowi wydał realnie lub formalnie najlepszych, na jakich społeczeństwo ówczesne zdobyć się mogło, patryotów: więc Polak będzie miał odtąd błyskiem miecza katowskiego rozjaśnioną maksymę polityki, że egoizm lepiej popłaca, niż miłość ojczyzny. Dla Litwinów podobną lekcyę mądrości praktycznej stanowił wspaniały pogrzeb Gosiewskiego, odprawiony w Wilnie d. 12 lutego 1665 — funebris triumphus Corvino decretus. Można było jeszcze wyciągnąć dodatkowy wniosek, że bezpieczniej jest być magnatem, niż chudym pachołkiem; marszałkiem koronnym, niż marszałkiem powiatowym mozyrskim. Wreszcie

---

[1]) Czermak Sprawa Lubomirs. Ateneum 1881, I, 310 podług dyaryuszów: większego k. 99—101 i Golińskiego str. 1597; de Lumbres w depeszy z d. 9 stycznia 1665 (w Tece Lukasa XIII, k. 11) wyjaśnia, że poseł halicki był pobudzony przez starostę halickiego, młodego Potockiego, który był zięciem Lubomirskiego i wziął jego stronę przeciwko ojcu własnemu hetmanowi w. kor., qui a fort bien agi en toute cette diète. Francuz uwierzył, że ta protestacya była lepszą od poprzednich, w ciągu procesu zaniesionych, a nieuwzględnionych; stwierdza jednakże, że wracającemu do izby Telefusowi nie dano już głosu: il ne lui a été plus permis de parler.

obadwaj naczelnicy stronnictw — Jan Kazimierz i Lubomirski — zjednoczyli się w zgodnem uznaniu zasady zrywania sejmów metodą Sicińskiego. Takie liberum Veto stanie się odtąd ustaloną, usankcyonowaną przez monarchę, ulubioną przez magnatów i gmin szlachecki instytucyą polityczną, a raczej anti-polityczną Rzpltej polsko-litewskiej. Zamknęły się podwoje izb sejmowych, ale jednocześnie otworzył się na oścież okres rozprzężenia w pojęciach, uczuciach, działalności narodowej szlachty polskiej, okres burzenia własnych kątów, wywracania wzniesionego pracą poprzednich pokoleń gmachu Rzeczypospolitej, spychania wszystkich najdroższych człowiekowi skarbów po gwałtownej pochyłości w przepaść upadku i nicości.

Niedolą było dla Sobieskiego, że na tym sejmie właśnie kończył on edukacyę polityczną, okres przygotowawczy swego życia do służby krajowi na pierwszorzędnych samodzielnych stanowiskach. Widzieliśmy, jak szczupłe wiadomości o naturze państw i rządów mógł powziąć od profesorów swoich. Potem wojował, romansował, zasługiwał się Ludwice Maryi, opiekunce ukochanej Marysieńki, stawał przed sejmem 1661 jako poseł od wojska. Teraz dopiero zasiadł w izbie poselskiej z województwa Ruskiego z instrukcyą, która pojęciom jego politycznym dogadzała, ale towarzyskim i sercowym jego stosunkom stawała w poprzek; sytuacya moralna mogła się mącić w jego umyśle jeszcze bardziej przez to, że reżyser najgorszej części procesu, dostawca świadków fałszywych, Hieronim Radziejewski był jego blizkim krewnym, ciotecznym bratem, z którym utrzymywał dość życzliwe stosunki, bo uczestniczył w ugodzie jego z żoną w r. 1661 i później zapisywał poręczenia za jego długi na dobrach swoich [1]).

---

[1]) Ciotka, jedna z pięciu sióstr ojca, była zamężną za ojcem Hieronima, Radziejewskim wojewodą łęczyckim (ob. Rodowód nr. 7). Za

Z przyjemnością dostrzegliśmy, że pomimo tych wpływów demoralizujących Sobieski zdobył się na orzeczenie, iż dekret, na Lubomirskiego wydany, był „niesłusznym“ [1]). Osobiście nie przyczynił się niczem do dzieła niesprawiedli-

---

dług Hieronima zajeżdżano w r. 1666 z dekretu trybunalskiego Pielaskowice (Helcel Nr. 79 str. 88). Jeszcze przed wyjazdem z Polski d. 16 grudnia 1652 Hieronim, podając w Piotrkowie do akt swój testament i ustanawiając opiekę nad dziećmi swojemi, zamieścił między opiekunami obu braci Sobieskich: Marka sstę krasnostawskiego i Jana sstę jaworowskiego (MS. nr. 20 z arch. Konst. hr. Przezdzieckiego) Akt, spisany w Solcu d. 13 listopada 1661 opiewa: „Za mediatią JP. Tyszkiewicza, karmelity bosego, a pokrewnego Jey MPani Radzieiewskiey... od Królestwa Ichmć ex pietate ich iakoby dalsze skandala et dissensia w małżeństwie tym się nie dzieli (=nie działy), między JW. PP. Hieronimem Radzieiewskim, podkanclerzym niegdy Coron. y samą Jeymcią zesłanego stanęły, te niżey opisane puncta przy bytności W. Jana Sobieskiego chor. kor., (Stanisława) Jana Jabłonowskiego strażnika Coron. y JX. proboszcza soleckiego Leszczyńskiego y wielu innych“. Surowy, jak widać, karmelita, nie bacząc na pokrewieństwo, wpisał do aktu wielce kompromitujące dla pani Radziejewskiej wyznania: że Hieronim „przez przyczynę małżonki swey był cale zruinowany y odpadł tak od honoru dygnitarstwa, iako y od starostw y dzierżaw swoich, tudzież przez tak wiele lat wygnanym będąc, wielką y znaczną, ktora sie na 4 milliony rachować może, we wszystkiey substantiey odniósł iacturam“; że Tyzenhauza, miecznika WXL. o mało nie zastał u niej, „bo dwiema godzinami przed przyiazdem zniknął“; że nie pozbawił jej za to zdrowia i życia, „lubo tego była godna“; że klejnoty i srebra zastawiła Tyzenhausowi we 20 tysiącach złł, a w procencie drugie 20 tys. dała przed dwoma laty, nie odebrała zaś dotychczas ani klejnotów, ani pieniędzy. „Lubo tego wszystkiego Jeymć nagrodzić już nie może“, więc „jakokolwiek lecząc tak zranione serce“ męża, ustępuje mu dwa starostwa, soleckie i wareckie, na imię syna Stanisława, oraz wszelkie prawa nabyte po ś. p. Kazanowskim na Czepełowie i Kazanowie; pozwala też wykupić klejnoty i srebra od Tyzenhausa, żądając dla siebie tylko 10 tys. zł. i na sustentatią rocznie po 4 tys. Obie te wypłaty poręczył Sobieski. Między podpisanymi znajdujemy: Elisabetha Słuszczanka Radzieiewska (MS. Ordyn. hr. Krasińskich nr. 461 str. 328—330).

[1]) List do żony z d. 24 września 1666 u Helcla nr. 80 str. 89.

wości, i owszem, widzieliśmy, że podnosił głos za oskarżonym.

Z przyjemnością również udowodnić możemy najszczerszemi wynurzeniami uczuć i myśli — listami do Marysieńki — że Sobieski nie tylko nie dopraszał się urzędów po Lubomirskim, ale nawet ofiarowanych sobie przyjmować nie chciał. Kto puścił plotkę, poniżającą charakter jego, a powtórzoną przez de Lumbres'a, wkrótce jednak sprostowaną przez niego samego i stanowczo zaprzeczoną przez jego następcę Bonzy, biskupa beterańskiego? [1]). Trudno wykryć w tej „zwykłej plotek i szalbierstw kuźni", „w tem gnieździe fałszu i zmysłu", w którem operowała Ludwika Marya". Nie chcemy pomawiać jej samej o autorstwo, bo nie miała, zdaje się, interesu w poniżaniu lub drażnieniu Sobieskiego. Toć już d. 10 grudnia 1664 r., t. j. we cztery dni po rozpoczęciu postępowania sądowego, ofiarowała mu jeden z urzędów Lubomirskiego „najczulej", lecz on „nie chciał z nią grać w karty, nie chciał nic przyjąć, deklarował, że się cale od wszystkiego chce uwolnić". Ludwika Marya bardzo się zagniewała, potem kilka razy płakała, nareszcie przez pewną osobę (Prażmowskiego?) przysiądz kazała, aby to w wiecznym było sekrecie [2]).

---

[1]) De Lumbres w depeszy z d. 2 stycznia 1665 napisał: Le corongi ne s'est encore pu determiner sur l'acceptation de la charge du grand maréchal, que la cour lui offre. Bonzy pod d. 10 kwietnia oczekiwał na przyjazd Sobieskiego: il parait si irrésolu de l'accepter, que je ne sais si le choix en est bon. De Lumbres 17 kwietnia: il n'a pas encore pris possession de la charge du grand maréchal, ni accepté le généralat.

[2]) List z d. 10 grudnia 1664 u Kluczyckiego nr. 60 str. 235: Hamaleon (= Lud. Marya.) veut faire de certaines propositions, qui sont, à ce qu'il dit de la dernière tendresse. Mais Orondate (= Sobieski) ne veut rien accepter et il ne veut pas se résoudre à la moindre chose sans voir auparavant son bouquet (Maryi Kazimiery... tu list był przerwany i nastąpiła scena, opowiedziana zapewne po kilkogodzinnej przerwie). Już się też dowiedział tej propozycyi de la Girouette (= Lud. Ma-

A rozmowa z Ludwiką Maryą była dla Sobieskiego więcej drażniącą, niż dla kogoś innego, bo zawadzała raz po raz o Marysieńkę, o tę Różę, o Bukiet, którego „interesa milsze mu daleko niżeli swoje własne“, bez którego decyzyi „nie chciał czynić, najmniejszej rzeczy“. Była to chwila właśnie największego podrażnienia uczuć miłośnych migającymi na przemian projektami rozwodu, separacyi, wyjazdu do Paryża, do Warszawy i pozostania przy boku męża-fujary. Sobieski widocznie bił się z myślami i cierpiał, aż wybuchał rozpaczliwymi wykrzykami: „Dosyć, że nie masz i nie było na świecie nieszczęśliwszego człowieka.. .Przyjdzie tedy... jako najprędzej opuścić Jeu de pomme (=Warszawę), a tam się udać, gdzie oczy poniosą, bo już ledwie w głowę nie zajdzie od ustawicznych kłótni, które już do tych przyszły terminów, że... podobno wiecznej nabawią niełaski“ [1]).

Wspominając w obu listach o Lubomirskim, wyraża się o nim, jako o człowieku straconym zupełnie, bez nadziei ratunku. Szczególnie po wyjeździe za granicę „wszyscy go opuścili; przyjaciele jego są tutaj (w Warszawie) i nie troszczą się o niego“. Nawet Zamojski miał już „trzymać“ z Ludwiką Maryą (co —dodajmy było plotką [2]). Przeciwnie,

---

ryi) et de Hamaleon (idem), qui lui veut offrir une de ses bécasses (=urzędów), mais le Beaulieu (=Sobieski) ne veut pas seulement jouer aux cartes avec lui, de quoi Hamaleon est très faché... To co pisała o Hamaleonie Beaulieu, zaklina, aby w wiecznym było sekrecie, boć to przecie idzie o honor towarzysza kupcowego (=królowej) i o co prosił ten kupców towarzysz tak bardzo, że mu la Beaulieu przez pewną osobę przysiądz musiała. Dosyć na tem, że nie wielkie ma i będzie miała w intentiach swoich Hamaleon od Beaulieu ukontentowanie, bo się mu już deklarowała, że się cale od wszystkiego chce uwolnić. O co płakał kilka razy Hamaleon i wszystkich do zatrzymania szuka sposobów“.

[1]) Kluczycki nr. 61 list z d. 27 grudnia 1664 cały okazuje burzę uczuć.

[2]) „elle (la reine) tâche de détacher du maréchal le palatin de Sandomirie... à cause que sa maison et sa manière de vivre familièrement avec la commune noblesse l'en rendent aimé“. Dymitrowi Wiśniowieckiemu obiecuje też 8000 franków pensyi z funduszów własnych (De Lumbres à Louis XIV 25 grudnia 1664 T. Luk. XII k. 199). Pogło-

Sobieski ma teraz „bardzo wiele przyjaciół, którzy go zarzucają rozmaitemi perswazyami“. Znać dworacy widzą już w nim wschodzące słońce. On zaś doszedł tylko do pesymistycznej uwagi: „Tak się to tych wieków na cudzą spuszczać przyjaźń, której, jako i sam widzę i uznawam, że niemasz tych czasów prawdziwej na świecie“.

Wśród tego świata dworskiego, wśrod rozgardyaszu uczuć, myśli, opinij, stronnictw politycznych, kwestyj sądowych, wśród powszechnego zaćmienia umysłów, przyświecało Sobieskiemu jedno tylko światełko: honor czyli reputacya. Wyrazy te znajdą się nieraz pod piórem jego, a pochodzą zawsze z głębi serca. „Honor i reputacyą mam zawsze w dobrej pamięci, i to widzę, że tu są dwie drodze do honoru i reputacyi, a bardzo różne i przeciwne sobie“. Oczywiście honor nie pozwalał mu na jakikolwiek krok Lubomirskiemu szkodliwy lub nieprzyjaźny w obec instrukcyi, danej posłom na sejmiku wiszniеńskim. I Sobieski instrukcyę tę rzetelnie wypełnił, czego dowodem był później list od Lubomirskiego z „komplementami“ i wynurzeniem szczerej nadziei [1]).

Po ukończeniu, a raczej po zerwaniu sejmu, Sobieski bawił w Warszawie do końca stycznia, bo Ludwika sprowadziła umyślnie Marysieńkę dla namawiania go do przyjęcia laski marszałkowskiej. Instrukcya poselska już wy-

---

ska o przyjeździe Zamoyskiego była puszczona wedle życzenia samego Lubomirskiego, znajdujemy bowiem w liście, adresowanym z Janowca d. 3 grudnia 1664 takie słowa: „Sejm się zerwał, WMPan jednak racz jak najprędzej do mnie z łaski swey zbiegać, abyśmy dalszą prospicere mogli obradę. I ten nihilominus racz WPan spargere o sobie ogłos, jakobyś na seym jechał“. Arch: fam. w jednej z większych bibliotek w Warsz. tom XXV plik 304). Owszem listy datowane z Dąbrowy d. 12 sierpnia i z Janowca d. 2 grudnia aż do 13 grudnia 1664 (tamże) stwierdzają wyraźnie „braterską spólną z WMPanem (Zamoyskim) miłość naszą (Lubomirskiego), którą sacro zwykłem prosequi cultu“.

[1]) Helcel nr. 5 str. 5 i 6.

gasła, więc nie krępowała Sobieskiego: więc „na szczególne rozkazanie Dobrodziejki“, swojej Roży, Bukietu, Astrei, Celadon „uczynił sobie gwałt dosyć wielki“, gdyż obiecał dać stanowczą odpowiedź później, za powrotem do Warszawy; ale gdy kanclerz Prażmowski przysłał zawiadomienie, że przywilej na laskę jest z rozkazu króla przygotowany (jakoż jest oblatowany w metryce koronnej pod d. 24 stycznia, a nosi datę podpisu królewskiego 17 stycznia 1665 r.) i że zaraz w następną niedzielę należy za nią dziękować: Sobieski wręcz odpowiedział kanclerzowi, że „jeżeliby następować chciał, tedy by mi jutro i zaraz z Warszawą pożegnać się przyszło“ [1]). Wyjechał też do Żółkwi swojej przed sejmikami, których termin był oznaczony na dzień 15 lutego. Jednocześnie d. 2 lutego wyjechał na Ukrainę Jabłonowski z oficerami, iżby utrzymać w posłuszeństwie wojsko złożonego śmiertelną chorobą Czarnieckiego. A Jan Kazimierz z małżonką przedsięwzięli pobożną pielgrzymkę do Częstochowy! [2]).

---

[1]) P. Czermak w „Potrójnych ślubach“ (Przew. N. i Liter. 1890 str. 1060—1061 i „Z czasów Jan. Kaz. studya Lwów 1893 str. 341) o tyle różni się od nas w komentowaniu listu pod nr. 4 u Helcla podanego, że widzi w Sobieskim chwiejność charakteru przy chęci dostania urzędów po Lubomirskim. Ten pogląd zrodził się z depesz francuskich, pisanych przez Lumbres'a w grudniu 1664 i przez Milleta w styczniu 1665, ale następnie sprostowanych, jak wykazaliśmy wyżej. Zresztą w ogólności depesze te, pochodzące z kuźni intryg, nie powinny mieć takiej wiary, jak własne wynurzenia i rozumowania Sobieskiego. Tak, przytoczona w przypisku 2-m relacya Millet'a z d. 31 stycznia 1665 zawiera widocznie błędną wiadomość, że Sobieski domagał się buławy polnej, a Marysieńka skłoniła go do zaniechania tej pretensyi, kiedy on właśnie nie chciał zgłaszać się o tę buławę po śmierci Czarnieckiego na żądanie tejże Marysieńki (Helcel nr. 5 s. 6). Więc też nie należy dawać wiary i doniesieniu Millet'a, jakoby Sobieski a enfin accepté la charge du grand-maréchal. Gawędy dworskie nie są przecież wzorem ścisłego wysłowienia.

[2]) Depesza Millet'a 31 stycznia i de Lumbres'a 5. lutego w Tece Lukasa XIV k. 31 i 33. Helcel nr. 4 str. 4.

ROZDZIAŁ XI.

Zaślubienie Marysieńki.

Wedle teoryi jednomyślności, doprowadzonej przez Sicińskiego ad absurdum i za dobrą uznanej obecnie (1665) przez oba ścierające się stronnictwa, liberum veto pociągało za sobą unieważnienie wszystkich czynności, dokonanych przez sejm rozerwany. Jednakże wyrok na Lubomirskiego został rozesłany do grodów dla ogłoszenia po całej Rzeczypospolitej, a czynność wykonawcza rozpoczęła się z niezwykłym pośpiechem przez zajeżdżanie dóbr skazanego. Oficerowie gwardyi królewskiej: francuz Brion i „Pers“ Tadeusz Daniel Babonaubek czyli Baubonabik, czyli Babomek [1]), nobilitowany niedawno (1662), wyruszyli niezwłocznie na czele regimentu piechoty i oddziału jazdy. Pustoszyli dobra nietylko samego banity, ale i syna, i żony jego, niszcząc „po tatarsku“ cały dobytek włościan aż do ostatniej odzieży; sługa marszałkowej Lubomirskiej, szlachcic Liniewski, został zastrzelony w Janowcu [2]).

---

[1]) Vol. Leg. V, 386, IV, 875, 945, cfr. Helcel nr. 49 nota 2.

[2]) Uniwersał Lubomirskiego d. 6 czerwca z Libuszy 1665 r. w liście senatora do swego Confidenta z Opoczna d. 20 grudnia 1665 przy „Manifeście“ str. 37.

Możnaby domyślać się w tych energicznych zarządzeniach jakiejś nowej teoryi o odróżnieniu czynności sądowych od prawodawczych rozerwanego sejmu, lecz śladu żadnej takiej teoryi nie napotkaliśmy w źródłach. Jest prawdopodobniejszem przypuszczenie, że tu Prażmowski zastosował takie same popędy, jakie wyraził rozprawiając z ambasadorem francuskim o planie elekcyi: „Skoro nie można przeprowadzić projektu z zachowaniem wszystkich form, lepiej zgwałcić je wszystkie, a zwyciężyć“ [1]). Zwycięstwami wprawdzie nie wsławił się przed światem, ale gwałtów popełnił już nie mało.

Z urzędów, Lubomirskiemu odjętych, jeden tylko — hetmaństwo polne — oddano niezwłocznie Czarnieckiemu Stefanowi. Bohaterski wojownik nie znał się na polityce i prawnictwie; posłańcowi królewskiemu odpowiedział słowami głębokiej wdzięczności: ale ręka jego już buławy udźwignąć nie mogła. Wojewoda ruski „tu stąd odemnie w ośm tylko mil swego dokończył żywota“ — pisał Sobieski z Żółkwi.

Z tego samego listu pokazuje się, że buława polna przed oddaniem Czarnieckiemu była ofiarowana Sobieskiemu podczas pobytu jego w Warszawie, również bezskutecznie. Teraz propozycyę ponawiała Ludwika Marya i nasadziła już Marysieńkę do wywarcia nacisku. Sobieski wzbraniał się się i robił wyrzuty kochance. „Teraz, że tego potrzebują podobno interesa Hameleonowe (=Ludwiki Maryi), zaraz na to przypadł Bukiet (=Marysieńka) i pozwolił. Widzę, że gotówby i sacrifier Beaulieu (=Sobieskiego), gdyby tego potrzeba, à la Girouette (=Ludwice Maryi). Posyłać mi WM Pani tak pilno po to (po buławę polną) każesz. Niewiem dla czego? Zda mi się, że się po to nikt nie pokwapi, bo w tem kto chce wcale swoje zachować sumienie, nie wiele się znaj-

[1]) Projet de Mr. le Grand Chancelier du Royeaume... fait à Varsovie le 1 de Mai 1665. Teka Lukasa XIII, k. 335—6.

duje gustu, a pod ten czas nie każdy się do tego porwie, o coby się pewnie sparzył. W takich rzeczach nie trzeba samemu w sobie upatrywać godności, ale trzeba, żeby ją kto inszy uznał. Ja się sam sądzę, żebym temu (hetmaństwu) dosyć nie uczynił[1])... To jest pewna, że ta śmierć (Czarnieckiego) siła odmiany przyniesie... W wojsku, jakie się stanie zamięszanie, cogodzinnej wyglądamy wiadomości. Mnie że tak Ichmościowie swemi szacują mowami, niesłusznie czynią, bo moja, chwała Bogu, doświadczona już rezolucya. Niech mię dla Boga Jch Mościowie zaniechają: wszak w niczem IchmM-om nie przeszkadzam; a i z Polski z drogą duszą gotowem Ichmościom ustąpić i tak tylko prostym być szlachcicem. Szczęśliweż to Generalstwo w cudzych krajach, gdzie się nie buntuje żołnierz, gdzie hetman o samej tylko myśli bitwie, mając komisarzów do zapłaty i do wszystkich potrzeb! Dobrze to tam całe lato być tylko w obozie, a całą zimę w Paryżu. Ale tu wiek swój wszystek trawić w Ukrainie pustej, między grubemi a pogańskiemi narody! Jeśli się też uwięzić pour faire du bien à ses amis? A, sparzyłem się ja i na tych, z których więcej było des ingrats. Jedna tylko intelligence (=rozwód Marysieńki z Zamojskim) mogłaby mię do tego przywieść, do czego żadnego nie widzę podobieństwa, a dla czego jednego niceby nie było ciężkiego[2])".

---

[1]) Dalej jest jeszcze taki ustęp: »I toby rzecz cudowna była, kiedyby ten, który stawał zawsze przy słuszności (t. j. on sam — Sobieski) i przy tym utrapionym (Lubomirskim) i który w nim samym ma nadzieję i wszystka szlachta, a onby sam miał pobrać po nim wszystko i być na wieki jednym przykładem niesprawiedliwości" Helcel nr. 5 str. 7).

[2]) List z d. 27 lutego 1665 u Helcla nr. 5 str. 6. Jeszcze wyraźniej wyjaśnił to Sobieski w liście późniejszym z d. 6 maja 1668 u Helcla nr. 143 str. 175): „Pókom był młodzieńcem (bezżennym), pótym się bronił i pótym nie chciał tych przyjmować urzędów i nie przyjąłbym ich był, anibym był do Warszawy się wrócił, choćby mi byli milionami sypali, chyba żeby był stanął rozwód między Buflem a Bukietem, jako la Poudre była avec

Achilles niebacznie odsłonił śmiertelną swą piętę!

Obok częstowania laską i buławą dawano Sobieskiemu polecenia, aby agitował na rzecz stronnictwa dworskiego. Dnia 19 lutego odbywały się przed sejmem dwuniedzielnym, extraordynaryjnym (zwołanym na skutek unieważnienia sejmu poprzedniego przez liberum veto) sejmiki burzliwe, Lubomirskiemu wyraźnie przychylne: siedm rozerwało się; wielkopolski w Środzie chciał sądzić Gnińskiego za nielegalne i przewrotne czynności na urzędzie marszałka izby poselskiej; łęczycki domagał się skasowania wyroku; małopolskie powpisywały do instrukcyi posłom swoim obowiązek wstawienia się za Lubomirskim [1]). Sobieski usprawiedliwiał się, że nie posiada tak wielkiej popularności, jak Lubomirski, żeby to wszystko przeprowadzić, czego żądano. Na sejmikach w województwie Ruskiem „bardzo mało było ludzi“. Nie przyjechał ani Fredro, kasztelan lwowski, ani żaden senator. Wpisano wprawdzie do instrukcyi wstawiennictwo za Lubomirskim, ale w kształcie prośby, czego „i sam Pan Bóg największemu nie zabrania grzesznikowi, i owszem za największą ma sobie pociechę, kiedy się do niego najwięksi nawracają grzesznicy. Dobrze będzie bardzo, jeśli tak wszędzie... Zdaje się, że lubelskie nie we wszystkiem do smaku przypadną“. O pospolitem ruszeniu nie było wzmianki. Pociesza tem wreszcie, że pomiędzy obranymi posłami znajduje się oddany mu podkomorzy lwowski, Piotr Ożga, który bardzo dobrze stawał pour le Marchand de Paris“ (=za Janem Kazimierzem). Rozmawiali z sobą i zgodzili się na jedno, że „nie masz inszego i lepszego sposobu, tylko, żeby Marchand de Paris et l'Apothicaire (=Jan Ka-

---

les Essences postanowiła. Sylwandrowa była intencya nie mieszać się w te rzeczy, to jest w domowe kłótnie i ten czas przebyć w cudzych gdziekolwiek krajach“.

[1]) Theatrum Europaeum IX, str. 1543. Dwa lauda sejmiku wiśnieńskiego z d. 10 lutego 1665 w księdze Relationum castri Leopol. (arch. Bern.) nr. 415 st. 379—385 zawierają tylko gospodarcze zarządzenia. Marszałkiem Jan Stawski podczaszy ziemi lwowskiej.

zimierz) chciał się zbyć dobrowolnie swej marchandise“ (korony [1]).

Pokazuje się stąd, że Jan Kazimierz postradał u szlachty szacunek i wszelką powagę, jeśli w mniemaniu nawet stronników jego abdykacya była już jedynym ratunkiem dla sprawy przezeń popieranej.

Posłem Sobieski nie dał się obrać. Nie mamy na to wyraźnego świadectwa, ale wnioskujemy z tegoż samego listu. Gdyby został posłem, nie potrzebowałby rozmawiać o sprawach sejmowych w Wiszni z Ożgą i chwalić się jego uległością; a nadto o wyjeździe do Warszawy mówi się warunkowo: jeżeli nastąpi przyzwolenie na rozwód, jeżeli nie przyjedzie „fujara“ etc. [2]). Mógłby już Sobieski wystąpić w świetniejszej roli przewodnika senatu, gdyby przyjął nadany mu dyplomem królewskim urząd marszałka w. kor.; lecz dotychczas nie przyjął, jak widzieliśmy wyżej.

Więc nie zasiadał Sobieski ani w charakterze posła, ani z laską w ręku na wiosennym sejmie 1665 (otwartym d. 12 marca), który miał załatwić sumarycznie zaniedbane na poprzednim sejmie sądowym najpilniejsze sprawy Rzeczypospolitej, a stał się tylko dwuniedzielną wrzawą i kłótnią. Nie był to „Reichstag“ ale „Zanktag“, jak się wyraził sprawozdawca niemiecki. Nasłuchał się Gniński gorzkich wyrzutów; nazywano go „wrogiem Ojczyzny, wrogiem prawdy“,

---

[1]) Helcel l. c. Ożga był sługą u Jakóba Sobieskiego (ojca) i posiadał wielkie zachowanie u szlachty drobnej na Rusi (Bonzy do ministra de Lionne d. 23 stycznia 1669 w T. Luk. XVII str. 72).

[2]) I to niechaj uważą, że luboby chciał Marchand de Paris et son Compagnon l'intelligence (rozwodu), jeśli ten nie pozwoli, który tem dysponuje (Zamojski), to z tego nic nie może być. Trzeba tedy słuszną o tem wprzód mieć pewność... Niech tedy ma pewność touchant l'intelligence, to dopiero na ten czas na wszystko odważyć się może. Bo inaczej i au jeu de pomme (do Warszawy) jechać nie byłoby po co... Au jeu de paume nie wiem jako będzie być mogła Beaulieu, ponieważ tam pewnie będzie la flûte“.

ale nic mu nie zrobiono ostatecznie. Czytano krytykę niesprawiedliwego wyroku i procesu, domagano się łaski królewskiej dla Lubomirskiego, wreszcie o północy d. 28 marca [1]) poseł Łoś wygłosił liberum veto z należytym skutkiem.

Losy Rzeczypospolitej, a przynajmniej kwestya pokoju lub wojny domowej zawisła w tej chwili na ponętnem słówku króla francuskiego. Ludwik XIV raczył zainteresować się znowu sprawą elekcyi Kondeusza, czy to na skutek poselstwa samozwańczego, które przybyło do Paryża z propozycyą korony polskiej, czy uznając potrzebę wspierania Ludwiki Maryi, która „od lat czterech lub pięciu świadczyła tak uprzejmą stronność dla wszelkich interesów JKMości i pożytków jego korony“ [2]), czy nareszcie z popędu autokraty do tłumienia „buntu poddanych“ przeciwko tronowi. Nastąpiła zmiana ambasadora: de Lumbres'a miał zastąpić bystrzejszy Piotr de Bonzy, biskup beterański (Béziers), późniejszy arcybiskup i kardynał, przykrywający czapeczką fioletową głowę dyplomaty i wcale wolnomyślnego w rzeczach kościelnych polityka. W instrukcyi, ułożonej podług operatu Des Noyers'a [3]), była podana charakterystyka wybitnych ludzi

[1]) Tę datę podają Theatrum Europaeum IX, 155 i de Lumbres w raporcie do Ludwika XIV w T. Luk, XIII, k. 91. Kochowski zaś III, 172 oznacza d. 26 marca na pożegnalne całowanie ręki królewskiej, zapewne trzymając się terminu dwuniedzielnego od dnia otwarcia.

[2]) Cfr. Farges Recueil des instructions. Pologne I, 51, 54 i Mémoires de Louis XIV ed. Garnery 1806 I, str. 73. Uprzejmą stronność Ludwiki Maryi określał de Lumbres w raporcie do Lud. XIV z d. 6go czerwca 1664 następnemi słowy: „Elle n'a pris le dessein, qu'elle a formé, que dans la créance de servir V. Mté et d'augmanter sa gloire, ayant toujours conservé pour elle les sentiments d'une bonne sujette (!) et la tendresse d'une véritable mère, n'ayant eu aucun commerce avec M. le prince (Condé) que depuis la formation de ce dessein, étant prête de s'en départir, si V. Mté le désire.“ (T. Lukasa XII, k. 80).

[3]) Instrukcya ta, nosząca datę 26 grudnia 1664, jest dosłownem powtórzeniem z memoryału Des Noyersa w Raczyńskiego: Portofolio Maryi Ludwiki. Pozn. II, 254, 322; jest tu nawet charakterystyka Stef-

u dworu i w kraju, o samym zaś królu polskim takie zamieszczone było zdanie: „Czynności rządowe były dlań zawsze ciężarem od początku panowania. Lubi on polowania i wieś... jako środki do usunięcia się od świata i spraw jego: więc też nie robiłby zgoła trudności z opuszczeniem tronu, co już niejednokrotnie proponował od pewnego czasu, jeśli to może posłużyć do posunięcia planu naszego“ [1]). Z takich wskazówek mógł Bonzy zrozumieć, że będzie mógł posługiwać się tym dziwnym okazem majestatu monarszego, jak manekinem; powinien był tylko działać w porozumieniu z Ludwiką Maryą, której strony ujemne są uwydatnione dość plastycznie, ale z zaznaczeniem celu jej zabiegów: „aby przez księcia Anguien utworzyć dla Polski formę rządu bardziej absolutną a mniej chwiejną, a nawet prowadzić na zewnątrz przedsięwzięcia sławne, do których nadzwyczajny okazuje ona zapał“ [2]).

Nowy ambasador przyjechał do Warszawy w dniu zerwania sejmu, 28 marca. Przy pierwszej rozmowie incognito Ludwika Marya okazała zniechęcenie do sprawy elekcyi z powodu wielkich trudności, napomykając wszakże, iż w razie połączenia potęg francuskiej z polską, gdyby się nią posłużyć umiał król energiczny, „wszelki podbój stałby się dla Francyi zupełnie możliwym“ [3]). Bonzy nie uwierzył tym wyrzekaniom, domyślając się zamiaru wytargowania jak największych subsydyj. Pokazało się jednak, że Ludwika Marya zawiązała układy z Lubomirskim. Ten znalazł wprawdzie opiekę u cesarza Leopolda i traktowany był z honorami przez urzędników austryackich na Ślązku, a już poprzednio

---

Korycińskiego jako kanclerza W. K., chociaż ten oddawna (od r. 1659) już nie żył. Zrobiono wszakże kilka dodatków dla nadania cech spółczesności, oraz opuszczono ustęp o Kozakach.'

[1]) Farges op. cit. I, str. 60.

[2]) Farges op. c. I, s. 08.

[3]) Ayant la puissance de la Pologne jointe à la sienne (Ludwika XIV) et un roi vigourenx, qui s'en saurait servir, il n'y a conquête à laquelle elle (la France) ne pût parvenir — pisze Bonsy do Ludwika XIV d. 3go kwietnia 1665 r. w Tece Lukasa XIII, str. 99.

wstawiali się za nim posłowie elektora brandenburskiego i poseł cesarski hr. Kinsky na uroczystej audyencyi dnia 2 marca: on jednakże chętnie przyjął propozycye pojednawcze Trzebickiego biskupa krakowskiego i Podlodowskiego, starosty radomskiego. Od siebie podawał warunki rzeczywiście umiarkowane i skromne: przywrócenie do urzędów na trzy tygodnie, a w końcu na trzy dni tylko, poczem zobowiązywał się złożyć je dobrowolnie [1]) Więc pojednanie było możliwem i łatwem. Zerwanie było dziełem intrygi francuskiej.

Bonzy poduszczał i ośmielał Ludwikę Maryę najprzód w myśl otrzymanej instrukcyi ogólnej. Potem w Warszawie odbierał od swego króla coraz wyraźniejsze rozkazy: „dodawać serca królowi i królowej polskiej i ich przyjaciołom, zapewniając, że ja nie opuszczę ich". Jego Arcy-Chrześciańska Mość zapowiadał, że wyprawi księcia Kondeusza z 4-ma tysiącami starego żołnierza swoim kosztem do Gdańska, że zobowiąże Szwecyę do wysłania 12-tu tysięcy wojska na pierwszą rekwizycyę Jana Kazimierza [2]).

Lubomirski nie zadowolnił się zabezpieczeniem życia swojego przed pierwszym lepszym wykonawcą wyroku infamii, lecz 30 kwietnia 1665 r. [3]) wrócił na ziemię polską z siłą zbrojną, a więc zaczynał wojnę domową.

---

[1]) Depesza: Bonzy'ego do Ludwika XIV z d. 3 kwietnia „de Lumbres'a z d. 29 stycznia i 2 marca w T. Luk. XIII, s. 99, 28, 54. Bonzy do Ludwika XIV d. 15 kwietnia 1665, tamże k. 183 (u Waliszewskiego s. 270) ujawnia kłamstwo, wypisane w wykrętnej „Instrukcyi na sejmik przedsejmowy" (Źródła wyd. Mich. Grabowsk. i Al. Przeździec. Wilno 1843, t. I, str. 47), jakoby Lubomirski pogardził łaską królewską w ofiarowanem sobie marszałkostwie w. kor., który to urząd JK. M. dawał mu przez JMX. biskupa krakowskiego dla tego samego, aby tego powtórnego sejmu nie rozrywał".

[2]) Reskrypt Ludwika XIV z d. 24 kwietnia 1665 w T. Luk. XIII k. 149, 150.

[3]) Lumbres do Ludwika XIV d. 8 stycznia 1665: Ce n'est pas un petit avantage que celu-ci (Lubomirski) de crainte d'être tué par qui que ce soit, suivant les constitutions du royaume, pour assurer sa vie a eté contraint de quitter la Pologne et se ritirer en Silésie (T. Luk. XII, s. 9).

Sobieski znalazł się teraz przy królu; co większa, na radzie odbytej d. 13 maja występuje przeciwko porozumieniu z Lubomirskim z namiętną gwałtownością: tupie nogami, robi wyrzuty królowej, która go musiała odprowadzić na stronę dla uspokojenia, wreszcie rzuca się na szyję ambasadorowi francuzkiemu, żeby go uściskać [1]).

Przed 60-ciu laty Stanisław Żółkiewski stanął z wojskiem kwarcianem w obozie królewskim przeciwko szwagrowi swemu Zebrzydowskiemu rokoszaninowi. Spełnił wtedy chlubnie swój obowiązek hetmana i obywatela. Może takiemiż pobudkami kierował się teraz Jan Sobieski? Może wstępował w ślady uwielbianego serdecznie pradziada?

Nie, takiego świadectwa cywizmu (czyli dobrego obywatelstwa) wystawić nie możemy prawnukowi. Już powołana przed chwilą scena wskazuje na stan niezwykłego podrażnienia nerwów. Sobieskim wstrząsała burza afektów miłośnych, owa „z niczem nieporównana pasya, od lat 10-ciu panująca w sercu jego. Marysieńka była wolną bez rozwodu. Mąż jej, Jan Zamojski po kilkodniowej jakiejś strasznej chorobie umarł d. 7 kwietnia [2]).

---

[1]) Raport Bonsy'ego z d, 15 maja 1665 T. Luk. XII, str. 184.

[2]) Mylnie podaje p. Czermak datę śmierci na 2 kwietnia: był to jeszcze początek choroby śmiertelnej. Najwiarogodniejszy świadek, a zarazem lekarz Rudomicz (op. cit. s. 190—191) pisze pod d. 31 marca, że otrzymał od wojewody przywilej na pensyę 200 złł. rocznie, a pod d. 3 kwietnia, że wojewoda zrobił testament, czując wzmagającą się słabość ciała z powodu nieustannej gorączki; 6-go objawiły się symptomata agonii, a 7-go o godzinie $9^1/_2$ nastąpił skon, w wieku lat 38 bez dwóch dni „cum maximo omnium nostrum dolore". Gwałtowność choroby wywołała pogłoski o otruciu, więc 8 kwietnia odbyła się sekcya (exenteratio) w obecności dworzan przez lekarzy: Dobromirskiego, Blanusa, Dobraszewskiego, Rudomicza samego, chirurgów i aptekarzy. Trucizny nie znaleziono, lecz okazało się: maximas cordis afflictiones fuisse, nam illud flaccidissimum extractum esse ejusq. pars media totaliter putredine corrupta, iecinoris quoq. corruptio apparuit praesertim in extremitatibus; lienis quoq. corruptio totalis". Słyszał później Rudomicz (2 maja, s. 192), że król, otrzymawszy list z wiadomością o zgonie Zamojskiego, zapłakał, potem poszedł do królowej i rzucił ten list przed Marysieńkę: „oto masz rozwód, któ-

Wypadku tego nie omieszkała zużytkować Ludwika Marya do swej politycznej roboty. Przez Marysieńkę skuteczniej, niż przez kanclerza wielkiego koronnego, można było zmusić Sobieskiego do przyjęcia laski i buławy polnej, można było kupić, zdobyć, w najpewniejsze posiadanie zająć jego wpływy magnackie i jego cenną szablę. Czas naglił, więc oplątała go taką siecią, że my dziś jeszcze z wielką trudnością gmatwaninę tę rozwikłać zdołamy.

We dwa tygodnie po śmierci Zamojskiego, d. 21 kwietnia, Sobieski przyjechał do Warszawy [1]), niewiadomo: czy z własnego popędu, czy na wezwanie. Znalazł tu Marysieńkę. „Wszyscy wołali, mianowicie Królestwo JMć, żeby się żenił“. A girouette (Ludwika Marya) „gwałtem nasadziła się zedrzeć go z honoru i reputacyi, żeby tem powolniejszy był i żeby z nim czyniono, co chciano“. Zamiaru jej wszakże nie postrzegł wtedy Sobieski, czego żałował później gorzko [2]). Zaszła jakaś tajemnicza scena, która sprowadziła pożądany dla Ludwiki Maryi skutek polityczny: przyjęcie laski marszałkowskiej przez Sobieskiego, przyrzeczone przed d. 24go kwietnia i dopełnione publicznie z wykonaniem urzędowej przysięgi d. 18 maja, ale stało się skandalem głośnym na kraj cały i za granicą.

Znakomite wydawnictwo niemieckie, składające się z przeglądów historyi spółczesnej wszystkich krajów świata, Theatrum Europaeum w tomie IX, obejmującym lata 1660 do 1666, a więc w kilkanaście miesięcy po fakcie, zamieściło wiadomość, że d. 8/18 maja, otrzymał nowy marszałek w. kor. Sobieski na publicznej uroczystości laskę marszałkowską, a nazajutrz odbyły się ceremonie jego, już tajemnie z wdową po niedawno zmarłym księciu na Zamościu doko-

---

regoś pragnęła“, Dzisiejszy lekarz nie potrafi określić cech patologicznych, na podstawie tak niedokładnej sekcyi.

[1]) Raport de Lumbres'a i Bonzy z d. 23 kwietnia 1665 w Tece Luk. XIII k. 132.

[2]) Listy Sobieskiego u Helcla nr. 18 s. 20 i nr. 7, str. 9.

nanych zaręczyn (Verlöbnisz)[1]). Wcześniej, bo już pod d. 18 maja 1665 r. w Zamościu Rudomicz, wzmiankowany wielokrotnie profesor Akademii tamecznej, zapisał w swoim dyaryuszu pogłoskę, że „d. 10 maja odbył się ślub JW. Sobieskiego, wojewody kijowskiego (sic!), z wdową po JW. patronie naszym“ [2]). Nareszcie bawiący przy boku Jerzego Lubomirskiego w Lubomli na Spiżu, jako ajent elektora Brandenburskiego, Stefan Niemirycz, podkomorzy kijowski, przesłał mu przy liście z d. 3 czerwca 1665 r. takie post-scriptum: „Przyszła tu nowina (wcale spóźniona!) o małżeństwie p. chorążego w. kor. Sobieskiego z p. wojewodziną sandomierską, Zamojską d'Arquien, gdzie piszą te formalia: Pani Zamojska, zjechawszy do Warszawy na rozkaz królowej, miała w pałacu królewskim na Przedmieściu (Krakowskiem, a więc w pałacu Kazimierowskim) schadzkę arcy-miłośną z rzeczonym p. Sobieskim w nocy o 11ej godzinie. Królowa, zaskoczywszy ich.... oświadczyła p. Sobieskiemu, że jeżeli nie zechce niezwłocznie poślubić Zamojskiej, musi zginąć; trzeba więc było zdecydować się na ślub, albo na śmierć. Przyszedł potem ksiądz i dał im o północy ślub w pałacu“ [3]).

Świadectwa te nie posiadają siły dowodowej ze względu na czas, miejsce i stosunek świadków do faktu, ale istnieją nierównie dokładniejsze i bliższe informacye w korespondencyi dyplomatycznej francuskiej. Odbija się w niej najprzód zaniepokojenie Ludwiki Maryi, że w ciągu 10-ciu dni po śmierci Zamojskiego Sobieski nie przesłał wdowie żadnego „komplementu“, ztąd powstało powątpiewanie o miłości jego i o możliwości małżeństwa z Marysieńką. Nie przyjechał też

---

[1]) Theatrum Europaeum IX, s. 1551. Mylnie przetłómaczył p. Czermak Verlöbnisz przez „zaślubiny.“

[2]) Nuptias celebratas esse Illustrissimi D. Sobieski, Palat. Kiiov. recens facti cum Illssi patroni nostri relicta vidua; nupsit nondum marito sepulto (s. 193).

[3])) Czermak Potrójne śluby, Przewodnik Nauk. i Lit. str. 9 to na podstawie MS. w Archivum tajn. pruskiem Sig. rep. 9, 16a, karty 20–21. Tożsamo w „Studyach“ 1893, str. 328.

na zakończenie sejmu wedle obietnicy; więc obawiano się, że chce zyskać na czasie i że się skłania na stronę Lubomirskiego. Przyjechał nareszcie (21 kwietnia) i oświadczył, że nic więcej nie pragnie tylko łaski królewskiej, aby wolno było starać się o rękę wdowy. „Jeśli tak będzie dalej czynił, to wprawi w zadziwienie wiele osób, które wcale inne miały zdanie o postępowaniu i usposobieniu jego“. Zaraz potem (24 kwietnia) dowiaduje się de Lumbres, że Sobieski przyjmuje urząd marszałka w. k. i przysięgę wykona, a ponieważ z powodu śmierci Czarnieckiego znalazło się kilku pretendentów do buławy polnej, więc on się nie ubiega, lecz gotów jest objąć dowództwo nad wojskiem ukraińskiem zastępczo, w charakterze regimentarza, żeby niczyjej nie budzić zazdrości[1]). Złożył też wizytę nowemu ambasadorowi biskupowi beterańskiemu; był u niego na objedzie d. 30 kwietnia, a wśród rozmowy o zawarciu ścisłych stosunków (d'établir grande liaison ensemble) oświadczał się z wielką gorliwością swoją dla królowej i przyznawał się, że pragnie wystąpić przeciwko Lubomirskiemu z powodu „wielkiej pasyi“ dla wojewodziny Zamojskiej. Jakoż przekłada Ludwice Maryi potrzebę wysłania wojsk natychmiast, nie zasypiając sprawy, a postrzegłszy w niej brak stanowczości, zażądał, aby mu zapewniła przyzwoite schronienie we Francyi na wypadek, jeśliby stracił całą swą fortunę w jej usługach. Już d. 8 maja był przypuszczony do takiej poufałości, że miał brać udział w naradzie z Rejem, Radziejewskim i z Francuzami u królowej, a zatem trafił do samej „kuźni“ intryg i to w chwili, kiedy się tworzyła fatalna pustka dokoła królewskiej pary, kiedy Jan Kazimierz, wyjeżdżając do Litwy na zapowiedzianą konwokacyę, mógł uprosić dwóch zaledwo dygnitarzy do towarzyszenia sobie, a przyjechawszy do Biały, nikogo nie zastał i odroczyć musiał zjazd umówiony (do d. 3 lipca w Grodnie). Po powrocie jego do Warszawy

[1]) Lumbres, d. 17, 23, 24 kwietnia 1665 w Tece Lukasa XIII, k. 119, 122, 132, 146.

odbyła się wspomniana wyżej rada d. 13 maja, na której Sobieski przemawiał znów energicznie, ofiarując się wystawić na wojnę własnym kosztem 400 koni, a drugie tyle miał zaciągnąć brat jego (cioteczny), Daniłowicz. Aliści w ciągu obrad ujawniło się, że Ludwika Marya prowadziła tajemne układy z Lubomirskim i obiecywała mu zwrot urzędów. Sobieski wybuchnął oburzeniem, bardzo naturalnem, bo jakżeby on teraz wyglądał przed ludźmi w roli niedoszłego marszałka i hetmana? Uspokoił go nareszcie Bonzy, ale królowa, chociaż się wykłamywała bezczelnie, znów zatrwożyła się, że miłość mogłaby ostygnąć, jeśliby Sobieski wyjechał, nie wziąwszy ślubu. Kazała więc dać ślub w prywatnej kaplicy w obecności bardzo małej liczby osób. „Chciała, żebym ja tam był, powiada Bonzy, dla świadczenia w razie potrzeby. Małżeństwo to nie było ogłoszone, chociaż wszyscy się domyślali“ [1]). Biskup-dyplomata nie zaznaczył jednakże wyraźnie obecności swojej przy tym tajemnym ślubie tak, jak to umiał napisać: j'assistai — później przy ślubie publicznym.

Fakt ten stać się mógł 13 lub 14.go maja, ponieważ znajduje się relacya o nim w raporcie z d. 15 maja. Tajemnica wymagała, żeby zaślubieni pozostali wobec świata w dawnym stosunku, a więc zamieszkać razem nie mogli. Skoro jednak wszyscy się domyślali, więc gruchnęły najrozmaitsze opowiadania i powstało powszechne zgorszenie.

Komuż nie było wiadomo, że w Zamościu leżą niepogrzebane zwłoki nieboszczyka, znakomitego rycerza, zasłużonego obywatela, wspaniałomyślnego i nad miarę hojnego pana, który za 600,000 złł. i za dochody starostwa Kałuskiego kupił sobie najniewdzięczniejszą żonę. Siostra, słudzy i zaufany przyjaciel Zaboklicki, chorąży bracławski, zajmowali się oddaniem ostatnich posług jego ciału i duszy. W pałacu obciągnięto kirem dwie sale, ustawiono wspaniały katafalk,

[1]) Bonzy d. 1 sierpnia i 15 maja 1665 r. w T. Luk. XIII k. 160, 170, 176, 161, 193.

obito najdroższym aksamitem szkarłatnym, osłoniono pawimentem z paklaku. Na obicia i dekoracye wyszło 141 postawów sukna czarnego, białego, czerwonego i karmazynowego za 2111 złł. Paliło się 77 funtów świec jarzących. Wnętrzności po sekcyi zamknięto w trumience cynowej, a ciało złożono do trumny rzeźbionej, ozdobionej frędzlą szczerozłotą oraz herbami, blachami i ćwiekami srebrnymi. Wartę utrzymywało 12-tu dragonów w żałobie. Kapelan ks. Nowosielski odprawiał msze rekwialne, wikaryusze śpiewali psałterz, dwaj OO. Dominikanie z Janowa byli zatrzymywani przez kilka miesięcy kosztem strawnego po 8 złł. na tydzień. Muzyka przygrywała do Mszy przy ciele i na litaniach po objedzie [1]).

Przyjeżdżali wciąż dostojni goście dla nawiedzenia zwłok nieboszczyka; przybył nawet poseł od hana krymskiego [2]): ale nieobecna od stycznia Marysieńka zamanifestowała się tylko roszczeniami swojemi do fortuny opuszczonego i znieważonego przez nią męża. Dzieci nie miała, czyli raczej z trojga zrodzonych żadnego nie wychowała, lecz posiadała zapisy przedślubne i późniejsze: więc na zabezpieczenie chciała zająć wszystkie dobra ordynacyi. O poczynionych w tym kierunku krokach prawnych wiedzieli i rozprawiali dworzanie zamojscy już na początku maja. Więc Gryzela księżna Wiśniowiecka, siostra zmarłego, mieszkająca wciąż

---

[1]) O tem wszystkiem powiadamia nas Księga Expensy dworu Jana Zamojskiego w. sendom. MS. obejmujący rachunki od d. 13 marca 1665 do 30 lutego 1666. Główne wydatki mieszczą się pod d. 9, 10, 11. 12, 15 kwietnia. Aksamit szkarłatny był kupiony w Lublinie po 21 złł, złł. za łokieć, razem za 294 złł. — niezmiernie drogo, jeśli zważymy, że 12-łokciowy postaw sukna kosztował $6^1/_2$ do 8-u tal., że krawcom za sposzywanie bretów do katafalku i obicie pokojów zapłacono tylko 7 złł., a dragonowi postrzelanemu w drodze dano wynagrodzenie 2 złł. Na frędzlę wyszło $27^1/_2$ cewek złota, na 1024 ćwieków zużyto 17 grzywien srebra. Na te ćwieki i blachy brakowało srebra, więc wykupiono 4 półmiski od Dawida Moszkowicza i Kopla za 133 złł. Ale dla czego one były w zastawie u żydów „za żywota św. pamięci Jmci Dobrodzieja“?

[2]) pod 17 maja zapisano 5 garncy miodu po gr. 18 dla posła hańskiego w Księdze Expensy.

w Zamościu razem z synem swoim Michałem [1]), rozesłała d. 5 maja do wszystkich dzierżawców ostrzeżenie, aby intromisyi nie dopuszczali. Zjechał niebawem Kotowski, sędzia warszawski, z plenipotencyą Marysieńki do objęcia dóbr z listem królewskim, lecz usłyszał od księżnej taką odpowiedź: „Jeśli JKMość ma w opiece wdowę — cudzoziemkę jedną, panią wojewodzinę, bardziej mieć ma wdowy koronne, te, których przodkowie na to meritowali“. Zaś co do rewizyi skarbu rzekła: „Nie trzeba, bo go Jejmość dosyć dobrze zrewidowała i szczyptami prawie przetrzęsła“ [2]).

O ponętny spadek wynikły nieporozumienia w rodzie Zamojskich. W najbliższym stopniu pokrewieństwa względem nieboszczyka zostawała ks. Wiśniowiecka; nazwała się też „dziedziczką“ dóbr wszystkich i faktycznie sprawowała rządy; za nią szedł Stanisław Koniecpolski, wojewodzic sandomierski, zrodzony z drugiej, nieżyjącej już siostry, a mający wkrótce poślubić córkę księcia Dymitra Wiśniowieckiego, wojewody bełzkiego. Daleko, bo na cztery pokolenia przed wielkim Janem, fundatorem ordynacyi, jeszcze w XV wieku, oddzieliła się gałąź boczna Zamojskich, reprezentowana obecnie przez Zdzisława, kasztelana czernihowskiego z synem Marcinem. Uważał się on za jedynego spadkobiercę i dziedzica po mieczu. Nareszcie wystąpił jeszcze Stefan Zamojski z wątłym wywodem bliższego jakoby pokrewieństwa z nieboszczykiem i lepszych praw do spadku. Rozpoczęły się czynności prawne w Lublinie, w sądzie ziemskim i w Trybunale koronnym; dzierżawcy, rada miejska i Akademia Zamojska byli wzywani do uznania nad sobą władzy spierających się pretendentów [3]). Tymczasem górę

[1]) Z Zamościa wyruszył na Ukrainę książę Michał Tomasz d. 6 grudnia 1663 na wyprawę wojenną Jana Kazimierza cum apparatu decenti (Rudomicz str. 165).

[2]) Rudomicz op. cit. str. 192 pod d. 3, 5, 6, 8 maja 1665 r.

[3]) Rudomicz op. c. s. 193, 141 (mylna zamiast 195), 142 (zam. 196) pod d. 17 maja, 8 czerwca, 15 czerwca, 30 czerwca etc. Mie-

brało stronnictwo Wiśniowieckich. Koniecpolski bawił często w Zamościu z oddziałkiem swoich 58 dragonów przy poruczniku; Książę Dymitr przyjeżdżał na czas dłuższy; księżna Gryzela pobierała dochody i ściągnęła z Równego oddziałek piechoty, 80 żołnierza dla wzmocnienia załogi, zresztą bardzo słabej, bo z kilkudziesięciu zaledwo głów złożonej. Przy ciągłych rozjazdach i posyłkach trzeba było zawsze mieć kilkunastu ludzi do eskortowania gości i urzędników sądowych [1]).

Wybrała się nareszcie Marysieńka w asystencyi wielu pań dworskich, żeby ciało zmarłego męża nawiedzić i w ceremoniach pogrzebowych uczestniczyć. Wyjechała z War-

---

liśmy na pilnej uwadze hypotezę p. Czermaka (Potrójne śluby s. 107 i w „Studyach“ 1893 str. 353), że Ludwika Marya kierowała się kombinacyami strategicznemi, chęcią opanowania Zamościa jako twierdzy, lecz w źródłach nie znaleźliśmy potwierdzenia. Występują wyłącznie widoki majątkowe.

[1]) Księga Expensy dworu J. Zamojskiego w. sandom. świadczy, że płacono po 1 zł. 15 gr. „dragoniey“ JMP. Wojewodzica Sendom. (St. Koniecpolskiego) nro 58 i porucznikowi 12 zł. już d. 23 kwietnia, a 40 zł. za 10 garncy wina „pod bytność Wojewodzica Sendom.“ (zatem po wyjeździe jego) d. 15 kwietnia; podobne pozycye powtarzają się 8 czerwca, 21 lipca itd., 20 zł. na parę szyn do kowania koni, które pójdą w drogę krasnostawską z Xciem Jmcią (Dymitrem Wiśniowieckim) zapisana pod d. 22 czerwca; do jego też rąk dano 3 zł. 2 czerwca i do stołu dostarczono 5 gar. wina pod d. 16 kwietnia. Piechota Rowieńska nr. 80 wzięła strawne tygodniowe 106 zł. 20 gr. już 23 kwietnia. „Dragonia domowa nr. 37“ wzięła strawne 5 maja, piechota „służała“ 3 maja z wyszczególnieniem: dziesiętników 6, dobosz, 4 szyposzów (= muzykantów), 24 pachołków, 2 łogoszowych (?). Od 25 lipca ukazuje się koszt na dragonię „zaciężną“ z kapitanem, ale tylko 42 zł.; dopiero 22 listopada wykazano 60 ludzi z wydatkiem 294 zł.; 30 listopada kapitanowi Cetlerowi dano 200 zł. na zaciąg regimentu Xcia Jmci. Otóż i cała załoga; były wprawdzie inne jeszcze chorągwie wdy send., lecz stały w dalszych dobrach. Rudomicz (s. 141 zam. 195) wzmiankuje, że d. 17 czerwca był popis mieszczan zamojskich z bronią; w razie niebezpieczeństwa byliby oni użyci do obrony, lecz potrzeba taka nie wydarzyła się w tym czasie.

szawy w ostatnich dniach maja[1]). Poprzedzał ją pokojowy dworzanin króla Gutowski i stanął w Zamościu d. 3 czerwca ze stosowną zapowiedzią, lecz usłyszał od księżny Wiśniowieckiej takie słowa: „Szkoda po śmierci to ficte pokazywać, czego za żywota nie czyniła, która że nas na wesele swoje nie prosiła, my też ją na pogrzeb prosić nie będziemy“ [2]). Coś podobnego napisała księżna w odpowiedzi na list królowej przed kilkoma dniami [3]). Nie zważając na tak ostrą odprawę, przyjechała sama Marysieńka w d. 5 czerwca, lecz znalazła mosty rozebrane i bramy zamknięte. Wtedy Gutowski z jej rozkazu zażądał wpuszczenia na zamek i wydania jej sługom miasta oraz całej administracyi dóbr. Odmówiono jej, pozorując niebezpieczeństwem rozlewu krwi, nieuchronnego przy spotkaniu jej służby ze strażą miejską; pozostawiono jej drogę procesu w Trybunale Koronnym. Eskortująca ją piechota chciała uderzyć na bramę, lecz zahamował ją w tym zapędzie Szumowski (zapewne starosta opoczyński, później podskarbi nadworny królewski). A przed bramą stało dużo pospólstwa. Zwróciła się do niego Marysieńka z wyrzutem: „Tak toście pani radzi?“. — „Abo trzeba lepiej?“ — odpowiedział ktoś z tłumu. Ona znów: „A wiesz z kim gadasz?“ — Wiem, z panią Sobieską!“ odpowiedział tenże. Wzburzona, odrzuciwszy czarny welon, wsiadła tedy Marysieńka do powozu i odjechała słysząc jeszcze za sobą wołanie: „A nazad Sobkowa!“ Chciała stanąć w pobliskim folwarku Płoskiem, lecz i tu jej nie wpuszczono. Dzierżawczyni, p. Łęska rzekła: „Niech mi nie ma za złe Wmość, że ja bez męża nie śmiem puścić tu do dworu, który za swój grosz kontraktem prawnym trzymam, kiedy

[1]) Depesza Bonzy'ego z d. 29 maja 1665 mówi: La femne de M. le Grand Maréchal part pour aller faire l'enterrement du feu prince Zamosqui, pour déclarer son mariage au retour (T. Luk. XIII, k. 228).

[2]) Rudomicz str. 140 (mylna zam. 194) pod d. 3 czerwca.

[3]) Wzmiankowany w liście Sobieskiego z d. 5 czerwca u Kluczyckiego nr. 56 str. 230.

onej do Zamościa nie puszczono". Po takiej zniewadze Marysieńka pojechała na wieś do „tiwona" (sołtysa), zapewne dla naprawienia złamanego w powozie dyszla; była tak rozgniewana, że rozdarła kabat na sobie i rzuciła go o ziemię. W parę dni potem dowiedział się Rudomicz, że zaklinała się z płaczem przed p. Jarocką, jako ślub z Sobieskim nie odbył się jeszcze, a to samo twierdził pokojowy dworzanin Gutowski, a nawet sam król przed Szornelem, sędzią lubelskim, i Pruszkowskim, delegatami od m. Zamościa [1]).

---

[1]) Rudomicz op. cit. str. 140, 141 (mylne zam. 194, 195) pod d. 5 i 7 czerwca. Płoskie jest dużą wsią o dwóch dworach folwarcznych w odległości 5 wiorst od Zamościa (Słownik Geograficzny). Stwierdza się dokładnie ta opowieść skargą samej Marysieńki, wniesioną przed sąd sejmowy d. 26 kwietnia 1666 r. i wyłożoną w wyroku (odpis urzędowy w Nieświerzu w tece p. t. „Dodatki do pokumentów domów obcych V. Sobiescy): dum Ill. et Mca Delatrix adversa salutis suae valetudine circa S. Reginalem Mttem residens, longiorique spatio... detenta, ad inopinate incidentem olim Ill. et M. marito suo morbum brevique luctuosum subsequentem occasum adesse, debitaq. ope eidem subvenire, ac solitam pietatem reddere nequiverit, donec in pristinam restituta sanitatem... ad reddendam pro debito conjugali tam ex angui observantiam ac simul... duobus tantum amicis adhibitis, nec non eorum insuper provocationibus, suasionibus ac de funebralibus, pro honore tanti nominis viri et senatoris dignissimi, peragente consultatione ac conferentia decesserit illicque feria 6-ta in crastino festi Sacrmi Corporis Christi Dni Anno ptto 1665 proxima ad ipsas portas accesserit: ex tunc Ill. et Mca palatina Russiae, una cum ipsius cooperatoribus et adhaerentibus fortalitium illud Zamoscensem, prout et alia omnia bona, potentia militari armisque insidents et occupans, non solum maestissimae Delatrici accessum ausi sunt denegare, verum etiam in summum status ipsius dishonorem, contemptum et tractationem ignominiosam, mutata suorum punctorum pridem expressa literis declaratione, pontes antemurales disiicere et ab ingressu arcere et circa varii status et conditionis hominum ad praestandum hunc contemptum iam apparet per ipsos denuntiatum cum magna illusione et insultatione effusum, multitudinem ad reditum ignominiose cogere et compellere et intuitu, ut honor et integribas ipsius, quae vitae aequiparari debet, maiori ac graviori inficiatur iactura et laesione, quove diutius bona retinere proventusque ex eisdem venientes percipere possint.

Tymczasem rozpoczęły się już ruchy wojenne. Lubomirski wyruszył z Lubowli podobno z 3-ma tysiącami żołnierza d. 20 maja, a wojsko na Ukrainie rozdzieliło się na dwa stronnictwa; nadeszły doniesienia, że z ogólnej liczby stu chorągwi 40 zawiązało konfederacyę przeciwko dworowi. Jan Kazimierz wybierał się osobiście na wyprawę, jak tylko zgromadzi się pod jego sztandarami siła dostateczna. Na radach sekretnych wyznaczono punkt zborny pod Kazimierzem nad Wisłą, najprzód na 1 czerwca, potem na koniec czerwca. Oczekiwano przybycia Tetery z 12 tysiącami kozaków i ordy tatarskiej. Sobieski zastawił swoje klejnoty i wziął ofiarowaną sobie pensyę francuską 12000 liwrów. Polecono mu, aby ściągnął, ile tylko można będzie, wojska z okolic Lwowa.

Wyjechał też z Warszawy 3-go czerwca [1]). Jechał widać szybko. Nad przewozem (przez Wisłę) około Puław zabiegł mu drogę wyprawiony z Krzczonowa posłaniec Marysieńki z wiadomością o cierpkiej odprawie, danej Gutowskiemu. Zaraz tedy na pierwszym popasie, czy przystanku, w Kurowie, 5 czerwca napisał „à Madame la Palatine de Sandomirie“ list, nacechowany oburzeniem [2]): „Procederowi zamojskiemu nietylko Warszawa, ale wszystek podobno się zdziwi świat; ile jeśli jeszcze do tego przyjdzie, że bramy zamkną przed WMMPanią. List, który pisała Xżna Jej Mść do królowej Jej Mci, wiem, że nie smaczno będzie przyjęty, bo to jest fałsz królowej Jej Mci zadawać, kiedy temu nie wie-

---

[1]) Raporty Bonzy'ego w Tece Lukasa XIII z d. 15 maja k. 182; 29 maja k. 225 - 229; 5 czerwca k. 231, 232, 233; depesza Milleta z d. 15 maja k. 198; wyraźniej oznaczona data wyjazdu Sobieskiego z Warszawy w Theatrum Europ. IX, 1551.

[2]) Kluczycki Pisma do wieku i spraw Sobieskiego I nr. 56 str. 260—261 z datą mylną 1664 r., którą trafnie i zasadnie poprawił p. Czermak (Potroj. Śluby str. 1067 przypisek 2 i w „Studyach“ 1893 str. 349 przypisek 1); nietrafnym jest tylko ten komentarz, że list był nie poufny, lecz całkiem jawny, a przeto nieszczery. Rzeczywiste znaczenie wyjaśni się niżej.

rzyć, co ona pisze i co w samej jest prawdzie. Żal się Boże, że Xżna takich słucha rad, które żadną miarą dobrego po sobie nie mogą obiecywać effektu. Jmć P. Wojewodzic Sendomierski, rozumiem, że też dobre zastanie kazanie. Mnie że tam Jchmć rozmaicie, słyszę, udają i wspominają — wolno za murem; ale będzie kiedyś pole i zając... Sam ku Lwowu jako najprędzej pośpieszam, bo podobno w Warszawie prędko znowu być muszę, gdzie abym w dobrym WM MMPanią i Dobrodzikę zastał zdrowiu, uprzejmie życząc, zostawam WMć mojej Msciwej Pani i Dobrodziki najżyczliwszym i najniższym sługą JS".

A więc tego samego dnia, kiedy Marysieńka nasłuchała się urągań ze swego wesela, oddalony od niej o mil 16 Sobieski protestował przeciwko obmowom w takich warunkach psychologicznych, które mają większą dla badacza wagę, niż przysięgi przewrotnej kobiety! Jeśli bowiem adres listu zewnętrzny musiał być pisany dla oka ludzkiego z tytułem publicznie znanym i uznawanym, to wewnątrz, w poufnej rozmowie komuż potrzebnąby była i nacoby się przydała komedya? Czyż zdolnym był zresztą Sobieski do wykrętów, do kłamstwa? O szczerości jego zdziwienia i wzburzeniu świadczy nawet styl niezwykły listu: ostry, cięty, bez romansowych czułości, bez przenośni i umównych imion.[1]

Zakończenie listu dowodzi, że dotąd, t. j. do d. 5 czerwca nie było jeszcze mowy o tem, kiedy i gdzie ma się odbyć wesele.

Ależ to są niesłychanie dziwne rzeczy po ślubie, o którym tyle już mieliśmy opowieści! Wszak ambasador Bonzy prowadził z Marysieńką rozmowę, jako z żoną marszałka w. k., zachęcając ją, wedle wskazówek królowej, aby używała swej władzy nad mężem na pożytek służby króla francuskiego; ona zaś odpowiedziała, że „jej mąż" wszystko stawia na kartę za Francyę, więc się spodziewa, że go Francya nie opuści w razie nieszczęścia. Przytem nadawała Bonzy'emu mnóstwo cudownych obietnic. Z dalszej korespondencyi dowiadujemy się jeszcze, że pani zawiadomiła o swym

ślubie rodziców i że margr. d'Arquien przyjął tę wiadomość z wielką niechęcią; skarżył się nawet na ambasadora, który jakoby miał wpływać na przyśpieszenie ślubu dla względów służby króla (Ludwika XIV). Odpierał te wyrzekania Bonzy, zapewniając, że był wzywany na świadka ceremonii, ale nie na doradzcę [1]).

Powstrzymajmy się z sądem własnym i prowadźmy śledztwo dalej.

Doszło nas 9 listów Sobieskiego, w ciągu czerwca z podróży pisanych, a wszystkie różnią się już od powyżej przytoczonego tonem i dykcyą. List z Pilaszkowic, pisany we wtorek bez dokładnej daty, ale według treści odniesiony trafnie przez Helcla do d. 9 czerwca 1665 r., zaczyna się wprost od słów: „Żoneczko moja najśliczniejsza"; Helcel widział w tem dowód zawartego w maju małżeństwa i powołał się na Theatrum Europaeum [2]). Dla niego w istocie był to dowód dostateczny, ale nie dla nas, gdy rozrządzamy już dużo obfitszym materyałem źródłowym.

Wiedząc: 1) że Sobieski przejeżdżał d. 5 czerwca przez Kurów, a następnie „mijał Zamość", 2) że Marysieńka 5 czerwca była pod Zamościem, a następnie wracała do Warszawy tym samym gościńcem: zawnioskować musimy, że się spotkali. Wniosek ten musi być tak pewnym, jak pewnem jest rozwiązanie znanego z algebry elementarnej zadania o dwóch gońcach, jadących po jednej drodze z dwóch punktów w odwrotnych kierunkach. Nie wiemy tylko: gdzie mianowicie spotkanie to nastąpiło? Nie posiadamy dokumentu na określenie wrażeń, jakich doznał Sobieski, słuchając opowiadań i lamentów rozżalonej kochanki: ale wiemy, że pomimo pilnych zleceń królewskich, z któremi „jako najprędzej pośpieszał do Lwowa", zatrzymał się prawie na tydzień w okolicach Zamościa i w Pilaszkowicach swoich,

[1]) Bonzy 22 maja i 3 lipca 1665 w T. Luk. XIII k. 211 i 278.

[2]) Helcel nr. 6 str. 8 przypisek 1.

i że w pobliżu bawiła przez kilka dni Marysieńka. Gdzie mianowicie? Zapewne we dworze któregoś z licznych krewnych — prawdopodobnie w Krzczonowie [1]), bo tam właśnie zatrzymała się przed swoją wyprawą na Zamość. Wieś ta należała do starostwa lubelskiego i odległą jest tylko o dwie mile od Pilaszkowic. Dyspozycya na końcu omawianego listu: „dziś expedyować, ażeby tu przededniem stanął posłaniec; kompanii wszystkiej kłaniam“, wskazuje, że Marysieńka przebywała w pobliżu w domu przyjaznym i dobrze zaludnionym. Największe znaczenie w tym dramacie miał dzień 8 czerwca, zaznaczony wzmianką o przejeździe wojewodzica sandomirskiego przez Sobieską Wolę [2]). W liście, nazajutrz pisanym, przebija się niezwykłe wzburzenie krwi i uczuć: „Żoneczko moja najśliczniejsza, największa duszy i serca mego pociecho! Tak mi się Twoja śliczność, moja złota panno, wbiła w głowę, że zawrzeć oczu całej nie mogłem nocy. P. Bóg widzi, że sam nie wiem, jeśli tę absence znieść będzie można, bo ażem sobie uprosił M-r. Koniecpolski (Mikołaja, księdza w krótce d. 17 czerwca wyświęconego), że ze mną całą przegadał noc tę przeszłą. Dziś ani o jedzeniu, ani o spaniu, ani pomyśleć niepodobna... To jest pewna, że już

[1]) Helcel w przypisku 12 do nr-u 6 domyśla się, że Marysieńka przebywała w Lublinie, lecz nr. 9 wskazuje tylko, że Sobieski, przejeżdżając poprzednio przez Lublin, zatrzymał się tam i słyszał przykre o Kassandrze (= Marysieńce) nowiny; z Pilaszkowic wyprawiał dwa listy, na które ledwo jednego doczekał się responsu w Żółkwi. Cfr. Helcla nr. 9 i 7 str. 11 i 8. Że Marysieńka bawiła w tych stronach dni kilka, może za wskazówkę, jeśli nie za dowód, służyć pogłoska o jej zamiarze dostania się do Zamościa cichaczem, zapisana pod d. 12 czerwca przez Rudomicza: „Auditur Illustrissimam incognito voluisse intrare Zamoscium, ut quidam aliunde venientes detulerant“.

[2]) Księga Expensy dworu J. Zamojskiego Wdy. Sendom. zawiera właśnie pod d. 8 czerwca 1665 r. wydatek 144 zł. „za 36 garcy wina pod bytność JP. Wojewodzica Sandomierskiego“. Sobieski pisze pod d. 9 czerwca (Helcel nr. 6 str. 8): „Pan wojewodzic sendomirski, jadąc wczoraj przez Sobieską Wolę, kazał sam młodzianowi swemu pytać się o mnie tout court: jeśli jest p. Sobieski wasz pan w Pilaszkowicach? Połajał go żyd mój arendarz o to i nie sprawował mu się“.

od dawnego czasu zdało mi się, żem bardziej i więcej kochać nie mógł: ale teraz przyznawam, że lubo nie bardziej, bo nie podobna kochać bardziej, ale je Vous admire coraz więcej, widząc perfekcyę, a tak dobrą i w tak pięknem ciele duszę". Nazajutrz przede dniem wybierał się Sobieski „w swoją drogę", ale zapewnia, że „według danego parolu do swojej pospieszy Kassandry". Podobno nie wyjechał, bo pisał jeszcze z Pilaszkowic „dwa listy", na które nie otrzymał odpowiedzi aż w Żółkwi. Więc Marysieńka odjechała wcześniej. Mniejsza zresztą o miejsce; twierdzimy tylko, że pomiędzy 6 a 9 czerwca zaszła ważna zmiana w ich dotychczasowym stosunku i oznaczony został czas możliwie najkrótszy do zawarcia ślubu uroczystego i do wyprawienia hucznego wesela. Umawiano się nawet o różne szczegóły, o rozpisywanie listów do osób znakomitych itp. [1]).

Dopiero 14 czerwca przyjechał Sobieski przez Żółkiew swoją do Lwowa „dla sporządzenia fortyfikacyi miasta" i porozumienia się z dowódcami wojsk królewskich. Ale hetmana w. k. nie zastał w tych krajach; o Jabłonowskim, wojewodzie ruskim, nie mógł powziąć żadnej wiadomości; z wojskiem konferować było niepodobna, ponieważ obozowało około Pawołoczy, o mil 60. Dowiedział się wreszcie o formowaniu związku czyli konfederacyi. „Wielki tu we wszystkiem zastał nieporządek... Życzliwości ku Panu (królowi) i najmniejszego podobieństwa nie masz". A Lubomirski był już w marszu; dążyły ku niemu różne oddziały; udało się urwać u niego tylko 30 koni. „Gdyby się tu były wojska zbliżyły,

---

[1]) „Do p. wojewody krakowskiego pisać, prosząc go w owej sprawie (ślubu), nie zda mi się; bo te rzeczy, lubo trzeba, żeby były bardzo publiczne i jakoby za moim dopiero decydowane przyjazdem z okazyi niepuszczenia JMci Pani Wojewodziny do Zamościa". List Sobieskiego z d. 14 czerwca u Helcla nr. 7 s. 9). Wyraz „jakoby" rozumiem w ten sposób, że jawnie, publicznie powinien był dowiedzieć się o tem niedopuszczeniu dopiero po powrocie do Warszawy; tymczasem wiedział już teraz dzięki przypadkowemu spotkaniu.

mogłoby się było co więcej sprawić, ale... jechać do Warszawy pilno". Z goryczą uskarża się Sobieski na mowy, jakie zastał „i po klasztorach" o Sylwandrze i Astrei — „żal się Boże; zawsze się tego spodziewała Beaulieu. Niech widzi teraz Hamaleon (=Ludwika Marya), co są za skutki de sa (son) importune activité. Widzę, że ci ludzie, to jest Sylvandre i Astrée, będą sceną i komedyą wszystkich mów ludzkich, bez czego wszystkiego mogłoby się obejść: ale że niewinnie, niech im Pan Bóg płaci. La tante de Beaulieu (=Dorota Daniłowiczówna, ksieni Benedyktynek) wierzę, że w głowę zaszła, ale ktoś mocny musiał perswadować, że takiej uwierzyła bajce". Kasztelanowa sądecka i wojewodzina ruska „tejże są opinii co i JMPanna Xieni w Lublinie, to jest nie tak przecie źle, ale wszystek świat jeszcze i gorzej". „La Beaulieu żadnej de sa soeur (=Radziwiłłowej) nie ma wiadomości, tuszę, że jeden musi być duch avec la tante (=Daniłłowiczówną ksienią)... Aleć nie tylko tu, ale i au palais enchanté (=w Wersalu) les oiseaux de mer (=rodzice Marysieńki) niewdzięcznie to przyjmują. Widzę to, po chwili wszystek świat powstanie przeciwko Beaulieu (=Sobieskiemu), która lubo mniej o to stoi, mając pomarańcze (=miłość) swojego Bukieta, przecie jednak te rzeczy bez żalu znosić niepodobna". Marysieńka stanęła już w Warszawie przed 19 czerwca, jak widać z polecenia jej różnych interesów do królowej, ukłonów dla posła francuskiego, oraz z depeszy tegoż posła. Sobieski obiecywał przyjechać na 25 lub 26 czerwca (czwartek lub piątek po dacie listu 19-m), ale jeszcze 27 listy, otrzymane od wojewody ruskiego, zmusiły go pojechać z Żółkwi do Lwowa konno i w upał, na kilka godzin. „Jutro jednak, by też i strzały padały, przy łasce Bożej, wyjadę: Cugi rozsadzone niech mię tam czekają" [1]). I wyjechał nie-

[1]) Listy Sobieskiego od d. 14 do 27 czerwca u Helcla nry 7—13; cudzysłowy wyjęte są ze str. 11, 13, 9, 12, 14. Depesza Bonzy'ego do Lionne'a z d. 19 czerwca: „Madame la Palatine de Sendomirie étant allé à Zamosch... en est revenue avec le peu de satisfaction qu'on avait

wątpliwie, ponieważ d. 2 lipca znajdował się z pewnością w Warszawie.

Jakże rozumieć mamy o tym splocie sprzeczności, o protestacyach Sobieskiego, przeciwko naganie „wszystkiego świata?“ Jak mamy wytłomaczyć ów ślub majowy „w kaplicy prywatnej“, o którym tyle pisano i mówiono?

Depesze ambasadora francuzkiego w liczbie 11-tu, poczynając od d. 17 kwietnia, a kończąc na 3 lipca, charakteryzują cały przebieg sprawy przytoczeniem wielu rozmów, rozumowań i faktów, które wykazują wyraźnie intrygę polityczną Ludwiki Maryi, skierowaną na Sobieskiego. Bonzy w pierwszych dniach pobytu swojego w Warszawie nie mógł zoryentować się wśród przewrotnej kamaryli dworskiej i, stosownie do otrzymanych instrukcyj, powodował się zdaniami królowej, którą miał we wszystkich jej projektach popierać; ale po kilku tygodniach, a szczególnie po zajściach na radzie 13 maja chwytał przenikliwym sądem swoim istotę stosunków osobistych dość trafnie. Więc po upływie tygodnia pisze już o „złych skutkach pośpiechu“, potem oświadcza wprost, że „to wszystko prowadziła królowa polska“ i że on sam „czynił wszystko, co było w jego mocy, żeby małżeństwo odroczyć“ [1]).

Co do pobudek, znanych nam już zkądinąd w charakterze ogólnym, Bonzy w raportach swych w wielu przygodnych szczegółach wytyka grube samolubstwo w tym

---

bien prévue. On lui a réfusé les portes... sur cella elle a fait ses protestations“. T. Luk. XIII k. 256).

[1]) Teka Lukasa XIII k. 209: „Nous avons vu ces jours passés de méchants effets de la précipitation du mariagé de M. Sobiesqui; k. 278: La reine de Pologne a conduit tout cela, k. 256: Je fis mon possible pour faire différer ce mariage, mais la reine de Pologne eut les raisons pour le presser. A w rok później d. 28 maja 1666 (T. Luk. XIV k. 181) tenże Bonzy pisze: car après s'être fait fort prié de les accepter (mowa o urzędach narzucanych Sobieskiemu) et la reine ayant pressé son mariage à mon arrivée en Pologne, avec la précipitation que Vous avez sue, afin de l'engager de prendre ces charges et s'opposer à Lubomirski“.

gatunku, który dziś nazywamy geszefciarstwem. Ludwika Marya wyzyskuje sama i ambasadorowi każe wyzyskiwać władzę, jaką ma jej pupilka nad sercem Sobieskiego, i wciąż zabiega „intrygom“, któreby mogły wyzwolić ofiarę z więzów jedwabnych. Jednocześnie wciskając gwałtownie laskę i buławę w ręce Sobieskiego, układa się z Lubomirskim o przymierze za cenę tychże urzędów; poczem wykłamuje się, ale Bonzy umie wyciągnąć z niej wyznania, stwierdzające obłudę. Sama żądała, by Ludwik XIV przeznaczył wakującą po śmierci Czarnieckiego pensyę 12000 liwrów dla Sobieskiego, a gdy przyszła chwila wypłaty, radziła ambasadorowi, żeby dał 8000, bo reszta przydać się może na inne przekupstwa. Ale Bonzy tej rady nie usłuchał i całkowitą sumę ofiarował Marysieńce z nadmienieniem, że płaci przed terminem Sto-Jańskim [1]).

A Marysieńka — dla czego daje się wciągnąć do skandalicznej operacyi: czy przez uniesienie, czy przez miłość dla kochanka? Bynajmniej. Już od stycznia działa ona jak Dalila, żeby swego Samsona „zedrzeć z honoru i reputacyi“. Nożyczkami w jej ręku była wtedy obietnica rozwodu. Po śmierci zaś Zamojskiego pośpiech jej do zawarcia powtórnego małżeństwa pochodził z nader prozaicznej obawy, że „bez tego nie miałaby chleba“ [2]).

---

[1]) De Lumbres d. 26 lutego 1665 (T. Luk. XIII k. 49) przesłał żądania Ludwiki Maryi co do pensyi 12-tysięcznej; Ludwik XIV odpisał 3 kwietnia (ib k. 94): J'ai accordé au Sr. Sobieski, coronge de royaume, la pension que j'ai donné au feu Czarnecki et celle dudit Sobieski (8000) au Sr. Rey, chancelier de la dite reine. Bonzy 29 maja (ib. k. 227—9) za radą królowej zapytywał Marysieńkę, czy nie życzyłby Sobieski wziąć zaraz pensyę 8000 przed wyjazdem, a wypłacił 12000 d. 5 czerwca (ib. k. 233), chociaż la reine m'avait dit qu'il se contentait de 8000 et qu'on baillerait la reste à quelque autre.

[2]) Napisał to Bonzy, odpierając żale starego d'Arquien: Je vous supplie Monsieur (de Lionne) de faire savoir à Mr. d'Arquien, qu'il ne me doit rien imputer là dessus, et qu'il ne doit pas être faché de ce mariage. La reine de Pologne l'a fait avec grande connaissance de cause et sa fille n'aurait pas de pain sans cela (depesza z d. 3 lipca 1665 w T. Luk. XIII k. 278).

Określmy teraz istotę owego ślubu majowego.

Opowiadanie Stefana Niemirycza o schadzce arcy-miłosnej w pałacu Kazimierowskim i sprowadzeniu księdza o północy wypada odrzucić w całości, najpierw dla tego, że z depeszy Bonzy'ego o radzie 13 maja okazuje się nie romantyczny, ale wprost polityczny powód — przejednania i spętania Sobieskiego mocniejszemi więzami; a potem dla tego, że niedorzecznością byłoby przymuszać do ślubu groźbą śmierci człowieka, który od lat 10-ciu kochał „z niczem nieporównaną pasyą", lękliwym nie był, no, i nie uwierzyłby nawet w możność wykonania mordu na dworze polskim. Bonzy nie opisuje ślubu wcale i nie był obecnym, jak się zdaje; tylko z wyrażenia: „mariage" i ze wzmianki o kaplicy wnosić należy o wykonaniu jakiegoś religijnego obrzędu. Metryki ślubnej nie znamy, a nawet nie słyszymy, czy ją spisano? Tajemniczość nasuwa przypuszczenie, że ten obrzęd mógł być małżeństwem tajemnem (matrimonium clandestinum). Ale sobór Trydencki surowo zakazał małżeństw takich [1]) i dla tego to może nie chciał być obecnym Bonzy, jako biskup, nie wspominając o tem wyraźnie, jako dyplomata. Nie wiemy zatem, co czynił ksiądz w kaplicy „w obecności małej liczby osób". Ludwika Marya i Marysieńka rozgadują o ślubie, ale czemuż Bonzy nie słyszał ani słówka potwierdzającego z ust oblubieńca, pomimo tak ścisłych z nim stosunków, pomimo zawartej „grande liaison"? Szkoda, że nie doszły rąk naszych listy Wiśniowieckiej i odpowiedź Ludwiki Maryi; widzieliśmy jednak, że w tej odpowiedzi zawierało się zaprzeczenie ślubu; że zaprzeczał również Jan

[1]) Canones et Decreta Sacrosancti Oecumenici Concilii Tridentini... Editio 3 stereotypa Romae 1834 in Collegio Urbano de Propaganda Fide. Lipsiae. Tauchnitz 1846 str. 147: Tametsi dubitandum non est clandestina matrimonia, libero contrahentium consensu facta, rata et vera esse matrimonia quamdiu Ecclesia ea irrita non fecit... nihilominus S. D. Ecclesia... illa semper detestata est atque prohibuit (Sessio 24 Decretum de reformatione matrimonii).

Kazimierz. Można ich zaprzeczeniom nie wierzyć, ale dla czego Sobieski, pisząc do samej Marysieńki, określa całą sprawę ogólnikowem wyrażeniem „importune activité“ królowej Jejmości?

Sprawa tego rodzaju nie mogła być obojętną dla nuncyusza papieskiego. Kwerenda, zarządzona w archiwum watykańskiem, wykazała, że w depeszy z d. 7 lipca 1665 r. nuncyusz Pignatelli donosił o małżeństwie jawnem, uroczystem, lecz ani jednem słówkiem nie potrącił o małżeństwo poprzednie tajemne [1]).

Badacze dzisiejsi przywiązali wielką wagę do dat ślubu, wspominanych później przez Sobieskiego. Tak, w liście z d. 31 października 1665 r. czytamy: „Pisałaś Wmć, moja duszo, do mnie, że pół roku już jakośmy się pożenili, a pięć tylko niedziel mieszkaliśmy z sobą“. Pod d. 5 września 1666 r. znów: „Boć też to przecie niesłychana — przez półtora lat od ożenienia trzech miesięcy nie mieszkać z żoną, ile temu co się tak kochał, i co tak długo czekał“, a pod d. 6 maja 1668: „Lat trzy jakośmy się z sobą pobrali, rok zupełny jako się nie widzimy“ [2]). Rachunek arytmetyczny daje z tych listów trzy daty pobrania się: pierwszą dzień 31 kwietnia, drugą — 5 marca i trzecią — 6 maja 1665 r.; żadna z tych nie przypada na wynikającą z depeszy Bonzy'ego datę „maryażu“, a jedna jest zgoła niemożliwą, ponieważ d. 5 marca żył jeszcze Zamojski, Marysieńka bawiła w Warszawie,

---

[1]) Wyciąg z depeszy zwyczajnej do kardynała sekretarza stanu (Nunziatura di Pol. s. 77): In tanto la Maestà Sua... s'incamina alla volta dell'armata seguitata da molti principali signori, fra quali vi sono il g. maresciallo Sobieski e Duca Demetrio Wiśniowiecki palatino di Belza, essendosi prima la Maestà Sua unitamente colla Mtà della regina compiaciuto d'honorare colla sua presenza i sponsali e nozze del sudetto g. maresciallo Sobieski c'ha presa per moglie la palatina di Sandomiria, moglie già del morto principe Zamosci, dama francese.

[2]) Helcel cz. I. nr. 47 str. 47, nr. 75 str. 83, nr. 146 str. 175.

a Sobieski na Rusi. Jest to kalendarz zakochanych, wielce różniący się od astronomicznego.

Gdy zważymy jeszcze, że w ciągu maja 1665 Sobieski nie mieszkał z Marysieńką; że nie chciał, nie miał woli pojmować ją za żonę przed upływem terminu żałoby, wymaganego, jeśli nie przez wyraźny przepis praw koronnych, to przez zwyczaj narodowy [1]); że nie posiadamy żadnego wiarogodnego świadectwa o dopełnieniu wymaganych przez Kościół form obrzędu ślubnego: wyniknie wniosek, że małżeństwo tajemne w kaplicy prywatnej w połowie maja (d. 13 lub 14) zawartem nie było. Mogły się odbyć chyba zaręczyny, i tak też nazwał zagadkową ceremonię, w kaplicy zamkowej odprawioną, sprawozdawca Theatrum Europaeum (Verlobnisz). Oświadczenia dwóch kobiet intrygantek żadnej wartości nie mają. Bonzy był też w błędzie, jeśli zawierzywszy im, mniemał, że po powrocie Marysieńki z Zamościa nastąpi ogłoszenie zawartego małżeństwa — „pour déclarer son mariage au retour", nastąpił bowiem ślub formalny, kanoniczny, rzeczywisty.

Przyzwolenie na ten ślub w czasie możliwie najkrótszym Marysieńka zdobyła 7 lub 8 czerwca przy spotkaniu w powrotnej drodze z Zamościa. Sobieski mógł teraz usprawiedliwić przed światem pogwałcenie terminu żałoby koniecznością ofiarowania dachu kobiecie, wygnanej z posiadłości nieboszczyka męża, a jak tylko przyzwolił, to i zaczął przemawiać do kochanki, jako do żony. Odtąd wszystkie bez wyjątku

[1]) W statucie Litewskim (trzecim) w art 13 „dla wiadomości płodu ustanowiono, aby każda wdowa szlachcianka po śmierci męża swego za innego męża przed sześcią miesiącami iść nie śmiała pod jakimkolwiekbądź pozorem, a gdyby za mąż pierwej poszła .. tedy takowa żona od męża zapisane prawnie wiano traci (Czacki. O litt. i pols. prawach wyd. Turows. II 48). Wedle statutu Mazowieckiego stolec wdowi trwał rok i 6 niedziel; lecz prawa koronne czasu dla żałoby nie oznaczyły. (Bandtkie: Jus. pol. 314, 380; Dutkiewicz: Program do examinów 1863 str. 66).

listy czerwcowe, datowane z Pielaszkowic, Żółkwi i Lwowa, zaczynają się od czułych wołaczy: „Najśliczniejsza, najukochańsza duszy i serca pociecho, żoneczko najmilsza“ i t. p. Ton i styl staje się poufałym, częstokroć namiętnym. Trafiają się nawet zagadkowe ustępy, jak np.: „O jak dobra okazya pójść za nim (za Lubomirskim), gdyby było z czem! Jużbym ja przecie o tem pomyślił, gdyby nie ta moja tak gwałtowna do Warszawy potrzeba, na którą kiedy wspomnę, że czas tak idzie, a w Róży jak roście, tak roście (co ?), tedy mię zaraz wszystkie odpadają imprezy“. Albo na wyjezdnem ze Lwowa. „W czwartek, albo piątek obłapię pewnie swego kochanego korynka (=rodzenek), któregobym dusznie rad zastał u JWP. Łowczego (Żelęckiego, którego żoną była Wodyńska z Sobieskich i którego stryjaszkiem nazywał sam siebie Sobieski), bo tam w jego gospodzie (zapewne stancya Sobieskiego, pied à terre na przyjazdy i pobyt w Warszawie) niesłychanie niewcześnie i jeśli się jeszcze późno przyjedzie, to tam srodze daleko, a trzeba się na korysieńku pomścić wszystkich impacyencyi“ [1]).

Podejrzliwi komentatorowie mogą wykładać te drastyczne wyrażenia jako poszlakę, że stosunek Sobieskiego z Marysieńką przekroczył granice miłości idealnej, że wynikła potrzeba, a przynajmniej obawa, legalizowania spodziewanego potomka per subsequens matrimonium. Obiegały też pomiędzy szlachtą plotki, których echem stał się Jerlicz; znajdują się w Silvach Rerum satyryczne wierszydła, w któ-

[1]) Helcel cz. I nr. 7 s. 9, nr. 11 str. 13. Mylnie podał p. Kluczycki pod n-rem 63 s. 240 list datowany „we wsi pod Garwolinem w niedzielę po południu“ za pierwszy pisany do Marysieńki, jako do żony d. 7 czerwca 1665. Widzieliśmy, że Sobieski znajdował się dnia tego między Lublinem a Pilaszkowicami. Trafnie i gruntownie oznaczył datę tego listu na 29 sierpnia 1666 p. Czermak (Potr. Śluby s. 1074—9 i Studya s. 357—363). Wywody jego znajdą potwierdzenie wyżej w rozdziałach XIV i XV, gdzie się wyjaśni cała marszruta Sobieskiego podczas wojny domowej i powtórnego pobytu na Rusi w 1666 r.

rych wojewodzina sandomierska była porównana już nie tylko z Kleopatrą ale i z Klitemnestrą bezecną, morderczynią Agamemnona [1]). Zwalczać tych podejrzeń i posądzeń nie możemy, bo nie wiemy nawet, jak się tłomaczył Sobieski przed ksienią w Lublinie, oraz przed kasztelanową sandecką, i przed wojewodziną ruską we Lwowie, które sądziły „nie tak przecie źle“. Mocno stoimy przy twierdzeniu, że do d. 5 czerwca włącznie Marysieńka strzegła zasady, wyrażonej w liście z r. 1660: Vivons contents dedans la Vertu“. Inaczej nie byłaby dla Sobieskiego „świętą panią“, „dobrą duszą w tak pięknem ciele“, nie wywierałaby na nim tak potężnej władzy. Była to kobieta przedewszystkiem ambitna. Nawet w romansach była wyrachowaną; w najczulszych listach nie uchybiła zasadom kompozycyi artystycznej. Możnaby wprawdzie przypuścić, że 8 czerwca rachuba podyktowała jej ofiarowanie ostatecznego dowodu miłości człowiekowi, którego nazwała już przed Bonzym i przed rodzicami swoimi mężem, a który mógł jej dać „chleb“ i dach utracony. Niech ta kwestya pozostanie otwartą. Dodać wszakże winniśmy, że tego przypuszczenia i złośliwych pomawiań satyry nie usprawiedliwia fakt fizyologiczny: pierworodny bowiem syn, Jakób—Ludwik przyszedł na świat

---

[1]) MS. Bibl. Uniw. Warsz. $4^{1}/_{28}$ zawiera satyryczną pochwałę Zamoyskiego (Elogium) łacińskim wierszem na s. 320.

Cum caeteris par, hoc solo infelicior,
Quod illum (Antonium) vestigaverit, hunc sua reliquerit Cleo-
[patra (derkien)

Drugi zaś utwór wierszowany, w obronie Zamoyskiego zbijając zarzuty, zmienia powyższe słowa w następny sposób na str. 330.

Hoc solo infelicior
Quod cum in labrum solatium sociam vitae quaereret
Non Antonius famosam Cleopatram
Lechiae, sed Agamemnon infamem Clitemnestram
In gynaeceo reperit!
Minori demum ab eadem damno relictus,
Quae omnem pudicitiae honestatisque sensum reliquit.

d. 2 listopada 1667 roku. Maksyma rzymskich prawników (in dubiis mitius) nakazuje przechylać szalę sądu w wypadkach wątpliwych na stronę oskarżonego, co czynimy tem chętniej, że oskarżenie dotykać też musi rycerza, odznaczającego się żywem poczuciem honoru, delikatnością uczuć i obyczajami wykwintnego towarzystwa.

W takiem świetle dopiero stają się zrozumiałymi wszystkie listy Sobieskiego z czerwca 1665 r. i list pisany z Warszawy d. 2 lipca do siostry Radziwiłłowej. Ten ostatni przytaczamy w całości.

„Madame! Tak nieczęstego i tak długiego z sobą się niewidzenia nie mogła tylko tak wesoła, a tak szczęśliwa nagrodzić okazya. Oto i mnie przychodzi do tego terminu, który równie z śmiercią, widzę, każdemu od Pana Boga naznaczony. Nie mogąc tak wielkiej i tak zdawna pożądanej a nie tajnej WXMci w jednem sercu mojem zawrzeć radości, udzielam jej W. X. Mci jako najukochańszej i jedynej siostrze mojej, a tej jeszcze, któraś mi prędkiego a takiego, któreby z zupełnem mojem mogło być ukontentowaniem, postanowienia życzyła. Przyjeżdżajże tedy WX. Mć. jako najprędzej widzieć teraz to, czegoś tak życzyła, bo przyznam bezpiecznie, że nad się szczęśliwszego na świecie nie widzę i nie imaginuję człowieka. Wiem, że tam siłaś miała mieć około tego WXMć i różnych nowin, ale te wszystkie były nieprawdziwe, bo z różnych rozmaitych ludzi pochodziły interesów. Króla Imci wtorkowy (=d. 9 czerwca) już nieodmienny do Wojska wyjazd, jako i tak nieludzki Zamojski z JMć Panią (=Marysieńką) proceder przy takiej w ojczyźnie naszej mieszaninie niespodziewaną mi tę nigdy zbliżyły pociechę, której inszego i spokojniejszego czasu z wielkiembym był musiał oczekiwać utęsknieniem. Będę tedy z tą moją fortunną godziną by do ostatniej Króla Imci wilii na szczęśliwą WXMci oczekiwać bytność, której jestem

tak pewien, jako to żem jest Waszej Xcej Mości MWMci Pani i kochanej siostry najżyczliwszym bratem i najniższym sługą JSobieski [1]).

Rozpoczynały się właśnie obrzędy weselne. Tego samego dnia Maciej Matczyński przybył do pałacu w roli dziewosłęba i w długiej oracyi prosił o rękę pani „Zamojskiej". Ludwika Marya zezwoliła, wychwalając zalety pupilki swojej i wkładając na jej skronie ofiarowany od dziewosłęba wieniec z drogich kamieni. 5 lipca sam Sobieski przybył z kozakami, hajdukami i ogromnym orszakiem dworzan albo przyjaciół ze szlachty po narzeczoną. Nuncyusz Pignatelli dawał ślub w kaplicy zamkowej w asystencyi licznego duchowieństwa. Oracyj wierszem i prozą wygłoszono mnóstwo i dopiero o godzinie 4-ej popołudniu rozpoczęły się trzydniowe gody weselne, zwyczajem nakazane. Państwo młodzi siedzieli przy stole królewskim razem z nuncyuszem, prymasem i biskupem-ambasadorem francuskim. Przy innych dłuższych stołach siedzieli senatorowie oddzielnie od dam i panien. Zdrowie Jch Królewskich Mości wnoszono z przyklękaniem. Wypili 4 beczki węgrzyna, poczem uprzątniono zastawę całą i rozesłano sukno do tańców. Nazajutrz Marysieńka przyjmowała dary od biesiadników; za pozwoleniem królowej siedziała na jej tronie, a kanclerz, dziękował stosownymi komplementami każdemu z dawców, wywoływanych przez Matczyńskiego podług listy. Uczta i tańce zabrały całą noc następną. Nareszcie trzeciego dnia 7 lipca podejmował pan młody króla, królową i dwór cały. Stoły uginały się pod naczyniami złotemi. Długie frędzle, zamiast serwet używane, a do stołów przymocowane, nabierały ceny od kosztownych koronek na końcach. Sarnie combry, niedźwiedzie łapy, ogony bobrowe nęciły smakoszów. Wina francuskie lały się obficie, aż sprzeczki i hałasy rozgrzanych biesiadników stłumiły kapelę. Pijatyka

[1]) Kluczycki, Pisma nr. 64 str. 242.

przybrała takie rozmiary, że służba tłumnie rzuciła się do łupienia stołów, że szkła potłuczono, że trzeźwiejsi brali się do szabel. Wśród zamieszania takiego Królestwo Ichmość odprowadzili państwo młodych do łożnicy [1]).

Upojony czarami miodowego miesiąca a raczej tygodnia, Sobieski zapewne nie czuł wówczas tego, co boleśnie odczuł w kilka miesięcy później, że „Królestwo Ichmość wszystkiej cale Polski nań obalili inwidyę"; że chcieli „wdać go dans le désespoir, aby, nie mając już żadnej parmi le peuple konfidencyi, ani miłości, pójść na oślep et suivre la fortune" [2]). Przed oczyma jego zacierały się teraz owe „dwie drodze do honoru i reputacyi", które tak jasno rozróżniał jeszcze d. 27 lutego. „Odważył się na wszystko" i mienił się szczęśliwym, bo już nie potrzebował „umierać u nóg swej Astrei" dla niepewności „intelligence" (=rozwodu); posiadał ją „ze wszystkiemi ślicznościami", z temi wdzięcznemi oczyma", które „tak oczarowały, że bez nich i momentu wytrwać będzie niepodobna". „Je Vous admire coraz więcej, widząc perfekcyę, a tak dobrą i w tak pięknem ciele duszę".

Ileż tu przesady i zaślepienia! Jaki brak przenikliwości i trafnych poczuć! Nie nowina to zresztą w zakochanych. Nowiną jest tylko, że Sobieski rozpoczął swoją rolę polityczną, swoje funkcye przewodnika senatu i wodza w szale miłośnym, z którego wytrzeźwi się niepierwej, aż na łożu śmiertelnem. Nie z Herbórtówną się ożenił i Żółkiewskiemu kroku nie dotrzyma w niepokalanej służbie narodowi; nie umiał też napisać Mickiewiczowskiego: hic obiit Gustavus, natus est Conradus, bo serce jego nie znało rozpaczy i oczy nie patrzały na grób Ojczyzny.

---

[1]) Salvandy I, 224, 228, zgodnie ale dokładniej, niż w Gazette de France z d. 14 sierpnia 1665 s. 785 (u Kluczyckiego nr. 65) i w raporcie ambasadora Bonzy z d. 10 lipca w T. Luk. XIII k. 285—286.

[2]) Kluczycki nr. 64 s. 242, Helcel nr. 53 s. 53 i nr. 52 str. 51.

Miesiąc miodowy trwał krótko. Wprost z uczty weselnej Jan Kazimierz, nie wracając do zamku, wyjechał do obozu o godzinie 10-tej wieczorem. Odprowadzała go Ludwika Marya do Białołęki. Mąż Eugenii de Mailly Lascaris, Pac ofiarował dwie pyszne chorągwie, kozacką i dragońską, zaciągnione własnym kosztem przeciwko Lubomirskiemu; mąż Marysieńki będzie musiał również wyruszyć na teatr wojny domowej. Po wiwatach weselnych Sobieskiego nastąpią dla Polski lata ciężkiej i niepowetowanej klęski.

CZĘŚĆ DRUGA.

NA SŁUŻBIE U KRÓLOWEJ JEJMOŚCI (1665-1667).

ROZDZIAŁ XII.

Obłędy stronnicze.

Stał się wypadek doniosły, wywołujący zmianę w stosunkach spółobywateli, w przekonaniach politycznych i w ukształtowaniu przyszłości dla Rzeczypospolitej polsko-litewskiej: Lubomirski obnażył szablę, organizował wojnę domową, wzywał cudzoziemskie potęgi przeciwko swojemu królowi.

Był dotychczas ofiarą niewdzięczności, niesprawiedliwości, nadużyć władzy i francuskiej intrygi. Teraz występował do walki — o co i po co? W imię jakiej zasady i w jakim celu? Z jakim programem?

Kiedy bawił na Ślązku jako „exul", wygnaniec pod opieką urzędników cesarskich, gorliwy jego obrońca, poczciwy Trzebicki, biskup krakowski, napisał do niego list z Bożęcina pod d. 12 kwietnia, poparty później drugim, adresowanym do Lubowli [1]) a następnie poselstwem księdza

[1]) MS. Bibl. Uniw. Warsz. $2^3/_{29}$ podobno majora Morzkiewicza z r. 1709 w dziale p. t. Wzory Wymowy inną ręką, zapewne dawniej wpisany list z Bożęcina z d. 12 kwietnia 1665.

Pągowskiego, przekładając, że Bóg „ma osobliwą protekcyę nad tym królem naszym, kiedy go z tak wielkich i jawnych niebezpieczeństw cudownie wybawił i kilkanaście osób, którzy mu byli przeciwni i głównych wrogów *a*) poznosił. Cóż tu uczynić? Jako niepogody i burze *b*) cierpliwie znosimy, tak i panów, jakich nam Pan Bóg daje, i to, co od nich pochodzi, znosić potrzeba“. Powstrzymywał przeto Lubomirskiego od środków gwałtownych i doradzał mu, aby krzywdę swoją puścił na pośrednictwo przyjaciół.

W odpowiedzi swojej z dnia 22 kwietnia 1665 r. już w powrotnej do Polski drodze, z Żelina wysłanej [1]), Lubomirski przypominał, „jaką uniżonością, jakiemi suplikami u nóg JKr. Mości łaski żebrał“; jak pokornie przemawiał do braci szlachty „przy onej strasznej i niezwykłej“ publikacie „nie mandatu, ale paszkwilu“ w kościele Proszowskim; jak rozpisywał listy „uniżoności, pokory, cierpliwości pełne“ do senatu, do sejmików, do sejmu, do samego JKr. Mości i do nieprzyjaciół prześladowców swoich; jak zatrzymał ogłoszenie swojego manifestu, chociaż proces sejmowy, pełny krzywoprzysięstw, był już rozesłany po Europie. Nie wierzy obietnicom Trzebickiego, jakoby król gotów był przywrócić mu łaskę i honor, gdy wzgardzonem zostało wstawiennictwo Rzeczypospolitej całej na rozerwanym sejmie i monarchów cudzoziemskich. „A ja tu wygnaniec *c*), tułając się po cudzych państwach, nie mogę bezpiecznie nigdzie ruszyć się. Przenajęci na mnie i rozgrzeszeni od pseudoteologów mordercy *d*), jako i ów delator niezbożny, czekają tylko sposobu i zręczności do zgładzenia mnie *e*). Potrawy żadnej ani napoju zażyć bez szczególnych ostrożności *f*) nie mogę. Przez góry przechodzącemu zasadzki urządzone *g*). Bryon jakiś

---

a) et capitales hostes *b*) injurias coeli et tempestates.

[1]) MS. Bibl. Uniw. $4^{1}/_{28}$ pochodzący od Andrzeja Moszyńskiego, zmarłego w 1685, wedle notatki Juliana Bartoszewicza.

c) exul, *d*) sicarii et dispensati od pseudo theologów, *e*) modum et occasionem tollendi me, *f*) sine cautela singulari, *g*) insidiae structae.

wszędzie drogę mi przechodzi, zastępuje, drażni i z cierpliwości wyprowadza *a*)“ [1]).

Wszystko to prawda, wszystko to wiemy już z przeszłości i osądziliśmy na dobro Lubomirskiego, a na hańbę prześladowców jego. Ale co zamierza i co czyni teraz?

„Przyjmuję to od WM. Pana — pisze dalej — jako od pasterza mego.... i przed WM. Panem świadczę się *b*), że nic nie myślę szkodliwego *c*) Ojczyznie, że obywatelskimi środkami zagodzić *d*) tę Ojczyzny i moją obrazę *e*) z duszy życzę i że pewnie nie pokuszę się o żaden gwałtowny środek, chyba ostatnią koniecznością znaglony i prawem natury do niezbędnej obrony uzbrojony“ *f*). W innym ustępie identyfikuje jeszcze wyraźniej osobę swoją z Ojczyzną i łzy swoje uważa za wróżbę upadku Rzeczypospolitej *g*).

Wchodząc w granice Polski, do starostwa Spizkiego, posiadłości swego syna, Stanisława, Lubomirski obwieścił uniwersałem d. 5 maja 1665, z Lubowli datowanym [2]), cały stan rycerski, że zbliżył się tu, ośmielony zapewnieniami chorążego rawskiego (Piotra Śladkowskiego), który „zaraz po sejmie rozerwanym zbiegłszy do mnie do Wrocławia, od marszałka nadwornego (Jana Klemensa Branickiego)... nadzieję przynosił i żebym do Ojczyzny wszedł w pokoju *a*) intimował. Potwierdził tego biskup krakowski listem swoim i przysłaniem księdza Pągowskiego. W tej tedy nadziei *b*). łaski Jego Królewskiej Mości stanąłem tu i tako odzywam się

---

a) irritat et necessitat.

[1]) Wzmianka o wzgardzonem wstawiennictwie monarchów cudzoziemskich stosuje się niewątpliwie do audyencyi posłów brandenburskich około 29 stycznia i posła cesarskiego Kinsky'ego 2 marca i 11 kwietnia 1665 (T. Lukasa XIII k. 28, 54, 56, 120).

b) protestor, *c*) adversum, *d*) per civilia componere, *e*) iniuriam, *f*) ultima necessitate adactus et inculpata tutela iure naturali munitus, *g*) widziałeś moje lacrimas, upadku Rzeczypospolitej praenuntias et futurorum malorum divinatrices.

[2]) Wizerunek i opis Lubowli z owego czasu podał W. Gerson w Tygod. Illustr. 1880, str. 242.

a) pacate, *b*) In eam tedy spem.

WM. Panom, iż nic nieprzyjaznego *a*), ani coby powszechną *b*) miało wzruszać spokojność *c*) nie myślę. Przychodzę jako syn do Matki... Ojczyzny mojej — jako brat do braci, jako wierny JKr. Mości poddany... abym ostatek dni moich w pożyciu braterskiem dopędził". Te same rozumowania i wyrażenia powtórzył w skardze, przesłanej do Trybunału koronnego pod d. 7 maja [1]).

Więc nie przynosił żadnej idei, żadnego projektu naprawy Rzeczypospolitej, głosił tylko osobistą swą sprawę, i, wprowadzając ją na nowe tory, kłamał — może nieświadomie, w roznamiętnieniu, ale kłamał.

Kłamstwem było, jakoby wkraczał do Polski na czyjeś wezwanie. Gdybyśmy nie uwierzyli zaprzeczeniu Branickiego [2]), toć widzieliśmy, że Trzebicki obiecywał tylko pośrednictwo i zagajał układy; że Ludwika Marya próbowała porozumienia, lecz ugoda żadna nie stanęła. Kłamstwem też było, a raczej obłudą, że się spodziewał od Jana Kazimierza łaski i że nie chciał niby wzruszać pokoju powszechnego w Ojczyznie. Przychodził z siłą zbrojną, żeby wymusić na królu zwrot urzędów; zabiegał na wszystkie strony, aby podburzyć do buntu żołnierza i szlachtę, aby sprowadzić wojska obce do Polski; chwycił się tych samych środków, jakich używał potępiony przez niego dwór; wnosił do Ojczyzny główną wojny domowej.

---

a) nihil hostile, *b*) publicam, *c*) tranquillitatem.

[1]) Uniwersał ten „JWW. Senatorom, Urzędnikom i wszystkim stanu Rycerskiego MPanom i Braci wydrukowany przy „Manifeście jawnej niewinności" w dodatku p. t. „Copia listu senatora do swego confidenta" str. 31, pierwotna zaś redakcya znajduje się w MS. Moszyńskiego Bibl. Uniw. Warsz. $4^4/_{28}$ na str. 331 i $1^4/_{28}$ str. 912. Skarga do Trybunału w MS. majora Moszkiewicza $2^3/_{29}$. Są tu pomniejszej wagi waryanty. Wyznaje Lubomirski, że ma przy sobie garstkę ludzi, ale jedynie ku ochronie osoby swojej, propter custodiam corporis; przybył zaś ze Ślązka „dla wypocznienia jakiego takiego", w czem przeszkadzają mu ludzie JKM., Bryon i Pers i „na majętność jego następują".

[2]) MS. $4^1/_{28}$ s. 379.

Stanąwszy na ziemi wygnania, w Śląsku, założył sam „szalbierstw kuźnię“, podobną do warszawskiej. Gdy Ludwika Marya działała złotem i poparciem dyplomatycznem francuskiem: on udał się o taką samą pomoc do władców niemieckich.

Zawiązał tedy stosunki listowne i ustne przez agentów swoich z Fryderykiem Wilhelmem II, „wielkim“ elektorem brandenburskim, a ztąd urosła potępiająca go korespondencya z lat 1665—1667, przechowywana w archiwum tajnem państwowem w Berlinie. Widzieliśmy, że w r. 1661 zachęcał go do ubiegania się o koronę polską i obiecywał, że na elekcyi poda go za kandydata, byle wysłuchał dwóch mszy katolickich; za tę życzliwość, okazaną dla osoby i domu, otrzymał zapewnienie, że Fryderyk Wilhelm ma go za „najbliższego i najlepszego przyjaciela swego“. Tę przyjaźń chciał zużytkować teraz w osobistej swej sprawie. Napisał do elektora z Nissy d. 24 grudnia 1664 i otrzymał rychłą, lecz niezadawalniającą odpowiedź z d. 31 grudnia: zawierała bowiem gorzką radę, że należy przejednać rozgniewanego króla. Później d. 11 marca 1665 poseł brandenburski Hoverbeck przedstawił wstawiennictwo swojego pana Janowi Kazimierzowi, lecz ten obiecywał Lubomirskiemu zaledwo zwrot dóbr dziedzicznych i niektórych nierozdanych jeszcze starostw jego [1]).

[1]) Briefwechsel mit Lubomirski, zbadana przez p. Czermaka, ogłoszona częściowo w XII t. Urkunden und Actenstücke zur Geschichte Friedrich Wilhelm's von Brandenburg 1893. Powołane w tekście dwa listy i raport Hoverbecka o audyencyi znajdują się w tym tomie na str. 244 i 266. P. Czermak (Z czasów Jana Kazimierza studya histor. Lwów 1893, str. 376 przypisek) otrzymał zapewnienie od urzędników archiwum tajnego, że wcześniejszej korespondencyi z Lubomirskim niema. Znalazłoby się coś zapewne w korespondencyi elektora z Hoverbeckem, przesyłanej w kopertach pod adresem sekretarza Menarts'a lub von Heidekampa, jak wnosić można z listu Fryderyka Wilhelma pod d. 16/26 kwietnia 1661. zamieszczonego wyżej na str. 97-98. Wiemy nadto z korespondencyi dyplomatycznej francuskiej, że w r. 1665 Fryderyk Wilhelm ofiarował hetmanowi w. k. dar znaczny i obiecywał przywrócić Polsce Prusy

Do cesarza Leopolda I zanosił usilne prośby o opiekę i pomoc nietylko przez powierników swoich, ale i przez syna, który przybył do Wiednia już d. 15 stycznia 1665 r., a więc we dwa tygodnie po ogłoszeniu wyroku sejmowego. Ministrowie cesarscy byli podobno hojni na obietnice, lecz do urzeczywistnienia w czynie przeszkadzali: rezydent Jana Kazimierza i poseł francuski, generał-porucznik Gremonville, prowadzący intrygę w Wiedniu podobnymi środkami, jak de Lumbres i Bonzy w Warszawie. Cesarz dał wprawdzie posłuchanie sekretarzowi Lubomirskiego (zapewne Piestrzeckiemu) d. 25 lutego, ale nie przychylił się do prośby jego oddania dwóch regimentów z armii austryackiej [1]). Pozwolił tylko zaciągnąć kilkuset ludzi urlopowanych lub uwolnionych ze służby wojskowej. Wiadomość o zerwaniu extraordynaryjnego dwuniedzielnego sejmu przyszła do Wrocławia w Wielką sobotę d. 4 kwietnia; Lubomirski ruszył w drogę 6-go; towarzyszyli mu oficerowie niemieccy i 300 koni, które były uszykowane przy bramie miejskiej. Potem w drodze przyłączyło się jeszcze kilka oddziałów, ogół jednakże wojska jego w chwili przybycia do Lubowli wynosił tylko 790 czy 890 głów, i to nie samych żołnierzy cesarskich, ponieważ w tej liczbie mieściły się chorągwie polskie: kozacka od 80 koni. pancerna i wołoska „we stu koni“ (a może każda po sto koni?) Zapewne z Niemców złożone były regiment rajtarski o 360 i dragoński o 250 ludziach, razem 610. Ponieważ oficerami, wedle zapewnienia Lubomirskiego, byli Polacy: więc trafną musiała być wiadomość ambasady fran-

książęce za wyniesienie syna na tron Polski drogą elekcyi wolnej. Bonzy do Lionne'a 20 listopada 1665 r. w T. Lukasa XIII k. 567 podług wyznania samego hetmana Rewery Potockiego.

[1]) Depesze Gremonville'a z d. 1, 15, 22 stycznia i 26 lut. 1665 r., zapisane w Tece Lukasa XII k. 202 i 203 w wyciągach z t. XIX-go supplément 1664. Autriche, Archives Etrangères w Paryżu. Pierwsza wzmiankuje o przybyciu pewnego Polaka od Lubomirskiego z prośbą o rychłą pomoc i o posłuchanie u ministra hr. Portia. Według ostatniej, cesarz obiecał odpowiedzieć na prośbę o zaciąg regimentów za trzy dni. Jaką zaś być mogła ta odpowiedź, objaśniają nas fakta późniejsze.

cuskiej, że posiłki, dostarczone na wyprawę, liczyły 500 głów. Zasiłki pieniężne, udzielone w ciągu 1665 do września 1666, wyniosły 540.000 liwrów, co stanowi wcale skromną sumę obok wydanych przez Lubomirskiego [1]) 760.000 liwrów własnych pieniędzy. Dostawał też potroszę od książąt rzeszy niemieckiej: Brzegu 6000 talarów, od Neoburga i od elektora brandenburskiego pomniejszą sumę [2]).

Z tej cesarskiej opieki był wszakże robiony użytek przesadny przy agitacyi buntowniczej wewnątrz kraju. Stronnicy Lubomirskiego głosili o nim, że zbliża się ku granicom z wojskami i z milionami, od cesarza otrzymanymi. Tak pisał do Jabłonowskiego Wyżycki, komenderujący pod Raszkowem w dywizyi, złożonej z trzech pułków wojska koronnego. Marcin Zamojski, podstoli i regimentarz lwowski wielce był czynnym w zjednywaniu stronników Lubomirskiemu i poduszczaniu żołnierstwa do związku buntowniczego: „siła i mówi, i pisze pro parte Lubomirskiego (przeciw królowi); szuka na to okazyi, ażeby wojsko musiało ustąpić z Ukrainy“; wygłasza niewinność Lubomirskiego; oskarża sąd i sejm warszawski o oszczerstwa, o nienawiści prywatne, o stłumienie głosu wolnego; namawia do buntów, a nawet robi zaciągi i już tak usposobił umysły, że wielka część wojska z nim trzymała. Jabłonowski w połowie lutego (bo z Warszawy wyjechał 2 lutego) zastał tak posunięte przygotowania do konfederacyi żołnierskiej, iż, gdyby się był spóźnił trzema lub czterema dniami, pewnieby płomień wybuchnął. Biegali codziennie emisaryusze Lubomirskiego: Czapliński, Szandurowski, Piaseczyński podstoli bracławski. Ten ostatni „obiegał Wołyń, był u ks. Dymitra Wiśniowieckiego, u Koniecpolskiego i mówił: „jedna kokosz francuska (una gallina) tyle

[1]) Lumbres i Bonzy do Ludwika XIV d. 23 kwietnia 1665 w T. Lukasa XIII k. 130. List senatora do swego Confidenta w druku dołączonym do Manifestu Lubomirskiego str. 30. Kochowski (III, 174) podaje przeszło 800 głów w chwili wkroczenia na Spiż.

[2]) Bonzy do Lionne'a 10 października 1666, w Tece Lukasa XIV k. 321.

nam wysiedziała, że już zginęły wolności nasze; cóż będzie gdy nam Francuza wsadzą?“ Pisał list do Tetery. Wilczkowski rozsyłał uniwersały Lubomirskiego; radcami byli Mańkowski, Borek, Domaracki. Hrusza, znaczny kozak, jeździł aż do Wrocławia dla osobistego porozumienia, a w marcu czy na początku kwietnia wrócił do Połonnego i miał popisanych 1200 Kozaków. Sam Lubomirski pokazywał cudzoziemcom list Tetery, ten wszakże tłómaczył się, że tylko uczcił go komplementem jako hetmana, ale kiedy za buntownika ogłoszony, kiedy krnąbrnie postępował i postępuje, kiedy przeciw JKMci jawnie knuje: „bodaj nie doczekał, abym miał z nim correspondere... Jeżeli w moją dufa assystencyę, pewnie zginie“ [1]).

Agenci Lubomirskiego obiecywali każdemu namiestnikowi po 1000 talarów, a każdemu towarzyszowi po 100 talarów na koń, co było wielką pokusą wobec nieregularnie wypłacanego od Rzeczypospolitej żołdu. I garnie się na te obietnice „siła towarzystwa“, jak świadczą Tetera i Jabłonowski, bo „głodny podobny szalonemu“. Słyszał też Jabłonowski między wojskowymi, że jeden mówił: „ja jestem królewski żołnierz“, a drugi „jam jest Rzeczypospolitej“.

Jeżeli nie wszystkie te kłamstwa i poduszczenia agentów mogą być zaliczone na rachunek osobisty Lubomirskiego, to przecież własne jego pisma i czyny dostarczają dowodu, że wobec doznanych ciosów nie utrzymał się na tem wysokiem stanowisku moralnem, jakie dotąd przez całe

[1]) Relacya podróży na Ukrainę.... dana królowi w Warszawie d. 29 kwietnia 1665. (Zbiór dyplomatów rządowych i aktów prywatnych.., 1387—1710, wydany przez Komisyę Archeol. Wileńską pod redakcyą Maur. Krupowicza. Wilno 1858, str. 134, 135, 137, 139). Pod komendą Wyżyckiego znajdowały się pułki Lubomirskiego, Dymitra Wiśniowieckiego i Zamojskiego Marcina. Plebański (Jan Kazim. Waza str. 129 przyp. 163) domyśla się, że autorem relacyi był Mazepa; nam wszakże jest znaną tylko misya Mazepy do hetmana Zaporoskiego z wiosny 1663 r. u Kluczyckiego nr. 49 str. 214. Wszystkie przytoczone w tekście informacye powziął autor od Tetery i Jabłonowskiego.

swoje życie zajmował. Nie mógł już powtórzyć z czystem sercem słów swoich z Manifestu, protestującego przeciwko wyrokowi: „Biorę na się ten oblig, co piszę, jawnie dowieść zawsze i wszędzie., Zmysł i fałsz odsyłam tam, gdzie gniazdo jego zwyczajne“; wytworzyło się bowiem teraz drugie nadzwyczajne „gniazdo“ we Wrocławiu i w obozach rokoszowych. Mógł się mylić, mniemając, że z powodu włożonego przez dwór na szlachtę jarzma niewoli „podziwieniem i żalu materyą staliśmy się obcym narodom“, lecz niepodobna przypuszczać, aby nie rozumiał, jakie poniżenie, jakie szkody gotuje Ojczyznie swojej, wprowadzając potentatów cudzoziemczych do roztrząsania spraw wewnętrznych i zatargów domowych. Wszak umiał mądremi słowy potępić na radzie senatu rozważany zamiar wezwania Tatarów przeciwko wojskom skonfederowanym w 1663 r.; wszak pisał w Manifeście, że „widział to być ze złem Ojczyzny... gdyby nas poganie mieli zgadzać:“ a teraz wysyłał do nich sam gońców z listami. Stwierdzić nie możemy dokumentalnie, czy doprawdy wzywał ich pod Częstochowę, ale jakieś konszachty z pewnością zaczynał, chociaż bez powodzenia [1]).

[1]) Przejęte były listy Lubomirskiego do Tatarów i Kozaków, jak donosił Millet ministrowi de Lionne 23 marca 1665. Hetman w. k. Potocki zawiadamiał, że Lubomirski chce zawrzeć przymierze z hanem i dać mu w zakład syna swego, jak pisał de Lumbres 1 maja 1665 (T. Luk. XIII k. 82 i 151). Kinsky poseł cesarski na audyencyi u Ludwiki Maryi d. 3 marca popierał wstawiennictwo swoje za Lubomirskim twierdząc, że mu sprzyjają Kozacy, Tatarzy, a nawet i Turcya (tamże k 57). Marcin Zamojski przejął i zatrzymał list hana do Tetery, a posła tatarskiego wyprawił taką drogą, żeby się z Jabłonowskim nie spotkał (Zbiór dyplomatów... Krupowicza str. 134, 135). O zapraszaniu Tatarów do wkroczenia aż pod Częstochowę ogłosił uniwersał Jana Kazimiorza na podstawie przejętych listów Sam. Czaplickiego chorążego chełms. i Stefana Piaseczyńskiego podstolego bracław: tłómaczenie w T. Luk. XIII, s. 30. Lubomirski w uniwersale czerwcowym do województw tłómaczył swoją korespondencyę z hanem w ten sposób, że chciał tylko osłonić dobra swoje od spustoszenia przez Tatarów, przedstawiając niewinność swoją, ponieważ rozpuszczono pogłoskę, jakoby miał w 18.000 wojska uderzyć na króla, wracającego z Litwy, i han, ujmując się za królem, przysłał list groźny; podobnież do Tetery, hetmana wiernych królowi Kozaków,

Wszystkie te stosunki z potęgami obcemi, jakkolwiek bardzo występne według dzisiejszych określeń prawa państwowego, dałyby się może łagodniej tłómaczyć zamętem umysłowym Polski owoczesnej, bo zaczepiały o narody, zostające z nią w warunkach pokoju, albo nawet przyjaźni politycznej. Ale jedna depesza króla francuskiego opiewa, że Lubomirski czyni usilne starania w Wiedniu, aby cesarz wyprawił niezwłocznie specyalnego posła do Moskwy celem odwrócenia cara od wszelkiego pokoju lub rozejmu z Polską, że w takim razie 6 milionów, które car ofiaruje Polakom za zrzeczenie się Smoleńska i Siewierska, można będzie użyć na wojsko i na koszta przeprowadzenia elekcyi wedle myśli jego [1]). Chciałoby się zaprzeczyć tej strasznej nowinie, ale niestety! wiarogodność jej wzmacnia się późniejszym raportem komisarzy polskich, którzy prowadzili w Kadzyniu układy z Ordyn-Naszczokinem. Oto, Lubomirski sam wysłał do Moskwy na początku 1666 r. „ablegatów“ a ci „nie próżnowali w stolicy, mieszając nostras operationes“ [2]). W istocie Ordyn Naszczokin miał od cara wiadomość, datowaną 6 (16) marca 1666, że przysłany od Lubomirskiego pułkownik przedstawił dwie prośby: 1., aby syn Lubomirskiego przyjętym został do służby carskiej i dostać mógł dwa miasta na Ukrainie, z których broniłby granic moskiewskich od Tatarów i Polaków! 2., aby ojcu udzielono pieniężnej pomocy dla pomnożenia sił w walce z królem [3]). Podobno Lubo-

pisał jedynie w obronie swego honoru i dla zachowania nadal szacunku jego (Uniwersał z d. 6 czerwca 1665 z Libuszy, wydrukowany w kopii listu senatora s. 36). Na dowód prawdziwości proponuje, aby Rzplta ściągnęła list od hana, lecz nie wspomina o przejętych,

[1]) Louis XIV à M. l'evêque de Béziers 8 maja 1665: J'ai avis certain de Vienne que Lubom. sollicite vivement l'empereur d'envoyer une personne expresse en Moscovie pour détourner le Czar d'entendre à aucune paix, ni trève avec la Pologne etc. Teka Luk. XIII k. 166.

[2]) Transakcye z Moskwą MS. nr. 1033 Bibl. Ord. Krasińskich, poczta 10-ta d. 6 czerwca 1666 do Kanclerza, str. 339.

[3]) Соловьевъ: Ист. Россіи XI, str. 240 według akt Тайнаго Приказа.

mirski, dogadzając życzeniom cesarza i elektora brandenburskiego miał popierać elekcyę cara na tron Polski [1]).

Gdy więc ten człowiek, który ze słusznem prawem zapewniał, że „cnotą, prawdą i szczerą ochotą służył Ojczyźnie“, teraz już zaniewidział, czy zatracił w umyśle swoim jej dobro i doszedł aż do zbrodni stanu: mniej rażącemi stają się niegodziwości Ludwiki Maryi i jej kliki.

Tatarami zamierzał posługiwać się tak samo Jan Kazimierz i zjednywał sobie hana, przesyłając mu buławę, drogimi kamieniami ozdobioną (w końcu maja), obdzielał jego krewnych, wezyra, murzów, a przed rozpoczęciem kampanii żądał wprost jego pomocy wojennej przez rezydenta swego [2]). Pasek zasłyszał, jakoby „han obiecywał zrazu wyjść w sto tysięcy, ale później oznajmił, że tego nie uczyni, obiecując to nagrodzić na inną usługę, ale nie na tę wojnę, gdzie brat na brata szablę dobywa“. Byłby to wcale dobry morał dla

---

[1]) Bonzy do pasła francuskiego w Konstantynopolu de la Haye 22 lutego 1667 w T. Lukasa XV, k. 104. Nous avons découvert après la mort de Lubomirski dans ses papiers (wątpliwa, zkądby je mógł dostać) que toute la cabale de l'empereur et de Brandenbourg avec la sienne n'avait d'autre but, que de faire roi de Pologne le Moscovite.

[2]) Theatrum Europ. IX, str. 1551, 1553. Z Rachunków sejmowych z d. 17 marca 1666 r. w Arch. Sk. Kor. ks. 54, Distributa II (w działach: Na różne potrzeby Rzpltej. Znosząc długi i Na różne ordinarne y extraordinarne.. expensa) przekonywamy się, że rezydentem przy hanie był Aleksander Piotrowski ssta nurski (nie Herr Pietrikowsky, jak nazwał go sprawozdawca w Theatr. Europ); że na upominki tatarskie wydał poskarbi kor. 80,000; nadto Sadet Gerajowi sołtanowi bratu hańskiemu. aby in opere belli w Ukrainie zostawał 14,405. temuż za podjęte straty w Moskwie z wojskami JKMci 6500, temuż potrzecie 1820, Szeryn Bejowi i Murzom Syrinskim na zatrzymanie onychże w usłudze Rzpltej z woyskami tatarskiemi 3000, wezyrowi sołtana 1950, na upominkowanie sołtanow i murzów do rąk wojewody ruskiego (Jabłonowskiego) 9000 i wezyra 3760, na upominkowanie agów y murzów dla zatrzymania w dalszey przyjaźni hana 1468, oprócz kosztów utrzymania i obdarowywania licznych poselstw tatarskich, przyjeżdżających od hana i od sołtanów: Sulin Gereja i Sadet Gereja.

Polaków owoczesnych: to pewna w każdym razie, że han w r. 1665 nie wdał się w wojnę domową i w czerwcu już wymawiał się przed Janem Kazimierzem, że nie jest pewnym wojsk swoich, ponieważ komenderujący niemi sołtan i cała rada hańska są przekupieni przez Lubomirskiego [1]).

Przypomnijmy sobie, że królewska para pragnęła sprowadzić wojska szwedzkie i francuskie, a przed zaczęciem działań wojennych do tego przyszło, że nawet rada senatu żądała sprowadzenia 6-ciu tysięcy Francuzów i 3 tysięcy jazdy szwedzkiej pod osobistą komendą Kondeusza, oraz pożyczki w kwocie 2,000.000 na opłatę wojska, na przekupienie przyszłego sejmu i na koszta elekcyi. Żądania te przesłał Jan Kazimierz Ludwikowi XIV w liście urzędowym z d. 5 czerwca. Dla Ludwiki Maryi tego byłoby za mało: zapewniała ona posła francuskiego, że Ludwik XIV obiecał jej 4,000,000 na elekcyę, a teraz przy poczynającej się wojnie domowej i taka suma wystarczyć nie może. Dopytywała się nadto: czy Kondeusz lub Anguien po dokonanej pomyślnie elekcyi zobowiążą się na piśmie do pozostawienia Janowi Kazimierzowi korony na resztę życia jego i czy zgodzą się mieszkać przy nim w charakterze syna i następcy tronu? Tymczasem Jan Kazimierz podpisał już formalne zobowiązanie do zrzeczenia się korony, a w jego pokoju d. 4 czy 5 czerwca 1665 r. posłowie francuzcy, Lumbres i Bonzy, otrzymali przyrzeczenie, że wszyscy stronnicy Francyi podpiszą zobowiązanie każdy oddzielnie na formularzu, który będzie przygotowany w dużej liczbie egzemplarzy [2]).

---

[1]) Pasek wyd. Węclews. s. 234. De Lumbres donosił Lionne'owi pod d. 20 lutego 1665 (T. Luk. XIII k. 44), że jeden z sołtanów tatarskich oznajmił o przybyciu swojem na Ukrainę z 40 tysiącami i pytał co ma robić? Bonzy 10 kwietnia 1665 (ib. s. 113) pisze, że han obiecuje przyjść w 40000, a potem d. 26 czerwca (ib. s. 263) że się wymawia od tej obietnicy.

[2]) Raport Bonzy'ego do Ludwika XIV z d. 5 czerwca 1665 w T. Luk. XIII k. 236, 237. Listy dwa Jana Kazimierza do Ludwika XIV z d. 5 czerwca tamże k. 356, 358.

W sto lat później Repnin brał od senatorów i posłów sejmowych słynne „rewersy“, poręczające ich powolną służbę i uległość życzeniom imperatorowej rosyjskiej. Pokazuje się, że nie on pierwszy wynalazł i praktykował tę zgubną dla Polski manipulacyę polityczną, gdy poseł francuski Bonzy tak samo wprzęgał Polaków do rydwanu potęgi Ludwika XIV, używając prawie tych samych środków: przekupstwa i dyplomatycznej obłudy. I te haniebne dokumenty były układane w zamku, w samym gabinecie króla polskiego, gdzie powinno się mieścić siedlisko najwyższego poczucia godności narodowej, niepodległości państwa, patryotyzmu! Historycy nasi oddawna zaznaczyli początek okresu upadku Polski na panowaniu Jana Kazimierza; dziś możemy już ściślejszą datę naznaczyć: rok 1665, kiedy nieszczęsny ten król rzucił majestat narodu polskiego pod nogi obcemu monarsze, i kiedy najzasłużeńszy, najcnotliwszy dotychczas obrońca republikanckich urządzeń odwołał się do wrogów ojczyzny swojej o obronę swojej osoby, swojej prywaty.

To nasienie śmierci wyrosło w zaduchu nienawiści wzajemnej dwóch stronnictw, wśród przygotowań do wojny domowej. Możnaby zapewne zwalić na Ludwikę Maryę poduszczanie kilkuletnie; możnaby ją nazwać sprawczynią intelektualną zbrodni stanu. Ale jej wina nie oczyści wykonawców pełnoletnich i pełnomocnych, a przytem Ludwika Marya już nie wywierała kierowniczego wpływu. Przy pierwszej rozmowie z Bonzy'm wyznawała, że nie wie, jak się wywikłać z kłopotów, gdy cała burza zrywa się przeciwko jej osobie; że niema dość sił do pokonania tylu przeszkód, tylu wrogów, tylu działań przeciwnych; że się powierza mądrości i woli J. K. Mci (Ludwika XIV), że się wstydzi tak często żądać od niego pieniędzy, lecz wszystko będzie stracone bez jego opieki i szybkiej pomocy; że kanclerz w. litt. ma zwołać konwokacyę na Litwie i ogłosić Anguien'a w. księciem litewskim, co wywrze pożądany nacisk na Koronę, która nie zechce dopuścić do zerwania Unii z Litwą. W parę tygodni później wypowiada przed tymże Bonzym' swoją nienawiść i wstręt

do Paca[1]). Potem gadała wszystkim od rana do nocy różne złe rzeczy o Pacu i wyrażała pogardę dla niego, a liczyła na Sapiehę; gdy zaś wykryły się układy z Lubomirskim, oświadczyła, że, zwątpiwszy o poparciu Ludwika XIV, wolała szukać porozumienia z rokoszaninem, „niż ginąć“[2]). Szukała rady u astrologów: beterańczyka rodem, Morin'a, paryżanina Bouillaud i jakiegoś Holendra. Ci, badając figurę Lubomirskiego, przepowiedzieli zgodnie, że ma być szczęśliwym w tym roku i Ludwika Marya zachwiała się w przygotowaniach wojennych tak dalece, że chciała męża nakłonić do odwołania rozkazów, sprowadzających wojsko koronne z Ukrainy, w czem jej przeszkodził Sobieski[3]). Potem przyjęła podaną przez posłów francuskich propozycyę węgierskiego spiskowca Stefana Vitnyédy co do schwytania podstępem Lubomirskiego i nakazywała niezwłocznie uciąć rokoszaninowi głowę. Nie udał się ten plan, ponieważ Lubomirski oddalił się od granicy Węgier w głąb Polski, ale niejednokrotnie jeszcze w ciągu wojny domowej Ludwika Marya pocieszała się nadzieją, że się nastręczy sposobność pozbycia się niezwyciężonego przeciwnika przez morderstwo[4]).

---

[1]) Bonzy do Ludwika XIV z d. 3 kwietnia 1665 w T. Luk. XIII k. 98, 101 i do Lionne'a z d. 24 kwietnia 1665 k. 140.

[2]) Bonzy do Ludwika XIV z d. 15 maja 1665 k. 193, 194, 182, 599.

[3]) Bonzy do Lionne'a i Millet do tegoż pod d. 22 maja 1665 w T. Lukasa XIII k. 211, 216.

[4]) Vitnyédy (ur. 1012 um. 1670), zwany we francuskich depeszach le comte Pierre Wisniedy, Wisniodi, Vistenedy, Vistniedi był to zapewne nie Piotr, ale Stefan, słynny agitator, protestant, spólnik spisku magnatów węgierskich, który właśnie w r. 1665 rozpoczynał działalność swoją przeciwko Leopoldowi celem wyzwolenia Węgier zpod jego berła. Do spisku należeli: palatyn Wesselényi, ban horwacki Piotr Zrinyi czyli Zryński), sędzia nadworny (judex curiae) Franciszek Nádasdy, szwagier Zryńskiego Frangepani, zięć tegoż Franciszek Rákóczy i wielki bogacz Stefan Tökölyi oraz dwaj niemieckiej krwi Austryacy Erazm Tattenbach i Karol von Thurn. Powodem niezadowolenia było pozostawienie wojsk niemieckich w kilku miastach węgierskich po ukończeniu

Utraciła dużo z władzy swojej nad Janem Kazimierzem, ponieważ ten słuchał często przeciwnych sukcesyi zdań Denhofa i podkanclerzego Jana Leszczyńskiego, a całe otoczenie jego było przeciwne królowej. Zniecierpliwiony dyplomata francuski zawnioskował nareszcie, że „z królową można rozprawiać dobrze o wszystkiem, można dowiedzieć się wszystkiego, co jest do zbadania w danej sprawie, a czasem i więcej niż trzeba: ale się wychodzi od niej bez decyzyi, bez wykonania“ [1]). Wśród niezliczonych projektów i rozkazów sprzecznych stale powtarza

---

zeszłorocznej wojny tureckiej, upośledzenie protestantyzmu i różne ambitne widoki przywódców. Korzystał z buntowniczego nastroju Ludwik XIV, a poseł jego Grémonville intrygował i przekupywał w Wiedniu tak samo, jak Lumbres i Bonzy w Warszawie, żeby wytworzyć siłę wrogą cesarzowi Habsburgowi (K r o n e s: Handbuch der Geschichte Oesterreichs. Berlin. Grieben, III tom 1878 str. 560, 601, 603, 609). Bonzy, jadąc do Polski przez Wiedeń, miał zasięgnąć od Vitnedy'ego wiadomości o stosunkach węgierskich; propozycyę co do Lubomirskiego tajemnie przesłał sam Ludwik XIV. Vitnyédy miał zebrać u swoich przyjaciół na Górnych Węgrzech 2 lub 3 tysiące ludzi, przebrać ich po polsku i czatować na chwilę, kiedy Lubomirski wyjdzie ze swego obronnego schronienia, zapewne z Lubowli, a wtedy schwytać go. Tymczasem Bonzy otrzymał wprost od Gremonville'a tę samą propozycyę i powtórzył ją królewskiej parze. Ludwika Marya przyjęła ją z wielkim zapałem, a Jan Kazimierz oświadczył, że dałby w zastaw kołdrę swoją dla wykonania takiego planu. W połowie czerwca, kiedy Lubomirski znajdował się już zdala od granicy węgierskiej i miał 5.000 żołnierza w obozie swoim, Ludwika Marya projektowała, żeby „ci Węgrzy zabili Lubomirskiego, a jeśli wezmą go żywcem, nie wahała się oświadczyć, że każe uciąć mu głowę. Tu (w Warszawie) będzie oznaczone miejsce, dokąd należy go przyprowadzić i gdzie będą ludzie pewni do szybkiego wykonania decyzyi senatu; jednakże nie mając postanowienia co do takiego miejsca, królowa upoważniła mię (Bonzy'ego) do żądania, aby Gremonville kazał Węgrom zabić go“. Raporty Bonzy'ego z d. 18 lutego, 29 maja, 19 czerwca, reskrypt Ludwika XIV z d. 29 maja 1665 w T e c e L u k a s a XIII k. 40 222, 253, 217).

[1]) B o n z y do Ludwika XIV i do Lionne'a d. 24 kwietnia 1665 w T. L u k a s a XIII k. 134, 135, 144. To samo spostrzeżenie powtórzył Bonzy w raporcie z d. 8 października: „Początek jej mowy i pierwsze uwagi są godne podziwu i słuszne, ciąg dalszy miesza je, a zakończenie znosi, zmienia i psuje tak dalece, że się nic już nie wie“ (k. 506).

się tylko żądanie pieniędzy i wiara w skuteczność przekupstw. Zapewniała najprzód, że wojsko polskie jest do kupienia, a następnie kazała donieść Ludwikowi XIV, że „to królestwo jest na sprzedaż“ (que ce royaume est à vendre). Zdaje się, że nie powtarzała z Salustyusza słów Jugurty o przedajnym Rzymie, że je z własnej wydobyła głowy; strapiła się jednak i umilkła, gdy poseł francuski odpowiedział jej: „Można temu uwierzyć, ale trudno jest zgodzić się na cenę i dowiedzieć się, kto ma prawo wydania towaru“. A minister spraw zagranicznych de Lionne, odczytawszy depeszę, odpowiedział żartobliwie: „Byłoby bardzo pożądanem, żeby ktoś mógł wydać towar; kupionoby dobrą ceną i nie żałowanoby pieniędzy“ [1]).

Więcej stanowczości i wytrwałości objawiał w tym czasie Jan Kazimierz, a to pod działaniem nienawiści zawziętej do Lubomirskiego, która mu całą pierś rozpierała. Z gwardyi swojej, jak widzieliśmy, wysłał regiment Briona i oddział Persa Bonaubeka do pustoszenia dóbr, podlegających konfiskacie na mocy wyroku sądowego oraz 500 dragonii dla odebrania starostwa krakowskiego, które nadał Zebrzydowskiemu niezwłocznie. Na wszystkich naradach tajemnych oświadczał się za walką, domagając się przysłania wojsk francuskich i szwedzkich na pomoc. Tylko dewocyi swojej przezwyciężyć nie mógł dla politycznych celów, gdy bowiem zaszła skandaliczna scena d. 24 kwietnia przed domem ambasady szwedzkiej, mianowicie: zabronienie protestantom przychodzenia na nabożeństwo luterskie do kaplicy ambasadorskiej i obrażony tem poseł zabierał się do wyjazdu, Jan Kazimierz opierał się wszelkim przełożeniom

[1]) Bonzy do Lionne'a 8 maja, 17 lipca; Lionne do Bonzy 14 sierpnia 1665 w Tece Lukasa XIII. k. 171, 295, 320. Wyjątek z drugiej depeszy jest u Waliszewskiego nr. CLXI s. 293 que je devais faire connaître à V. M. que ce royaume est à vendre. Je repondis, qu'on pouvait en être bien persuadé, mais qu' il était difficile de convenir du prix et de savoir, qui avait le droit de le livrer. La reine se tut.

dyplomatów francuskich i zgodził się zaledwo na wpuszczanie służby ambasadora do kaplicy. Ta sprawa przyczyniła się w pewnej mierze do udaremnienia zabiegów o posiłki szwedzkie [1]).

Nie poprzestając na przygotowaniach wojennych przeciwko „wrogowi Ojczyzny“ (perduelli), Jan Kazimierz wzywał uniwersałem górali, aby Lubomirskiego podczas przemarszu przez Karpaty zabili, jako banitę, i obiecywał za to znaczną nagrodę [2]).

Mimo wszelkich zawodów, mimo nieudania się konwokacyi brzeskiej, mimo usunięcia się senatorów i znaczniejszych ludzi od dworu, mimo tak dokuczliwego braku pieniędzy, że już w czerwcu trzeba było zastawić koronę i kilka pierścieni za 12,000 liwrów, a królowa jejmość posyłała do Krakowa, żeby wziąć pokryjomu t. j. ukraść ze skarbca brylant wartości 300 do 400 tysięcy franków [3]), Jan Kazimierz odpychał wszelkie kroki pojednawcze. Trybunał koronny, przychylając się do skargi Lubomirskiego, przesłał swoje przełożenie JKMci, lecz otrzymał odmowną odpowiedź [4]). Biskup Trzebicki uderzył w najczulszą stronę jego

---

[1]) Millet do Lionne'a 17 stycznia 1665, Bonzy do Ludwika XIV, 3 kwietnia i 1 maja, tenże do Lionne'a 8 maja i do Ludwika XIV 15 maja w Tece Lukasa XIII k. 21, 102, 156, 171, 187, 188,

[2]) Kochowski Clim. III s. 176. Uniwersał, aby żaden z obywatelów nie ważył się z JP. Lubomirskim conwersować tanquam cum perduelli et infami sub poena complicitatis w MS. Bibl. Uniwer. Warsz. $1^{5}/_{26}$ str. 46.

[3]) Bonzy do Lionnea 19 czerwca 1665 w T. Lukasa XIII k. 257; Jan Kazimierz pożyczał na zastaw ponieważ nie miał o czem wyjechać do obozu. Bonzy do Ludwika XIV d. 19 czerwca 1665 tamże k. 250: La reine de Pol. travaillait pour rétirer un diamant de 300 à 400 mille francs qui est engagé et qu'elle envoyait à Cracovie pour en prendre sécrètement quelqu'un de même prix de ceux de la couronne pour me le remettre entre les mains, afin que je pusse trouver de l'argent avant la reponse de Votre Majesté.

[4]) Imieniem króla oświadczył trybunałowi X. Leżeński „aby do takiego nie przychodziło exemplum, iżby trybunały dekreta znosić miały

pobożnej duszy, bo donosił o groźnych cudach, które od wojny domowej odstraszyć powinny, jako to: że w klasztorze panien Norbertanek w Busku płakały obrazy, a w Mieszkowie z obrazu krew spływała. I to nie poskutkowało. Odpowiedź królewska brzmiała ostro: „Buntownika Lubomirskiego usprawiedliwiasz, miłością ludzi uzbrajasz go“. Przytoczone cuda nazywa imposturami, oszustwem. „Lubomirski kościoły plondruje, matrony poczciwe obnaża(!) — o tem milczysz“. Kończy zaś deklaracyą, że „póki (Lubomirski) kup swawolnych effective nie rozprawi (=rozpuści), buntów nie poprzestanie, konfederacyi (wojskowej) nie uciszy, za granice nie ustąpi i sejmu spokojnie czekać nie będzie“, dopóty o przyjęciu do łaski nie może być mowy [1]). Senator świecki Fredro, tak powszechnym cieszący się szacunkiem, napisał do Jana Kazimierza list obszerny, w którym usiłował już nietylko zmiękczyć serce zawzięte, ale podawał rękojmię przyszłej uległości i wierności Lubomirskiego, mianowicie: poręczenie wielu senatorów, którzy będą przebywali przy boku królewskim. Odpowiedź była wymijająca dla tego niby, że list był podany „na samem ruszaniu się z Warszawy“ [2]).

---

sejmowe... Król Jmć umyślił stanąć pod Janowcem primis diebus Junii, aby, utramque ripam Wisły trzymając, mógł publicae consulere tranqnillitati. Niech więc trybunał spokojnie sądy swoje odbywa. Mowa Leżeńskiego w MS. Bibl. Uniw. Warsz. $4^1/_{29}$ str. 308, 309.

[1]) MS. Bibl. Uniw. Warsz. $4^1/_{28}$ s. 309 i 311. Pisał też Trzebicki do Prażmowskiego kancl. w. k. z wyrzutami. Oba listy były czytane posłowi francuskiemu, który w raporcie do swego króla z d. 26 czerwca 1665 wspomina o nich z przekąsem i dodaje zapewnienie, że Trzebickiemu „odpiszą dobrze“. (Teka Luk. XIII s. 265).

[2]) „I my drudzy eius generalitatis jesteśmy, przejrzawszy się w niebezpiecznych in publico rzeczach, nie chcielibyśmy królików między sobą cierpieć, maiąc iednego Waszą król. Mość Pana y Króla... Wzdyć wszyscy więcej możemy, niźli przeczący ieden... Liczny senat nomine sponsoris byłby przy Boku W. K. Mci dalszey wierności iego albo secus reprehensores“. Ten list z d. 3 lipca 1665 znajduje się w MS. Bibl. Uniw. Warsz. $4^1/_{28}$ str. 333—334. Respons JKMci z Sierocka d. 18 lipca 1665 tamże str. 335.

Już wojska były w ruchu; już odpadło od króla 39 chorągwi, których poselstwo przybyło d. 21 lipca do Lubomirskiego, przebywającego wówczas w Jarosławiu. Fredro ofiaruje się znowu z pośrednictwem, i zgłasza się listownie do kanclerza Prażmowskiego. Zapytuje: czy ma jechać do Lubomirskiego? czy nie będzie ta podróż budziła podejrzeń u dworu? Zalecając gorliwie pojednawcze zamiary rokoszanina, uderza nawet na główny cel stronnictwa francuskiego, wykazując czem jest właściwie prowadzony do tronu polskiego Kondeusz. „Wszak i w obcych narodach padały często na wielkie osoby takie casus i gorsze: tak i teraźniejszy książę Jmć de Condé siedm lat podobno nie tylko oddalił się per acerba (=w zaciętym gniewie), ale wojował directe (=wprost, bezpośrednio) i krwawie przeciwko królowi panu swemu przy Hiszpanie, nie jako ten nasz (Lubomirski), co bardziej i podobno ex metu (=ze strachu) gromadzi do siebie praesidia (=załogi, posiłki), aniżeli do pogrożenia [1]).

Jestto zestawienie bystre, trafne i godne uwagi dzisiejszego nawet badacza.

Kondeusz „Wielki“ miał przed sobą jeszcze 21 lat życia (umarł bowiem d. 11 grudnia 1686 r.), a zatem nie uja-

---

[1]) List Fredry do Prażmowskiego z d. 23 lipca 1665 w MS. Bibl. Uniw. Warsz. $4^1/_{28}$ w Swadzie str. 348, 349, był spowodowany prośbą usilną Lubomirskiego (tamże str. 332 i wydrukowaną w Swadzie Ostrowskiego str. 70. List bez oznaczonej daty), który nader uniżenie upraszał o instancyą do JKMci chociaż wybierał się już maszerować na połączenie z chorągwiami skonfederowanemi. Pisał widocznie list okólny tej samej treści do wielu senatorów, jak widać ze stylizacyi: „Do woyska że się udawam, niech to żadnego WM. Panom nie przynosi skrupułu(!)... rationes przełożyłem w otworzystych listach moich... Uniżenie proszę: raczcie mi podać rękę y do JKMci co prędzey ziachać, aby poważną WMPanom concurrentibus interpositione raczył darować odmianę zawziętey surowości, a mnie do zarobków na łaskę y usługę Rzpltey znowu przywrócił“.

wniła się jeszcze cała lichota jego charakteru i niezdarności politycznej. Nie były przecież zapomniane zwycięstwa jego z pod Rocroi, Friburga, Allerheim i Lens, w bitwach z Hiszpanami i Niemcami między 1643 i 1648 rokiem stoczonych. W Polsce podczas „krwawego potopu“ podobne przymioty bojowe okazał Czarniecki, lecz nigdy nie miał pod komendą swoją takich armij, jakiemi były wówczas francuskie. Lubomirskiego czyny wojenne w wojnach ze Szwedami, Rakoczym, pod Słobodyszczem i Cudnowem były mniej effektowne pod względem brawury, chociaż zasługiwały na wyższe kwalifikacye z punktu widzenia strategicznego i dawały się porównać z wybornie obliczonemi działaniami Turenniusza. Któż wtedy rozumiał, że wartość etyczna owych czynów przy porównaniu nadaje Lubomirskiemu niezaprzeczoną wyższość nad obu wspomnianymi wodzami wojsk francuskich nie tylko w okresie wyzwolenia Ojczyzny od wrogów cudzoziemskich, ale nawet w czasie nieszczęsnej wojny domowej?

Bo Kondeusz, przeceniając zasługi swoje w walce z niewyćwiczonymi pułkami Frondy parlamentu francuskiego, a lekceważąc patryotyczną uchwałę jego prezesów i radców z odrzuceniem protekcyi hiszpańskiej, poczytywał się za zbawcę tronu i zaczął traktować wyniośle ministra Mazariniego i samą królową — matkę. Nie zadowolnił się ofiarowanym sobie wpływem na nominacye posłów, generałów i urzędników dworskich, a nawet na wydawanie za mąż siostrzenic ministra. Urażony błahą sprawą o taburety dla dwóch pań dworskich, posunął się do nieprzyzwoitych zaczepek i urągań. Nareszcie dostał się pod klucz w zamku Vincennes d. 18 stycznia 1650 i przesiedział aż do 11 lutego 1651 r. „Wszedłem tam najniewinniejszym, a wyszedłem najwinniejszym z ludzi“: tak sam powiadał o sobie. W oburzeniu, wśród cierpień upokorzonej dumy oswoił się z myślą o zdradzie kraju swego. Pierwszy krok do tej zdrady zrobiony był przez jego siostrę, Annę Genowefę księżnę de Longueville w Stenai d. 20 kwietnia 1650 r.,

kiedy podpisała ugodę z przedstawicielem rządu hiszpańskiego, zostającego wówczas w stanie wojny z Francyą. Żona Kondeusza Klara Klementyna z domu Maillé-Brezé, pojechawszy do Bordeaux, potrafiła wzniecić rokosze w całej niemal południowej Francyi, a matka pobudziła parlament paryski do wystąpienia z zarzutami przeciwko Mazariniemu. Pomimo zwycięstw, odniesionych przez wojska rządowe, królowa regentka widziała się zmuszoną podpisać dymisyę dla Mazariniego i rozkaz uwolnienia Kondeusza.

Można było, zdaje się, zadowolnić się upokorzeniem przeciwnika, który i władzę utracił i sam pierwszy przyjechał do twierdzy, żeby zwiastować wyzwolenie Kondeuszowi, a nawet pocałował go w nogę, i pokornie usunął się za granicę. Ale wróciwszy do Paryża tryumfalnie, wśród okrzyków pospólstwa, Kondeusz zaczął znowu warcholić: po władzę rządową nie sięgał, żadnych reform politycznych nie podejmował; lecz, zniżając się do pospolitych zabiegów i zatargów o tytuły, urzędy, o związki małżeńskie pomiędzy dworakami, poróżnił się z księżną de Chevreuse, Bouillon'ami, Retz'em a nawet z własnym bratem i szwagrem. W sali parlamentu dwukrotnie (19 i 21 sierpnia 1651) o mało nie zrządził rozlewu krwi, wszczynając zwadę z kardynałem de Retz, obadwaj bowiem przyprowadzili z sobą zbrojne orszaki, które się brały do szpad. Nie stawił się dla złożenia hołdu poddańczego w d. 7 września na ceremonii ogłoszenia pełnoletności i objęcia rządów przez Ludwika XIV; nadesłał tylko zuchwałe żądanie, aby trzej dostojnicy (Molé, Chateauneuf i de la Vieuville) nie zasiadali w radzie królewskiej i nie sprawowali urzędów kanclerza, naczelnika rady depesz i superintendenta finansów. Ponieważ król nominacye te podpisał, nie zważając na tak niewłaściwe pretensye: więc Kondeusz zgłosił się do króla hiszpańskiego, Filipa IV, zawarł z nim traktat formalny i wydał nieprzyjacielowi Francyi miasto Bourg nad rz. Dordogne.

Tak więc w przymierzu z Hiszpanami wydawał wojnę swojemu królowi i krewnemu, sam należąc do domu kró-

lewskiego, posiadając ogromne dobra, wysokie urzędy i komendę nad wielu pułkami. Już wtedy został ogłoszony przez urzędową deklaracyę winnym zdrady kraju i obrazy majestatu. Uformował wojsko w okolicach rz. Ligiery, rozproszył pułki marszałka Hocquincourt pod Bleneau i wziąłby zapewne Ludwika XIV do niewoli pod Gien, gdyby nie Turenniusz. Kondeusz wpadł następnie do Paryża; na przedmieściu St. Antoine d. 2 lipca 1652 r. stoczył zaciętą, ale niepomyślną dla siebie bitwę z wojskami królewskiemi, a chcąc zmusić radę miejską do przedłużenia walki, uciekł się do gwałtów: poduszczony i opłacony przez niego tłum robotniczy, zamordował 30 znakomitych mieszczan, obradujących spólnie z delegatami izb najwyższych i duchowieństwa na ratuszu, a nadto wzniecił pożar przez podpalenie gmachu. Niecny ten środek wywołał wszakże przeciwną zamierzeniu reakcyę, bo z każdym dniem ukazywało się na ulicach coraz mniej słomianych pęków Frondy, a coraz więcej białych kart papierowych przy kapeluszach, aż w końcu rada miejska, sześć cechów i kapituła arcybiskupia wysłały deputacyę do St. Germain z prośbą, aby król raczył wrócić do swej stolicy. Jakoż d. 21 października odbył się wjazd uroczysty Ludwika XIV i czteroletnie zamieszki domowe we Francyi zakończyły się tryumfem nieograniczonej władzy monarszej.

Jeden Kondeusz nie chciał ukorzyć się w swej pysze: wolał wyjechać ku niderlandzkiej granicy, gdzie leżały rodowe posiadłości jego (Condé) i zawrzeć nową umowę z Filipem IV, oddając się na służbę jemu przeciwko Ojczyźnie. Jakąż kierował się ideą? Jaki wytknął sobie plan polityczny? Oto, miał otrzymać hiszpańskie Franche-Comté, połączyć je z przyległą Burgundyą francuską, której był gubernatorem, i tym sposobem spodziewał się utworzyć dla siebie państwo oddzielne, od obu koron niezawisłe. Ten plan świadczyć może chyba o lekkomyślności autora i braku wykształcenia politycznego, czyliż bowiem miał jakiekolwiek warunki zrealizowania swego pomysłu, jeśli możniejszy od Kondeusza niegdyś władca Niderlandów i całej

Burgundyi, Karol Zuchwały nie zdołał utworzyć królestwa Austrazyjskiego obok szczuplejszej i słabszej w owym czasie Francyi, a przed ukazaniem się potęgi hiszpańskiej w krajach nadreńskich?

Parlament paryski na posiedzeniu królewskiem d. 27 marca 1654 wyrokiem swoim uznał Kondeusza „przekonanym o zbrodnię majestatu i zdradę kraju, pozbawionym imienia Bourbon i skazanym na śmierć, którą poniesie w takiej formie, jaka się królowi Imci podoba“. Wyrok ten był niewątpliwie sprawiedliwym, gdy Kondeusz przyjął od Filipa IV buławę jako generalissimus hiszpański; gdy podsuwał nieprzyjacielowi plany wypraw najezdniczych; gdy układał się z Anglikami o pomoc zbrojną; gdy prowadził do boju pułki hiszpańskie, zużytkowując cały swój ogień i talent wojenny w walce z rodakami w ciągu lat 6-ciu. Jeśli nie zadał Francyi ciosów fatalnych, byłoto skutkiem nieudolności wodzów hiszpańskich: wice-króla Niderlandów Leopolda Wilhelma, marszałka obozowego Fuensaldańa, a po nich Don Juan'a d'Austria i margrabiego Caracena. Jednakże Kondeusz zdobył dla nich w 1653 r. m. Rocroi, wsławione przed 10-ciu laty własnem jego zwycięstwem, uratował armię hiszpańską pod Arras atakami swej jazdy od stanowczego pogromu i przestrzegał, chociaż bezskutecznie, przed niebezpiecznym manewrem w stanowczej bitwie pod Dunkierką (1658).

Zakończyła się wojna francusko-hiszpańska traktatem Pyrenejskim, który wsławił Mazariniego, gdyż zepchnął Habsburgów z górującego w Europie stanowiska na korzyść Francyi. Kondeusz doczekał się zupełnego rozbicia w ambitnych a płytkich projektach swoich: nie dostał żadnego księstwa udzielnego nawet w granicach monarchii hiszpańskiej. Musiał zdać się na łaskę Ludwika XIV i prosić przebaczenia. Pod tym warunkiem tylko mógł liczyć na zwrót urzędów, obiecanych jemu i synowi, księciu d'Anguien. Jakoż stawił się d. 27 stycznia 1660 r. w Aix, ukląkł przed królem swoim, wyznał winę pokornie i zniósł cierpliwie

zimne przyjęcie, nie okraszone ani jednem słowem łaski monarszej.

Odtąd zmienił się nie do poznania: z pyszałka stał się uniżonym sługą, usługiwał przy stole królewskim, pełniąc swój urząd dworski maître de France, i nie okazał żadnego zniecierpliwienia, gdy nie dawano mu komendy w wyprawach wojennych. Mając go za niegodnego służyć Francyi własnem ramieniem, Ludwik XIV pozwolił wszakże na kandydaturę jego, lub jego syna do tronu polskiego, a teraz w 1665 r. zamierzał wysłać go na pomoc Janowi Kazimierzowi z korpusikiem wojska 4-tysięcznym [1]).

Tyle, co my, nie mógł wiedzieć w owym czasie Fredro, a szczególnie znać nie mógł stosunków domu królewskiego, osłonionych ceremoniałem, świetnością otoczenia i przywilejami krwi przed ciekawemi oczyma publiczności europejskiej: więc niepoślednią objawił przenikliwość, jeśli wśród agitacyi stronnictwa francuskiego dotarł do ujemnej oceny w bilansowaniu przymiotów zachwalanego kandydata.

Przenikliwość taka była jednakże darem wyjątkowym umysłu krytycznego. Z akt, z pamfletów i wszelkich pism politycznych owego czasu wygląda zamięszanie pojęć, nielogiczność i nieporadność w budowaniu projektów. Konserwatyści powtarzali oklepane androny o ciemiężeniu wolnego obywatela; zwolennicy elekcyi francuskiej t. j. owocześni postępowcy, reformatorowie Rzpltej, nie umieli wytłomaczyć, jaka dokonałaby się reforma w rządzie, w ustroju państwa, gdyby następcą tronu został uznany i ogłoszony Anguien, albo sam Kondeusz. Jakiś anonym, rokoszanin, przemawiając do Rzeczypospolitej Polskiej w chwili powrotu Lubomirskiego, zakończył swoją argumentacyę desperackim, nieprzyzwoitym, występnym, ale dla Polski owoczesnej bodaj charakterystycznym okrzykiem: „O, głupia Ojczyzno!“

[1]) Cytacye i szczegóły liczniejsze podaliśmy w Bibl. Warsz. 1892 III s. 138 i nastep. w artykule p. t. „Kondeusz Wielki“.

Oczywiście wyraz „Ojczyzna“ znaczył tu szlachtę i jej „wielkich“ ludzi czyli dygnitarzy[1]).

Z kimże miał trzymać Sobieski wśród takiej ciemnoty przy takiem zamięszaniu pojęć i czynów?

Widzieliśmy, że Marysieńka zaprowadziła go w pętach jedwabnych do obozu francuskiego. Przyjęta laska marszałkowska poróżniła go z Lubomirskim, który przed rozpoczęciem działań wojennych „zniósł“ t. j. wyniszczył kwaterunkiem wojskowym całą jego Żółkiewszczyznę[2]). Zasada wolności i cała logika szlachecka pozostała nienaruszoną w jego umyśle; przyzwolił jednakże na elekcyę vivente rege, na ogłoszenie francuskiego księcia i poddał się pod kierownictwo intelektualne kanclerza w. k., urzędowego reprezentanta polityki w ministeryum spraw zagranicznych, biskupa łuckiego, Mikołaja Prażmowskiego. Wkrótce stał się jego współtowarzyszem i współnaczelnikiem stronnictwa francuskiego. Dwa te nazwiska będą wymieniane w połączeniu aż do 15 kwietnia roku 1673 t. j. dodnia zgonu Prażmowskiego. Towarzystwo takie nie wyszło Sobieskiemu na chlubę, ani na pożytek.

Mikołaj Prażmowski, herbu Belina, ur. 1617, był zapewne potomkiem owego Wawrzyńca de Prażmowo († 1533), który ukazał się na kartach historyi w czasie wcielenia

---

[1]) Allocutio Anonimi ad Rempublicum Polonam tempore redeuntis Lubomirscii ad Patriam w MS. Bibl. Uniw. Warsz. $4^1/_{28}$ s. 341, 342. Autor wystawia Lubomirskiego jako zbawcę Rzeczypospolitej, ponieważ przybywa nie jako Koryolan, lecz jako Kamil, żeby mieczem założyć fundamenty wolności: Meruisti enim Coriolanum habere.., Sed Camillum excipies. Ita enim necesse erat cum armis ingredi, ut invalidus. De emenda et vendenda libertate tua contractus Ferro solvatur: Et ferrea libertati ponantur fundamenta Peregrino in posterum auro Et actui impervia... O stulta Patria!

[2]) Helcel nr. 16 s. 17: stał tam Lubomirski więcej, niżeli dni 10; pisał to Sobieski 15 lipca.

księstwa Mazowieckiego do Korony jako wojewoda i pierwszy namiestnik (vices gerens) króla polskiego Zygmunta I, a nadto jako przewodniczący w deputacyi kodyfikacyjnej sejmu mazowieckiego przy układaniu zwodu statutów praw zwyczajowych z r. 1531, który to zwód został nazwany jego imieniem [1]). Później wszakże nie słychać, aby ten ród uwydatnił się talentami lub dostatkami. Jeśli mamy wierzyć Paskowi, Mikołaj w wieku dziecinnym „w Prażmowie po pasternisku ojca swego w konopnej koszuli za cielętami chodził", a brat rodzony, powadziwszy się o kiełbaskę, wykłuł mu palcem oko. Kalectwo to nie zatamowało jednakże drogi do stanu duchownego. Odebrawszy wychowanie u Jezuitów w Kaliszu, Mikołaj otrzymał kanonię w Płocku 1644 r. przebywał kilka lat (aż do 1648) w Rzymie, gdzie został domownikiem u papieża Innocentego X i poznał się z Janem Kazimierzem, podówczas jezuitą i kardynałem. Mimo takich stosunków nie zajął po powrocie do kraju wyższego stanowiska: w r. 1652 dostał zaledwo probostwo w Krakowie. Karyera jego zaczyna się od chwili, kiedy mu się udało wpaść w oko Ludwice Maryi. Otrzymał pieczęć mniejszą czyli podkanclerską w 1658, a niebawem, gdy umarł Koryciński, pieczęć wielką koronną, opactwo sieciechowskie i biskupstwo łuckie w 1659. Dochodów pobierać nie omieszkał, lecz do pełnienia obowiązków duchownych nie kwapił się, skoro konsekracyę przyjął dopiero w 1664 roku. „Ta zwłoka, powiada dzisiejszy duchowny biograf jego, nie da się żadną miarą usprawiedliwić... Była to poprostu obojętność względem wzniosłego powołania biskupa i zbawienia dusz, sobie powierzonych [2]). Dodajmy, że i ta spóźniona

[1]) Dunin Karol. Dawne Mazowieckie Prawo Warsz. 1881 s. 16 17. Winiarz Alojzy: O zwodzie zwyczajów prawnych mazowieckich, układu Wawrzyńca z Prażmowa Kraków 1895 wyd. Akademii Umiejętności str. 9—14.

[2]) Korytkowski Jan, kanonik metropolitalny gnieźnieński: „Arcybiskupi Gnieźnieńscy, Prymasowie i Metropolici polscy od roku 1000 do 1821 Poznań 1891 t. IV str. 140.

konsekracya odbyła się nie w celu rzetelnego pełnienia obowiązków pasterskich, lecz z pobudek politycznych: wypadło Prażmowskiemu usunąć się z Warszawy, żeby nie pieczętować pozwolenia na ponowny sejmik w Proszowicach, pojechał więc do biskupa krakowskiego Trzebickiego i prosił go o dopełnienie ceremonii [1]).

Nie z pobożności, nie dla nabożeństwa przyjmował Prażmowski duchowne urzędy i można wierzyć Paskowi, gdy obsypuje go takimi zarzutami: „przyszedłeś do tak wielkich w kraju honorów z jednego lichego plebanka nie z żadnej godności, ale z przewrotności; umiałeś się kukułkom akomodować, których nocna władza promowuje kogo chce, nie patrząc na cnoty, tylko kto ma ochotę do wywrotnej roboty... Francuzkie talary, których na machinacye nabrałeś, potem k . . . . rozdałeś. Albo rozumiesz, co to piszę, nie dowiodę, kiedy będzie potrzeba? Wiem na cię sekretów nie duchownej osobie należnych wiele, a nadewszystko mam kartkę, której dostałem we Lwowie na Komisyi od ciebie do jednej mężatki ordynowaną z tak wszetecznym stylem. Gdybym ja był mężem tamtej żony, a wiedział o takich przyjaźniach, jako i tamten nieborak dowiedział się, znalazłżeby ja na cię sposobu, żebym z ciebie uczynił prawdziwego kapłona i potrafił w to, żebyś był namiestnikiem mądrego Orygenesa, co to się z cudzymi delektujesz drobiaszczkami“. O lubieżności tego duchownego dostojnika dochodzą nas skądinąd podobne informacye: tak, oprócz Warszyckiego, kasztelana krakowskiego, Kochanowski starosta radomski w odpowiedzi na list łający pisze do Prażmowskiego:

[1]) De Lumbres do Ludwika XIV d. 30 października 1664 w T. Lukasa XII k. 153: Le palatinat de Cracovie a deputé pour obtenir la permission de s'assembler de nouveau et de tenir une nouvelle diète... Mais nos amis... ne sont pas d'avis que cette permission, soit accordée... et pour avoir plus de pretexte de refuser cette permission, le gr. chancelier du royaume a avancé le voyage qu'il doit faire vers l'évêque de Cracovie pour le faire consacrer évêque, afin de prévenir l'arrivée des dits deputés et rendre par son absence l'expédition de cette permission impossible dans le temps qu'il faudrait avoir.

„nie prowadzono mnie po błocie obnażonego z nierządnych domów“ [1]).

W obcowaniu z mężczyznami, Prażmowski nie okazywał bynajmniej słodyczy: przeciwnie, krzyczał, łajał, a nawet w korespondencyi posuwał się do grubiaństwa i zuchwalstwa. Możnaby mniemać, że był pełen wojennego animuszu, bo i konia dosiadał, przykrywając go suknią fioletową z ogonem. Niedawno kardynał Richelieu kierował oblężeniami twierdz i prowadził z powodzeniem armie francuskie jako generalissimus. Ale, towarzysząc Janowi Kazimierzowi w wyprawie do krajów moskiewskich 1663 r., Prażmowski, jak widzieliśmy, nie zdobył wojennych wawrzynów, lecz ściągnął na siebie zarzut zwichnienia akcyi wojennej [2]).

Bierzmy więc go pod analizę już tylko jako polityka i dyplomatę. Wypisać się po łacinie umiał gładko; argumentował śmiało, nie oglądając się na prawo, prawdę i etykę; programu trzymał się stale jednego i bardzo prostego — osadzić Francuza na tronie polskim jak najrychlej. W tym punkcie nikt mu nie dowiedzie braku wytrwałości, lub żar-

---

[1]) List Prażmowskiego, d. 13 stycznia 1670 z Lisowa datowany i Respons na to Kochanowskiego w MS. Bibl. Uniw. Warsz. $4^1/_{28}$ str. 460. Tamże na str. 345 - 348 znajduje się przytoczony u Paska Respons Warszyckiego k. kor. do Prażmowskiego in A^0 1666. Wszystko to świadczy, że o Prażmowskim krążyły brzydkie opowiadania. Zwracamy uwagę na taki np. ustęp: „Lepiejbyś uczynił, gdybyś się z metresami swemi w Janowie zawarł, niż co tak publicum luxuriae scandalum in theatro orbis polonici w Warszawie przy dworze exerces, uwijając się jak źrebiec w stadzie między kobyłami, jeszcze pastorał penes lectum incestuosum postawiwszy“.

[2]) Pasek (wyd. Węclew· str. 235) szydzi z wojowniczości Prażmowskiego: „Prezentowałeś się w bataliach. O, jak to straszne rzeczy widzieć chłopa ślepego w szyku z ogolonymi wąsami, szeroką fioletową sutaną szkapę i z ogonem okrywającego!... Inna to jest rzecz, panie jednooki, pod taszlibrowym pastorałem (baldachimem?) rozwalać się po aksamitnem krześle, pontkę (bródkę pointue) sztafirując, a insza z tabakiery okrutnego Gradywa siarką i saletrą perfumowanemu wytrzymać kondymentowi“!

liwości. Poseł francuski pisał o nim: „Kanclerz w. kor. jest gorliwy w sprawie elekcyi bardziej, niż wyobrazić sobie można; jest zwolennikiem (użycia) siły... Chce przeprowadzić elekcyę już we wrześniu“ (1665), ponieważ Jan Kazimierz d. 24 marca miał atak apopleksyi, a gdyby nawet żył i przeżył Ludwikę Maryę, to przy swojem sercu austryackiem i otoczeniu niemieckiem, stanie się znowu Austryakiem [1]).

Ta frankomania, w ciągu lat 15-tu aż do zgonu wyznawana i praktykowana, usadowiła się zapewne głęboko w jego przekonaniu, jeśli napisał w testamencie swoim takie zapewnienie: „Oświadczam się przed wszystkim światem i Ojczyzną moją, jako jej syn i prymas, że wszystkie sprawy i starania moje obracałem ku dobru powszechnemu“ [2]). Niepodobnaż zadawać fałszu słowom umierającego, nie mając dowodów jasnych i nieprzepartych! A więc przyjmujemy je za szczere i z nich czerpiemy domysł, że Prażmowski nie był pozbawiony patryotyzmu, że intrygował z posłami francuskimi nie dla ich pieniędzy, a z Ludwiką Maryą nie tylko dla zdobywania urzędów.

Pragnęlibyśmy poznać, na jakich motywach i wiązadłach logicznych zasadzało się to przekonanie?

Prażmowski nie napisał podobno żadnego traktatu; w druku ukazywały się tylko jego pióra pisma urzędowe, jak omówiony wyżej Processus Judiciarius 1664 r. i uniwersały. Ani prawdy, ani mądrości politycznej nikt w nich nie znajdzie. Wyszukując nawet pojedyńcze zdania i wyrażenia, złożyć jakikolwiek system pojęć państwowych nie potrafimy. Działalność Prażmowskiego była zbyt ruchliwą i zależną do przygód chwili. Z wojowniczości i grubijaństwa możnaby wnioskować, że zmierzał do wzmocnienia władzy

---

[1]) Bonzy do Ludw. XIV 10 kwietnia 1665 w T. Lukasa XIII k. 105.

[2]) ad solum publici boni finem MS. Bibl. Uniw. Warsz. $1^{5}/_{26}$ s. 510; data testamentu 15 marca 1673 w pałacu Ujazdowskim.

monarszej, ale przyłożył rękę przedajną do pozbawienia królów polskich zwierzchnictwa nad Prusami Książęcemi i hołdu, składanego dotąd przez Hohenzollernów[1]); nie bardzo wiernie służył Janowi Kazimierzowi, buntowniczo występował przeciwko Michałowi i w przemowach do szlachty nigdy nie skarcił, lecz owszem uznawał jej teorye wolności. Na teraz, t. j. na chwilę wybuchu wojny domowej, dla poznania programu dworskiego weźmy pod uwagę dokument tajemny, jeden z 7-u, przesłanych przez posła francuskiego Bonzy królowi swojemu Ludwikowi XIV.

„My niżej podpisani magnaci (proceres) Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego dobrowolnie i wolnymi głosami (sponte et libere) to, co następuje postanowiliśmy i oświadczamy". Zgodnie z dawnymi przykładami Ludwika

---

[1]) Urkunden u. Actenstücke z. Gesch. d. Kf. Fr. Wilh. IX Bd. hgb. v. F. Hirsch obejmuje duży dział dokumentów p. t. Verhandlungen über die Erbhuldigung in Preussen, str. 385—489, poprzednio zaś są wydrukowane liczne depesze z r. 1661 i 1662, w których Hoverbeck i Scultetus donosili o gorliwych staraniach Stanów pruskich, aby Polska nie wypuszczała ich z pod zwierzchniej władzy swojej. Wiadomo, że elektor uwięził burmistrza królewieckiego Rotha, zaś od Jana Kazimierza uzyskał pismo, nakazujące Prusakom uznać nad sobą dziedziczną władzę brandenburskich elektorów na mocy traktatów welawskiego i bydgoskiego. W tej haniebnej sprawie odznaczyli się szkodliwymi dla swej ojczyzny działaniami, oprócz samego króla, szczególnie następni Polacy: Bogusław Radziwiłł w Królewcu użyciem siły zbrojnej przeciwko opornym mieszczanom i Prażmowski w Warszawie ekspedyowaniem dogodnych dla elektora pism z kancelaryi wielkiej koronnej za grubą łapówkę, o której czytamy w depeszy Hoverbecka z d. 16 sierpnia i w reskrypcie z d. 18 października 1663 na str. 395 i 459. Reszta, wypłacona już po odebraniu przysięgi homagialnej od znękanych stanów pruskich wynosiła 500 talarów. Usłużnym był w tej sprawie także podkanclerzy Jan Leszczyński, jako dawny i stały przyjaciel elektora! Wielką skwapliwość do płatnych usług okazywał Bąkowski, skarbnik ziem pruskich późniejszy wwda pomorski: w r. 1661 obiecywał n. p. że na sejmie zaprotestuje przeciwko cłom pruskim, przeznaczonym na spłacenie długu elektorowi, a tym sposobem odejmując środki pieniężne królowi, zmusi go do wydania Elbląga. Ale obietnice jego nie ziściły się, ponieważ wpływu pożądanego nie posiadał (raport 23 lipca 1661 s. 292).

polsko-węgierskiego i Zygmunta I królów, przedniejsi senatorowie w liczbie 64, podczas sejmu 1661 r. w przytomności posłów ziemskich (z wyjątkiem niewielu), najusilniejszymi prośbami utrudzali króla o pozwolenie na obiór jego następcy; lecz wojsko polskie zniszczyło ten złoty posiew wolności. Zapobiegając przeto podobnym zamachom wojska, zaślepionego przykładami Grecyi i Rzymu (!), gdy najwięcej nadziei pokonania Lubomirskiego i jego zwolenników budzi „łaska i życzliwość Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Ludwika XIV, arcy-chrześciańskiego króla Francyi i Nawarry... stwierdzamy niniejszem pismem i ponawiamy obietnicę.... że popierać będziemy głosowaniem ze wszelką usilnością i gorliwością... księcia Angiańskiego, lub ojca jego najjaśn. księcia de Condé a nikogo innego". Dodane jest zastrzeżenie, że ów obrany następca tronu ma zachować się względem obecnego króla Jana Kazimierza do końca jego życia nie inaczej, jak syn względem ojca, nie przywłaszczając sobie jurysdykcyi ani wpływu na sprawy państwowe prócz tych, które będą mu zlecone od Najjaśniejszego obecnego króla naszego". Podpisało się na tym dokumencie sześciu dostojników, a w ich liczbie Sobieski z tytułem marszałka w. koronnego [1]).

Deklaracya ta dołączoną była do podobnej deklaracyi z d. 5 czerwca 1665 r. Jana Kazimierza, który słowem królewskiem obiecywał, że jak tylko pomści się na buntowniku Lubomirskim i ujrzy jego siły wraz z osobą zniesione ostatecznie (ultimo terminatam exitio), zaraz przystąpi do sprawy elekcyi. Ponieważ droga zwykła wymaga powszechnej zgody, która jest niemożliwą do osiągnięcia: więc Jan Kazimierz obiera sposób abdykacyi na rzecz księcia Angiańskiego, jako syna swego, niedawno przybranego,

---

[1]) Teka Lukasa XIII k. 360—362. Oprócz Sobieskiego podpisali się: arcybiskup gnieźnieński Leszczyński, kanclerz w. k. Prażmowski, kasztelan wojnicki Wielopolski, kasztelan poznański Grzymułtowski i kanclerz królowej Rey.

z tem atoli tajemnem zastrzeżeniem, iż abdykacyę rzeczoną postanowił uczynić nie w tym celu, aby chciał rzeczywiście puścić rządy królestwa i oddać właściwą administracyę, lecz jedynie w zamiarze przyspieszenia dezygnacyi przedśmiertnej tego księcia [1]).

A więc ze stanowiska teoretycznego program ten wygląda wcale skromnie i nieśmiało: reformy urządzeń Rzpltej nie zawiera, o złotej wolności wzmiankuje lojalnie i z sympatyą, sprowadza się do jedynego punktu — niezwłocznej elekcyi, lub dezygnacyi czyli ogłoszenia i zatwierdzenia następcy tronu. Sam Prażmowski w oddzielnie spisanym projekcie nic inego nie podaje, chociaż rozumuje natarczywie doradzając „zgwałcenie wszystkich praw“, ponieważ elekcya legalna z zachowaniem form prawnych w żadnym razie przeprowadzić się nie da przed śmiercią króla Jana Kazimierza“ [2]). Do przekształcenia atoli tronu elekcyjnego na dziedziczny droga jeszcze była bardzo daleka. Zdarzyło się wprawdzie we Francyi, że się utrwaliła dynastya Kapetów za pomocą t. zw. dezygnacyi t. j. mianowania synów królami obok panującego ojca (rex designatus), ale byli to synowie rodzeni i następowali jeden po drugim przez pięć pokoleń w ciągu dwóch stuleci od pierwszego Hugona, który ukoronował w Orleanie syna swego Roberta w r. 987 w kilka miesięcy po swoim obiorze, aż do Ludwika VII, który wykonał ostatnią koronacyę dezygnacyjną na Filipie Auguście w Reims w 1179 r. [3]). Ostatni z Wazów, bezdzie-

---

[1]) Ea tamen abdita cautione quandoquidem praedictam regni abdicationem non eo fine instituimus, ut penitus habenas regni postponere eiusque realem administrationem transferre velimus, sed pro medio tantum suscipimus accelerandae designationis eius principis post fata nostra (T. Lukasa XIII, k. 359).

[2]) Projet du gr. chancelier de la Couronne w T. Lukasa XIII, str. 333—341.

[3]) Luchaire Achille: Histoire des institutions monarchiques de la France sous les premiers Capétiens. Paris, Picard 1883. t. I, str. 58-62.

tny Jan Kazimierz takiej przyszłości dla przybranego syna chyba nie mógł przewidywać; no, i nie wiedział zapewne o tym przykładzie z historyi francuskiej, zapomnianym przez historyków i odnalezionym w dokumentach średniowiecznych dopiero w ostatnich czasach przez uczonego Achillesa Luchaire. Historya zaś polska nastręczała przeciwnie świadectwo, że ugoda Koszycka Ludwika Wielkiego i dezygnacya Zygmunta Augusta w 1529 r. przyczyniły się do wpojenia szlachcie zasady elekcyjnej.

Głowa stronnictwa francuskiego na Litwie Krzysztof Pac, kanclerz w. litt. i mąż Eugenii de Mailly Lascaris, również czynił zastrzeżenia co do nietykalności swobód narodowych [1]).

Najbardziej podobny do Francuza, sfrancuziały aż do wynarodowienia Morsztyn, mąż Katarzyny Gordon a brat Rejowej, nagania w poezyach swoich „łamanie sejmów“ i zaleca „potrzebę rządu“, lecz nie wyjaśnia, jakim chce ten rząd widzieć, a w praktyce doskonale z nierządu korzystał [2]).

Nie potrzebował tedy Sobieski wyrzekać się swoich przekonań szlachecko-republikańskich, kładąc swój podpis na wyżej powołanym dokumencie; jakoż nie wyrzekł się i nie zaparł nigdy aż do końca życia. Że elekcya niezwłoczna, przedśmiertna, vivente rege, byłaby pożyteczną dla kraju, mógł uwierzyć, bo nie miał tak stężałego umysłu, jak ci, którzy nie byli w stanie zrozumieć konieczności po-

---

[1]) Millet do Lionne'a 24 stycznia 1665, w Tece Lukasa XIII, k. 26.

[2]) Morsztyn. Poezye... Warszawa 1883 Lewental str. 115: „Przyszedszy w miasto, nie wstępujże w prawo — Sejmy tam łamią, przerabiają prawo. Rzadko tu dobry stróż, że prawdę rzekę; Ukręcać kółko i potłuką dekę (od lutni) I swar poselskiej zagłuszy Cię izby. Nie przeciśniesz się przez panięce ciżby“. A na str. 186 p. t. Nos fecit taliter ulli Nationi: „Czegoż chce więcej ta kraina z Nieba, Mając dość sławy, obrony i chleba? Rządu potrzeba!“.

prawy zasady elekcyjnej, chociażby tylko przez wyzwolenie akcyi obioru od niebezpieczeństw i klęsk bezkrólewia. Obiór księcia francuskiego dogadzał kombinacyi obstrakcyjno-dyplomatycznej, albowiem Francya nie będąc sąsiadem, lecz sąsiadem sąsiada, była dla Polski mocarstwem przyjaznem, żadną sprzecznością interesów terytoryalnych nie drażniącem, najazdami i przemocą wojenną nie zagrażającem. Oko polityka realisty powinno było dostrzedz, że obaj wymienieni kandydaci, Anguien i Condé, byli niezdatni do królowania w Polsce; ale od lat stu powtarzaną była maksyma elekcyjna z 1573 r.: „nie królem, lecz porządkiem stoi każda Rzeczpospolita, nie na królu, lecz na prawie się opiera“; doświadczenie tylu nieudatnych elekcyj nie naprawiło tego błędnego rozumowania: więc i Sobieski nie liczył się z osobistymi przymiotami, a raczej wadami kandydatów. Zdaje się, że podziwiał szczerze Kondeusza za talent wojenny, chociaż sam przewyższył go z czasem pod wielu względami w dziełach oręża, nie mówiąc już o przymiotach umysłowych i moralnych. Ale później, po cofnięciu kandydatury Kondeusza, Sobieski pospołu z Prażmowskim, będzie agitował na korzyść księcia de Longueville, młodzieńca jeszcze mniejszej wartości. Stąd możnaby wyprowadzić wniosek fatalny, że działał jako jurgieltnik francuski, przekupiony kilkudziesięciu tysiącami liwrów. Otóż ostrzegamy niewtajemniczonego czytelnika przed takim wnioskiem, doradzając skrupulatne obliczanie wysokości i zużytkowania pensyj francuskich oraz pilne baczenie na wyrazy uczuć jego, na pobudki dalszych czynów tak w rozterkach domowych, jako też w wojnach z nieprzyjaciółmi zewnętrznymi. Za wskazówkę do oryentowania się niech służy tymczasem skreślony obecnie zarys obłędu i nieprodukcyjności umysłowej obu występujących do walki stronnictw politycznych. Sobieski na wielką, płodną ideę reformy zdobyć się nie umiał, ale przecież odstrychnął się od Lubomirskiego, pokrywającego osobistą, egoistyczną swą sprawę bezmyślnem hasłem

konserwatyzmu staroszlacheckiego i przyłączył się do przeciwnego, o tyle o ile postępowego stronnictwa, w którem uznaną została przynajmniej zasada usunięcia bezkrólewi, w którem odbijały się prądy poczynającej się, a tak imponującej światu cywilizowanemu epoki, znanej pod nazwą „wieku Ludwika XIV“.

ROZDZIAŁ XIII.

Wojna domowa w roku 1665.

Marysieńka przy boku Sobieskiego pełniła służbę urzędnika francuskiego z dziwną gorliwością i sprawnością. Wszak w ciągu kilku dni poślubnych, kiedy serce kobiety powinno było roztopić się w objęciach ukochanego i kochającego małżonka, zarobiła sobie u Bonzy'ego na taką atestacyę: „działa ona bardzo dobrze i mężowi swojemu, nad którym posiada wszelką władzę, wraża wszystko, czego się życzy, zapewniając mię, że czyni to jako dobra poddanka króla (francuskiego), gdyż skądinąd czują ona i mąż jej taką odrazę do królowej (Ludwiki Maryi), że zniechęciliby się rychło, gdyby nie mieli Francyi na względzie". W nagrodę świadczonych usług żąda, aby jej przysłano portret Ludwika XIV, brylantami ozdobiony i portret księcia Anguien, który ją źle traktował niegdyś we Francyi [1]). A Sobieski był oczarowany jej miłością i czułością, upajał się jej pieszczotami: i „Jasieńku mój jedyny", i „serca mego Panie", i „tysiąc tysięcy takich rzeczy". „I śpiącego nie można się napatrzeć Sylwandra, i kiedy on spał a Bukiet rozbierał się,

[1]) Bonzy do Lionne'a 31 lipca 1665 w Tece Luk. XIII. 312. Pisał to przed otrzymaniem depeszy ministra z d. 17 lipca, gdzie miał sobie zalecone powiedzieć komplement Marysieńce od Ludwika XIV z dodaniem przyjemnej wiadomości, że będzie wysłany brat jej, paź królewski, chevalier d'Arquien (tamże k. 292).

to albo na takiem siadł miejscu, z którego nań patrzeć mógł, albo sobie zasłonę odsłonić rozkazał“ [1]).

Wśród takich i tym podobnych czułości Marysieńka wyprawiła jednakże swojego Sylwandra z Warszawy na wojnę szóstego dnia po ślubie, wespół z posłem francuskim zaklinając go, aby znosił wszelkie przykrości i urazy cierpliwie aż do czasu projektowanej na jesień elekcyi. Jednocześnie wzywał go do swego boku Jan Knzimierz, dążący z gwardyą i nowozaciężnym żołnierzem na spotkanie hetmana w. kor. Stanisława Rewery Potockiego. „Gorący list króla Jmci“ spotkał Sobieskiego już w drodze [2]).

Jechał Sobieski końmi łowczego Żelęckiego „calusieńką noc“ i dogonił wojsko królewskie w okolicy Kocka, gdzie zebrało się już około 4500 żołnierza, w tem znajdować się musiało 700 koni wystawionych własnym jego kosztem [3]); zbli-

[1]) Wspomnienia pierwszych miesięcy małżeństwa skreślił Sobieski w liście z d. 5 września 1666 u Helcla nr. 76, str. 82, pod n-rem zaś 22 na str. 25 wspomina: że „Astrea koniecznie ze mną jechać chciała“, tylko odradzili „konsyliarze“ i „konsyliarki“.

[2]) Data wyjazdu Sobieskiego z Warszawy daje się odgadnąć tylko ze wzmianki, że pierwszy list Marysieńki był pisany d. 13 lipca t. j. zapewne nazajutrz po rozstaniu (Helcel nr. 18 s. 19). List króla doszedł Sobieskiego w Świdrach, zapewne w okolicy Karczewa (Ib. nr. 14 s. 15). Sobieski datował swój list w Świdrze i Helcel uformował stąd domysł na korzyść Świdra, leżącego między Stoczkiem a Żelechowem, lecz ten Świder znajduje się na uboczu, zdala od drogi warszawskiej; wolimy oświadczyć się za jedną z trzech wsi parafii Karczewskiej, zwanych Świdry a położonych nad rzeką Świder wedle Słown. Geogr. J. Sobieski ofiarował się wystawić 400 koni własnym kosztem i zapewniał, że drugie tyle wystawi jego „uczeń“, prawdopodobnie brat stryjeczny, Daniłowicz, zebrał zaś rzeczywiście „w swoich dobrach“ przed przyjazdem do Warszawy w końcu czerwca 700 koni (Bonzy 15 maja i 2 lipca 1665 w T. Luk. k. 181, 272) Bonzy (T. Luk. XIII k. 312) pisał: „Il est certain qu'elle (Ludwika Marya) après avoir fait ce mariage avec empresement,.. c'est un peu rafroidie à leur egard et lui (Sobieski) est si peu content du Roi de Pologne à l'armeé, qu'il aurait tout quitté sans sa femme qui avant son départ l'a fait engager avec moi de tout souffrir jusqu'au temps de l'éléction“.

[3]) Z Kocka właśnie był wysłany list królewski do Sobieskiego wedle depeszy Bonzy'ego z d. 17 lipca 1665 (T. Luk. XIII k. 296). Tu

żał się hetman z $3^1/_2$ tysiącami, lecz wojsko jego „zamięszało się“ tak, że „na słabym bardzo włosku było dostojeństwo Pańskie i sama osoba jego“ (króla).

Niepomny na klęski i upokorzenia, poniesione od konfederacyj wojskowych z lat 1659—1663, zmarnowawszy dwa sejmy na zwadę z Lubomirskim, Jan Kazimierz dopuścił się znowu nierzetelności w wypłacie żołdu; pieniędzy w skarbie nie miał i liczył tylko na milion liwrów francuskich, który wszakże nadsyłany był w kwotach niedostatecznych i w terminach spóźnionych. Więc pomimo wszelkich zabiegów i perswazyj burzył się żołnierz. Od wojska, powołanego z Ukrainy na wojnę domową, przybyły dwa poselstwa: jedno od wiernych chorągwi i regimentów, drugie od związku, który utworzył się już w obozie pod Tarnopolem i obrał sobie marszałkiem Adama Ostrzyckiego, a substytem Józefa Borka pułkowników. Posłuchania udzielił im król Jmć w marszu. Winę niewypłatności zwalał na Lubomirskiego, który miał być przyczyną zrywania sejmów; lecz posłów konfederackich złajał „swoim obyczajem“ Prażmowski i obiecywał im stryczek za karę wiarołomstwa [1]).

Inaczej radził sobie Lubomirski: wyszedłszy ze Spiża, jakoby tylko w zamiarze bronienia dóbr i żony swojej przed

przyłączył się Dymitr Wiśniowiecki na czele 600 żołnierza. Poprzednio Millet, który jeździł w jednej karecie z Janem Kazimierzem do ujścia Pilicy na przegląd, naliczył 700 głów gwardyi, 700 dragonii, 200 jazdy dawnej, 1200 rekrutów; miało zaś nadejść i nadeszło już zapewne 400 piechoty biskupa krakowskiego i 600 głów starego regimentu pruskiego z Elbląga. Millet (d. 26 czerwca 1665 w T. Luk. XIII k. 269) rachował, że po nadejściu 1600—1800 kawaleryi nowego zaciągu i 2 tysięcy Litwinów złoży się 7 do 8 tysięcy przy 12 działach. Tym rachunkiem wszakże nie mogły być objęte dwie chorągwie, kozacka i dragońska, wysztyftowane przez Krz. Paca, kanc. w. litt., a prezentowane królowi dopiero w lipcu według Gazette de France str. 785 (u Kluczyckiego nr. 65, str. 243).

[1]) Theatr. Europ. str. 1555 mówi, że związkowi wysłali swoje poselstwo d. 7 czerwca. Kochowski opowiada o przybyciu obu poselstw w marszu, lecz nie podaje dat (III, 179); Bonzy zapisał, że pokorne poselstwo konfederatów miało audyencyę 12 lipca (T. Luk. XIII, k. 295).

gwałtami pułkownika gwardyi królewskiej Briona, wezwał uniwersałem, datowanym z Libuszy d. 6 czerwca, szlachtę do zjechania się i skupienia się, aby jej „mógł uniżoną supplikę podać“ i uprosić o wstawiennictwo do Jego Król. Mości. Przyznawał się przytem, że „ustawicznie do wojska posyła, prosząc i napominając, że jako szlachta i chrześcianie, powinni go oswobodzić i prawdę zeznać, jako nie przykładał się do konfederacyi przeszłej“. W rzeczywistości nie ograniczył się tak skromnemi dezyderatami, lecz dążył do pozyskania możliwie największej siły zbrojnej. Obrabiał tedy konfederatów przez swych agentów, a nareszcie „brzęknąwszy gotowemi pieniędzmi“, przybył do ich obozu pod Lwowem osobiście d. 4 lipca i zawarł ugodę, stwierdzoną zobopólnemi przysięgami. We dwa dni później, 6 lipca 1665 akt, zwany „Spiskiem związku albo Confederatiey woyska koronnego“ uczynił zadość powyższemu wezwaniu: jako szlachta i chrześcianie, konfederaci świadczyli przed całą Rzpltą, że Lubomirski „ani najmniejszym aktem do przeszłego nie przykładał się związku“. Ale, nie poprzestając na takiem świadectwie, przyjęli go do siebie i uznali za prawowitego hetmana, zobowiązując się dochodzić pod jego dowództwem krzywd publicznych i krwawych zasług t. j. żołdu [1]).

Tym sposobem Lubomirskiemu przybyło 3500 głów wybornego, w długoletniej służbie wyćwiczonego i zahartowanego żołnierza. Siła jego urosła do 5000, gdy połączył się z nim jeszcze Feliks Potocki, podczaszy kor., zięć jego a syn hetmana w. kor. [2]). Iściło się tedy pospolite pojęcie wojny

[1]) Uniwersał Lubomirskiego z d. 6 czerwca 1665 w kopii Listu Senatora do swego konfidenta str. 35—37. Spisek związku 6 lipca 1665 w Ms. Bibl. Warsz. $2^3/_{29}$.

[2]) Theatr. Europ. str. 1555. Kochowski III, 181—182 wylicza wszystkie chorągwie, wymieniając znakomitszych dowódców: Aleks. Polanowskiego, vir militia clarus, na czele husaryi, Andrz. Chełmskiego, Kawieckiego, Biejkowskiego rotmistrzów pancernych, Gordona Chantyley, Anglika, zaszczyconego indygenatem, komenderującego 14 chorąg. niemieckiej rajtaryi, Stef. Piasoczyńskiego podczasz. bracł., Samuela Czaplickiego (który w 1663—1664 pisywał zużytkowane wyżej raporta z wojny mo-

domowej, gdy nietylko w przenośnem znaczeniu brat podnosił oręż na brata, ale i dosłownie syn występował do walki z ojcem.

Nie kwapił się jednak Lubomirski do boju, lecz posuwając się zdala za hetmanem pod Tomaszów [1]), uprosił znowu biskupów Trzebickiego i Leżeńskiego (chełmskiego) o pośrednictwo, sam zaś posłał królowi list pokorny, zrzekając się buławy i starostwa krakowskiego, obiecując udać się z wojskiem swojem na Ukrainę, poprzestając tylko na zwrocie laski marszałkowskiej. Nawet Sobieski mniemał, d. 15 lipca, że „się tu rzeczy cale do pokoju biorą i wszyscy go widzę, chcą... Ja im to tylko mówię, że jeśli ma być pokój, niech będzie, ale nie malowany, ale fundamentalny. List p. Lubomirskiego czytano z wielką submisyą; starosta radomski (Krzysztof Podlodowski) przysięga, że to szczerze; ja zaś cale temu nie wierzę". Na dowód nieszczerości przytacza świeże nowiny o ruchach kawaleryi rokoszowej, wielce podejrzanych, o poranieniu dragona z jego regimentu przez Lubomirczyków za to, że nazwał Sobieskiego „teraźniejszym marszałkiem". Poczem oświadcza żonie: „Niechby sobie byli czynili, co chcieli, gdyby byli mnie nieszczęśliwego człowieka i mojej w to nie angażowali reputacyi, bo jakokolwiek rzeczy pójdą, ja się niczego dobrego nie spodziewam" [2]).

---

skiewskiej) Hruszę, znanego kozaka, prowadzącego obecnie 300 Wołyniaków i t. d.

[1]) Mylne były wiadomości, otrzymywane w obozie królewskim i udzielane przez Sobieskiego żonie o marszach Lubomirskiego i o bytności jego w Zamościu. Rudomicz pod d. 12 lipca zapisał, że księżna Gryzelda Wiśniowiecka, dowiedziawszy się o przybyciu Lubomirskiego do Tomaszowa, posyłała do niego z prośbą, aby ominął Zamość, quod et libenter fecit (Lubomirski). Jakoż w księdze expensy pod d. 11 lipca znajdujemy tylko wydatek 5 złł. na garniec wina do pokoju xiężnej Jmci pod bytność towarzystwa od Jmp. Marszałka. Towarzysze ci może byli przysłani dla porozumienia się o zajęcie Zamościa, lecz odmówną otrzymali rezolucyę. Tylko Marcin Zamojski trzymał jawnie z rokoszem.

[2]) List z datą „we środę", a więc 15 lipca 1665 niewątpliwie z Kocka, ponieważ miejsce to jest wymienione w poprzednim liście, pi-

Biorąc na uwagę, że Sobieski mógł słusznie odczuwać ujmę dla swej godności osobistej w zaprzeczaniu lub odbieraniu marszałkostwa, które tak niechętnie i opornie, ale przecież legalnie przyjął, a nadto, że wiedział już o „zniesieniu“ swoich dóbr Żółkiewskich, o zniszczeniu swoich wsi, zapasów, stadniny: uznać musimy w jego poufnych wyznaniach objaw szlachetniejszych uczuć nad samolubstwo i materyalny interes. Więc nie on się przyczynił do ponownego zerwania układów pojednawczych. Może za radą Prażmowskiego, a może i własną zawziętością powodując się, Jan Kazimierz wzbraniał się przyjąć do łaski królewskiej buntownika pierwej, aż ten się rozbroi i zerwie swój sojusz z wojskiem skonfederowanem.

---

sanym czwartego dnia po rozstaniu się z Marysieńką, a więc tak samo 15 lipca, tylko z rana przed otrzymaniem jej listów, które „oddano w samą wieczerzę“ (Helcel nry 16 i 17; nie jest wszakże trafnym domysł w przypisku 2 do n-ru 17-go; że „Miasteczko“, gdzie król stoi i gdzie udzielał posłuchania posłom związkowym oraz staroście radomskiemu, nie jest Kockiem, lecz „rzeczywistem miasteczkiem tej nazwy, nie daleko rz. Wieprza, na północ Łysobyków w Podlaskiem“. Przypuszczenie takie byłoby możliwem, gdyby Jan Kazimierz cofnął się z Kocka o parę mil wstecz ku Warszawie, tymczasem wiadomo, że posuwał się tylko naprzód ku południowi, na Łęcznę do Lublina, gdzie wedle pogłoski, zapisanej w Dyaryuszu Rudomicza, miał stanąć nazajutrz po owej audyencyi, t. j. 16 lipca. Zresztą nie udało się nam wynaleźć żadnego „Miasteczka“ na północ od Łysobyków. Komu się Kock nie podoba, może obrać Rawę, miasteczko w powiecie lubelskim nad rz. Mienią, lewym dopływem Wieprza; nazwa ta jest wymienioną w marszrucie Jana Kazimierza zaraz po Lubartowie u Kochowskiego, który jednakże dopuścił się w tem miejscu błędu, bo, nie znając tej Rawy lubelskiej, wziął ją za Rawę mazowiecką i opowiedział od razu anegdotę o niefortunnej przejażdżce króla i królowej w gościnę do pewnego szlacheckiego dworu; przejażdżka mogła się odbyć chyba w październiku, kiedy wojsko królewskie obozowało w istocie pod Rawą mazowiecką). Układy z pełnomocnikami Lubomirskiego ciągnęły się z tydzień, bo Sobieski pisze pod d. 22 lipca: „Lubomirski par l'evêque de Cracovie ustępuje już buławy, tylko się samej napiera laski. Ale to foremna, że mnie w Lublinie nawet i w pozwach nigdy marszałkiem nie nazwą. Właśnie mi się to dzieje, czegom się zawsze spodziewał i obawiał“.

Jako król miał prawo przemawiać w ten sposób; miał też siłę większą liczebnie, a wiedział już o zapadłej w Grodnie uchwale senatu litewskiego przychylnej jego żądaniom i o zbliżaniu się Połubińskiego z dwudziestą kilku chorągwiami Litwinów. Byle potrafił użyć tej siły! Ale uporowi i dumie nie dopisywały zdolności umysłowe: więc w radach i szeregach, w obozowaniu i w marszach panował nieznośny nieład. Francuski wyższy oficer Millet, towarzyszący Janowi Kazimierzowi „jako cudzoziemiec dystyngwowany i wykształcony“, bez charakteru urzędowego, lecz z poleceniem zasiadania w radzie wojennej, pisał w swoich raportach do ambasadora, że wolałby znajdować się w Japonii, niż w tem wojsku, gdzie niema ani porządku, ani posłuszeństwa, ani zdolności, ani jedności. Wojsko królewskie było plagą dla okolic, przez które ciągnęło, a samo było niechętne, niekarne, do boju niepochopne bynajmniej. Pasek przyznaje się wprost do sympatyi dla sprawy Lubomirskiego: musiał być w wojsku królewskiem „choć mu się nie chciało być regalistą, bo chorągiew w tem to wojsku, ale po staremu chociaśmy tu byli, tośmy tamtej stronie wygranej życzyli“. Pod Kockiem miano sądzić jednego „wielkiego buntownika i szyję mu uciąć“. Dziwował się Bonzy, że Lubomirski wie wszystko, co się tutaj robi i myśli: „to Polacy obsługują go, tak wiernie, a zawsze zdradzają dwór“ [1]). Nie ma wątpliwości, że zapału dla „francuskiego kondysa“ t. j. Kondeusza nikt nie czuł.

Nie czuł też i Sobieski, kiedy pisał do Marysieńki, że „dyssymuluje, ale czyni wszystko już ledwo nie przeciw swemu honorowi“. Nie czas było cofać się, a gdy już rękę do roboty przyłożył, to w piersi jego budziła się energia. Dowiedziawszy się, że Marysieńka chce wysyłać ruchomości do Gdańska pod wrażeniem popłochu, jaki w otoczeniu królowej grasował, pisze: „Szkutą ich wysyłać nie potrzeba z Warszawy, bo tam, gdzie idziemy, albo umrzeć potrzeba,

[1]) List Sobieskiego u Helcla nr. 16, str. 17. Bonzy do Lionne'a d. 17 lipca 1665 w Tece Lukasa XIII, k. 299.

albo wygrać; o trzeciem ani myśleć". Dla zaspokojenia wojska przy niedostatku pieniędzy w kasie królewskiej chce, aby „wszyscy" zasilili ją pożyczkami. „Ja wszystkich moich rzeczy dla dobrego przykładu, które tylko mam, zastawić pozwalam" [1]).

Musiały nadejść francuskie pieniądze, część pożyczonego miliona liwrów [2]), bo d. 29 lipca wojsko królewskie obiecało nareszcie swoje wierne służby Janowi Kazimierzowi słowem szlacheckiem, z ręką na sercu (tacto pectore et verbo nobili) w Turobinie za wpływem Sobieskiego. Oświadczyło gotowość bić się nietylko z Lubomirskim, ale z własnymi krewnymi i braćmi, ze wszystkimi nieprzyjaciółmi Jego Królewskiej Mości. Domagało się wszakże od króla przysięgi, że nie będzie użytem przeciwko wolności Ojczyzny, a pomimo wszelkich perswazyj nie chciało przysięgać inaczej, jak na rotę, we własnem kole ułożoną. Zdziałał to mową swoją Stefan Bidziński „lwiego serca" porucznik niegdy z pułku Sobieskiego, obecnie rotmistrz chorągwi kozackiej królewskiej [3]).

---

[1]) Helcel n-ry 16 i 18, str. 17 i 19; powtórnie zaleca: „Co strony nos hardes, tedy i wszystkie zastawić na tak gwałtowną królestwa Jmci potrzebę.

[2]) Bonzy miał u siebie 650.000. Lionne zawiadamiał go d. 17-go lipca 1665 o wysłaniu 200.000, resztę zaś 175.000 obiecywał wysłać wkrótce, jakoż wysłał 31 lipca (T. Lukasa XIII, k. 292, 307). Te przesyłki mogły przyjść do Polski dopiero w sierpniu.

[3]) Theatr Europ. str. 1556; dokładniej naoczny świadek Millet w raporcie do Bonzy'ego w Tece Lukasa XIII k. 380. Bidziński „lwiego serca" porucznik roty kozackiej Sobieskiego w r. 1666 jest wymieniony w „Potrzebie z Szeremethem" s. 41; że był później rotmistrzem kozackiej, t. j. lekkiej pancernej chorągwi królewskiej, widać z Rachunków Sejmowych księga nr. 50 z r. 1666 (Distributa po 2-re ad rationem nowych zasług). Mógł też być jednocześnie stolnikiem sandomierskim i starostą chęcińskim, jak podaje Helcel w przypisku 1-m do n-ru 18. Sobieski w liście późniejszym z d. 11 sierpnia. (Helcel nr. 24 str. 27) bierze Bidzińskiego w obronę przeciwko przesadnym opowieściom na dworze królowej, ganiąc niemądre i nieostrożne wyrażenie w rocie królewskiej (że ktobykolwiek zerwał sejm, tedy król Jmć powinien będzie

Na radach wojennych podawał Sobieski plany szybkiego zaczepnego działania, lecz sam wykonywać ich nie mógł. Nie otrzymał jeszcze buławy polnej, odjętej Lubomirskiemu a nie ujętej stygnącą ręką przez Czarnieckiego, bo rozdawanie wakansów praktykowało się zwykle na sejmach. Piastując bardzo wysoki urząd ciwilny, nie miał przecie władzy legalnej nad wojskiem: pozostawał tylko chorążym koronnym i pułkownikiem nad własnym pułkiem. Z powodu kłótni pomiędzy dwoma oficerami król dał mu dowództwo innego pułku: „Król Imć nastąpił, ażebym ten pułk komederował, swój porzuciwszy". „Gdybyśmy usłuchali marszałka w. kor. — pisze Millet — przecięlibyśmy już Lubomirskiego". Ten wszakże cofnął się z okolic Zamościa pod Jarosław i przysłał nowe listy do króla przez zięcia, młodego Potockiego, które nie zostały przyjęte. Armia królewska pomnożona już chorągwiami jazdy litewskiej, regimentem Koryckiego i zaciągami wielkopolskimi, a więc licząca 12,000, wedle innej rachuby nawet 16.000 głów, następowała w kierunku południowym. Przeprawiła się przez San wieczorem 27 lipca po moście, umyślnie na to zbudowanym. Przeprawę przyśpieszył Sobieski i ofiarował się iść w pogoń we 3—4 tysięcy koni. Dopiero 31 lipca z rana pozwolono mu ruszyć z dragonią i całą prawie kawaleryą królewską; ale było już za późno. Dotarł do pamiętnego z ataków na Karola Gustawa w 1656 r. miasta Nisko (str. 32) gdy Lubomirski skierował swój marsz ku Wiśle pod Kraków. Więc Sobieski z awangardą poszedł w ślad brzegiem lewym, a Litwini prawym. Jan Kazimierz wysłał 400 ludzi statkami do Warszawy dla uspokojenia zatrwożonej żony [1]).

---

stawać i z wojskiem przeciwko niemu), swój zaś udział określa tymi wyrazy: „a jam publice im (żołnierzom) deklarował i do tegom przywiódł, że przysięgali mianowicie, że się z Lubomirskim bić będziem".

[1]) Najdokładniejsze są w tym czasie raporty Milleta z d. 27 lipca, 2 sierpnia w Tece Lukasa XIII k. 377—383. Marszruta daje się spra-

Po tej chybionej wyprawie Sobieski wrócił do korpusu głównego [1]). Pod Opatowem zbudował most d. 4 sierpnia i przeprawił się na lewy brzeg Wisły nazajutrz. Radził królowi, aby porzuciwszy wszystkie ciężary i pobrawszy na konie od wozów co lepszą infanteryę, iść z kawaleryą za Lubomirskim, który znajdował się o 6 mil ku zachodowi, przeprawił się około Niepołomic, a zmierzał, jak domyślano się, ku Ślązku dla połączenia się z posiłkami cesarskimi. Przyjechali od niego znowu biskupi krakowski i chełmski na układy bezskuteczne, bo kanclerz litewski wciąż napawał zawziętością umysł Jana Kazimierza [2]).

Nie do Ślązka, lecz do Wielkopolski dążył Lubomirski celem rozszerzenia i wzmocnienia agitacyi rokoszowej. W uniwersale, datowanym z Lelowa d. 8 sierpnia 1665 r. donosi Jaśnie Wielmożnym i Wielmożnym Miłościwym Panom „iż wojsko, widząc jawną niewinność moją, przyjęło mnie do siebie... dając chrześciańską niewinności mej assystencyę“; poczem wzywał ratunku „dla szlachcica brata i sługi swego“. Powtarzał pokorną niby prośbę z poprzedniego swego uniwersału: „Żebyście WMPanowie sami na koń wsiedli i, złączywszy się, winną uniżonością do króla Imci konkurowali“. Przytem wszakże znalazło się nasionko większej zawieruchy, mianowicie nowy dodatek: „i cokolwiek się znajdzie, co

---

wdzić listami Sobieskiego z d. 22 lipca o dwie mile od Lublina, 25 lipca o pół mili od Sanu, 28 lipca au camp de Nisko. W jednym z tych listów (u Helcla nr. 20 str. 22) pisze Sobieski: Mr. Millet kłania Wci moje serce. Stawa ze mną wespół i ustawicznie u mnie bywa. Człowiek niesłychanie dobry, ale tak ucieszny, że umieram sto razy na dzień ze śmiechu, kiedy się kłóci avec ses domestiques, a najczęściej z swym nieszczęsnym majorem“.

[1]) Sobieski do żony z pod Opatowa d. 5 sierpnia pisał: „Wyprawił mię był przodem Król Imć za Lubomirskim, ale że za późno, nagonić go było niepodobna. Nabrali mu jednak nasze partye nie mało ludzi, dlaczego i sam chyżo ustępował“.

[2]) Pac rendit l'esprit irréconciliable à l'égard de Lubomirski — pisał Bonzy do Ludwika XIV d. 4 września 1665 (Teka Lukasa XIII k. 249).

z szwankiem wolności ojczystych z kluby swej wypadło, szczęśliwie uspokoili“ [1]).

Wezwanie to znalazło sympatyczny oddźwięk w sercach Wielkopolan. A wojsko królewskie chodziło za Lubomirskim „dniem i nocą“. „Często bez wozów nocujemy, zmoczeni z srogich a ustawicznych deszczów, jako psi. Spodziewamy się co godzina — pisał Sobieski z pod Częstochowy — że nam miał dać potrzebę, bo tak wspominał i już kilka razy był uszykował wojsko, kopie porozdawał, nawet i kozackim chorągwiom, których ma 700 (kozaków, nie chorągwi) i z których wszystek chce uczynić front. Nie wiemyż tedy, co w tem, że dalej idzie... Już aż duszy było miło, żeśmy się zbliżyli ku Warszawie: nawet w tamtę miło i patrzeć stronę. Ale nas podobno znowu gdzie w świat zawlecze“. I zawlókł: pod Wieluń, pod Kalisz, pod Jarocin, wreszcie pod Krobię o parę mil od śląskiej granicy. „Jeżeli stąd pójdzie do Prus i Mazowsza, to okrążymy cały cyferblat zegarowy“ (nous aurons fait le tour du quadran), jak żartował Millet. Sobieski nie miał godziny i minuty czasu; po razy dziesięć bywał budzony w nocy. Z pod Sielca, wsi Konarzewskich, pisał d. 20 sierpnia: „Nigdyśmy jeszcze w takiej nie byli biedzie i w tak kraju błotnym... Dziś w obozie po kolana stoim w błocie i już ostatnie przyjdzie porzucić wozy, których i z miejsca ruszyć niepodobna. Król Imć we dworach i wszyscy dworscy stawają; my dla przykładu drugich musim w obozie. Sukni, butów nastarczyć niepodobna... Wiatr, deszcz niesłychany i świecy utrzymać niepodobna“. Cieszy się z nadesłania jakichś materyj, bo dawniej skarżył się, że „jako hultaj obdarty chodzić muszę“ [2]).

Łatwo zrozumieć zniecierpliwienie utalentowanego i energicznego wojownika, gdy obezwładniała go zależność od

[1]) Copia listu senatora do konfidenta swego str, 41, 42 (druk.).

[2]) Doskonale zgadzają się, uzupełniając się wzajemnie listy, Sobieskiego (Helcel n-ry 22—27) z raportami Milleta (Teka Lukasa XIII k. 383 388).

ociężałego, 80-letnią starością przytłoczonego hetmana i z którym zazdrośni ustawicznie chcieli go wadzić pomawianiem, że „się w jego wdawam komendę“. On dit que la Poudre est chef de la partie“ (=du parti). Point du tout! Car il ne commande rien ici“.

Tęsknił też Sobieski do żony i w każdym liście rozwodził swe żale nad rozłąką, przesyłając „sto tysięcy milionów całusów i w gębusię, i w oczko, i w rączki, i w nóżki“ swojej najśliczniejszej mamusieńce, pannie Róży, Bukietowi etc. Namawiał ją, żeby przyjechała najprzód w Lubelskie, potem do Częstochowy, nareszcie do Torunia w razie, jeśli ku Prusom obróci się marsz armii. Zazdrości staremu hetmanowi, że do niego przyjechała żona, nie wiele zapewne młodsza i powabniejsza, bo Radziwił Bogusław nazywał ją „zgniłą babą“. Marysieńka tymczasem grywała w rewersynę z Ludwiką Maryą i ponawiała zalecenia: „żebyś był à l'armée, żebyś czynił wszystko pour le Marchand (=dla Jana Kazimierza) et son compagnon (=dla Ludwiki Maryi) et le maitre du palais enchanté (= dla Ludwika XIV). Potem obiecują żyć sobie „paisiblement“. Przysyła tylko dowody swej pamięci: materye na ubranie, poduszkę, konfekt z olejkiem. Mimo to rozżalony Celadon wybuchał czasem wyrzekaniami. „Waść, moja duszo, widzę... że i mnie, i zdrowie moje gotowaś poświęcić interesom du palais enchantè (= dworu francuskiego) dla tych tylko chimer, że stamtąd piszą, że ty sama tę odniesiesz gloire, co się kolwiek dobrego stanie, i że tobie Pan du palais enchanté powinien (=obowiązany) będzie, a to takie błazeństwo, jakiego w świecie większego być nie może“.

Znalazł się wszakże argument skuteczniejszy od zaklęć miłośnych. Koniecpolski, wojewodzic sandomierski wyjechał z obozu do Zamościa na układy i działy spadkowe z Gryzelą Wiśniowiecką, Zamojskimi, a Sobieskiego „i najmniejszym nie poczcił słówkiem“. Marysieńka miała tam przecie 600000 złł. „Uważże Waść, moja duszo, co to będzie? Oni się o naszą skórę zgadzać będą i o nas bez nas; bo ja

wierzę, że się oni i z Zamojskimi wolą zgodzić na złość nam, a my tu, będąc na usłudze Pańskiej, wszystko swoje stracimy. Niewiem ja tedy dalibóg, jako to będzie być mogło: cudze oganiać proso, a o swoje nie dbać. Najbardziej o wstyd idzie: będą ludzie po chwili rozumieli, że się odjąć i swego upomnieć nie umiemy czy nie możemy... Racz się tedy Wć około tego rozmówić z królową Imcią, jeśli to słuszna, żebym ja tu dłużej był na usłudze Pańskiej, a oni żeby dobra naszego zażywali i żeby się o nie zgadzali, i niem się dzielili. Dosyć byłem cierpliwy, maiąc tak wiele różnych okazyj, a największą Ciebie niewidzenia, moja duszo, a przeciem trwał".

Rozmówiła się Marysieńka z królową Imcią i w kilka dni, snadź przez kuryera, Sobieski otrzymał pożądany urlop.

Podróż z okolic Kalisza, bo wojsko posunęło się za Lubomirskim w kierunku odwrotnym ku Częstochowie, wymagała około czterech dni czasu. Skróciła ją nieco Marysieńka, wyjeżdżając na spotkanie męża o kilka mil od Warszawy, jak się zdaje do Sochaczewa. Zapewne razem jechali w Lubelskie do Pilaszkowic, żeby zbliżyć się do Zamościa i przesłać odpowiednie akta prawne, pozwy lub manifesty zgromadzonej tam familii nieboszczyka Zamojskiego, wojewody sandomierskiego. Doznane wtedy pieszczoty wyryły się głęboko w sercu Sobieskiego; przypominał je żywo po upływie roku: „Pierwsza owa szczęśliwa pod Czerskiem stodoła, gdzie ledwo nie konano, na dni kilka tylko rozjeżdżając się z swoim Sylwandrem. Nuż Żółkiewska stodoła, nuż owa w Chmielu, w której jakie protestacye, jakie lamenty, że i dnia wytrwać nie możono, gdzie momenty zdały się wiekami, gdzie się napatrzyć, gdzie się nagadać nie możono, gdzie w drzewie jednem daleko od wszystkich ludzi zamknąć się życzono i tysiąc tysięcy takich rzeczy". Ale w pierwszych dniach września albo nawet 31 sierpnia Sobieski znajdował się już w Warszawie na wezwanie Ludwiki Maryi i zabawił tu do 6-go września [1]).

[1]) Dzieje tej podróży urlopowej układamy z następnych danych: list Sobieskiego z pierwszą wiadomością o zapowiedzianym już wyjeździe

Zaszedł bowiem ważny wypadek: od Lubomirskiego przybyli wielcy, najzaufańsi jego posłowie: syn, starosta spiski, referendarz Morsztyn, Niemirycz i dwaj po-

---

Koniecpolskiego pisany był d. 18 sierpnia z obozu pod Jarocinem (Helcel nr. 26 str. 29, drugi z d. 20 sierpnia mógł być już zbytecznym do uzyskania decyzyi Ludwiki Maryi); przy odległości 35-milowej w linii prostej, a znacznie większej drogami rzeczywistemi, poczta przewieźć mogła do Warszawy zaledwo na 21 sierpnia; odpowiedź nadeszła do okolic Kalisza lub Wielunia około 24-go, więc Sobieski spotkał się z żoną zapewne 27-go, jadąc z największym pośpiechem. Gdyby Marysieńka sama wezwała męża, nie otrzymawszy jego listu, lecz dowiedziawszy się skądinąd o zjeździe w Zamościu, to w każdym razie wezwanie jej nie nadeszło jeszcze d. 20 sierpnia do obozu pod Sielcem i wyjazd nie mógł nastąpić przed 21-m. Bonzy, pisząc o bytności posłów Lubomirskiego w Warszawie d. 29 sierpnia, radził zawiadomić Sobieskiego „qui était venu à 8 lieu d'ici pour voir sa femme pendant le rafraîchissement de l'armée (T. Luk. XIII k. 424); potem pisze o przyjeździe jego do Warszawy pod d. 4 września i zapowiedzianym powrocie do wojska nazajutrz (tamże 433); 8 lieues francuskich czy mil polskich nie wskazują miejsca spotkania, lecz są dowodem oddalenia małżonków od Warszawy. W jednym z listów późniejszych (Helcel nr. 143 s. 178) Sobieski, wyliczając różne witania, wspomniał „w Sochaczewie także bardzo dobre i miłe“. Ale gdzie znajdować się mogli d. 29 siorpnia? W braku wyraźnego świadectwa przypuszczamy, że pojechali tam, gdzie ich wołał interes pieniężny, a więc przez Czersk, Lublin, Żółkiewkę do swoich Pilaszkowic, odległych zaledwo o 6 mil od Zamościa. W następstwie tego przypuszczenia odnieśliśmy do tej podróży wspomnienia, zaczerpnięte z listu nr. 75 Helcla pod d. 5 września 1666. Noclegi w stodołach wskazują, że nie było czasu i chęci wstępować do dworów; stodoła żółkiewska wskazuje na Żółkiewkę pod Pilaszkowicami, wieś cudzą, nie zaś na dziedziczną Sobieskiego, lecz zbyt odległą Żółkiew. Chmiel znajduje się także niedaleko, o 2 mile od Pilaszkowic na innej drodze do Lublina, którą można było wracać. Zachodzi wszakże jedna wątpliwość: jakim sposobem w czerskiej stodole a raczej za Czerskiem przy stodole, w karczmie (nr. 143 str. 178) Marysieńka mogła desperować „na kilka dni tylko rozjeżdżając się ze swoim Sylwandrem“? Tłómaczę to dwojako: albo Sobieski przeprawił się pod Czerskiem lada jako przez Wisłę i pobiegł przodem do Lublina dla sporządzenia aktów prawnych, poczem połączył się z nadjeżdżającą w zwykłej paradzie Marysieńką, albo skutkiem owej czułej desperacyi zamiar „rozjechania się“ został zaniechany i oboje pojechali razem. Trudno bowiem przypuścić, aby stęskniony do żony Sobieski zosta-

słowie od wojska związkowego z obszernem bardzo pełnomocnictwem. Rokoszanin zgadzał się na popieranie elekcyi i na francuskiego elekta, ojca lub syna, Kondeusza czy Anguien'a. Zaręczał też za przyjęcie tych zobowiązań przez wojsko, przez konfederacyę całą.

Więc o cóż chodziło? Tryumf stronnictwa francuskiego był na dłoni; Ludwika Marya dała audyencyę sekretną d. 29 sierpnia, publiczną d. 31-go, przyjęła od Morsztyna warunki na piśmie; nie znamy ich w oryginale; musiały przecież być wielce usłużne, jeśli później Lubomirski musiał wypierać się ich przed szlachtą. Tymczasem królowa oburzyła się i odprawiła wszystkich z odmową. Powiadała — (chcemy wierzyć, że samemu tylko) ambasadorowi francuskiemu, kryjąc tajemnicę przed innymi: „Niech sobie Lubomirski jedzie do Węgier, gdzie oczekuje na niego Vistniedy", t. j. Vitnyédy, ów przedsiębiorca niedoszłych projektów porwania i mordu [1]).

---

wił ją w Czersku na kilkudniowe oczekiwanie, zanim wróci z Lublina. O pobycie w Warszawie podczas układów z posłami Lubomirskiego wspomina Sobieski w liście z d. 13 września, oraz o dacie wyjazdu swojego: „Dziś już tydzień, jakom się z mojem rozłączył sercem". Stwierdza się to i listem, pisanym d. 9 września pod wierzór: „bo drogi nieosobliwe a mil 40 wielkich w 4 dniach ujechać się musiało" (Helcel n-ry 28 i 30 str. 31, 32, 33). Bonzy zapowiadał wyjazd na 5 września, lecz nastąpiła widocznie mała zwłoka.

[1]) Bonzy do Ludwika XIV d. 4 września 1665 w T. Lukasa XIII k. 424—432. List Lubomirskiego do Ludwiki Maryi z błaganiem o łaskę, na k. 390. Warunki, jak się zdaje, te same, które Morsztyn podał, znajdują się tamże na karcie 396. W punkcie 5-ym czytamy, że po elekcyi syn Lubomirskiego ma otrzymać urząd marszałka nadwornego i starostwo krakowskie, w 6-ym że przed elekcyą ma otrzymać pewną sumę, lecz Ludwika Marya ofiarowała tylko 30.000 liwrów, co Morsztyn uznał za kwotę za zbyt małą i nieprzyzwoitą; również w punkcie 7-m uraził się Morsztyn ofiarą 100000 talarów płatnych po elekcyi. Nie warto zapuszczać się głębiej w te mizerne targi, lecz warto zanotować, że Lubomirski obiecywał: 1) wystawić zobowiązanie piśmienne „że uczyni wszystko możliwe do przeprowadzenia elekcyi za życia króla, byle król na to przyzwolił, a mianowicie elekcyi księcia Kondeusza (Mr. le Prince),

Ale krok taki daje się wytłómaczyć chyba niepojętą lekkomyślnością i niezdarnością polityczną Ludwiki Maryi. Wszak pozostawały już do załatwienia same tylko kwestye

---

lub Anguien'a (Mr. le Duc), a nadto, że w razie bezkrólewia przywiąże się całkowicie do królowej, będzie jej usługiwał we wszystkiem, żeby doprowadzić rzeczoną elekcyę do pomyślnego rezultatu; 2) że wykona przysięgę wraz ze starszyzną wojskową; 3) że dla większej pewności wyszle jedno ze swoich dzieci do Francyi (młodszego syna)... 4) że zrzeknie się wszelkich umów zawartych z cudzoziemcami. Drażliwy punkt o elekcyi znajduje potwierdzenie w liście Sobieskiego (u Helcla nr. 30, str. 33): posłowie od wyjska później, 12 września, przysłani na układy, mieli w ostatnim punkcie swojej instrukcyi zapisaną protestacyę przeciwko posądzeniu, jakoby oni, konfederaci „posyłać mieli do królowej Imci, chcąc elekcyi i onej obiecując dopomódz, o czem wojsko związkowe nigdy nie myślało, ani myśli... Kiedy to czytali w namiocie hetmańskim, jam przyszedł jako na to szczęście i zarazem się ozwał nie mogąc wytrzymać: że też już was teraz nie mam za cnotliwych, ani za szlachtę, ani za żołnierzów, kiedy tak sromotnie sobie postępujecie. Powiedziałem tedy publice, jako i co było przy bytności mojej w Warszawie... Dopiero oni chcieli się bronić reskryptem Królowej Imci, który z sobą przywieźli umyślnie, że w nim żadnej o elekcyi nie było wzmianki. Jam odpowiedział, że dla tego żadnej nie było wzmianki, bo Królowa Imci w to się wdawać nie chciała, ani sobie o tem mówić nie dała. Ale to królowej Imci proponował starosta spiski i Niemirycz, którycheście wy za posłów swych w instrukcyi mianowali i plenipotencyę wasz marszałek dał im ręką swą podpisaną, aby im w tem wiara była dana... a oni i gęby rozdziewić nie mogli, tylko oczy w ziemię spuściwszy stali". Widocznie wojsko nie zalecało elekcyi i nie wiedziało o czynionej w jego imieniu przez posłów propozycyi. W braku oryginału nie możemy mieć pewności, czy Lubomirski użył wyrażenia „vivente rege". Spółcześnie, 27 i 30 sierpnia pisane przez Lubomirskiego do elektora brandenburskiego listy wskazują, że Niemirycz przywiózł z Berlina do obozu rokoszowego pieniądze i pewne instrnkcye co do przyzwolenia na elekcyę; że wysłany był do Ludwiki Maryi razem ze starostą spiskim jako sługa i domownik elektora (familiaris et domesticus Suae Electoralis Serenitatis). Kopia instrukcyi poselskiej Lubomirskiego była dołączoną do listu, lecz nie znalazła się obecnie w drukowanej edycyi Urkunden und Actenstücke zur Gesch. des Kurf. Friedrich Wilhelm von Brandenburg hggb. v. Dr. Ferd. Hirsch Berlin Reimer 1892, XII Bd. str. 276, 277. Jeżeli Lubomirski

pieniężnych wynagrodzeń i urzędów. Można je było rozstrzygnąć z największą hojnością, a wszelkie ustępstwa wypadłyby taniej od kosztów wojny domowej, od żołdu, który należał się już znowu wielu chorągwiom, od strat i szkód, wyrządzanych kmieciowi, a nieraz i dziedzicowi, przez maszerujące wojska. A milion francuski był już na wyczerpaniu, a w tej chwili Ludwik XIV niecierpliwił się, że nie otrzymuje wiadomości o bitwie zwycięskiej i obawiał się, że pieniądze jego będą zmarnowane; pocieszał się tylko nadzieją, że rozstrzygnienie sprawy uproszczonem będzie przez tchórzostwo Lubomirskiego [1]).

Skądże znów powziąć mógł taką nadzieję? Jużci z raportów swego ambasadora [2]), a ten od Ludwiki Maryi, która inaczej nie umiała sobie wytłomaczyć nieustannych próśb rokoszanina o przywrócenie mu łaski królewskiej. I teraz do odmowy ośmielił ją niewątpliwie pokorny ton listu i zbyt szczere wyznanie jego syna, że cesarz dotychczas dał tylko 50000 talarów na poparcie rokoszu i drugie tyle obiecał

---

sprzeniewierzył się głównym dotychczas zasadom republikańskim dla prywaty, to nie lepiej wygląda i Ludwika Marya w żądaniach nagrody za swe trudy elekcyjne (tamże k. 397, 398 „Pour la reine de Pologne, copie en chiffres XXII, 76): chce zatrzymać Bochnię, dającą 100.000 liwrów dochodu, dalej żąda zapisania 82.000 na salinach Wieliczki, należących do stołu królewskiego, i 118000 liwrów na innych dobrach stołowych, by pobierać rocznie okrągłych 300000 liwrów od Kondeusza lub Anguien'a, gdy jeden lub drugi zasiądzie na tronie. Nadto żąda od nich zwolnienia z niedopłaconego posagu siostrzenicy 300000 i opiekowania się fundacyami pobożnemi jako to: XX Misyonarzy, Panien Wizytek i szpitalem sierót. Nareszcie „ponieważ wszystko na świecie niepewne, w wypadku wcześniejszej śmierci następcy tronu i wynikłej stąd jakiejś strasznej rewolucyi w Polsce, pokłada nadzieję na królu francuskim, że wyznaczy dla niej pensyę dożywotnią".

[1]) Ludwik XIV do Bonzy'ego d. 28 sierpnia i 4 września 1665 w Tece Lukasa XIII k. 408, 423.

[2]) Bonzy do Lionne'a 21 kwietnia 1665 w tydzień po swoim wjeździe do Warszawy pisał już: Lubomirski est un poltron T. Lukasa XIII k. 144.

w przyszłości, oraz oświadczenie zostającego w ścisłych stosunkach z elektorem brandenburskim Niemirycza, że Fryderyk Wilhelm II wcalenie wdaje się w sprawę zamieszek polskich. Jakkolwiekbądź, jeżeli dawniej możnaby Ludwice Maryi wybaczyć lekceważący sąd o zdolnościach militarnych Sobieskiego, to już przypisanie tchórzostwa wsławionemu zdobyciem Torunia i tylu zwycięstwami wodzowi było niedorzecznością. Okropna też spotkała ją niezwłocznie kompromitacya!

W tym samym czasie Jan Kazimierz, mając przy boku swoim ośmiu senatorów, odrzucał wstawiennictwo prymasa Leszczyńskiego, odprawiał z niczem biskupów Leżeńskiego i Trzebickiego i zagrzał starego hetmana do podjęcia zaczepnej akcyi. W nocy z 31 sierpnia na 1-szy września wysłano Połubińskiego z wojskiem litewskiem, a w ciągu dnia następnego przeprawiono się przez Wartę [1]).

Niedobrą wróżbą było zniesienie jednego rozjazdu d. 2 września: z 40 jazdy, żaden nie uszedł śmierci lub niewoli. Nadszedł jeszcze jeden list od biskupa krakowskiego z doniesieniem, że Lubomirski jest gotów odjechać z żoną do Włoch, byle pozwolono mu zabawić kilka tygodni w dobrach swoich dla wydzierżawienia lub oddania ich w zastaw; inaczej bowiem nie miałby za co podróżować i żyć za granicą. Jan Kazimierz pozostał niewzruszonym i ruszył w ślad za rokoszanami pod Częstochowę [2]).

Dnia 4 września pojechał sobie na dobry objadek do Kanoników Regularnych w Mstowie, a Połubiński, podniecony przez kanclerza w. litt. Krzysztofa Paca, przeprawił

---

[1]) Bonzy do Lionne'a 21 sierpnia 1665 pisze, że prymas, zamiast jechać do Warszawy na wezwanie Ludwiki Maryi, pojechał do Jana Kazimierza celem pośredniczenia w układach z Lubomirskim (T. Lukasa XIII k. 406). Dalsze wiadomości z raportów Milleta pod d. 27 sierpnia i 31 sierpnia 1665. W tym ostatnim pisze Millet do Bonzy'ego: „Renvoyez nous le grand maréchal au plus tôt; on tâchera de remedier à ses chagrins“ (tamże k. 391, 392).

[2]) Millet do Bonzy'ego 4 września 1655 w T. Lukasa XIII, k. 416, 417.

się po jedynym moście, jaki ocalał na wezbranej Warcie, i uderzył na ciągnącą w porządku dywizyę rokoszową Polanowskiego. Zaczęły bitwę lekkie chorągwie wołoskie i kozackie, potem zbiegła z pagórków cała jazda litewska, nareszcie wzięły udział w walce rajtarya wspomnianego tylekroć francuza Briona i regiment pieszy gwardyi królewskiej pod komendą szweda Wrangla. Sam Lubomirski odjechał umyślnie pod Koziegłowy, żeby przeciw rodakom szabli nie dobywać, lecz zarządzenia jego były przezorne, wiadomości o ruchach wojska królewskiego dokładne, komenda dywizyi powierzona wytrawnym i wypróbowanym wojownikom: więc wszystko poszło jak z płatka. Polanowskiemu przybył z pomocą Piasoczyński a za nim w pełnym galopie nadbiegł substytut Borek w chwili, gdy chorągwie litewskie zepchnięte już były pod mur klasztoru Jasnogórskiego. XX. Paulini, zapobiegając profanacyi świętego miejsca, zamknęli bramę swojej fortecy i tem spowodowali ostateczny pogrom zewsząd otoczonych Litwinów. Legło ich tutaj 300-tu, a całkowita strata wojska królewskiego wyniosła 1500 głów. Połubiński, trzech Paców i junacki samochwalca Brion dostali się do niewoli. Jan Kazimierz mocno zasmucił się i kazał Milletowi pisać do ambasadora, żeby jak najrychlej sprowadził 2000 jazdy szwedzkiej ze Szczecina, nie czekając na odpowiedzi z Francyi i Szwecyi[1]). Ten rozkaz żadnego skutku nie osiągnął.

---

[1]) Kochowski Clim. III s. 186—190 zasługuje na wszelkie uznanie w historyografii nie tylko z powodu dokładności w przedstawieniu wszystkich prawie faktów rokoszu, ale przez wzorową bezstronność. Zdawałoby się, że jest regalistą, gdy mówi, że zapał Litwinów podniecała „lepsza sprawa“ walczących za króla (melior pro Rege pugnantium causa); po stronie konfederatów widzi, oprócz urazy o elekcyę przedwczesną i o pognębienie obywatela, pobudkę najsilniejszą w rozpaczliwem postanowieniu ginąć raczej śmiercią żołnierza niż na szubienicy, którą im dwór gotował; jednakże Lubomirskiego przedstawił w tak starannej i subtelnej charakterystyce, że w oczach Szujskiego (Hist. Pols. ksiąg. 12 Warsz. 1880 str. 307) wyszedł na jego obrońcę. W istocie zaś starał się tylko dokładnie zbadać jego sprawę wedle dokumentów, o które zgłaszał się

Sobieski dnia tego znajdował się w Warszawie: więc traf szczęśliwy uchronił go od posądzeń o błędy dowództwa w przegranej bitwie i od widoku pola, zasłanego trupami współobywateli. Atoli nie traf ślepy, lecz zalety charakteru uchroniły go od wspólnictwa w przestępstwie przedłużenia wojny domowej: gdy roztrząsano pojednawcze propozycye Lubomirskiego, odmówił udziału swego w naradach, tłómacząc się nieprzyzwoitością wypowiadania zdań w sprawie tego człowieka, którego posiadł urząd marszałkowski. Nie usuwał się od walki z nim, ale odpowiedzialność przyjmował w takim tylko wypadku, gdyby komendę w wojsku otrzymał. Zachowaniem się swojem zrobił korzystne wrażenie na umyśle ambasadora francuskiego, jak widać z następnego ustępu depeszy: „Ma on (Sobieski) wady, jak każdy Polak, lecz można mu zaufać więcej, niż każdemu innemu“ [1]). Już w tej chwili przerastał głową i sercem stronnictwo dworsko-francuskie.

Potyczka częstochowska stała się punktem zwrotnym do nowej fazy w wojnie domowej. Lubomirski zachował się

---

do syna Stanisława i które zapewne otrzymał w odpowiedzi na list swój z d. 16 Januarii czy Junii (data nieczytelna) 1688 r. przed napisaniem Klimakteru III-go. Oryginał tego listu znajduje się w MS. archivum hr. Konst. Przezdzieckiego p. t. „Kopie listów i dokumentów do rodziny Jana III odnoszących się“. Gorętszą sympatyę, nawet uwielbienie dla Lubomirskiego „cnego bohatera“, Scypiona polskiego, objawił Kochowski dawniej w 1668 r. w utworze poetyckim p. t. „Kamień świadectwa wielkiego w koronie polskiej senatora niewinności“ i tu przecież ubolewa nad „domowymi hałasami, przez które jawnie ojczyzna niszczeje“ a wolność niezmiernie znaną polską porównywa z sorbetem przyprawionym trucizną. Przepowiada Polakom, że „przez co urośli, przez to się i zgubią“ wyd. Turowskiego 1859 oktawy XL, LX, LXC, LXVI).

[1]) Bonzy do Ludwika XIV d. 4 września 1665 r. w T. Lukasa XIII k. 434.

wprawdzie z niepospolitą powściągliwością: zwycięzkie chorągwie swoje skierował w dalszy pochód, nie dopuszczając do zaczepnego działania; przyprowadzonym jeńcom oświadczył ze łzami, że nie jest winien ich klęski, gdyż bronił się tylko od napaści; uraczył ich ucztą przy dobrze zastawionych stołach, a po dwóch tygodniach uwolnił wszystkich bez okupu [1]). Ale zwycięstwo dodało przecież uroku sprawie jego i wywarło duży wpływ na umysły tak wojska, jak szlachty.

Krążyły anegdoty i pamflety, urągające zwyciężonym Litwinom i przywódzcom ich Pacom [2]); dwa województwa wielkopolskie na wezwanie swojego starosty-generała Jana Leszczyńskiego (brat bliźniak prymasa) uchwaliły na sejmiku deputackim, że staną w gromadzie dla zabezpieczenia swych wsi i dworów od rabunków żołnierskich, gdyż wojna domowa „w siła miejscach miasto oraczów, odrodziła ga-

---

[1]) Już d. 13 września pisze Sobieski, że Lubomirski „przysłał posłów swoich do JP. Wojewody (krakowskiego i hetmana w. kor.), żałując tego, co się stało; a że więźniów radby odesłał, ale wojsko nie pozwala na to i oddać ich nie chcą, aż na tenczas, kiedy się traktaty zaczną"; d. 23 znajdowali się jeńcy już w obozie królewskim (Helcel nr. 30 str. 33 i nr. 4 str. 38).

[2]) Do pamfletów zaliczamy „Przysięgę Litwy, która pod Częstochową 4 septembris 1665 od JP. Lubomirskiego i związkowych żywcem wzięta" w MS. Bibl. Uniw. Warsz. $4^1/_{28}$ str. 340. W skróceniu brzmi: My niżej podpisani przysięgamy Panu Bogu Wszechm. w Trójcy Ś-tej Jedynemu jako i N. P. Maryi, iż my, widząc nad sobą pomstę Bożą, żeśmy się ważyli przyjaźń i miłość braterską od wieków i od przodków naszych zawartą... między narodami naszemi zerwać, i żeśmy tak chciwi byli na krew braterską rozlaną; uznając zaś tak wielkie miłosierdzie i w tym nieszczęsnym wypadku naszym politowanie, prawie z karków naszych szabli zdjęcie: więcej nietylko ręki podnosić, ale strzeż Boże, nic przeciwnego pomyśleć ważemy. Od dzisiejszej godziny i minuty dożywotnimi per se et successores nostros na wieki stawamy przyjaciółmi" etc. Koncept o łasce Boskiej, że na prośbę: „Domine da pacem", dostało się Lubomirskiemu trzech Paców, znajdujemy u Paska, u Kochowskiego, w Theatr. Europ. i w Silvach Rerum, co świadczy o szerokiem rozpowszechnieniu.

dziny“ [1]); nawet w obozie królewskim objawiało się wcale wyraźne zniechęcenie do swych wodzów i życzliwość dla konfederatów.

Sobieski, wróciwszy d. 9 września, zastał „siła ludzi bardzo poturbowanych tą nieszczęsną potrzebą“. „Lubo zabitych nie wiele (?) na placu legło, wszyscy jednak, co tam byli, tak od koni odpadli, które albo ranni rzucali, albo im w więzieniu (= w niewoli) poodbierane, że ze dwudziestu kilku litewskich chorągwi i jedna służby odprawować nie może, i wszystkie na kwartjery de rafraîchissement iść musiały. Toż i dwunastom z naszego wojska nowozaciężnym stało się chorągwiom; toż rajtaryi Króla Imci i inszym. Bez piechoty (=z piechotą) tedy teraz iść za nimi (za konfederatami) rzecz nie podobna, bo nas ledwo nie połową swojej przewyższają kawaleryi. Wczoraj (12 września) była generalna wojenna rada, w której byli pułkownicy wszyscy, obersztowie, rotmistrze, porucznicy. Stanęło (na jego wniosek) aby wojsko z wozów swych dało konie pod piechotę, co nie wszyscy ochotnie ofiarowali“. Jakoż w kilka dni później donosił o nieskuteczności tej uchwały: „Chodzimy wszystkimi sposobami, aby wojsko dawało wozowych koni pod piechotę, ale to jakoś oporem idzie“. „Plotek gwałt; fakcyj różnych!“. Uspokaja tylko, że „się bić będą“, bo już i o tem zwątpiono w Warszawie, powiadano bowiem, że przy spotkaniach żołnierze królewscy bratali się z konfederatami i przepijali do siebie po kamracku, że cieszyli się z porażki częstochowskiej [2]).

Potrafił Sobieski przeciągnąć od związku jedną chorągiew, która przyszła d. 11 września do obozu królewskiego

---

[1]) List Grzymułtowskiego... do drugich wojewodów cum informatione, quo motivo na koń wsiedli, z d. 10 grudnia 1665 w MS. Bibl. Uniw. Warsz. nr. $2^{3}/_{24}$.

[2]) Listy Sobieskiego z pod Żarek, z obozu 8 mil od Krakowa, z pod Jangroda i Ogrodzieńca u Helcla n-ry 28–31 str. 31—34. Bonzy do Ludwika XIV T. Luk. k. 449.

„tak dobra i okryta, że się wszyscy wychwalić nie mogą“. Naturalnie obiecano jej wypłatę żołdu za ćwierć roku i natychmiast rotmistrz jej z podjazdem ruszył po pieniądze do Warszawy. Była nadzieja zwabienia jeszcze 5 do 6-u chorągwi związkowych, lecz ta nie ziściła się. Stosunek sił walczących nie zmienił się przeto: Lubomirski miał zawsze przewagę w kawaleryi, a szczególnie w husaryi „tak strasznej“, zdaniem francuza Milleta [1]).

Szczęściem Lubomirski nie tylko nie wyzyskiwał swej militarnej i moralnej przewagi, ale unikał nowego spotkania i wciąż ponawiał poselstwa. Z Częstochowy szedł na Olkusz pod Kraków; potem zwrócił się wstecz, skierował się na Piotrków i rzucił postrach, jakoby chciał ubiedz Warszawę. Więc i król, doszedłszy do Jangrodu, cofał się na Ogrodzieniec, Szczekociny, Jędrzejów, Radoszyce, a w Inowłodzu odbywszy radę wojenną, posłał po żonę, aby mu do Radziejowic zajechała drogę. Strona strategiczna tych marszów niema żadnego znaczenia i Sobieski, spędziwszy parę tygo-

---

[1]) Bonzy do Ludwika XIV z d. 18 września 1665 i Millet do Bonzy'ego 11 wrześnla w T. Lukasa XIII k. 459, 442; hussards si formidables. Czyja chorągiew dała się Sobieskiemu przewabić? niepodobna rozstrzygnąć. Helcel w listach n-ry 22, 29, 34 podaje Łączyńskiego lub Łozińskiego, przyznając więcej prawdopodobieństwa drugiemu nazwisku, lecz w Rachunkach Sejmowych ks. 59, distributa, niema żadnej chorągwi Łozińskiego, Łączyńskiego zaś gen. majora JKMci jest regiment pieszy, który jak wiadomo nie składał się z „towarzystwa“. Może Łoziński był tylko porucznikiem w chorągwi innego rotmistrza. Lubomirski przed bitwą częstochowską d. 27 i 30 sierpnia 1665 upraszał elektora brandenburskiego o pieniądze i pomoc wojskową, uskarżając się na zmniejszenie się swojego wojska a wzrastanie królewskiego, ale po bitwie Niemirycz w raporcie do elektora z obozu pod Piotrkowem 19 września 1665 dziwi się Lubomirskiemu, że znowu wdaje się w układy, na których źle wyjdzie, odpychając od siebie szczęście obu rękami: Il n'est pas hardy et il repousse à deux mains la fortune. Quand il sera hors du Royaume, on le declarera pour un ennemy de la patrie, et après la prémière diète on fera l'election (Urkunden und Actenstücke z. Gesch. des Kf. Friedr. Wilh. XII, str. 278).

dni wśród sprzecznych żądań — zapewnienia „wiktoryi“ orężem, lub doprowadzenia „traktatów“ do końca—ucieszył się, że będzie mógł spotkać się „z jedynem duszy swej kochaniem“. Usłyszawszy decyzyę rady, zaraz „z niesłychaną wybiegł impacyencyą“ i napisał: „Zajedź mi tedy drogę, moja mamusieńko, pół mile po tę stronę Radziejowic do Mszczonowa w piątek, da P. Bóg, gdzie mię tam Waść, moja duszo już zastaniesz... Skoro królowa przyjedzie do Radziejowic, to i my do niej z Mszczonowa, albo też was wszystkich weźmiemy do Rawy. Pod pościel i kuchnią każ Wmć nająć furmana do samego tylko Mszczonowa, stamtąd już będą nasze konie, gdzie się obrócim“. Spotkanie to miało nastąpić i nastąpiło zapewne d. 25 września [1]).

Jan Kazimierz spotkał w istocie Ludwikę Maryę w oznaczonem miejscu o 5 mil od Warszawy i zaprowadził ją najprzód pod dach wyproszonego z izby sejmowej przed kilku zaledwie miesiącami infamisa Radziejewskiego. Nazajutrz wszyscy mieli się połączyć w Rawie. Tu cały dwór z nieodstępnym ambasadorem francuskim bawił aż do 16 października z powodu „traktatów“ (to znaczy: układów). Posłowie Lubomirskiego mieli pierwszą konferencyę 25 września; pośredniczył znowu Trzebicki, biskup krakowski; przeszkadzał mu Bonzy, podejrzewając o przychylność dla Austryi, ale pomimo to przyznając mu „pobożność“, tytuł „świętego człowieka“ i przejęcie się wyłączne potrzebami ojczyzny. Sobieski zapowiadał żonie, że na traktatach być sobie nie życzy; „na boku gdzieś swego życzyłby połatać zdrowia“,

[1]) Listy Sobieskiego u Helcla n-ry 30—40, 143, szczególnie str. 38, 39, 178. Tu jest wzmianka: „w Radziejowicach osobliwą uznałem tendresse“. Prostuje się tu mylne twierdzenie Korespondenta Theatr. Europ. IX 1542, że Ludwika Marya sama przybiegła konno do obozu królewskiego, trawiona żądzą zemsty: Diese Eifersucht (o elekcyę) und Rachbegierde trieb si selbsten zu Pferde und aus Warschau ins Feld, dass si mit 400 Mann, worunter viel Tartarn waren, dem königlichen Lager, welches sich seint dem unglücklichen Treffen über die Warta biss an Raba gezogen hatte, eilends zu marschirte.

a chociaż nie udało mu się pozostać zupełnie na boku, to przynajmniej „nie mówił nigdy o swych interesach i ganił lichotę innych“, (la vilanie des autres), jak zaświadczył ambasador francuzki [1]).

Król trwał mocno w swym oporze, lecz królowa zmiękła. Bo też położenie jej stało się wcale nieprzyjemnem: „musiała zwijać swoje kuchnie, a jej kasa zeszła na 10 pistoli“; oświadczyła Bonzy'emu, że widzi się zmuszoną odwołać się do finansów króla francuskiego. Jan Kazimierz pogrążył się też w okropnym smutku, bo nie miał ani grosza i Bonzy posłał mu całkowitą, lubo niewielką sumę, jaką miał przy sobie, oraz weksel, czy bilet do warszawskiego kasyera swego na 30.000 liwrów [2]). Królewska para miała sposobność przekonania się, że budzi w ludności okolicznej wcale nieżyczliwe a nawet nienawistne uczucia, gdy bowiem dla rozrywki wybrała się na spacer do szlacheckiego dworu Grochówka, spotkała ją bardzo przykra scena złorzeczeń i przekleństw, jakiemi powitała jego królewską mość języczliwa pani Sułkowska, żona dziedzica [3]).

Niepomyślne dochodziły doniesienia z Ukrainy: Tetera, pobity przez Drozda pod Bracławiem (14 kwietnia), czując się zbyt słabym wobec Brzuchowieckiego i Opary, porzucił hetmaństwo i przyjechał na mieszkanie do Lublina, jako człowiek prywatny, więc nie mógł już przyprowadzić obiecanych 12.000 kozaków. A sprawca przewrotu, Opara zabronił wymieniać imię Jana Kazimierza w modlitwach cerkiewnych i oświadczył zamiar poddania się sułtanowi tureckiemu. Na ten raz niebezpieczeństwo przeminęło, bo han

---

[1]) Bonzy do Ludwika XIV d. 1 i 8 października 1665 w T. Lukasa XIII str. 476, 481, 499, 500; List Sobieskiego u Helcla nr. 37 str. 37.

[2]) Bonzy do Ludwika XIV d. 1 i 8 października 1665 w T. Lukasa XIII k. 480, 482.

[3]) Scenę tę jednakowemi prawie słowy opowiadają Kochowski III, 180 i Pasek.

tatarski pojmał i w połowie października odstawił do Rawy Oparę [1]), który niezwłocznie został ukarany śmiercią, ale każdy mógł już przejrzeć, czego się spodziewać po Ukrainie, ogołoconej z wojsk polskich.

Tymczasem dwa województwa wielkopolskie, kaliskie i poznańskie, wsiadły na koń i obradowały w swem kole obozowem pod Pyzdrami [2]). Ich siła bojowa była niewielka 1000 czy 1200 jazdy pospolitaków; ich wódz niedawno z podkomorzego mianowany kasztelanem poznańskim, Krzysztof Grzymułtowski, siostrzeniec prymasa i podkanclerzego Leszczyńskich, nie słynął z talentów wojennych: ale rozumowania ich i uchwały polityczne były ważkie i dla innych województw mogły stać się wzorem do naśladowania! Niepodobna bowiem odmówić słuszności, ani trafności zarzutom, że ze szkodą kraju odciągnięte były: wojsko litewskie od nieprzyjaciela zagranicznego, a koronne od straży granic i fortec ukrainnych; że sprowadzeni zostali Tatarzy do wnętrza Rzpltej gwoli nieszczęsnej wojny domowej, że z pogwałceniem prawa zawarte były tajemne z Francyą umowy i t. d. Żądano zaniechania wojny domowej i załatwienia rozterki na sejmie z zastrzeżeniem przeciwko zerwaniu owego przyszłego sejmu. Ztąd wynikała, naturalnie, konieczność pojednania się z Lubomirskim, którego szlachta uznawała wciąż za obrońcę swobód i za przeciwnika przedśmiertnej elekcyi, nie wiedząc o jego tajemnych konszachtach [3]).

[1]) Bonzy do Ludwika XIV d. 18 września i do Lionne'a d. 1 i 15 października 1665 w T. Luk. XIII k. 460, 484, 523.

[2]) List prymasa Wacł. Leszczyńskiego, datowany z Mnichowic 11 października 1665, jest odpowiedzią na list Grzymułtowskiego, jako obranego dowódzcy w obozie pod Pyzdrami, a Grzymułtowski usprawiedliwiał się później, że zjechał do braci z obowiązku urzędu swego 12-go dnia po zatoczeniu obozu. (Krzysz. Grzymułtowskiego Listy i Mowy wyd. A. Jabłonowskiego Warsz. 1876 str. 12 i 17). Biorąc w rachubę jeszcze podróż X. Krajewskiego, oddawcy listu, przez Piotrków, trzeba oznaczyć czas zatoczenia obozu na kilka dni przed 1-m października; a laudum szlachty około 20 września 1665 r.

[3]) W streszczeniu podał Kochowski III. 200 żądania Wielkopolan; cały przebieg akcyi dwóch województw daje się dokładnie ułożyć

Jan Kazimierz pospołu z obecnymi w Rawie senatorami i urzędnikami stronnictwa francuskiego wolał urzędownie „błagać (precari) Najjaś. Najpotężniejszego i Arcy-Chrześciańskiego króla (Ludwika XIV), aby raczył wesprzeć nas posiłkami, tak pieniężnymi w monecie złotej lub srebrnej, której liczbę JKMość oznaczy wedle wspaniałomyślności swojej, szczodrobliwości królewskiej i potrzeby naszej, jakoteż siłą wojskową, to jest piechotą i jazdą, zaopatrzoną w żołd własny i utrzymanie, a to celem rychlejszego zgotowania spokojności zewnątrz i wewnętrznej; te wszakże wojska mają być odwołane na żądanie Najjaśn. Króla (polskiego) i Rzeczypospolitej“. Za co przyjmowano zobowiązanie, że „nikt inny na tron polski obranym nie będzie oprócz najjaśn. księcia Angiańskiego, przybranego syna naszych króla i królowej, lub ojca jego, najjaśn. księcia Kondeusza“. Drugie pismo, w imieniu senatorów zredagowane, opiewało, że „cieszyli“ się już otrzymanym dawniej zasiłkiem, że już złożyli oświadczenia i rękojmie swoje w ręce posła nadzwyczajnego, że temuż posłowi przedstawili konieczność powiększenia posiłków. Nadto Jan Kazimierz dał deklaracyę sekretną proprio motu, stwierdzoną słowem królewskim, że wyda królowi francuskiemu miasta Elbląg i Malborg z fortecami dla wprowadzenia i utrzymywania tam załóg francuskich [1]).

1) z listu K. Grzymułtowskiego imieniem poznańskiego i kaliskiego do drugich województw cum informatione quo motivo na koń wsiedli pod datą 10 grudnia 1665 w MS. Bibl. Uniw. Warsz. $2^3/_{29}$. 2) z listów tegoż Grzymułtowskiego w wydaniu A. Jabłonowskiego nry X i XI str. 15 i 17. 3) z dwóch listów rzekomo senatorskich do swoich konfidentów pod datami 20 grudnia z Opoczna i 29 listpada 1665 z Sieradza w MS. Bibl. Uniw. Warsz. $4^1/_{28}$ str. 360 sqq. p. t. list „przyjaciela“ nie senatora i $2^3/_{29}$, wydrukowanych z poprawkami i dodatkami przy Manifeście Lubomirskiego 1666 na str. 25—58 i p. t. senatora str. 58—66. Tok myśli i dezyderata koła obozowego pospolitaków odbijają się w anonymowym „Memoryale exorbitantii głównych, considerabilium na seymikach et subjiciendorum examini seymu“ w MS. Bibl. Uniw. Warsz. $2^3/_{29}$.

[1]) Wszystkie te pisma leżały na stole w kollegium jezuickiem w Rawie d. 4 października 1665, chociaż dzień ten wymieniony jedynie na

Sobieski położył swój podpis wraz z przyjacielem swoim Jabłonowskim wdą ruskim, Potockim, hetmanem w. kor., prymasem Leszczyńskim i kilku innymi dostojnikami, w których liczbie znalazł się nawet biskup krakowski Trzebicki, poczytywany przez Bonzy'ego za stronnika Austryi. Trudnoż wymagać, aby najmłodszy i najmniej doświadczony z ministrów Rzpltej objawił więcej przezorności politycznej od starych senatorów. Powodował się w tym wypadku wyłącznie wojskowemi kombinacyami i dla tego żądał wymienienia Kondeusza w aktach, spodziewając się, że przybędzie na czele posiłków francuskich w ciągu zimy, gdy elekcya miała się odbyć na wiosnę[1]). Wiedział zapewne o tajonym zamiarze wydania Francuzom dwóch najważniejszych fortec pruskich, bo ich komendant, gen. major Korycki był jego dawnym towarzyszem broni, powiernikiem i pośrednikiem w romansie przedślubnym z Marysieńką, a przytem zamiar ten był oddawna omawiany na dworze Ludwiki Maryi.

---

ostatniem, t. j. na deklaracyi tajemnej Jana Kazimierza, spisanej po włosku; na innych dzień pozostał in blanco, tylko rok i miesiąc oznaczone. Podpisano je i wręczono Milletowi dla odwiezienia do króla francuskiego około 8 października, lecz opatrzenie pieczęcią koronną zwlekło się parę dni z powodu nieobecności kanclerza Prażmowskiego, który chorował wtedy w Warszawie, jak widać z raportów Bonzy'ego d. 8 października i 23 października 1665 w T. Lukasa XIII, k. 500, 502, 531. Tekst pism tamże str. 489, 497. Najhaniebniejszy ustęp przytaczamy: Joannes Casimirus etc. congregatis ad praesens in frequentiori numero D. D. Senatoribus et Officialibus Regni et Magni Ducatus Lithuaniae... his est similibus angustiis involuti constituimus precari Serenissimum, Potentissimum et Christianissimum Regem ut adesse velit nobis auxiliis an pecuniariis in aurea vel argentea moneta, quorum numerum Sua Majestas pro magnanimitate Sua et liberalitate regia et exigentia nostra ponderabit, tum et copiis militaribus, peditatu videlicet et equitatu, propriis stipendiis et subsistentia provisis, ad celeriorem ab intra ex extra procurandam tranquillitatem.

[1]) Bonzy do Ludwika XIV d. 8 października i 23 października 1665 w Tece Lukasa XIII k. 501, 531.

Gdy pisano i podpisywano akta, uwłaczające godności i niepodległości Rzeczypospolitej, a wymierzone przeciwko obrońcom jej swobód, jakiż mógł być rezultat układów z posłami województw wielkopolskich i wojska skonfederowanego? Nie inny, tylko zerwanie. Jakoż dnia 17 października rozjechali się wszyscy z Rawy: królowa z Marysieńką i Bonzy'm do Warszawy, król z wojskowym swoim orszakiem do obozu pod Brzezinami [1]).

I znów rozpoczęła się utrapiona gonitwa za Lubomirskim; znów wysilał się Sobieski na przeprowadzenie energicznych planów przez radę wojenną, i znów doznawał zawodów w wykonaniu. „Ledwośmy konkludowali ruszenie z Łęczycy, zaraz tym, co tu były, dano znać chorągwiom, i tak ten biegł, co im znać dawał, żeśmy zdechłego z pod niego zastali konia. Chorągwie nasze przed północkiem dobrze przybiegły, ale już nikogo nie zastały. My także dobrze przede dniem, ale daremna była nasza praca".

W istocie daremna przy niechęci, jaką budził Jan Kazimierz we własnem swem wojsku, przy sympatyi, jaką

---

[1]) Instructia na sejmik przedsejmowy d. 30 grudnia 1665 z Cancelariey Wielkiey Coronney dana. (Źródła Mich. Grabows. i Aleks. Przezdziec. I str. 48) zwala winę na rokoszan: „Gdy za staraniem biskupów krakowskiego i chełmskiego stanął był traktat także w Rawie przy obecności plenipotentów Lubomirskiego i deputatów wojskowych, ale to wszystko na zwłokę i oszukanie z ich strony się działo. Czas to krótki pokazał, bo rozerwali zaraz tamże, postanowiony traktat, dowiedziawszy się, że już stanęła unia między nimi a panem kasztelanem poznańskim, który do tej lekkomyślności przywiódł obywatelów tamecznych, że tegoż prawie czasu... posłali posłów do JKMci Miecielskiego i Godlewskiego". Rozerwanie traktatu rozumieć należy jako zerwanie układów nie zaś rozdarcie dokumentu. «Unia» doszła i znaną była Lubomirskiemu wcześniej: więc wykład sprawy rawskiej jest fałszywy. Kamieniem obrazy była odmowa amnestyi (Kochowski III, 202).

to wojsko żywiło dla rokoszan. Humorystycznie, ale prawdziwie określa takie usposobienie mimowolny regalista Pasek: „Wybiwszy nas, zdrajcy poczęli uciekać, a my ich gonić; a tu woły, krowy, ryczą; snopy, kopy lecą. Udali się ku Wielkopolsce, a my też radzi. Postój, złodzieju! Napędzimy cię teraz w kąt; już się nam nie wymkniesz... a my przy tej okazyi zażyjemy wielkopolskich agnusków i tłustych gomółek.“

W poważniejszym stylu owo zażywanie tłustych gomółek, tłómaczy się następującemi słowy: „kiedy województwa sieradzkie, łęczyckie, ziemia wieluńska, rawskie, brzesko-kujawskie, inowrocławskie, lubelskie, podlaskie rzekną, żeśmy spustoszeni, podatkować niemożemy i przytem się zasadzą: quid remedii capiendum erit? Bo i te drugie województwa, choćby co mogły dać, nie zechcą i nie wystarczą same tak wielkim ciężarom. Nuż i w województwach tych, gdzie teraz konfederaci stoją i tak tyrańsko z ludźmi się ubogiemi obchodzą, dobra królewskie i duchowne nie będą mogły dać nic. Eadem ratio dóbr królewskich i duchownych i tu w tych województwach, gdzie także drapieżne wojska królewskie stoją“. Tak pisał biskup Trzebicki. Jednobrzmiącem jest określenie Grzymułtowskiego: „W kluczach JMX. Arcybiskupa, w poznańskiem i kujawskiem biskupstwie, zgoła w dobrach wszystkich duchownych i rzeczypospolitej, że jest ostatnie exterminium, widzę na oko i widziałem to zaraz pod Palczynem“. A dziejopis Kochowski kreśli obraz jeszcze posępniejszy: „płacz i lament wieśniaków przebijał niebiosa; powstał głód a z głodu mór, bo do spustoszeń wojennych przyłączyły się niezwykłe deszcze, które niszczyły zboże, nawet zwiezione do stodół [1]).

---

[1]) Grzymułtowskiego Listy i Mowy wyd: A. Jabłonowski Warsz. 1876 str. 27, 29, 30. Kochowski III. 203. W MS. Ossolińs. nr. 198 str. 437 znajduje się satyryczny „Hymn na obóz pod Rawą 1666 (zamiast 1665, znać pisany w r. 1666, jak wskazuje wzmianka o Jaroszynie):

Wspomniany tu Palczyn jest widzialną zaledwo na mapie sztabowej pruskiej wioseczką [1]), która znalazła się w książkach historycznych jedynie z racyi rozejmu, zawartego w d. 6 listopada 1665 r. Jan Kazimierz, ruszywszy wojsko swoje z Brzezin, przez Łęczycę, Kłodawę, Brześć Kujawski i Swiniarzewo doszedł do Torunia, więc uzupełnił trzy ćwierci „cyferblatu“ w kampanii tegorocznej. Bitwy nie stoczył, ani połączeniu się pospolitego ruszenia wielkopolskiego z Lubomirskim między Kruszwicą i Pakością nie zapobiegł.

Dies irae, dies illa
Solvet villas in favilla
Teste Ravensi Sybilla.
Quantus tremor est futurus
Quando Rabuś est venturus
Cuncta stricte discusurus
. . . . . .
Chłop stupebit tunc per rura
Calvus vagabitur Ciura,
Na szlachcicu tremit skóra
. . . . . .
Obóz ergo cum sedebit
Quidquid late (+t) apparebit
Nil intactum remanebit.
Quid sum miser tunc dicturus?
Quem załogam vocaturus,
Cum nec Primas sit securus?

Rex tremendae Majestatis
Qui perfidos salvas gratis,
Salva me, fons pietatis!
. . . . . .
Radziiowski absolvisti
Et Swiderski exaudisti,
Jordan veniam dedisti

Ingemisco, quod Condaeus
Non declaratur Rex meus;
Supplicanti fave Deus.

Wioski meae non sunt dignae,
Sed tu, bonus, fac benigne,
Ne castrensi fument igne.

Inter tuos locum praesta,
Ab Austria me sequestra
Statuens in parte dextra

Confuta (?) ter maledictis
Pac(tis), Jarocino dictis,
Voca me cum benedictis.

[1]) Reymanns Special Karte... Unter Leitung d. Königl Grossen Generalstabes, nr. 63 Bromberg“. Wioseczka Palcin położona w odległości $2^3/_4$ mili geogr. na południe od m. Bydgoszczy (Bromberg), 4 mile na półn.-zach. od m. Inowrocławia i około 6 mil ku zach. od Torunia między Łabiszyńskim lasem i moczarami Gniewkowic, niedaleko od drogi żelaznej Inowrocław—Bromberg—Dirschau, między stacyami Güldenhof i Hopfengarten. Na żadnej mapie polskiej, ani w Słowniku Geogr. nie znajduje się, tylko w Platera Opisie W. X. Poznań. wskazany Palczyn w powiecie Inowrocławskim.

Marszałek związku wojskowego Adam Ostrzycki napisał do króla z wyrzutami, król odpowiedział mu wzajemnemi oskarżeniami, wojewoda poznański, Andrzej Grudziński wzywał „obywatelów wielkopolskich“ t. j. pospolite ruszenie do ugody; biskupi krakowski i chełmski pisali (d. 7 listopada) do Lubomirskiego, przypominając mu obietnice, dane pod Dankowem i Piotrkowem, oraz punkta w Strzelnie namówione, żeby się usunął do Lubowli, albo na Śląsk, dla ułatwienia ugody; dodali przytem dobrodusznie wiadomość, że „król rusza się ztąd, ale to ruszenie niema przeszkadzać trakta tom, bo jest ad finem pacis“ (= w zamiarach pokojowych!) [1]). Z obozu toruńskiego wyruszył komunikiem w 3000 piechoty, 5000 jazdy z 18 armatami, żeby uderzyć na rokoszan. Zastał ich pod Palczynem w szyku bojowym z obnażonymi mieczami. Dał trzy strzały działowe. Sobieski zachęcał podobno do boju. Ale biskupi Trzebicki i Leżeński biegali od jednego do drugiego wojska, nie szczędząc wymowy i zaklęć, aby zapobiedz przelewowi krwi bratniej [2]). Nie poruszono żadnych zasad politycznych; starano się ułagodzić tylko drażliwości osobiste i sprawy pieniężne. Udało się też pośrednikom nakłonić Jana Kazimierza do obiecania amne-

---

[1]) Listy Ostrzyckiego z Pakości 2 listopada, króla z Podgórza Dybowskiego (przedmieście Torunia na lewym brzegu Wisły) 3 listopada, Grudzińskiego z obozu pod Toruniem 6 listopada i biskupów z Podgórza 7 października 1665 w odpisach zawiera MS. 1282 jednej z większych bibliotek w Warsz. na str. 266, 267, 274, 275—9.

[2]) Pamflet p. t. „Rozmowa Król Jan III Sobieski i Xżę Wiśniowiecki Jeremi (Wójcicki: Biblioteka staroż. pisarzy polskich. Warsz. 1844, t. VI) podaje przesadnie opis układów palczyńskich wedle przeróbek, jakie się snadź wytworzyły w ustach szlachty: „Biskupi, osobliwie biskup krakowski, który pomiędzy dwoma szykami krzyżem na piasku leżąc wołał: Chyba mnie stratujecie, a nie dam się wam bić — będąc w obozie Lubomirskiego, traktat ofiarując, tak zmiękczyli szlachtę i wojsko jego, że niesłychaną wiekom odmianą, wszyscy do Lubomirskiego poszli z tem: Albo we 24 godzinach straktuj, albo cię związanego Królowi wydamy. Kończy się ten ustęp błędem chronologicznym, jakoby Lubomirski po powrocie do Wrocławia „nie bawiąc umarł“.

styi, dwóch ćwierci, hyberny wojsku, a Lubomirskiego do oświadczenia bezwarunkowej uległości majestatowi królewskiemu z gotowością ustąpienia za granicę do czasu rozstrzygnienia ostatecznego sprawy przez nowy sejm nadzwyczajny, który miał się zacząć 17 marca 1666 r.; zresztą obie strony nie rozbrajały się, gdy wojska konfederackie miały rozłożyć się na leżach zimowych w Wielkopolsce, a królewskie w Małopolsce i sąsiednich z nią województwach [1]).

Stawili się w namiocie królewskim najprzód Lubomirski, później Grzymułtowski w pokornej postawie. Nie byli pokonani orężem, ani skompromitowani moralnie wobec opinii powszechnej narodu szlacheckiego [2]). Wypadało zjednać

---

[1]) MS. 1282 jednej z większych bibliotek w Warsz. na str. 268 zawiera odpis aktu ugody, zatytułowanego.: „Elucidatio Rady JKMci na punkta od Przewielebnych w Bogu Krakowskiego i Chełmińskiego (tak, zamiast chełmskiego) Biskupów proponowana". Zakończenie: „którą elucidatią, niżey podpisani przyimuiemy y oney się submittuiemy y rękami swemi własnemi podpisuiemy w polu pod Palczynem 8va 9bris 1665 a. (z lewej strony:) Adam Ostrzycki Imieniem Woyska JKM. y Rzptey mp. Jerzy Lubomierski mp. Borek Ustrzycki mp. (a z prawej:) Na własne JKMci rozkazanie Jan Gniński podkomorzy pomorski". Kochowski III, 203, dokładniej Millet w raporcie do Lionne'a 10 listopada 1665 r. w Tece Lukasa XIII k. 553—558.

[2]) List Sobieskiego z obozu pod Toruniem d. 10 listopada nasunął Helclowi (nr. 49 str. 49 nota 3) mylne przypuszczenie, że d. 8 listopada pod samym Toruniem zaszła jakaś pomyślna potyczka króla z wojskiem Lubomirskiego lub z pospolitem ruszeniem Wielkopolan; powtórzył to Jabłonowski (Grzymułtowskiego listy i mowy str. XVII). Źródłem pomyłki jest źle zrozumiany ustęp listu, dotyczący Grzymułtowskiego: »Co sejmu na koniach potrzebował, tak mu się stało, że go na koniach zaczął, ale go piechotą przed naszemi końmi skończył". Rzeczywiste znaczenie tych słów daje się wyrozumieć po odczytaniu depesz Milleta z d. 10 listopada i Bonzy'ego z d. 27 listopada 1665. Po trzech strzałach armatnich przyjechało do króla 4 senatorów i uprosili o zwłokę do jutra godziny 8 rano; nazajutrz przywieźli swoje warunki, lecz król ich nie przyjął i kazał dać jeden strzał; nareszcie Grzymułtowski przybył z warunkami, podpisanymi zapewne przez Lubomirskiego. Król jeszcze się wzbraniał, lecz gdy szlachta rzuciła się tłumnie do nóg jego ko-

ich wspaniałomyślnością, a chociażby jakiem słówkiem uprzejmem. Ale Jan Kazimierz z uporem człowieka ograniczonego przyjął ich przeprosiny i błagania poddańcze w sposób odpychający, a nadto w mowie, podobno publicznie wypowiedzianej, nazwał te ugodę „pokojem malowanym“.

A więc stał się malowanym. Wielkopolanie po trzydniowych obradach uchwalili nowe laudum przeciwko elekcyi z wezwaniem wszystkich województw koronnych do formowania sejmu koronnego; Grzymułtowski pojechał „tylko pół mili za granicę“, żeby się naradzić z Lubomirskim nad sposobami przywrócenia prawdziwej spokojności krajowi; Lubomirski, wróciwszy na wygnańczą rezydencyę do Wrocławia ponowił swoje zabiegi o pomoc pieniężną, dyplomatyczną albo i wojenną, u cudzoziemskich monarchów i wyprawił syna swego do Moskwy w poselstwie zdradzieckiem.

Sobieski z Torunia po bankiecie, wyprawionym przez mieszczan dla króla, wyjechał d. 14-go, a 16 lub najdalej 17 listopada miał stanąć w Warszawie. Chciał zastać Marysieńkę swoją we dworze pani Butlerowej, cieplejszym i wygodniejszym, niż Radziwiłłowski. Ale miał tu zabawić zalewo kilka dni za zapłatą, „aby było przynajmniej gdzie

---

nia (aux pieds de son cheval), zmiękł i zgodził się na rozejm. Scena ta nadała stronnictwu królewskiemu pozory tryumfu, którego rzeczywistą wartość jednakże obniża treść warunków, przez króla przyjętych. Podobnie, ale w zabarwieniu przechwałek dworskich opowiada Anonim (Rousseau de la Valette?) w dziełku p. t. „Casimir Roy de Pologne“ Paris 1679, II, 176, że Jan Kazimierz, zbliżywszy się na pół mili, dał trzy strzały działowe dla zawiadomienia rokoszan o marszu swoim, a gdy nikt się nie ukazał z przeprosinami, kazał wystrzelić jeszcze trzy razy z armaty na znak boju. Alors les principaux de la Nodeblesse de la Grande Pologne s'estant avancez au galop, dès qu'il virent le Roy, ils se prosternèrent devant luy, le suppliant de leur pardonner; mais comme il ne vouloit point les écouter, ils protestèrent en des termes si soumis, qu'ils se laisseraient plutôt fouller aux pieds des chevaux, que de tirer le sabre contre leur Souverain. Zasługę uspokojenia civilis belli pod Palczynem przypisał też sobie Krz. Pac w mowie 1 lutego 1672 u Kluczyck. s. 839.

odpocząć po przeszłych pracach“ [1]). Zdawałoby się, że po tych kilku dniach małżonkowie wyjadą do dóbr swoich, żeby zażyć spokojnego wczasu pod własnym dachem. Ale „najśliczniejsza i najwdzięczniejsza“ Marysieńka i „Monsieur notre cousin“, czyli pan ambasador francuski nie pozwolili na taką sielankę, albowiem z „pałacu zaczarowanego“ aż do lutego 1666 r. wychodziły nakazy i zachęty, aby sprawę elekcyi utrzymać, popierać, silnie popychać [2]). Więc w zwykłej szalbierstw kuźni zawrzała robota na nowo z ożywioną energią.

Sobieski dał się zatrzymać w Warszawie przez resztę listopada, grudzień i do połowy stycznia. Uczestniczył w haniebnych konferencyach Bonzy'ego z Prażmowskim, Jabłonowskim, mało znanym skąd inąd Stanisławskim, następcą Czarnieckiego na województwie kijowskiem i aż nadto znanym Radziejewskim, którego Bonzy uznał za „dobrą głowę“, zasługującą na udzielenie pensyi francuskiej, ponieważ niema o czem mieszkać w Warszawie. Tak, d. 4 grudnia radzono o sposobach urządzenia elekcyi na wiosnę, o sprowadzeniu Tatarów i o wydaniu bitwy opornemu stronnictwu na polu elekcyjnem. Potem Bonzy wprowadził w zwyczaj codzienne niemal konferencye z Prażmowskim, Rejem, Radziejewskim. Sobieski bywał też na nich. Około Bożego Narodzenia oświadczył się z gotowością zwerbowania 2,000 Wołoszy

---

[1]) Listy Sobieskiego u Helcla nr. 49 i 50 str. 49. Datę wyjazdu króla a więc zapewne i Sobieskiego podaje Lengnich str. 312.

[2]) W październiku Ludwik XIV i Lionne wypowiedzieli swe niezadowolenie z przebiegu sprawy elekcyjnej w Polsce, a szczególnie z powodu odroczenia sejmu elekcyjnego do wiosny. Ludwika Marya zatrwożyła się też wiadomością o śmierci króla hiszpańskiego Filipa IV (T. Lukasa k. 524 525, 535); lecz 6 listopada 1665 Lionne zawiadamia Bonzy'ego, że Ludwik XIV „voulait promouvoir et soutenir l'affaire jusqu'au bout autant qu'il serait en son pouvoir“ a 20 listopada 1665 zaleca „pousser vigoureusement“, zawiadamia, że do Szwecyi pojedzie Pomponne z żądaniem 3.000 jazdy dla Jana Kazimierza, że będzie wyprawiony Kondeusz, lub Anguien, a 4 grudnia zapowiada wysłanie pieniędzy do wysokości 300—400 tys. liwrów etc. T. Lukasa XIII k. 546, 562, 579).

w ciągu trzech tygodni i rozkwaterowania w okolicach takich, gdzie mogliby się zbierać rokoszanie. Radził wykupić Puck od Gdańszczan, zastawiony w sumie 80.000 liwrów, a w ostatecznym razie zabrać im siłą zbrojną, ponieważ byłby to punkt dogodny do wylądowania posiłków francuskich. Jak tylko posiłki te nadejdą, radził ogłosić abdykacyę Jana Kazimierza i niezwłocznie potem przystąpić do elekcyi. Pragnął szczerze osadzić Kondeusza na tronie, a pozbyć się Jana Kazimierza, ponieważ zrażony był do rządów obecnych. Tem zniechęceniem tłomaczy Bonzy jego „lenistwo“ i inne wady, niemniej przecież mieni go „rozsądniejszym od wszystkich, najmędrszym w radzie i najśmielszym w wojsku“. Do wad policzył mu „niedorzeczną szlachetność“, gdy na propozycyę Lubomirskiego (Aleksandra w imieniu brata Jerzego) Sobieski, przyrzekł pojechać za granicę Ślązka, i złożyć swoje urzędy, t. j. posiadane już marszałkostwo koronne i obiecane hetmaństwo polne dla uspokojenia Ojczyzny w nadziei, że rokoszanin zgodzi się na popieranie elekcyi Kondeusza. Zaledwo sama królowa Ludwika Marya potrafiła wybić mu taki pomysł z głowy [1]).

Szkoda, że to się jej udało. Pozostał wszakże dla historyka dowód, że w tej nawet chwili, kiedy intryga francuska popchnęła dostojników polskich do zbrodniczych na Rzeczpospolitą Polską zamachów, Sobieski zdolnym się okazał do stworzenia drogi ratunku i uzdrowienia Ojczyzny.

---

[1]) Bonzy do Ludwika XIV d. 4 grudnia, do Lionne'a d. 4 i 25 grudnia 1665. Son sentiment est que le Roi de Pologne ne declare pas son abdication, que les secours ne soyent débarqués pour ne pas tomber dans le desordre d'un interrègne .. Ceux-ci (les secours), arrivés, on proclamerait l'abdication et procèderait à l'election, oraz 1 stycznia 1666 w Tekach Lukasa XIII k. 581—582, 584, 601, - 603, XIV. k. 5: le grand maréchal, se piquant d'une fausse générosité, s'etait laissé persuader par le grand Ecuyer à cet abouchement (avec Lubomirski à la frontière) et à rendre même les charges pour le repos de sa patrie; dans la croyance que le dit Lubomirski consentirait à l'elęction et qu'elle se ferait paissiblement de cette façon, mais la Reine de Pologne lui a ôté cette opinion de l'esprit.

Bo rozum jego chwycił się najtrafniejszej możliwie kombinacyi, która zadowolnić mogła obrońców wolności szlacheckiej, gdyby elekcya odbyła się po abdykacyi, a zatem już nie regnante rege, chociaż vivente Joanne Casimiro, ex-rege; serce zaś jego uderzyło tętnem ofiary, która oczyściłaby powietrze od szerzących się miazmatów prywaty i orzeźwiłaby schorzały patryotyzm, gdyby stała się czynem.

ROZDZIAŁ XIV.

Sobieski hetmanem polnym.

Około d. 15 stycznia 1666 r. wyjechał Sobieski z Warszawy na Ruś, żeby pokierować obiorem posłów na sejmiku tamecznym, w interesie stronnictwa dworskiego. Jako minister Rzpltej trudno, żeby występował w charakterze wysłańca czyli agenta królewskiego, bo takie zlecenia powierzano zwykle dworzaninowi, lub jakiemuś szlachcicowi miejscowemu. Wyżsi dostojnicy wywierali wpływ uboczny, nie występując urzędowo. Nie wiemy, czy wziął z kancelaryi koronnej „instrukcyę“, lecz jeśli wziął, to z pewnością nie zdołałby jej na sejmiku ani odczytać, ani popierać słowem własnem, składała się bowiem z wierutnych kłamstw i wykrętów. Domyślał się też poseł francuski innej jeszcze pobudki do wyjazdu z Warszawy, mianowicie: usunięcia się od sejmu, na którym z urzędu marszałka w. k. musiałby objąć przewodnictwo sporu. Jego usposobienie było tak dalece wątpliwem dla dworu, że niebawem wyprawiono Marysieńkę, narażając jej delikatne zdrowie na trudną podróż zimową, aby czuwała nad mężem, niweczyła wpływy dawnych jego przyjaciół i powstrzymywała od złożenia urzędów. Sam Jan Kazimierz wrażał ambitnej kobiecie, że zło-

żenie urzędów przez Sobieskiego przyniosłoby wstyd rodzinie Arquien'ów[1]).

Pojechała tedy Marya Kazimiera i bawiła przy swoim Celadonie do końca marca, we Lwowie lub Żółkwi. Przyczyniła się z polecenia królowej do pojednania z Dymitrem Wiśniowieckim. Sobieski zajmował się sprawą zamojską i gospodarstwem, mocno zrujnowanem podczas przeszłej kampanii. W Pilaszkowicach np. „dwóch dni mieszkać trudno dla samych sian, których dostać w okolicy nie można, choćby złotem odważał, bo Litwa popasła wszystko". Agitacyi sejmikowej nie umiał, czy nie chciał przeprowadzić z pożądanym skutkiem, skoro sejmik ruski zaraz w pierwszym dniu obrad został zerwany przez Wojakowskiego. W ogóle sejmiki koronne poszły wcale nie po myśli dworu: dziewięć było zerwanych, a tam gdzie doszły, nie udało się przeszkodzić wpisaniu najprzykrzejszych dla dworu artykułów do instrukcyj poselskich, jak np. że Lubomirski ma być przywrócony do czci i wszystkich urzędów; że w razie zerwania przyszłego sejmu wszystkie województwa mają wsia-

[1]) Bonzy do Lionne'a d. 15 stycznia, do Ludwika XIV d. 19 lutego 1666 w Tece Lukasa XIV k. 15—17, 48. Instrukcyę na sejmiki przedsejmowe wydaną z kancelaryi koronnej d. 30 grudnia 1665 z podpisem regenta tejże kancelaryi Franciszka Prażmowskiego, znamy z egzemplarza, adresowanego na imię Ur. Piotra Jędrzeja Sulmierskiego, posła JKMci na sejmie województwa bracławskiego „w Źródłach do dziejów polskich" Mich. Grabowskiego i Aleks. Przezdzieckiego (Wilno 1843 t. I. str. 44—53). Wyliczone tu są „pracowite i odważne czyny JKMci wojenne od początku panowania, trudy poniesione na 10-ciu sejmach walnych skończonych i zawartych, a 4-ch „rozerwanych i na dwudziestu kilku konwokacyach", wreszcie wyłożona jest wojna domowa z Lubomirskim „wyuzdanym na wszelką złość i zgubę Ojczyzny Cive", którego Jan Kazimierz „legibus coërcuit, do żadnych się nie udając sposobów, któreby Panu nad poddanym wykonać privata vindicta łatwo suggessisset". Zachwala się też przyjaźń z Tatarami. Na końcu podane są propozycye od Tronu. Tę samą instrukcyę miał zapewne kanonik Adam Konarski na sejmiku w Malborgu, jak wnosić można z treści podanej u Lengnicha str. 312.

dać na koń; że w tydzień po Wielkiej nocy d. 2 maja powinno się odbyć „okazowanie“, na które każdy szlachcic stawić się musi, a przytem będzie miał sposobność wysłuchania relacyi posłów, wracających z sejmu; że gwardya królewska powinna być zmniejszoną do 1200 głów, a nowe zaciągi wojska rozwiązane; że ambasadorowie zagraniczni powinni ustąpić z Warszawy; że załogi z miast pruskich mają być sprowadzone itp. [1]).

Czy warto było zresztą czynić jakiekolwiek zabiegi o wybór posłów, jeżeli Bonzy zapowiadał już d. 13 listopada 1665 r., że sejm będzie zerwany, to znaczy, że stronnictwo dworskie, dowiedziawszy się o ugodzie palczyńskiej, myśliło zaraz o zgwałceniu jej. Zamiast pojednania, prowadzono korespondencyę z Paryżem i Wiedniem, żeby Lubomirskiego zgładzić ze świata ręką Vitnedye'go, a Ludwika Marya cieszyła się z przepowiedni swoich astrologów, że w lipcu Lubomirski z pewnością zginie [2]). Jan Kazimierz trwał w swoich mściwych uczuciach i uporczywie przywoływał Francuzów, Szwedów, Tatarów, a nawet nakazał nowe zaciągi. D. 4 marca królewska para przeniosła się z zamku na Krakowskie Przedmieście do pałacu, zwanego później Kazimirowskim (dziś gmach Uniwersytetu), i pan ambasador francuski otrzymał tu apartament na mieszkanie przy boku Jch Królewskich Mości, jakby na przekorę uchwałom sejmikowym szlachty.

Lubomirski wysłał z Wrocławia d. 8 marca 1666 r., a więc na 9 dni przed datą zebrania się sejmu, pismo, które miało oczyścić go z zarzutów prywaty i buntu przed narodem, a w każdym razie powinno było utorować drogę do pożądanej powszechnie amnestyi. Trzymane było w tonie

---

[1]) Bonzy do Ludwika XIV d. 19 lutego 1666 w T. Lukasa XIV k. 48—49.

[2]) Bonzy do Lud. XIV d. 13 listopada 1665, do Lionne'a 18 grudnia, Lionne do Bonzy'ego 18 grudnia 1665 w T. Lukasa XIII k. 593, 597, Bonzy do Lionne'a 19 lutego w T. Lukasa XIV k. 54.

najgłębszej pokory: „Drugi raz z Ojczyzny wygnany, upadam do nóg Waszej Królewskiej Mości z uniżoną supliką, abyś zwykłą Najjaśn. Przodków swoich dobrotliwością uniżonego i łaski żebrać nie przestającego sługi nakoniec miłościwie użalić się raczył... Chciej darować żebrzącemu łaskę a jeśli wiek, tylą prac nadwątlony dopuści, wypłacać będę aż do ostatniej kropli krwi wdzięcznością... Całuję przytem uniżenie już nie zagniewaną rękę, ale same stopy WKMci". Jednocześnie pisał do senatorów z prośbą o wstawiennictwo. Wypowiadał tu wprawdzie hazardowną zasadę polityczną, że przyrodzenie samo daje mu prawo „przyrodzonej obrony w niewinności", ale naprawiał ten błąd rozumowania szlachetnem postanowieniem woli, a przynajmniej oświadczeniem: „Chcąc konserwować Rzpltą i pokój wewnętrzny, wolę sobie, niż Ojczyźnie być ciężkim, wolę na łonie Matki krzywdy moje złożyć, niż choć słusznie windykować je... Nie przeszkodzę szczęścia pospolitego moim jakim interesem, jeśli w tej nieszczęsnej sprawie jest co mego prywatnego... Jakożkolwiek jest, obywatel jej i syn jestem" [1]).

Żeby nadać właściwą wagę i wartość tym pięknym słowom, należało wyszczególnić, o ile chciał być „sobie ciężkim" i czego się spodziewał po „łasce" królewskiej? Czy zadowolniłby się zniesieniem bannicyi t. j. wygnania, konfiskaty dóbr osobistych, dziedzicznych i infamii politycznej? W takim razie składałby Ojczyźnie w ofierze dwa starostwa marszałkostwo i hetmaństwo, t. j. cały swój dobytek w życiu publicznem, całą swoją siłę polityczną. Zdaje się, że na taką ofiarę zdecydował się Lubomirski, lubo z pewnemi zastrzeżeniami co do elekcyi, znajdujemy bowiem w korespondencyi dyplomatycznej brandenburskiej i stwierdzenie tej decyzyi, i pobudkę najbliższą w rezolucyi elektora, że Lubomirski może liczyć tylko na Pana Boga i na łaskę Jana

[1]) List Senatora do swego konfidenta przy Manifeście str. 44—45.

Kazimierza; innemi słowy: że nie może liczyć na pomoc z Brandenburgii [1]). Dowiadujemy się nadto z depeszy francuskiej, że już poprzednio nadszedł list jego za pośrednictwem Trzebickiego, zawierający zrzeczenie się urzędów, i że Ludwika Marya zabrała ten „jedyny dokument“ dla zużytkowania podczas sejmu, mianowicie, gdyby żądano zupełnej restytucyi dla skazanego. Taki tylko użytek zdolną była uczynić dla dobra Polski królowa polska! A Jan Kazimierz, jak się dowiadujemy z tej samej depeszy, wysyłał wtedy naczynia srebne i dodane z własnej szkatuły 9,000 liwrów, czyli tyleż złotychdobrą, lub 18,000 zł. monetą szelężną wezyrowi i sułtanom tatarskim, aby pozyskać ich pomoc orężną na wiosnę! Wyprawiał właśnie „szlachcica“ do Krymu dla traktowania o zaciąg 6.000 Tatarów po cenie 30 liwrów od konia [2]).

Okazuje się stąd, że Ich Królewskie Mości trwały w zamiarze prowadzenia dalej planu elekcyi Kondeusza. Naprawdę jednak nie lada jaki psycholog potrafi wytłomaczyć: o co im teraz chodziło? Wszak i na punkcie elekcyi czynił Lubomirski propozycye pojednawcze w sierpniu zeszłego roku i w tej chwili; może z jego natchnienia puszczoną była bezimienna broszura, zalecająca w imię zgody przeprowadzenie elekcyi niezwłoczne z zachowaniem pewnych form i warunków niezbędnych do zawarowania swobód [3]).

---

[1]) Urkunden u. Actenstücke z. G. Kf. Fr. Wilhel. t. XII str. 280 raport agenta Collalto: „Lubomirschi è gia risoluto lasciar tutte le pretensioni sue si delli honori, come d'altro; è più presto viver vita esule aspettando altrotem popiù opportuno, che conceder l'elleccione. Na str. 287-288 ustna rezolucya elektora, zapisana ręką Schwerina, opiewa, że elektor nie może udzielić rady, ponieważ nie wie jakim sposobem dałby się w Polsce utrzymać spokój obok wolności; Lubomirskiemu wskazuje tylko opiekę Boską i łaskę królewską.

[2]) Bonzy do Ludwika XIV d. 18 lutego 1666 w T. Lukasa XIII (nie XIV) k. 595, 594.

[3]) Broszurę tę podał w tłómaczeniu łacińkiem Kochowski Clim. III str. 212—216.

Kto poradzi sobie z rozwiązaniem powyższej łamigłówki, niechże spróbuje rozwiązać jeszcze jedną zagadkę, zaiste zdumiewającą.

Gdy od Lubomirskiego biegł do Warszawy kuryer z „uniżoną supliką“, w pałacu Kazimirowskim d. 10-go, 11-go, lub najpóźniej 12 marca 1666 r. Bonzy odczytał przed Ludwiką Maryą w obecności Milleta i Des Noyers'a depeszę swego ministra spraw zagranicznych de Lionne'a z d. 19 lutego, nakazującą „wycofać się ze sprawy“ (elekcyi i wojny domowej, se tirer d'affaires), zaniechać planu akcyi wojskowej przy pomocy Szwedów i korpusu francuskiego, „przywrócić pokój bądź przez restytucyę Lubomirskiego, bądź innymi sposobami“ (de ramener la tranquillité dans la pays soit par le rétablissement de Lubomirski, soit par d'autres moyens)[1]).

[1]) Ta niezmiernie ważna depesza znajduje się u Waliszewskiego (Stosunki polsko-francuskie Kraków 1839 na str. 288) lecz w skróceniu i z kilku zmianami, szkodliwemi dla treści. Poprawiamy ją podług odpisu Lukasa (Teka XIV k. 40 i 45). W punkcie 1-ym, który jest tylko wstępem (préambule), niewłaściwie dodał p. W. w nawiasie: 6000 hommes de pieds, opuścił zaś wyrazy: pour pouvoir prendre son partie et se tirer d'affaires le plus avantageusement, qu'on pourra. Potem dopiero następuje: 1ment Vous devez peser que le Roi fera sincèrement et de bon coeur tous les efforts humainement possibles pour... l'envoi des secours que Vous avez fait espérer de sa part et que si Sa Mté est reduite par l'impossibilité de la chose à ne pouvoir éxécuter notre projet, Elle en ressentira la plus vive douleur, qu'Elle ait jamais eue et que leurs Majestés Polonaises qui demeureront toujours sur le même trône. Skrócenie ustępu o niemożliwości pozyskania 3-ch tysięcy jazdy od Szwecyi jest dosyć wierne, lecz w ustępie o trudnościach przeprowadzenia piechoty francuskiej przez Niemcy nie udał się p. W-mu frazes: Cela fera beaucoup de tapage et le risque en Pologne sera grand, mais on est convenu ici de ne pas s'y arrêter. W depeszy zamiast tych słów czytamy: Ce n'est pas que le passage étant accordé (pour les Princes de l'Empire) l'éxécution de la chose n'ait aussi ses inconvenients pour le bruit qu'elle fera et la grande alarme, qu'elle donne partout et qui pourrait bien reveiller l'empereur. W ogóle brzmienie depeszy w oryginale jest bardziej stanowcze niż w streszczeniu p. W-go.

Ten odwrót dyplomatyczny jest motywowany nieprzychylną postawą i słabością rządu szwedzkiego oraz wstąpieniem Danii do koalicyi holendersko-francuskiej przeciwko Anglii. Mógł de Lionne wspomnieć jeszcze o wprowadzonej już na stół sprawie hiszpańskiej, bo właśnie od śmierci Filipa IV-go w depeszach z d. 16 października 1665 pojawiło się zniechęcenie do spraw polskich i wyrzekania na nicość osiągnionych rezultatów. Mniejsza zresztą o kombinacye polityczne mężów stanu francuskich: dla nas wystarczającą jest powyższa deklaracya, że nieszczęsny ów, tak znienawidziany i wyklinany projekt w Polsce elekcyi „kondysa“ był już niepotrzebnym i niepożądanym dla Francyi.

Cóż powie teraz Ludwika Marya?

Odpowiedź jej daje się wytłómaczyć chyba manią nieznanej mi nazwy medycznej. Wysłuchawszy fatalnej dla swych marzeń depeszy, zażądała zatajenia jej przed mężem, panem i królem swoim, przez obawę, aby się z Lubomirskim nie pogodził! Potem z niepojętym uporem rozwodziła się z nadziejami fantastycznemi, że w ciągu zbliżającego się sejmu nadarzyć się mogą okoliczności mniej lub więcej przyjaźne dla elekcyi, że Ludwik XIV powinien przysłać dużo pieniędzy na zapłacenie dwóch ćwierci wojskom koronnemu i litewskiemu; że można się obejść bez Szwedów, gdyby się udało pozyskać pomoc od elektora brandenburskiego, któremu warto odstąpić za to Elbląg (kosztem Polski); że oddaje się w opiekę Ludwikowi XIV z życiem swojem i dobrą sławą Jana Kazimierza itp. Bonzy nie przychylał się bynajmniej do takiej argumentacyi, i owszem dowodził, że należy pogodzić się z Lubomirskim, a wszelkie plany elekcyi odroczyć do śmierci Jana Kazimierza: więc przekreślał na krzyż całą dotychczasową politykę, całą intrygę elekcyjną. Własną też rolę uważał za skończoną, i w tym samym raporcie prosił swego ministra o odwołanie [1]).

---

[1]) Bonzy do Lionne'a 12 marca 1666 w Tece Lukasa XIV k. 65, 66, 68.

Wątpliwa, czy zastosował się do żądania królowej względem zatajenia depeszy przed królem, przy którym był uwierzytelniony urzędowo. Wziąłby za wiele na swą odpowiedzialność służbową. Więc Jan Kazimierz musiał dowiedzieć się o tej zmianie polityki francuskiej i, gdyby zdolnym był do rozumowania logicznego, to rozpocząłby szczerze pojednawczą akcyę na sejmie, który się zebrał w ciągu dni kilku po odczytaniu depeszy. Jeśli postąpił inaczej, jeśli uległ wpływowi swej żony: to ułaskawić go można chyba niedołęstwem umysłowem, ale tem większą winą obarczyć wypadnie Ludwikę Maryę, która nie miała w tej chwili żadnej innej pobudki do opierania się zjednoczonym przypadkowo żądaniom polskich konfederatów i francuskich polityków, prócz egoistycznej żądzy królowania przez elekcyę jakiegokolwiek przyszłego sukcesora korony, albo oprócz kapryśnej zaślepionej złości. Pracowała w nieustannem podnieceniu, w istnem roznamiętnieniu, ujmując sobie snu pomimo przestróg lekarzy i mocno zachwianego zdrowia; w jej pokoju, jak w kantorze bankierskim, odbywało się ciągłe liczenie pieniędzy i opłacanie różnych indywiduów t. j. zakupywanie stronników. Wydała na przekupstwa podczas sejmu 50.000 talarów czyli 150.000 zł. [1]).

Uznajmy to za szczęśliwe zdarzenie, że wina i hańba szalonych postanowień przedsejmowych fakcyi dworskiej nie splamiła sławy Sobieskiego, albowiem znajdując się o kilkadziesiąt mil od Warszawy, nie miał w nich żadnego udziału. Nawet Marysieńka wróciła do kuźni szalbierstw dobrze po otwarciu obrad sejmowych, jak wnosić można z daty otwar-

---

[1]) Kochowski III, 218: Eratque tunc conclave Reginae ad instar alicujus mensariorum officinae, ubi pecuniae permutantur; etiam his notabilibus cambiis subjecta ad placitum et rem apta ex dato acceptoque adsciscebantur. Bonzy do Lionne'a 7 maja 1666 w T. Lukasa XIV k. 161: la reine a jeté 50,000 écus inutilement.

tego listu, wyprawionego pod jej adresem: 3 kwietnia 1666 r. w sobotę o południu ze Lwowa, lub z poblizkiej Żółkwi [1]).

Sejm pierwszy z r. 1666 zebrał się w dniu, uniwersałami oznaczonym, 17 marca i rozpoczął się, jak zwykle od nabożeństwa w kościele św. Jana. Nie poskutkowały wszakże ani modły o zesłanie Ducha Śgo. ani kazanie spowiednika królewskiego, jezuity Piekarskiego. Jan Kazimierz, nie zważając na daną pod Palczynem obietnicę, trwał w zawziętej do Lubomirskiego nienawiści i wyznawał poufnie, że się za nic z nim nie pojedna; że woli wznowić wojnę domową, chociażby miał w niej zginąć, jak w Anglii Karol I Stuart. Ukonstytuowaniu się sejmu on sam przeszkadzał przez dni dziesięć, hamując obiór marszałka w izbie poselskiej i posyłając instygatora sądu marszałkowskiego z zarzutami zmyślonych przestępstw (un crime prétendu) lub kondemnat przeciwko stronnikom Lubomirskiego: Podlodowskiemu i wszystkim posłom województwa sandomierskiego. Gdy izba zawrzała oburzeniem, ogłoszono, że instygator czynił samowolnie i nieprawnie, a więc przyznano oskarżonym

---

[1]) Helcel dopisuje na n-rach 51 i 52 „z Pielaskowic“ bezzasadnie, gdy na liście nr. 53 z d. 8 kwietnia sam Sobieski napisał: „w Żółkwi“. Tak samo datowany jest list Radziwiłła d. 30 marca 1666 u Kluczyckiego nr. 66 s. 245. Nie widać wcale, żeby wyjeżdżał z Żółkwi i wracał do niej. Wprawdzie proponował żonie, aby przyjechała do Pielaskowic na święta Wielkanocne t. j. na 25 kwietnia, ale tymczasem 4 kwietnia (nr. 51 — 52) chce „lwowski dobrze rozrządzić garnizon i mieć oko na ludzi pewnych, którzy mają przechodzić... z Ukrainy... że to się dzieje dla zatrzymania tych krajów (oczewiście Rusi) dans l'obéissance“. Takich czynności nie można było wykonywać z Pilaszkowic. Pisze nadto, że się „stąd“ nie ma ruszyć aż za 10 dni, bo w Pilaszkowicach „dwóch dni mieszkać trudno dla samych sian“. Nie wszystkie listy są nam znane ponieważ nr. 53 jest u Helcla trzecim z kolei, a Sobieski nazywa go szóstym, zaś nr. 51 nazywa czwartym, dodając, że „nie raz w tydzień“ pisywał.

posłom prawo głosu czyli „activitatem“. Ceną zmarnowanych 10-ciu dni z 6-tygodniowego okresu sejmowania dwór zdobył tę korzyść, że marszałkiem został Jan Pieniążek, pozyskany nadaniem starostwa oświecimskiego.

Któżby dzisiaj domyślił się, ktoby śmiał przypuścić, że takie warcholstwo pochodziło od króla Jmci, który będąc w jednej swojej osobie całym sejmującym stanem, posiadał potężne środki legalnego wpływu na przebieg obrad i na treść uchwał, a z urzędu swojego obowiązany był przyczyniać się do sprzęgania akcyi rządowej, nie zaś do wywoływania i podsycania anarchii? Jeśli nowoobrany marszałek w powitalnej swej mowie wygłaszał, że „wszystkie czyny W. K. Mci Pana mego Miłościwego, dla Rzeczypospolitej chrześcijańskiej i polskiej podjęte, chwalebne czyny są cudami“; że przeszłoroczna kampania była dowodem najwyższej łagodności i łaskawości; że Jan Kazimierz dorównał Augustowi rzymskiemu, a przewyższył Trajanów i Wespazyanów [1]): to rażąca przesada ostrzeże czytelnika, aby nie przywiązywał wagi do bombastycznej frazeologii. Ale najbardziej wyćwiczony w krytyce historyk nie domyśliłby się, że sprawozdanie o dziejach tego sejmu, zawarte w manifeście królewskim z d. 11 maja 1666 r., jest od początku do końca tkaniną rażących kłamstw i wykrętów, zmierzających do zwalenia win własnych na barki stronnictwa przeciwnego. Prawda naga leżała przez dwa stulecia ukryta w archiwach rządowych francuskich i ukaże się zdumionym oczom wtedy tylko, jeśli wejrzą w kreślone z dnia na dzień doniesienia Bonzy'ego, powiernika Jego Królewskiej Mości, Królowej Jejmości i „dobrego a wiernego sługi Francyi“, Prażmowskiego [2]).

---

[1]) Mowa JP. Pieniążka starosty oświecimskiego, marszałka poselskiego, witając Króla Jmci w Swadzie Danejkowicza-Ostrowskiego str. 142—144.

[2]) Zaznaczone powyżej fakta i zwierzenia Jana Kazimierza pochodzą z raportów Bonzy'ego do Ludwika XIV z d. 11 grudnia 1665 w Te-

Wszystko się obracało około sprawy Lubomirskiego, w której cały świat, rzec można, oświadczał się przeciwko obłąkanej zemstą królewskiej parze. D. 27 marca przy ucałowaniu ręki pańskiej przez izbę poselską marszałek jej, mimo całej usłużności, wypowiedział prośbę o wykonanie umów rawskiej i palczyńskiej. Poseł francuski jawnie zalecał przy każdej sposobności pojednanie z rokoszanami; ale i antagonista jego, poseł cesarski w tym wypadku zgadzał się z nim unisono, gdyż na audyencyi żądał formalnie przywrócenia Lubomirskiemu czci i urzędów tudzież zaniechania elekcyi.

Jan Kazimierz zapewniał w manifeście, że marszałek poselski na zaniesioną do tronu prośbę o uspokojenie Ojczyzny „odniósł od Nas deklaracyę dość ojcowską, byle sami (posłowie ziemscy) do tego szczerze przyłożyć się chcieli i media (=środki) do uspokojenia podali“. To „byle“ zasadzało się głównie na uchwaleniu płaty wojskom tak w służbie „borgowej“ (u króla), jakoteż w związku zostającym, sprawę zaś Lubomirskiego wyłączał z liczby „spraw Rzpltej publicznych“ i nazywał „prywatną“. Tyle przynajmniej okazał względności, że banitę i buntownika tytułował teraz „urodzonym Lubomirskim“.

Ta „dość ojcowska deklaracya“ była wcale wyraźnem odrzuceniem adresu izby poselskiej, a przytem dyszała też prywatą, osobistą nienawiścią, gdy pełnomocnicy Lubomirskiego Morsztyn i Podlodowski, oświadczając w jego

---

ce Lukasa XIII k. 588 i 19 marca 1663 w Tece XIV k. 81, 89, 94. O wystąpieniu instygatora i zaprzeczeniu czynności jego przez „dwór“ Theatrum Europ. X. 213. Manifest króla z d. 11 maja 1666 w Bibliotece Staroż. Pisarzy polskich Wójcickiego t. V str. 213 sqq. Z tych trzech źródeł daje się z dostateczną jasnością odtworzyć przebieg sejmu, chociaż dyaryusza żadnego nie posiadamy. Cały ten sejm jest pominięty u Kochowskiego, a tak mało znany był historykom spółczesnym, że Braun mylnie dał mu Oborskiego za marszałka, przenosząc Pieniążka do sejmu listopadowego 1666 r. w Catalogus Comitiorum.

imieniu gotowość do popierania elekcyi, rozbrajali go z jedynego politycznego rysztunku i usuwali jedyny pozór interesu publicznego z wrogich słów, przeciwko niemu wymierzonych. Mniej łatwem do ustępstwa z kardynalnej zasady okazało się stronnictwo rokoszowe, a wyraz „elekcya“, wtrącony do dyskusyi, wywołał ogromne roznamiętnienie. Byłoby dla naszego zadania zbytecznem roztrząsać vota senatorów i wrzawę izby poselskiej. Dość powiedzieć ogólnikowo, że upływały dnie i tygodnie, upłynął cały miesiąc bezowocnie. Nawet rachunków skarbu Rzpltej nie sprawdzono i oglądać możemy księgę pod n-rem 59, złożoną przez podskarbiego w. k. Krasińskiego, pięknie przepisaną, w skórę ze złoceniami oprawioną, lecz nie opatrzoną zwykłymi podpisami deputacyi sejmowej rewizyjnej.

Sobieski bawił na Rusi, rozrządzając garnizon lwowski obserwując „pewnych ludzi, którzy mają przechodzić z tamtej strony Ukrainy“. Z tych słów widać, że śledził bacznie Piotra Dorosza czyli Doroszeńkę, który niedawno (w jesieni 1665 r.) będąc asawułą przy Oparze, przyczynił się do jego upadku i przez protekcyę sołtana tatarskiego zdobył sobie hetmaństwo na Ukrainie. Zachodziła obawa wzmocnienia „tamtej strony“ czyli rokoszu przez sojusz tego nowego hetmana z Lubomirskim. Krążyły też pogłoski „że się pewnie uspokoiwszy z hanem, Turcy na Ukrainę gotują z fakcyi i naprawy austryackiej“. Dla Polski byłoby to nowem i najgroźniejszem niebezpieczeństwem, któremu zapobiegać należało z wszelką pilnością. Pisał też Sobieski przezornie i poczciwie: „Ja o tem teraz myślę, żeby się Ojczyźnie mojej dobrze działo“. Zaprzątał się też sprawą swej żony z Zamojskimi i Wiśniowieckimi o spadek po nieboszczyku wojewodzie sandomierskim. Jako marszałek wielki koronny powinien był znajdować się na sejmie i przewodniczyć senatowi oraz obu izbom, ile razy łączyć się miały „na górze“ przed tronem. Był też wzywany przez Marysieńkę i przez różne listy, i przez dwa mandaty królewskie, zapewne w sprawie zamojskiej, która miała przechodzić przed sąd

sejmowy. Potrzebną była obecność jego i przy rozdawaniu wakansów do przyjęcia hetmaństwa polnego, które od pół roku miał sobie obiecane tajemnie. Ale się wzbraniał przyjechać inaczej, jak incognito na poufne narady. „Snadź że żadnej nie będzie rady i zwyczajnie podobno będą czekać konkluzyi, i dopiero potem radzić, choć wiedzą o tem bardzo dobrze, że się sejm zerwać ma (pisał to 4 kwietnia). I co za skutek, i jaki prędki po zerwanym nastąpi sejm! Jechać zaś mnie publicznie na sejm — wiesz Wć naprzód, moja panno, żem tej nigdy nie miał intencyi i wolałbym wprzód umrzeć, nim to uczynić, bo się pieszczenie w honorze swoim kocham, nie tak jako kto inny; ani też tej konfuzyi rad znoszę, jako drudzy, co się przyzwyczaili i uciekać kiedy trzeba".

„Konfuzya", której się bał, która mogła go doprowadzić do rozpaczy, „wdać dans le désespoir", tkwiła w przykrym fakcie, że mu „ledwo dziesiąta część Polski daje ten tytuł (marszałka wielkiego), a tamtemu (Lubomirskiemu) wszystko". „Coby ci Jchmość rzekli, radbym wiedział, kiedy za przyjściem izby posélskiej do senatu prosiłby który poseł krakowski, sandomierski, albo wielopolski: Mospanie Marszałku Nadworny, proszę o głos! Odpowiedzieć by mu mógł który z moich przyjaciół: A czemu Waść nie Wielkiego prosisz o głos? Rzekłby mu: Bo niemam jeszcze JMci za Marszałka Wgo, ponieważ na tym urzędzie wszystkie się prawa wolności i sejmu padają".

Nie nęciło go nawet i hetmaństwo: „To tym kształtem i buławę mnie ofiarują, żeby mi więcej przyczynić konfuzyi, kiedy ani wojska assekurowanego sobie nie mają, ani są pewni jeszcze de leur fidélité. A to dla tego, aby, nie mając już żadnej u narodu (parmi le peuple) konfidencyi, ani miłości, pójść oślep et suivre la fortune (= zdać się na los), która nie może być jeno zła, jeżeli tak około rzeczy swych chodzić będą.... Niech mi odpuszczą radcowie gabinetowi (les conseillers du cabinet), że tak piszę". Żałował, że się wdał „w to błazeństwo". Bolała go najbardziej utrata po-

pularności. „Królestwo Ichmość, za grzechy prawie moje narzuciwszy mię tym urzędem (marszałkowskim), wszystkiej cale Polski na mnie obalili inwidyą“.

Marysieńka starała się wszelkimi sposobami ściągnąć go do Warszawy. Drażniła udaną zazdrością, wspominając o Jaworowie, miejscu jakichś romansów dawnych z „Czerkieskami“. Sobieski zaklinał się, iż ani tam był, ani będzie lubo dość miał potrzeby, „iż tym bredniom cale waledykował“; od podróży jednak wymawiał się upornie. Aż przyszedł list, że jejmość tęskni do swego Celadona i pragnie widzenia jego. Na taki argument Celadon „zaraz porzuciwszy wszystko, nie bieży, ale leci na wskazanie serca swego. Przez jednęm tylko wybierał się sobotę, a dziś (w niedzielę 11 kwietnia) tu już stanąłem“. (w Rawie Ruskiej). Wybrał się bardzo lekko „samosiódm, albo ośm prawie, bo inaczej w tak krótkim czasie to być nie mogło. A do tego, że ja w Warszawie być nie mogę, by mi szło o szyję. Już tak dotrwam do konkluzyi sejmu, nie bywając tam“. Proponuje spotkanie się w Karczewie nad Wisłą o 4 mile od Warszawy w przyszłą sobotę na noc. Uprasza tedy żonę, aby tam przyjechała, chociażby tylko na niedzielę, udając, że wyjeżdża do Czerwińska na odpust, a potem na święta wielkanocne (25 kwietnia) pojechaliby razem do Pielaskowic. Ale w dalszej podróży, w przejeździe przez Pielaskowice, 13 kwietnia otrzymał Sobieski dwa listy, bardzo nieprzyjemne. W pierwszym Marysieńka żąda od niego, aby przyjechał do Warszawy i aby stanął w zamku. „Prawieć miałbym wczasik — odpowiada — a dyabeł drugi. Wolałcibym się sto razy utopić, niżeli o tem i pomyśleć; a do tego, że też żadnej nie widzę mojej bytności tam przyczyny. Radzić już więcej nie myślę i nie umiem. Com rozumiał tom wypisał w memoryale (przesłanym) przez J P. wojewodę ruskiego“. „Drugi zaś list poturbował mię niesłychanie, tak, że już sam z sobą nie wiem, co mam czynić i jako się obrócić“. Zawierała się w nim wiadomość, że lekarze kazali

Marysieńce dziewięć dni leżeć w łóżku z powodu zasłabnięcia, które miało być spowodowane podobno poronieniem (fausse-couche).

I oto znalazł się Sobieski w Warszawie w niedzielę kwietnią, d. 18 kwietnia [1]) i zamieszkał w zamku, i zgodził się pełnić czynności urzędowe marszałka wielkiego! Marysieńka zwyciężyła.

Listy, a więc i zwierzenia najszczersze przed Marysieńką przerywają się na cały miesiąc, ale z dawniejszych przekonać się możemy, że nawet w oddali przemykał bystrym umysłem istotną treść rozgrywającej się komedyi. „To najforemniejsza, że mi Wć oznajmujecie wszyscy gorzej, niż dziecięciu, że już mam być pewien Laski, bo p. Lubomirski onej ustępuje. A dawnoć on jej ustępuje i pisał o tem do JM. Xiędza biskupa krakowskiego, a przecie się marszałkiem zowie i tak go wszyscy zowią! Ale jaka to będzie konkluzya? Sejm się zerwie — i po wszystkiemu, a on jako znowu wszystkiego pretendować będzie. Ale to Wć wiecie bardzo dobrze, a przecie co innego piszecie i mnie gorzej, niżeli jakiego dudka łowić chcecie. Nie tak to trzeba zgodę traktować, kto chce pokoju, na który się widzę, nie zanosi z fundamentu. Te rzeczy leczyćby potrzeba i tem ratować, czem się potruły. On, jako mądry, puszcza te głosy, że ustępuje Laski. Ba! on będzie na ostatku i wszystkiego ustępował, com ja zawsze powiadał; a to dla tego, żeby wszystkiej pokazał Polsce, że się nie na jego sejm rozerwie interesach i że on gotów był wszystkiego ustąpić dla pokoju i konserwacyi Rzpltej... P. Lubomirski dans l'état de ces affaires trzyma się polityki Mazariniego, który nigdy nie chciał być esclave de sa parole (= niewolnikiem swego słowa). Zaczem i on, choć sto razy rzecze, to się od niego pewnie

---

[1]) Helcel: listy n-ry 52—55 str. 50—56 i nr. 63 str. 68 (nie 64 jak mylnie napisał Helcel w nocie 3 na str. 57).

cofnie, poko rzeczy totalement uspokojone nie będą t. j. z gruntu samego“ [1]). Z gruntu—to znaczy, oczywiście, przez restytucyę, przez zupełne zniesienie wyroku sejmowego, który był trucizną,

Na miejscu Sobieski łatwo mógł sprawdzić trafność sądów swoich co do strony dworskiej. Dowiedział się niewątpliwie, że na parę dni przed jego przyjazdem posłowie przeciwnego stronnictwa, domagali się restytucyi, a przynajmniej zwrotu buławy polnej Lubomirskiemu i że biskup krakowski domagał się spalenia w izbie sejmowej wszystkich pism, czyli zobowiązań, pobranych w sprawie elekcyi. Bonzy zapewnił i rozczulił poczciwego Trzebickiego zapewnieniem, że Francya zrzeka się elekcyi stanowczo. Ludwika Marya po różnych wykrętnych oświadczeniach wygadała się, że gotowa jest posłać do izby akt obioru Anguien'a, ale tylko na zgubę dla Lubomirskiego, elekcya bowiem wróci później drogą abdykacyi. A Jan Kazimierz, który śmiał uroczyście twierdzić przed sejmującymi stanami w późniejszym manifeście, jakoby od chwili wydania konstytucyi 1662 r. nie dopuszczał się żadnych zamachów stanu, obecnie zwierzał się Bonzy'emu, że za nic nie pojedna się z Lubomirskim, że oczekuje przyjazdu Kondeusza, że się zdaje na wspaniałomyślność i na protekcyę Ludwika XIV. Po takich czułościach następowało żądanie pieniędzy na żołd majowy. Bonzy, mając w kasie tylko 200000 liwrów, wystarczających zaledwo na połowę tej „ćwierci“, wymawiał swojego króla argumentem, że jego zobowiązania zostały już spełnione przez wypłaty zimowe, ponieważ Lubomirski nie jest zniesiony. Rozgniewana Ludwika Marya w zapędliwości rzekła, że chociażby nawet Kondeusz pieniędzy nie przywiózł, to ona poradzi sobie sama przez Polaków [2]).

---

[1]) Helcel nr. 55 str. 56—57.

[2]) Bonzy do Ludwika XIV d. 16 kwietnia 1666 w Tece Lukasa XIV k. 109, 111, 115, 116, 119, 121, 122 i do Lionne'a k. 124. Bezczelne zapewnienie Jana Kazimierza w manifeście brzmi: „Więc, że

Dowiadując się takich rzeczy za kulisami, Sobieski nie mógł chyba nabrać ochoty do wystąpienia na scenę. Lecz namowom królowej i figlom Marysieńki przyszła w pomoc uraza przewidzianych i nieprzewidzianych, niemniej przecież gryzących upokorzeń. W sam dzień przyjazdu, 18 kwietnia poselstwo od wojska skonfederowanego miało posłuchanie w senacie przed królem i zachowywało się wstrzemięźliwie, ale nazajutrz, czytając instrukcyę swoją w izbie poselskiej, wygłaszało wszystkie tytuły Lubomirskiego. Izba znów okazała nie dwuznacznie swoją niechęć do Sobieskiego: żądała narady z senatem bez obecności króla; gdy jej tego odmawiano, rozprawiała o wniosku jednego z posłów sandomierskich, aby mu odkryć cztery rany Rzpltej, między któremi mieścił się wyrok (na Lubomirskiego) prawu przeciwny; tymczasem zbliżał się termin 6 niedzielny sejmu: w środę poświąteczną d. 28 kwietnia, a izba na prolongatę nie pozwalała [1]). Z powodu nabożeństw wielkotygodniowych wszakże obrady musiały być zawieszone w wielką środę d. 21 kwietnia i wznowiły się dopiero 28 go. Posiedzenie to stało się bardzo burzliwem. Zagrzana mową jednego z posłów wielkopolskich, Bieńkowskiego, izba cała prawie jednomyślnie oświadczyła się wręcz przeciwko Sobieskiemu, uchwalając, że nie uzna marszałkiem W. koronnym nikogo, oprócz

---

i około elekcyi niepotrzebna z opacznego udania trudność tak w poselskiej izbie jak i na sessyach zachodziła i w tym niesłuszna querela Nas potykała, bo po napisanej w r. 1662 Constitutiey ani przez Nas ani przez senatorów i urzędników Naszych in contrarium nihil attentatum est". (Wójcicki: Bibl. starożyt. pisarzy polskich Warsz. 1844 V., str. 216).

[1]) Wśród niezliczonych kłamstw manifestu królewskiego z d. 11 maja 1666 znajduje się też błąd rachuby czasu: „A gdy... wżdy ostatniego dnia sejmu 6-niedzielnego przed samym prawie zachodem słońca na górę do Nas comparuerunt na samą tylko do środy po świętach.... zgodzili się prolongacyę". Ależ ta środa właśnie była dniem ostatnim sejmu o czem przekonać się można i z Theatrum Europ. X, 221 i z kalendarza, obliczając tygodnie od 17 marca. Podobnież „secessionem" części posłów czwartkową mylnie przenosi manifest na środę. (Wójcicki Bibl. star. pisarzy pols. V. 215).

Lubomirskiego, którego mówcy tytułowali nadto hetmanem polnym i starostą krakowskim. Wzbraniali się iść „na górę“, jeśli tam będzie się znajdował Sobieski z laską. Pakosławski domagał się całkowitej restytucyi dla Lubomirskiego i ostro zapytywał, jakiem prawem wichrzy Bonzy, używając tak długo tytułu ambasadora, nie rezydenta? Senatorowie zaś orzekli, że Sobieski powinien pełnić swój urząd.

Otóż i przyszła ta sytuacya, o której pisał on d. 4 kwietnia do żony: „bo tej konfuzyi nie rad znoszę, jako drudzy, co się przyzwyczaili i uciekać kiedy trzeba“. Na zapytanie królowej i króla odpowiedział tedy stanowczo, że, raz przyjąwszy laskę, będzie jej bronił do ostatniego tchnienia. I poszedł z Janem Kazimierzem do izby senatorskiej. Tu jednak trzeba było zabawiać się przywoływaniem spraw sądowych, ponieważ izba poselska nie przychodziła mimo ponawianych wezwań. Była sądzona sprawa Marysieńki przeciwko Gryzeli Konst Wiśniowieckiej, jej synowi Michałowi Korybutowi i siostrzeńcowi St. Koniecpolskiemu, ich doradcom J. Szornelowi, H. Zaboklickiemu i Fr. Czarneckiemu etc. Rozdraźnienie izby poselskiej wzmogło się, gdy jeden z posłów zauważył powiększenie warty. Hałasowano, że nowe piki ukazują się na zamku, że nowe sztandary szyją się u krawców na mieście; że królewscy żołnierze obsadzają brzeg Wisły i zabiorą ładowne zbożem szlacheckiem galary na materyał do budowania mostu. Marszałek poselski Pieniążek, straciwszy nadzieję przezwyciężenia opozycyi, wyraził ubolewanie nad bezowocnością trudów swoich i laskę złożył [1]).

[1]) Przebieg sporów od d. 18 do 28 kwietnia skreśliliśmy na podstawie Theatrum Europaeum X, s. 220—222, uzupełniając kilku szczegółami z depeszy Bonzy'ego do Lionne'a 30 kwietnia 1666 w Tece Lukasa XIV k. 135, która w ogóle zgadza się z powyższą relacyą, lecz dodaje nie dość dokładnie opowiedzianą scenę, która się odbyć musiała chyba na pokojach królewskich. „Odbyła się audyencya“. Król, słysząc, że posłowie nazywają Lubomirskiego marszałkiem W. koronnym, hetmanem polnym i starostą krakowskim, kazał im milczeć, oni zaś mówili dalej i zapewniali, że nie pójdą do senatu, jeśli tam będzie znajdo-

Obawy gwałtu, wypowiedziane w izbie poselskiej, nie były pozbawione podstawy. Na kilka dni przedtem u Kamedułów na Bielanach, a więc w tajemnicy, zapadły wojownicze postanowienia, że wojska królewskie mają być niezwłocznie skupione w okolicy Lublina, żeby zagarnąć rozkwaterowane tam chorągwie wojewódzkie podejrzanej wierności [1]). Ale o rozpędzeniu izby na sposób kromwelowski Jan Kazimierz nie myślał z pewnością, jeśli użył tylko 10-ciu żołnierzy do wzmocnienia wart.

Ku wieczorowi objawiło się zgodniejsze z obu stron usposobienie: wysłani z perswazyą do króla dwaj senatorowie skłonili posłów do przyjścia „na górę", a gdy nastąpiło połączenie obu izb, kanclerz Prażmowski zawiadomił od tronu, że król jegomość chce przystąpić do pojednania, lecz z powodu spóźnionej pory żąda odroczenia obrad do jutra. Izba poselska odpowiedziała wtedy jednomyślnym okrzykiem: Zgoda!

Nie licował z tym pojednawczym zwrotem niedorzeczny zamach na nietykalność osoby poselskiej. Przyszli jacyś urzędnicy do Pakosławskiego, żeby mu zapowiedzieć areszt domowy, on zaś uległości odmówił i wyprawił ich za drzwi. Potulni wykonawcy gwałtu odeszli, nie zostawiwszy warty [2]). Stąd wszakże wynikła nowa rozterka.

Nazajutrz d. 29 kwietnia 40-tu posłów (z liczby ogólnej 150-ciu), mianowicie krakowscy, sandomierscy, lubelscy poznańscy, kujawscy, składający stronnictwo Lubomirskiego, oddzielili się od reszty, nie poszli do senatu, lecz pozostali w izbie poselskiej „i tam bez dyrektora cały dzień (właściwie: 6 godzin) zostawali, chcąc koniecznie wciągnąć do tego

wał się Sobieski. Czyżby to była jakaś deputacya od izby poselskiej? Dalsza rozmowa z Sobieskim niewątpliwie musiała mieć miejsce w apartamencie królewskim, bo wyraźnie napisano, że Jan Kazimierz, otrzymawszy od niego pożądaną odpowiedź, poszedł do izby senatorskiej. Wyrok sądu sejmowego w sprawie Marysieńki jest w Nieświeżu: teka p. t. „Dodatki do dokumentów domów obcych. V. Sobiescy".

[1]) Bonzy do Lionne'a d. 23 kwietnia 1666 w T. Lukasa XIV k. 133.

[2]) Theatr Europ. X. 122.

powrotu drugie województwa z marszałkiem wespół; te zaś, mając przed oczyma prawo, iż piątego dnia przed konkluzyą sejmową nie w poselskiej izbie, lecz „na górze“ przy Nas i senacie znajdować się powinni, powrócić nie chcieli i nie mogli“. Tak tłómaczył się Jan Kazimierz przed narodem, przemilczając o wyrządzonej na Pakosławskim zniewadze godności poselskiej oraz o nikczemnym sposobie zdyskredytowania Lubomirskiego, użytym w ciągu 6-godzinnej „secessyi“. Przyniesiono i okazywano posłom ową piśmienną propozycyę popierania elekcyi, podaną królowej w sierpniu r. z. przez syna Stanisława starostę spiskiego, a poświadczoną przez Morsztyna i Aleksandra Lubomirskiego, brata. Stary gracz nie dał się wprawdzie złapać: przewidując cios taki, wręczył jednemu z rzeczników swoich jakiś dokument stwierdzający, że syn zobowiązywał się nie wdawać w rozmowę o elekcyi, że zatem postąpił sobie samowolnie; mimo to jednak posłowie doznali wstrząsającego wrażenia. Obecni „na górze“ zaczęli przyjmować głosy od Sobieskiego, secesyoniści przysłali „z dołu“ oświadczenie, że go uznają godnym najwyższych urzędów i uchybiać mu nie chcą należnego uszanowania; nie mogą tylko przyznać legalności wyrokowi, który zdegradował i sponiewierał Lubomirskiego. Pod wieczór Jan Kazimierz za zgodą senatorów prolongował obrady na dzień jutrzejszy [1]).

Opozycyjni posłowie nie uznali zrazu takiej prolongacyi. Zebrali się u Bernardynów na Krakowskiem Przedmieściu nazajutrz d. 30 kwietnia i tu radzili o zerwaniu sejmu przez protest, pod wieczór wszakże, gdy dwaj biskupi, krakowski i kujawski, przynieśli „Ojcowskie dość deklaracye“ od Króla Imci co do restytucyi Lubomirskiego, przyszło do zgodnego porozumienia. Izba poselska z marszałkiem swoim Pieniążkiem na czele stawiła się „na górze“ i przyzwoliła na przedłużenie sejmu aż do dnia 4 maja, ponieważ wyzna-

[1]) Bonzy do Lionne'a d. 30 kwietnia 1666 w T. Lukasa XIV k. 136, 137, 138. Manifest króla op. cit. s. 214.

czoną została deputacya z 6-ciu biskupów, trzech wojewodów, obu kanclerzy, dwóch marszałków i 16-tu posłów do opracowania aktu restytucyi i amnestyi [1]).

Układy i targi trwały przez trzy dni. W dniu 2 maja kanclerz W. kor. Prażmowski wysunął największą przeszkodę do pojednania, zawiadamiając, że król nadał buławę polną Sobieskiemu [2]), a stronnicy Lubomirskiego żądali przynajmniej zatrzymania tej nominacyi w zawieszeniu przez rok cały. Powtórzył to następnie „publice“ sam Jan Kazimierz, dla złamania zaś oporu okazywał „własnej ręki pismo Ur. Lubomirskiego, że interesa jego spraw Rzpltej nie miały trudnić, a daleko bardziej sejm rozrywać“. Nie przekonał opozycyi argumentem takim. Nie zyskał też wiary wywodami, że elekcya wznowioną została nie przez niego, lecz przez Lubomirskiego, że nikt nie może mu dowieść „kalumnii“, jakoby po zapadłem w 1662 r. prawie 12-tu senatorów miało się na nowej elekcyi podpisać, że pomimo jawnej „impostury on, król, z miłości ku tej ojczyźnie (!)

---

[1]) Najdokładniejszą jest relacya Theatr. Europ. X. 223. Bonzy 20 kwietnia 1666 w T. Lukasa XIV k. 139 mówi o naradzie u Bernardynów z rana i o żądaniu opozycyi, aby ją prowadził marszałek poselski do izby senatorskiej, ale sam Jan Kazimierz w manifeście l. c. przyznaje się do deklaracyi „in materia restitutionis Ur. Lubomirskiego“.

[2]) Data nominacyi publicznej potwierdza się depeszą Hoverbecka z d. 4 maja 1666: Der König hat den Generalat vorgestern dem Grossmarschall Sobieski übertragen, lecz Bonzy 7 maja 1666 w T. Lukasa XIV k. 148, wspominając o ogłoszeniu publicznem pod d. maja mówi, że nadanie buławy polnej Sobieskiemu nastąpiło „ces jours passés“ t. j. przed kilku dniami. Podobnie Theatr. Europ. X. 223 przytacza słowa Prażmowskiego, wyrzeczone przed deputacyą, że król dał buławę przed kilku dniami. Stąd domyślać się można, iż nominacya królewska na hetmana nastąpiła jednocześnie z nominacyą Prażmowskiego na prymasa, a tę ostatnią datę Korytkowski z dokumentów oznaczył na 30 kwietnia 1666. Ponieważ patentu królewskiego nie znaleźliśmy nigdzie: więc nie możemy dojść do zupełnej pewności w tej kwestyi, małego zresztą znaczenia, bo nic nie zależy na tem, czy Sobieski został hetmanem polnym o parę dni wcześniej, czy później, skoro wiemy, że w ostatnich dniach przed rozerwaniem sejmu, wciąż zawichrzonego przez cały czas trwania.

gotów jest zezwolić na ponowienie owego prawa przeciwko elekcyi i zaprzysiądz na nowo pacta conventa. W istocie liczył na zbyt wielką naiwność słuchaczy, którzy przecież w ciągu lat czterech aż nadto widzieli i doświadczyli obłudy dworu.

Odbyła się jeszcze konferencya z posłami wojska związkowego: i ci domagali się zwrócenia buławy polnej Lubomirskiemu.

W ostatnim dniu udzielonej prolongaty połączyła się izba poselska z senatorską „na górze“ dla wysłuchania „ultimatum“ królewskiego. Wygłosił je „Wielebny w Bogu JM. X. biskup łucki“, t. j. kanclerz w. k. Prażmowski w następnych słowach: JKM. gotów jest Ur. Lubomirskiego do czci i do dóbr jego własnych per constitutionem publicam restituere, do dalszych łask i faworów królewskich czyniąc mu aditum; do tego przy niektórych królewszczyznach (starostwo niżyńskie — w posiadaniu odpadłych od Polski Kozaków zostające, kazimierskie i parę innych pomniejszych) chce go conservare, oprócz Buławy i Laski, krakowskiego i chmielnickiego starostw, które już, jako vacantia legitime, dobrze zasłużonym oddane dawno przedtem są et sine ullo demerito (= bez żadnej winy) odbierane być nie mogą. Potem król ofiarował jeszcze Lubomirskiemu wakujące dotąd po zmarłym Zamojskim województwo sandomierskie.

Sam Lubomirski, gdyby tu się znajdował, nie mógłby przyjąć takiej deklaracyi inaczej, jak z wynurzeniem wdzięczności, gdyż w powołanym i sejmowi okazanym liście żądał mniej jeszcze. Nie śmieliby zapewne stawiać oporu pełnomocnicy i stronnicy jego. Przypuszczać należy, iż mimo zakwestyonowanego przez obie strony hetmaństwa, sejm doszedłby do konkluzyi. Ale jakby dla zapobieżenia takiemu wypadkowi marszałek izby poselskiej zaczął czytać napisaną na sesyi amnestyę, nie w postaci prawa *a*), ale tylko „dla informacyi Nas i tych którzy deputowanemi nie byli(!), wolną każdemu możność odmienienia, dodania, uszczuple-

nia *b*) zostawiając“ [1]). Jan Kazimierz zapewnia, że „Nas samych, senatu całego i większej części posłów ziemskich zgoda zachodziła“: temu wszakże wierzyć nie podobna, ponieważ wszyscy rokoszanie domagali się nie takiej amnestyi, którąby przerabiać, rozszerzać, umniejszać można było, lecz powszechnej i bezwarunkowej. Z po za wykrętnych omówień wygląda rzeczywistość, że bezwarunkowej amnestyi Jan Kazimierz odmawiał, on, który sam powinien był skruszonem sercem i z gorzkim żalem błagać u narodu przebaczenia za wiarołomne zgwałcenie zawartej z nim umowy obiorczej, za podeptanie praw państwowych, sprawiedliwości i prawdy, za odsłonienie granic przed nieprzyjaciółmi jego, za przelew krwi współobywatelskiej, za poniżenie majestatu przed obcym monarchą, za wprowadzenie dzielnego rycerstwa na drogę, wiodącą do niewoli!

Na projekcie amnestyi rozerwał się sejm. Liberum Veto wyrzekł tym razem Adryan Miaskowski poseł wdztwa poznańskiego. Rozgłaszano, że dał mu za to Lubomirski 6.000 liwrów [2]). Kiedyż? Z Wrocławia zadaleko do Warszawy, iżby można pokierować układami w ciągu czterodniowej prolongaty sejmu. Przytem ograniczenia amnestyi zagrażały województwom poznańskiemu i kaliskiemu, jako przewodniczącym w rokoszu szlachty: więc przekupywać Miaskowskiego mieli interes chyba jego koledzy wielkopolscy. Lubomirski miał przyznaną sobie nie tylko amnestyę, ale i restytucyę, lubo niezupełną, w deklaracyi królewskiej. Zrywanie sejmu bezwzględne było zapowiadane nie przez niego, lecz przez przeciwników jego. Wreszcie wyraźną wskazówką, że miał chęć i nadzieję polubownego załatwienia swej sprawy, jest ociąganie się z ogłoszeniem „Jawnej niewinności manifestu“. Pismo to, układane niezawodnie podczas pierwszego pobytu we Wrocławiu przed wyruszeniem w pole, ogładzone

[1]) Manifest króla op. cit. 215, 217. *a*) non in vim legis *b*) facultatem immutandi, addendi, minuendi.

[2]) Bonzy do Lionne'a 7. V. 1666. w T. Lukasa. XIV, k. 153.

później pod względem stylowym, pomnożone dodatkami, omawiającymi czynności rokoszowe z roku zeszłego, przetłómaczone na język łaciński i wydrukowane w dwóch edycyach we Frankfurcie na początku roku 1666, zostało rozesłane już po zerwaniu sejmu w maju [1]).

Jakkolwiek liberum veto wyszło z ust posła poznańskiego, sprawcą rzeczywistym zerwania był Jan Kazimierz w spółce z żoną swoją i zaufanym doradcą swoim Prażmowskim. Nie dzielił z nimi winy ambasador francuski Bonzy, jak widać nie tylko ze sprawozdań jego przed rządem własnym, ale i z oburzenia, które wywołało w podnieconym umyśle jego błyskawiczne spostrzeżenie nad stanem narodu polskiego, niemal jasnowidzenie, że naród polski jest dotknięty „chorobą umysłową“ (la maladie des esprits des peuples). Wyczytałem te wyrazy d. 15 kwietnia 1893 r. ze szczególnem wzruszeniem, gdyż taką samą dyagnozę poprzednio, pisząc rozdział II niniejszej pracy, a badając czyny Stanisława Augusta, użyłem tego samego określenia na 7 lat przedtem w druku [2]). Więc dwaj obserwatorowie, znajdując

---

[1]) Wspomnieliśmy wyżej, że pierwotne redakcye Manifestu oraz dwóch listów „Senatora do swego Confidenta“ i „Responsu na jawny fałsz“ znajduje się w Silva'ch Rerum MSS. Bib. Un. Warsz. $4^1/_{28}$ s. 331 sqq. (Moszyńskiego który właśnie mógł być „Confidentem“), 1. $^4/_{28}$ s. 219, 2. $^3/_{29}$ nieliczbowanym 1. $^5/_{26}$ str. 58 sqq. Styl jest przepełniony makaronizmami, które w drukowanych redakcyach zastąpiono polskiemi wyrazami. Że przed ogłoszeniem krążyły między przyjaciółmi ejus scripti exemplaria wspomina Kochowski, III str. 219. W Sztokholmie otrzymano manifest Lubomirskiego pod koniec maja jednocześnie z wiadomością o rozerwaniu sejmu; wspomina otem wyraźnie Wł. Łoś, pełnomocnik Lubomirskiego, prowadzący układy z kanclerzem szwedzkim (Plater: Zbiór Pamięt. do dziejów Polski. Warsz. 1859 t. IV. str. 1666 w liście Łosia d. 29. maja 1666. Stokholm).

[2]) Bonzy do Lionne'a 7. maja 1666 w T. Lukasa XIV. k. 155. Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski za St. Augusta Kraków 1886. t. IV. cz. II str. 634. Podobnie Millet, pisząc do ministra de Lionne'a o swym wyjeździe z Polski, wyraża się: je sors de l'hopital des incurables (T. Lukasa XIV k. 184).

się w różnych, wprost przeciwstawnych warunkach — jeden spółczesny, lecz obcy krwią i duchem społeczeństwu polskiemu, drugi, przedzielony dwuwiekowem pasmem czasu, lecz będący spadkobiercą tego społeczeństwa, jako kość z kości jego — doszli do wniosku określonego jednomyślnym, niemal identycznym wyrazem: czyż nie jestto dowodem trafności smutnego spostrzeżenia?

Ów ślep, ów „kurzej“ jednooki, ów biskup łucki, bluźnierczo tytułowany „wielebnym w Bogu“, Mikołaj Prażmowski, wkrótce zajął pierwsze obok tronu stanowisko „najwyższego w Polsce kapłana, posłańca Stolicy Apostolskiej, zwierzchniego biskupów polskich, ręki i ust Bożych“, wedle terminologii Orzechowskiego. W ciągu tego sejmu właśnie zmarł Wacław Leszczyński i na jego miejsce Jan Kazimierz nominował Prażmowskiego arcybiskupem gnieźnieńskim, prymasem korony polskiej d. 30 kwietnia; w tydzień później (d. 6 maja) nominacyę tę zatwierdziła obiorem swoim kapituła gnieźnieńska. Przed końcem roku nadeszła też nominacya kanoniczna od Papieża Aleksandra VII. Dnia 22 listopada 1666 r. Prażmowski instalował się już w archi-katedrze, nie osobiście, lecz przez pełnomocnika ks. S. Marszewskiego [1]). Jużci nie pobożność, nie cnoty, nie zasługi dla Kościoła zalecały go do tak wysokiego urzędu; jedyną kwalifikacyą jego była „dostateczna wierność dla królowej“. Nagrobek też świadczy, że nominacya była dziełem nie samego tylko Najjaśn. Jana Kazimierza ale i „Ludwiki Gonzagi“ [2]). W każdym razie oboje spełnili nową, ciężką winę w obec duchowieństwa i narodu polskiego. Nienawidzony powszechnie, za niegodnego uznawany prymas zatrzymywał pieczęć

[1]) Korytkowski: Arcybiskupi gnieź. prymasowie i metropolici Polscy. Poznań 1891 t. IV s. 134. 138.

[2]) Bonzy do Ludwika XIV d. 16. kwietnia 1666 w T. Lukasa XIV k. 123: „Prażmowski est fort propre pour cette dignitè, la fidélité qu'ila pour la Reine étant suffisante“. Nagrobek u Korytkowskiego op. cit. str. 186: „Serenissimorum Joannis Casimiri et Ludovicae Gonsagae iudicio evectus“.

kanclerską jeszcze do końca roku, lecz i nadal trudnił się wyłącznie intrygami politycznemi, o których dużo jeszcze wypadnie nam rozpisywać się.

I oto z tej samej ręki, czy z tych samych rąk przyjął Sobieski buławę hetmańską. Jakże to? Chciał zwracać Lubomirskiemu jeden urząd, a teraz zabrał mu drugi wbrew protestacyom licznych posłów sejmowych i deputatów od wojska związkowego. Nie wierzył w szczerość rezygnacyi przeciwnika, a sam niewątpliwie zadał kłam własnym, lubo nie urzędowym oświadczeniom ustnym na radach dworskich i piśmiennym przed żoną. Nie dziw, że przed sądem opinii społecznej wyszedł na nieprawego przywłaszczyciela, a Lubomirski ukazał się czystym od skazy interesu osobistego, ofiarą niewinną zawziętości przeciwników, obrońcą drogiej narodowi sprawy wolności. Ktoby chciał podjąć obronę Sobieskiego w tej chwili życia jego, uczułby swoją bezsilność, nie znając owych namów i perswazyj, jakie oddziałały na postanowienie jego. Widać tylko, że się znajdował w złem towarzystwie, że się stał spólnikiem winy zerwania sejmu i wznowienia wojny domowej, że ściślej jeszcze, niż dotąd, związał się z Prażmowskim, przyszłym interrexem nadchodzącego bezkrólewia. Dla szlachetnego ducha byłoto przecięż niedolą!

Towarzystwo dworskie tylko co powiększyło się dwoma najgorszymi nicponiami: Radziejewski ubiegał się o kanclerstwo po Prażmowskim, lub o dawne swoje podkanclerstwo po Janie Leszczyńskim, a Bogusław Radziwiłł o buławę wielką litewską po zmarłym d. 30 grudnia 1665 r. Pawle Sapieże, jednym z najzasłużeńszych zbawców Polski od szwedzkiego i moskiewskiego oręża. Tymczasem wszakże Radziejewski nie dostał się do ministerium, tylko dostał z 10.000 złł., których używał na rozdawanie prezentów damom [1]). Pieczęć wielką na przyszłym sejmie tegoż roku

[1]) Sobieski do żony 27 maja 1666. u Helzla nr. 58 s. 63. W tej sumie zapewne mieściła się gratyfikacya od Ludwika XIV, zapowiedziana przez Lionne'a 1 stycznia 1666. w T. Lukasa XIV k. 3.

otrzyma Jan Leszczyński. Bogusław czynił zabiegi nawet u Kondeusza, ale Jan Kazimierz nie dał mu przecie buławy—ze względu jedynie na nieprawowierne wyznanie religijne, kalwińskie, którego nie wyrzekł się pomimo żądanej i otrzymanej z Rzymu dyspensy na małżeństwo. Wprawdzie ślub dany był (d. 25 listopada 1666 r. w Libawie) przez księdza katolickiego, lecz następnie oboje małżonkowie uznawali się za kalwinów, co nie przeszkodziło wszakże wytworzeniu na szkodę kraju olbrzymiej fortuny radziwiłłowskiej przez przyłączenie posagu Maryi Anny, t. j. wszystkich dóbr zwolnionych z konfiskaty po zdrajcy Januszu Radziwile [1]).

Zdrada ojczyzny nie była ani zbrodnią, ani nawet wadą w oczach króla i królowej, panujących w Polsce!

Ciekawa rzecz, o czem będzie prowadził wojnę Jan Kazimierz, gdy nie otrzymał od sejmu uchwał podatkowych, gdy nie przejednał szlachty województw wielkopolskich i małopolskich, a we własnem wojsku nie budził ani zapału zwycięzkiego, ani przywiązania dla osoby swojej?

---

[1]) Bonzy do Lionne'a 15. stycznia, 23. kwietnia, 4. czerwca, 1660 w T. Lukasa XIV. k. 18, 129, 190. Michał Radziwiłł, szwagier Sobieskiego, prosił imieniem Bogusława o województwo wileńskie, które było mu już przyrzeczone. Sprawę dyspensy papieskiej, małżeństwa z bratanką Anną i posagu jej wykłada starannie w biografii Bogusława (Bogusław Radziwiłł, koniuszy litewski Krak. 1878) Bernard Kalicki. Zwracamy uwagę na skromnie wypowiedzianą i do przypisku na str. 120 odesłaną hypotezę, że Anna Marya była po matce katoliczką; tym sposobem tylko zrozumiałem się staje żądanie dyspensy od papieża, niezbędnej dla legalności małżeństwa. Narzeczona chowała się na protestanckim dworze w Mitawie, a Bogusław pałał ślepą, nawet zabobonną nienawiścią do katolicyzmu, co się odbija wyraźnie w listach jego, jak np. „Dyspensa przylazła... Pop święty mnie zowie synem, a Waszą Xcą Mość córką... Boję się, żeby przy wielkich ceremoniach (ślubnych) nas nie poczarowano albo potruto“ (s. 129).

Z niemałem zdziwieniem przekonywamy się, że wystawił przecie na nową kampanię ze 20.000 żołnierza i armat 30, to jest większą siłę, niż w roku zeszłym. Niechże ten fakt posłuży za świadectwo, że w Polsce owoczesnej majestat królewski, lubo tak nieudatnie reprezentowany, posiadał jeszcze dużo uroku i władzy.

Rozumie się, że przytem w środkach nie przebierano. Z rachunków skarbu koronnego (niedość wyraźnych, bo już na czterolecie rozciągniętych) wymiarkować możemy, że niektóre źródła dochodu były czynne mimo bezrobocia sejmowego, mianowicie: cła Rzpltej i składne winne wraz z „aukcyą“, donativum kupieckie, mennice tak szelężna, czyli miedziannej monety dostarczająca pod zarządem Boratiniego, jak srebrna, złotowa, w dzierżawie u Andrzeja i Tomasza braci Tymphów (Tümpe) zostająca. Wpływały wcale pokaźne sumy z retent czyli zaległości po dawniejszych podatkach, uchwalonych w 1661, ba, nawet w 1654 r, a nieuiszczanych tak długo. Podskarbi w. kor. Krasiński płacił często z własnej kieszeni, a te zaliczenia dosięgły z czasem 368000 zł.; podobnie zastępował skarb własną szkatułą Sobieski na sumę 8.000 zł. w r. 1666. Może w tym czasie zaciągnięto pożyczkę u „szlachetnego“ (mieszczanina) Franciszka Ledla w ilości 200.000 zł. na 8% [1]). Jan Kazimierz wystawił zaręczenie wojsku litewskiemu do wysokości 100.000 złp. płatnych przed końcem lipca [2]); główną wszakże podstawą jego rachuby stanowiła pożyczka francuska. Wyprawiając Stani-

[1]) Rachunki Generalne Seymowe na sejm Abdicationis walny Warszawski pro die 27 Augusti A. 1668 złożony... a to za urzędu podskarbstwa Jana Kazimierza Krasińskiego, które zaczynają się od ostatnich rachunków na seym walny Warszawski 6-niedzielny pro die 26 Novembris A. 1664 złożony a potym rozerwany od Skarbu Koron. wystawionych (ks. 61). Rachunki marcowe 1666 r. jako niesprawdzone przez deputacyę sejmową (ks. 59), są włączone do tej księgi i były wspólnie z drugiem dwuleciem przejrzane przez deputacyę 1668 r. pod prezydencyą Stefana Wierzbowskiego, biskupa poznańskiego.

[2]) Bonzy do Lionne'a 21 maja 1666. w T. Lukasu XIV. k. 176.

sława Reja w poselstwie kondolencyjnem z powodu śmierci królowej-matki Anny Austryackiej, dał mu (d. 4 maja) list do Ludwika XIV z prośbą o dalsze zasiłki. Po zerwaniu sejmu odbyła się tajemna rada senatu, na której wśród rozmaitych zarządzeń wojennych wszyscy senatorowie podpisali akt zobowiązania, że pożyczka żądana spłaconą zostanie przez Rzeczpospolitą. Jan Kazimierz napisał raz jeszcze po włosku do króla francuskiego o pomoc (assistenze). Rej miał żądać 2.000.000, a niezbędne wydatki kwartału majowego do końca lipca były obliczone na 1.246.000 liwrów [1]).

Niepomyślnie brzmiały nadchodzące z Wersalu pisma: Lionne zawiadamiał wyraźnie, że Ludwik XIV nie chce łożyć na nową kampanię, że ma na głowie inną wojnę, dla swych interesów ważniejszą; że codziennie ponosi ogromne wydatki, a pieniędzy brak; że z Lubomirskim należy zakończyć sprawę w ciągu jednego kwartału, nie zawracając sobie głowy możliwością elekcyi, która zresztą nie jest nawet powodem wystarczającym do podsycania wojny w Polsce; że niepodobna wysłać funduszu, żądanego na opłatę pensyi [2]). Bonzy udzielił tych niemiłych oświadczeń królewskiej parze i niektórym panom stronnictwa francuskiego

---

[1]) Bonzy do Lionne'a 7. maja, 8 maja, 14. maja. 1666 w T. Lukasa XIV. k. 160, 163, 165, 166, 167, 168; załączony rachunek wydatków (z pomyłką) przedstawia się w następnej postaci

Na ćwierć dla kawaleryi polskiej	400.000	liwrów.
„ „ dla 5.000 piechoty lub dragonii . .	200.000	„
„ artyleryę	25.000	„
„ załogi pruskie	50.000	„
„ inne załogi w Polsce	51.000	„
„ pensye przypadające w tym kwartale . .	110.000	„
„ ćwierć dla kawaleryi litewskiej	230.000	„
„ 3500 piechoty lub dragonii litewskiej . .	150.000	„
	1,246.000	liwrów.

oprócz innych wydatków i funduszu potrzebnego na odciągnienie związkowych.

[2]) Lionne do Bonzy'ego 30. kwietnia, 6. maja, 21. maja, 28. maja 1666 w Tece Lukasa XIV. k. 143, 146, 174, 180.

na początku czerwca, ponieważ wolał „żeby oni zginęli, niż żeby miała szwankować reputacya króla“ (Ludwika XIV); lecz nie tai swoich utrapień: Ludwika Marya klnie i rozpacza, grozi zawarciem innych stosunków i sojuszów, domaga się zlecenia do bankiera gdańskiego Formont'a, aby dał zaraz zaliczenie na rachunek pożyczki, która ma być zabezpieczona zastawem ruchomości i drogocennych kobierców t. j. „Potopu“, darowanego Rzpltej przez Zygmunta Augusta [1]).

Otrzymał jednakże Bonzy 200.000 liwrów, które wraz z pozostałością z dawniejszych przesyłek były użyte na zapłacenie żołdu Litwinom i jakiejś części wojska koronnego, znajdującego się w polu [2]). Nie mogło być wszakże mowy o pokryciu całego wydatku, obliczonego na trzykroć większą sumę: Jan Kazimierz wojował teraz przeważnie za polskie pieniądze, lub na kredyt.

Z innej strony ukazały się niepomyślne dla Jana Kazimierza konjuktury, mianowicie: 1) z Ukrainy przybyło poselstwo kozackie od nowego hetmana Doroszeńki niby z ofiarowaniem wiernej służby, ale pod niemożliwymi do przyjęcia warunkami, więc właściwie z wyjawieniem wrogiego usposobienia, 2) han krymski Mohammed Gierej, życzliwy od wielu lat sprzymierzeniec Polski, został zdetronizowany przez sułtana Mahometa IV, który zawiadomił o tem Jana Kazimierza przez prostego czausa, obiecując swoją przyjaźń i pomoc przeciwko wszelkim nieprzyjaciołom, jeśli król nie będzie popierał kozaków, ani przeszkadzał usado-

---

[1]) Bonzy do Lionne'a 11. czerwca, 4. czerwca, 1666 w Tece Lukasa XIV k. 193, 188, 189.

[2]) Lionne do Bonzy'ego 23 kwietnia 1666 w T. Lukasa XIV. k. 125 wylicza, że w r. 1665 posłano 1,000.000, od początku zaś 1666-go znowu 600.000, nareszcie wieczorem 23. kwietnia odejść miał weksel jeszcze na 200.000, razem przeszło 1,800.000. O zapłaceniu wojska litewskiego donosi Bonzy 18. czerwca 1666, tamże k. 203; o nieopłaceniu rajtaryi 2. lipca k. 220.

wieniu się nowego hana, Aadil-Giereja. Wypadło dawać wymijające odpowiedzi na oba poselstwa. Kozaków ugaszczał przebywający wówczas w Warszawie Tetera; czausa uraczył Prażmowski u siebie winem tak obficie, że musiał odesłać na stancyę w swojej karecie pijanego [1]). O jakiejkolwiek pomocy z tamtąd nie było już mowy; raczej spodziewać się należało szkodliwych zaczepek.

Mimo to przygotowania wojenne postępowały raźnie. Jeszcze przed rozerwaniem sejmu był urządzony centralny punkt werbunkowy w Płocku; tu pułkownik Beaulieu formował nowy regiment, otrzymawszy na swoje imię list przypowiedni od króla. Generał Bockum cudzoziemskiego autoramentu pojechał w pierwszych dniach maja, żeby nowozaciężnych zlustrować, wymusztrować i wysłać do obozu pod Błoniem. Pac, wymógłszy wypłatę żołdu, zapewnił sprowadzenie wojska litewskiego. Sobieski zbliżony i pogodzony z nim, dzięki staraniom ambasadora francuskiego, otrzymał od rady senatu polecenie zebrać wojska pod Kazimierzem Dolnym i przeprowadzić je pod Garwolin; wojewoda ruski Jabłonowski miał przyprowadzić 20 chorągwi z prawego brzegu Wisły do Rawy. Pod Warszawą Boratini ustawił

---

[1]) Król udzielał posłuchania Kozakom d. 9. maja, c=zausowi 19. maja według Theatr. Europ. X. 225, 228. Kozacy żądali: 1) wolnego obioru hetmanów 2) wyprowadzenia załóg polskich z całej Ukrainy 3) wydalenie z dóbr ziemskich wszystkich dziedziców i dzierżawców Polaków, przyzwalając tylko na pobyt pewnym urzędnikom i dozorcom królewskim. O czausie krążyły domysły, że nie jest prawdziwym wysłańcem sułtana, bo miał przy sobie tylko dwóch Turków, a z całego zachowania się wyglądał na prostaka. Ale za rządów dumnego wezyra Ahmeda Kiuprili do zleceń dyplomatycznych byli używani umyślnie, dla okazania pogardy chrześcijanom, czausowie, t. j. gońcy, nie zaś wyżsi urzędnicy, którymby należało nadać tytuł i atrybucye posłów. Zgodnie z tem, lubo mniej dokładnie pisał Bonzy o przyjeździe i żądaniach tureckiego „chiavut“ 21. maja i 28. maja w Tece Lukasa XIV. k. 176, 182. O powodach detronizacyi hana Hammer: Gesch. des Osmanischen Reiches, t. VI (1830) str. 178.

most łyżwowy, ukończył go d. 21 maja i wziął w dzierżawę (za opłatą 9000 złp. [1]).

---

[1]) Theatr. Europ. X, 224, 228. Bonzy do Lionne'a 7 maja, 14. maja, 23. kwietnta, 1666 w T. Lukasa XIV. k. 159, 165, 128. Propozycye Paca przyjęte na radzie senatu 29 maja 1666 o zamianie starych polskich i litewskich szeląg6w, których „nikt, ani żołnierze brać nie chcą" czerwonymi szelągami z naddatkiem kilkunastu tysięcy w MS. Czartor. nr. 401 str. 87. Tamże na str. 83 jest assekuracya, podpisana przez 17-tu senatorów, że wydatki na wojsko, poniesione przez króla i królowę, będą im zwrócone ze skarbu Rzpltej.

ROZDZIAŁ XV.

Wojna domowa w roku 1666. Mątwy i Jaroszyn.

Tak więc zaczynał Sobieski swą służbę na urzędzie hetmana polnego w wojnie domowej ze współobywatelami, dla których żywił szacunek i sympatyę. Wyjechał około 15 maja, bo 8-go znajdował się na radzie senatu w Warszawie, a 19-go był już w Pielaskowicach [1]). Marysieńka została w Warszawie; dała mu krzyżyk kawalerski, ale „przywiększy i ostry, kłół w ciało“, a Bonzy piękne prochowniczki. Czuły Celadon już w drodze wiele cierpiał „przez niewidzenie wszystkich a jedynych pociech swoich“; posyłał sztuczkę dyamentową, nadesłaną z Żółkwi, wartości lekko rachując 400 talarów. Złotnik zrobił ją tak, jak sam Sobieski złożył kamienie: „Owo zgoła przyznać, że piękna i bogata“.

Pod Kazimierzem nie było jeszcze ani jednej chorągwi; bawił tylko kasztelan sanocki, Zygmunt Fredro. Ponieważ miał on rozkaz od Potockiego, hetmana w. kor. prowadzenia wszystkich oddziałów, jakie się zbiorą, wprost pod

[1]) Podpis jego, jako marszałka w. i hetmana polnego koronnego na senatus concilium z d. 8. maja 1666 znajduje się w MS. Czartor. nr. 401 str. 79; przyjętą została wtedy propozycya królewska, żeby wojewodę smoleńskiego Paca Michała posłać przeciwko Moskwie. Nie podpisywał późniejszych uchwał senatu np. 22 i 29 maja tamże str. 85, 87. List z Pielaskowic 26. maja u Helcla nr. 56, str. 57.

Garwolin: więc Sobieski mógł przesiedzieć w domu aż do 30-go maja. Miał w tym czasie kłopotów i zmartwień sporo. Ciągnęły się wciąż zatargi o Zamojszczyznę, chociaż zapadła dość wyraźna decyzya na sejmie. Zabrakło Marysieńce pieniędzy, a zboże nie było jeszcze sprzedane w Gdańsku. Dużo kosztowało wystawienie chorągwi, która stała w Łasku, a którą niepotrzebnie ściągano do Garwolina. Potrzebna też była gotówka na wyprawę wojenną, na lenung dla dragonii swojej i na zakupienie wina. „Jam posłał do domu (do Żółkwi): jeśli na zastaw nie dostaną, żeby który folwark przedali, bo tak wiele expens następuje, a prowentów nam wszystkich ubyło w pół (przez) złą monetę.“ Przykrość mu sprawiały nowe ordynanse królewskie, które mogły „wadzić i kłócić z JP wojewodą krakowskim (Potockim), poczem mi wcale nic“. A najbardziej to go trapiło, że go „ledwo dziesiąta część Polski zna za marszałka i hetmana“, że się czuł hetmanem „prawie malowanym“, że z powodu opieszałego ściągania się chorągwi „pan“ Radziejowski pisuje listy naglące z wyrzutami i „on pierwszy gotówby wszystką winę zwalić na mnie“. „Owo widzę tylko błazeństwa: la gloire, la gloire, a to nie wiele de la gloire dans la guerre civile, choć się i powiedzie“. Utyskuje, że będzie musiał żyć w ciągłej rozłące z żoną. „Bo coraz będą mówić: a ten tylko rok będzie kłótni; jeszcze ten; a potem na Ukrainie, a potem do Moskwy, i tak wiek minie, który P. Bóg żyć naznaczył, a jeśli go nie skróci, to potem choroby, starość i inne mizerye żywota ludzkiego... U nas tu generałów niemasz. Jeden tu za wszystkich pracować musi i na pięć nie odstępując od wojska. A nietylko że hazardować zdrowie przy nich, ale myślić, żeby się nie buntowali, żeby im zapłacono, żeby chleby dobre mieli i inszych milion rzeczy, o czem generałowie w cudzych ledwo słyszą krajach, bo są na to komisarze. Złożyć zaś z siebie te urzędy... byłaby to la plus grande infamie, jakiej i przykładu nie znajdzie, boby to różnie ludzie tłómaczyć musieli. Jedni à la faiblesse, ignorance, peu de capacité i tysiąc inszych etcetera — każdy

według swego sensu... Dzień sądu Lubomirskiego był dzień ostatni wszystkiego mego szczęścia, bom przezeń i miłość u ludzi i wszystkie swoje utracił ukontentowania. Proszę list ten tejże minuty przeczytawszy spalić, nikomu go nie pokazując cale bez excepcyi, o co zaklinam miłością moją“ [1]).

Zaklęcie nie poskutkowało: Marysieńka nie spaliła, na czem zyskała (z pewnością bez jej woli i zamiaru) historya. Widzimy bowiem dowodnie, że Sobieski czuł niepokój sumienia, że nie doznawał zadowolenia z osiągnionych wysokich urzędów, że radby się ich pozbył, gdyby się nie obawiał ubliżających dla godności swej szyderstw. Martwiłby się jeszcze bardziej, gdyby zdołał jasno określić wartość moralną ukochanej kobiety i rzeczywistą istotę jej uczuć dla „wiernego Celadona“. Lecz zasłaniała mu oczy miłość. Posyła oślicę z oślątkiem już dużem, a miał sprowadzić i drugą z Żółkwi, zapewne dla jakiejś kuracyi mlecznej, bo nie sądzimy, żeby Marysieńka się zechciała kąpać w mleku oślem, jak niegdyś Sabina Poppea, godna małżonka Nerona. W każdym liście jest mowa o lekarstwach, o doktorach, o zdrowiu: „na tem nie tylko wszystka moja zawisła szczęśliwość, ale i konserwacya własnego odoru“ (= zdrowia) „Celadonowi zaś melankolia... już dosyć siwych na głowie przed czasem wycisnęła włosów.“

Z najżywszą radością i serdecznością wita kawalera d'Arquien, który przyjechał nareszcie około 20 maja po długiem oczekiwaniu i przywiózł portret Ludwika XIV ozdobiony brylantami, ale „małego waloru“. Wyczytawszy w liście niezadowolenie z daru skąpego, Sobieski potakuje żonie, stwierdzając trafność hiszpańskiej przypowieści: multos palauras, paucos ecios t. j. „wiele słów, mało czynów“ [2]).

[1]) Listy datowane z Pielaskowic 19, 25, 27 maja 1666 u Helcla nra 57, 57, 58.

[2]) Wedle dzisiejszej pisowni przysłowie to wyraza się: „Muchas palabras, pocos hechos“. P. Jan Karłowicz łaskawie udzielił mi wyja-

Dar ten miał wynagrodzić Marysieńkę za gorliwe usługi z roku zeszłego, a należało go szacować podwójną ceną, ponieważ na skutek przedstawienia Bonzy'ego z d. 31 lipca 1665 jeden portret był wysłany niezwłocznie, lecz wpadł w obce ręce po drodze, gdzieś w Monasterze; obecnie zaś dostał się Marysieńce ponownie wysłany, czyli drugi egzemplarz [1]).

Nie wiele obchodzić nas może osoba przybyłego młodego markiza d'Arquien, zupełnie pospolitego człowieka lubo walecznego „kawalera", ale wtrącimy tu mały szczegół, odsłaniający jeszcze jedną stronę w charakterze Ludwiki Maryi. „Mr. Chevalier", wypędzony z Zamościa za jakąś awanturę przez wojewodę sandomierskiego w 1664 r., cieszył się nadzwyczajnem przywiązaniem siostry swojej Marysieńki, która „kochała go więcej niż siebie samą" i protegowała na wszelkie sposoby. Starała się dla niego o szarżę kapitana gwardyi królewskiej we Francyi, lecz doznała odmowy od Ludwika XIV; upraszała potem Ludwikę Maryę, aby w korpusie Kondeusza, przeznaczonym do Polski, mógł otrzymać szarżę generała - porucznika, a przytem podała list, adresowany do swego ojca z prośbą o przyzwolenie i poparcie. Otóż, oddając ów list ambasadorowi Bonzy'emu, Ludwika Marya poleciła przesłać go nie staremu Arquien'owi, lecz ministrowi de Lionne z ostrzeżeniem, że należy odrzucić zawartą w nim prośbę, pozorując wymówką, jakoby sprzeci-

---

śnienia, że Sobieski pisał nie z książki lecz ze słyszenia, więc zamienił *b.* na *u*, jak zamieniają sami Hiszpanie „Algarbia" na „Algarvia" *ch* na *ci*, ponieważ dźwięk ten brzmi pomiędzy naszem *c* i *cz*; niewłaściwie tylko zastąpił wyraz hiszpański „muchas", łacińskim: „multos".

[1]) Bonzy żądał prezentu dla Marysienki 31. lipca 1665. Ludwik XIV oświadczył Bonzy'emu 21. sierpnia 1665, że da swój portret Sobieskiej; Lionne pisał dla niej, dla Sobieskiego i dla obu kanclerzy komplementa 4. września i zawiadomił o wysłaniu portretu 18. września, o zabraniu tego portretu przez Monasterczyków 5. lutego 1666 w T. Lukasa XIII, k. 312, 402, 422, 458 i XIV. k. 28, o przywiezieniu przez d'Arquien'a Bonzy 28. maja 1666 tamże, k. 183, o wrażeniu Sobieski u Helcla nr. 59. str. 64.

wiał się takiej nominacyi stary d'Arquien ojciec[1]) Z jakich pobudek wymyśliła taki figiel? Nie dociekamy. Stawiamy tylko pytanie: czego warte było to serce, w którem nie znalazło się szczerości i życzliwości nawet dla takiej pupilki i współpracowniczki, jak Marysieńka, i dla tak pożytecznego sługi, jak jej mąż, który tę prośbę osobiście popierał?

Po przyjeździe do Warszawy kawaler d'Arquien otrzymał w krótce frei-kompanię w regimencie arkebuzerskim Chełmskiego podstolego sandomierskiego[2]), a więc został rotmistrzem. Była to wcale dobra karyera dla niemajętnego markiza, który we Francyi był tylko paziem królewskim.

Wyjechać z Pielaskowic chciał Sobieski w sobotę d. 29 maja, nie czekając na swoje wozy; zatrzymał go dekret w sprawie zamojskiej, o który porozumieć się wypadło z urzędnikiem sądowym, pisarzem lwowskim. Nazajutrz wszakże „skoro świt“ postanawiał ruszyć się, i zapewne ruszył się przez Łysobyki do Garwolina. Tu zbierało się wojsko „piękne“, jak świadczył Bonzy. Tu przyjechała Marysieńka na powi-

---

[1]) Lionne zawiadomił Bonzy'ego 18. IX. 1665, że sam Ludwik XIV mówił ze starym d'Arquien'em o wysłaniu syna do Polski i że na drogę przeznacza mu 1000 liwrów. Stary jednakże opierał się, nie wiedzieć z jakich powodów; przyzwolenia swego udzielił nierychło, dopiero około nowego roku, jak donosił Lionne 1 stycznia 1666 w Tece Lukasa, XIV k. 3. Była tu w grze napewne szarża du capitaine de la garde, której „kawaler“ nie dostał jakoby dla tego, że wymagała wyprobowanych zdolności i zasług. Figiel Ludwiki Maryi w depeszy Bonzy'ego do Lionne'a z d. 5 marca 1666 tamże k. 59.

[2]) Tu Frey-Compania odebrała zapłatę, jako zwiniona w 1667 podług Rachunków Sejmowych ks. 62 Distributa Druga, regimentom arkebuzerskim. Sobieski w liście swoim z d. 23. września 1666. u (Helcla nr. 79 str. 88) wspomina o „rajtaryi de Mr. Chevalier“, lecz to nie stanowi żadnej różnicy, gdyż arkebuzerami zaczynano właśnie nazywać rajtarów (Górski Hist. jazdy polskiej. Kraków 1894 str. 112).

tanie małżonka swego [1]). Przesiadywanie w obozie nie było koniecznem jeszcze dla hetmana: więc Sobieski przeniósł się do Warszawy i częste miewał konferencye z Ludwiką Maryą. Ta niepoczciwa Penelopa snuła znów swoją nigdy nieskończoną tkaninę. W sekrecie przed mężem sprowadziła Podlodowskiego na jakieś układy co do elekcyi; Jan Kazimierz, dowiedziawszy się o przyjezdzie pełnomocnika rokoszowego, chciał go aresztować: więc awanturę musiał załatwić Bonzy, któremu znów Ludwika Marya dała zaraz jeszcze drażliwsze polecenie: przygotować Sobieskiego do złożenia urzędów na wypadek porozumienia się z Lubomirskim!

Sobieski okazał szlachetną gotowość do wszelkich ustępstw. Przewrotnej królowej oświadczył gotowość pracowania nad przeprowadzeniem elekcyi chociażby w przymierzu z Lubomirskim, a Bonzy'emu przy każdej sposobności ponawiał zapewnienia, że wszystkie urzędy złoży. W takim razie chciał wynieść się do Francyi i zamawiał sobie odpowiednie tytuły i uposażenie. W połowie lipca nadejdzie do Warszawy depesza Lionne'a z d. 25 czerwca z zawiadomieniem, że Ludwik XIV, uznając szlachetność jego postępowania, ofiaruje mu godność marszałka Francyi, jak tylko dojdzie do skutku elekcya Kondeusza lub Anguien'a [2]).

Ale wszystkie te gadaniny i pisania skutku żadnego nie sprowadziły. Z obu stron maszerowały zbrojne zastępy ku punktom zbornym. Pod Nowym Dworem przy ujściu

---

[1]) Bonzy do Lionne'a 4. czerwca, i 18. czerwca 1666 w T. Lukasa XIV k. 189, 200. Czułe wspomnienie o tem zjechaniu się w Garwolinie u Helcla Nr. 93 str. 106.

[2]) Bonzy do Lionne'a 11. czerwca 18. czerwca 1666, do Ludwika XIV d. 25. czerwca 1666. Lionne do Bonzy'ego 25. czerwca w T. Lukasa XIV k. 193, 195, 201, 214, 204. O tem, że Sobieski „wszystkich ustępuje wakansów i zdaje się na łaskę JKMci byle Rzplta była uspokojoną“ pisał też w liście prywatnym niejaki Kamocki(?), podobno dworzanin królewski. 20.czerwca 1666 w Ms. Bibl. Uniw. Warsz. $1^{1}/_{28}$ str. 920.

Narwi stanął podkomorzy pomorski [1]); na Pradze rozłożyli się Litwini z hetmanem swoim Pacem. Zebrało się ich około 8-tysięcy: husaryi, pancernych, rajtaryi, dragonii, chorągwi kozackich, nareszcie piechoty; wszystkie oddziały jak najkosztowniej wyekwipowane [2]). Po wyliczeniu żołdu lichą monetą, szelągami, wojsko to przeszło po moście przez Wisłę d. 19 czerwca. Nazajutrz szedł Sobieski ze swym korpusem garwolińskim, liczącym podobno 4 tysiące głów. „Przenocowawszy na jakiejś wiosce, a prawie przebiedziwszy, bo i sen się oczu jąć nie mógł, wstał bardzo rano i wyjechał w niesłychane deszcze... do kwatery króla Imci, w której wszyscy spali, gdzie pokręciwszy się, musiał do samego jechać obozu“ — pod Błoniem [3]).

W połączeniu z poprzednio przybyłymi regimentami zebrała się tu cała armia królewska, liczna, piękna i waleczna. Nie większą przyprowadził niegdyś z pod Beresteczka (1651) Mikołaj Potocki pod Białą Cerkiew i zmusił Chmielnickiego do przeprosin na klęczkach. Waleczniejszych nie było na świecie żołnierzy, niż „owi zacni ludzie Czarnieckiego (już nieżyjącego), kawalerowie tacy, którzy w Danii,

---

[1]) Jak Kazimierz wyjeżdżał z Nieporętu, żeby oglądać wojsko jego, poczem wrócił do Warszawy d. 27. lipca (Theatr. Europ. X, 229).

[2]) Theatr. Europ. X. 232 z zastrzeżeniem, że ci, którzy lepsze znali regestry, liczyli tylko na 5.000 wojsko litewskie, ale Bonzy, 28. maja i 4. czerwca 1666 w T. Lukasa. XIV. s. 182 i 189 pisze naprzód o nadciągających 7 do 8 tysiącach, a następnie o 6 tysiącach opłaconych i o 2-ch tysiącach, dla których zabrakło żołdu, a więc znowu o 8-u tysiącach; zaś 30. czerwca tamże k. 28, stwierdza, że się znajduje en fort bon état i co do liczby wyrównywa całej konfederacyi.

[3]) Theatr. Europ. X. 232 Sobieski do żony 21. czerwca u Helcla nr. 60 s. 65. Kamocki(?) w Ms. Bibl. Un. Warsz. $7^4/_{28}$ str. 290 widział jak przechodziło przez Warszawę wojsko litewskie „którego jest 5000 z okładem dobrego wojska“ (sam je liczył). Król wyjeżdżał za Borek i potem pod pałacem na Piasku przed JKMcią się prezentowało... i zaraz do Błonia poszło.

w moskiewskich, w kozackich, w węgierskich okazyach dokazywali cudów i bywali zawsze nieprzełamani". Znaleźli się też i kozacy ukraińscy z pułkown. Czopem.

Nie włada nią wszakże Sobieski, chociaż ma już w ręku buławę hetmańską, i nieustannie bywa wołany do króla „pour mille affaires". Zastał uchwaloną na radzie wojennej dyspozycyę marszu, którą gani: z Błonia na Tarczyn t. j. łukiem koncentrycznym do Warszawy. Potem, doszedłszy tylko do Ojrzanowa przed Tarczynem, wojsko miało skierować się ku południowi na trakt krakowski, do Grójca, gdzie „Król Jmć przez czwartek ma wolę przestać dla nabożeństwa", aż d. 27 czerwca wszyscy znaleźli się pod Rawą, na innym wcale trakcie. Z tego powodu musiał Sobieski wciąż odmieniać swoje dyspozycye co do wysyłania z Warszawy wozów z leguminami, winem reńskiem i rzeczami podróżnemi, a w Rawie jeszcze nie doczekał się swego namiotu i kazał go przysyłać dniem i nocą świeżymi końmi na Łowicz ku Łęczycy[1]). Brakowało mu ubrania: „sarza szara (pół jedwabna) uczyniła się tak szpetna, że niepodobna w niej chodzić; niemam tedy co włożyć na się, prócz tej jednej błękitnej sukni". Przybocznym 60 dragonom nie dano lenungu (strawnego): więc Sobieski musiał z własnej szkatuły płacić im po pół talara na tydzień i tych pieniędzy, co z sobą wziął, już niedługo stawać będzie. „Czym psią krwią oblany, czy co? że się niewiedzieć dlaczego w niwecz obracam", pisze zniecierpliwiony. A jeszcze bardziej gniewa się na Jana Kazimierza, że nie daje szarży kawalerowi d'Arquien i na Ludwikę Maryę za jej listy warszawskie, zalecające raz „pokój czynić", a drugi — następować i nagonić rokoszan. „Najlepiejby się nie wdawać, bo siedząc w Warszawie i inne coraz i co godzina biorąc rezolucye, trudno je o 20 mil egzekwować, gdzie na momentach rzeczy zawisły".

[1]) Porównaj Listy Sobieskiego z 21, 22 i 27 czerwca u Helcla nra 60, 61, 62, 64.

Rokoszanie skupili się również w siłę bojową znaczną, lubo niedorównywającą królewskiej — około 12000, połowa zaś składała się z ruchawki, z pospolitego ruszenia jakoto: województwa poznańskie i kaliskie, pod dowództwem Grzymułtowskiego „głównego dyrektora“, z któremi połączyła się szlachta łęczycka, wiedziona przez swego podkomorzego Sosnowskiego i Sieradzanie; dalej krakowskie i sandomierskie pod zwierzchnictwem „prymasa senatu świeckiego“, kasztelana krakowskiego, Stanisława Warszyckiego, 70-letniego starca. Chorągiew powiatu lelowskiego niósł dziejopis Kochowski[1]). Zaproszony przez rokoszan wielkopolskich Lubomirski przejechał granicę 19 czerwca i zajął niezwłocznie Bolesławice nad Wartą.

Ale tegoż samego dnia wyjeżdżającemu z Warszawy Janowi Kazimierzowi doniósł Morsztyn, że Podlodowski z innymi posłami oczekuje o 3 mile, żeby podać pojednawcze propozcye. Lubomirski, według słów Podlodowskiego, zniechęcił się nawet do życia i byłby gotów układać się z ambasadorem francuskim o elekcyę, jeśli w rękach jego znajduje się dostateczna plenipotencya od Ludwika XIV. Warunki jednakże nie były tak skromne, jak w listach dawniejszych: oprócz zwrotu dóbr, słyszymy o żądaniach

---

[1]) Kochowski III s. 227: supra 6000 nobilitatis numerus increverat, confederata militia cum privatis ipsiusmet Lubomirscii delectibus alterum tantum conficiente, 224. Podług Theat. Eur. X, 230 Sandomierzanie wyruszyli z Pokrzywnicy pod Sulejów, Grzymułtowski 30 maja z 5-ciu chorągwiami pod Pyzdry, Sieradzanie 9 czerwca pod Kazimierz, a Łęczycanie i Kujawianie pod Wieluń. Uniwersał z d. 16 czerwca 1666, podpisany przez Grzymułtowskiego, stwierdza, że województwa poznańskie i kaliskie stały wtedy w obozie pod Goszczunowem, sendomierskie pod Sulejowem, inowrocławskie pod Bożędziem, łęczyckie pod Krępowicami; sieradzkie jeszcze pospieszało. Miała panować karność: „spopondimus wprzód umrzeć, niżeli najmniejszą tak bogatszego, jak najuboższego z braci injuriam zostawić impunitam. (MS. Bibl. Un. Warsz. $1^{4}/_{28}$ s. 916). Grzymułtowski zapraszał Dymitra Wiśniowieckiego na ruszenie d. 26 maja ex laudo publico listem, datowanym z Laskówki 20 maja 1666 w wyd. Al. Jabłonowskiego XXVI s. 38.

buławy wielkiej po śmierci starego Potockiego, 200.000 talarów (écus), starostwa krakowskiego, które może być oddane synowi Lubomirskiego „dobremu francuzowi". Jan Kazimierz dał posłuchanie poselstwu i zawieszenie broni do d. 3 lipca; sama „Warszawa przez gwałt chciała pokoju"; Ludwika Marya i Bonzy „ustawicznie pisali", że warunki żądane przez Lubomirskiego i konfederatów są dla króla zaszczytne, że Turcy następują i trzeba się godzić; mimo to „traktaty" zerwały się. W Rawie palono ręką kata w obu obozach egzemplarze „Manifestu Jawnej Niewinności" [1]); Lubomirski znów ogłoszony buntownikiem.

Na zerwanie wcale nie wpływał Sobieski. Jakkolwiek przykro mu było słyszeć w przemowach posłów tytuły marszałka w. k. i hetmana polnego, wymawiane przy nazwisku przeciwnika; jakkolwiek gorzkiemi były jego skargi przed żoną na bicie „ledwo nie na śmierć" czeladzi jego przez konfederatów: zaprzecza jednakże posądzeniu, że „ja z JP. kanclerzem litewskim (Krzysz. Pacem) pokoju mieć nie chcemy, na czem się bardzo mylą" Ichmość. Dla zatamowania takich podejrzeń uczynił votum d. 29 czerwca nic nie mówić więcej w radzie. Był przekonany, że wszelkie propozycye Lubomirskiego zmierzały tylko do zyskania na czasie: „Idzie ku Łęczycy; to jego takie submisye, którym to tam u Was (w Warszawie) zaraz wierzą!"

Obie strony zarzucały sobie wzajemnie obłudę i nie bez zasady, kiedy sam Bonzy zauważył, że mimo rozejmu król posuwał się szybkimi marszami ku wojsku związko-

---

[1]) Bonzy do Ludwika XIV i do Lionne'a d. 25. czerwca w T, Lukasa XIV k. 206, 207, 209. List Sobieskiego d. 30. czerwca u Helcla nr. 65 str. 69.

[2]) Spółcześni pisarze polscy mniemali, że ukazanie się manifestu stało się powodem zerwania układów. Trudno temu uwierzyć, gdy się zważy, iż manifest przyszedł aż do Sztokholmu w końcu maja; więc niepodobna aby nie był znany w Warszawie w chwili zaczynania układów. O spaleniu pisze Bonzy pod d. 2. lipca 1666 w T. Lukasa XIV k. 216. Termin zawieszenia broni „aż do soboty" u Helzla str. 70.

wemu. Widać to i z listu Sobieskiego pod datą 27 czerwca: „My stąd jutro idziem pod Brzeziny, pojutrze pod Łęczycę, bo tam Lubomirski stanąć miał, od którego dopiero starosta radomski (Podlodowski) przyjechał, ale jeszcze w obozie nie był. Nie chciało mu się jechać, jako mamy relacyę; zaczem stąd kolligujemy, że nic fundamentalnego nam nie przywiezie. Widzę, że województwa z sobą nauczy biegać (Lubomirski), bo dziś mieli siedm mil ujść, t. j. z pod Gajów, wsi jednej niedaleko Łodzi miasteczka, aż pod Łęczycę. Snać, że to tamto chce zagarnąć do siebie województwo".

A z obozu rokoszowego dochodzi nas świadectwo Kochowskiego, że w Uniejowie nad Wartą miały się nawiązać układy. Przybyli tam z Brudzewa komisarze województw, lecz musieli spędzić noc dżdżystą w polu pod gołem niebem, a tymczasem dowiedzieli się, że wojsko królewskie ruszyło na ich obóz. Wykonaniu zamachu przeszkodziło spóźnienie się artyleryi królewskiej i ostrzeżenie, przesłane do komisarzy. Gdy się ukazał pułkownik Kmicic z Litwinami, oczekiwało już w szyku całe wojsko konfederackie na drugim brzegu rzeki. Więc JKMość rozkazał, aby komisarze jechali za nim, a doradzcy jego zaprzeczyli wszelkim posądzeniom o podstęp [1]).

Po dwóch nocach marszu, donosił Sobieski z Konina pod d. 6 lipca: „Jutro się zacząć mają traktaty, na które oni jeszcze pod Łęczycę zesłali byli komisarzów, których

---

[1]) Kochowski III, 228 bez wymienienia daty. Według depeszy Bonzy'ego do Lionne'a 9 lipca 1666 w T. Lukasa XIV k. 229 król przyszedł do Uniejowa d. 3 lipca. Brak nam listu Sobieskiego z tych dni, a więc i stwierdzenia lub zaprzeczenia co do zamierzonego podstępu. Z późniejszego wszakże (nr. 66 u Helcla) widać, że pomimo obecności komisarzy przy królu, odbywał się ruch zaczepny armii królewskiej: „Ruszywszy się na całą noc z pod Łęczycy, jużeśmy ich byli zeszli o 2 mili (właśnie tyle jest między Uniejowem i Brudzewem)... Ale żeśmy tam bawili aż do nocy, czekając na piechoty, oni się jak znowu od nas odemknęli. Szliśmy i drugą noc, ale wszystko bez effektu, bo i oni pośpieszyli. My dziś tu (w Koninie) stanęliśmy, oni są o 5 mil od nas".

jest podobno ze 20 od województw a 5 od związku, między którymi pierwszy Szalbierz Biejkowski od wojska; od Lubomirskiego jako znowu starosta radomski. Ale jakoś teraz obadwaj ci szalbierze mniej się wdawają i mniej ofertów czynią, niżeli owo w Warszawie... W instrukcyi mają takie punkta, które są sto razy gorsze, niżeli te, które były na sejmie od nich proponowane. Między innemi jest też punkt o naszej sprawie, aby cale była kasowana i do Trybunału odłożona. Znać, że w to ufała księżna (Gryzela Wiśniowiecka), że z nami zgody nie chciała. W książęciu Dymitrze, w wojewodzicu sandomierskim (Koniecpolskim) i w książęciu Michale (późniejszym królu) wszystkie oni swoje pokładają nadzieje, udając, że z tamtemi województwy (małopolskiemi) do nich przybyć obiecali i że o tem od nich świeże mają listy".

Dla badacza dziejów narodowych, albo powszechnych ten punkt nie zawiera nic szczególnej uwagi godnego: kompromituje program bojowników wolności jakimś targiem o interes majątkowy kilku osób, ale z takimi targami można się oswoić w historyi politycznej nie tylko w Polsce. Wcale inaczej przedstawi się biografowi. Wszak widoczną w nim jest dążność zadania ciosu Sobieskiemu i to w najdraźliwszą fibrę jego serca — czułej troskliwości o Marysieńkę. Widzieliśmy, jak pilnie zajmował się Sobieski sprawą o Zamość; i teraz wśród kłopotów obozowych troszczy się o odbiór od niejakiego Cyrenberka w Gdańsku klejnotów, które darował był nieboszczyk zapisem w Krasnymstawie: więc nie dziw, że wprowadzenie takiego artykułu do układów musiało przyczynić dużo rozgoryczenia. „Przeczytaj sobie Wć punkta ich instrukcyi — z nich Wć. zrozumiesz złość i zawziętość". I nie było to przemijające wrażenie. Jad zapuszczony w tej chwili, będzie najszkodliwiej działał za lat parę, kiedy Wiśniowiecki królem zostanie.

Tymczasem chciał Sobieski usunąć się od wojny: „Jam dnia onegdajszego (4 lipca) z różnych dysgustów i okazyj prosił Króla Jmci o congé (= urlop), abym był odjechać

mógł; ile widzę, że tu, miasto nabycia, ostatek przyjdzie stracić reputacyi. Jestem tu jako błędny, przy żadnem mi niepodobna być poselstwie, bo inaczej nigdy nie nazwą pana Lubomirskiego, tylko marszałkiem i hetmanem... Że się jednak zanosiło, żeśmy mieli bić batalię, zatrzymałem się, prosząc przecie zaraz po potrzebie o permissyę".

W tydzień potem d. 13 lipca zaszła w istocie „batalia" pod Mątwami. Nazwali by ją ludzie średniowieczni sądem Bożym, gdyż rezultat jej zaprzeczał wszelkim przewidywaniom, a zaspakajał poczucie sprawiedliwości, poniewierane tak długo w tej walce pomiędzy królewską parą i narodem szlacheckim.

Układy pokojowe zbliżały się do końca. Komisarze rokoszowi poczynili ogromne ustępstwa: Zapewnili, że Lubomirski wyrzecze się wszystkich urzędów i odjedzie znów za granicę, że województwa rozwiążą konfederacyę swoją i wykonają na nowo przysięgę wierności poddańczej; żądali tylko amnestyi dla wszystkich rokoszan i deklaracyi od króla dla Rzeczypospolitej, że JKMość popierać elekcyi nie będzie i nikomu nie pozwoli. Odezwały się wprawdzie przeciwne głosy na radzie królewskiej, ale sam Prażmowski, który dotychczas najbardziej drażnił konfederatów, skłonił się teraz ku ich żądaniom, ponieważ Jan Kazimierz przed wyjazdem z Warszawy zgodził się na abdykacyę, a więc otwierał wrota do elekcyi prawidłowej, z ustawami krajowemi zgodnej. Z Warszawy zaś przychodziły coraz natarczywsze zalecenia pokoju: przyjechał poseł szwedzki z poparciem sprawy Lubomirskiego (zamiast oczekiwanych niegdyś posiłków zbrojnych dla Kondeusza!); Bonzy zapowiadał, że nie da już ani jednego solda na wojsko, unikał spotkania się z Ludwiką Maryą i domagał się, aby natychmiast pokój zawierano, z zaniechaniem elekcyi francuskiej [1]). Donosił

[1]) Bonzy do Lionne'a 9 lipca 1666 w T. Lukasa XIV k. 225, 226, 229, 231, 232; cfr. depeszę 18 czerwca tamże k. 203.

też Sobieski z Konina d. 8 lipca: „Traktaty dziś się kończą, z któremi poszlą do pana Lubomirskiego, do województw, do wojska po aprobacyę".

Czemuż więc nie wstrzymano marszu zaczepnego? Czemu nie zaniechano podjazdów, jak tego żądali komisarze rokoszowi?

Spółcześni oskarżali oto Prażmowskiego, opowiadając, że traktował komisarzy niegrzecznie, zasiadłszy na jedynem krześle w namiocie, i szyderczo odpowiadając im, że według zwyczajów wojennych oręż jest w największej robocie wtedy, kiedy języki pracują nad ugodami pokojowemi; że wszelkie skrupuły co do przelewu krwi bratniej dobre są do konfesyonału, nie do marsowego pola i t. p.[1]). My jednakże, stwierdzając niewłaściwość takiej metody w dyplomacyi kanclerza, winę rzeczywistą włożymy na głowę Jana Kazimierza. On bowiem, nie Prażmowski, poprowadził swą armię przez Kazimierz (11-go) pod Wilczyn (12-go lipca), zbliżając się do Lubomirskiego, który zajął obronną pozycyę pod Pakością między jeziorami i bagnami poza Notecią, czyli tak zwaną tutaj Mątwą. Rzeka ta, płynąc z Gopła do jeziora Trląg, stanowi doskonałą osłonę, ponieważ daje się przebrnąć w jednem tylko miejscu pod wsią (obecnie cukrownią) Mątwami, i to wśród bagna, szerokiego w owym czasie na ćwierć mili[2]).

---

[1]) Kochowski III, 229. Komisarze, nie znalazłszy w namiocie stołków, usiedli na ziemi po turecku, a na dowcip o konfesyonale odpowiedzieli nominatowi — prymasowi: „Dziękujemy za udzieloną absolucyę".

[2]) W listach Sobieskiego marszruta przerywa się na Kazimierzu, poczem pojawiają się Mątwy 14 lipca i Nożyczyn 17-go. Sam Kochowski nie wskazuje miejsca obozu królewskiego przed bitwą, lecz przytacza (III, 236) relacyę anonyma-regalisty w której czytamy: Movit exercitus regius a Wilczyn... versus Junivladislaviam. Podobnie Gazetka z obozu 14 lipca (u Kluczyckiego nr. 69 str. 248) pisze: Kiedyśmy przyszli pod Nolczyn (= Wilczyn), mil 4 od Pakości, nazajutrz w dzień św. Małgorzaty „rano rusza się wojsko pod Strzelną". Strzelna znajduje się dalej ku północy, na drodze do Inowrocławia, o $2^1/_2$ od Wilczyna. Jeszcze jedno

Rzecz jasna, że przed ratyfikacyą już gotowego traktatu chciał go dosięgnąć orężem i zgnieść przewagą swej potęgi. Nienawiścią ku niemu pałało wciąż nieszlachetne serce Jana Kazimierza.

Pakosławski i Skoraszewski przyjechali do obozu konfederackiego, żeby wytłómaczyć, że król żąda „jednomyślnego“ przyzwolenia i zatwierdzenia punktów ugodowych, przez wszystkie województwa [1]). Żądanie takie nasuwa domysł, że przyjemnemby było Jego Królewskiej Mości liberum veto jakiegoś szlachciury z pod Łęczycy lub Sieradza gwoli udaremnienia całej dotychczasowej pracy języków i piór.

Nie dość na tem. Kiedy otworzono pakiet i czytano pisma ugodne, na polach nadgoplańskich ukazała się jazda litewska, spłoszyła markietanów, dotarła do placówek. Jakież to mogło sprawić wrażenie na Lubomirskim i obradującem wtedy kole konfederackiem? Naturalnie, zwątpiono o szczerości pojednania i postanowiono trzymać się w gotowości bojowej. Wyprawiono zaraz na rekonesans pułkownika Polanowskiego, Pisarskiego i kasztelana poznańskiego Grzymułtowskiego w 2000 koni. Przeszli oni przez rz. Noteć pod Mątwami i zbliżyli się do linii pikiet królewskich, zapewne pod Strzelną. Grzymułtowski chciał je zaatakownć, lecz powstrzymali go Pisarski i Polanowski, nauczeni przez Lubomirskiego, żeby nie wszczynać nigdy akcyi zaczepnej. Cały

---

potwierdzenie znajdujemy w liście Sobieskiego, datowanym d. 17 lipca z obozu pod Nożęcino (=Nożyczynem): „Wyjechawszy z obozu, pod Kruświcą, potkałem posłańca, obranego z konia i pistoletów“. Kruświca tak samo, jak Nożyczyn, znajduje się na południe od Mątew. Wskazówki te godzą się z ogólnym kierunkiem marszu armii królewskiej od Konina przez Kazimierz, a potem na północ drogą, idącą po lewej stronie Gopła ku Pakości lub na Inowrocław. Tą samą drogą, musiał przejść pierwej Lubomirski. Szerokość bagna przy Wielkich Brodach oznacza Kochowski niedokładnem wyrażeniem: tredecim et amplius jugera.

[1]) Kochowski III,231: nisi unanimi palatinatuum consensu decisis et approbatis, generalis tractatus aliter concludi nequiret.

ten oddział przeto odszedł napowrót za Noteć w stronę Pakości. Pozostały tu na nocleg tylko dwie chorągwie Sieradzan [1]).

Teraz powstało znów podejrzliwe zaniepokojenie w obozie królewskim. Sobieski nie znał rzeczywistego stosunku obu stron, kiedy pisał pod d. 14 lipca do Marysieńki: „Dowiedziawszy się Król Jmć w poniedziałek (12 lipca), że pan poznański (Grzymułtowski) w sześciu (!) tysięcy wojska przyszedł był pod wojsko, pour nous surprendre, konkludował, i my z nim wszyscy, że tamta strona o pokoju nie myśli. Tak tedy stanęło między nami, aby tę finfę uczynić t. j. posłać niektóre chorągwie i les quartiers - maîtres w inną stronę, a samym iść za panem poznańskim na tę tu Montewską przeprawę; którego nie nagoniwszy, przyszliśmy dnia wczorajszego (13 lipca) o ósmej nad tę tu przeprawę w dzień św. Małgorzaty“.

Widzimy stąd, jak niedokładne były wiadomości o rekonesansie, a jeszcze bardziej podziwiamy błąd rozumowania w radzie królewskiej, jeśli „wszyscy“ mogli zawnioskować, że parę, a chociażby i 6 tysięcy, konnicy może podejść, surprendre, armię 20-tysięczną z artyleryą o 30-u działach. Podobnież nieuzasadnionym, a może i nie rzetelnym był wniosek, „że tamta strona“ o pokoju nie myśli, kiedy „ta“ strona właśnie odmówiła rozejmu i nie wytknęła żadnej linii demarkacyjnej. Podkreślamy zaś i do wiadomości przyjmiemy własne wyznanie winowajców, że postanowili „finfę uczynić“.

Snadź czyste sumienie mieli konfederaci, kiedy w dniu bitwy zrana 13-go lipca obradowali w swojem kole pod Pakością, a potem zasiedli do bankietowania. Tymczasem o pierwszym brzasku przednia straż królewska pojawiła się przy „Wiel-

[1]) Tak opowiada Kochowski III, 231—232, który sam należał do owego rekonesansu: „Memini tunc praesens Poznaniensem mordicus institisse, quominus excubias Regiorum invaderet, sed alios Pisarscium ac Polanovium reluctatos, qui non eas sibi vires, imo nec mandata habere dicebant, ut in Regem Poloniae offensivè bellum moverent.

kich Brodach“ pod Mątwami i zajęła panującą nad nimi górkę. Potem kozacy pułkownika Czopa i regimenty dragońskie ruszyły przez groblę szeroką zaledwo na trzy konie, a długą na ćwierć mili pomiędzy bezdennemi bagnami. Mgła poranna przykrywała tę całą przeprawę, a gdy czoło kolumny wyszło na suche pole, zrozumiał niebezpieczeństwo rotmistrz, Stefan Zarudny, objeżdżający straże, posłał gońca z ostrzeżeniem do rokoszan, kazał pędzić do obozu konie z paszy, rozproszone na przestrzeni półtora-milowej i posłał przeciwko napastnikom dwie chorągwie Sieradzan, które tu nocowały na łące.

O godzinie 8-ej nadjechał król z Sobieskim. Podobno nie spodziewał się starcia koło przeprawy, ponieważ wysłał zawczasu Petrykowskiego, podkomorzego rożańskiego, z towarzyszem usarskim do konfederatów „dawać“ im znać, że się zbliżył do nich dla prędszej konkluzyi traktatów, „ale że cale z nimi nieprzyjacielsko postępować nie będzie“. Ten przybył już podczas alarmu i omal nie został rozsiekany; w każdym razie przecież niedorzecznością było przypuszczać, że konfederaci uwierzą ułudnym słowom, gdy wojska królewskie wkraczały w ich linie obozowe, a więc sięgały im do czupryny. Tę niedorzeczność wszakże popełnił Jan Kazimierz, bo się zatrzymał spokojnie na pagórku, nie ściągnąwszy całego wojska swego, nie mając ani jednego działa, nie zbadawszy okolicy, nie nakazawszy nawet maszerującej przez groblę kolumnie postępowania w szyku bojowym: „Za przednią strażą naszą przeprawili się dragońskie regimenty, którym rydlów z wieczora nie dano, a pp. generałowie z zadu też sobie powoli przy infanteryi w karetach jechali. Za dragonami przeprawiłem się też i ja—pisze Sobieski — obaczyć tę przeprawę, przez którą i Król Jmć sam przechodzić miał i aby tam było kazać szańce kopać“[1]).

[1]) Helcel nr. 69 str. 74. Dowodzą uchybień dowództwa następne wyznania: „bo udano, że jeszcze tam druga była przeprawa między nami i nieprzyjacielem; ale tak nie było, bo cale równe pole i bez przepraw

Dokładnie informują nas pisma subalternów. Przeprawiły się i stanęły w szyku trzy chorągwie polskie: 1) marszałka w. kor. Sobieskiego 2) pisarza polnego Potockiego Jakóba, i 3) strażnika koronnego Sieniawskiego Mikołaja. Za niemi postępowały wszystkie siedm regimentów dragonii t. zw. cudzoziemskiego autoramentu: 1) królewski gwardyi 2) hetmański Potockiego Rewery 3) Jabłonowskiego wdy ruskiego 4) pisarza polnego Potockiego, dawniej Czarnieckiego 5) marszałka w. k. Sobieskiego 6) Bokuma i 7) Briona pułkowników gwardyi. Niektórzy sprawozdawcy dodają jeszcze po regimencie piechoty i jazdy, albo dwa regimenty jazdy niemieckiej, a wszyscy zapominają o 2 tysiącach kozaków pułkownika Czopa. Było też trochę Litwinów: 500 wedle relacyi artylerzysty, a 200 wedle doniesień otrzymanych przez Bonzy'ego. Po mostkach przeprawiono działek polowych, regimentowych 5 czy 7. Ale jeźdźcy przebywali rzekę w bród; w dwóch miejscach konie płynąć musiały. Razem żołnierza być mogło około 6000 głów [1]).

---

na tamtej zastaliśmy stronie .. Posiłkować było niepodobna (z poza przeprawy); piechota też o półtory mili gdzieś popasowała i armata, tak że i z dział ostrzeliwać się nie możono. Tak tedy pèle mêle wjechali na nas w tę tak straszną przeprawę".

[1]) Wykaz ten układamy na podstawie dwóch relacyj oficerów z wojska królewskiego: 1) u Kochowskiego III, 236 i 2) u Kluczyckiego nr. 68 str. 246. Zachodzą wszakże małe niedokładności: w pierwszej opuszczony jest regiment dragoński Sobieskiego, a w drugiej z chorągwi polskich jest wymieniony tylko pułk pana strażnika i dodana chorągiew tatarska, o której gdzieindziej nie słychać. 3) Anonym ze zbioru Kłokociana (u Kluczyckiego nr. 69 str. 248) wymienia polskich trzy „pułki": strażnika koronnego, strażnika (? pisarza) polnego i, zamiast gwardyi, pułk marszałka koronnogo. Z listu Sobieskiego przekonywamy się, że znajdował się w boju Karol Daniłowicz ssta parczewski, który powinien był prowadzić własną chorągiew, lecz ta może się ukrywa pod inną nazwą, mianowicie pułku marszałka w. k., tak bowiem jest zapisana w Rachunkach sejmowych 1664 — 1668 ksiega 61 Distributa pierwsza, płaca wtóra, ćwierć a 1 Augusti 1663 zaczęta. Dla tegoż zmieniliśmy wymienioną w 1 relacyi (Kochowskiego) chorągiew królewską na

„Jam się jeszcze i z wody był nie otrząsł — pisze Sobieski — kiedy z za góry wszystkiem na straż i dragonów naszych poczęli (rokoszanie) następować wojskiem. Jedni nasi dopiero z wody wyjeżdżali, a drudzy w szyku się stawiać poczęli. Skoro tedy hurmem nastąpili, i wojsko związkowe, i pospolite ruszenia, zaraz zmatwali i zmięszali naszych, lubo dragonia ognia dawali dobrze".

Nie „wszystkiem wojskiem", ale z początku 11 chorągwiami odbyło się pierwsze uderzenie, bo na skutek otrzymanego ostrzeżenia pod Pakością szlachta nie słuchała już poselstwa królewskiego, lecz dosiadając koni, pędzonych z pastwiska, leciała bezładnie ku Mątwom, a za nią zdążył zaledwo substytut Borek z 8-u czy 9-u chorągwiami wojska związkowego. Wszyscy zatrzymali się pod górą, która zasłoniła ich przed oczyma regalistów. Oburzenie było tak gwałtowne, że powstał spór o przodownictwo w ataku między Pisarskim, jako dowódcą krakowian, Grzymułtowskim, jako senatorem, i Borkiem, który przekładał, że naprzód iść powinni żołnierze zaciężni, jako pobierający płacę od szlachty. Wreszcie uszykowali się wszyscy w półksiężyc, lecz gdy ukazali się na wierzchołku góry i pędzili z niej w skok, szyku tego nie utrzymali. Pasek widział, że „leci komunik Lubomirskiego już nie sprawą, nie chorągwiami, ale tak, modą tatarską. Wsiedli zrazu na naszą chorągiew (krańcową lewego skrzydła), rozumiejąc, że Litwini. Zerwą się zrazu potężnie... aż dopiero poznawszy się — tu jeden brat, tam drugi, tu syn, tam ojciec — dali sobie pokój; wszystką potęgą suną się na prawe skrzydło, gdzie stali

---

marszałkowską; Anonym 3-ci mówi o 5-ciu armatkach, 1-szy zaś i sam Kochowski o 7-u, co prawdopodobniejsza, bo każdy regiment dragoński prowadził zapewne po jednej armatce. Za dużo wszakże Kochowski rachuje ludzi 7.000, gdy regimenty dragońskie zawierały po 400 do 500 głów, a 3 chorągwie powyżej wymienione 311 koni wedle księgi 61 Rachun. Seymowych: Daniłowicza 101, pisarza polnego 75 i strażnika koni 135.

dragoni i kozacy pod dowództwem pułkownika Czopa. Tam dopiero wytrzymawszy ogień, wzięli na szable i jak tną tak tną; tu z za przeprawy zaś dają ognia z armaty; nic to jednakże nie przeszkodziło; nie wyszło półtory godziny, jak wycięto onych ludzi". Bitwa trwała tylko od 9 do $10^1/_2$ godziny.

„Armata" nie wiele pomogła, jak świadczy artylerzysta: „Z dział uderzywszy kilkadziesiąt (83) razy, spędziliśmy od przeprawy nieprzyjaciela, aleśmy już po harapie przyszli kwadransem".

Widząc ze swego pagórka pogrom dragonii, Jan Kazimierz chciał ją ratować posiłkami. Kazał iść na przeprawę Litwinom, lecz oni wymówili się tem, że wracają z nocnego podjazdu głodni i na znużonych koniach; komenderował więc arkebuzerów Marcyana Chełmskiego, podczaszego sandomierskiego, a w końcu pchał wszelką, jaka się nawinęła jazdę, w otchłań bagnistą. Sam dojechał do środka przeprawy, zagrzewając słowem i przykładem. Wszystkie wysilenia były daremne. Jeśli dostała się jaka chorągiew na brzeg suchy, to nic poradzić nie mogła, gdy za pierwszym hufem rokoszan przybiegła reszta ich wojska z Ostrzyckim, marszałkiem związkowym, który uformował trzy świeże hufy. Zresztą połowa tych sił nie była czynną, bo nie miała już nic do czynienia, gdy na placu było 3.873 trupa, prócz niewiadomej liczby tych, co potonęli w bagnach [1]). Jeńców i rannych było niewiele, bo rokoszanie siekli zapamiętale, „tyrańsko": na ciałach widziano po 6, 7, 15 a nawet po 30 i 40 razów [2]).

---

[1]) Liczbę tę daje anonym u Kochowskiego III, 239.

[2]) Sobieski w łatwo zrozumiałem podrażnieniu napisał przesadnie: „Jednego nie znajdują ciała żeby 40 nie miał mieć w sobie razów, bo i po śmierci nad ciałami pastwili się... Z tej okazyi najwięcej ludzi, że skoro na błota uszli, wywoływali ich, dając im quartier i parol, a potem zawiódłszy za górę, nie ścinali, ale rąbali na sztuki. Nie tylko Tatarowie, Kozacy takiego nie czynili tyrańskwa, ale we wszystkich historyach o takiem od najgrubszych narodów nikt nie słyszał okrucieństwie".

Klęska była straszna. Zginęło 187-u oficerów; w regimencie Sobieskiego wszystkich poruczników i chorążych wybito; ocaleli tylko kapitani. W regimencie pisarza pol nego wyginęli weterani Czarnieckiego [1]). Sztandarów 73 i armatek 7 stały się trofeami zwycięzców. Wydostało się z tej rzezi zdrowych żołnierzy szeregowych podobno setka zaledwie. Osławiony prześladowca Lubomirskiego, pułkownik Brion uszedł z takim samym talentem, jak pod Częstochową. Z liczby znakomitych Francuzów ochotników St. Germain znaleziony dopiero nazajutrz w błocie z 15 ranami w samej głowie.

Sobieski znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie. Na czele swojej chorągwi kozackiej usiłował ułatwić odwrót trzem innym. Przy nim znajdował się przybyły przed kilku dniami brat Marysieńki i cudem ocalał, ponieważ popręgi pod jego koniem „porwane były“; a St. Germain zginął tuż prawie obok niego [2]). Brat cioteczny, Karol Daniłowicz, starosta parczewski, uratował się, ale porucznik jego chorągwi poległ. Z trudnością też wydostał się z pod szabel wspominany w każdym niemal liście łowczy Żelęcki, świeżo mianowany stolnikiem, a Marcyan Chełmski, który przybiegł bez swego regimentu rajtarów, poraniony ciężko, dostał się do niewoli. W obozie konfederatów ogłoszono śmierć samego Sobieskiego, ale „oto przecię P. Bóg zachował jeszcze do jakiegoś czasu“; nie dodał, że cofnął się z placu ostatni; zawiadamiają nas o tem Francuzi.

Wszyscy świadkowie zgodnie stwierdzają wielką zawziętość rokoszan na cudzoziemskie regimenty i na Litwinów, ale Pasek (s. 251—252) przytacza przecie i łagodniejsze obrazki. O sobie np. powiada, że poznali go zdaleka i, nie wierząc białej chustce, zawiązanej nad łokciem, wołali „O, francie! nie nasz; jedź sobie albo przedaj się do nas“. I nie gonili.

[1]) Regiment dragoński Czarnieckiego po jego śmierci dostał się pisarzowi polnemu, jak widać z księgi 61 Rachunków Seymowych. Komenderujący nim Tetwin, podkomorzy dorpacki, był zatrzymany przy królu i nie znajdował się na placu bitwy; z rozpaczy chciał sobie odebrać życie, lecz powstrzymano go (Kochowski III, 235).

[2]) Bonzy do Lionne'a 16 lipca 1666 w T. Lukasa XIV k. 241.

W dziesięć dni po bitwie, na zapytanie żony, „kto był okazyą tej tam potrzeby?“ przesłał Sobieski następne wyjaśnienie: „Król Jmć pisał do królowej Jmci, żem ja był przyczyną, że z pod Uniejowa nie szliśmy do nieprzyjaciela, czego nigdy na świecie nie było. Bo i owszem, cale au contraire, gryzłem się o to, narzekałem, kiedy wszyscy spali. Teraz, jako to lepiej powie Mr. łowczy, tedy kiedyśmy przyszli à la vue des ennemis, nie radziłem, aby się do nich przeprawiać, i żaden mi tego zadać nie może, alem też nie kontradykował tak bardzo, żeby było o mnie nie napisano, żem ja był okazyą, żeśmy do nich nie szli. Bom to ja, widzę, jest un objet de toute envie i u tamtej strony, i u tej. Zle, kiedy mówię; źle, kiedy milczę. Żem się też tam przeprawił za drugimi, uczyniłem to, jak mi każę powinność, kredensować Królowi Jmci i wprzód zawsze chodzić do okazyi. JP. wda krakowski (Potocki hetman w. k.) nigdy temu nie kontradykował, i owszem, obaj, stojąc przy brzegu z królem Jmcią, przeprawiali tych ludzi“. Wyznał i sam Jan Kazimierz przed francuzem St. Martin, że to on był przyczyną zguby swojej dragonii [1]).

W obec hetmana wielkiego i samego króla hetman polny nie mógł rozrządzać wojskiem wedle swej myśli, nie mógł też poczynić przygotowań do akcyi, której nie planował i nie przewidywał. Tymczasem rozgoryczeni klęską świadkowie i uczestnicy boju na Sobieskiego zwalili całą odpowiedzialność. Anonym artylerzysta wykrzykuje: „Co za rozum bez rydlów i siekier na przeprawę tak straszną przechodzić! Gdyby te apparamenta mieli, mogliby jaki szancik wyrzucić, i nie byłoby tak siła szkody w ludziach... Wszyscy narzekają i przypisują JP. Marszałkowi to nieszczęście, że on radził królowi Jmci za przeprawę przebywać“ [2]). Pasek nie stawia wprawdzie wyraźnego zarzutu i świadczy nawet, że król kazał przeprawiać się na tamtę

[1]) Sobieski z pod Strykowa 23 lipca u Helcla nr. 72, str. 79. Bonzy do Lionne'a 16 lipca w T. Lukasa XIV. k. 242.

[2]) Kluczycki str. 247.

stronę"; ale z ubocza, podjazdowo godzi w Sobieskiego, kładąc właśnie gorącą a wszelkimi ozdobami elokwencyi przeładowaną pochwałę Czarnieckiego z dość wyraźnymi przytykami: „Miłaż to wojna pod dobrym wodzem, by i najcięższe ponosić prace i przykrości... Zbyliśmy kawalera, jakiego podobno nie zaraz Polska obaczy. Płacze Polska senatora, Mars Hektora; wdzięczne tylko imienia jego w sercach naszych zostały rekordacya i sława". Wyrzekania te wiąże Pasek jeszcze ściślej z bitwą mątewską, opowiadając swoją rozmowę z królem, który miał rzec do niego: „Nie masz twego rotmistrza (Czarnieckiego); byłoby wszystko inaczej". I rzuciły się łzy z oczu Jana Kazimierza „właśnie jak kiedy grochu spuszcza się ziarno po ziarnie". Łatwo zatem czytelnik domyśli się, że zdaniem Paska, Sobieski nie był „dobrym wodzem", że w nim Polska nie obaczy takiego, jak Czarniecki, kawalera, że nie pozostanie po nim wdzięcznej „rekordacyi i sławy" [1]).

A więc bardzo niepomyślnym, przykrym, bolesnym był pierwszy występ jego z buławą hetmańską, gorzej niż z laską marszałkowską na burzliwym sejmie wiosennym.

O, gorzej! Na zamku warszawskim Sobieski był popierany i popychany przez cały dwór i przez królewską parę, ufną w zwycięztwo nad rokoszanami: teraz trzeba było ponosić wszystkie następstwa i niezasłużony srom porażki. Jeśli znanym mu był aforyzm: victrix causa diis placuit,

---

[1]) Pasek wyd. Węclewskiego str. 251, 253, 257. Poczobutt str. 94, 95), nieobecny w tej bitwie, ze słyszenia twierdzi, że „Jmp. marszałek świeżo nominowany Sobieski prowadził te ludzie, udając królowi Jmci, że niewielka przeprawa Mątwy i nie głęboka... że nie przyszło mu uszykować tych kilkunastu chorągwi jazdy... że i sam p. marszałek ledwie się uprowadził, zgubiwszy sajdak od boku i szablę". Znać bardzo rozpowszechnione były między szlachtą podobne, niekorzystne dla Sobieskiego opowieści.

sed victa Catoni, to mu żadnej nie sprawiał pociechy, ponieważ z temperamentu sangwinicznego, z natury wrażliwej i zapalnej Sobieski wcale nie mógł naśladować Katona. Listy jego z drugiej połowy lipca są pełne niepokoju i udręczeń.

„Wieczorem (po bitwie) przysłali swych posłów pospolite ruszenia, wymawiając się (przepraszając króla), albo raczej żartując. Potrzebowali, aby Król Jmć nazad o 5 mil od nich odszedł, a oni dopiero traktować mają. Ale że im tego Król Jmć odmówił, tej nocy na tamtej stronie szańce rzucili. I tak przez tę wielką od siebie stoimy przeprawę, patrząc na się, bo przejść tę przeprawę chyba o kilka mil stąd mógłby. Nie wiem, co dalej będziem czynić, bo, goniąc ich, przy ich fortelu zawsze jaką musim odnieść szkodę i przy nieżyczliwości de notre armée, z których siła nie mają apetytu bić się".

Przez cztery dni wojsko królewskie obozowało na dawnej pozycyi, pod Nożyczynem w okolicy Strzelny, Kruszwicy i Wilczyna, ale d. 18 lipca oddaliło się na 8 mil od rokoszan pod Śleszyn, a potem dużymi marszami przeszło za Łęczycę pod Łódź do Strykowa (d. 23 lipca). Sobieski orzeźwił się nieco „Tej straty u nas prawie nieznać w wojsku; jest się z kim bić jeszcze". „Gdyby temi czasy przyszło do bitwy, tak wszyscy tuszymy, żeby się nasi dobrze bili żołnierze, bo bardzo rozdrażnieni tem ich niezwyczajnem tyrańskwem". Ale powstają obawy o odsłonioną Warszawę. „Mogliby i mogą jaką złość wyrządzić. Pocztarz, który dopiero z Warszawy przyjechał, powiada, że siła na gościńcu związkowych potykał, po kilka i kilkunastu koni. Niechżeby tedy p. Komendant pilny o nich tam w mieście i po przedmieściach uczynił opyt... P. Karwowski bieży o dwukoń do Warszawy, przez którego ostrzega Król Jmć Królową Jmć, i mnie toż uczynić rozkazał, abyście Wscie nie odwłócząc, ani faisant brave, przeprowadzili się do zamku... Trzeba się obawiać, żeby (rokoszanie) albo przedmieścia (krakowskiego) nie zapalili, albo żeby jakiej w nocy nie

uczynili siurprise. JPP. wojewodowie proszą, abyś Wć ich żonki przestrzegła, aby się też do miasta wprowadziły".

Zaczęła też wyjeżdżać z obozu starszyzna: i stary Potocki i przyjaciel Jabłonowski. Więc Sobieski już się nie upominał o zamówiony dawniej urlop, gdyż musiał pilnować wojska.

Na domiar niedoli zaczęła go kłóć żądełkiem jadowitem „jedyna serca pociecha", Marysieńka, znać pod wrażeniem utraconej „gloire" i skutkiem zawodu w oczekiwanych tryumfach. Rozpisała się o jakimś niepochlebnym dla Sobieskiego a kłamliwym liście Jana Kazimierza do Ludwiki Maryi[1]). W parę dni później ponowiła badanie, zapytując kartką: kto był okazyą tej tam potrzeby t. j. bitwy mątewskiej. Wreszcie zaczęła trapić podejrzeniami zazdrości, wyrzutami, doniesieniami o swej chorobie, o schudnieniu, o zeszpetnieniu; zapowiedziała, że będzie widywała go tylko dniem — pour ne se voir que le jour.

Biedny Celadon odpowiadał: „Nie wiem, co Wć, moja panno, masz za gust pisać takie rzeczy, które Wć wiesz, że mię zabijają, a to że sobie Wć śmierci życzysz i że zdrowia swego konserwować nie chcesz... Vous me mandez, que Céladon sera bientôt veuf. Je vous en assure, qu'on Vous verra plutôt porter le même habit, que Vous portiez il y a un an. Proszę uniżenie, aby takich więcej nie pisywać rzeczy, bo cale i pisać do Wci, serca mego, nie będę, i tak się strapię i zgryzę, że mię i śliczna nie pozna Jutrzenka". A po otrzymaniu trzech jeszcze gorszych listów d. 21 lipca: „Nie raz, ani dwa zdumieć mi się przyszło... Wć mi perswadować chcesz i wmawiać we mnie, że tu ja o takich myślę rzeczach, któreby Wć obrażać miały. I nie znalazłszy żadnej na świecie okazyi, ani podobieństwa, na czemby się

[1]) Tout ce qu'il a écrit Apothicaire au Hamaléon, il se dédira bien, car la Poudre lui donnait des conseils tous contraires (Helcel nr. 70, str. 76).

fundować miało, to mi zaraz wyrzucasz i tem mi odpowiadasz... Zaprawdę nie stąd to było zacząć, jeśli już całe ustała ta miłość, która snadź nigdy nie była doskonałą... Postrzegłemci ja już tego dobrze od niektórego czasu... Tak ja tedy u siebie konkludować muszę: Kiedyś Wć za perswazyą niewiem czyją na to zdobyć się mogła, nie chcieć mię widzieć tylko w dzień, że się Wć czasem i na to snadno i łatwo zdobyć będziesz mogła nie widzieć mię i w dzień. Od której importunité, abym jak najprędzej mógł uwolnić Wć, wszelkiego i prędkiego przyłożę starania".

Cierpkość tych wynurzeń zaostrza się, gdy Mr. Comminges powiedział „żeś Wć zdrowa z łaski Bożej, żeś Wć wesoła niesłychanie i tak, jako nigdy weselszej nie widział". Ale miłość znów bierze górę nad urazą: „Czynić się zaś kazać szpetną, i ustawicznie o tem pisać, i to nie wiem na co się przyda.. Co o gładkość, wiesz to Wć bardzo dobrze i nie miałaś zapomnieć, żem to sobie u Wci na ostatnim kładł miejscu. Les qualités de Votre âme m'ont engagé le plus"(!) Wątpi o jej miłości dla siebie, pragnie drugiej bitwy, żeby zginąć, to znów „całuje ze wszystkiej duszy na szczęśliwą noc", to „w jak najgłębszej ponurza się melankolii" [1]).

Ta drażniąca korespondencya toczyła sie wśród marszów nieustannych i trudów dowództwa. Wielu oficerów odjechało do Warszawy: i łowczy, i Chełmski, i kawaler d'Arquien. Dążąc za Lubomirskim, zbliżono się ku Pilicy, a zmierzano ku Wiśle. Jan Kazimierz chciał zatrzymać się dłużej w Solcu i rezydować na zamku tamecznym. Sobieski radby był „choć gdzie na puszczy, aby przynajmniej na minutę godziny wolną mieć głowę, która już jest tak ufatygowaną różnemi kłopotami, kłótniami, deplezyrami, że się jej podobno z bólu kiedy roztrzasnąć przyjdzie". „Bom też już całe dokończył swej głowy tak różnemi turbacyami, jako i srogiem upaleniem słonecznem. Dni już kilka jako

[1]) Helcel n-ry 71, 72, 73.

mi codzień krew w dzień i w nocy z nosa się leje, i tej przeszło nocy (na 28 lipca) ledwo mię nie uszła, co mię bardzo zesłabić musiało; a jeszcze leżeć, ani chorować czasu nie dadzą“ [1]).

Nie wierzył w dojście „traktatów“ do skutku, podejrzewając rokoszan o obłudę. Stąd zawnioskować wypada, że Jan Kazimierz ukrywał zamiary swoje. Dowiadujemy się bowiem skądinąd, że się JKMć domagał od ambasadora francuskiego jeśli nie gotowizny, to przynajmniej obietnicy na zapłatę następnej ćwierci żołdu, lecz otrzymał ponowną i stanowczą odmowę. Więc d. 31 lipca, t. j. w ostatnim dniu opłaconego kwartału zgodził się na podpisanie ugody pokojowej w Łęgonicach nad Pilicą o $^3/_4$ mili od Nowego Miasta, wyrzekając na Ludwikę Maryę i na zawód ze strony rządu francuskiego. Uściskał jednakże komisarzy niby z radości [2]).

Ugoda, w 13 artykułów ujęta, lubo nosiła tytuł deklaracyi łaski JKMci, w rzeczywistości była wyrazem przegranej sprawy Jana Kazimierza i Ludwiki Maryi, a tryumfu szlachty i związku wojskowego. Zawarowane nią były: amnestya bez ograniczeń powszechna, wypłata zaległego żołdu, na dzień 15 września zwołanie nowego sejmu, wycofanie załóg królewskich, „poprawienie“ za zgodą stanów prawa o zdradzie i obrazie Majestatu, zamknięcie mennic Tymfa i Boratyniego, a nadto oddzielną deklaracyą Król Jmć zmuszony był przyrzec, że za życia i rządu swojego nikogo i żadnym sposobem do tronu polskiego promowować

---

[1]) Helcel str. 79 i 81.

[2]) Bonzy do Lionne'a 30 lipca i 6 sierpnia 1666 w T. Lukasa k. 260, 267. W raporcie zaś do Ludwika XIV z d. 13 sierpnia 1666 tamże, k. 272 dodaje, że Prażmowski i Jan Kazimierz wyznali otwarcie, że pokój nie stanąłby tak prędko, gdyby były pieniądze dla wojska. Mylnie więc mniema Kochowski (III, 241), że do pojednania doprowadziła Ludwika Marya przez wysłańca swego, Jana Żelęckiego, starostę bydgoskiego.

nie będzie, a gdyby ktoś inny promowował, przeciwko takiemu wystąpi, jako przeciwko wrogowi ojczyzny.

Za to całą zaciętość swej woli wytężył Jan Kazimierz w sprawie osobistej Lubomirskiego: cofnął poczynione podczas sejmu wiosennego sposoby restytucyi i ofiarował tylko łaskę królewską w ogólnikowem określeniu, obostrzając warunkami poddania się bezwzględnego, usunięcia od związku wojskowego, rozpuszczenia własnych zaciągów, wykonania aktu przeprosin wespół z synami i nowej przysięgi poddańczej. Nadto miał Lubomirski przebywać we wskazanem przez króla miejscu w kraju lub za granicą, dopóki nie uspokoją się całkiem zaburzenia, a więc bez wskazania terminu.

Tak upokarzające i wprost niebezpieczne dla siebie warunki przyjął Lubomirski — dla czego? Trudno nam zdobyć się na proste i stanowcze orzeczenie. W obozie jego znajdował się poseł cesarski Pauschner, lecz nie przyniósł mu żadnej otuchy; przeciwnie, doradzał pogodzenie się z królem Bawił też agent brandenburski Hackelberg z projektem kandydatury księcia palatyna neoburskiego, ale również nie przyniósł żadnej pomocy. A tymczasem szlachta rokoszowa znużyła się już, ostygła i zaczynała rozjeżdżać się do domów; objawiała nawet wyraźne zniechęcenie i nieufność do Lubomirskiego, podejrzewając go, że jej sprawę zaprzedał dworowi. Żeby nową bitwę stoczyć, trzebaby mieć więcej piechoty i 3 do 4ch tysięcy dragonii, której nie było skąd wziąć [1]). Wszystko to mogło wywierać przygnębiające działanie na umysł rokoszanina: ale przy tem nie mógł on zaprzeć się i własnych słów, zawartych w liście z d. 8 marca 1666 r. „że woli sobie niż Ojczyźnie być ciężkim, że nie przeszko-

[1]) Taki stan rzeczy przedstawia się w raportach naocznego świadka Hackelberga do elektora brandenburskiego, pisanych z obozu i z Wrocławia, 20, 25 lipca, 13 sierpnia starego stylu 1666 r. w Urkunden und Actenstücke z. Gesch. der Kf. Fried. Wilh. XII str. 299—303.

dzi szczęścia pospolitego swoim jakim interesem". Jakkolwiekbądź, niesłusznie pomawiali go dworacy, a z nimi Sobieski o wykrętne i obłudne knowania pod pozorem pokojowych układów. Sprawa rokoszu przychodziła do ostatecznego rozwiązania. Na cóżby się przydały knowania, gdy Lubomirski wypuszczał z ręku wszystkie swoje zasoby, wszystkie środki, które mu do walki posługiwały, i składał broń dwukrotnem zwycięstwem błyszczącą?

Sobieski znajdował się w liczbie 21 komisarzy królewskich i w tym charakterze, wykonawszy przysięgę, położył swój podpis na oryginale traktatu; w imieniu Lubomirskiego spełnili to jego pełnomocnicy: Mikołaj Pakosławski i Janusz Biejkowski [1]).

Osobiste stawiennictwo wyznaczone zostało Lubomirskiemu na dzień 8 sierpnia do Jaroszyna, na lewym brzegu Wisły wprost Puław. Przyjechał ze świtą w kilkaset koni [2]). Powitali go uprzejmie zasłużeni i niestrudzeni pośrednicy, biskupi: krakowski i chełmski. Wszedł zaraz do namiotu, gdzie odprawiała się msza ś-ta, po której ukończeniu odbyło się zaprzysiężenie traktatu przed Pacem, kanclerzem w. lit., a w obecności samego króla. Zaszła chwilowa sprzeczka: Lubomirski wzbraniał się wymawiać ponowienia wierności i wyrzekania się szkodliwych dla ojczyzny stosunków z cudzoziemcami, zapewniając, że nigdy wierności nie uchybił i przymierzy z potęgami obcemi nie zawierał. Gdy jednak upierał się Jan Kazimierz przy tych wyrazach, Lubomirski wymówił je, wzruszywszy ramionami i żaląc się, że je dodano później, że nie znajdowały się w przesłanej mu minucie — „co jest poniekąd prawdą", jak przyświadcza Bonzy [3]).

---

[1]) Tekst traktatu i podpisy u Kochowskiego III 244-246, 247.

[2]) Kochowski liczy 300 a Bonzy 1000 koni; oględniej Theatr. Europ. kilkaset koni. Jeźdźcy nie zsiedli i pozostali na majdanie; do namiotu weszło tylko 20 osób znaczniejszych za Lubomirskim.

[3]) Bonzy do Ludwika XIV d. 13 sierpnia 1666 w T. Lukasa XIV k. 273. Lubomirsqui haussa les épaules et prêta le serment se plai-

Z kaplicy obozowej zaprowadzono Lubomirskiego do innego namiotu, który był otoczony gwardyą królewską dla wstrzymywania natłoku ciekawych widzów. Jan Kazimierz z kilkunastu senatorami stał; przy nim Sobieski trzymał nieszczęsną laskę marszałkowską. Najprzód Grzymułtowski powiedział napuszystą mówkę z przeprosinami i komplementami; po nim przystąpił Lubomirski z uniżonym ukłonem. Wzywał Boga na świadectwo, „żem wierny był JKMości“, że ojczyznę kochał, prawa i ustawy dawne obserwował i onym zadość czynił podług możności. Nie skarżąc się na nikogo, swej niedoli to nieszczęście przypisał, że został „obnażony z honorów i w nienawistną przybrany sukienkę“. „Jako zawsze wiernym WKMci byłem, tak i teraz wyznaję, iż jestem szczery poddany: dla tego padłszy do nóg twych, Panie Miłościwy, majestat Twój weneruję“. I upadł do nóg i zapłakał gorzko [1]).

Zdaje się, że Jan Kazimierz podniósł go, dał mu rękę do pocałowania i zapytał: gdzie mieszkać zamierza? Lubomirski odpowiedział, że będzie musiał jechać do Łańcuta, ponieważ pobliski majątek jego żony, Dąbrowa, został w roku zeszłym zupełnie przez Litwinów zrujnowany. Pasek dodaje, że w chwili klękania opadły ściany namiotu — oczywiście dla okazania widzom rokoszanina w kornej postawie. Czy to prawda? Zaręczyć nie śmiemy w obec przemilczenia wszystkich innych relacyj. To przecież pewna, że Jan Kazimierz nie okazał takiej uprzejmości i wspaniałomyślności, z jaką przed dwustu laty, w r. 1466, Kazimierz Jagiellończyk przyjął hołd w Toruniu od w. mistrza zwyciężonych

---

gnant qu'on l'avait changé depuis qu'on lui en avait envoyé la minute, en quoi il y a quelque chose de véritable.

[1]) Kochowski III, 249; słowa Lubomirskiego przytoczyliśmy podług tłumaczenia dawnego w rękopiśmie, ogłoszonym przez Edw. Raczyńskiego: Hist. panowania Jana Kazimierza, Poznań 1840, II, 403. Naturalnie autentyczności przyznać tu nie można, gdy stenografia nie istniała w owym czasie.

Krzyżaków po zawarciu pokoju, i że Lubomirski po dopełnieniu umówionej „deklaracyi“, czuł gryzący żal w sercu. Obszedł dawnych kolegów swoich senatorów, uściskał ich, nie przyjął od Potockiego, hetmana w. k., zaproszenia na bankiet, a w końcu stanąwszy przed Sobieskim, wziął jego rękę i położył sobie na głowie w milczeniu [1]).

Był to jakiś niemy wyrzut, którego nie chciał, czy nie mógł wypowiedzieć. Dziś, przy wyjaśnieniu ukrytych przed spółczesnem okiem zagadek, domyślać się nam wolno przypomnienia dawnych stosunków rodowych i spólnych w obronie ojczyzny z czasów „krwawego potopu“, zdziwienia, że towarzysz zwycięztw znalazł się między wrogami dawnego swego wodza, odwołania się do sumienia: czy godnym się czuje Sobieski wydartych starszemu współobywatelowi urzędów?

Kategorycznej odpowiedzi nie wyrzekł wtedy, ani napisał później Sobieski, nie wspomniał nawet o tej niemej przemowie, o ile nam wiadomo. Widzieliśmy wszakże, iż nieraz wymykały się z pod jego pióra i uznanie wyroku sejmowego za niesprawiedliwy, i przyznanie Lubomirskiemu większej powagi w kraju, i wyrzekania na owe „narzucone“ sobie urzędy, i poczucie nagany powszechnej, jaką to narzucenie ściągnęło. Toć to są dostateczne wskazówki niepokoju sumienia. Odczuwał też Sobieski nieszczęścia wojny domowej, a przynajmniej krzywdy ludu wiejskiego, potępiał niedwuznacznie Ludwikę Maryę i Jana Kazimierza, nie dostrzegał tylko żadnej plamy na obliczu głównej sprawczyni swojego grzechu, Marysieńki. Nie wątpimy, że byłby zdolnym okupić swą winę przez restytucyę, gdyby własnego śmiał usłuchać zdania; lecz poufnie wypowiadane słowa nie stały się czynem i nie zabrzmiały nawet na świadectwo prawdzie przed narodem. Nie tylko więc nie przyczynił się

[1]) Ten szczegół znajduje się jedynie w raporcie Bonzy'ego do Ludwika XIV z d. 13 sierpnia 1666 w T. Lukasa XIV. k. 274.

do oczyszczenia atmosfery moralnej w obłąkanem społeczeństwie, ale zakaził własne serce nieusprawiedliwioną nienawiścią. Upatrywał w Lubomirskim przewrotność, dawał mu zapożyczone z „kuźni“ intryg imioniska: żmii, lisa, la Vipère, le Renard [1]).

Tak dwaj najlepsi i najdzielniejsi synowie owoczesnej Polski, spotkawszy się oko w oko po dwuletniej wojnie domowej, nie zdobyli się na słowo porozumienia i pojednania. Widzieli się ostatni raz na tym świecie. Rozstali się z wzajemną urazą.

Jeżeliśmy się tak długo zajmowali sprawą i osobą Lubomirskiego, wypada może dodać krótki epilog w nawiasie, po za ramą naszego tematu.

Z Jaroszyna odjechał do Dąbrowy za Wisłę, lecz tu zabawił zaledwo dni kilka i cichaczem, w nocy, w przebraniu, z zachowaniem wszelkiej ostrożności udał się po raz trzeci na Ślązk [2]).

Powodem tak niezwykłego wyjazdu była otrzymana wiadomość z Warszawy, że się układa zamach na jego życie. Byłoż to prawdą? Bonzy przypuszcza, że ktoś z dworskich zrobił plotkę, ale poprzednio, i to właśnie około dnia wyjazdu, donosił swemu ministrowi spraw zagranicznych, że Jan Kazimierz, wróciwszy do Warszawy, bardzo naciskał go o prowadzenie dalej interesu z „owym Węgrem“ (Vitnyedy'm) co do uprzątnienia Lubomirskiego, i że królowa

---

[1]) Znajdujemy takie wyrażenia w listach z d 8 października i 25 października 1666 u Helcla nr. 84 i 85.

[2]) Kochowski III, 250—251 powiada, że Lubomirski spędził tylko dwa dni w Dąbrowie, że przodem w powozie jechali dwaj jego synowie, opodal kilku dworzan i 400 rycerstwa. Bonzy do Lionne'a 3 września 1666 w T. Lukasa XIV k. 308 oznacza późniejszą datę wyjazdu 21 sierpnia; wie tylko o 4 towarzyszach podróży.

(Ludwika Marya) mówiła z nim także o tym przedmiocie; lecz dyplomata francuski sądził, że wedle sumienia w takim planie brać udziału niepodobna po udzieleniu amnestyi, gdy Lubomirski nie jest już pod władzą wyroku śmierci. W tym duchu pisał Bonzy do kolegi swego w Wiedniu, skąd otrzymał odpowiedź, że Vitnyedy mało budzi zaufania, aby dotrzymał. Więc „plotka“ miała poważne uzasadnienie. Czegoż można było spodziewać się po Janie Kazimierzu i małżonce jego, jeśli im nawet na myśl nie przyszły takie skrupuły, jakie powstały w sumieniu dyplomatów francuskich, niezbyt surowych na punkcie moralności, przyznających sobie samym nazwę: furbo e malicioso? Bo Lionne pochwalił rozumowanie Bonzy'ego, dodając od siebie uwagę, że przez zawarcie pokoju ta praktyka staje się niegodziwą, a nawet obrzydliwą [1]).

Lubomirski naprzód zatrzymał się w Opolu, a potem osiadł we Wrocławiu. Znalazł się w położeniu wcale przykrem. Nie odzyskawszy ani jednego urzędu, pozbawiony królewszczyzn, wyciągnąwszy wszelkie możliwe fundusze z dóbr dziedzicznych, w znacznej części zrujnowanych przez wojnę domową, nie miał pieniędzy ani na podróż do Wenecyi, ani na życie na Ślązku, skoro zastawił swoje naczynia i klejnoty we Wrocławiu [2]). Subsydyj od cesarza nie

[1]) Bonzy do Lionne'a 20 sierpnia 1666 w T. Lukasa XIV 279—280: le roi de Pologne m'a fort pressé de continuer la pratique avec cet Hongrois pour se défaire de Lubomirski, et la reine m'en a parlé aussi, mais je ne vois, comme après l'amnistie on pourrait en conscience avoir part à un tel dessein qui était juste, lorsqu'il était question d'un homme condamné. Lionne odpisał 17 września 1666 tamże k. 329: la conclusion de la paix a rendu (cette pratique) non seulement illicite, mais abominable.

[2]) Bonzy do Lionne'a 10 września 1666 w T. Lukasa XIV k. 321, 326: potrzebował dostać zaraz 100.000 liwrów na życie; miał jednakże jakieś asygnacye, zapewne dawniejsze Kamery Śląskiej na 20000 talarów, które powinni byli wypłacić kupcy wrocławscy (k. 319). Bonzy do Ludwika XIV d. 24 września 1666 tamże k. 362, 365, mówi o naczyniach i klejnotach, które Lubomirski chciałby wycofać z zastawu, ale

mógł wyglądać, gdy przestał być wielkością polityczną; do szlachty zraził się za wypuszczczenie jego osobistych interesów z opieki w ugodzie łęgońskiej; od elektora brandenburskiego miał ofiarowany weksel na 2.000 dukatów, które przekazał do wypłacenia Radziwiłłowi, zamawiając sobie na przyszłość pomoc w „ubóstwie swojem [1])", ale na tę pomoc nie wiele mógł rachować. Jako jedyna sposobność do odzyskania utraconych splendorów przedstawiła się jemu służba w stronnictwie francuskiem ku przeprowadzeniu elekcyi Kondeusza lub Anguien'a.

Zaszedł bowiem nieprzewidziany obrót rzeczy. Kiedy Bonzy tak bezwzględnie i stanowczo zmusił Jana Kazimierza do zawarcia ugody z rokoszanami i, donosząc o dokonanych przeprosinach w Jaroszynie, upraszał o listy odwołujące dla siebie, w tym samym czasie do Warszawy biegł z St. Germain kuryer z reskryptem Ludwika XIV, zawiadamiającym, że JKMość pragnie elekcyi zawsze tak samo namiętnie (avec la même passion), że posyła 70.000 liwrów na pensye, a tyleż jeszcze obiecuje wysłać później, że z Lubomirskim należy zawrzeć ugodę, ale żądać wysłania chociażby jednego syna jako zakładnika, aby, w razie uchybienia zobowiązaniom, za ojca syn poniósł winną karę więzienia na całe życie. W tydzień potem, d. 30 lipca 1666 r. Ludwik XIV rozpisał się obszerniej: za elekcyę Kondeusza lub Anguien'a ofiarował 3 miliony liwrów, ale płatnych dopiero po ukończeniu elekcyi; suma ta powinna wystarczyć i na zjednanie stronników, i na zaspokojenie wojsk, i na Lubomirskiego, jeśli z nim zawrze się traktat tajemny; nadto Jan Kazimierz otrzyma uposażenie w dobrach kościelnych, jakiego sobie życzy. Wyznawał, że w tej sprawie wycią-

trzeba zapłacić dług dukatami, a wyjechać z Wrocławia nie można bez 20000 talarów; na wydatki przedsejmowe też potrzebował 50000 zaraz, niezwłocznie.

[1]) Raport Hackeberga z Wrocławia 13 sierpnia st. st. 1666 w Urkunden etc. XII str. 303.

gnie korzyść niezmiernie cenną: ależ i Polacy przyznać muszą, że dzisiaj niema na świecie innego monarchy, któryby chciał i mógł rzeczywiście wypłacić tak znaczną sumę. Kazał opłacać załogi i dodawał 20.000 liwrów na dwa miesiące [1]).

Niespodzianka ta była owocem osobistej decyzyi, a raczej kapryśnej fantazyi samowładcy. De Lionne, o ile śmiał, zaznaczył dość wyraźnie, że ani on sam, ani żaden inny minister nie odważyłby się udzielić takiej rady [2]). Sprawa elekcyi vivente rege po 8-u latach wysileń pieniężnych, intryganckich i orężnych została zakończoną i zamkniętą; teraz miała się rozpocząć całkiem nowa sprawa na innej podstawie: przeprowadzenia elekcyi po dokonanej przez Jana Kazimierza abdykacyi, vivente Joanne Casimiro, ale już nie rege. Podzielając zdanie ambasadora, minister francuski zawiadamiał go, że Ludwik XIV będzie wydawał swe rezolucye na podstawie nowych referatów [3]). Znaczy to, że dawna korespondencya będzie złożona w archiwum do akt dawnych, wycofanych z roboty bieżącej kancelaryjnej.

---

[1]) Ludwik XIV do Bonzy'ego 23 lipca i 30 lipca 1666 w T. Lukasa XIV k. 246, 255—257. Wspominał, że L'Isola obiecuje w jakimś pamflecie (libelle) 10.000.000, lecz to są czcze obietnice.

[2]) Lionne do Bonzy'ego 8 kwietnia 1667 w T. Lukasa XV k. 90: Coup de la grandeur de l'âme du Roi, résolution que S. M. l'ait puisée dans la source de sa propre magnanimité. Aucun homme au monde n'aurait osé prendre sur lui de la lui conseller. Słowa te stosują się nie wprost do powołanych wyżej reskryptów, ale w każdym razie do dalszego rozwoju wszczętej przez nie akcyi.

[3]) Bonzy do Lionne'a 6 sierpnia 1666: Voilà à mon sens le Roi notre maître dégagé frrt honnêtement par cette paix de toutes choses, et je considère après cela le dessein de l'éléction comme une affaire nouvelle qui commence aujourd'hui et dans laquelle on est libre de se rembarquer... L'éléction ne se peut plus faire que par la voie de l'abdication. Lionne do Bonzy'ego 3 września 1666 przyznaje temu poglądowi słuszność. T. Lukasa XIV k. 267.

Nowa podstawa nie smakowała Ludwice Maryi. Wedle spostrzeżenia Bonzy'ego „doświadczała ona okropnych męczarni, z niczem nie porównanych konwulsyj, widząc, że trzeba przystąpić do abdykacyi rzeczywistej. Szuka też wszelkich sposobów utrudnienia jej. Proponuje przyjaciołom naszym konfederacyę". Głównie troszczy się teraz o wydanie drugiej siostrzenicy Benedykty za mąż. Był projekt wydania jej za księcia de Longueville, lecz panna nie zechciała przyjąć go; więc królowa przemyśliwa o księciu neoburskim lub palatynie, jeśli ten zechce przejść na katolicyzm. Ale trudna rada. Czując, że obrzydła Polakom; mając dobra zrujnowane; nie dostawszy od ambasadora żądanych 100.000 liwrów[1]), musiała zgodzić się na wszelkie żądania francuskie i spólnie z małżonkiem swoim zobowiązać się do ogłoszenia abdykacyi na przyszłym sejmie za pewne sumy i posiłki zbrojne od króla francuskiego, pozostawienie pewnych dóbr i dogodności w Polsce po przeprowadzeniu elekcyi. Propozycye i warunki, przy udziale senatorów, zostały zredagowane d. 27 sierpnia 1666 r.[2]).

Bonzy nie żądał już odwołania swojego, lecz zabrał się na nowo do roboty. Zaczęto więc kleić rozmaite kombinacye do rozdziału zapowiedzanych francuskich milionów i polskich urzędów. Nie znajdujemy tu nic pouczającego ani pod zględem pomysłów, ani pod względem doniosłości praktycznej. Nie warto roztrząsać szczegółowo nawet ugody z Lubomirskim, a raczej z jego pełnomocnikami, Morsztynem i Podlodowskim, zawartej d. 20 września 1666 r., ponieważ nie zamieniła się w czyn. Świadczyć ona może wprawdzie, że stosunki przyjaźni i pokrewieństwa, jakie posiadał Lubomirski w województwach krakowskiem, sandomierskiem, ruskiem, poznańskiem, kaliskiem, bełzkiem,

---

[1]) Bonzy do Lionne'a 9 lipca, 13 sierpnia, 20 sierpnia 1666.

[2]) Propositiones in Galliam in materiam electionis w Tece Lukasa XIV k. 294 — 303. Obok propozycyj znajdują się rezolucye Ludwika XIV.

łęczyckiem, sieradzkiem i lubelskiem, były cenione drogo, jeśli mu za nie ofiarowano 500.000 liwrów (= 87.333 1/3 dukatów), zwrót laski i buławy polnej wraz z expektatywą wielkiej, z widokami na kasztelanię krakowską, z przywróceniem dwóch starostw, krakowskiego i chmielnickiego etc.; lecz wartość realna wszystkich 30-tu umówionych artykułów obróciła się w niwecz, gdy Lubomirski odmówił ich ratyfikacyi, a Ludwika Marya spaliła je d. 2 grudnia [1]).

Powód zniweczenia ugody, ważny dla charakterystyki Lubomirskiego, mieści się we wstępie i w artykule 1-m, a mianowicie w twierdzeniu, że sprawa elekcyi, zaniechana przez Ludwikę Maryę, wprowadza się ponownie na jego żądanie [2]).

---

[1]) Articles accordés entre la Serenissime Reine de Pologne et de Suède et Mr. l'Evêque de Béziers ambassadeur extraordinaire du Roi Trés Chrétien et Plenipotentiaire de S. Mté et de Messgrs les Prince de Condé et de d'Anguien d'une par et M. M. Morstein, referendaire du Roi et M. Podoloski (= Podlodowski), gouverneur de Radom, plénipotentiaires de M. Georges Lubomirski d'autre touchant l'éléction d'un successeur à la couronne de Pologne podług kopii cyfrowanej ręką sekretarza ambasady francuskiej, znajduje się w T. Lukasa XIV k. 433—453. O spaleniu tej umowy na żądanie Lubomirskiego w gabinecie królowej, wykonanem d. 2 grudnia pisał Bonzy do Lionne'a 3 grudnia 1666, tamże k. 432.

[2]) Ku przestrodze czytelników notujemy, że p. Waliszewski (Polsko-francuskie stosunki Kraków 1889 str. 293—295) zamieścił w mowie będącą ugodę z d. 20 września 1666 w dość obszernym wyciągu, ale właśnie bez wstępu i artykułu 1-go. Uzupełniamy ten brak następnymi wyjątkami według Lukasa kart 333—336: „La véritable reflexion que Lubomirski a faite sur les derniers troubles ...il s'est porté... de conférer avec la Reine... qui avait comme abandonnée la pensée à cause de la répugnance, que quelques uns y ont fait paraître et des guerres et diverses confédérations.. Mais voyant par la grâce de Dieu la réunion des ésprits, la paix et la tranquillité rétablies dans le Royeaume et la ferme resolution du Sieur Lubomirski..· Sa Mté la resprend avec joie pour la gloire et l'avantage de ce Royeaume, pour lequel elle a une tendresse de véritable mère et elle s'engage avec d'autant plus de satisfaction ...que le Roy de Pologne, son seigneur et epoux, a pris de quitter sa couroune au plus tôt pour mener une vie privée et toute dediée à Dieu ...pour empêcher le démembrement et la ruine de la Pologne... On est

Przeczytawszy taki wykład rzeczy, Lubomirski oświadczył przez Podlodowskiego ambasadorowi, że woli dać sobie uciąć rękę, niż podpisać wstęp taki [1]).

convenue de gré à gré des articles suivants: I. Le sieur Lubomirski déclare, que, voyant que la plus grande partie des sénateurs et de la noblesse incline à l'éléction ouvertement, il juge celle de Mgr le Prince de Condé, ou de Mr. le Duc d'Anguien son fils, au Royaume de Pologne... pour la plus avantageusse et pour la plus utile à la Pologne tant à cause de leur grande naissance et des qualités éxtraordinaires de leurs personnes, que de l'avantage qui resulte à la Pologne d'unir encore plus étroitement à ses intérêts la couronne de la France et de Navarre" etc... P. Waliszewski w przedruku swoim pominął numeracyę artykułów, dowolnie zmieniał wyrażenia oryginału, parafrazował, a nareszcie nie zaznaczył zniweczenia i spalenia umowy, poprzestając tylko na wzmiance we własnem „Opowiadaniu" na str. 167. Jeśli tę wzmiankę czytelnik przeoczy, to poweźmie błędne przekonanie, że umowa do skutku doszła. Skutkiem zaniedbania zasad edytorstwa naukowego, Dokumenty ogłoszone przez p. Waliszewskiego w dziele zatytułowanym „Źródła", wcale nie są przydatne historykom do opracowania żadnej z poruszonych tu kwestyj i mogą mieć znaczenie zaledwie notatek lub wypisów, popierających twierdzenia własnej jego rozprawy, noszącej tytuł „Opowiadania".

[1]) Bonzy do Lionne'a 5 listopada 1666 w T. Lukasa XIV k. 405, 412, 416 przyznaje, że ce préambule est contre la vérité, że Ludwika Marya obawiała się rozgłoszenia o podjęciu na nowo elekcyi przez nią; mniemała, że Lubomirski, zgubiłby się, wypędziłby się z Polski w ten sposób. Żądała tedy od Bonzy'ego, aby spalił umowę i radaby wyprawiła Lubomirskiego do Wenecyi, gdzie można go zabić (que l'on pourrait le faire tuer là). Drugim, lubo mniejszej wagi powodem było mizerne oszukaństwo, nakazane przez Jana Kazimierza w szybie solnym Kunegunda: miały być stamtąd wywiezione zapasy soli i przerwane komunikacye z szybami królewskimi w Wieliczce przed oddaniem Lubomirskiemu. Bonzy donosi, że Ludwika Marya udawała, jakoby nic o tym rozkazie nie wiedziała, a jednak pisał go jej sekretarz Saint Martin! Sama zresztą przyznała się później, że oddanie Kunegundy naraziłoby ją na obniżenie arendy z salin o 50 000 liwrów, których wyrzekłaby się tylko w takim razie, jeśliby Ludwik XIV zechciał bonifikować jej stratę (Bonzy do Lionne'a 14 stycznia 1667 w T. Lukasa XV k. 10). Wzbraniał się też Lubomirski podpisać artykuł dodatkowy o wysłaniu dwóch synów Hieronima i Aleksandra do Francyi w charakterze zakładników.

Otóż i mamy dowód niewątpliwy, że wśród kilkuletniej gmatwaniny, wśród wielorakich układów, poselstw, obietnic, zakrawających na obłudę, Lubomirski utrzymywał wytrwale i niezwruszenie wygłoszoną niegdyś na sejmiku proszowskim zasadę wolnej elekcyi. Nie byłaby wolną za rządów Jana Kazimierza, lecz w razie abdykacyi nic nie zagrażało wolnym głosom narodu i Lubomirski gotów był oddać swój ważki głos kandydatowi francuskiemu za pewne korzyści osobiste; lecz wzdrygnął się na skojarzenie swego nazwiska z Ludwiką Maryą, która tak długo agitowała za nieprawną elekcyą vivente rege. Lubo w ugodzie była mowa po razy kilka o abdykacyi, tudzież o zachowaniu dawnych praw i zwyczajów przy elekcyi, obawiał się jednakże ściągnąć na siebie iakiekolwiek podejrzenie o spólnictwo w projektach osławionej królowej i ratyfikacyi odmówił, zrzekając się ponętnych urzędów i bogactw.

Odmowa ta wszakże nie poprawiała jego interesów osobistych, wcale przykrych, jak wiemy. Trapiony już nietylko degradacyą polityczną, poniżeniem głowy swojej jakby powiedział Rzymianin (capitis deminutio), ale wprost niedostatkiem pieniężnym, Lubomirski chwycił się propozycyi brandenburskich. „Wielki“ elektor, Fryderyk Wilhelm II, niedawno traktatem z d. 10 czerwca 1666 r. otrzymał Ravenstein i Recklinghausem od księcia neoburskiego, Filipa Wilhelma, za obietnicę popierania jego kandydatury do tronu polskiego. Niezwłocznie wysłał Juliusza Hackeberga incognito, w przebraniu za studenta lub kupca, do przyjaciół swoich, Lubomirskiego, podkanclerzego Leszczyńskiego i do Niemirycza z instrukcyą zalecania kandydatów do elekcyi, na wypadek śmierci Jana Kazimierza, i zachwalania przedewszystkiem kandydatury neoburskiej. Hackeberg nie zastał już Lubomirskiego we Wrocławiu: więc podążył za nim do obozu i towarzyszył aż do Janowca. W czasie układów łęgonickich Lubomirski nie chciał zaciągać żadnych zobowiązań w obec wydanej przez Jana Kazimierza deklaracyi o zaniechaniu elekcyi przedśmiertnej; ale nazajutrz po upo-

karzającej scenie jaroszyńskiej, 9 sierpnia wieczorem, wdał się w rozmowę z Hackebergiem, przyjął z rąk jego list księcia palatyna, neoburskiego i oświadczył, że tę kandydaturę popierać będzie; w parę dni później dał list swój do przesłania palatynowi i upoważnienie do układów. Obiecywał, że od życzliwych sobie 7-u województw otrzyma przyzwolenie na poparcie jego kandytury [1])

Ale po tej rozmowie urwała się nić zaczętej tkaniny z powodu układów ze stronnictwem francuskiem. Dopiero w końcu listopada, czy na początku grudnia Lubomirski wysłał sekretarza swego Piestrzeckiego do Berlina z oświadczeniem, że dotychczasowe układy jego z Ludwiką Maryą i Bonzy'm zmierzały do oszukania „Francuzów“ i do przyspieszenia abdykacyi Jana Kazimierza, po której Rzeczpospolita polska odzyska prawo wybrania sobie króla, jaki się jej podobać będzie. Możliwym tedy stanie się obiór księcia neoburskiego, jeśli on dostarczy pieniędzy, wywoła konfederacyę wojska i sam przybędzie do Polski z dużym oddziałem, wyprzedzając Kondeusza. Przez grudzień 1666 i w styczniu 1667 r. słał w listach rady i plany, za które elektor wypłacił Piestrzeckiemu 1000 dukatów już d. 7 (17?) grudnia 1666 r [2]).

---

[1]) Urkunden u. Actenstücke z G. d. Kf. Fr. Wilh. XII s. 297—299, 301—303. Nie mamy pewności, czy rozmowa Lubomirskiego z Hackebergiem odbyła się d. 9 sierpnia, czy 28 lipca. Hackeberg używa dat według juliańskiego kalendarza. ale zamącił swoje doniesienie niewczesną wzmianką, jakoby Lubomirski d. 31 lipca zapowiadał zawarcie pokoju za dni ośm, gdy traktat był już podpisany. Tę wzmiankę wypada pominąć bez uwzględnienia, jako mylną, zważywszy, iż poprzednia depesza była datowana z Janowca (Jannowitz) d. 25 sierpnia, a więc niewątpliwie według starego stylu, czyli 6 sierpnia nowego stylu; innemu bowiem rozumieniu dat przeczy marszruta wojsk obu.

[2]) Urkunden u. Actenstücke etc. XII str. 308—310. Czermak: Z czasów Jana Kazimierza studya historyczne. Lwów 1893 w art. koniec Lubomirskiego str. 376—381 powołuje korespondencye w sprawie Neoburczyka pod d. 26 listopada, 1, 14 grudnia 1666, 5, 8, 14, 19 stycznia 1667. O subsidiach, posyłanych cum D-no Haekel (Hackeberg?) i przez

Dowiedziawszy się o zerwaniu sejmu, a więc i ugody łęgonickiej, napisał do senatorów d. 9 stycznia 1667 żądanie, aby mu przywrócono urzędy i przyznano zupełną restytucyę [1]).

Tymczasem w Warszawie Bonzy przekonał Ludwikę Maryę, że niezbędnem jest nawiązanie zerwanych z Lubomirskim układów. Pojechali przeto w styczniu 1667 r. do Wrocławia: najprzód Podlodowski starosta radomski, a za nim wkrótce Morsztyn, lecz znaleźli swego mocodawcę rażonego apopleksyą, w agonii. Konał długo bez żony i dzieci, których miał siedmioro, osamotniony. Przy łożu śmiertelnem czuwali tylko brat Aleksander, Morsztyn i Niemirycz; na rękach tego ostatniego d. 31 stycznia 1667 wydał ostatnie tchnienie.

Smutnyż to koniec życia fizycznego i zawodu politycznego! Pierwszy minister Rzeczypospolitej, wódz zawsze zwycięzki, obywatel wielkiemi dla ojczyzny zasługami wsławiony i powszechnie szanowany zmarł na wygnaniu, jak tułacz bezdomny, pozbawiony władzy, urzędów i bogactw, zadłużony u mieszczan wrocławskich. Ow magnat, który z przekąsem mówił o „cienkich fortunach“ radców dworskich, który niegdyś „korrupcyj postronnych nad miarę sobie ofiarowanych i milionów, w dom przywożonych, nie akceptował — teraz wyciągał rękę po tysiąc dukatów skąpego Brandenburczyka, sprzedając mu swój głos na „wolnej“ elekcyi przyszłego króla. On patryota, który niedawno głosił, że go zagrzewać do ratunku ojczyzny nigdy nie było

---

Piestrzeckiego d. 26 listopada 1666 jest wiadomość tylko z adnotacyi ministra brandenburskiego Schwerina, lecz na większą sumę 1000 dukatów znajduje się w aktach jeden tylko kwit Piestrzeckiego z datą: „Coloniae ad Spream, d. 7 Decembris (zapewne starego stylu?) quod... receperim mille ducatos, obsignatos pro Cels-mo Principe Lubomirski“. Tyle też tylko wyciągnąć zdołał p Czermak z plik archiwum tajnego pruskiego w Berlinie p t. Briefwechsel mit Lubomirski.

[1]) Oryginał listu znajduje się w MS Czartor. nr. 3487 str. 281.

potrzeba, bo w niej więcej ma, niźli królowa Jejmość ze swymi stronnikami, miał teraz na sumieniu plamę czarną nietylko frymarku z kandydatami francuskimi i brandenburskimi, ale i wprost zdradzieckiego poselstwa do Moskwy. Wszak ci to okropny upadek moralny!

Spróbujmy wytłomaczyć ten upadek tak dziwny i niezrozumiały, że historycy i poeci musieli uciekać się do najsprzeczniejszych domysłów, przypuszczać niezmierną przewrotność i demoniczne niemal siły, grające w zagadkowej naturze rokoszanina.

Niepodobna przedewszystkiem odjąć się zdziwieniu, że po zwycięztwie pod Częstochową Lubomirski przyjmuje rolę zwyciężonego pod Palczynem i, mając siły zwiększone pospolitem ruszeniem Wielkopolan, zawiera niekorzystną dla siebie ugodę, a po zwycięstwie pod Mątwami wykonywa akt upokorzenia i odjeżdża na wygnanie. Zwykle przecież zwycięzcy dyktują warunki zwyciężonym. Rozwiązanie tej zagadki mieści się w listach, adresowanych do Jana Kazimierza i do senatorów. Lubomirski zapewnia uporczywie, że był i jest wiernym poddanym, że pragnie tylko przyjęcia do łaski, że przebaczenia „żebrze“, całując już nie ręce, ale stopy JKMci. Więc pocóż wznieca rokosz i prowadzi zbrojne zastępy? Żebrak, wywijający maczugą, nie budzi ani współczucia, ani litości. Uchodzić przed wojskiem królewskiem, unikać bitwy, a jednak niby w obronie własnej i przepraszając, wyciąć kilka tysięcy — to sztuka nie lada, może jedyna w historyi wojen, ale nie właściwa do osiągnienia skutków zwycięztwa. Odsłonić przed całym światem zbrodnie królewskiej pary, a jednocześnie uwielbiać tego króla na majestacie — to się nie mieści w żadnym syllogiźmie twierdzącym, to się nie godzi z czcią prawa i cnoty, głoszoną przez republikanina. Nie dziw, że Sobieski nie wierzył w szczerość układów pokojowych i akceptował przezwiska, ubliżające prawości Lubomirskiego: la Vipère, le Renard, nadane przez Marysieńkę i Ludwikę Maryę, które mogły przecież zastosować je z większą słusznością do siebie samych.

Bo naprawdę Lubomirski gmatwał się w sprzecznościach słów z czynami nie przez lisią obłudę, nie przez machiawelizm, nie przez „Richeliewskie i Mazarińskie maximy“, lecz z braku jakiejkowiek „maximy“, jakiegokolwiek programu politycznego, a nawet jasno sformułowanego hasła. Wyjechał za granicę podczas sądu sejmowego, ratując głowę swoją przed strasznym i niesprawiedliwym wyrokiem; rozpoczął agitacyę rokoszową w imię pogwałconych praw obywatela Rzeczypospolitej: ale, ponieważ tym obywatelem był sam, więc w sprawie osobistej. Jakkolwiek niestosownem jest przenoszenie sporu prawnego ze sprawy własnej w dziedzinę prawa państwowego, ale, ująwszy za miecz, wytoczywszy spór na pole walki politycznej, trzebaż było domagać się wytrwale zupełnej restytucyi, znieść do szczętu wyrok nieprawny i niesprawiedliwy. Tymczasem w aktach publicznych z r. 1665 żądał od wojska, od Trybunału i od województw tylko wstawiennictwa do tronu o łaskę, która tylko winowajcom przysługuje; roku 1666-go oświadczał, że woli sobie, niż Ojczyźnie być ciężkim i zgadzał się na wszelkie ustępstwa co do urzędów i uposażeń swoich.

Chcąc poruszyć szlachtę zameldował się przed nią, jako obrońca wolności przez utrzymanie prawnej elekcyi. Tę prawność zawiesił na cienkim włosku, zwanym najpierw vivente rege, a potem już tylko regnante rege. Historya polska nastręczała przykłady elekcyi vivente rege np. za Władysława Jagiełły i Zygmunta I, które nie zaszkodziły wolności, lecz owszem przyczyniły swobód szlachcie, oraz przykłady elekcyi w bezkrólewiu, które wcale wolnemi nie były i orężem się rozstrzygnęły jak np. Batorego i Zygmunta III. Więc maxyma Lubomirskiego ani teoretycznie, ani historycznie usunąć nie mogła rozumowań stronnictwa francuskiego, ani nawet sformułowanego w mowach Jana Kazimierza postulatu. Dla swojej maxymy zjednał Lubomirski 7 województw wielkopolskich i małopolskich z Korony, ale sam przed niemi usprawiedliwiać się musiał z odstępstwa od niej przez propozycye, czynione Ludwice Maryi. Nie możemy

powtórzyć dosłownie całej argumentacyi, lecz wątpimy, żeby mogła być zupełnie jasną i dobitną. Przyczyniła się jednak do upadku Lubomirskiego w ten sposób, że gdy król przystał na wydanie żądanej deklaracyi elekcyjnej w Łęgonicach, szlachta złożyła broń. Bo i czemuż nie miała złożyć, kiedy Lubomirski osobistej swojej sprawy nie popierał, a prawno-państwowa otrzymała żądane ubezpieczenie?

Dochodzą pogłoski, że Lubomirski był rozżalony na szlachtę; powinien był sam sobie winę przypisać. Zwyciężył orężem i zaraz niweczył swoje zwycięstwa, padając na twarz przed zwyciężonym, użyczając występnemu i najsurowszych kar godnemu królowi niezasłużonego, niczem nieusprawiedliwionego uroku. Pożądał władzy i wypuszczał ją z ręku. Podawał się za obrońcę zasady prawnej, a nie umiał jej określić gruntownie i obwarować nietykalnością. Taka, jaką postawił, znalazła uznanie w traktacie łęgońskim: więc mógłby się cieszyć z jej tryumfu, gdyby naprawdę leżała mu na sercu wolność elekcyi; ależ układy późniejsze z ambasadorem francuskim i elektorem brandenburskim wskazują, że chodziło mu tylko o wolność sprzedawania korony polskiej temu lub owemu pretendentowi.

Gdyby na prawdę wolał „być sobie ciężkim, niż Ojczyźnie“, gdyby słowa te płynęły z głębi uczucia patryotycznego, poprzestałby na ucieczce za granicę i nie upominałby się o swoją krzywdę osobistą. Nie otrzymałby może restytucyi od sejmów późniejszych, jak nie otrzymał przez wojnę domową w Łęgonicach, lecz imię jego zaświeciłoby spółczesnym i potomnym jasnością nieskażonej cnoty, umoralniałoby zdemoralizowanych współobywateli wzorem najtrudniejszej, ale też najszlachetniejszej ofiary. Jeśli zaś dobywał miecza przeciwko występnemu królowi, który miał poczucie własnej winy i sam uznawał się godnym losu Karola I Stuarta, toć Lubomirski powinien był z argumentów swojego manifestu sformułować akt oskarżenia przeciwko gwałcicielowi praw państwowych, z paktów konwentów podnieść artykuł de non praestanda obedientia, i strącić winowajcę

z tronu, lub głowę położyć za prawo, sprawiedliwość i dobro Ojczyzny. W razie przegranej krew jego użyźniłaby na długie lata zasiew cnót republikańskich w narodzie, a w razie zwycięztwa przypadłaby mu zaszczytna rola dokonania naprawy Rzpltej.

Ale tej właśnie zaszczytnej roli Lubomirski nie podnosił i nie podołałby nigdy, ponieważ umysł jego nie obejmował rozległych i postępowych idei. Starczyło mu rozsądku, logiki, energii charakteru na rozwiązanie powszednich zagadnień życia, na utrzymanie ładu i karności w wojsku, na zapewnienie warunków powodzenia w przedsięwzięciach wojennych, na roztropne zdanie w radach; nie dopisywała zaś przenikliwość i siła rozumowania na krytykę konstytucyi państwa, na wykrycie wypaczeń maszyneryi i obliczenie szkód, jakie z tych wypaczeń lub z wad mechanizmu wyniknąć muszą. Nawet w kwestyi, stanowiącej specyalny przedmiot jego rozmyślań i działań 8-letnich, umiał bronić tylko „dawnych“ przepisów i obrzędów, t. j. zatrzymał się w granicach tępego konserwatyzmu, nie domyślając się, że elekcya polska była najgorszą ze wszystkich, jakie się odbywały gdziekolwiek w Europie nowożytnej.

Po tylu smutnych doświadczeniach z zasadą jechania na elekcyę „ktoby chciał“ (viritim), z naradami w szopie senatorskiej i bezładnymi okrzykami województw czas było upamiętać się i wyrozumieć, o co się troszczył mądry Zygmunt August od r. 1558 aż do ostatniego sejmu swojego panowania.

Nie możemy wymagać, aby Lubomirski wytworzył idee, do których nie nadawała się głowa jego, zwłaszcza, kiedy całe społeczeństwo polskie zdobywało się tylko na takich teoretyków prawa państwowego, jak A. M. Fredro. Zostawilibyśmy go w pokoju, gdyby nie zawichrzył i nie spustoszył kraju wojną domową. Tu właśnie poczyna się odpowiedzialność jego, zapytać bowiem mamy obowiązek: w jakim celu i z jakim skutkiem uzbroił braci przeciwko braciom i synów przeciwko ojcom?

Nie wolno mu było tak czynić w sprawie sądowej, jakkolwiekby nieprawidłowym był proces i niesprawiedliwym wyrok; nie służyło mu prawo koniecznej obrony, niewłaściwie powoływane w zaczepnem działaniu przeciwko wykonawcom wyroku, Brionowi i Bonaubekowi. Mógł chyba odwołać się do narodu w imię dobra powszechnego, jako reformator lub rewolucyonista. Ponieważ jednak nie wyrzekł i nie miał na myśli żadnego programu reformy; ponieważ podał się za bojownika dawnych wadliwych form elekcyi i obłędnego pojęcia wolności: więc przy zupełnem nawet powodzeniu narodowi pożytku nie zdolny był przynieść i krwią przelaną nie okupiłby naprawy Rzpltej w żadnym razie. Nie masz dla niego miejsca w tej chwili pomiędzy dobroczyńcami Ojczyzny: był tylko rokoszaninem, a raczej buntownikiem, hersztem wichrzycieli; takich zwano w starożytnym Rzymie sromotnem mianem „hostis Reipublicae“ i oddawano pod topór liktorski, lub strącano ze skały Tarpejskiej.

Spółcześni Polacy nie zrozumieli jego winy i owszem uczcili pamięć jego pismami obrończemi [1]) i uroczystą rehabilitacyą sejmową. Tem gorzej dla Polski!

---

[1]) Do najwymowniejszych i najsympatyczniejszych należy „Kamień świadectwa wielkiego w Koronie Polskiej senatora niewinności przez jednego szlachcica polskiego wydany roku Pańskiego 1668“ (wyd. Turowskiego w Krakowie 1859). Autorem jest ten sam Kochowski, który w kilkanaście lat później napisał tylekroć powoływane dzieło historyczne. Potępia on, „nierząd co oni zwą wolnością“, liberum veto, „domowe hałasy“, uciemiężenie poddanych, bezkarność winowajców, a jednak Lubomirskiego nazywa cnym bohaterem i porównywa go ze Scypionem Afrykańskim: „Idziesz niewinny z ojczyzny pielgrzymem; Tyś Afrykanem, a twa Polska Rzymem“.

ROZDZIAŁ XVI.

Zamiar expatryacyi.

Jeśliby Sobieski zmarł jednocześnie z przeciwnikiem swoim, otrzymałby na sądzie pośmiertnym nie lepszą pewnie, a może i gorszą atestacyę służby publicznej, bo zezwolił na występek, jakiego Lubomirski nigdy się nie dopuścił — wyniesienia się z kraju rodzinnego na obczyznę.

Widzieliśmy, że w r. 1662 kusiła go Marysieńka nadzieją rozwodu z Zamojskim do zakupienia domu w Paryżu i dóbr we Francyi, lecz sprawę tę należycie uregulował Sobieski w obec historyi listem do Aleksandrowej Lubomirskiej, swojej krewnej, ze Lwowa d. 14 grudnia datowanym.

Obecnie pokusa, a raczej podnieta pochodzi od Ludwiki Maryi, która, układając na naradach z ambasadorem przeróżne kombinacye przekupstw do nowej kampanii elekcyjnej, wprowadzała warunek odebrania laski i buławy Sobieskiemu dla pozyskania albo Lubomirskiego, albo innych jakichś osób wpływowych [1]). Rozumie się, że Marysieńka skwapliwie ten pomysł popierała, ponieważ za ode-

[1]) Bonzy do Ludwika XIV d. 24 września 1666 w T. Lukasa XIV k. 361. Jeśli urzędy te nie będą potrzebne dla Lubomirskiego, to miały się przydać dla zjednania Dymitra Wiśniowieckiego.

brane w Polsce urzędy Sobieski miał otrzymać wynagrodzenie we Francyi i tam zamieszkać. Tak też usposobiła go, że przed wyjazdem z Warszawy pod koniec sierpnia 1666 r. zostawił jakąś notę z wyszczególnieniem żądań swoich, a mianowicie: buławy marszałka Francyi, godności księcia para Francyi, oblatowanej w parlamencie i z ustawą dogodną dla żony, orderu Ś. Ducha ze wstęgą błękitną, dóbr wartości 400.000 liwrów, na których miał być opartym tytuł książęcy. Od siebie zaś ambasador dodawał, że wypadnie wyświadczyć pewną łaskę Maryi Kazimierze, a przedewszystkiem dać bezpłatnie kawalerowi d'Arquien szarżę porucznika gwardyi królewskiej (lieutenant des gardes du corps) i opactwo jakieś. Przekładał nadto potrzebę niezwłocznego nadesłania odpowiednich dyplomów, ponieważ Sobieski życzy sobie włożyć wstęgę błękitną i oznaki marszałka francuskiego nazajutrz po ukończeniu elekcyi i po złożeniu urzędów polskich. Spełnienie tych wszystkich żądań Bonzy uznaje za lepsze od nadania mu buławy wielkiej, która wkrótce zawakować miała po starym i chorym Potockim, gdyż jako hetman wielki koronny stałby się Sobieski niemal drugim królem, a w żadnym razie nie zechciałby znaleźć się pod władzą i komendą Lubomirskiego, któremu w owym czasie ofiarowano tak hojnie najwyższe urzędy. Po elekcyi wybrałby się Sobieski do Francyi, i zamieszkałby zapewne w Prowancyi, lecz co do tego zamiaru zastrzegał najściślejszą tajemnicę nawet przed Ludwiką Maryą, tak, iżby pozostała pomiędzy nim, Marysieńką i ambasadorem. Wymawiał też sobie możność przyjazdu z powrotem do Polski, tak w interesach Francyi, jakoteż we własnych sprawach domowych [1]).

Z tego, co wiedział i donosił Bonzy, widać, że Sobieski układał warunki expatryacyi wcale niechętnie, z zastrzeżeniami różnemi, pod jakimś moralnym przymusem. Gdyby

[1]) Bonzy do Lionne'a 25 września 1666 w T. Lukasa XIV k. 372—376.

doszła do skutku restytucya Lubomirskiego, nie mógł pozostać na podrzędnem stanowisku i znosić upokorzeń. Uciekałby więc z kraju, jak desperat. Nie śmiał opierać się Marysieńce, która pragnęła zamieszkać we Francyi z rodzicami i krewnymi swymi [1]). A przytem domyślać się możemy nawet i praktycznej pobudki [2]) w zrzeczeniu się swojego świetnego stanowiska w Polsce, jak tylko da się przeprowadzić elekcya, którą uznawał za najpożyteczniejszy dla Polski i najpożądańszy wypadek. O wyprzedaniu się z dóbr dziedzicznych nigdy nie wspomniał, a więc i nie myślał; jeśli zaś żądał darowizny dóbr od króla francuskiego za 400000 liwrów, to nie z innego powodu, tylko z braku własnych rozrządzalnych funduszów na kupno. Bonzy wyraźnie tłomaczy, że niezbędnym będzie zasiłek nawet na wydatki elekcyjne, „ponieważ ci panowie są magnatami na grunta i na artykuły żywności, lecz pieniądz jest u nich rzadkością... a wojna holendersko-angielska, tamując sprzedaż ich zbóż, czyni ich nędzarzami".

Że spostrzeżenie Francuza nie było bynajmniej przesadnem, przekonywa nas następna ankieta statystyczna, wykonana przez Sobieskiego z powodu układów majątkowych ze spadkobiercami Zamojskiego: „Rachowałem polskie majętności; tedy żadnej niemasz takiej, któraby nie miała więcej mieć długów, niżeli się stoi. Naprzykład Tarnów stoi się 175.000, a jest na nim długów 200.000; Cerekiew stoi się 90.000, a jest na niej długów 110.000; Skrzeszowice także i wszystkie inne". Spadkobiercy olbrzymiej fortuny nieboszczyka ordynata nie mogli spłacić pretensyj Marysieńki gotowizną, lecz musieli w nizkiej cenie puścić zastawem Jarosławszczyznę, licząc intratę na 30.000 złp. w sto-

[1]) désire de retourner en France auprès de ses parentes l. c. k. 372.

[2]) Już d. 28 maja 1666 pisał Bonzy do Lionne'a o Sobieskim: Je sais, qu'il a toujours dit, que si la nécessité ou la faiblesse de cette cour l'obligeait de les rendre (urzędy), il le ferait sans peine pour le bien de la patrie et quitterait la Pologne aussitôt. (T. Lukasa XIV; k. 181).

sunku $7^1/_2\%$ „jako kościelne idą interesa“ od kapitału 400000, chociaż do sprzedaży cenili te dobra na 600.000. Reszta należności miała być również pokryta zastawem z innych dóbr [1]). Sam Sobieski przed wyjazdem mówił Bonzy'emu, że jest zrujnowany i, pragnąc spędzić zimę przy wojsku dla miłości Francyi, nie podoła wydatkom przez czas tak długi bez zasiłku. Bonzy udał głuchego [2]). A jednak to była szczera prawda, czytamy bowiem wkrótce potem w listach do żony: „Waszmość wiesz bardzo dobrze, że ja żadnych skarbów, ani pieniędzy nie mam leżących, bom to wszystko stracił na usłudze Króla Jmci; ale majętność jeszcze przedam“. W kilka dni jeszcze później przekonał się, że i ten środek zawodzi: „Pieniędzy żadną żywą miarą zniskąd zasiądz nie mogłem ani na zastaw, ani na przedaż majętności. Z wielką aż biedą obiecano mi na zastaw moich czerwonych złotych kilkunastu tysięcy szelągów i to jeszcze klejnotów dołożyć się musi. Są tak ścisłe czasy i tak trudno o wszystko, że wypowiedzieć nie można“. Nareszcie posłał swoje dukaty do Lwowa, zastawiając je w 16.000 szelągów, bo „na majętność pieniędzy dostać nie podobna“. Marysieńce na jej wydatki warszawskie przekazał do odebrania 6.000 z pensyi francuskiej! [3]). Brakowało mu w tej chwili nawet na zaspokojenie potrzeb żony, wcale nie rozrzutnej. Więc niedostatek grosza był dokuczliwy, a pochodził w istocie z przyczyn politycznych. Wszak widzieliśmy, że w roku zeszłym Żółkiewszczyzna uległa wyniszczeniu przez obozowanie Lubomirskiego, Pielaszkowice przez Litwinów, nie mówiąc już o następstwach błędów, popełnionych przez naczelne władze krajowe w polityce finansowej, np. w sprawie

[1]) List Sobieskiego z obozu pod Chołojowem 14 października 1666 u Helcla nr. 85 str. 95.

[2]) Bonzy do Lionne'a 20 sierpnia w T. Lukasa XIV k. 286.

[3]) Listy Sobieskiego 10, 16, 23, 24 września 1666 w T. Lukasa XIV k. 86, 77, 89.

spodlenia monety i w walce o zasady, która sprowadziła wojnę domową.

Królewska para, Jan Kazimierz i Ludwika Marya, zabierając się do nowej tej roboty elekcyjnej, żądała też od króla francuskiego zabezpieczenia „od śmierci głodowej“ w razie, jeśliby się nie udała elekcya Kondeusza. I u nich oczywistą była ruina majątkowa; do miłych wspomnień zaliczały się „dobre dawne czasy“, kiedy Jan Kazimierz miewał od Rzeczypospolitej około 2.000.000, a Ludwika Marya 800.000 liwrów na rok. Teraz brak im pieniędzy na utrzymanie stołu i stajni. Mniej dbają o długi, rządząc się szczególną zasadą rzetelności, że można je po części skwitować wakansami, t. j. rozdawaniem urzędów osobom, kwitującym z wypożyczonych kapitałów, a po części wykreślić, gdy wierzyciele poumierają, przyczem nie troszczono się o prawa spadkobierców[1]). Ludwika Marya gotowała sobie schronienie na resztę życia w klasztorze PP. Wizytek własnej fundacyi, Jan Kazimierz myślał też o dewocyi gdzieś za granicą, oboje wszakże domagali się wyznaczenia sobie pewnych sum, lub opactw ze stałym dochodem.

We Francyi uznawano słuszność takich żądań, lecz załatwiano je w sposób rozmaity. Kondeusz, zadłużony i nie w lepszych znajdujący się okolicznościach pieniężnych, rozważał głęboko pacta conventa, zawarte niegdyś z Henrykiem Walezyuszem, i ofiarował Janowi Kazimierzowi spłatę długów, ale polskimi pieniędzmi, Ludwice Maryi zaś pozwalał brać sobie tytułem odszkodowania starostwa w Polsce do wyboru, wedle własnego życzenia, byle majątek Francyi nie był narażony na jakiekolwiek obciążenie[2]). Ludwik XIV

---

[1]) Bonzy do Lionne'a 1 października 1666 w T. Lukasa XIV. k. 382, 384, 385. Znajdują się tu wyrażenia: qu'ils ne mourront pas de faim; le roi de Pologne ne doit recevoir autre avantage de son abdication que le repos du pain etc.

[2]) Lionne do Bonzy'ego 1 i 8 października 1666 w Tece Lukasa XIV k. 381, 391.

wystawi realniejsze zobowiązania na własny rachunek, ale dopiero w przyszłym roku. Tymczasem pilniejszą dla niego rzeczą było zawarcie ugód z Lubomirskim i Sobieskim.

Dla Sobieskiego wysłał już d. 8 października 1666 r. z Vincennes dyplom, motywowany w grzecznych i uprzejmych wyrazach: że Pan Sobieski nie uważałby za zgodne z honorem swoim, który mu jest nad życie drogi, pozostawać w ojczyźnie, gdy będzie pozbawionym urzędów swoich; w takim wypadku chciałby przenieść się na mieszkanie stałe do Francyi; Jego Królewska Mość, poczytując sprawę tego rodzaju, połączoną z tak wielką bezinteresownością, za nader przyjemną dla siebie... i pragnąc okazać rzeczonemu Panu Sobieskiemu, jak wielką czuje dla niego wdzięczność, oświadcza niniejszym dyplomem, własną ręką podpisanym, że mu ofiaruje trzy łaski: godność marszałka Francyi, podniesienie majątku ziemskiego do stopnia księstwa-parostwa z prawem dziedzicznem i wstęgę orderu Ducha Świętego, wszystko to niezwłocznie po przybyciu do Francyi [1]).

Jakkolwiek pochlebnie brzmią wyrazy tego dyplomu, nie czyni on zadość wszystkim żądaniom, przesłanym przez Bonzy'ego: o taburecie dla pani Sobieskiej pozwala snuć pomyślne wróżby tylko z tytułu księżnej (duchesse), który do takiego odznaczenia w ceremoniale dworskim daje prawo, ale usuwa całkiem przez zamilczenie rangę i uposażenie kawalera d'Arquien, jej brata. Stąd należy domyślać się, że rodzina d'Arquien nie cieszy się względami swego monarchy.

---

[1]) Brévet pour le Sieur Sobieski. Vincennes, le 8 octobre 1666 Louis... sur les offres qui Lui ont été faites par le Sieur Sobieski, qui n'éstimerait pas pouvoir avec son honneur, lequel est lui plus cher que sa propre vie, continuer à démeurer dans sa patrie depouillé desdites charges, il désirerait en ce cas là venir s' habituer en France, Sa Majesté ayant eu extrémement agréable une affaire de cette qualité, accompagneé d'un si grand désintéressement... et voulant témoigner au dit Sieur Sobieski, combien Elle lui en soit gré... a déclaré par le présent brévet signè de Sa main, trois grâces..... (T. Lukasa XIV. k. 388).

Nie urzeczywistniły się wszystkie te projekty i Sobieski nie zużytkował nadesłanego sobie dyplomu. O wyniesieniu się do Francyi nieraz jeszcze będzie mówił w korespondencyi z Marysieńką. Czy w istocie gotów był zamienić w czyn swoje słowa? Czy w ostatniej chwili nie cofnąłby ich, jak to uczynił w 1662 roku? Na takie pytania historyk nie da odpowiedzi, ale czytelnik może tworzyć przypuszczenia z obserwacyi nad zachowaniem się Sobieskiego w dalszych wypadkach.

Po scenie pojednania z rokoszanami w Jarocinie Sobieski przyjeżdżał razem z królem do Warszawy, 11 sierpnia należał do rady senatu w przedmiocie traktatów moskiewskich [1]), lecz nie długo tu bawił, 16 dni, gdyż sprawy majątkowe i publiczne powoływały go w kraje lubelskie i ruskie.

Najpierw trzeba było zaspokoić i wyprowadzić na Ukrainę wojsko koronne. Uniwersałem, wydanym w Warszawie d. 13 sierpnia 1666 r., Jan Kazimierz obwieszczał: „jakośmy nie żadną inną intentią wojska Nasze in ipsa viscera Regni wprowadzili, tylko abyśmy Związek, ojczyźnie nader szkodliwy, rozwiązali i ubogich ludzi od nieznośnych aggrawacyi uwolnili (!), tak po rozwiązanym szczęśliwie za łaską Bożą teraz Związku i po uspokojeniu wewnętrznego zamięszania, cośmy się starali, abyśmy wojska ex visceribus (=z wnętrza) utrapionej Ojczyzny ku Ukrainie wyprowadzili; jakoż de facto ordinowaliśmy wojska wszystkie pod Krupę nad Chorynią (=Horyniem) będącą, im obozem za pięć niedziel stanąć i tam przyrzeczonej za trzy ćwierci zapłaty czekać rozkazali i takowy ordynans od W-go wojewody krakowskiego, wodza swego, wzięli. A że Nas już

---

[1]) Podpisane przez niego senatusconsilium w MS. Czartor. nr. 401 str. 103.

dochodzą głosy, że się większa część wojska po Polsce rozbiegła i ciągnienie sobie bardzo dalekie umyślnie wynajdują, przez co do ostatka Polska niszczeje: tedy My... wszystkich takowych, lubo pułkami, lubo chorągwiami idących, którzyby się ciągnieniem zdrożnem i dalekiem... państwa Nasze pustoszyć ważyli, ex Consilio Senatus, stosując się do prawa pospolitego i wojskowych artykułów, znosić pozwalamy... Gwoli czemu, w niebytności W-go wojewody krakowskiego hetmana w. k., takoweż uniwersały swoje W-ny Sobieski marszałek w. jako i hetman polny k. wydaje". Jakoż d. 16 sierpnia przemówił do wojska pierwszym swoim uniwersałem Sobieski „przy zaleceniu chęci swoich braterskich", ale surowo: „żeście Waszmość nad wolą i wyraźny ordynans JMPana wojewody krakowskiego wkroczyli w Krakowskie, w Sandomierskie, Mazowieckie, Płockie i inne województwa, tem samem przeciwko ordynansowi wykroczyliście. Przetoż władzą i powagą moją surowie napominam i przykazuję, abyście WaszMość za wzięciem tego uniwersału mego zaraz, jak najprościej przedsięwziąwszy trakt, we wszelkiej skromności tam pospieszali... pod Krupę. A ktobykolwiek znalazł się... sprzeciwiający, takowy każdy, jako nieposłuszny i lekcepoważający ordynanse hetmańskie, bez żadnego respektu podług ostrości artykułów wojskowych sądzony i karany będzie. Na co dla lepszej wagi uniwersał teraźniejszy ręką własną przy pieczęci mojej utwierdzam [1]).

---

[1]) Kluczycki Pisma n-ry 70 i 71. Te groźby i nagany stosują się właśnie do chorągwi z wojska królewskiego; dowiadujemy się właśnie od Bonzy'ego (17 września 1666 w T. Lukasa XIV k. 330), że chorągwie konfederackie ciągnęły „avec beaucaup de discipline", królewskie zaś „roulant encore par toute la Pologne où elle font un désordre épouvantable". Jeden obrazek takiego „zdrożnego ciągnienia" i zuchwalstwa żołnierskiego znajdujemy w manifeście, podanym do grodu bieckiego przez Wacława Potockiego, najznakomitszego poetę owoczesnego, autora „Wojny Chocimskiej", o wypadku, jaki go spotkał we wrześniu 1666 r. Chorągiew wołoska „tak polskiego, wołoskiego, jako i tatarskiego narodu" rotmistrza Jana Piwy, prowadzona w jego nieobecności przez porucznika

Gdybyż to prawdą było, co głosił publicznie Jan Kazimierz o „intencyi“ swojej, mogłaby „utrapiona ojczyzna“ doczekać się teraz uspokojenia! Ale ten obłudnik i wiarołomca w tym samym czasie dawał się użyć jako narzędzie

---

Strzałkowskiego, zbliżyła się do wsi dziedzicznej Łużny w wigilją św. Mateusza Ap. (=20 września). Potocki, wziąwszy uniwersał JKMci, wyjechał na spotkanie. Najprzód pisarze we 20 koni „z furyą wielką i kontemptem jego nie tylko do dworu wjechać, ale jego obelżywemi słowy lżyć i kontemptować poczęli, których jako od hultajstwa wierutnego wyrzeczonych wypisać także zacnemu szlachcicowi żałośna. Na ostatek... do chorągwie jechać kazali mu.. Jechał... do Bobowy; tam zastawszy przerzeczonego Strzałkowskiego porucznika z sześcią Wołoszynów, w domu JM. Pana Laskowskiego będących, expostulował sposobem przyjacielskim, aby to towarzystwo swoje, tak okrutne i na połamanie praw i wolności szlacheckich wyuzdane, pohamował, a dalej tę chorągiew od majętności szlacheckiej, gdyż jeszcze było ze trzy godziny do południa, obrócił; pokazał i uniwersał JKMci P. N. M., na co przerzeczony z furyą odpowiedział, że tu żadnych uniwersałów nie słuchamy. Wiem, co czynię, i ty się z tym Uniwersałem schowaj; położyłem ja trupem kilkadziesiąt ludzi JP. miecznika kor. przy tym uniwersale. Wtem Pawłowski niejaki, podle niego siedząc, który nie zostawał pod chorągwią, ale z chleba tylko bawił się przy nich, dobywszy szabli wstał: „Tu u nas chleb w tej szabli“ i rzekł iż trzy dni u tego pana stać trzeba. A Strzałkowski porucznik rzekł: „Przysięgam, trzy dni u ciebie stać będę i w niwecz cię obrócę i niepomogąć te uniwersały; napatrzysz się“. W tem Wołosza do szabel się porwała. Za takim kontemptem odjechawszy do wioski swojej, tam wielką oppresyę i tyrańską exekucyę nad poddanymi wyrządzali, ryb, baranów i inszych rzeczy niepodobnych dać sobie... tam w Łużny stanąwszy, rozkazywali i okrutnem biciem ubogich ludzi przymuszali. Widząc, iż tego wszystkiego u poddanych nie masz, JM. Pan Wacław Potocki z przerzeczonym porucznikiem expostulował, aby tak wielkich oppresyj nie czynił; odpowiedział, że nietylko czeladź, ale i was wszystkich w niwecz obrócę i was wyścinam i wieś spalę“. We wtorek przysłał p. Stolnik kor. p. St. Kociszewskiego i przyjechał Jerzy Potocki, brat Wacława, ale zaledwie z życiem uszli, a Kociszewskiego poraniono. „Potem Wacława Potockiego pojmali, różnemi kontemptami karmili, despektowali, do niego strzelali i, jaką mogli, tyranią nad nim odprawowali i nahajkami siekli, których tylko zoczyli, niewinnych siekli, zabijali“. Żelazo, rolne pługi, siekiery, łańcuchy, motyki i szkoble nawet brali, wyjmowali; okna, piece, gdzie były, potłukli, zwywracali; pożywienie, chusty, suknie, bydło rogate...

do nowej intrygi, która miała utrapioną ojczyznę nadal zawichrzać, żeby w niej „wielkość Francyi ugruntować“. Wymawiał sobie zapłatę judaszową: 50.000 liwrów rocznego dochodu z dóbr stołowych polskich, drugich 50,000 z opactw francuskich i przyjęcie długów [1]). Za to miał złożyć koronę i tę gotowość swoją oświadczył wyraźnie kanclerzom i marszałkom obojga zuniowanych narodów. Zebrali się ci urzędnicy do pisania memoryałów o sposobie wykonania abdykacyi. Naradzano się nad instrukcyą dla sejmików, które miały się odprawić 22, ale odłożone zostały do 28 września; Bonzy nie omieszkał wcisnąć do niej artykułu o spłacie udzielonych sum pieniężnych, nie wymieniając wszakże imienia Francyi, lecz ukrywając istotę żądania swego pod wyrazami zamięszania wewnętrznego, czyli zakończonej wojny domowej. Wśród tych narad Sobieski przyrzekł spędzić zimę przy wojsku [2]).

Potem Jan Kazimierz wyjechał na trzytygodniowe polowanie do Prus, a Sobieski 27 sierpnia do Pielaszkowic [3]).

---

brali, konie, wozy tak bose jak i kowane radicitus prawie zburzyli i splondrowali“. Wieś spalili, 5 ludzi zabili, 7 poranili. Wkrótce potem 28 września odbywał się sejmik w Proszowicach: więc obrani posłowie otrzymali w instrukcyi zalecenie, aby się upomnieli o karę przykładną na winnych. Cóż, kiedy sejm listopadowy został zerwany przez liberum veto! (Czubek Jan Wacław z Potoka Potocki w Archiwum do dziejów Litt. i Oświaty t. VIII str. 261, 262, Kraków 1895).

[1]) Pour le roi de Pologne: l'ambassadeur rendra un compte très exacte au Roi son maître... de la manière dont le roi et la reine ont portés les intérêts de la France dans la Pologne, lesquels non seulement veulent porter un prince français pour leur successeur et établir en ce pays-ci la grandeur de la France, mais veulent encore s'ôter la couronne de dessus la tête, pour la metre sur celle du prince que le roi leur donnera (Copie XXIV, 145 w T. Lukasa XIV k 307).

[2]) Bonzy do Lionne'a 29 sierpnia i 3 września 1666 w T. Lukasa XIV k. 283, 286, 312.

[3]) W liście z 23 września pisał Sobieski. Oto teraz jużem niedziel 4 bez Wci“, a 24 września 1666: „dziś 4 niedziele, jakom się rozjechał z Wcią“ (Helcel nry 79, 80). Pierwszy list, pisany z drogi „ze wsi pod Garwolinem po południu“ u Kluczyckiego nr. 63 mylnie

Marysieńka została w Warszawie dla jakiejś kuracyi. „Bodaj się w niwecz obrócili doktorowie, że i takroczne Wci opuścili lato, a ten obrali czas, w którym się było ucieszyć z Wcią sercem mojem“ — biadał z tego powodu czuły Celadon. Zalecał, aby dla niej codzień świeże masło robiono. „A łatwo tego dokazać: kupić tylko krów dwie, za które wrócą się pieniądze, i oddać do której białogłowy na folwark, albo na grunt księcia Aleksandra (ordynata Ostrogskiego, siostrzeńca i pupila) — to będzie codzień i mleko pannom na kawę i masło dla Wci. Toż uczynić i dla świeżych jajec: kupić kazać kilka kokoszy, które oddać do której gospodyni; to będą jajca zawsze świeże, nie kłopocąc się o nie co dzień i nie biegając dla nich codzień po świecie“.

Oto jest próbka skrzętnej gospodarności Sobieskiego, bardzo stosownej przy kłopotach pieniężnych i ponawiających się wciąż spustoszeniach dóbr. Myślał też o zaradzeniu własnym potrzebom przed wyjazdem do wojska w dalsze kraje, a może na Ukrainę, albo na wyprawę w granice moskiewskie. „Trzeba mi się jednak oporządzić, bo to nie koło Błonia stawiać obóz, ani po rawskiem chodzić województwie, 10 mil od Warszawy, gdzie każdy za pieniądze swoje dostanie wygody. Jam się i sam odarł, i czeladź moja. Konie mam w niwecz schodzone i zmorzone, a co najlepsze skaleczone. Bo tego, któregom miał najlepszego i najukochańszego, okaleczyli mi, z tej nieszczęsnej wyjeżdżając Warszawy. Nigdy bym się zań na 1000 nie pojźrzał czerwonych! (t. j. dukatów; za tę cenę można utrzymać przez ćwierć roku pół regimentu piechoty)... Biedna pościel: jedna się już prawie od ustawicznych dróg rozleciała; druga, jako materace, tak stwardniała, że jakby też na najtwardszej sypiał desce... Materace, jeśli mi sprawić masz, to nie z aksa-

---

otrzymał datę 7 czerwca 1665, powinno być 29 sierpnia 1666, jak dowiódł p. Czermak w „Dodatku do Potrójnych Ślubów“ w Studyach z czasów Jana Kazimierza, Lwów 1893 str. 357 i następ.

mitu, ale z jakiej materyi pstrej, choćby nie bardzo bogatej byle mocnej a miękkiej“ [1]).

Wyrzekał na królową i na króla, że, wysyłając go na tak kosztowną wyprawę „nie zasilają go pieniędzmi, kiedy Czarnieckiemu dawniej na najmniejszą dróżkę dawała królowa Jmć po 50 i po 60 tysięcy. Widzieliśmy, że chciał wieś sprzedać, lecz kupca nie znajdował. Obiecywano mu starostwo gniewskie po śmierci owoczesnego posiadacza (podobno Mikołaja Daniłowicza, podczaszego kor.), lecz „ów człowiek jest tak zdrów, że nigdy nie był zdrowszy“, więc Sobieski zalecał Marysieńce, aby nie dawała do podpisu i nie pokazywała przygotowanego już przywileju „z okienkiem“. „Byli tu u mnie z listem od niego, prosząc o załogi; nawet i chorować nie myślił. Tak to tylko dudków łowią, co im gruszkę na wierzbie pokażą i tem ich kontentować chcą. Już dawna i przestarzała dworska sztuka, aby się było o co kłaniać i dziękować“ [2]).

Na wyjezdnem z Pielaszkowic do Żółkwi, d. 10 września, zajechali Wyżycki chor. kijowski z Zaboklickim, chorążym bracławskim, od księżny Gryzeli Wiśniowieckiej i od wojewodzica sandomierskiego Koniecpolskiego, prosząc o załatwienie sporu sukcessyjnego po nieboszczyku Janie Zamojskim przez ugodę; wyrok bowiem sądu sejmowego z d. 25 kwietnia 1666 r., jakkolwiek wielce dla Marysieńki przychylny, nie rozstrzygnął kilku punktów spornych [3]).

---

[1]) Helcel n-ry 76, 77, 79.

[2] Listy u Kluczyckiego nr. 63 z d. 29 sierpnia 1666 (nie 7 czerwca 1665), u Helcla nry 68 i 75 z d. 11 lipca i 5 września 1666 z notatami 3 i 5 oraz 83 z d. 2 października z notą 2.

[3]) Wyrok ten (odpis w Nieświeżu w tece „Dodatki do dokumentów domów obcych V. Sobiescy) nakazywał grodowi, lub ziemstwu bełzkiemu przeprowadzić śledztwo co do obrazy honoru i niewpuszczenia Maryi Kazimiery de la Grange de Arquien marchionissy do Zamościa i śledztwo takie przedłożyć sejmowi nastepnemu; przysądzał powódce sumę 600000 złł. oraz dwie sumy: 150 i 50 tys:, zapisane na dobrach Skryszowice w w-wie Krakowskiem, oraz na dobrach Smidyn w powiecie

„Po długich tedy mowach i wymowach, że sobie po tak wiele razów żarty z nas robili; po różnych z ich strony exkuzacyach i przysięgach, że już szczerze z nami iść chcą, tak między nami stanęło: zaraz wyprawujemy do wszystkich majętności, na których Wć masz prawo, sług i przyjaciół naszych zobopólnych, aby zrewidowali i zinwentowali wszystkie włości i klucze... jednych do Tarnopola, drugich do Równego i Ostroga, trzecich do Jarosławszczyzny, czwartych do Tarnowa, Cerekwi; ci tedy nasi słudzy na naznaczone miejsca na 18-ty dzień de Septembre zjechać mają, a objechawszy każdy swoje włości i porządne spisawszy inwentarze, mają je przysłać albo i sami zjeżdżać do Żółkwi pour le 3ème Octobre, gdzie p. Wyżycki i p. Zaboklicki na ten termin avec le pleinpouvoir zjechać mają, i tam już mając gotowe rzeczy, z nami skończyć. Jako to się tedy zda i podoba Wci, i jaka będzie około tego dalsza wola? umyślnego z tem mego poposyłam posłańca... Moje takie zdanie oznajmuję Wci, mojej duszy, które wolno przyjąć i nieprzyjąć, i uczynić, co się będzie podobało, jako ze swojem (=swojem prawem, swoją własnością): zasadzić się, zaceniwszy wprzód 800.000, na 600.000, a ta suma żeby w majętnościach polskich a wołyńskich była ukazana".

Czynił w tym interesie Sobieski, jako pełnomocnik i przedstawiciel swojej żony, bardzo gorliwie, lubo niezbyt

---

Pińskim; ale dwóch sum żądanych: 80000 i 40200 zł. nie przyznał, ponieważ wystawione jakoby przez nieboszczyka Zamoyskiego zapisy, jeden d. 29 Januarii 1654, drugi niewiadomej daty nie były złożone sądowi. Dożywocie na wszystkich dobrach (na mocy kontraktu ślubnego z r. 1658) mogłoby być przyznanem tylko wtedy, gdyby Marysieńka przyjęła na siebie spłatę wszystkich długów nieboszczyka; gdyby zaś zrzekła się dożywocia, mogłaby żądać oczyszczenia połowy dóbr od zajęcia przez strony pozwane w ciągu 6-u niedziel. Wykonanie tego wyroku miało nastąpić na żądanie strony powodowej t. j. Marysieńki. Żądanie takie dotychczas nie nastąpiło. Domyślać się należy, że od natarczywego popierania wyroku powstrzymywał Marysieńkę ogrom długów, obciążających fortunę zmarłego ordynata-małżonka.

szczęśliwie, jeśli rozpoczynał targi od przyznanej wyrokiem sumy 800.000, zakończył zaś d. 14 października na 450.000 złł. „W poniedziałek przeszły, t. j. 11-me du mois na termin naznaczony (raczej odroczony z powodu opóźnienia sejmików) zjechali wszyscy z tamtej strony t. j. Niezabitowski, Wyżycki, Zaboklicki, Tomisławski, Robiszewski. Jam też z mej strony kilku miał domowych przyjaciół. Pocieraliśmy się tedy z sobą całe trzy dni. Zrazu bardzo nam oporem stawali i bardzo czem małem zbywać nas chcieli, i już przychodziło do tego, że odjeżdżać się porywali. Nakoniec kiedy widzieli, że nie żarty, nakłonili się do samej rzeczy i w godzinie prawie jednej to między sobą postanowiliśmy, w czem siła bardzo pracował chorąży bracławski (Zaboklicki, przyjaciel zaufany nieboszczyka Zamojskiego) na naszą stronę... Wczoraj byliśmy sobie radzi (t. j. bankietowali); dziś, spisawszy i podpisawszy kontrakty, rozjechali się wszyscy“ [1]).

Chociaż rezultat wykazywał niewiele więcej nad połowę żądanej pierwotnie sumy, jednakże nie zmartwił bynajmniej Sobieskiego. I owszem, czuć zadowolenie w słowach: „Taki tedy koniec naszej sprawy, moja śliczna panno! Trzydzieści tysięcy będziem mieli intraty w kraju dobrym, nad Sanem (z Jarosławszczyzny) i majętność dziedzictwem“ (pewne wsi o pół mili tylko od Złoczowa).

Przyszło teraz do przyjaźnych i czułych stosunków stosunków z księżną Gryzelą Wiśniowiecką; układały się projekty ożenienia jej syna „małpy“, późniejszego króla Michała, z siostrzenicą Sobieskiego, Teofilą, księżniczką na Zasławiu, córką Katarzyny Sobieskiej z pierwszego małżeństwa [2]).

---

[1]) Helcel n-ry 77 i 85.

[2]) Ze względu na późniejsze rozterki warto zanotować następny ustęp z listu, datowanego 14 października 1666 we wsi pod Chołojowem: „La Viole de jambe (= Wiśniowiecka) veut faire grande amitié et alliance avec la Poudre et Bouquet (= Sobieskim i Marysieńką) par des certaines raisons fort secrètes. Elle se veut rendre tout-à-fait sous la protection de l'Orondate (= Sobieskiego) et avec sa (=son) singe (= Michał). On a

Ta ugoda spowodowała znaczące i przyjemne dla Sobieskiego zdarzenia w życiu rodzinnem: wywabiła Marysieńkę z Warszawy na dłuższy, bo kilkumiesięczny pobyt w Żółkwi, Złoczowie i Pielaszkowicach. Trzeba było osobiście stawić się do grodu (zapewne we Lwowie) „dla kwitu, roborowania kontraktu i inszych spraw we dwóch, albo trzech niedzielach". Więc d. 25 października poszły dwa cugi, jeden do karety, drugi z pokojowym wozem, kuchnia i wóz pod rzeczy, zaprzężone najętymi od furmanów końmi, a na początku listopada piękna pani zjechała, zawsze uskarżając się na złe swoje zdrowie, udając „bardzo słabą". Sobieski nie mógł jej spotkać, będąc gdzieindziej zajęty sprawami wojskowemi i oczekując od hetmana wielkiego ordynansu na ruszenie w głąb Ukrainy. Spotkał się z nią dopiero pod koniec listopada w Pielaszkowicach [1]).

Więc nie stawili się oboje razem w grodzie przed upływem zakreślonego 3-tygodniowego terminu. Przypuszczać wypada, że wynikły jakieś niedokładności przy wykonaniu ugody, bo zatargi o Zamojszczyznę ponowią się na sejmie zimowym i na późniejszych (aż do konwokacyjnego 1674 [2]).

Nie miał też udziału Sobieski w intrygach i obradach, a raczej hałasach tego sejmu, mało nam znanego i mało za-

---

fort parlé de ça avec Sylvandre (= z Sobieskim). On a parlé aussi avec le Camarade des Essences (= Janem Kazimierzem) touchant un certain mariage, si ça se pouvait faire, ce celui du singe avec la fille de la soeur de Celadon. Il faut que la Mandane (= Marysieńka) fasse compliment de lettre à la Viole de jambe (Helcel nr. 85 str. 95).

[1]) Helcel nr. 86, Kluczycki nr. 75, list do Radziwiłła Michała Kazimierza z Pielaszkowic 26 listopada 1666. Poprzednio wysłał Sobieski „na wór dla zagrzania ślicznych nóżek... wilczych ogonów błam, w który włożyłoby się sto takich nóżek jak u Wci serca mego. Jestto rzecz tak ciepła, że niepodobna nic cieplejszego: nie trzeba będzie i flaszy kłaść z wodą gorącą (List z d. 2 października 1666)

[2]) Na sesyi 1 grudnia 1666 podniesiony był w izbie spór Zamojskich z Wiśniowieckimi tak ostry, że 10-u posłów wyszło z izby z protestacyą, lecz marszałek nie dopuścił do zerwania sejmu, tylko zawiesił sesyę, a nazajutrz protestujących posłów nakłoniono do powrotu (Theatrum Europ. X, 247).

sługującego na wspomnienie historyczne [1]). Trwał od 9 listopada do 23 grudnia 1666 r. wśród nieustannego wzburzenia, które wybuchło już na sejmikach z powodu wiadomości o wznowieniu projektu elekcyi Kondeusza [2]). Stronnicy dworu byli tak zdyskredytowani, że przerywano im głosy, a gdy marszałek poselski, Marcin Oborski, w pierwszem przemówieniu swojem wspomniał ze zwykłym komplementem o królowej jejmości, powstał w izbie szmer niechęci. Ludwika Marya, zbita z tropu, projektowała już konfederacyę i sejm konny do przeprowadzenia elekcyi, z czego wyśmiewał się nawet ambasador francuski. Przewidywała jednakże kompromitacyę i nędzę dla siebie, a stąd wyciągała wniosek, że Ludwik XIV, powinien dać jej 50.000 liwrów pensyi dożywotniej. Rozdraźnienie doprowadziło izbę poselską do takiego szaleństwa, że niepraktykowanym nigdy przykładem

[1]) O przebiegu obrad informujemy się z Theatrum Europ i z raportów Bonzy'ego. Pierwsze wymienia Sobieskiego w liczbie dostojników, którzy przyjechali na sejm na początku grudnia (X, 248), lecz Bonzy nie wspomina o nim wcale przez cały czas sejmowania. Daty listów Sobieskiego: 25 października z Błudowa na Wołyniu i 26 listopada z Pielaszkowic mogą stwierdzać kierunek podróży jego ku Warszawie, jak również zwątlenie w jego umyśle wstrętu do tej podróży, kiedy bowiem w pierwszym z tych listów wyszydza doktora i „filozofa" Korada za pomysł „żem ja na sejm miał przyjechać, wiedząc to dobrze, żem był do obozu ordynowany, a według natury filozofów... jedno ciało oraz na dwóch miejscach być nie może": to w drugim kwestya bytności w Warszawie przedstawia się tylko wątpliwie: „Nie wiem jednak, jeżeli nam do tego (do odwiedzenia Radziwiłłowej) na tym sejmie przyjdzie szczęścia dla tych, które się w Ukrainie zjawiać poczęły mieszanin". Nie jest wprawdzie wykluczoną możność przyjazdu i kilkudniowego pobytu Sobieskiego w Warszawie, ale prawdopodobniejsza jest, że nie był tam wcale, gdyż uniwersał jego o niebezpieczeństwie od Tatarów z d. 25 grudnia 1666 jest datowany z Żółkwi.

[2]) Pisząc o sejmiku wdztwa ruskiego w Wiszni, Sobieski donosi Marysieńce, że uchwalone tam zostało pospolite ruszenie i wojewodzie Jabłonowskiemu kazała szlachta wydawać uniwersały, bo tajemnica dworska wykryta „On sait tout et plus que la Poudre. Tout est découvert" Helcel nry 82, 84).

powstała i wyszła na spotkanie Bogusława Radziwiłła, a na bankiecie posłowie pili jego zdrowie przyklękając, jako wyzwoliciela i opiekuna Litwy — oczywiście przeciwko Pacowi kanclerzowi litt. promotorowi elekcyi francuskiej [1]).

Litwin, poseł witebski, Łukomski donośnym głosem wykrzyknął słowa protestacyi i niezwłocznie wyjechał do Lublina, żeby podać odpowiedni akt do ksiąg grodzkich. Czy był czyjemś narzędziem? Nie wiadomo. Lecz hamowanie skuteczności obrad aż do ostatniego terminu sejmowania było dziełem stronnictwa królewskiego, jak to zaświadczył poufnie ambasador francuski, najlepiej zapewne świadomy kierownik intrygi [2]).

Czwarte z kolei udaremnienie zjazdu prawodawców i przedstawicieli narodu nie zmartwiło Jana Kazimierza. Zdaje się, że było dlań pożądane i przyjemne, nadawało mu bowiem kilkumiesięczną dyktaturę, gdy przez cały czas bezsejmowy najpilniejsze sprawy rządowe musiały być załatwiane przez radę senatu, t. j. przez króla z kilku i kilkunastu senatorami, którzy nie mogli krępować go nawet

---

[1]) Bonzy do Lionne'a 12 listopada, 19 listopada, 17 listopada, 24 grudnia, 31 grudnia w T. Lukasa XIV k. 421, 427, 446, 450—452, 456.

[2]) Bonzy do Lionne'a 17 grudnia i 31 grudnia 1666 w T. Lukasa XIV k. 445, 457. Poseł, który wygłosił protestacyę, jest nazwany Litwinem. Theatr. Europ. X, 248 wymienia nazwisko jego „Lukowsky Abgeordneter von Witebsk; Braun Catalogus Comitiorum ... Coloniae 1722 nazywa go Theodorus Lukomski, a marszałka poselskiego Martinus Oborski, tę wszakże popełnia pomyłkę, że przełożył sejm zimowy na wiosnę, a wiosenny z Miaskowskim i Odrowążem Pieniążkiem na listopad 1666 r. Myli się również Kochowski III, 253, przypisując zerwanie zimowego sejmu Miaskowskiemu; marszałka nie wymienia; że był nim Marcin Oborski, starosta liwski, potwierdza Theatr. Europ. X. 532. Sam Jan Kazimierz w liście do Grzymułtowskiego z d. 15 stycznia 1667 nazywa go: „Urodzony Łukomski, bezbożny matricida“ (MS. 3487 Czartor. str. 283). Ów matricida bywał jednakże zaszczycany obiorem na posła i później np. w r. 1672; wtedy pisarz wileński zarzucił mu wobec izby jakąś „practicam maritimam“ i wzięcie tysiąca złotych (nie wiadomo od kogo?) za zerwanie sejmu w r. 1668: Kluczycki str. 769.

większością swych głosów [1]). Właśnie w przeddzień zerwania, d. 22 grudnia toczyły się w izbie gorące spory o wniosek: czy uchwały owej przybocznej rady senatu, t. zw. senatusconsulta, mają znajdować posłuch u narodu? Protestacya Łukomskiego, niby wymierzona przeciwko postrachom od gwardyi królewskiej, niweczyła przecież ów niemiły dla króla wniosek [2]).

W samym składzie wszakże rady senatu i w ministerium zaszła niepomyślna dla stronnictwa francuskiego zmiana. Wśród natarczywych żądań izby poselskiej co do rozdawnictwa wakansów Prażmowski, chociaż jeszcze nie zatwierdzony przez Stolicę Apostolską w godności prymacyalnej, musiał złożyć pieczęć wielką koronną w ręce tego samego Leszczyńskiego, który wsadził na koń dwa województwa wielkopolskie w obronie wolnej elekcyi i Lubomirskiego, a zostawszy kanclerzem, zaraz metrykę koronną rozkazał odnieść do siebie, ponieważ „nie miał konfidencyi do dworu“ [3]). Podkanclerstwo po nim objął Andrzej Olszowski, biskup chełmiński, mąż stanu wyższego uzdolnienia, uczciwego charakteru, a francuskim kandydatom przeciwny [4]).

Korzyści z takiej zmiany, a szczególniej z odebrania Prażmowskiemu kancelaryi koronnej, t. j. kierownictwa głównym

---

[1]) Rozumiała i tłómaczyła swojej przyjaciółce już dawniej Ludwika Marya: „Les choses, qui se resoluent dans le senat sans diète, se concluent par le roi et il n'est poin obligé de suivre la pluralité des voix; suffit pour la bienséance qu'il est (sic) un sénateur de son opinion; encore sans (cela) peut elle passer. (Kopia listu do pani de Choisy z datą 12 listopada, niewiadomego roku w MS. Czartor. nr. 1971 str. 23).

[2]) Theatr. Europ. X. 248. Łukomski wykrzyknął: Jch protestire, gnädigster König; es dräuen (=drohen) und treiben mich E. K. M. Soldaten.

[3]) List Sobieskiego z d. 8 marca 1668 u Helcla nr. 133, str. 158.

[4]) Dziękowanie Olszowskiego za pieczęć mniejszą odbyło się d. 31 grudnia 1666 MS $1^{4}/_{28}$ Uniw. Warsz. s. 422 i w wielu innych Miscellaneach.

nurtem spraw politycznych, można się było spodziewać w przyszłości niedalekiej; ale na teraz fatalne musiały wyniknąć skutki ze zmarnowania drogiego czasu i niezałatwienia spraw palących. Wszak nie otrzymała należnej prawodawczej sankcyi ugoda łęgońska, nie zaspokojono wojska, które przysłało swych posłów z instrukcyami, obejmującemi po większej części słuszne i na zasługach uzasadnione żądania.

Po świętach Bożego Narodzenia, d. 27 grudnia posłowie ziemscy rozjechali się, pożegnawszy króla, a we dwa dni później nadeszła do Warszawy straszna wiadomość, że 6-tysięczna dywizya wojska koronnego, wszedłszy na Ukrainę dla rozlokowania się na leżach zimowych, została zniesiona między Braiłowem a Bracławiem i dowódca jej, Machowski pułkownik dostał się do niewoli d. 19 grudnia [1]). Sprawcą pogromu był Doroszeńko, hetman wojska Jego Królewskiej Mości Zaporozkiego pospołu z nuradynem-sołtanem, który przyprowadził mu 40000-ną ordę na pomoc. Sobieski, przebywający wtedy w Żółkwi, wcześniej, bo 25 grudnia, obwieścił uniwersałem swoim — JWnych, oświeconych, urodzonych Ich Mości Panów obywatelów województwa ruskiego, o „poprzysiężonych tatarskich, a z kozacką złączonych zawziętością, na zgubę ojczyzny naszej konspiracyach“ i o zniesieniu części wojska JKMci. Powoływał ich do dania jakiegokolwiek odporu, zanim Rzplta (ma ozna-

---

[1]) Miejsce i przebieg walki nie daje się określić dokładnie z powodu niezgodności, a nawet sprzeczności różnych relacyj. Antonowicz i Bec, profesorowie Uniw. kijowskiego, w życiorysie Doroszeńki Историческіе дѣятели Юго-Западной Россіи въ біографіяхъ и портретахъ 1883. Кіевъ, str. 75) powtórzyli łatwowiernie opowieść Wieliczki (Лѣтопись, II, 134), że Machowski został porażony pod wsią Peczery (= Pieczara nad Bohem na płn.-zach. od Bracławia), poczem cofnął się do Braiłowa, który kozacy zdobyli szturmem, a to wszystko miało dziać się po traktacie Andruszowskim w 1667 na wiosnę, kiedy Ukraina okryła się kwieciem! Ewarnickij (Исторія Запорожскихъ Козаковъ. Ст.-Петерб. 1895 II, 393) nie zna wcale tej sprawy, zasłyszał tylko coś o „dwóch porażkach“, zadanych Machowskiemu przez Doroszeńkę przy pomocy Ta-

czać zapewne sejm, w tej chwili już rozerwany!) dalszą obronę obmyśli. Wydał też „gorące uniwersały do wojska cudzoziemskiego zaciągu, które stało nad Bugiem pod Korytnicą, na północ od Horodła „aby się dniem i nocą jako najprędzej w ten kraj ściągało“ [1]).

Zanim się ściągnęło, Tatarzy wpadli do województwa ruskiego, zniszczyli Zborów, Gliniany, dobra ks. Dymitra Wiśniowieckiego i niektóre Sobieskiego; około 25.000 ludu poszło w jassyr, a Marysieńka chwilowo znajdowała się w niebezpieczeństwie być porwaną z Żółkwi. Dowiedziano się o tem w Warszawie d. 31 grudnia. Przybiegł mianowicie towarzysz zpod jakiejś chorągwi i doręczył staremu hetmanowi Potockiemu w kościele doniesienie z przesadnymi dodatkami, jakoby horda zbliżała się już do Lublina i zamierzała najechać Wielkopolskę [2]).

tarów. Kochowski III, 255—257, oznacza miejsce obozowania i pierwszej bitwy Machowskiego pod Braiłowem, potem mówi o próbie przedarcia się przez chmarę Tatarów i Kozaków do odległego o jakich 11 mil Ładyżyna nad Bohem, ostateczną zaś rozprawę i klęskę mieści na polach Batoha (dziś Czetwertynówki) już za Ładyżynem, o milę przeszło ku południowi. Ten kierunek marszu jest wręcz przeciwległy z poprzednim Wieliczki. Sobieski w uniwersale spółczesnym z d. 25 grudnia 1666 wymienia Bracław (jeśli p. Kluczycki nr. 76, s. 256 nie pomylił się w odczytaniu tej nazwy, zamiast Braiłow). Największą wiarę przyznać należy urzędowym wskazówkom Jana Kazimierza w liście do hana Adil-Geraja z d. 30 grudnia 1666: „Ggy tedy z ordynansu hetmana w. kor. w kilkadziesiąt chorągwi zbliżył się ku Winnicy Ur. Machowski, pułkownik nasz, miasto przyjacielskiej wiadomości o dalszem łączeniu się z wojskiem krymskiem, ordy na ubezpieczonego przyjaźnią nieprzyjacielsko nastąpiły, toż i drugim pobliższym czyniąc na stanowisku chorągwiom“. W pobliżu Winnicy znajduje się właśnie Braiłów. W instrukcyi na sejmiki przedsejmowe, na 14 lipca 1667 zwołane, wymienia wyraźnie „okazyę Brayłowską“. (Hubert: Pamięt. Hist. II str. 137 i 292)... Nareszcie sejm 1667, wymierzając karę na żołnierzy nieobecnych pod chorągwią, nazwał klęskę „Brahiłowską“ (Vol. Leg. IV fol. 919).

[1]) Kluczycki nr. 76, porów. nr. 74.

[2]) Bonzy do Lionne'a 31 grudnia 1666 i 14 stycznia 1667 w T. Lukasa XIV k. 458, 459 i XV k. 13; Salvandy I, s. 233, Theatr. Europ. X, 249.

Co znaczy ta niespodzianka, ta krwawa kolenda 1666. go roku?

Oznacza — otwarcie nowego szeregu wojen i spustoszeń, który przeciągnie się przez czasy hetmaństwa i królowania Sobieskiego, aż po za kres jego życia, aż do końca stulecia, do r. 1699.

Na czele wrogów Polski stanie sułtan turecki, a przy buńczukach jego kupić się będą wyuzdane żywioły kozaczyzny, trawione żrącą nienawiścią do „Lachów“ i do krzyża łacińskiego.

Dawniej, w 1651 r. Bohdan Chmielnicki podawał się za bojownika wiary błahoczestywej, prawosławnej, greckiej, nie wzdrygnął się przed wzywaniem opieki kalifa muzułmanów, lecz utracił otrzymany z Konstantynopola dyplom na księcia Rusi w bitwie pod Beresteczkiem.

Teraz w ślady jego wstępował należący do jego rodu przez żonę [1]) Piotr Dorosz, albo Doroszeńko, niemniej przewrotny i ambitny, lecz na skromniejszej poprzestający roli, służalca sułtańskiego. Zniesienie Machowskiego było pierwszym wyraźnym krokiem na tej drodze.

Pod Cudnowem d. 17 października 1660 Doroszeńko, „pułkownik wojska JKM. Zaporowski, komisarz“ podpisał na pierwszem miejscu akt poddaństwa i wierności królowi polskiemu i Rzpltej ręką własną, bo pisać umiał. Umiał nawet wypisać się gładko i wyborną polszczyzną. Wtedy zapewne po raz pierwszy spotkał się z Sobieskim, który należał do liczby komisarzy polskich. Na sejmie 1661 roku Doroszeńko wymieniony z tytułem pułkownika czeheryńskiego, otrzymał nobilitacyę [2]). Jako członek dynastyi Chmielnickich, mając

[1]) Doroszeńko był żonaty z córką Chmielnickiego Janienki, co musiało mu nadawać powagę w oczach Kozaków; czytamy np. w jednym z listów hetmana Mnohohryszuego wcale nieznane skądinąd nazwisko Karpenki w liczbie „znakomitych Czehrynian“ dla tego, że Karpenko należał „do rodu Chmielnickiego“ (Акты Юж. и Запад. Россіи, IX nr. 18 str. 76).

[2]) Vol. Leg. IV. fol. 766, 767.

tak zaszczytne kwalifikacye, aspirował do naczelnego między kozakami stanowiska.

Gdy Tetera odjechał do Polski, sięgnął po buławę najprzód Opara z Medwedówki i sprowadził Tatarów, lecz Doroszeńko, który był przy nim asawułą, potrafił pozyskać lepszą łaskę u sołtana-nuredyna. Hanem był jeszcze wierny sprzymierzyniec Jana Kazimierza, Mohamed IV; kazał mu też odesłać Oparę jako buntownika, który zakazał wymieniać imię królewskie w modlitwach cerkiewnych [1]). Zapewniwszy sobie protekcyę tatarską, Doroszeńko wystąpił jako stronnik Polski i d. $^1/_{11}$ października 1665 r. otrzymał od zebranej w Czehrynie starszyzny upoważnienie do zastępczego sprawowania władzy hetmańskiej, zdobył przy pomocy polskiego żołnierza, sprzyjając moskiewskiemu hetmanowi Brzuchowieckiemu, miasto Bracław, komenderującego tam pułkownika Drozda stracił, a w styczniu 1666 r. zgromadził już „czarną radę“ czyli sejm walny kozaczyzny, „dobrze utraktował starszyznę i wojsko napojami“ [2]) i okrzyknięty

---

[1]) Самовидецъ str. 46 mylnie podaje Oparę za stronnika królewskiego; wiarogodniejszą jest wiadomość przesłana przez Bonzy'ego Ludwikowi XIV d. 18 września 1665 w T. Lukasa XIII str. 460, że Opara zabronił modlić się za Jana Kazimierza i obił nawet jednego popa za nieposłuszeństwo temu zakazowi; został też stracony w obozie pod Rawą, jużci nie za wierność Polsce. W rachunkach sejmowych 1666 r. (księga nr. 59, distributa na różne potrzeby Rzpltej) zapisano: „Na prowizyą Asawuła posła kozackiego, który Oparę, rebelizanta, do JKMci związanego przyprowadził“ złł. 676.

[2]) Opowiadania dziejopisów kozackich, Samowidca, Wieliczki i Grabianki nie są ani dokładne ani zgodne; pierwszeństwo pomiędzy nimi ze względu na wskazówki chronologiczne przyznajemy Samowidcowi (s. 89, 95). On to podał daty zjazdu starszyzny w Czehrynie: Pokrow Najświętszej Panny i czarnej rady: Kreszczenije Hospodnie. Zaznaczył, że przy wymianie wzajemnych przysiąg między nowym hetmanem a wojskiem „nie specyfikowano, pod jakim ma zostać monarchą: polskim czy rosyjskim“. Ale z dokumentów przekonamy się, że Doroszeńko występował publicznie jako hetman wojska JKMci.

został hetmanem wojska zaporozkiego. Za Dnieprem hetmanił z ramienia cara Aleksego Michajłowicza Brzuchowiecki, który jeździł nawet do Moskwy w roku zeszłym i przywiózł rangę bojara, oraz żonę, Daryę, ze znacznego moskiewskiego rodu Dołhorukich, ale też i „niesmaczny gościniec“ — wojewodów moskiewskich z całym personelem administracyjnym do wszystkich miast pułkowych Ukrainy, czem wywołał między kozakami wielkie oburzenie i bunty. Mieszkał w Baturynie nad rz. Sejmem. Oprócz tych dwóch hetmanów bywał jeszcze trzeci, tak zwany koszowy, obierany i zrzucany przez niesfornych mołojców co kilka miesięcy w Siczy, której opis spółczesny (z r. 1672) doszedł nas przez usta „posłańców koszowych“, Euzebiusza Szaszoła, „z towarzyszami“. Opowiadał on w Moskwie, że miasto Sicz, położone przy zbiegu rzek Czortomłyku, Prognoju i Skarbnej o 24 mil poniżej Kudaku, ma 900 sążni, a więc niespełna 2 wiorsty obwodu; otacza je wał 6-sążniowy i fosa głęboka na 5 sążni. Od strony zachodniej wał jest wzmocniony palami i zaopatrzony w strzelnice. Nadto jest baszta ze strzelnicami od strony pola, mająca 20 sążni dokoła, a przed nią wysunięta poza fosę fortyfikacya 100-sążniowego obwodu. Od strony przeciwnej 8 wązkich furtek służy do noszenia wody z Czartomeliku i Skarbnej. Założycielem tej (Starej) Siczy był ataman koszowy, Łutaj, około 1652 r. Uzbrojenie składało się z jednego działa burzącego i 11-tu polowych, a 5-u rusznic; prochu 350 pudów, ołowiu 300, lontu 30 pudów; żywności było wtedy bardzo dużo — starczyłoby jej na kilka lat [1]). Wewnątrz stały, zapewne i wtedy, duże drewniane domostwa, zwane kureniami. Były to niby koszary na kilkudziesięciu mołojców. W każdem domostwie mieszkał ataman kurenny. Dwór koszowego był obszerniejszy. Na placu wznosiła się cerkiew „starożytnej wiary“. Ile tu było ludności? Nikt nie obliczy, ponieważ,

[1]) Архивъ Юж. и Зап. Россіи VIII, 250 Эварницкій op. c. II, 476. Семеновъ, Геогр. Словарь pod wyrazem: Новая Сѣча.

jak powiadał Doroszeńko, żaden Kozak nie urodził się w Siczy. Przychodził tu na jakiś czas z Ukrainy grodowej, przeważnie na lato, a zabawiwszy się hulaszczem życiem i wojaczką, wracał do domu, jeśli się nie obawiał jakiej kary. Niejednokrotnie godność koszowego atamana piastował Sirko, wytrwały wróg pohańców i przedsiębierczy pogromca siedlisk tatarskich. Wpadał też niejednokrotnie między współzawodniczących i zwalczających siebie wzajemnie hetmanów Ukrainy grodowej, którzy wzywali pomocy nie tylko wojsk chrześcijańskich, moskiewskich i polskich, ale też Kałmuków i Tatarów.

Wśród owej nieustannej a bezmyślnej walki o władzę, owej bellum omnium contra omnes, siła polska po wyprowadzeniu wojska na teatr wojny domowej mieściła się głównie w zbudowanej przez Czarnieckiego Białocerkiewskiej fortecy; siedział tu generał Stachurski z załogą bardzo nieliczną, jak widać z małych sum żołdu, zapisanych przez podskarbiego [1]). Może część tej załogi, a może kilka chorągwi, które zostawały dawniej przy Teterze w Korsuniu stanęły załogą w Bracławiu po zdobyciu tego miasta przez Doroszeńkę. W każdym razie byłato siła maluczka: nie dociągała zapewne liczby 2000 ludzi samej prawie piechoty i dragonii. Nie mogła też być uciążliwą dla Ukrainy, ani krępować swobody kozaków.

Tem większej wagi nabierała zmiana władcy w Krymie. Nowy han, Aadil-Gerej (1666—1671), pochodzący z linii Czaban (=pasterz), wyruszył z Konstantynopola d. 7 kwietnia na 11 galerach; prowadził go pokojowiec padyszacha Ögüf Mustafa; poprzedzali nowy gałga Islam-Gerej i ser-

---

[1]) 17000 złł. w dwuleciu 1665—1666 na wszystkie fortece Ukraińskie w Rachunkach Sejmowych księga nr. 59 „Distributa pierwsza, 2-re ad rationem nowych zasług“ i w księdze 61 „na różne ordynaryjne i extraordynaryjne“ Stachurskiemu i Ulanieckiemu in praesidio Ukrainy tractamentu 400 złł. oraz na praesidia fortec Ukrainnych 3.250. Oddzielnie wykazana płaca regimentu Stachurskiego pomiędzy 24 regimentami pieszymi.

chosz Ibrahim basza [1]). Detronizacya Mohameda odbyła się bez oporu.

Już od lat trzech nie były płacone ze skarbu koronnego „Upominki“, ale Mohamed dostał za cierpliwe oczekiwanie 30.375; brat jego Hadet-Gerej sołtan, otrzymawszy 14.405, zostawał w służbie polskiej (in opere belli) na Ukrainie; bej i murzowie szyryńscy byli zatrzymani „w usłudze Rzeczypospolitej z wojskami tatarskiemi“ za skromną sumkę 3.000 złł. [2]). Nowy han takiej usłużności nie okazał; wyprawił wprawdzie w poselstwie dobrze znanego Polakom, Dedesz-Agę, który zaprzysiągł ponownie przyjaźń, lecz przysięga ta utraciła całą wartość swoją, gdy poseł królewski Kobyłecki przyjechał do Krymu z próżnemi rękoma [3]). Doroszeńko zaś pozyskał od Aadila obietnicę takiej przyjaźni, jaką świadczył niegdyś Islam Gerej Bohdanowi Chmielnickiemu.

Powrót wojska koronnego na Ukrainę, po ukończeniu wojny domowej, nie podobał się wcale Doroszeńce. Zaledwo

---

[1]) Hammer Gesch. d. Osmanischen Reiches. Pest. Hartlebens Verlag. VI, 178 nazywa Aadil-Giraja synem Czaban-Giraja, lecz Sestrencewicz Hist. du Royeaume de la Chersonèse Taurique St. Petersb. 1824, I, 385 twierdzi, że Czaban było nazwą oddzielnej gałęzi rodu Girajów.

[2]) Rachunki Sejmowe księga 61 „na różne ordyn. y extraordynaryjne expensa“.

[3]) Jan Kazimierz pisał do sułtana tureckiego: Confidebamus expeditum (is?) per Chiausum literis et promisso Ilmi Vezirij quod modernus Chan pariter, sicut preateritus, societatem et curatam amicitiam Regno nostro conservaturus esset, ut idem Chanus per suum legatum solenne de conservanda bona et fideli societati nobis praestitit, nos vero pariter missimus in Kremiam legatum nostrum ut similiter iuramentum nostro nomine praestaret (Copia litterarum S-mi Regis Pol. ad Sultanum Mohamet 1667 Februarii w Documente privitore la Istoria Românilor ecclesie de Eudoxin de Hurmazaki. Bucuresci 1885, V. nr. LXXXVI str. 73). W książce 61 Rachunków Sejmowych znajdują sie też zapisane wydatki: 8581 złł. Dedesz Aga z odnowieniem przyjaźni, 646 złł. Seferkazy Aga od nowego Hana; 3.886 Abit Aga i Ali Cielebi, 1210 Ahmet Aga. 1978 Omer Aga, 646 Bekier Aga.

przyszło kikanaście chorągwi, a wnet wystąpił ze skargami do króla przez posłów i do Sobieskiego listem bardzo układnym: „Jeśli się o co najbardziej staram, jako żebym dobrego ku sobie faventów (to znaczy: Sobieskiego) nie naruszył affectu. Lecz dopiero od wszystkich wojsk JKM. (kozackich) starszyzny będąc przymuszony, rad nie rad do JKMci Pana mojego Miłościwego w znacznych od Jchmć panów żołnierzów, na ten czas w Ukrainie zostających, kozakom poczynionych krzywdach supplikować muszę, przez co acz na siebie zaciągać niechęć. Ale kiedy mi ustawicznie supplikami gryzą głowę Kozacy i aż nazbyt mię uciążyli, zgoła invitus (=niechętnie) wysyłam posłańców moich, acz pospolicie że veritas odium parit (=prawda rodzi nienawiść), wiem to dobrze. W tem tedy i do Wmć Pana i Dobrodzieja uciekam się (recurro), wielce upraszając, abyś powagą swoją chciał się w to włożyć, jakoby Ichmość skromniej (modestius), a nie tak surowo (severe) z tym narodem naszym chcieli postępować, gdyż jednemu albo dziesiątemu stanie się krzywda, a drudzy to bacząc, a co większa, słysząc na się pogróżki, i na zdrowia ich przechwałki... już wszystkie chudoby porzuciwszy, gdzie kto rozumie uciekają, a potem zruszywszy się z domu swego, kozak do czego się rzuci?“. Przypomniał Bohdana Chmielnickiego i krzywdę, wyrządzoną mu przez jednego (Czaplickiego) tak szkodliwą „dla Ojczyzny“ w skutkach. „Ztąd poznać, że u tego mniej uważnego narodu więcej może łaskawość, aniżeli srogość. To przypomniawszy moim błahym rozumem, życzyłbym lepszego z Kozakami obejścia; inaczej i mnie, życzliwego Rzpltej sługę(!) i wiernego JKMci poddanego, w niebezpieczeństwo od samychże Kozaków podadzą, i naród gdy in desperationem przywiodą, ja muszę biedny zostać na koszu“. Samego Sobieskiego chciał chwycić za serce pochlebstwem: „Chodził Wmć Pan z wojskami za Dniepr spólnie z Jmć Panem Teterą (1663—1664 r.); tam z łaski Bożej szczęśliwie res cesserunt Wmci (=ułożyły się

sprawy), a to wszystko zręczność i skromność (dexteritas i modestia) Wmci sprawiła".

Żadnego faktu nadużyć lub ucisku nie wyczytaliśmy; pogróżki i przechwałki — to przecie nie są „krzywdy", ani czyny „srogości". Rzeczywisty powód niechęci mieści się podobno w dalszych napomknieniach, że ichmość pp. Wojskowi, stojący kwaterą w Ilińcach, nie dali Doroszeńce pomocy, gdy chciał rozszerzyć swą władzę na Zadnieprze. Oskarżał też rotmistrzów, którzy stanęli kwaterami w miasteczkach, że przeszkadzali w jego zarządzeniach co do uprowiantowania garnizonów polskich po fortecach; że „nie dopuścili dawać prowiantu, w czem nie mnie, ale ludziom JKMci, na garnizonach zostającym, krzywda". Ile w tem prawdy? domyślać się stąd można, że kilkanaście chorągwi, marszami i wojną zrujnowanych, mogło liczyć zaledwo około tysiąca koni. Czyż mogły one zająć tak wiele „miasteczek", aby przeszkodzić uprowiantowaniu dwóch lub trzech fortec na rozległej i żyznej Ukrainie?

Ponieważ „Ichmość" (panowie wojskowi) nie tylko mu nie chcieli „roboty wojennej dopomódz", ale i Kozaków do boku jego „zgoła nie puścili, powiadając, że już dotąd waszego kozactwa": więc Doroszeńko musiał do Krymu po Ord posiłki posyłać". W drugim, późniejszym o kilka tygodni liście cieszy się, że otrzymał od króla pomyślną rezolucyę, którą chce wykonać „nie leniwo" i „tak z nieprzyjacielem Moskalem postąpić za Dnieprem, żeby Ichmościom panom komisarzom naszym (polskim) smarowniej poszły traktaty".

Tłómaczy się, że han wysłał „wielkie mnóstwo z nuradin-sułtanem Jmcią i z przydanymi dwoma sułtanami" niespodzianie i nad życzenie Doroszeńki, który prosił tylko o cztery a najwięcej o pięć tysięcy; może będzie zmuszony „tak skakać, jak mi zagrają... Zgoła w wielkich zostawam obrotach; już akkomodując się onym, wszystką wysiliłem chudobę; musiałem i ojcowskiego zbioru nadprószyć, a nadto zniskąd niemam porachunku". Przy tej okazyi prosi, żeby jego starostwo czehryńskie zwolnionem było od wydawa-

nia prowiantu. Z lekka napomyka, że „z między Tatarów niektórzy wyrywają się jakoby z niechęcią przeciw Polszcze, ale temu się zabieży, bo im o to, widzę, idzie, że się bez nich odprawują traktaty z Moskwą". Posłał do Krymu niby tylko dla zasięgnienia wiadomości, które przesłać też miał Sobieskiemu, jako „cale życzliwy i uniżony sługa" [1].

Jak zużytkował te wskazówki Sobieski?

Przyjął je za dobrą monetę, nie domyślając sie obłudy i zamiaru uprzątnienia „Lachów" z Ukrainy, nie wiedząc o przysiędze wykonanej nad graniczną rzeką Cybulnikiem w obecności trzech sołtanów, że z hanem krymskim Doroszeńko będzie zawsze w przyjaźni, że przyjmie poddaństwo u cesarza tureckiego [2]. Mniemał Sobieski, że Kozacy „fremunt na te kilkanaście posłanych chorągwi", ale to z powodu niedostatku żywności; że przeszło 60.000 ordy, która też nie będzie mogła „pożywić się" z tej strony Dniepru; że dla tych względów Doroszeńko ma pójść na tamtą stronę, t. j. do zadnieprzańskiej Ukrainy, zostającej pod władzą Brzuchowieckiego Zresztą umacnia go to w zdaniu, że wojsko koronne, zebrane pod Krupą, powinno iść na leże zimowe w głąb Ukrainy tegobocznej, przed-Dnieprowej [3].

Żadnego wszakże wpływu nie mógł Sobieski wywrzeć na dalszy przebieg zawikłań na drugorzędnem stanowisku swojem. Po wyjeździe z Warszawy troszczył się głównie o zapobieżenie nowemu jakiemu rokoszowi wojska, które zapłaty swojej nie odebrało: chciał je rozkładać po wsiach, nie skupiając w obozie. „Pisałem do pana wojewody kra-

---

[1]) Listy Doroszeńki do Sobieskiego u Kluczyckiego nry 72 i 73; daty 20 września i 1 października 1666 są domyślne; tyle tylko jest pewności, że poprzedzają dzień 27 października 1666 jako datę listu Sobieskiego do Paca nr. 74.

[2]) Dowiadujemy się tego z doniesienia Brzuchowieckiego do Cara z d. 15 lutego 1667. Акты Юж. и Запад. России t. VI nr. 61 str. 177.

[3]) List Sobieskiego do Michała Paca 27 października 1666 u Kluczyckiego nr. 74.

kowskiego (Rewery Potockiego), że nic po tym obozie; że ich lepiej postawić pułkami, póko im nie dowiozą pieniądze, bez których się oni pewnie nie ruszą; że się tym sposobem wszystkim zabieży buntom, na które jako się zanosi, opowie ustnie pan Kobyłecki. Rajtarye, które szli do tego tam obozu, zawróciłem, i z piechotami stać osobno będą, żeby zaś i ich nie zarazili". „Między wojskiem głos taki i między wszystką szlachtą: chcą wojsko na Ukrainę wyprowadzić, a tymczasem Kondeusza do Polski wprowadzić... Moje było takie zdanie i rada, którąm posłał po dwa razy JP. Wojewodzie krakowskiemu... żeby wojsko około tegoż miejsca, gdzie im naznaczony obóz, t. j. na granicy ukraińskiej postawić pułkami po wsiach różnie, nie w kupie, i tak żeby byli czekali pieniędzy, które skoroby im przywieźli, toby się ich było ruszyło dalej, z każdym osobno traktowawszy pułkiem. Aby się zaś było ustrzedz koła generalnego, które bywać musi około św. Marcina, kiedy się rozchodzą na stanowiska, tobyśmy zjechali z JP. wojewodą krakowskim o kilka mil gdzie od nich i tambyśmy zwołali oficerów samych i co uważniejszych ludzi, gdzieby zaraz byli i posłów obrali na sejm i na chleby asygnacye do Polski pobrali, którymiby się tamże zaraz podzielili. Teraz kiedy obozem gwałtem Król Jmć stać kazał, na co przypadł i JP. wojewoda krakowski, już inaczej będzie i pewnie albo konfederacyę uczynią, sto razy gorszą, niżeli była, albo się gwałtem nazad do Polski na chleby naprą. Cudzoziemskie wojsko, że osobno stać będzie, wymogłem to przecię" [1]).

W istocie, gdy na początku października ściągnęły wszystkie oddziały wojsk, rozmieszczono je w dwóch obozach: regimenty cudzoziemskiego zaciągu pod Korytnicą nad Bugiem, a chorągwie jazdy polskiej pod Krupą nad Horyniem na Wołyniu [2]), o $2^1/_2$ mile od Równego ku wschodowi

[1]) Listy z d. 23 września z Żółkwi, 24 września także z Żółkwi u Helcla nry 79, 80, str. 88, 89.

[2]) List Sobieskiego do Michała Paca 27 października 1666 u Kluczyckiego nr. 74 str. 254.

(dziś zwaną Horyngród lub Horynhrad). Blizko 20-milowa przestrzeń pomiędzy tymi obozami nie przeszkodziła jednakże zebraniu koła generalnego w obozie pod Koźlinem, o milę od Krupy i obiorowi spólnego od obu zaciągów poselstwa na sejm walny koronny d. 10 listopada 1666 r. [1]). Instrukcya, tu uchwalona, odsłania przed oczyma naszemi stan niepomyślny wojska, szczególnie regimentów cudzoziemskich „nie odzianych, głodnych“ nie zdolnych wcale do wymarszu na Ukrainę, „boby ich zwojowały iniuriae coeli“ (=ostrość powietrza). Całe wojsko „tęskliwie oczekiwa zapłaty i krwawych zasług swoich... nie odnosząc konsolacyi, tracąc zdrowia i substancye, przysługując, a nie spodziewając się posiłku, musi tępieć w najlepszym żołnierzu ochota“. Nawet rozdawanie hybern czyli chleba zimowego, traktatem łęgonickim oznaczone na św. Marcin, nie przyszło do skutku; zapowiada więc instrukcya, że w razie dalszej zwłoki, najdalej za cztery tygodnie, każda chorągiew wyszle swoich deputatów po województwach do wybierania owego chleba czyli podatku wprost od dworów i wsi. Łatwo zrozumieć, że przy takim poborze dziać się będą nadużycia, boć na całym świecie, wszędzie i zawsze doświadczaną była maksyma Czarnieckiego, że żołnierz chleba sobie dostanie.

Nie skąpiło koło generalne komplementów królowi i hetmanom, oświadczało „niskie podziękowanie“ i Sobieskiemu „znając jego wielką miłość przeciwko sobie, gdy

---

[1]) Instrukcya od wojska JKMci i Rzpltej tak polskiego, jako i cudzoziemskiego zaciągu... w Metr. Kor. 206 f. 687, wydrukowana przez Leop. Huberta: Pamiętniki historyczne (Warsz. 1861) t. II str. 43—73. Posłami obrani: Jakób Potocki pisarz polny kor., Gabr. Silnicki łowczy lwows. i Michał Kożubski sста lityńs. porucznicy: Andrzej Modrzejowski strażnik wojskowy, Remian Strzałecki pułkownik, J. Krzewski skarbnik łukows. towarzysz, a z cudzoziemskiego: J. Berens i Wojciech Wojnarowski oberszterlejtenanci, Gabryel Zaklika major regimentu dragońskiego samego Sobieskiego.

jeszcze pułki wodząc (t. j. będąc dawniej pułkownikiem), w okazyach krajowych z nimi stawając walczył“: ale mocne podrażnienie przebija się w złorzeczeniach temu „ktoby sejm rwał“ po trzech poprzednich zerwanych i w ofiarowaniu swej „wiernej usługi“ królowi przeciwko „takiej złości ludzkiej“.

Widzieliśmy atoli, że sejm został zerwany, a „złość ludzka“ w samym królu polskim siedziała. Cóż dziwnego, że gdy Potocki dał rozkaz wymarszu na Ukrainę, „wiele chorągwi nie poszły pod pana Machowskiego“[1]). W ogóle zaś wojsko teraźniejsze było dużo słabsze pod względem liczby, niż latem: Litwini wrócili do swojego kraju: poległych pod Mątwami nikt nie zastąpił; wiele towarzystwa odjechało; niektóre chorągwie zostały podobno skasowane[2]).

To najgorsza, że tak uszczuplone i zniechęcone wojsko nie miało wodza zdolnego prowadzić je między nieprzyjaciół. Artykuł instrukcyi, wnoszący „pokorną suplikę“ o sprowadzenie z wygnania i przywrócenie Lubomirskiego, przepadł, gdy umowa jego z Ludwiką Maryą i Bonzym spaloną została. Zwycięzca zpod Stawiszcz i Cudnowa marniał we Wrocławiu. Ale dla czego nie objął dowództwa Sobieski?

Z listów jego do żony widzimy, że wybierał się przez cały wrzesień i nareszcie wybrał się do obozu d. 14 października, lecz dojechał tylko do Bludowa, swoich własnych dóbr; w tutejszym pałacu miał zostawić kawalera d'Arquien i gościa swego p. Comminges; tymczasem bawił tu jeszcze 27 października i dalej podobno nie pojechał. Oczekiwał na

---

[1]) Instrukcya sejmikowa wdztwa rawskiego z d. 7 lutego 1667 w punkcie 10-m żąda odsądzenia tych nieposłusznych chorągwi od żołdu, bo „gdyby nie w tak małej liczbie to wojsko (Machowskiego) było, mogłaby była nie paść na te tam chorągwie taka klęska“ (Pasek wyd. Węclew. str. 270).

[2]) Tak ks. Wiśniowiecka miała skasować chorągiew usarską, a może i kozacką wwdy sandomierskiego; żądali kasaty Polanowski i Chełmski; wspomina o tem Sobieski 30 września 1666 u Helcla nr. 81 str. 91.

wiadomość, czy Potocki hetman w. k. zechce go wyprawić z wojskiem w Ukrainę, czyli też rozłożyć wojsko na zimowe konsystencye? Pisał: „ja tu stąd najdalej pojutrze ruszyć się ku obozowi muszę“ [1]): dla czegóż więc w obozie pod Krupą była trudność z wynalezieniem regimentarza i, gdy Niezabitowski, kasztelan sandecki, odmówił przyjęcia komendy, wynaleziono Machowskiego, walecznego rębacza, ale niezdatnego wodza i przytem znienawidzonego na Ukrainie Lacha za surowe postępowanie, za rozstrzelanie Wyhowskiego, wojewody, senatora, exhetmana sądem doraźnym [2]).

Jest w tem zagadka, którą rozwiązać możemy, w braku dowodów, tylko domysłem, że decyzya taka pochodziła od Potockiego hetmana w. k. Starzec schorzały, bliski śmierci, chciał do ostatniego tchnienia popisywać się władzą swoją bodajby w dziwacznych zarządzeniach, gdy już buławą na polu bitwy potrząsnąć nie zdołał, a Sobieskiego zaufaniem i życzliwością nie obdarzał i zdań jego nigdy nie przyjmował [3]). Zapewne kazał mu jechać do drugiego obozu pod Korytnicę.

Jakkolwiekbądź, Sobieski na Ukrainę nie był wysłany. Z obozu pod Krupą wyruszyło całe zebrane tam wojsko,

---

[1]) List z d. 25 października 1666 u Helcla nr. 86 str. 96.

[2]) Kochowski III, 254. Nikt nie wspomniał, że do sądu w sprawie Wyhowskiego, wprawdzie już po rozstrzelaniu, należał Doroszeńko, o czem przekonywa własnoręczny jego podpis w MS. Czartor. nr. 402 s. 533 na dokumencie z d. 3 sierpnia 1664 p. t. „Confessata Dmitra Sulimki i nieboszczyka pana Wyhowskiego Instrumentum do wzbudzonych w Ukrainie buntów, przesłuchane w obozie pod Stawiszczami“. Podpisali się tu: Michał Radkiewicz obożny, Piotr Doroszeńko asauł generalny, Swiętosław Krzywicki pisarz generalny, Fedor Koroblin pułkownik czehryński, Fedor Szuley pułkownik (niepiśmienny), Ostap Hohol pułkownik perasławski „imieniem swoim i innych pułkowników, którzy przyszli do posłuszeństwa JKMci“.

[3]) Możnaby przypuszczać, że na zmianę dyspozycyi wpłynęła Marysieńka, wybierając się z Warszawy dla załatwienia formalności prawnych w sprawie ugody z Wiśniowiecką, Koniecpolskim i Zamojskimi,

około 6 tysięcy żołnierza z Machowskim; pozostały zaś regimenty cudzoziemskie, dla których Sobieski domagał się od króla asygnacyi na lenungi, bo „infanterya w obozie ledwo od głodu już nie zdycha“. Te wszakże głodne i nieokryte regimenty stanowiły jedyną siłę, jaką teraz mógł poruszyć na obronę województwa ruskiego, gdy wpadła orda po zniesieniu Machowskiego. Nie dziw, że skuteczniejszy ratunek przyznawano mrozom zimowym raczej, niż tak słabym orężnym zastępom.

Głównym powodem nieprzewidzianej napaści były zmierzające do pomyślnego zakończenia układy pokojowe komisarzy polskich i litewskich z moskiewskimi, które też niedługo doprowadziły do podpisania w d. 31 stycznia 1667 r. Andruszowskiego rozejmu na lat $13^1/_2$. Nie możemy tu roztrząsać, o ile możliwem lub niemożliwem było pogodzenie interesów Rzeczypospolitej z utrzymaniem nadal sojuszu z hanem Krymu: stwierdzamy tylko, że nie byli przypuszczeni do układów posłowie tatarscy, gwoli dogodzenia protestacyom Naszczokina.

Przypomnijmy sobie, że w r. 1654 Maryusz Jaskólski znalazł życzliwe w Bachczesaraju przyjęcie i gotowość do zawarcia przymierza jedynie na skutek poddania się Carowi Bohdana Chmielnickiego i wynikłej stąd wojny moskiewsko

---

lecz nic tego przypuszczenia nie popiera. Sobieski wyprawiając po nią cugi i wozy d. 25 października, wcale nie projektuje spotkania się z nią i wybiera się do obozu. Jakoż nie spotkał jej i w liście do szwagra Radziwiłła, datowanym 26 listopada (Kluczycki nr. 75) wspomina, że zastał ją w Pielaszkowicach bardzo słabą. Nie można też przypuszczać, aby się uchylał od wyprawy na Ukrainę. Wprawdzie niejednokrotnie wyrzeka na konieczność jechania do obozu, na przygnębienie nawałem interesów, na niezbędne pijatyki, na przewidywany rokosz z powodu niewypłacania żołdu, ani razu przecież nie powiedział, że się usunie od spełnienia obowiązku swego.

polskiej. Dziś, gdy ta wojna kończyła się, a Car miał spólnie z królem stawać przeciwko muzułmanom, usunęła się podstawa dawniejszego przymierza. Do jakiegoż państwa teraz mogłaby orda zapuszczać swoje czambuły? Jeśli miał być dla niej zamknięty szlak Murawski po lewej stronie Dniepru, to musiała odzyskać szlak Czarny ku Lwowu, dla brania zdobyczy i jassyru ludzkiego.

Dla dyplomacyi, bieglejszej nawet niż polska, nie łatwem zadaniem było uporządkowanie stosunków z dwiema potęgami zarówno, lubo na różny sposób, szukającemi korzyści w wojnach, zorganizowanemi militarnie, przejętemi duchem wojowniczym. Komisarze wyniszczonej 18-letniemi wojnami Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, przesiadując od kwietnia 1666 r. w nadgranicznej wiosce Kadzyniu niemal o głodzie, ucierając się z przebiegłym a twardym w targach Ardyn Naszczokinem, radzi byli odzyskać od Aleksego Michajłowicza chociaż połowę Małorosyi i Białoruś, zrzekając się województw Smoleńskiego i Czernihowskiego. Gdy to umożliwił im Pac, przyprowadziwszy do Mińska szczupłe wojsko litewskie z teatru zakończonej wojny domowej, skłonili się do zawarcia doczesnej ugody, a sprawę Tatarów puścili płazem. Spodziewali się, że Polska będzie miała chociaż 13 lat wypoczynku dla poratowania zrujnowanego dobrobytu.

Niestety! nadzieja ta nie ziściła się, bo oto pożoga wojenna, stłumiona przy ścianie wschodniej, przerzuciła się na południe. Po tak długich walkach, po tylu klęskach znowu ukazywało się przed Polską to samo widmo nieszczęścia, które sprowadziło na nią krwawy potop w r. 1648: sojusz Tatarów z Kozakami. Wprawdzie Doroszeńko nie był mocen poruszyć całej Ukrainy; zebrał zaledwo 20000; Machowskiemu posyłał oświadczenia, że się z nim połączy przeciwko Tatarom, i uderzył wtedy dopiero kiedy poznał słabość sił jego: ale pogrom tego szczupłego wojska tyleż znaczył dla wyniszczonej Polski, ile Żółte Wody i Korsuń dla bogatej niegdyś, ludnej i możnej z przed lat 20 tu. Na stutysięczną potęgę Rzeczpospolita nigdy już się nie zdobędzie;

Beresteczko stało się niemożliwem nawet w najśmielszych marzeniach przedsięwzięciem.

A groza sił wrogich zwiększyła się teraz, Turcya bowiem brała nowego hana w opiekę i oburzyła się na traktat przymierza polsko-moskiewskiego.

Kobyłecki, jadąc w poselstwie do hana przez Mołdawię spotkał się u hospodara z Ahmetem-agą, który zapowiedział mu rychłą wojnę turecką [1]). Mnożyły się potem coraz wyraźniejsze wskazówki tak, że na radzie senatu d. 21 stycznia 1667 r. kanclerz w. kor., świeżo mianowany Jan Leszczyński mówił już z pewnością o nieuniknionej wojnie tureckiej przeciwko Rzpltej [2]).

My, znając dzisiejszą Turcyę, z trudnością możemy wytworzyć sobie, przy pomocy świadectw historycznych, pojęcie o tej potędze, jaką rozrządzał wielki wezyr Ahmed-Kiupryli[3]), sprawujący rządy od 1 listopada 1661 r., liczący 31 lat wieku w tej chwili, srogi, dumny, nadzwyczajnie wytrwały i do wielkich pomysłów zdolny, lub o tej trwodze, jaką roztaczał Mohamed IV, niespokojny, nieustannie łowami zatrudniony, a krwiożerczy padyszach. Przed jego namiotami zawsze się widziało kilkadziesiąt albo i kilkaset głów uciętych i zatkniętych na piki. W ciągu długiego panowania (1648—1687) oglądał tym sposobem setki tysięcy ofiar okropnego despotyzmu, a sam nie wzdrygnął się wziąć jatagan do ręki i wejść do haremu, żeby zamordować pogrążonych we śnie i strzeżonych przez matkę dwóch własnych braci [4]). Nie lubił mieszkać w Konstantynopolu przez

---

[1]) Bonzy do Lionne'a 10 grudnia 1666 w T. Lukasa k. 443.

[2]) „jawnie constat de inevitabili bello Turcico": Senatus Consilium 21 stycznia 1667 podług aktu nr. 198 w księdze rachunków VI w Arch. Kor. wydrukowane w Pamięt. Histor. przez L. Huberta II, str. 145.

[3]) Sękowski w Collectaneach nazywa go Kiöpriulu, ale forma taka jest niepodatna do odmian w mowie polskiej.

[4]) Fakt ten miał miejsce w r. 1669; sułtanka-walida Tarchan, rodem Rusinka z Polski, obudzona, zerwała się, objęła sułtana i wymodliła życie dla swych synów; lecz dwie niewolnice, które ją obudziły zostały powieszone. Hammer op. cit. VI 222.

obawę buntów, które niejednego sułtana, a nawet i ojca jego o śmierć przyprawiły, a jednak budował sam nowy seraj z niezmiernym przepychem: złociste kioski, srebrne fontanny, perłową macicą wykładane ściany, estrady marmurowe, kolumnady z różnobarwnych a kosztownych gatunków kamienia świadczyć miały zdumionym oczom widza o nieprzebranych skarbach głowy świata muzułmańskiego. Wobec mocarstw chrześciańskich Wysoka Porta okazywała trudną do uwierzenia pychę i pogardę, a posłowie pierwszorzędnych w Europie monarchów doznawali nie tylko upokorzeń przy wypełnianiu przepisów ceremoniału, ale i obelg czynnych. Wystarczy jeden przykład: poseł francuski de la Haye Vantelet, gdy w r. 1658 nie doręczył wczas darów w. wezyrowi Kiuprylemu (ojcu, Mohamedowi), został pozwany do tłómaczenia się z powodu listu, jaki do niego był pisany z Kandyi od generalnego wodza weneckiego. Pozwany wyprawił naprzód swojego syna, lecz ten został wtrącony do więzienia, a trącanie było tak gwałtowne, że mu ząb wybito. Dowiedziawszy się o tem, pojechał sam pan ambasador do Adryanopola — i nie lepszego doznał przyjęcia. Uwięziony również, znalazł tylko sposobność przesłania wiadomości o swoim losie do Berlina koledze swemu, posłowi francuskiemu Blondelowi. Ten niezwłocznie nadesłał protestacyę z żądaniem dymisyi Kiuprylego na zadosyćuczynienie za zniewagę, lecz niepodobna było znaleźć nikogo, ktoby się ośmielił doręczyć tę protestacyę sułtanowi. Nareszcie de la Haye wydostał się z aresztu i pośpieszył na okręt, żeby odpłynąć do Francyi; musiał wszakże zapłacić okup za siebie i za syna pod groźbą powtórnego aresztu. Zdawałoby się, że Mazarini upomni się o znieważone prawo międzynarodowe energicznie, bodaj wypowiedzeniem wojny. Bynajmniej. Awantura ta została niepomszczoną. Co dziwniejsza, po latach 7-u ten sam de la Haye Vantelet przybył znowu jako poseł Ludwika XIV, już samowładnie i osobiście rządzącego. Europa wiedziała, jak boleśnie król arcy-chrześciański upokorzył papieża Aleksandra VII z po-

wodu bójki pomiędzy gwardyą korsykańską a służbą mrgr. de Créqui; sam w. wezyr Ahmed Kiupryli osobiście doświadczył w 1664 r. waleczności korpusu francuskiego pod naczelnem dowództwem cesarskiego generała Montecuculi w bitwie pod St. Gotthardt, którą przegrał. Ale właśnie wspomnienie o tej bitwie wprawiło go w gniewny humor: na pierwszem posłuchaniu d. 7 grudnia 1665 r. przyjął ambasadora bez powitania, siedząc na sofie, i wybuchnął grubijańskiemi połajankami za posiłkowanie cesarza przeciwko Turcyi. De la Haye cofnął się obrażony i kazał powiedzieć Ahmedowi, że odda mu kapitulacye w razie ponownego uchybienia grzeczności międzynarodowej; jakoż na na drugiem posłuchaniu d. 8 stycznia 1666 r. rzucił je pod nogi. Wtedy w. wezyr złajał go, a podkomorzy popchnął i uderzył krzesłem. Francuz porwał się do szpady, ale czaus wnet wyciął mu policzek, poczem straż turecka zaprowadziła reprezentanta Francyi do więzienia. Po trzech dniach jednakże Kiupryli, naradziwszy się z muftim i z kaznodzieją sułtańskim, postanowił załagodzić zbyt gwałtowne zajście: wyznaczył ambasadorowi trzecie posłuchanie, które miało być uznawane jako pierwsze; postąpił przeciwko niemu kilka kroków i rzekł z uśmiechem uprzejmym: „Co było, to minęło; nadal bądźmy dobrymi przyjaciółmi [1]). De la Haye zadowolnił się takiem zadosyćuczynieniem i pozostał w Konstantynopolu. Bonzy objaśniał go w tym czasie o pobudkach, jakiemi kierowali się Polacy przy zawarciu rozejmu Andruszowskiego z Moskwą, oraz o zamiarach cesarza

[1]) Hammer: Geschichte des Osmanischen Reiches, VI str. 39—41, 175—176 podług raportu Casanovy; wydawnictwa dyplomatyczne Flassan'a i Chardin'a przemilczają o policzku, a Ludwik XIV (Oeuvres, ed. Trentel et Würtz 1866 t. II str. 168 174) przedstawił w swojem opowiadaniu zajście w ten sposób, że zniewaga domierzoną została przez jego posła, de Lahaye; Kiupryli zaś miał się zachować bardzo wstrzemięźliwie i okazać uszanowanie dla majestatu króla francuskiego.

Leopolda i elektora brandenburskiego osadzenia na tronie polskim cara Aleksego Michajłowicza [1]).

Dodamy jeszcze jeden fakt spółczesny z tegoż samego 1666 r. Oto, Kiupryli, przybywszy na Kretę, sprzątnął dwóch urzędników ambasady weneckiej, Giavarino i Padavino, i zażądał aby mu innego posła wyznaczono. Rada dei Savj, nie dopytując się o los tych ofiar dzikości, pośpieszyła wysłać Andrzeja Valiero do boku strasznego wezyra, a Ludwika Molini do sułtana, który polował w owym czasie około Larysy. Wieźli oni warunki pokoju, a w przemówieniach swoich wzywali do oszczędzenia krwi ludzkiej. Na argumenty Moliniego kajmakan odpowiedział, że przeznaczeniem dla Porty Ottomańskiej jest wojna z niewiernymi, nie pokój [2]).

Z takim wrogiem miała teraz wejść w zapasy Polska.

Po zerwanym sejmie gdy nadeszły do Warszawy nieszczęsne nowiny, zanim się mógł zebrać sejm nowy, król z radą senatu zabrał się do wynajdywania środków zaradczych. Powzięto plan rozległej a zarazem zawiłej akcyi dyplomatycznej.

1. Nasamprzód postanowiono wyprawić wielkiego posła do Porty celem odwrócenia grożącej wojny. Przodem wysłano Głembockiego z zapowiedzią [3]); następnie d. 21 stycznia uznano zdatnym do funkcyi poselstwa Hieronima Radziejewskiego, „który za usilną tak Króla Jmci jako i senatorów przy boku JKMci instancyą tej funkcyi podjął się“. Podskarbi miał jak najprędzej wyliczyć mu 100.000 złł.

---

[1]) Bonzy do posła de la Haye 22 lutego 1667 w T. Lukasa XV. k. 104.

[2]) Hammer op. cit. VI, 213, 214.

[3]) Metr. Kor. 206 f. 619—620 Litterae 1) ad Imperatorem Turcarum 2) ad Vesyrum 3) ad Bassam Silistriae, Beglerbegum o wolny przejazd od króla i od kanclerza w. kor. Leszczyńskiego.

„w monecie dobrej, w Turczech currentis“ na expensa podróżne i na upominki, a ponieważ z nowo otworzonej mennicy i inszych prowentów ordynarnych tylko szostaki do skarbu wchodzą, które po za granicami Rzpltej żadnej nie mają kurencyi, więc dodano 8.333 złł. agio na zakupienie złota (16.666 dukatów). Nadto zaręczono, że z podatków, jakie sejm uchwali, Radziejewski, lub jego sukcessorowie otrzymają jeszcze 5000 czerwonych złotych na pokrycie kosztów legacyi. Posłano do Gdańska po materyę, zegary i różne przedmioty, używane na podarunki; 3 marca Radziejewski odebrał pieniądze i tegoż dnia zapewne puścił się w drogę z sekretarzem Wysockim, 24 piechoty węgierskiej dworzanami i służbą, i ze świeżo mu nadanym tytułem wojewody inflanckiego [1]).

Wzmianka w uchwale senatu o sukcessorach wskazuje, że Radziejewski wybierał się z myślą, czy z poczuciem prawdopodobnego zgonu w tej niebezpiecznej legacyi, wiedział bowiem, jakie przygody przytrafiają się dyplomatom europeńskim w Turcyi. Niebezpieczeństwo zwiększyło się, gdy wjechał do Polski czaus, wiozący wypowiedzenie wojny; zatrzymano go we Lwowie, dopóki Radziejewski nie opuścił Warszawy [2]). W takich warunkach poseł polski narażał

---

[1]) Senatus Consilium, odprawione w Warszawie, d. 21 Januarii 1667 przy bytności Wielebnych łuckiego, nominata Arcybiskupa gnieźnieńskiego, chełmińskiego podkanclerzego kor. biskupów, Wielmożnych sandomierskiego, płockiego i lubelskiego wojewodów, wojnickiego, małogoskiego, dobrzyńskiego kasztelanów, kanclerzy i podskarbich obojga narodów w Pamięt. Histor. Leop. Huberta II, 145. Zamiast 8333 złł. naddatku na agio wziął Radziejowski tylko 4000, jako przed tym potrzebował“. Theatr Europ. X, 532 podaje 2 marca jako datę wyjazdu z Warszawy. Kwity Radziejowskiego są datowane 3 marca jeszcze w Warszawie.

[2]) Dokładnej daty przybycia czausa do Lwowa nie znamy, wnosimy jednak, że w końcu stycznia, ponieważ pomiędzy 12 lutego i 11 marca 1667 st. wiedziano już w Moskwie od archimandryty Pieczar Kijowskich Gizela, że idą posłowie od cesarza tureckiego do króla polskiego a wiozą miecze gołe“ (Мечи на голо), Gizelowi zaś powiedzieli to pod-

się na los Wenecyan, Giaverin'a i Padavin'a. Uznajmy przeto jego odwagę. Możnaby nawet przypuścić, że w duszy jego zbudziła się chęć nagrodzenia ojczyźnie szkód, wyrządzonych dawniej przez stosunki z Chmielnickim i Szwedami, chęć zmycia piętna zdrajcy z czoła swojego. Ale do zupełnej rehabilitacyi stają w poprzek wyznania Bonzy'ego, że Radziejewski człowiek zręczny (homme d'esprit), a bardzo oddany Ludwikowi XIV i królowej Ludwice Maryi, otrzymał poselstwo do Porty w zamiarze ułatwienia elekcyi Kondeusza; że depeszami swojemi nie będzie uspokajał trwogi Polaków, chociażby Porta skłonną była do przedłużenia pokoju; że będzie Portę straszył, a Polakom przekładać będzie potrzebę znacznych posiłków francuskich; że, zabawiając ich, da sporo czasu Ludwikowi XIV do korzystania z zawikłań i do zabezpieczenia elekcyi [1]).

Czyż nie mieli słuszności wszyscy, którzy oburzali się na wybór takiego człowieka, i posądzali go, że ściągnie na Polskę Turków, jak ściągnął dawniej Szwedów?

Nie należy przecież brać powyższych oświadczeń za prawdę. Dla czegożby Radziejewski miał być wierniejszym i szczerszym względem Ludwika XIV, niż względem rodzinnej swej ziemi? Gadał tak, jak wypadało w danej chwili dla zatrzymania pensyi francuskiej podczas nieobecności w Polsce.

Jakoż przybywszy po 3-miesięcznej podróży (d. 8-go czerwca) do Adryanopola, nie znalazł sposobności prowadze-

---

deni klasztorni, którzy wrócili ze Lwowa do Kijowa. (Акты Южной и Западной Россіи, изд. Археогр. Ком. Спб. t. VI str. 175 nr. 60. Статейный списокъ пребиванія въ Малороссіи стольника Ивана Телепнева).

[1]) Bonzy do Ludwika XIV d. 21 stycznia 1666, a więc w dniu odprawienia powyżej wzmiankowanej rady senatu. T. Lukasa XV k. k. 19, 20. W późniejszej depeszy d. 3 czerwca (tamże k. 162) Bonzy pisze o liście Radziejowskiego z Jass, który straszy wojną turecką zapewne wedle umówionego planu, a te postrachy dopomogły Miletowi w Berlinie do uzyskania wolnego przejścia dla korpusu francuskiego.

nia intrygi elekcyjnej, a całą swą zręczność zużytkować musiał na obronę interesów polskich. Potrafił utrzymać wysoko godność majestatu królewskiego, gdy odmówił złożenia regestru podarunków, żeby usunąć wszelkie pozory przymusowego haraczu, i wymógł u kajmakana zmianę w ceremoniale o nachylaniu głów przed sułtanem rękoma kapudżych. Obiecywał „dobrowolnie uczcić, jak należy monarchę tego“, ale uprzedzał, że gdyby kto śmiał tknąć karków polskich, nieprzyzwyczajonych do przymusu i nachylania, to „on pierwszy w gębę da i woli umrzeć, niżeli tę servitutem ścierpieć“. Prowadzili tedy kapudżowie przed oblicze Mohameda IV (d. 28 czerwca pod Demitoką) samego posła i 16 osób jego orszaku, trzymając za krańce kaftanów, nie zaś pod ręce i nikomu nie nagięli głowy do ziemi. Biedacy zostali za to skazani na śmierć; szczęściem znajdowali się w ich liczbie, dwaj cioteczni bracia sułtana: więc kajmakan wyjednał zamianę kary śmierci na „karanie mniejsze t. j. knutowe[1]). Z godnością też przemawiał Radziejewski na konferencyach z dywanem i protestował przeciwko przyjęciu poselstwa kozackiego, które przybyło d. 4 lipca z oświadczeniem wiecznego poddaństwa w imieniu Doroszeńki. Ostatecznie wszakże na nic się nie zdała wymowa, obrotność dyplomatyczna, a nawet i brząknienie szablą, i przypomnie-

---

[1]) Tak opowiada „Relatia poselstwa polskiego w Turczech t. j. w Andryanopolu d. 16 sierpnia 1667 odprawionego przez Wielmożnego niegdy Hieronima Radziejewskiego, a przezemnie Franciszka Kazim. Wysockiego cześnika sochaczewskiego, JKMci y tey Legatiey sekretarza dokończonego... in Senatus Consilio postcomitiali 13 marca w Metr. Kor. 206 f. 800, Hammer zaś (VI, 125) według raportu Panajatti'ego z d. 7 września 1667 powiada, że po ułaskawieniu kapudżych został rozciągnięty i kijami obity drogman cesarski Marco Antonio Mamucca della Torre — ale czemże on mógł zawinić w tej sprawie? Przecie zaklinał Radziejowskiego na miłość Boga, prawie do nóg upadając, aby od tego „supersedować“ raczył i, drżąc ze strachu, powtórzył jego słowa dopiero wtedy, gdy sam kajmakan, usłyszawszy „rozruch“ zapytał, o co chodzi?

nie zawartego z Moskwą sojuszu Andruszowskiego. W przekonaniu Turków mieli słuszność Tatarzy i Kozacy, a kajmakan popisał się przy tej sposobności poglądem historycznym: „Potęga i wspaniałość iślamu jest tak wielka, że jej nic nie zależy na waszym sojuszu.. Nasze państwo jednakowe jest od swego początku; mściwa i druzgocząca potęga jego powiększała się wciąż aż do dnia dzisiejszego, i trwać będzie, jeśli taka wola Boża, aż do sądu ostatecznego".

Po kilku takich konferencyach Radziejewski rozchorował się, co bynajmniej Turków nie wzruszyło. Dokuczali mu coraz boleśniej: odesłali go do Adryanopola, przystawili mu wartę, wyrzucili go z wygodnych mieszkań do ciasnego i dusznego karawanseraju, wzbronili osobom, należącym do orszaku i służby, wychodzić na miasto. Znękany i przerażony Radziejewski zmarł d. 8 sierpnia. Wysocki miał konferencyę z kajmakanem i pożegnalną audyencyę u sułtana (już z naginaniem głowy przez kapudżych): powiedziano mu, że trwała przyjaźń wtedy tylko ustalić się może, jeśli Polska zrzeknie się Ukrainy i zerwie pokój z Moskwą zawarty. Dano jednakże list sułtański, zredagowany w tonie pojednawczym z uspakajającem zapewnieniem: „Póki tylko w przyjaźni pożytecznie postępować będziecie i podług przezacnego, przymiernego listu przeciwność się od Was nie ukaże, ze strony też naszej najjaśniejszej cesarskiej kondycye przyjaźni wdzięcznie zatrzymamy" [1]).

Zdawałoby się, że cel poselstwa był osiągnięty, skoro zapowiedziana wojna w tym roku do skutku nie przyszła. Ale to z innej całkiem wynikło przyczyny. Wielki wezyr Ahmed Kiupryli, znajdował się na wyspie Krecie, gdzie długo jeszcze, bo do d. 6 września 1669 będzie dobywał Kandyi, wiodąc olbrzymią walkę na powierzchni i pod ziemią,

---

[1]) Tłómaczenie urzędowe przez Zajerskiego, tłómacza języków orientalnych wydrukował Hubert w Pamięt. Histor. II, 150. Zasługuje tu na uwagę kłamstwo, jakoby Radziejewski „doszedł do nóg najwyższego majestatu naszego, jako należy, twarz swoją potarł i skłonił".

na lądzie i na morzu z Wenecyanami, których bohaterstwo wspierali orężem i umiejętnością rycerze maltańscy, okręty papieskie, flota francuska i ochotnicy z innych narodów chrześciańskich. Około 5.000 min wyleciało w powietrze zginęło 30.000 chrześcijan i z górą 100.000 Turków, zanim potężna twierdza poddała się na zaszczytnych warunkach. Więc w ciągu trzech lat wielki najazd na Polskę był niemożliwy, ale basza sylistryjski, hospodar mołdawski i Tatarzy z Doroszeńką nie omieszkali trapić jej w tym samym 1667 roku.

2. Drugie poselstwo wyprawiono do Krymu, chociaż tam pojechał już przed kilku niedziel Kobyłecki, rotmistrz Króla Jmci. Obecnie dano Karwowskiemu skarbnikowi ziemi lwowskiej list od króla Jana Kazimierza „najjaśniejszego i najpotężniejszego między monarchami“ do „Jaśnie Wielmożnego wielkich ord wolnego Cara Adil—Gieraja, krymskiego, oczakowskiego, nahajskiego, petiorskiego (nb. stąd nazwa w wojsku litewskiem chorągwi petyhorskich), perekopskiego, czerkiewskiego (od Czerkiesów na Kaukazie), budziackiego, dobruckiego, scymańskiego (?) kipczackiego, bilohorodzkiego, Tatów (=Tatarów), Tumanów (?) Wielkich i innych Hana, brata i przyjaciela“. List zaczynał się od zapytania z jakiej przyczyny i czy jego z wiadomością „ta nieprzyjaźń ord waszych stała się przeciw garści wojska naszego, które ubezpieczone poprzysiężoną przez Dedyż - Agę przyjaźnią waszą, szło wam na pomoc przeciw spólnym, jakoście pisali, nieprzyjaciołom waszym i naszym“? Jeśli napad na Machowskiego był dziełem „swawoli“, w takim razie han powinien ją zganić i surowo ukarać, a jassyr wszystek, chorągwie, konie i rynsztunki powrócić. To samo z szerszem rozwinięciem wykładu pisał „Jaśnie Wielmożny Jan hrabia na Lesznie Leszczyński kanclerz najwyższy korony polskiej.... mając teraz niedawno włożony urząd najwyższego wezyrstwa Królestwa Polskiego“ do „Jaśnie Wielmożnego Hana i do wezyra krymskiego Iślam Agi“. Temu za „pracę i życzliwość“ obiecywał, że odniesie

„ukontentowanie prędko bardzo od Króla Jmci“. Nadto wysłany był Kucharski, cześnik ziemi bielskiej i towarzysz roty uzarskiej JKMci do Dewlet Nuradyna i Aleb Gierajów, tych właśnie sołtanów, którzy Machowskiego znieśli; miał on czynić im wymówki i wyrzuty, a gdyby ich nie zastał, tedy oddać list owemu sołtanowi, któryby ze świeżemi ordami w Ukrainę przyszedł, powinien był też zatrzymywać zagony tatarskie, o ile można [1]).

Poważną stronę instrukcyj, wygotowanych d. 4 stycznia 1667, stanowią tylko zalecenia o zbieraniu wiadomości co do stosunków z Turcyą, Doroszeńką i Sirkiem „kędy zostawa i z któremi kozakami“. Cóż bowiem sprawić mogła „dexteritas“ i wymowa posłów, przybywających z próżnemi rękoma, i czego warte były dyplomatyczne wykręty w listach Jana Kazimierza, jakoby Machowski szedł na pomoc Tatarom przeciwko jakimś wspólnym nieprzyjaciołom? Wywołały tylko polemiczną odpowiedź Adil-Giereja, świadczącą o literackich zdolnościach jego kancelaryi, ale w ślad za wracającym Kobyłeckim wpadły nowe zagony na Podole i Wołyń [2]).

3. Najdziwniejszym jest akt trzeci owej akcyi dyplomatycznej, obmyślany na radzie senatu posejmowej, senatus consilium postcomitiale: zdecydowane wysłanie trzech posłów do wielu panów chrześciańskich z wezwaniem o posiłki wojskowe na grożącą Polsce wojnę turecką. A więc Franciszek Prażmowski, opat sieciechowski, brat prymasa nomi-

---

[1]) Listy królewskie i instrukcye wydrukował L. Hubert op. cit. II, str. 137—145, pomijając list kanclerza do wezyra z d. 8 stycznia 1667, znajdujący się w Metr. Kor. 206 f. 625 i do Dedeż-Agi tamże str. 629.

[2]) Theatr. Europ. X, 541, wspominając o czerwcowym napadzie Tatarów, optymistycznie przedstawia sprawozdanie Kobyłeckiego, jakoby han przepraszał za wykonaną bez jego wiedzy napaść na Machowskiego i ofiarował przyjaźń swoją. Wcale inaczej brzmi rzeczywista odpowiedź, datowana d. 17 kwietnia 1667 z Bagczy-Seraju, a wydrukowana u Huberta II, str. 147.

nata, przeznaczony został w poselstwie do cesarza Leopolda I, elektorów i książąt Rzeszy Niemieckiej i dostał na koszta 12000 złł.; Jan Trach Gniński, wówczas podskarbi nadworny koronny — do Szwecyi, Danii, książąt brunswickiego i holsztyńskiego, oraz do elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma II, na co dostał 12400 złł.; Andrzej Morsztyn, referendarz, do króla francuskiego i otrzymał 18000 złł. [1]). Mówiono jeszcze u dworu o zaniesieniu podobnych próśb do Rzymu, Wenecyi i do W. księcia Toskanii [2]), lecz do wyprawienia specyalnych posłów nie przyszło.

Ze zdumieniem pytamy, czy to jest wezwanie na krucyatę w wieku Richelieu'ego i Ludwika XIV? Czy Mikołajowi Prażmowskiemu zamarzyło się wystąpić przed Europą w roli św. Bernarda? Czy tak naiwni byli król i senatorowie polscy, że wierzyli w możność odparcia potęgi tureckiej posiłkami króla duńskiego, ba nawet księcia bruświckiego?

Jakkolwiekbyśmy lekceważyli polityczne zdolności autorów tego planu, nie możemy przypuścić tak dziwnej naiwności. Jakoż, zajrzawszy do korespondencyi dyplomatycznej francuskiej, przekonywamy się, że chodziło im naprawdę nie o wojnę turecką, lecz o zamaskowanie intrygi elekcyjnej. Bo oto Morsztyn, przybywszy do Paryża, uprasza Ludwika XIV o powierzenie Kondeuszowi dowództwa nad korpusem przeznaczonym do Polski, a do Kondeusza, cho-

---

[1]) Legatio 1) ad Leopoldum Imperatorem 23 stycznia, 2) ad Sueciae, Daniae Reges, electorem Brandenburgiae, ad Brunsviciae et Holsatiae Ducem 20 lutego; 3) ad Christianissimum Franciae et Navarrae Regem w styczniu bez oznaczenia dnia 1667 są oblatowane w Metr. Kor. 206 f. 635. 637, 645. Koszta zaś są podane w księdze 61 Rachunków Sejmowych w dziale p. t. Druga distributa. Doliczając 134000 dla Radziejowskiego, 5109 dla Wysockiego i Karwowskiemu 6200, otrzymany koszt ogólny tej akcyi dyplomatycznej w sumie 187000 złł. które lepiej mogłyby być użyte na opłatę wojska.

[2]) Bonzy do Ludwika XIV d. 7 stycznia 1677 w T. Lukasa XV k. 1.

rego na podagrę w swojem Chantilly, zgłasza się d. 13 marca z oświadczeniem, jak gorąco pragnie paść do nóg Jego Wysokości; usprawiedliwia zaniesioną zbyt skwapliwie prośbę do Ludwika XIV tem, że czas nagli i że w liście uwierzytelniającym ma wyraźnie wskazaną jego osobę, jako pożądanego wodza wyprawy francuskiej do Polski [1]). Pomyślna decyzya nastąpiła dopiero d. 8 kwietnia, ta mianowicie, że Kondeusz miał być wysłany na czele korpusu, złożonego z 8 do 10 tysięcy głów, po połowie z francuzów i z wojsk cudzoziemskich, które Ludwik XIV miał nadzieję „zakupić lub wypożyczyć za pieniądze“ (en les achetant ou prenant en prêt pour de l'argent) u książąt domu Brunświckiego lub u kurfirsta brandenburskiego; na Szwedów zaś, nic już nie liczy. Dano też pełnomocnictwo Bonzy'emu do przeprowadzenia odpowiednich układów przy dworze polskim i wysłany został Millet do Berlina dla uzyskania wolnego przemarszu przez kraje elektorskie. Ludwik XIV zapewniał, że doprowadzi do skutku wyprawę, chociażby nie udało się zawarcie pokoju z Anglią, chociażby wypadło mu zająć się innymi większej wagi projektami (à d'autres plus grands desseins t. j. wojną dewolucyjną o nabycie prowincyj niderlandzkich od Hiszpanii). Minister Lionne nazwał to postanowienie objawem wielkości duszy swego monarchy, pochodzącym ze źródła własnej wspaniałomyślności. W motywach też pełnomocnictwa czytamy, że „JKMość, rzuciwszy okiem na stan obecny spraw Królestwa Polskiego, napastowanego przez Tatarów, zagrożonego przez oręż Ottomański i rozdartego samo w sobie przez różne fakcye, a pragnąc

[1]) Lionne do Bonzy'ego 18 marca 1667 w T. Lukasa XV k. 72 donosi o posłuchaniu poufnem, udzielonem przez Ludwika XIV Morsztynowi przed tygodniem, i o powstrzymaniu decyzyi z powodu zawikłań w rokowaniach z Anglią. Morsztyn nie otrzymał jeszcze pozwolenia jechać do Chantilly, co było powodem napisania listu do Kondeusza pod d. 13 marca 1667 u Waliszewskiego: Stosunki polsko-francuskie nr. CCI, str. 296.

gorąco przyczynić się... by odzyskało dawniejszą swą siłę i świetność, uznał za dobre... zawrzeć zjednoczenie ścisłe i szczere“ etc. Dla zapewnienia bezpieczeństwa wojsku wysyłanemu oraz powodzenia elekcyi żądał wydania sobie fortec pruskich i zamku krakowskiego, a Bonzy ręczył, że wojna turecka nastręczy łatwą sposobność wprowadzenia tam załóg francuskich. Przy tem były posyłane lub obiecywane pieniądze [1]).

A więc nie czytając instrukcyj, łatwo odgadnąć możemy, iż poselstwo Gnińskiego miało poprzeć zabiegi Morsztyna i ułatwić werbunki Ludwikowi XIV do korpusu Kondeusza.

Posłowie ci wracali w końcu czerwca i na początku lipca [2]), kiedy w Polsce i we Francyi zaszły takie zmiany, że przywiezione przez nich odpowiedzi i obietnice rozwiały się w niwecz.

Do odparcia zagonów tatarskich nic się nie przyczyniła ani akcya dyplomatyczna, ani rada przyboczna senatu. Wydał wprawdzie Jan Kazimierz d. 4 stycznia jedne wici za dwoje na pospolite ruszenie, lecz skutek mógłby nastąpić dopiero wtedy, gdyby wydał trzecie i sam ruszył w pole; on zaś wybrał się d. 22 stycznia w pobożną pielgrzymkę do Częstochowy [3]).

Wojsko, niezaspokojone w słusznych żądaniach swoich, było oburzone i oskarżało Rzeczpospolitą czyli jej sejmujące

---

[1]) Pod d. 8 kwietnia 1667 wyszły: reskrypt Ludwika XIV z St. Germain, pełnomocnistwo (pleins-pouvoirs) dla Bonzy'ego i depesza Lionne'a do tegoż T. Lukasa XV k. 90, 91, 92. Raport Bonzy'ego do Ludwika XIV z d. 29 kwietnia 1667 tamże k. 121.

[2]) Morsztyn około 15 czerwca, Gniński 5 lipca podług Theatr. Europ. X, 543, 545.

[3]) Theatr. Europ. X, 249, 528.

stany o „jadowitą nieprzyjaźń“ względem siebie; zapowiadało, że obrony nie podejmie się dla samej nędzy, która przekroczyła ostatnie granice możliwości; że po tylu rozerwanych sejmach, gdyby jeszcze i następny miał się rozerwać, to już będzie koniec „miłej Ojczyźnie“ [1]).

Sobieski potrafił jednakże na początku stycznia zebrać kilka tysięcy ludzi i 10 dział, posunął się nawet przeciwko Tatarom, którzy, założywszy swój obóz pod Międzybożem i odesławszy jassyr do Krymu, rozsyłali wciąż jeszcze czambuły aż pod Kamieniec [2]); wielkie śniegi zmusiły ich nareszcie do odwrotu. Pozostało tylko z tysiąc w okolicach Bracławia i Mohilewa nad Dniestrem, a z nimi drugi tysiąc Kozaków, którzy mieli ochotę ubiedz Bar i Międzyboż i posiekać stojące tam polskie załogi. Sobieski powrócił do Lwowa, żeby spotkać i wprowadzić z paradą nadjeżdżającego hetmana wielkiego. Ta parada odbyła się d. 20 stycznia przy asystencyi kilku panów. Nazajutrz radzono, czy należy wysyłać dalej jazdę wśród ostrej zimy. Zapadła decyzya przecząca. Przyjechał Sirko z oświadczeniem, że Doroszeńki za hetmana nie uznaje, i że gotów jest pójść ze swymi kozakami na Tatarów [3]). Zaproponowano mu podobno, żeby

[1]) Additament do instrukcyi Anni 1666 tymże JMciom posłom od wojska... wyprawionym na powtórny sejm 1667 (powinno być: powtórnie na sejm w 1667 r.). Tekst w Pam. Hist. Huberta II, 74 jest mocno skażony i nieudatnem tłómaczeniem niektórych wyrażeń łacińskich zaciemniony. Nieco poprawniej będzie brzmiał tak: „Niech się Rzpta obwieści, że z nas, jako sług, tak pewnie żadnego praesidium mieć nie będzie i nie może ob summam egestatem, która już praevaluit omne posse, jako po tak wielu rozerwanych sejmach czekając i wyglądając feliciorem tej Ojczyzny przez stany gubernationem. Której gdy się jeszcze na na tym sejmie nie doczeka rycerstwo, już więcej sejmować excludet (?) nas od czasu (?) tak jadowitej nieprzyjaźni i w takowem rozporządzeniu gdyby nas miał zastać (nieprzyjaciel), actum (est) o miłej ojczyźnie“.

[2]) Bonzy do Lionne'a 21 stycznia 1667 w T. Lukasa XV, k. 28 powołuje się na doniesienie Sobieskiego z d. 13 stycznia.

[3]) Theatr. Europ. X 430—531. Skażone w korekcie m. Mochslaw jest Mohilewem; błędną musi być wiadomość, że w liczbie trzech

zrobił dywersyę, napadając na Krym, gdy Tatarzy pójdą do Polski. Posłano jednakże Sarnowskiego do nuradyna na jakieś układy [1]).

Odtąd około trzech miesięcy mieszkał Sobieski we Lwowie razem z Marysieńką, naturalnie we własnej kamienicy, do dziś dnia istniejącej na placu Ratuszowym. Teraz dopiero miał swój miesiąc miodowy, a najszczęśliwszą dla niego datą był 27 stycznia, gdyż we 280 dni później urodził mu się syn pierworodny, Jakób. List, d. 3 lutego pisany do siostry Radziwiłłowej, okazuje niezwykle pogodny stan umysłu: „Tej zimy nie spodziewamy się nic tak na się potężnego, chyba samej powtórnej incursii tatarskiej. ...U nas sam we Lwowie nic nowszego nad to, co po wszystkim świecie. Jedni się żenią, drudzy umierają. Jmp. wojewoda bracławski (Jan Potocki), wdowcem sam przyjechawszy, wyjechał z żoną, a p. podsędkowa nasza, nieboga Łychowska, przyjechawszy samowtór, bez męża odjeżdża, któregośmy dziś u Bernardynów schowali. Jmp. wojewoda bracławski pojął Jmpannę krajczankę, rodzoną siostrę p. starosty parczewskiego (Daniłowicza Karola). Myśmy sprawili tu wesele bardzo w krótkim czasie, bo na nas bardzo gorąco nastąpiono. O weselu Jej Mci (Katarzyny Wiśniowieckiej, córki Dymitra) z Jmp. wojewodzicem sendomierskim (Stanisławem Koniecpolskim), że się już odprawiło w Załościach (d. 23 stycznia), wiem, że już wiesz Wasza Xca Mość; na ostatnie trzy dni gotuje się jeszcze trzy pary. Pierwsza — syn Jmp. halickiego z Jmpanną podczaszanką młodszą, drugie Jmp. Złoczewski, chorąży halicki z Jmpanną Bronowską, pasierbicą pana Stamirowskiego, trzecie Jmpana starosty starogardzkiego z Jmpanną Sobieską, córką JP. Grabiańczyny.

---

pułkowników, którzy czyhali na Bar i Międzyboż, znajdowali się Hohol i Zilniczky; bo o Hoholu przynajmniej wiemy, że był wtedy wierny Polakom.

[1]) Diarium Europaeum Continuatio XVI. 17-ter Theil 1669 Frankfurt a. M. str. 30.

Otóż Wasza Xca Mość masz prawdziwe mięsopustne awizy. JMPanna Xieni [nasza (ciotka, Dorota Daniłowiczówna) zdrowa z łaski Bożej; pragnie bardzo widzieć Waszą Xcą Mość. O swem zdrowiu, prosim oboje uniżenie, racz nas WXca Mość jako najczęściej uwiadamiać. Odsyłać listy do Jmp. starosty parczewskiego, ośm mil tylko od Biały, a nam już stamtąd przesyłać będą. O swej warszawskiej residentii sejmowej (z końca 1666 r.) niceś też nam WXca Mość nie oznajmiła. Jakie fakcye były między damami? Przy których WXca Mość stawałaś? I jeżeli (=czy) domatorki cale już zostały exkludowane z liczby tamtej? Znać, że coś sekretnego knujecie, że się nam oznajmić niczem nie godziło. Tosieńka jeśli (=czy) już nie jest niewczasem (=czasem) u Waszej Xcej Mości? Proszę, racz mi oznajmić, to jest po staroświecku: jeśli jej kto za trzewik zastępuje? (=czy nie stara się o jej rękę?) A nadewszystko bądź mi WXca Mść zdrowa, konserwując jako najlepiej zdrowie swoje, przez co WXca Mość zatrzymasz i tego, który jest WXcej Mości najukochańszym (=najbardziej kochającym) i najżyczliwszym bratem i sługą JSobieski“ [1]).

---

[1]) Kluczycki: Pisma etc. I nr. 77 str. 258. Ze Lwowa także jest datowany późniejszy list 16 lutego 1667, nr. 78 w interesie żyda Józefa Mejdlowicza, poddanego z Żółkwi, któremu celnik w Brześciu zasekwestrował towarów na 3000. Wzmiankę o weselu w Załościach wyjaśnia wydrukowana u Przyłęckiego (Pamiętniki o Koniecpolskich Lwów 1842) intercyza ślubna Stanisława na Koniecpolu i Brodach Koniecpolskiego: „Dymitr na Załościach i Zbarażu Korybuth Wiśniowiecki, wojewoda bełzki, białocerkiewski etc. starosta pospołu z JO. Xną Maryanną z Zamościa małżonką swoją pozwolili Jego Mości w stan święty małżeński Xnę Jmć Katarzynę, córkę swą, składając czas wesela w Załościach roku da Bóg przyszłego 1667-go w dzień niedzielny 23 Januarii przed zapustami niedziel czterema, na który czas aktu weselnego JP. wojewodzic sandomierski stawić się ma.... Posagu 150000, a w klejnotach 50.000 do oddania w rok po akcie weselnym... Działo się w Zbarażu d. 5 Julii 1666. Związek ten zjednoczył pretensye dwóch linij żeńskich do spadku po zmarłym Zamojskim. Powołany list do Radziwiłłowej wystarcza już do obalenia hypotezy, albo raczej twierdzenia Szajnochy (J. Sobieski kanitą i pielgrzymem w Dziełach wyd. Ungra III, s. 260), że Sobieski jeździł

Wśród całej korespondencyi Sobieskiego, pełnej frasunków, wyrzekań, rozczulenia i skarg miłośnych, a ciągłego podniecenia nerwowego, wyróżnia się ten list spokojem, zadowoleniem, ciepłem rodzinnego ogniska, wrażeniami towarzyskiego życia. Jestto wakacyjny wypoczynek między utrapieniami obozów i agitacyi politycznej.

W ogóle zdaje się, że w tym czasie nastało panowanie Wenery dla rycerstwa polskiego po długich rządach Marsa, po rozpuszczeniu wielu chorągwi z pola i z obozów. Widzimy np. Poczobutta, jak jeździ po Litwie z „miłymi szwagrami“, lub z „rodzonym“, w swaty będąc proszonym, lub do „upatrzonej“, aż po długich konkurach ślub wziął i akt weselny odprawił. Pasek przyjechał do rodziców do Węgrzynowic na całą zimę i zaraz sąsiedzi chcieli go żenić to z Radoszewską to ze Sladkowską, on zaś pojechał w Krakowskie „bez muzyki, żeby się to nie znaczyło, że w zaloty, aleć uznawszy szczerą inklinacyę do pewnej wdowy, strona gospodarza zaczęła się przymawiać o muzykę. Dopieroż w taniec. Pyta go wuj: Cóż, podobała ci się ta wdowa?“ Odpowiedział: „Bardzo mi się jej serce chwyciło; gdyby można było mówić z nią dziś i wyrozumieć, jakim mi jest przyjacielem“? Konkury poszły żwawo i zawołany wojak z pod chorągwi Czarnieckiego został małżonkiem 46-letniej niewiasty, czego potem doszedł, gdy się z nią ożenił bo pierwej wnosił, że nie ma nad 30 lat. Gospodarował potem w Olszówce, w Miłowczycach, a do obozu pojechał dopiero w 1672 roku.

---

na pociązt ku 1667 r. pro festo Cathedrae S. Petri (na 18 stycznia) do Rzymu. „List do Króla Jmci od JW. Jmci Pana Marsz. W. Kor.“ w MS. Ossolińs. 732 na str. 205 ma datę poprawioną z 1667 na 1687; autor biorąc tę poprawkę w odwrotnym kierunku, z 1687 na 1667 odniósł do Sobieskiego fakt, który dotyczy Lubomirskiego; treść listu i wyrażenie: „cardines gloriae wielkiego imienia WKMci“ aż nadto wyraźnie wskazują, że mowa tu nie o Janie Kazimierzu tak nienawidzianym wtedy. Katalog biblioteki Ossolińskich t. III zamieszcza ten list (na str. 218) z właściwą datą 1687.

Nie tak długo mogły trwać wakacye na stanowisku hetmańskiem i w małżeństwie z taką kobietą jak Marysieńka. Pomiędzy swojskie obrazki, jak zastępują kawalerowie pannom za trzewik, jak się żenią chorążowie z podczaszankami, jak grzebią wdowy i wdowcy swoich małżonków, wciskała ona Sobieskiemu do mózgu rojenia swoje o zamieszkaniu we Francyi, o błyszczeniu na dworze St. Germain, w pałacu zaczarowanym, o wywyższeniu rodziny d'Arquien'-ów. Miała na zawołanie świadectwo lekarzy nadwornych, że dla odzyskania zdrowia potrzebnem jest dla niej powietrze ojczyste t. j francuskie[1]). Nic ją nie kosztowała decyzya odjechać męża. W połowie marca Sobieski wybrawszy się w interesach wojskowych i gospodarczych na południe do starostw i dóbr swoich, odbierał przerażające listy; jeden z nich zdobył na nim od razu pożądane przyzwolenie: „Jako mię przeraził list Wmci, serca mego, niepodobna tego wypisać... Ażeby wiedzieć, co to zatrzymanie pokaże, to już, i mnie nie czekając, przodem sobie pojedziesz lepszego szukać zdrowia i powietrza". Naturalnie, że to przyzwolenie wywarło wpływ uzdrawiający. „O północy prawie doszły mię listy o złem zdrowiu Wci mojej panny, które mię tak poalterowaly, żem sam ledwo żyw został. A cóż będzie potem, gdy się oddalić przyjdzie dalej? Tej tedy zaraz godziny wsiadłem na koń, gdy mię dwóch zabiegło dragonów, jeden zaraz po drugim, przez których swoją śliczną rączką o lepszem mi swojem oznajmujesz zdrowiu. Wypadły mi zaraz z głowy, z niewidanej trwogi i pociechy wszystkie warszawskie nowiny. Zostawam tedy za tą szczęśliwą nowiną... przez dziś tu jeszcze, bom cale w domowe i wejrzeć nie miał czasu rzeczy, a potrzeba tego koniecznie a to dla nieszczęsnych napraśników (?) o piekielne asygna-

[1]) Bonzy do Lionne'a 25 marca 1667 w T. Lukasa XV k. 81.

cye, których tu więcej cztery razy, niż kiedy było we Lwowie“ [1]).

„Domowe rzeczy“ Sobieski załatwiał pilnie. Odbierał Jarosławszczyznę na mocy niedawno zawartej ugody ze spadkobiercami Zamojskiego; zbiegło się pełno mieszczan i żydów jarosławskich i podnosić chcieli arendę; kontraktów nie dawał im Sobieski, ponieważ inwentarz nie był dotąd spisany, lecz z samych zadatków spodziewał się otrzymać kilka tysięcy. Rachuba ta zawiodła podobno, ponieważ w czerwcu Sobieski zwątpił o rzetelności Wiśniowieckich w dotrzymaniu umowy i naradzał się z „najgłówniejszymi jurystami“ co do wytoczenia procesu, który „długo powlec się musi“. Zanotujmy to do późniejszych dziejów króla Michała. Ale z własnych dóbr, pomimo najazdu tatarskiego, zebrał produktu na kilka szkut, które poszły w swoim czasie do Gdańska pod adresem bankiera Fromonta. Przybyło też z nadania królewskiego starostwo gniewskie w Prusach.

---

[1]) Helcel listy nr. 87 i 89 (s. 98 i 100), nie mając dat, odniósł do początku wiosny slusznie, lecz miejsce Jaworów i miesiąc kwiecień nie da się uzasadnić. Znaczna różnica klimatu, zaznaczona wyrazami: „Tu już zastałem tak ślicznie, tak sucho“ — każe raczej przypuszczać posunięcie się ku południowi, ku podnóżu Karpat np. do Kałusza. Zresztą nie siedział Sobieski w jednem miejscu, lecz objeżdżał zapewne konsystencye wojska i dobra swoje. W połowie marca mogła już urosnąć sałata i rzodkiew, ktorą Sobieski posyłał ze swego ogrudu „opustoszałego przez niecnotę ogrodnika“ a której nie było jeszcze we Lwowie. Bliższe określenie daty nru 87 daje się wyciągnąć ze słów Sobieskiego: „Jam tego jeszcze nie odprawił kozaka, alem pisał, posławszy za Jmp. wwdą ruskim do p. łowczego“, to znaczy do Warszawy. Z depeszy zaś Bonzyego do Lionne'a 25 marca 1667 (w T. Luk. XV k. 78 i 82) pokazuje się, że w tym właśnie czasie już po wysłaniu poprzedniej depeszy 18 marca przyjechali do Warszawy: Jabłonowski wwda ruski i kozak od Sobieskiego. Ten kozak na przebieżenie drogi przeszło 50-milowej potrzebował przynajmniej trzech dni, a zatem list mógł być pisany około 20 marca. Na marcową też pogodę wskazuje zakończenie listu: „Tu już zastałem tak ślicznie, tak sucho, że niepodobna piękniej; dziś mróz, wczora śnieg“.

„Gospodarstwo tam nie najgorzej idzie... i tameczny podstarości prędko dobrą stamtąd obiecuje intratę... Pieniędzy kupiec pisze, że nie ma więcej, „tylko 12000“ [1]). W ogóle nie uskarża się teraz Sobieski na brak funduszów.

Przypadkowo dowiadujemy się, że z własnych dóbr dał w dzierżawę kilka wsi Polanowskiemu, dzielnemu pułkownikowi, niegdy zaufanemu słudze Jerzego Lubomirskiego, o 6-ciu tysiącach intraty, i mniejszą dzierżawę pułkownikowi Chiełmskiemu. Przez nich zjednywał sobie wpływ na chorągwie, które dawniej do rokoszu należały. Szafował też hojnie na innych oficerów z własnej szkatuły, na ogół 60000 w gotowiźnie [2]). Zapobiegał bowiem możliwemu zawiązaniu się nowej konfederacyi w rozdraźnionem wojsku i na początku lutego, zastępując chorego hetmana w-go, pokierował układanem „Additamentu do instrukcyi“ dla posłów wojskowych w ten sposób, że obrzuciwszy sejmy gorzkimi wyrzutami wojsko uciekało się do króla o najrychlejsze i najskuteczniejsze zaspokojenie potrzeb ku ratowaniu Ojczyzny, co miało oznaczać poddanie się zupełne pod jego rozkazy. Pisało się niewyraźnie, ostrożnie, ale na obradach mówiło się dosadniej. Z opozycyą występował syn zmarłego Lubomirskiego, lecz Sobieski kazał mu zamilknąć [3]).

Była to przysługa niemałej wagi dla dworu. Ale od Sobieskiego wymagano jeszcze agitacyi wśród szlachty ku

---

[1]) Helcel nr. 92 str. 105.

[2]) Bonzy do Lionne'a 4 marca i 11 marca 1667 w T. Lukasa XV, k. 65 i 70; potwierdzenie w liście Sobieskiego nr. 87 u Helcla co do Polanowskiego.

[3]) W „additamencie“ (Hubert Pamięt. Histor. II, 74) czytamy tylko: „Samemu Majestatowi W. Kr. Mci Pana naszego Miłościwego cura zostaje inire omnes modos, któremi mógłby być wsparty żołnierz i, tak długo borgową służbą wyniszczony, zaszczycił się supplementem tak, jakoby jeszcze mógł succurrere upadającej Ojczyźnie'; ale wyraźniej wytłómaczył udział Sobieskiego w tej sprawie Bonzy w depeszy do Lionne'a 11 lutego 1667 w T. Lukasa XV k, 44.

poparciu intrygi elekcyjnej. Takie zadanie było mu bardzo niemiłe, a nawet wstrętne. „Tej nocy boleniu głowy dodały okazyę listy te warszawskie, mianowicie ten de Mr. l'ambassadeur, gdzie ledwo nie wyrzeka, że z naszej naprawy wiszeński sejmik (=w Wiszni Sądowej województwa ruskiego) tak źle stanął, gdzie wszystką winę na nas kłaść i walić chce i tysiączne inne rzeczy". A cóż tu można było poradzić, gdzie wszędzie sejmiki przedsejmowe, odprawiane w styczniu i w lutym, oburzały się na intrygę, obierały przeważnie posłów opozycyjnych, niektóre domagały się wydalenia Bonzy'ego z Warszawy i z Polski, objawiały najwyraźniejszą nieufność do króla i królowej, posądzały ich o sprowadzenie klęski od Tatarów! Legacye Morsztyna, Gnińskiego, Prażmowskiego były zrozumiane i wytłómaczone trafnie wśród rzeszy szlacheckiej[1]), a stąd wywijało się mnóstwo domysłów i plotek. „Wszystkie na świecie rzeczy wiedzą najsekretniejsze, czegośmy jako żywo nie wiedzieli— pisze Sobieski. A nietylko to wiedzą ci, co w Warszawie mieszkają, ale posłowie co tylko na sejm przyjeżdżają: jako abdykacya ma być? kiedy? jakiemi kondycyami? i tysiąc innych rzeczy prawdziwych i nieprawdziwych, nawet aż do sekretnych amorów, kto się z kim kocha: Jako Mr. l'ambassadeur est à cette heure amoureux de M-me Denhof jako ich panna Beaulieu zwodzi raz w zamku, drugi raz w pałacu (Kazimierowskim) albo w ogrodzie; jako wszystkich swych ludzi p. poseł zostawiwszy w kościele u św. Jana, sam gankiem do niej chodzi. Między innemi rzeczami pokazywał mi jeden poseł (ziemski), co z tamtąd jechał, paszkwil dziwnie szpetnie napisany na p. posła (francuskiego), że tu nie mieszka

[1]) Tak np. sejmik generalny województw mazowieckich 25 lutego, domagał się wydalenia Bonzy'ego etc. jak świadczy Theatr. Europ. X 531. Bonzy donosi Lionne'owi 28 stycznia o pogłoskach, że Tatarów dwór przywołał (T. Lukasa XV k. 33), a 18 lutego (k. 52), że większa część sejmików źle poszła; że zamieszczono artykuł w instrukcyach przeciwko sprowadzeniu posiłków obcych na wojnę turecką.

w Polsce tylko dla dwóch rzeczy: dla elekcyi najprzód, a potem aby wszystkim panom i dworskim rogi przyprawował“ [1]).

Mimo to intryga w Warszawie nie ustawała bynajmniej. Ludwika Marya, niezrażona poprzedniemi doświadczeniami, werbowała wciąż możnych stronników. Liczyła dużo na Dymitra Wiśniowieckiego, jako potrzebującego pieniędzy po spustoszeniu dóbr przez czambuły tatarskie. Gdy przyjechał do Warszawy 26 lutego [2]), stał się odrazu „faworytem“, był uwielbiany za odrzucenie stu tysięcy liwrów, ofiarowanych jakoby przez elektora brandenburskiego i jakiejś grubej sumy od cesarza Leopolda; dworacy zwali go już gromem wojennym (un tonnere de la guerre). Sobieski, dowiedziawszy się o tem, wybuchnął oburzeniem: „Hola, hola, diable! Już też aż nazbyt pochlebstwa!“ Było rzeczą powszechnie wiadomą, że go nie lubił, że miewał z nim kłótnie i zatargi od lat dziecinnych. Ale na to nie zważała Ludwika Marya, i owszem, układała różne kombinacye, jakby można obdarzyć go urzędami, odebranymi Sobieskiemu. A jeszcze lepiej wyglądają konszachty z Bogusławem Radziwiłłem: ponieważ owdowiał w tym czasie, 24 marca 1667, więc natychmiast powstał projekt ożenienia go z siostrzenicą królowej i obdarzenia zdrajcy wielką buławą koronną, żeby pozyskać 2 do 3-ch tysięcy jego rajtaryi przy wszelkich innych korzyściach z jego stosunków i poparcia. Tymczasem oddano mu ogromne starostwo Bar [3]).

[1]) Helcel nr. 92 str. 104; ten list ma datę 13 czerwca, lecz zawiera obok późniejszych i wcześniejsze informacye z początków sejmu 1667 r.

[2]) Tego dnia był oczekiwany, a 4 marca z pewnością znajdował się w Warszawie; pisze o nim Bonzy do Lionne'a 25 lutego i 4 marca 1667 w T. Lukasa XV, k. 57, 59,

[3]) Bonzy do Lionne'a 4 marca, 18 marca i 15 kwietnia 1667 w T. Lukasa XV k. 60, 76, 101, 102. W Tece Autografów Bibl. Ord. Kras. jest list Bogusława, 14 stycznia 1667 z Królewca pisany do Jerzego Lubomirskiego z zapewnieniem, że pozornie tylko wdawał się

Wielka buława zawakowała, gdyż Stanisław Rewera Potocki zmarł we Lwowie dnia 22 lutego. Następcą jego tedy miał zostać nie najgodniejszy, lecz najpotrzebniejszy dworowi, a Sobieskiego urzędy i expatryacya były niejednokrotnie kładzione na szali przedajności w Warszawie i w St. Germain. Bonzy rozpisuje się raz, że Marysieńka, jeśli przyjedzie do Francyi, może być dobrym zastawem za męża, który będzie gorliwie popychał elekcyę, żeby prędzej za żoną podążyć; drugi raz — że trzeba go w Polsce zatrzymać nawet po elekcyi; to znowu cieszy się, że otrzyma od niego blankiet na rozrządzanie urzędami bez żadnych warunków i bez traktatu. De Lionne niespodzianie każe pozostawić urzędy przy Sobieskim dla oszczędności, żeby nie wynagradzać go kosztem Francyi [1]). Ludwika Marya zaś bez żadnej ceremonii przerzucała nim na swojej szali niby gwichtem, przeważając z księciem Dymitrem, Jabłonowskim i Bogusławem [2]).

Czyż mógł obojętnie i spokojnie przyjmować „warszawskie nowiny“ Sobieski zwłaszcza po otwarciu sejmu, gdy ozwały się przeciwko niemu jeszcze i głosy republikanów? „Bodaj się już były nie śniły te nieszczęsne urzędy, których jestem już trzeci rok sceną wszystkiego świata... Jakie chcą na mnie konstytucye pisać, posyłam do przeczytania Wci (Marysieńce). Co po łacinie pisano, każ

---

w układy z dworem. „Proszę, abyś płonnym wieściom nie dawał wiary“, Anna Marya Radziwiłłowa zmarła z połogu d. 24 marca 1667, zostawiwszy córkę Ludwikę Karolinę, czyli raczej Louise Charlotte, chowaną w Królewcu pod opieką elektora. (Die historiche Stellung des Hauses Radziwiłł. Berlin 1892 in Commision bei R. v. Decker's Verlag str. 3 i Kalicki: Bogusław Radziwiłł str. 143).

[1]) Bonzy do Lionne'a 25 marca, 8 kwietnia. Lionne do Bonzy'ego 18 marca 1667 w T. Luk. XV k. 80, 81, 73. Datę śmierci Potockiego podał Hoverbeck w raporcie do elektora z d. 4 marca 1667 wydrukowanym w Urkunden u. Actenstücke zur Geschichte d. Kf. Friedr. Wilh. von Brandburg Berlin 1892 t. XII str. 328.

[2]) Bonzy do Lionne'a 11 marca i 25 marca w T. Lukasa XV, k. 70, 80.

sobie Wć przetłómaczyć. Już niepodobna gorzej; ale to się tak tyka Króla Jmci, jako i mnie. Ja niewiem, że się w tem postrzedz nie mogą. To najcięższa okupować się, nie wiedząc za co, a jeszcze i panu Kotowiczowi! Pisałem już po kilkakroć do p. Zakliki, że cale o tem wiedzieć nie chcę; ale widzę, przymusili go do tego i ręczyli mu za mnie Jpp. wojewodowie kijowski (Stanisławski) i ruski (Jabłonowski) jmp. pisarz (Potocki Jakób), łowczy (Zelęcki) i drudzy". „W Warszawie co rozdali pieniędzy, zdziwisz się Wć, serce moje, a wszystko dobrych. Za samą konew na wesele p. starosty łomżyńskiego (Wojciecha Prażmowskiego) dali 600 dobremi pieniądzmi; p. Kotowiczowi 100 czerw. złotych, i innym po stu, po 50, lubom pisał tak wiele razy, że się ja dokupować nie chcę i nie będę" [1]).

„Taki Kotowicz" to pisarz W. X. litewskiego, marszałek izby poselskiej, obrany d. 9 marca czyli na trzeci dzień po zagajeniu sejmu walnego 6 niedzielnego, w sferach dworskich poczytywany za stronnika Lubomirskiego, a więc nie dobrze widziany [2]). Sejm ten obradował nie 6 ale $10^1/_2$ tygodni, do 19 maja, chociaż Jan Kazimierz d. 30 kwietnia odmawiał swego przyzwolenia na prolongatę i ustąpił tylko prośbom biskupa kujawskiego. Pewien poseł ukraiński groził zerwaniem, jeśli mu nie dadzą wynagrodzenia za dobra, stracone na Ukrainie (21 kwietnia), drugi poseł, Zieliński, starosta bydgoski, ze stronnictwa dworskiego, zakładał d. 9 maja swoje liberum veto, lecz udobruchano ich obu i doprowadzono obrady do konkluzyi [3]). Więc po czterech zerwanych ten sejm udał się przecie i w Księgach Praw zaznaczył się sporą liczbą uchwał.

---

[1]) Helcel nry 88, 89.

[2]) Bonzy do Lionne'a 11 marca 1667 w T. Lukasa XV k. 71. Podobnież Sobieski pisze (Helcel nr. 88 str. 99) „P. Kotowicz, któremu wyliczono odemnie sto czerw. złł. i p. Oborski, ci jako są dworscy, wiesz to Wć sama, moje serce" co ma znaczyć, że nie są dworscy.

[3]) Theatr. Eur. X, 536, 539, Bonzy do Lionne'a 22 kwietnia 1667 w T. Lukasa XV k. 108.

Sporów było dużo: o mennicę, o amnestyę łęgonicką, o pospolite ruszenie a przedewszystkiem o intrygi elekcyjne. Jan Kazimierz d. 21 kwietnia „z własnej głowy, bez poprzedniej narady“, pod naciskiem głosów poselskich wydał jeszcze jedną deklaracyę o wolnej elekcyi, kasując wszelkie scripta i zobowiązania, jakiekolwiek znajdować się miały, i grożąc karami za naruszenie tego prawa[1]). Pomimo to miał przykrą scenę 26 kwietnia, kiedy jeden z posłów, podobno pijany, rozwiódł się o rychłem przybyciu Kondeusza ze Szwedami do Polski o kaptowaniu wojska przez Sobieskiego za pomocą 400.000 liwrów, wiezionych już przez Jabłonowskiego. Gdy Jan Kazimierz zaprzeczał i milczeć kazał, usłyszał zuchwałą odpowiedź z przypomnieniem czasów Zygmunta III, że ów poseł dawał swój głos na elekcyi, obierając króla nie zaś tyrana[2]).

A jednak słuszność była po stronie szlachcica, bo korespondencya francuska przekonywa nas dowodnie, że Jan Kazimierz znowu kłamał i oszukiwał. W tej chwili właśnie wiedział od żony o liście Morsztyna i od Bonzy'ego o depeszy Ludwika XIV z d. 8 kwietnia zwiastującej rychłe przybycie Kondeusza z wojskiem francuskiem, a tę wiadomość taił przed izbą poselską. Wiedział też niewątpliwie o propozycyi księcia neoburskiego, który ofiarował od siebie 6.000 piechoty. Jeśli zapierał się śmiało, to znaczy tylko, że polegał na dyskrecyi stronników dworu, do których zaliczono już i Grzymułtowskiego za cenę 6.000 liwrów. Atoli tajemnice takie zwykle transpirowały, a wśród gwałtownych głosów republikańskich „przyjaciele“ Francyi milkli i nie śmieli podnieść obrony dworu w najważniejszych okolicznościach, mimo wszelkich łask otrzymanych i obiecanych.

---

[1]) Vol. Leg. IV f. 914 tit. Warunek wolney Elekcyi. Bonzy do Lionne'a 22 kwietnia 1667 T. Luk. XV. k. 106.

[2]) Bonzy do Ludwika XIV w T. Luk. XV k. 118. Nazwisko i treść głosu Komornickiego.

Krzysztof Pac przestał nawet przychodzić na posiedzenia, nie mogąc znieść częstych zaczepek i wyrzutów. Już i blask tronu nie okrywał brzydoty moralnej człowieka, zasiadającego na nim. Bonzy spostrzegł, że Jan Kazimierz jest godzien politowania: opuszczony od wszystkich o mało co nie złożył korony [1]).

Właśnie już po upływie pewnego czasu sejmowania, a w ciągu posiedzeń prolongowanych, załatwione zostały najważniejsze i najpilniejsze sprawy. Uchwalono przez deklaracye województw i rozłożono podatki na opłatę żołdu w ilości 24 razy pomnożonego podymnego pod przysięgą (cum abjuratis). Do uskutecznienia zaś wypłaty ustanowiony został Trybunał Skarbowy, który miał się zebrać we Lwowie na dzień 17 czerwca i w ciągu 6-u tygodni „a nie więcej“ obliczyć wszystkie należności według rejestrów pisarza polnego koronnego i zaprzysiężenia przez oficerów. Trybunał ten składać się miał z 8-u senatorów przy podskarbim w. k., a w liczbie ich zamieszczony został Sobieski. Litwini urządzili sobie inaczej stopę i gatunki podatków, a „do traktowania zapłaty i rozprawienia wojska“ wyznaczyli liczniejszą komisyę, mającą się zebrać 25 sierpnia na zamku wileńskim [2]). Oprócz tego, zaradzając na „przyszłe czasy bezpieczeństwu swemu“, Rzeczpospolita sejmująca ustanowiła

---

[1]) Bonzy do Ludwika XIV d. 29 kwietnia i do Lionne'a 29 kwietnia 1667 w T. Luk. XV k. 118, 119, 114, 122. Grzymułtowski miał tajemną konferencyę z Bonzy'm około 2 kwietnia i posłuchanie u Ludwiki Maryi około 22 kwietnia; obiecał popierać Kondeusza lecz nie podpisał zobowiązania. Chociaż ubogi, raczył licznych gości i rozrzucał pieniądze między posłów. Na sesyi 26 kwietnia zręcznie powiedział, że jest zaspokojony co do wolności elekcyi czem wywołał oklaski. Daleko jednak z pewnością nie posunął się w obronie dworu i poufne jego oświadczenia bynajmniej nie są zadawalające (T. Luk. XV, k. 90, 96, 108, 120).

[2]) Vol. Leg. IV, f. 918 sqq. tit. Trybunał do zapłaty wojska, fol. 967 sqq. tit. Deklaracye województw i Ziem koronnych. Konstytucyę W. X. Litt. IV fol. 977, 988 i 1010—1015.

stały komput wojska, 12,500 głów, „a nie większy“; na regularną wypłatę żołdu co ćwierć roku, województwa składać miały sześcioro podymnego (niektóre zrujnowane przez wojnę tylko półpięta) na pół roku, z których to pieniędzy zaspakajać miał rachunki każdej chorągwi Trybunał Radomski, oddzielnie zaś utrzymywaną być miała artylerya z nowej kwarty. Nie wolno było królowi, ani hetmanom przyczyniać wojska nad ten komput pod grożbą wyłączenia nadkompletnych od zapłaty [1]).

Dzięki tym uchwałom wojsko otrzymało należność swoją i na przyszłość było zabezpieczone od „jadowitej nieprzyjaźni Rzeczypospolitej“ ku sobie, od smutnej konieczności dobijania się wypłaty żołdu przez konfederacye pod laską marszałków związkowych, jak w latach 1661 i 1665. Ale czy dostateczną będzie obrona kraju rękoma 12500 żołnierzy na całą Koronę przeciwko Tatarom, Kozakom a może i Turkom? Wszak dużo więcej wychodziło w pole nawet w zeszłym roku w wojnie domowej. Ów nowy stały komput zatem oznaczał zmniejszenie siły zbrojnej, zwinięcie nadkompletnych chorągwi. Możnaby oskarżyć izbę poselską z r. 1667 o niepatryotyczne skąpienie grosza na podatki, gdybyśmy nie wiedzieli, że główna przyczyna tkwi w nieufności do króla i hetmanów, którzy od lat tylu wytężali wszelkie usiłowania ku wykonaniu przewrotu państwowego za pomocą wojska. Nie dziw, że naród szlachecki chciał utrzymać wojsko dla siebie, w posłuszeństwie prawom, w wierności dla republikańskiej formy rządu. Więc też sejm nakazał mianowanie rotmistrzów z pomiędzy szlachty osiadłej, posiadającej dobra ziemskie w tem samem województwie, z którego dana chorągiew będzie swój żołd wy-

[1]) Vol. Leg. IV 922, 925 tit. Naznaczenie płacy wojska i Ordynacya wojska nie wymieniają liczby, odwołując się do skryptu danego ad archivum, lecz tajemnicę wydało nam Theatr. Europ. X. 542, a potwierdził Sobieski w liście z 22 czerwca 1667 u Helcla nr. 97, str. 111.

bierać i przeniósł całą administracyę poborów do obieralności w każdem województwie poborców, pozostawiając podskarbiemu zaledwo cła, akcyzy itp. podatki pośrednie. Wytworzyła się przez to nader ociężała, niezgrabna i niedokładna maszynerya finansowa, zagrażająca znowu nieładem w sprawach wojskowych: ale winę tych wadliwych urządzeń i osłabienia obronności państwa złożyć należy na głowę Jana Kazimierza wraz z rządzącą z nim małżonką. Na wypadek niebezpieczeństwa od jakiegoś najazdu nieprzyjacielskiego sejm ofiarował pospolite ruszenie i pozwalał królowi wysłać trzecie wici do natychmiastowego wsiadania na koń. Jeżeli wartość techniczna ruchawki nie dorównywa wartości wojska zaciężnego, to przecież ze stanowiska obywatelskiego stan rycerski, dopełniający obowiązku służby wojennej gromadnie, całą masą, nie wyręczając się najemnikiem, zasługuje na dobrą atestacyę.

Przez figiel marszałka Kotowicza, nie wiedzieć „jaką dziurą“ weszła do Księgi praw konstytucya o zwrocie Francyi sum na opłatę wojsk królewskich, w czasie wojny domowej użytych, zamaskowana tytułem „długu Nam (=Janowi Kazimierzowi) winnego“. Na zabezpieczenie tego długu zostały „deponowane u Nas pewne klejnoty koronne“, które miały być zwrócone do skarbu koronnego po dokonaniu spłaty. I suma jest zatajona; dopiero od posła francuskiego dowiadujemy się, że wynosiła 2.307800 liwrów (tyleż złp. dobrą monetą a daleko więcej szelągami) i że Jan Kazimierz wręczył Bonzy'emu cesyę na rzecz króla francuskiego w dobrej formie. z pieczęcią mniejszą i własnoręcznym podpisem [1]).

[1]) Vol. Leg. IV fol. 989 w Konst. W. X. Litt. wymieniono 366000 na zapłatę wojskom W. X. L., lecz w Konst. Koronnej fol. 928 „sumy nasze własne (!) na zapłatę pewnych ćwierci wojsku koronnemu i inne potrzeby Rzpltej wydane“ miały być obliczone na sejmikach relacyjnych i na sejmie przyszłym. Były przecież obliczone u Bonzy'ego, jak widać z raportu do Ludwika XIV d. 17 czerwca 1667 w T. Luk.

Największą atoli hojność świadczyły stany klasztorom i kościołom, nadając im niezmierną liczbę darowizn, libertacyj i przywilejów wszelakich.

Sobieski nie brał udziału w obradach tego sejmu aż do końca podobno. Wzywał go wprawdzie Jan Kazimierz na początku marca, on wszakże wymawiał się obowiązkami wojskowymi: koniecznością czuwania nad Tatarami, którzy raz po raz wpadali pomniejszemi partyami, i nad swojem wojskiem, które okazywało skłonność do buntu. Nadsyłał zresztą oświadczenia wierności dla króla i gotowości złożenia urzędów; radził, aby Kondeusz, przybywszy ku granicy polskiej zatrzymał się na Pomorzu, i żeby miał w Gdańsku złożone 3 do 4 milionów [1]). Nie chciał zapewne występować do walki intryganckiej o buławę wielką, która też nie była udzieloną na tym sejmie ani jemu, ani żadnemu ze współzawodników jego.

Wyjechała do Warszawy naprzód Marysieńka, około 1 maja, a dobrze później musiał i on pojechać z powodu śmierci królowej Ludwiki Maryi [2]).

XV k. 175. Likwidacya zaczęła się niezwłocznie we Lwowie; nie doszła jednakże do końca z powodu najazdu tatarskiego. O podstępnem wpisaniu długu tego do konstytucyj sejmowych dowiadujemy się z Dyaryusza sejmu abdykacyjnego 1668 r. (Niemcewicza: Zbiór Pamiętników w t. V s. 143), kiedy w izbie poselskiej wszczęła się „diskwizycya z przymówkami na p. Kotowicza, marszałka sejmu 1667, i który bronić się nie umiał i racyi nie było".

[1]) Bonzy do Lionne'a 4 marca, 11 marca, 25 marca, 22 kwietnia 1667 w T. Luk. XV k. 62, 71, 79, 82, 83 i 105.

[2]) Nie tylko Salvandy, ale i ks. Korytkowski (Arcybiskupi Gnieźnieńscy, Poznań 1891, IV s. 144) wymieniają Sobieskiego, jakoby razem z żoną znajdował się przy łożu Ludwiki Maryi w ostatnich chwilach jej życia. Atoli wydrukowany u Helcla pod nrem 90 s. 101 list, świadczy, ze d. 5 maja Sobieski znajdował się w Żółkwi „rozjechawszy się" z Marysieńką, a dopiero około 27 maja zaznaczoną jest obecność jego w Warszawie na naradzie u Prażmowskiego ale zarazem i o odje-

Śmierć ta zaszła w najgorętszym, w ostatnim okresie sejmowania, wśród ponowionej po raz siódmy prolongaty, d. 10 maja, i uchodziła za wypadek niespodziewany. Oddawna wszakże był przewidywany.

Ograniczając się rokiem 1667-ym, doczytujemy się w depeszach Bonzy'ego, że w nocy z 12 na 13ty lutego królowa miała atak „duszącego kataru“ (może astmy ?) który minął po natychmiastowem krwi upuszczeniu; nazajutrz puszczono krew ponownie, ale tylko dla prezerwatywy. Dalej dyplomata dopisał cyframi: „Zdrowie królowej bardzo słabieje; każde upuszczenie krwi zbliża ją do grobu; trzeba się spieszyć, ponieważ wypadłoby nam wyrzec się wszelkich nadziei, skoro król polski nie ma na swej głowie Lubomirskiego, który go straszył“. W istocie Jan Kazimierz, dowiedziawszy się podczas pielgrzymki częstochowskiej o zgonie swej ofiary, był w wybornym humorze; w zapusty tańczył tak dużo, że aż dostał gorączki [1]).

W parę tygodni później miała Ludwika Marya drugi atak duszności, który został usunięty znowu puszczeniem krwi. Sama ona przewiduje śmierć swoją i przepowiada, że w takim razie małżonek jej korony nie złoży, lecz ożeni się z cesarzową—wdową albo z księżną kurlandzką, albo z księżną mantuańską. Przepowiednia ta nie usprawiedliwia jej proroczego daru, ani jej astrologicznych praktyk, ale charakteryzuje stosunek uczuciowy małżonków. Choroba

---

ździe jego, ponieważ pod tą samą datą jest mowa o „przysłanem“ od niego żądaniu buławy w. koronnej. Narada u Prażmowskiego odbyła się zapewne niebawem po konkluzyi sejmu, a więc 20 lub 21 maja. (Bonzy do Ludwika XIV d. 27 czerwca 1667 w Tece Lukasa XIV, k. 146). Uwzględniając nagłość choroby, przypuszczać wypada, że goniec z wiadomością o niebezpieczeństwie życia, lub o zgonie był wysłany 10 maja, a Sobieski przyjechać mógł do Warszawy nie prędzej jak 17 maja albo i później.

[1]) Bonzy do Lionne'a 18 lutego i 25 lutego 1667 w T. Lukasa XV k. 50, 58.

wzmagała się, chrypka przy dłuższem mówieniu, osłabienie płuc, schudnienie ciała. Wtedy małżonek, pewny jej zgonu, „popełnił słabość rozdania jej dóbr swoim dworakom i podpisał już przywileje, co wszakże nie było jej wiadomem“ [1]). A Pasek, jako świadek i uczestnik uczty, dodaje następną niemniej charakterystyczną scenę z tego właśnie czasu: Po Wielkiej Nocy w poniedziałek (drugi), 26 Aprilis były przenosiny JP. Jana Bonawentury Krasińskiego, syna podskarbiego koronnego, po ślubie z Chodkiewiczówną do pałacu koniuszego Lubomirskiego (Aleksandra) „Był i król Jmć na nich. Zachorowała bardzo królowa (bo i w poście jeszcze chorowała). Dają znać królowi, że królowa ma się bardzo niedobrze. Król wesoły, podpiły rzecze: „Nie będzie jej nic“. Przychodzą znowu, donosząc, że królowa jejmość kona. Król pokojowego w gębę, mówiąc: „Nie powiadaj mi plotek, kiedy ja wesół“. Król był wesół, tańczył całą noc, bo rzadko się zasmucił; i w szczęściu i w nieszczęściu był jednakowy. Na podskarbiego wołał: „Gospodarzu, czyń przynukę żołnierzom, bądź im rad; niech pamiętają twoją ochotę!“ A nas zachęcał: „Pijcie u skąpca!“ [2]).

Do złagodzenia tego rażącego obrazka może przyczyni się nieco wiadomość, którą też czytelnikowi podsuwamy, że pacyentka z niepospolitą elastycznością wydzierała się czyhającej na nią śmierci. Po usunięciu ataku duszności natychmiast wracała do swych robót politycznych.

Na początku kwietnia chciała zrywać sejm, lecz Bonzy nie pozwolił; prowadziła wszelkie układy ze swymi stronnikami; kaptowała nowych; chodziła na swój „ganek“ czyli do swej loży w izbie poselskiej, żeby widzieć mówców,

---

[1]) T. Lukasa XV k. 61, 69, 82, 88.

[2]) Pasek wyd. Węclew. str. 249—250; data 26 kwietnia jest możliwą, bo przypada w poniedziałek, lubo nie wielkanocny, ani pierwszy po Wielkiejnocy (10 kwietnia w 1667 r.), lecz mylnie scena ta i zgon królowej zamieszczone zostały pod rokiem 1666. Snadź Pasek nie prowadził dziennika i pisał po latach wielu ze wspomnień.

objadowała publicznie z królem, a jeszcze d. 7 maja znajdowała się w klasztorze PP. Wizytek na postrzyżynach nowej zakonnicy, po objedzie spacerowała w ogrodzie, udzielała potem audyencyi i przez cały dzień była czynną, jak zwykle. W nocy wszakże uskarżała się trochę na ból w sercu a nazajutrz, w poniedziałek 9 maja, siadając do stołu uczuła znaczne pogorszenie; o godzinie 3-ej po południu rozpoczął się ostatni atak duszności z rzutami krwi.

Bonzy nie wspomina, lecz z dworu dostała się do publiczności pogłoska, jakoby królową umorzył hetman litewski Michał Pac, mówiąc z nią podczas spaceru w ogrodzie o elekcyi w sposób tak przykry, że aż krzyknęła i zemdlała [1]). Jest wprawdzie ślad nieporozumień z Pacem Krzysztofem, kanclerzem w. litt., ale tak gwałtownego zajścia przypuszczać nie podobna. Owszem, los oszczędził Ludwice Maryi powtórnego rozbicia jej marzeń elekcyjnych, a nawet ozłocił ułudą powodzenia ostatnie tygodnie życia. List Morsztyna sprawił jej radość niewymowną; spodziewała się z pewnością uwieńczenia swych planów pomyślnym skutkiem i obiecywała sobie spokojną przyszłość [2]). Reskrypt samego

---

[1]) Opowiada tak Salvandy (I, 232) z dodatkiem, że Ludwika Marya przed zemdleniem zawołała: ergo moriendum; podaje przytem datę 9 maja. Wobec opowiadania Bonzy'ego ani data, ani inne okoliczności niu sprawdzają się, a Kochowski III, 273 przytaczając słowa: „ergo moriendum“, nazywa je ostatniemi, jakie Ludwika Marya wyrzekła przed skonaniem do spowiednika swojego. Sobieski w liście do żony, d. 13 czerwca z Żółkwi pisanym (Helcel nr. 92 str. 104), między rzeczami najsekretniejszemi „czegośmy jako żywo nie wiedzieli“ mieści pogłoskę „o panu hetmanie litewskim, że on królową umorzył“. A Marysieńka była przy zgonie obecną: więc musiałaby wiedzieć. Zemdloną królowę ktoś przecie musiał cucić i z ogrodu przenieść, albo przyprowadzić do pokojów.

[2]) Bonzy do Ludwika XIV d. 29 kwietnia 1667 w T. Lukasa XV k. 122 tak okresla wrażenie, sprawione listem Morsztyna: elle en a une joie que je ne puis exprimer à V. Mté, voyant par cette généreuse et puissante assistance le succè assurés de ses desseins et la certitude de son repos.

Ludwika XIV z d. 8 kwietnia, formalnie zapowiadający wysłanie 9, lub 10-u tysięcznego korpusu, jeszcze mocniej nadzieje te ugruntować musiał.

Przy swem łożu śmiertelnem ujrzała całą swą armię czynną: szczupły, ale zwycięzki pluton czepców: Sobieską, Pacową, Morsztynową, swoją zaufaną pierwszą pokojówkę Małgorzatę Levacher, Pannę Beaulieu „wielce zasłużoną w intrygach kobiecych“ i zakwilifikowaną do stałej pensyi 3 do 4000 liwrów ze skarbu francuskiego, wszystkie panny Wizytki, jezuitę X. Jourdan, który mieszkał obok jej pokoju, który bywał obecny przy omawianiu wszelkich spraw politycznych, a teraz dysponował posłuszną penitentkę swoją na śmierć. Przyszedł i Bonzy, lecz wtedy już, kiedy mowę utraciła i gestami zaledwo okazywała, że rozumie słowa swego spowiednika. Skonała o godzinie 5 z rana przed otrzymaniem ostatniego namaszczenia Olejami Świętymi, lecz zabezpieczyła los pośmiertny duszy swojej, ponieważ od pierwszych ataków choroby spowiadała się co wieczór, kładąc się do snu.

Męża nie widziała od niedzieli wieczorem: dosiadywał na sejmie. Chciał odwiedzić ją wieczorem w poniedziałek, lecz powiedzieli mu lekarze, że przeraziłby chorą, a zresztą, że niema jeszcze nagłego niebezpieczeństwa. Poszedł dopiero na wezwanie Bonzy'ego, lecz było już za późno. Sama zaś Ludwika Marya na zapytanie spowiednika Jourdan'a rzekła, że niema nic do powiedzenia królowi małżonkowi, a nie chce go zasmucać widokiem swojej agonii.

Tak, związek małżeński, zawarty z rachuby politycznej, rozwiązał się przez śmierć bez cierpień serca, bez wzburzenia uczuć. Zaznacza wprawdzie Bonzy, że Jan Kazimierz, stanąwszy przed zastygłem ciałem, uczuł smutek niewymowny, że zalał się łzami, że miał przez kilka godzin dreszcze nieustanne. Ale musiało to być wrażenie tylko nerwowe, nie sięgające głębiej do duszy, skoro w dziewięć dni później tenże Bonzy pisze w tonie żartobliwym: „Kochany król polski był przez królową tak krótko trzymany pod

względem miłostek, że teraz biega za damami, a nawet i za służącemi. Nie przywiązuje się do żadnej i wedle prawdobieństwa nie przywiąże się, lecz pragnie takiej swobody, która nie sięga poza rozmowę, ponieważ siły wykonawczej w tych wypadkach nie posiada tak samo, jak na sejmach. Ta bieganina, gdyby dłużej trwała, mogłaby zaszkodzić jego zdrowiu z powodu dolegliwości, o których donosiłem poprzednio (doniesienie to nie jest znane) i z powodu skracania sobie snu dla zachowania sekretu. Puchną mu nogi przy najmniejszem chodzeniu. Ukrywa to przed swymi lekarzami, żeby był panem swoich wycieczek. Pani Denhofowa, którą bardzo lubił i której się boi, będzie go powstrzymywała, chociaż nie jest na takiej stopie“ [1]).

Obrady sejmowe były przerwane tylko na jeden dzień z powodu zgonu królowej jejmości. Nazajutrz w izbie poselskiej rozprawiano znowu o podatkach, a 12 maja zasiadł i król jegomość. Tron i ławy były czerwonem suknem okryte. Ciało nieboszczki stało przez trzy dni na zamku, a następnie przeniesione zostało do kościoła (Wizytek? którym oddano serce). Pogrzeb miał się odbyć w Krakowie d. 19 września. Odbył się nieco później, 22-go skutkiem spóźnienia się posła cesarskiego.

Przewiezienie zwłok z Warszawy odbyło się dość wystawnie na wozie szkarłatnym, zaprzężonym w ośm białych koni. Toczyło się za nim sto karet dworskich pod eskortą stu szlachty na pięknych rumakach; postępowały dwa regimenty gwardyi, Bokuma i Denhofa ; szło 200 hajduków w czerni, 12-tu trębaczy, a na końcu znowu sto karet i wozów. Cały ten orszak zatrzymał się przed kościołem św. Floryana, gdzie przygotowany był namiot. Tu ustawiono trumnę do chwili rozpoczęcia pochodu pogrzebowego na Wa-

[1]) Bonzy do Ludwika XIV d. 11 maja i 20 maja 1667 w Tece Lukasa XV k. 128 i 143; wydrukowane u Waliszewskiego nry CCVII, CCVIII str. 298 i 300.

wel. „Niezmierny tłum duchowieństwa“, posłowie zagraniczni, liczni dygnitarze, dwaj synowie Jerzego Lubomirskiego (starostowie spiski i pereasławski), akademia, magistrat, cechy, wojsko zapełnili całą przestrzeń od bramy Floryańskiej do katedry. Mszę żałobną celebrował prymas Prażmowski, mowę pogrzebową wygłosił biskup warmiński Jan Stefan Wydżga i ukończył ją ledwo o 4-tej popołudniu. Po umieszczeniu trumny w grobach królewskich pozwolono ludowi rozchwytać lichtarze i całe castrum doloris [1]).

Ukazały się też drukiem ogłoszone przez profesorów Akademii Jagiellońskiej i przez pewnego kanonika panegiryk i zbiory lapidarnych napisów; autorowie tych napisów [2]) przeznaczonych do „mauzoleum królewskiego“ chcieli może iść w zawody z Akademią des Inscriptions, założoną niedawno (1663) w Paryżu dla przyozdabiania szumnymi i uczonymi frazesami pomników sławy. Ileż tu erudycyi w najdziwniejszych zestawieniach z bohaterami historyi hebrajskiej, greckiej, rzymskiej, a nawet z bóstwami pogańskiemi, ile pochlebstwa! Nie mało zużyje cierpliwości dzisiejszy czytelnik na przeglądanie porównań Ludwiki Maryi z Klelią rzymską, z Amazonkami, z Judytą, z Jahelą, Kleopatrą, Zenobią, lub uwielbień dla niej jako dla największej heroiny, ozdoby Gallii, chluby Gonzagów, oczka między królowemi (ocellus reginarum) itp. W „Promiennym Wieńcu Cnót“ [2])

---

[1]) Theatr. Europ. X, 549.

[2]) Corona radiata... perenni monumento Ludovicae Mariae Gonzagae... inter iusta sepulchralis pompae per Valentinum Joannem Mazurkovic Univ. Crac. inter Collegas Minores professorem... 1667 Calendis Octobris Cracoviae. Ex officina Schedeliana; Lessus circa Justa ultima Serenissimae Ludovicae Gonzagae Reg. Pol. ac Sueciae... dum... in ferali urna ad Vaveliani Montis regalia sepulchra deponeretur per Stanislaum à Sternberg Temberski canonicum praemisliensem.... productus... Cracoviae. Typis Piotrkowczyk; Mausoleum Reginale.. Ludovicae Mariae Gonzagae... per Stanislaum Josephum Bieżanowski Leopol. in Alma Acad. Crac. Collegam Minorem ordin. poëseos professorem dolenti affectu erectum 1667 die 22 Septembris Cracoviae Typis Piotrkowczyk.

profesor Mazurkowicz kusi się o charakterystykę jej działalności całkowitej, więc wysławia jej „męską, bohaterską pierś“ w walce ze Szwedem (1656), jej hojność, wyrozumiałość i łagodność dla wojska, odciągnienie elektora brandenburskiego od sojuszu z Karolem Gustawem, zagrzanie senatorów do wyprawy na Rakoczego, uspokojenie (!) związku żołnierskiego swemi pieniędzmi i ruchomościami; ale największą zasługę jej przyznaje za usilne i skuteczne namowy do wypędzenia Aryanów z Polski, do wyplenienia tej najgorszej herezyi. „Ona powagą swoją zdusiła tego stugłowego potwora, ona zdziałała, że nie mógł już nadal czołgać się po Rzeczypospolitej na zgubę powszechną“. Wylicza dobrodziejstwa świadczone ubogim, jałmużny posyłane Jezuitom do Turcyi i Persyi, fundacye klasztorów: Wizytek i Missyonarzy w Warszawie, Karmelitów Bosych we Lwowie. A jednak gdy przyszło do lat ostatnich, znalazł się mimoli pod piórem panegirysty „żałośny płacz upadającej Ojczyzny“.

Biskup Wydżga, kanclerz Ludwiki Maryi był szczerym jej wielbicielem. On to najwięcej wpłynął na historyków XIX wieku wyliczeniem jej rzeczywistych zasług w pamiętniku, obejmującym najlepsze jej lata 1655—1660, a szczególnie przypisaniem jej patryotyzmu polskiego. Któżby inny z owoczesnego pokolenia mógł natchnąć tak wytrawnego i umiejętnego historyka jak ś. p. Józef Szujski przekonaniem, że Marya Gonzaga posiadała „serce wielkie, do Polski przywiązane“?[1]). Łatwo możemy się domyślić,

[1]) Ten gruby błąd krytyki historycznej ukazał się w podręczniku p. t. „Historyi Polskiej ksiąg dwanaście“ (Warszawa wydanie z 1880 r. str. 298). Domyślamy się, że Szujski oparł to zdanie na następnych wyrażeniach Wydżgi: Po przegranej pod Opocznem w 1655 r. gdy rada senatu uznała konieczność ustąpienia z Polski, królowa „poddała w tej mierze cudzej woli swoją własną; z wielkim żalem i nieznośnym niesmakiem opuszczać jej progi tej miłej ojczyzny, w której żyć i umierać życzyła, której ozdoby własnem zdrowiem i wszystkiem, co miała, zaszczycać (=bronić) chciała zawsze, w której, jako w ulubionem gniaździe,

jak gorąco uwielbiał ją Wydżga w długiej mowie pogrzebowej, której tekstu nie znamy, lecz której polityczne wywody streściły się w słynnym, przez Kochowskiego i wszystkich późniejszych historyków powtarzanym bolesnym wykrzyku: „I rozproszone zostały wszystkie jej zamysły“ (Et dissipatae sunt omnes cogitationes ejus).

Temi słowy bezwiednie i wbrew intencyi prostoduszny biskup i kaznodzieja potępił całą jej działalność polityczną, która traci wszelką wartość przez to samo, że nic nie stworzyła, nic trwałego nie zostawiła po sobie.

Skreślmy wspaniałom yślnie z jej osobistego rachunku straty w ziemi, ludności i bogactwie narodowem, jakie poniosła Polska od r. 1660.

---

starości doczekać i królewską głowę położyć myśliła“. Odrzuciła propozycye szwedzkie, przeszkodziła przyjazdowi Szlippenbacha na układy: „Stąd już uznać można macierzyński affekt ku koronie polskiej“. Po przegranej pod Warszawą bitwie, gdy bawiła z królem w Lublinie (1656) „przyjechali tam posłowie francuscy, z którymi królowa często traktując... sprawiła ten piękny i dobry skutek... bo od tego czasu nie przestała nigdy korona francuzka nalegać rozmaicie na króla szwedzkiego, aby się nie sadowił... i że Polska przy Prusiech ma zostać... Znamienita gromada pieniędzy, dana od królowej Supan Kazi Adze i obietnice, z których ona po dziś dzień wypłacać się musi u Ottomańskiej Porty, nie daremno jej wyszły, bo Tatarzy złączyli się z podskarbim w. hetmanem polnym W. X. Litt.“ (Gosiewskim). Podczas podróży do Gdańska, gdy Szwedzi napadli na tabór wozowy, Czarniecki „zbliżywszy się do karoce królowej, prosił, aby do pobliskiego quarteru retyrować się raczyła była, ale ona ruszyć się z miejsca nie chciała, aż wszystkie jej damy i dworscy przejechali“. Ukraina wszystka pełna sławy jej, bo nie oszczędzała bynajmniej królewskich swych intrat i sprzętów na pozyskanie u tych tam ludzi dobrej reputacyi. Jakoż wielki affekt i wielki koncept ma tamten naród o niej, zowiąc ją matką swoją. Znać w niej naturalny jakiś affekt do nacyi polskiej: publikuje po obcych narodach o męstwie, odwadze i grzeczności Polaków“, (Wydżga i jego pamięt. wyd. K. W. Wójcicki Warszawa 1852 str. 68, 95, 119, 120, 125, 179). Prostowanie tych świadectw byłoby chyba zbytecznem w obec obfitych faktów i dokumentów w naszym wykładzie omówionych. Głosów potępienia i złorzeczeń, jakie się obijały o ściany sal sejmowych i w literaturze aż do ostatnich lat XVII wieku, nie łatwo byłoby zliczyć.

Rozważając tylko plany i wynurzenia, które się przesunęły przed oczyma naszemi w niniejszem opracowaniu, zawnioskować musimy, że Ludwika Marya nie wytrzymuje porównania z wielkimi mężami stanu, jak Richelieu, ani z utalentowanemi monarchiniami, jak Elżbieta Tudor, królowa angielska, Izabela kastylska, lub jak późniejsze czasem Marya Teresa, austryacka i Katarzyna II rosyjska. Miała wprawdzie odwagę i ambicyę, ale nie zdobyła się na żaden cel inny i wyższy ponad błyszczenie zewnętrzną świetnością władzy, ponad zadowolenie własnych zachcianek. Była raczej rejwodziną, niż monarchinią, niż rządczynią narodu, bo nie znała, nie odczuwała nawet pragnień mas ludzkich, a cóż dopiero dążeń narodowych; rozumiała tylko burmistrzowanie w najbliższem otoczeniu swojem. Gdyby się była urodziła pod wiejską strzechą, waliłaby swego chłopa łopatą i, wparłszy się w boki, wysuwałaby się przed gromadę z gębą niepohamowaną. Ponieważ jednak pochodziła z wysokich sfer społeczeństwa francuskiego: więc przyniosła praktykowane tam sposoby kierowania słoniem i zdobywania wielkości doczesnej.

Widywała kardynała Richelieu, a może i znała jego „Testament polityczny“, ucierała się z Mazarinim, miała dosyć sposobności do studyowania machiawelizmu i z rozmów przynajmniej, jeśli nie z odczytania, przyswoiła sobie pojęcia, sformułowane współcześnie przez Gabryela Naudé w traktacie o zamachach stanu p. t. Considérations politiques sur les coups d'Etat [1]). Wedle tego autora, zamachy stanu są to „czyny śmiałe i niezwyczajne, które monarchowie muszą

[1]) Rzadkie to dzieło, wydane tylko w 12 egzemplarzach w Rzymie 1639, jest nam znane tylko z wyjątków, przytoczonych przez Ludwika Proal: La Criminalité politique. Paris F. Alcan 1895 str. 8—9, 137—138 etc. Naudé był bibliotekarzem u Mazariniego. Przedruk z r. 1712 bez wymienienia wydawcy i miejsca druku „suivant la copie de Rome“ znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie; lecz mogliśmy obejrzeć ten mniej rzadki egzemplarz tylko powierzchownie.

wykonać w sprawach trudnych i niemal rozpaczliwych wbrew prawu powszechnemu, nie zachowując wcale ani porządku, ani form sprawiedliwości, narażając interes osoby dla dobra powszechnego". Prawidłowa sprawiedliwość jest wymagającą, a przez to niedogodną w praktycznem prowadzeniu spraw: więc trzeba ją przystosowywać do polityki. „Sprawiedliwość, cnota i uczciwość monarchy chodzi nieco innemi drogami niż u człowieka prywatnego, ma swobodniejsze i szersze ruchy". Dozwolone są wszelkie morderstwa jeśli monarcha działa w widokach dobra powszechnego, lub własnego, które jest od tamtego nierozdzielne. Pochwala Naudé rzeź św. Bartłomieja i znajduje nawet, że była mniej krwawą, niż bitwy pod Coutras i Moncontour, że Karol IX mniej ludzi o śmierć przyprawił niż inni królowie, niż Cezar, którego wojny zabrały 1,092,000 ofiar i t. d. Zarzuca tylko, że ta rzeź nie była należycie dokonaną, bo połowicznie zaledwo. „Gdyby wycięto wszystkich heretyków co do nogi, nie byłoby dziś nikogo, przynajmniej we Francyi, do ganienia jej". Jeśli przeciwnik polityczny może być zgładzonym ze świata, byłoby błędem nie korzystać z takiej zręczności. Więc Karol V powinien był zabić Lutra w Augsburgu dla dobra ludzkości; odwróciłby tym sposobem wojny religijne. „Monarchowie i ich ministrowie powinni się nauczyć, jak mają kierować ludem, przekonywać go pięknemi słowy, łudzić i oszukiwać pozorami... przy pomocy zręcznych piór wydając książki anonymowe, manifesty, apologie, deklaracye kunsztownie ułożone, żeby go wodzić za nos".

Dziś jeszcze niema jednomyślności w literaturze politycznej i historyozoficznej co do godziwości środków takich: więc nie mamy zasady wzbraniać ich Ludwice Maryi do użycia, tem bardziej, że cieszyły się one za jej czasów powszechnem uznaniem, a chociaż potępiał je Bossuet ze stanowiska religii, przecież i w jego nauce politycznej znalazłyby się dla monarchów wcale dostateczne dziury do wyśliźnięcia się z sieci morału. Ta przecież ważna zachodzi różnica, że warunkiem niezbędnym absolucyi u Naudé'ego

i podobnych mu polityków jest dobro powszechne i pożytek państwa, a Ludwika Marya myśliła tylko o własnym osobistym pożytku, którego utożsamiać z dobrem państwa nie miała prawa wedle tejże teoryi, ponieważ panowała zpoza parawanu, uzurpując imię króla małżonka. Jeśli Richelieu dopuszczał się czynów niemoralnych i wykonywał tyrańską władzę nad Francuzami, to pracował z niezmiernem wysileniem nad wielkością Francyi, ona zaś wyznała szczerze w liście poufnym, że nie włada nią miłość żadnej narodowości. Zachwycała się Polską w 1656 r, nazywała ją „królestwem niezrównanem“, obfitem, bogatem, które może stać się „panem świata“, jeśli kiedykolwiek dojdzie do dobrego rządu i pozbędzie się zgubnej wolności; wychwalała uprzejmość Polaków i sławiła ich zwycięstwa [1]): ale to uwielbienie wynikało z nadziei odzyskania utraconego tronu. Gdy odzyskała, gdy się usadowiła bezpiecznie w Warszawie, Krakowie i Lwowie, gdy rozpoczęła sprawę elekcyi, wspominała w pismach urzędowych, a zapewne i w ustnych rozmowach z Polakami, o swej „czułości ku podniesieniu miłej ojczyzny fatis uciśnionej“, o swej świętobliwej intencyi“ dźwignienia Rzeczypospolitej „tym jedynym sposobem“ [2]) ale w poufnej francuskiej korespondencyi dwa razy tylko wspomniała o Polsce i to w postaci zdania pobocznego do tezy głównej, która zwykle zawierała rozmaite co do formy, lecz jednakowe co do treści oświadczenia gorliwych usług dla króla francuskiego. Przed tem wszakże w 1657 roku

---

[1]) Je vous dis ce que je Vous ai autrefois dit... que la Pologne est un royaume incomparable, qui n'est pas connu même de ses habitans et que leur liberté détruit par le manque de police, mais si jamais il parvient à un gouvernement... il se rendra maitre du monde, et si le roi de Suède le possedait, dans dix ans il n'y aurait pas eu un catholique dans l'Europe — tout ce qui m'inquiète présentement. Pologne est un pays abondant, riche en comparaison de celui-ci (Ślązk) et les habitants incomparablement plus affables. MS. Czartor. nr. 1971, 38, 53.

[2]) Wyrażenia takie znajdują się wpowołanym już wyżej liście z d. 6 grudnia 1660 do Grzymułtowskiego MS. Czart. nr. 3437 str. 207.

zwała się nieprzyjaciółką Francuzów za ich przymierze ze Szwecyą; potem nie taiła przed posłami francuskimi nienawiści swojej do Polaków za opór przeciwko elekcyi. A taż elekcya zmierzała jedynie do zapewnienia Ludwice Maryi stanowiska królowej przez osadzenie na tronie polskim męża siostrzenicy i wydania innych siostrzenic za mąż. Wiedziano o tem nie tylko w Paryżu, ale też w Wiedniu, Berlinie, Rzymie, Sztokholmie i ktokolwiek chciał jej przymierze pozyskać, zaczynał układy od propozycyj matrymonialnych [1]).

Przy tak mizernym celu niepowodzenie zamachu stanu tłómaczy się też niestosownością używanych środków i brakiem zdolności politycznych w naturze Ludwiki Maryi. Jej ruchliwa, nigdy niewyczerpana intryga rwała się co chwila przez gadatliwość, przez nieumiejętność utrzymania tajemnicy. Bonzy zauważył, że Morsztyn używał z powodzeniem nader prostego sposobu: podrażnił, rozzłościł królową jejmość, i ta zaraz wygadała wszystkie swoje zamiary. Poseł brandenburski Hoverbeck przestrzegał swego pana, że królowa przy najmniejszem niezadowoleniu (beim allergeringsten Mécontentement) pokazuje listy innym osobom, więc korespondować z nią poufnie jest rzeczą niebezpieczną [2]). Przekupstwo doprowadziło ją tylko do zmarnowania dochodów i funduszów posagowych, do takiego zubożenia, że zapisy testamentowe nie mogły być wykonane, ponieważ w kasie znalazło się tyle zaledwo pieniędzy, ile kosztowały msze zaduszne. Mogła bowiem przekupować osoby wpływowe, lecz masy szlachty sejmikującej lub wojska skonfederowane, z obu-

---

[1]) Nawet nuncyusz Pignatelli, najmniej pilny obserwator zabiegów sukcesyjnych, zauważył „che qui solo s'inclina a fare Rèchi haverà per moglie la nepote di letta della Regina; więc książę Mantui nie mógł liczyć na powodzenie swojej kandydatury (Teki Rzymskie Akad. Umiej., depesza z dnia 11 kwietnia 1661 r. z Arch. Watykańskiego tom 170.

[2]) Raport z d. 8 lutego 1661 w Urkunden u. Actenstücke z. G. d. Kf. Fr. Wilh. v. Brandt. hggb. v. Hirsch IX, 197.

rzeniem odpychające jej zamach na swobody od wieków zdobyte, obezwładniały przekupionych i wysuwały wciąż nowych przywódców: po Jaskólskim Świderskiego, po Świderskim Ostrzyckiego i t. p. Najwierniejszemi jej narzędziami okazały się jedynie kobiety Francuzki, powydawane za mąż: Eugenia de Mailly Lascaris, Gourdon i Marysieńka utrzymujące mężów swoich w możliwie najściślejszej zależności do pewnego czasu i kresu. Gdy nadto zważymy, że sama Ludwika Marya nie posiadała przenikliwości psychologicznej i nie umiała poznać się na talentach, skoro przeznaczała prawnika do infuły, żołnierza do laski, tchórza do wojewódzkiej funkcyi: okaże się brak w jej umyśle usystematyzowanych pojęć o państwie, a w jej temperamencie brak zdolności do rządzenia ludźmi [1]). Uchwyciła ona tylko zewnętrzne, powierzchowne cechy działalności Richelieu'go i Mazarini'ego; lecz nie zajrzała do wnętrza tej świątyńki, w której mieściło się ich bóstwo.

Na nic się jej też nie zdało rozszerzenie moralności do zakresów, ofiarowanych monarchom przez owoczesną mądrość stanu, przez raison d'état. Bastylii w Polsce nie stworzyła, zabić Lubomirskiego nie potrafiła, a nawet z tytułów honorowych obedrzeć go nie zdołała. Sprzedawanie urzędów, wykradanie klejnotów od męża lub ze skarbca koronnego [2]),

---

[1]) Do przytoczonych poprzednio dodajmy jeszcze jedną illustracyę. Bonzy 23 kwietnia 1666 w T. Luk. XIV, 131, 133 radzi swemu ministrowi spraw zagranicznych, aby zaniechał nadziei pozyskania Polaków, ponieważ piekło nie wystarczyłoby na zaspokojenie poczynionych im przez królową obietnic: la reine a promis des montagnes d'or pour les engager dans ses desseins... c'st la mer à boire et une hydre à dompter... La reine les ménace quelquefois trop et aussi elle les dégoute et rébute pour des bagatelles, par caprice.

[2]) Bonzy do Lionne'a 5 listopada 1667 u Waliszewskiego nr. CCXII str. 303 i powołana wyżej depesza Bonzy'ego do Ludwika XIV d. 10 czerwca 1665 w T. Luk. XIII k. 250. Już na Władysławie IV, tytułem wynagrodzenia za udzieloną mu pożyczkę, wymogła ustępstwo rozdawnictwa wakansów, a zysk z tego źródła był obliczany na

szacherki z dobrami Rzeczypospolitej, zatamowanie nakazanej uchwałą sejmową z 1659 r. lustracyi pewnych dóbr jej na Mazowszu „z niezmiernem pokrzywdzeniem skarbu“ [1]) — wszystko to nie uchroniło jej od poniżającego i uprzykrzonego żebractwa. Postradała zaś wszelki kredyt i szacunek u swych poddanych, doznawała niepokoju sumienia, który się objawia i w namiętnie wypowiedzianych przed Bonzy'm obawach o swój los przyszły, i w poszukiwaniu przepowiedni astrologicznych i w pobożnych fundacyach.

Wszyscy panegiryści zgodnie i dowodnie podnoszą jej pobożność i miłosierne uczynki. Niepodobna przecież uwierzyć, aby z takiej duszy modlitwa wznosiła się ku Niebu, „jak wonność z kielicha ‚kwiatu“, aby jałmużny i dobrodziejstwa dla zakonów płynęły z serca, przepełnionego miłością. Spekulantka, chciała zapewnić sobie po śmierci odpowiednie ziemskiemu stanowisku miejsce na tamtym świecie i przekupić ministrów Pana Boga tak samo, jak przekupowała ministrów Rzpltej i wodzów wojska. Bo czyż miała czas na mistyczne uniesienia wśród intrygi politycznej, która zapełniała jej dzień cały i przedłużała się w noc, aż do skracania snu? Czyśmy nie widzieli, że wszystkich z kolei

---

200.000 talarów rocznie, jak wskazuje Czermak. Plany wojny tur. Wład. IV. Krak. 1895 str. 191. W początkach panowania Jana Kazimierza brała Ludwika Marya datki od ubiegających się o królewszczyzny i urzędy, jak widać z korespondencyi kancelistów królewskich np. S. Prażmowski 26 stycznia 1659 pisał do pewnego pana: „bardzo niekontenci bene meriti, że wszystkie wakanse idą przez królową Jejmość a nihil gratis; za województwo witebskie p. Ciechanowiecki dawał 35 tysięcy (Ms. 1217 k. 189 w jednej z większych bibliotek w Warszawie).

[1]) O tym figlu dowiadujemy się dopiero z konstytucyi 1673 r. Vol. Leg. fol. 116: „w dobrach niektórych na Mazowszu nie doszła lustracya, którey ś. p. Ludwika Królowa Reginali na on czas reformatione lustratorom seymowym cum enormi laesione prowentu skarbowego expedyować nie pozwoliła; tedy authoritate praesentis conventus konstytucyą Anni 1659 reassumujemy y do odprawienia w dobrach pomienionych lustracyi w r. 1659 do Mazowsza lustratorów deputowanych... obowiązuiemy“.

najbliższych swoich współpracowników ogadywała, dręczyła, pozbawiać chciała nadanych zaszczytów, a nawet najulubieńszej wychowance swojej, Marysieńce, krzyżowała zabiegi podstępną korespondencyą? Możnaby mniemać, że kochała siostrzenice swoje: ależ nigdy ich do piersi nie przycisnęła, bo nie widziała nigdy w życiu. Więc to chyba miłość urojona, wyrozumowana, miłość swojej dynastyi, a właściwie siebie samej w reprezentantkach najbliższego z sobą pokrewieństwa.

Nie dziw, że rozwiały się w nicość wszystkie jej projekty i prace, a raczej cała jej krzątanina polityczna. Ale mylnym byłby wniosek, że nic po niej w Polsce nie pozostało, że jej życie przeminęło bez śladu i bez wpływu na przyszłość Polski.

Tak długo prowadzona francuskimi pieniędzmi i francuskim kunsztem dyplomatycznym zasilana intryga wraziła Polakom błędne, lecz uporczywie trzymające się mniemanie, że intryga jest polityką, że szachrować, wymyślać wykrętne rozumowania, łapać pieniądze, urzędy, koligacye, wyzuć się z czci, wiary i sumienia — to znaczy uprawiać politykę, pełnić służbę stanu, spełniać obowiązki obywatelstwa. Co jeszcze gorsza, królowa polska popychała Polaków do służby obcemu monarsze. Jej dwór był ogniskiem demoralizacyi politycznej. Najwybitniejszym okazem jej edukacyi jest Morsztyn, utalentowany poeta, a jako poeta, najwraźliwszy w tem gronie. Przejrzał on sam niektóre grzechy swoje i wypowiedział w pokutniczym wierszu „Zakazanemi częstom się krępował klątwami, których strach mię nie zdejmował; krzywoprzysięstwem żem zgrzeszył mój Boże!... Dworskie wykręty i zdradliwe sztuki, że się ustawnie wedle mnie bawiły. Snadź i mnie na swe kopyto zrobiły... Zazdrość mnie piekła, kiedyś, Panie, komu Większą pokazał łaskę niż mnie w domu“ [1]). Nie wiedział tego,

[1]) Pokuta w Quartannie. Poezye oryginalne i tłómaczone Jana Andrzeja Morsztyna. Warszawa — Lewental 1883 str. 195, 197.

a może dowiedziawszy się, ucieszyłby się, że Bonzy pisał o nim: „Nie spotkałem Polaka, któryby mniej był Polakiem; gdyby nie lubił zysków i nieco wina — dwóch nierozdzielnych uposażeń tego narodu — nie znalazłoby się w nim zgoła nic polskiego... Jest płatny od JKMci (Ludwika XIV) w stosunku 9.000 liwrów... Jest republikaninem ze skłonności swoich“ [1]). A pisząc swoją pokutę nie przewidywał jeszcze, że spędzi ostatnie lata życia swego we Francyi, że się wyrzecze formalnie obywatelstwa polskiego, zakupi dobra i tytuły francuskie, że jego syn zginie pod Namur (1695) jako pułkownik piechoty francuskiej i hrabia Chateau-vilain, a najstarsza córka zagrzebie się w klasztorze paryskim Urszulanek.

Nie tak fatalny, ale przecież nieszczęsny i szkodliwy wpływ wywarła Ludwika Marya na Sobieskiego. Wyzyskała miłość jego dla Marysieńki, żeby go „narzucić urzędami, które nań całej Polski obaliły inwidyę“, omotała taką siecią, że stał się sługą i zatruwał się atmosferą jej dworu. Syn Jakóba zapomniał tego ustępu mowy wyrzeczonej na pogrzebie Żółkiewskiego: JKMość „zemknąwszy sędziwą a zrobioną (=spracowaną) głowę jego wprawdzie ad summam dignitatem, ale do wielkiej pracy, gdy mu z buławą wielką pieczęć wielką koronną konferować raczył; zbraniał się Żółkiewski długo, nim ten urząd przyjął; różnych przyjaciół rady zasięgając, sam się z sobą biedził, aż potem, idąc za wolą Bożą, u którego w ręku serca są Pomazańców i namiestników Jego na ziemi, wziął się za urząd ten, w którym jako się sprawował? W świeżej wszyscy macie Waszmość pamięci“. Nie pytał rady przyjaciół, nie badał woli Bożej Jan Sobieski przyjmując niesprawiedliwie wydartą Lubomirskiemu laskę marszałkowską — a jako się sprawował? Wiemy, że obowiązków urzędu nie pełnił, na

[1]) Bonzy do Lionne'a 21 stycznia 1667 T. Lukasa XV k. 27.

sądach marszałkowskich nie zasiadał i „godzin, w które sądzi nie miał“, wyręczając się Maciejem Cieleckim, sędzią Jurysdykcyi Marszałkowskiej; na ratusz miasta Starej Warszawy nie przychodził i u mieszczan na taką, jak Lubomirski, „sławną pamięć“ nie zasłużył [1]); senatowi nie przewodniczył, bo gdzieindziej przebywał, szamocąc się około wstrętnej dla samego siebie wojny domowej. Faworowi, nie czynom wojennym zawdzięczał buławę polną [2]), którą przyjął wbrew gwałconej wprawdzie, ale wciąż wypominanej zasadzie niepołączalności urzędów. A tenże fawor podał go w zależność od nieudolnych zwierzchników: starca Potockiego i króla jegomości Jana Kazimierza w akcyi wojennej, uczynił go igraszką kombinacyj intryganckich w gabinecie Ludwiki Maryi i w korespondencyi dyplomatów francuskich. Nie zarobił też na sławę, lecz nasłuchał się ubliżających przymówek. „Insensiblement, jak powiadał, wpadłem w to nieszczęście, w którym żywot i zdrowie tracić się musi bez

---

[1]) W księdze miejskiej p. t. Prothoco (Uon) Taxarum O. C. C. A, V. Annorum 1669 ad 1680, a więc za urzędowania Sobieskiego, znajdujemy chlubną wzmiankę o jego poprzedniku pod taksą win: „Urzędy marszałkowski y mieyski warszawski, insistendo Taxae A. 1650 przez JW. sławney pamięci JMP. Jerzego na Wiśniczu y Jarosławiu Lubomirskiego postanowioney, powinni będą do piwnic condescendere y wina otaxowawszy obvigillare et sic taxatam... wszyscy winiarze przedawać powinni.

[2]) Powtórzono samemu Sobieskiemu takie n. p. słowa Jana Kazimierza z okazyi wyjazdu Marysieńki do Francyi: „Wiem ja lepiej, że jej pozwolić nie chce. Ale niech się boi P. Boga, żeby go wkrótce za nią nie skarał, że ją chce tu umorzyć, bo wszystkie te honory, które ma nie dla niego, ale z jej respektu dane mu są“ (Helcel nr. 93, st. 106). Z żalem odpowiada na to Sobieski: „Wmć wiesz dobrze, że te urzędy nie z żadnego w nas dane nam kochania, ale że ich żaden wziąć nie chciał, ani by też utrzymał ich nie mógł. Małom ja dobrze krwią nie oblał tej łaski Królestwa Jmć; przez ciernie ostre po takie jabłka przejść było potrzeba... które mi wzięły pokój, zdrowie, substancyą i to, com miał najdroższego na świecie t. j. najśliczniejszą Jutrzenkę“.

wszelkiego na świecie zażycia gustu". I w taką jeszcze wlazł kabałę, że o włos nie trafił na drogę Morsztyna — do obywatelstwa francuskiego i francuskich honorów!

Dobrze uczynił, że wyprawił Marysieńkę do Paryża i że nie wybierał się za nią, jako stęskniony małżonek, na co rachował Bonzy. Ale to jeszcze nie może być dowodem zaniechania zamiaru expatryacyi, ponieważ obiecane przez Ludwika XIV honory marszałkowskie i książęce nie były do wzięcia, dopókiby elekcya Kondeusza nie doszła do skutku. W połowie lipca nastąpił znowu niespodziewany zwrot w polityce francuskiej, o czem wiadomość doszła w sierpniu do obozów polskich. Pomimo to Ludwika Marya, gdyby jeszcze żyła, usnułaby niewątpliwie nową jakąś intrygę. W każdym razie przeto śmierć jej była pomyślnym dla Sobieskiego wypadkiem, bo wyzwoliła go ze służby demoralizującej i odurzającej. Teraz dopiero zostanie rzeczywistym hetmanem i buławę wielką zdobędzie już nie przez fawory, lecz przez wielką dla kraju zasługę, a nikt już nie odważy się pomyśleć nawet, aby można mu ją było odebrać dla kupienia jakiegoś innego agenta elekcyi francuskiej. Polska więc nie utraciła dzielnego swego obrońcy, wielkiego swego wodza, dla tego zapewne, że Ludwika Marya wczas umarła.

Ale zupełnego uzdrowienia nie osiągnął i teraz prawnuk Żółkiewskiego. Pozostały związane ściśle stosunki osobiste z Prażmowskim, wróciła z Paryża Marysieńka — i duch Ludwiki Maryi przez tę godną jej zastępczynię zamglił dzieje narodowe aż po koniec stulecia. Oburzenie narodu na te niewiasty politykujące wyraziło się w Pactach Conventach Michała, aby nowy król nie przypuszczał żony do rad, oraz w uchwale sejmowej 1696, aby ich ganek był wyrzucony z izby sejmowej.

DODATEK I.

Objaśnienia do rodowodów Jana III.

Pochodzenie królewskiej linii Sobieskich nastręcza niemało wątpliwości, gdy genealogia szczegółowa i wiarogodna nie była uformowaną nawet w XVII wieku za życia Jana III-go. Dla przekonania się przejrzyjmy wszystkie dawniejsze i późniejsze próby.

Pierwszą wzmiankę, krótką acz chlubną, znajdujemy u Paprockiego[1]): „Sobieskich dom w Lubelskiem województwie starodawny. Był wieku mego Marek Sobieski, chorąży nadworny, mąż sławny, który we wszystkich potrzebach, jako naprzód pode Gdańskiem, potem w Moskwie przez wszytek czas męstwo swe znaczne okazował (tu są wyliczone czyny jego pod Toropcem, Lucenem, Pskowem). Wojciech, brat jego, mąż także znaczny, który pod Pskowem u szturmu pod chorągwią kawalera Pieniążka białą wiele a mężnie z nieprzyjacielem czynił". Nadto znajduje się jeszcze legenda o pochodzeniu herbu Janina od Leszka, złotnika fortelnego, i wyliczenie kilkunastu rodów, tym herbem posługujących się.

---

[1]) Herby rycerstwa Polskiego wyd. 1584 Garwolczyka w Krakowie str. 246.

Obszerniej rozpisał się Szymon Okolski o herbie i rodzie Janina[1]): Na czele wymienia on Janika „dzielnego rycerza i dowcipnego zwycięzcę wrogów“ za rządów Bolesława Chrobrego. Syn Jan miał dorównywać ojcu w roku 1030. Potem Jan, „de Bilatowice Comes“, zostawił dwóch synów, kanoników krakowskich, Piotra i Jakóba: Anni 1071 Cathalogus refert. Vitus biskup płocki z Chotel w r. 1279, zostawał na biskupiej stolicy przez lat 25, a więc do r. 1204, fundował klasztory w Witowie, Płocku i Lędzie, co poświadczają przywileje tych klasztorów. Wierzbięta Janussius był wojewodą krakowskim, poległ pod Lignicą 1240, a syn jego, Bernard Janusz, miał pełnić służbę rycerską w następnem stuleciu pod Kazimierzem Wielkim, który w swoim dyplomacie z r. 1341 miał o nim wyrazić się: Miles noster nobis ac Regno bene meritus. Potem następuje charakterystyka różnych rodów szlacheckich, pochodzących od Janiny. Sobieskich wymienia tylko dwóch, osiadłych w „województwie lubelskiem“: Marka, który nie liczył ran swoich, odniesionych za króla Stefana pod Gdańskiem i w wojnie moskiewskiej, oraz Jakóba, jego syna.

Sam król Jan III spisał swój rodowód, któremu nadaliśmy postać tablicy pod nrem 1, gdyż w tekscie przytaczaliśmy tylko wyjątki, przydatne do wniosków psychologicznych, nie zaś do użytku genealogicznego. Ten rodowód sięga do Leszka Czarnego.

Kanclerz W. K. i biskup, Andrzej Załuski[2]), powołując się na własnoręczny rękopis Jana III, powtarza to samo, cośmy umieścili w tekscie i w tablicy 1-ej, dodaje tylko, że praszczurem rodu miał być trzeci z kolei brat Leszka Czarnego (Wyssimirus, frater tertio genitus), lecz potomków jego nie wylicza dla braku dokumentów w owych

---

[1]) Orbis Polonus... Cracoviae 1641, t. I, str. 299—307.

[2]) Epistola Andreae Załuski... ad Nuntium Apostolicum in Polonia de origine regiae Domus Sobiescianae w Swadzie Ostrowskiego Danejkowicza, Epistolaris, Latina str. 41—47.

nieoświeconych czasach: „rude tunc saeculum nihil nobis reliquit... Apparet tamen, ut constat ex manuscriptis, fuisse Lublinenses, Bełzenses palatinos et alia munia obiisse“.

Najobfitszą w imiona i najrozciąglejszą co do czasu genealogię zaprodukował Stanislaus Adalbertus Chruścińsk i, secretarius regius, w dedykowanej królewicowi Jakóbowi Historyi chronologicznej Najjaśn. domu Sobieskich p. t. „Clypeus serenissimi Joannis III... anno 1717. Brigae Typis Godofredi Trampii“. Rozpoczyna on od Lecha I, założyciela księstwa polskiego około 470 r. po Chr ; następnie przez Wissimira, 12-tu wojewodów i Przemysława czy Leszka I do Leszka II i t. d., kończy zaś na wnukach Jana III. Rodowód Maryi Kazimiery schodzi od Hugona Kapeta, a nawet Klodoweusza, z dużemi zresztą przeskokami, do Ludwika IX-go Śgo, od którego miała już bezpośrednio pochodzić linia Arquien'ów de la Grange. Widoczną jest w całej tej pracy mała znajomość historyi obok wielkiej chęci przypodobania się królewicowi Jakóbowi przez wytworzenie jak najświetniejszych kolligacyj dla rodziców jego.

Z małemi zmianami na początku i w potomstwie Marka, wojewody lubelskiego (Eugenia Myszkowska zamiast Zofii Czarnkowskiej), tę samą genealogię ktoś podał do oblaty w Metryce koronnej d. 2 kwietnia 1717 po polsku [1]). Ułożywszy ją w kształt tablicy, podajemy pod nrem 2. Na końcu jest dodany obraz genealogiczny rodziny królewskiej, lecz z jedną tylko córką, Teresą Kunegundą, skąd wnosić można, iż z jej polecenia, lub w jej interesie dokument podany został do oblaty. Kopię obrazu mieścimy pod nrem 3.

Zatrzymajmy się na tym najobszerniejszym rodowodzie i rozpatrzmy się w jego wartości.

Już na pierwszy rzut oka rażą tu niemożebne związki z nieznanym historyi Sobiesławem czeskim, z królami duńskimi, hrabiami szczecińskimi etc., wywód od Leszka II,

[1]) Tytuł łaciński: Deductio genealogiae Serenissimae Domus Sobiescianae (Metr. Kor. księga 22 fol. 192—197).

anachronizmy co do herbów i nazwisk, jakaś Teodora — Wizimira, córka jakoby Leszka Czarnego i t. d. Jednakże pochodzenie pierwszego z Sobieskich, Sebastyana, od Janików i związki małżeńskie z różnymi domami polskimi muszą być osnute na jakichś elementach historycznych. Nie mogąc poradzić sobie z tym chaosem, udałem się o pomoc do prof. Stosława Łaguny, który z bogatej swej skarbnicy studyów udzielił mi hojnie cytacyj tak z dyplomatów, jakoteż z Liber Beneficiorum Długosza, a nadto sformułował swoje wnioski wysokiej wartości naukowej. Dla użytku czytelników zrobię wyciąg następujący z dostarczonej mi łaskawie notaty. „Wieś Janinę, parafialną pod Buskiem, znamy od r. 1231; występują wtedy Marek i Dyrsek (= Dzierżek) z Janiny; w akcie z r. 1244 wieś ta nazwana jest własnością szpitala w Zagościu, założonego przez Henryka, księcia sandomierskiego w XII wieku dla johannitów, to jest późniejszych rycerzy rodyjskich (maltańskich). W 1284 występuje w akcie Leszka Czarnego comes Marcussius de Janina, pincerna ducissae, t. j. Gryfiny[1]). W 1311 dopiero zjawia się Dirso Celma de Janina. Potem długie milczenie o tej wsi". W Liber Beneficiorum Długosza dziedzicami Janiny, wsi parafialnej, są: Marek, Tomasz, Schadlo, Jan Kołaczkowski, Tomasz Karski, a nadto wylicza się 38 wsi w posiadaniu róznych nazwisk z rodu Janina, pomiędzy któremi znajduje się Mikołaj „Szobyeszki" jako dziedzic Radoryża Małego w parafii Wojcieszków. Z tych danych wnioskuje p. Łaguna, że „gniazdem rodu musi być wieś Janina: więc to ród małopolski (nie ruski), rozmnożony w Sandomierskiem przeważnie, skąd pewnie rozszerzył się w Lubelskiem. Najdawniejszym znanym mu Sobieskim jest ów Mikołaj, dziedzic Radoryża. Nazwisko wszakże zrodziło się nie w Radoryżu. Na zachód od Serokomli, niezbyt daleko od Radoryża,

[1]) Kodeks Małopol. wyd. Fr. Piekosiński (Monumenta M. Aevi Hist. III, 127).

jest wieś zwana Sobieska, ale o jej posiadaczach nie umie nic powiedzieć. „Ztąd ku południo-zachodowi jest wieś Sobieszyn, w parafii Drazgów, a tu jeszcze w 1569 r. siedzi dwóch Sobieskich: Stanisław i Jan. Od jednej z tych wsi, a może od obu uformowano nazwisko rodziny".

Warto teraz zestawić podanie króla Jana III o pierwotnem gnieździe swego rodu, zapisane na czele przytoczonego w tekscie (str. 1) manuskryptu: „Nie wchodząc tedy w dawniejsze czasy, jako Janina, wojewoda sandomierski, sub Lesco jeszcze Nigro, z którego i sam szedł rodu, extirpavit owych pogan Jazyges (= Jadźwingów) z Podlasza, co dotąd świadczą ogromne koło Sobieszyna nad Wieprzem mogiły i Pogonów, wieś niedaleko ztamtąd, która od tego pogromu dotąd zatrzymała imię, że ich tam pogonił et funditus delevit". O pogromie Jadźwingów nie może chyba świadczyć wieś Pogonów, położona za rzeką, na lewym brzegu Wieprza, pod m. Baranowem, gdy Sobieszyn leży na brzegu prawym; a nawet wątpliwym jest pobyt Jadźwingów w okolicy Wieprza. Nie sprawdza się też, jak niżej obaczymy, pochodzenie jakiegokolwiek Janiny z rodu Leszka Czarnego czyli Piastów. Ale godnem jest uwagi i wiary twierdzenie Jana III, że Sobieszyn był gniazdem jego rodowem [1]). Siostra jego, Radziwiłłowa, pisała się zawsze Katarzyną z Sobieszyna. Jest to tradycya rodowa, czytamy bowiem w Żółkwi na grobowcu: Urna haec... Jacobi a Sobieszyn Sobieski, hic a regio Lesconis Nigri sanguine per inclitam Janinarum stirpem genus deducit.

Któż był założycielem Sobieszyna? Wedle Chruścińskiego i genealogii Nr. 2 miał być Sobiesław, syn Andrzeja Janika, a prawnuk pierwszego Janika, któremu Bolesław Chrobry miał nadać „herb" Janinę. Tenże Sobiesław miał założyć Sobieską Wolę i inne dobra. O herbach za czasów Bolesława Chrobrego nie może być mowy w dzisiejszym stanie nauki. Zakończenie „in" w nazwie Sobieszyn, zda-

[1]) Porówn. Słownik geograficzny pod wyrazem: Sobieszyn.

niem profesora Józefa Przyborowskiego, wskazuje na pochodzenie od imienia o zakończeniu żeńskiem: Sobiecha. Istniały jednakże imiona męzkie z takiem zakończeniem np. Pełka, Żyra, od których wywodzą się nazwy wsi: Pełczyn, Żyrzyn. Mógł więc być i mężczyzna Sobiecha. Ale genealogia (tab. 2) zna jeszcze formę: „Sobiesz“ [1]), a w księdze urzędu wójtowskiego dóbr Czermno natrafiliśmy i na chłopa, który się zwał Jan Sobiech w r. 1790 [2]). Pozostawiamy wszakże nierozstrzygniętem pytanie: czy Sobieszyn nosi nazwę Sobiesława, Sobiesza, Sobiecha lub Sobiechy, mężczyzny, czyli kobiety? Nazwa Sobieskiej Woli przysługuje dwom wsiom: jedna jest przyległością Sobieszyna i ta tylko mogła przypominać dawnego Sobiesława; druga znajduje się w powiecie krasnostawskim, lecz o niej wiemy z dokumentów, że zwała się jeszcze na początku XVII wieku Giełczewską Wolą i otrzymała nazwę Sobieskiej wtedy, gdy przeszła w posiadanie zbogaconych już członków rodu.

Ani Sobiesława, ani Sobiecha nie podobna scharakteryzować i związać z genealogią obecnie zapomocą dokumentów. P. Łaguna zna czterech Sobiesławów w XIII w., z których jeden był podkanclerzym u Bolesława Wstydliwego w latach 1248—1254, lecz nie masz śladu, aby ktokolwiek z nich należał do domu Janina. Również zagadkowym jest rzekomy ojciec Sobiesława, Andrzej Janik, jakoteż wszyscy spółcześni i poprzedni Janikowie, a już całkiem niewiarogodnem jest twierdzenie Chruścińskiego, jakoby tego nazwiska używał cały ród aż do Sebastyana, pradziada Jana III. Nazwisko Sobieskich jest zupełnie ustalone dawniej: w do-

[1]) Jest to forma podobna do Sławosza, który w 1210 r. nadał klasztorowi buskiemu (niedaleko od wsi Janina) dobra Sławoschow. Kod. Małopol. Dyplom. II nr. 381.

[2]) Przy obecności Grzegorza Woyta y Jana Sikory ławnika Czermińskiego z pięciu kwart roli, które niegdyś Benedykt wykupił, a potym się przez upadek tegoż Benedykta Kościołowi znowu powróciły za ukazaniem dokumentu Jana Sobiecha, wnuka tegoż Benedykta, kwituję... X. J. Duczymiński p. Troszyński“ MS w posiadaniu Zygmunta Wolskiego pod d. 30 Junii 1790.

kumentach skarbowych i sądowych od początku XVI w.[1]) i Liber Beneficiorum zna Sobieskiego w XV w. i to nie w gniazdowym Sobieszynie, ale w pochodnej niewątpliwie kolonii, Radoryżu Małym. Pod r. 1250 p. Łaguna znalazł Janika przezwiskiem Bartka (Janicon, cognominatus Barthco i pod wyrokiem, 1384 r. w Krakowie wydanym, dziedziców Janika z Janikowic (Janicone de Janicowice heredes): sądzi jednak, że imię to może być spieszczoną formą od imienia: Jan[2]). Ja zaś dodam przypuszczenie, że jeśli od Jana uformował się „Janik", to pierwszy posiadacz tego spieszczonego imienia wyróżnił się jakimiś szczególnymi przymiotami od wszystkich Janów, skoro przekazał swe imię potomkom. Na poparcie tego przypuszczenia wskazuję zapisany u Paprockiego[3]) ród Janikowskich herbu Janina wśród szlachty sandomierskiej. Sobiescy muszą być inną linią, pochodzącą od tegoż wspólnego przodka Janika ze wsi Janina.

Jeszcze jedno imię: Wit lub Witoslaw z tej genealogii (Nr. 2) daje się poprzeć historycznem świadectwem, tak bowiem nazywał się jeden z biskupów płockich XII wieku[4]), lecz ród jego nie jest znany.

Wszystkie inne imiona aż do Sebastyana Sobieskiego musimy pozostawić bez żadnej podpory dokumentalnej.

Mamyż uwierzyć w związki małżeńskie rodu Janinów z niewiastami dynastyj monarszych? Prof. Łaguna zaznacza, że dopóki Piastowie zajmowali tron polski, nie było

---

[1]) Tak 1508 Stanisław i Małgorzata Sobiescy są właścicielami cząstek (sortes) na Sobieszynie; 1569 Stanisław jest właścicielem $1^1/_2$-łanowej części, Jan płaci podatek z 16 półłanków i t. d. Pawińskiego Źródła dziejowe t. XIV i XV Małopolski str. 332, 333, 476. W świetle wyraźnych dokumentów ukaże się nam Sebastyan Sobieski, naddziad króla Jana III w linii prostej od r. 1516.

[2]) Był też Janik arbybiskupem gnieźnieńskim, ale Gryf nie Janina; patrz Łaguna: Dwie elekcye w Ateneum 1878, III, str. 335. Dr. Jan Karłowicz zna dzisiaj księdza Janika w Ustroniu na Szlązku.

[3]) Herby rycerstwa etc. str. 247.

[4]) Jul. Bartoszewicz w Enc. Orgel. art. Biskupstwo Płockie.

ani jednego związku małżeńskiego pomiędzy nimi a jakimkolwiek domem szlacheckim. Dopiero gdy korona przeszła do Jagiellonów, łączą się Piastowie szląscy i mazowieccy z rodzinami małopolskich bogaczów. O żadnej siostrze Leszka Czarnego nie wiemy; żadna córka rodu Piastów imienia Wizimira nie nosiła, a gdyby nawet istniała, to wyjść za szlachcica nie mogła. Leszek Czarny miał czterech braci: między nimi jednak niema Wyszymira; nie widać też w Polsce ani jednej osoby tego imienia za czasów Leszka, ale cześnikiem żony tego księcia był, jak widzieliśmy, Marcussius (Markusz? wedle prof. Przyborowskiego: Marek), który mógł być odległym przodkiem Sobieskich.

Koligacye z Piastami są wymysłem, którego elementa wyjaśnia prof. Łaguna zapomocą kilku kombinacyj. Tak, wśród potrutych stryjów Popiela jeden miał na imię: Sobiesław; o nim czytamy w kronice t. zw. Boguchwała, że założył zamek Dalay, czyli wedle niemieckiej nazwy Daleyburg. Następujący zaś po nim brat, Wyszymir, założył nad morzem zamek tegoż imienia. Mamy tedy stosunki aż z Meklenburgiem. W starym zbiorze źródeł historycznych, przez Westphalena wydanym, jest wzmianka o księciu Janie II, Teologu, który był zwany: Knese Janecke[1]). W r. 1288 Mściwoj (=Mestwin), książę Pomorza Gdańskiego, wspomina drugą swoją żonę, Sulisławę, a jej siostrzeniec nosi imię: Janik. Prof. Ulanowski przypuszcza, że Sulisława mogła być córką pewnego magnata pomorskiego, lecz p. Łaguna dodaje, że „ten siostrzeniec mógł należeć do domu panującego w Meklenburgu. Dom ten był wtedy bardzo rozrodzony

[1]) Monumenta inedita rerum Germanicarum, praecipue Cimbricarum et Megapolensium... instruxit Ern. Joach. de Westphalen. Lipsiae Impensis Io. Chr. Martini 1740; w tomie II na str. 1643 czytamy: Joannes 2, sonst Knese Janecke genant, Henrici Burwini 2 Sohn, Herr zu Mecklenburg, ein gottsfürchtiger, hochgelehrter und in der heiligen Schrift sehr erfahrner Herr († 1264) Pisze to J. Fr. Chemnitius w dziele historycznem p. t. Genealogia Regum Dominorum et Ducum Megapolensium

i młodsi jego członkowie, którym ciasno i chudo było w gnieździe rodzinnem, szukali w dalszych stronach karyery". Pierwsza zaś żona Mściwoja, niewiadomego nam rodu, Eufrozyna, była przedtem, wedle prof. Ulanowskiego, drugą żoną Kazimierza Kujawskiego, matką Łokietka, a macochą Leszka Czarnego. Otóż i mamy zbliżenie Janików z Leszkiem Czarnym. Twórca, czy twórcy powieści o przodkach domu Janina, przy szczupłych zasobach wiedzy historycznej, zlepili te elementa, posługując się wymysłem, a mając jedyny punkt, gdzie się zbliżyli do prawdy: spółczesność Janiny Markusza czy Marka z Leszkiem Czarnym. Mógł więc Jan III uwierzyć szczerze w swoje pokrewieństwo z Piastami, zwłaszcza, że jako elekt krajowy był „Piastem" zwany, wedle upowszechnionej w owym czasie terminologii politycznej. Zapewne pamiątką tej wiary jego jest, oprócz powoływanego tu rękopismu, tarcza zamieszczona we „Wzorach sztuki średniowiecznej" Przeździeckiego. Widzimy na niej, na podobieństwo tarczy Achillesa z Iliady, wyrzeźbione zwycięstwo Leszka Czarnego nad Jadźwingami.

Na podstawie takiego wyjaśnienia usuniemy w genealogii krytycznej wszystkie koligacye z Piastami i z innymi domami monarszymi, wymyślone niezgrabnie gwoli ozdobności drzewa genealogicznego, a tem śmielej przy wniosku takim obstawać będziemy, gdyśmy znaleźli poparcie w świeżo ogłoszonej, a tak gruntownej i wyczerpującej monografii prof. Balzera [1]).

Niesiecki odrzuca ryczałtem cały wywód Chruścińskiego, ponieważ: „osnowa jego na żadnym autorze się nie wspiera i owszem, jawnie przeciwko wszystkim historykom wymysły swoje za prawdę udaje" [2]). Za ostry to sąd, gdy Chruściński ma dużo wiadomości spólnych z Okolskim. Sam Niesiecki czerpie swoje wiadomości z dokumentów pra-

---

[1]) Genealogia Piastów przez Oswalda Balcera. Kraków 1895 str. 556, VII. 7 a.

[2]) Korona Polska Lwów 1738· IV, str. 146.

wnych, przeważnie z dzieł historycznych, ale nie obfitym bynajmniej chlubić się może plonem; wynalazł kilkunastu Sobieskich z linij bocznych, lecz nie zdołał ich spoić z linią główną, królewską, a i w tej ostatniej pozostawił zaznaczoną, lecz nierozwiązaną wątpliwość co do Sebastyana, synowca czy jednego z braci Marka, wojewody lubelskiego? Co się znalazło, wszystko mieścimy w tab. 3, a poprawiać ją będziemy według materyałów archiwalnych.

Książę Jabłonowski Józef Aleksander w r. 1743 w Amsterdamie wydał ogromne dzieło genealogiczne p. t. Tabulae Jablonovianae ex arboribus genealogicis familiarum slavicarum Regni Poloniae nec non extranearum ab iis prognatarum". Z tych tablicę XX-tą podajemy pod nrem 5, odwracając jej układ z dołu ku górze i odcinając kolumnę boczną prawą, obejmującą ród Daniłowiczów. Autor wylicza we wstępie (Elenchus I i II) długi szereg archiwów państwowych w Koronie i W. Księstwie Litewskiem, oraz ziemskich i familijnych, które mu dostarczyły materyałów, a dziś są już nam niedostępne lub zaginione. Taka podstawa powinna osłonić go przed zarzutem, jaki wyczytaliśmy u Niesieckiego przeciwko Chruścińskiemu, i każe nam liczyć się poważnie z każdem jego twierdzeniem, z każdą wskazówką. A jednak aż do Sebastyana chorążego w. kor. (w XVI w.) wszystkich dawniejszych pokoleń wprowadzić do rodowodu krytycznego niepodobna w całości. Przy porównaniu z Chruścińskim (nr. 2) znajdziemy 7 imion wspólnych, Janika, Jana, Jakóba, Piotra, Sobiesława, Jana i Bernarda; co do innych skłonni bylibyśmy przyznać wyższą wiarogodność Jabłonowskiemu, lecz zmniejszenie liczby pokoleń z 11-tu na 9 pomiędzy Janikiem a Sebastyanem na przestrzeni lat około 500 zwiększa przeciętną skalę życia ludzkiego do $55^1/_2$ lat, t. j. poza kres możliwości wedle znanych norm statystycznych. Uprzątnął wprawdzie Jabłonowski zmyślone koligacye rodu Janina z Piastami, z królami czeskimi i duńskimi, ale nie ustrzegł się anachronizmów, tytułując już pierwszego Janika hrabią na Bielatowicach i posiadaczem

herbu: author armorum. Oznaczenie godności duchownych i świeckich budzi w nas wiarę; jednakże do genealogii krytycznej ośmielimy się wprowadzić tylko takie, jakie znajdują potwierdzenie w innych źródłach. W pokoleniach, zbliżonych do króla Jana, wiarogodność i powaga Jabłonowskiego wzrasta, gdyż jego stryj, Jan Jabłonowski był ożeniony z Joanną de Béthune, siostrzenicą królowej Maryi Kazimiery, sam zaś autor zaślubił Karolinę Teresę Radziwiłłównę, wnuczkę Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej, siostry królewskiej: więc był w posiadaniu żywej i świeżej tradycyi. Luźne wiadomości Niesieckiego dają się uporządkować w genealogii za pomocą omawianej tablicy. Z tych względów przyjmują za wiarogodne ponad Sebastyanem imię jego dziada Hieronima Sobieskiego, który mógł nazywać się Sobieskim, jako dziedzic Sobieszyna i Sobieskiej Woli z lepszą racyą, niż ów Mikołaj „Szobyeszki“, dziedzic Radoryża Małego, zapisany w Liber Beneficiorum Długosza mniej więcej jednocześnie. Wierzymy przeto, że w jakichś dokumentach familijnych przechował się tytuł rotmistrza Jego Królewskiej Mości, zapewne Kazimierza Jagiellończyka, który potrzebował niemało rotmistrzów do wojen swoich, n. p. w ciągu wojny z Krzyżakami o Prusy. Ale z Wojciechem i Jabłonowski zabrnął w błędy, jeśli bowiem nosił to imię ojciec Sebastyana, to z pewnością nie był podkomorzym lubelskim, ani mężem Katarzyny Grudzińskiej, który występował w aktach sądowych o sto lat później, w końcu XVI i na początku XVII wieku[1]); drugi Wojciech ożeniony ze Strzyżeńską, był też nie synem, lecz synowcem Sebastyana, jak to udowodnimy w tablicy krytycznej Nr. 8. I co do samego Sebastyana Jabłonowski dopuścił się brzydkiej pomyłki, nazwał go bowiem signifer supremus Regni, powołując się na Okolskiego, gdy ten zamieścił tak utytułowanego Sebastyana w liczbie świadków szlachectwa pewnego Leliwity (Sarni-

[1]) Wyroki Tryb. Piotrk. ks. 1611—1612 r. fol. 12.

ckiego) obok Żółkiewskiego wojewody kijowskiego i hetmana w. k., „a później kanclerza w. k.“, a więc w XVII wieku. Jestto właśnie inny, drugi Sebastyan, zmarły w r. 1614. Mylnie też ożenił Sebastyana I. z Cecylią Lanckorońską, wojewodzianką podolską, i mylnie oznaczył potomstwo jego bezpośrednie.

Duńczewski w„ Herbarzu wielu domów“ (Kraków 1757 t. II, str. 430) wśród bałamutnych swoich notatek nie podał nic wiarogodnego. Zapewnienie jego, że o Janie, synie Janika, około 1030 r. żyjącym, wzmianknje katalog Katedry krakowskiej pod r. 1071 jako o ojcu Piotra i Jakóba, kanoników, staje w sprzeczności z faktem, że katalogi katedralne z XI w, nie wymieniają kanoników wcale.

Chwilowo miał p. Jakób Gieysztor powierzone sobie najbardziej imponujące ze wszystkich mi znanych, lubo niekompletne w linii królewskiej, drzewo genealogiczne z r. 1788, dnia bowiem 8 listopada t. r., po sprawdzeniu z dokumentami, zostało poświadczone podpisami ministrów Korony i W. X. Litt.: Michała Mniszcha marsz. w. k., Hiacynta Małachowskiego kancl. w. k., Mateusza Garnysza podkancl. k., Antoniego Małachowskiego wwdy ziem xwa. Mazow. i Joachima Chreptowicza podkancl. litt. Ci wszyscy dostojnicy nie umieli jednakże, czy nie chcieli zastosować krytyki naukowej do materyału prawniczego, co prawda zawiłego skutkiem mnogości członków rodu o podobnych imionach. Szczęściem, przechowało się z XVI i XVII wieków dużo dokumentów w księgach trybunalskich i metrycznych; więc możemy teraz wykonać dokładniejsze sprawdzenie, nie krępując się względami uszanowania dla podpisów i pieczęci. Podajemy to drzewo w postaci tablicy nr. 7, a z tekstu, zamieszczonego pod drzewem u dołu, przytaczamy tu następne wyjątki, dotyczące dwóch linij, do których mylnie zaliczano dziada królewskiego, Marka wwdę lubelskiego. „Documenta descendentiam Joannis et Alberti a Stanislao in Sobieszyn Sobieski probantia: 1573... in Sobieszyn con-

tractus amicabilis inter Generosam Dominam Sophiam Sobieska et filium ejus Joannem Sobieski Judicem Terrestrem Stężycensem respectu tenuta bonorum, quae habuit reformata ab olim Stanislao Sobieski merito suo, eiusdem vero Joannis Sobieski J. T. St. parente. Cuius contractus in Curia Regia Stężyczensi sabbatho post dominicam Cantate 1574 A° roboratio et ingrossatio. Jest to dowód, że Stanisław był ojcem bardzo czynnego w zeznawaniu akt wielorakich Jana, sędziego ziemi Stężyckiej, dziedzica na Sobieszynie. 1582... in Curia Regia Stężyczensi Gen. Albertus Sobieski olim Gen· Stanislai Sobieski de Sobieszyn filius nobili Sophiae Sobieska, nobilis Zbignei Sobieski viduae relictae in Minori Lendo summam 150 fl. pol. in bonis suis inscribit. Dowód, że Stanisław miał drugiego jeszcze syna Wojciecha, opatrzonego dobrami, ale nie w Lendzie Mniejszem, bo tam siedziala wdowa po Sobieskim z innej linii, Zbigniewie.

1582... feria 5 post festum S. Hedvigis, Varsaviae in Conventione Regni Generali inter Gen. Hier. Rusiecki vexillif. sandom. et Gen. Albertum Sobieski, Gen. olim Stanislai in Sobieszyn haeredis filium in causis obiectarum violentiarum in oppido Łukow. Ten sam Wojciech, stając przed sądem sejmowym w sprawie o jakieś gwałty przeciwko chorążemu sandomierskiemu, nie tytułuje się, więc nie posiada urzędu, jaki widzimy u Jabłonowskiego (tabl. nr. 5).

Z dalszych słów tegoż dopisku dowiadujemy się: A Joanne Judice Terrestri Stężycensi et Alberto in Sobieszyn Sobieski procedunt binae stirpes (praeter alios Sobieskie remotiores, in Lendo et in Radoryżce antiquius per exdivisiones locatos, qui in stirpibus suis defecerunt). Niemasz tu nic o pochodzeniu linii królewskiej: „Prout autem Stanislaus Sobieski in totalibus bonis, Sobieszyn et Wolka Sobieska haereditaverat, in filiis eius nunc primum haec bona in duas classes divisa, et quaevis sors a nomine haeredis nuncupabatur. Ad super eo ponitur divisio et commensuratio bonorum Sobieszyn et Ruda seu Wolka Sobieska inter Gen. Joannem Judicem Terr. Stęż... et Albertum Sobieskie subse-

cuta, in a° 1579 inchoata, 1581 determinata.... actus in actis Terrestribus Stężycensibus. Przekonamy się też, że linia królewska nie pochodziła ani od Wojciecha podkomorzego lubelskiego, ani od ojca jego Stanisława.

Z pewnego katalogu dowiadujemy się, że znajdowała się w klasztorze Tucholskim, a później do Częstochowy przeniesioną została genealogia Sobieskich na $6^1/_2$ arkuszach pergaminu, złotem napisana przez Jana Michała hr. Leszczyńskiego, lecz wynaleźć jej nie zdołaliśmy.

Otóż i cały znany mi poczet prac geneologicznych o rodzie Janina-Sobieskich z wieków ubiegłych. W bieżącym, dużo starań dołożył w tym kierunku H(enryk) S(tecki), układając swoje „Rodowody Książąt i Królów Polskich oraz W. X. Litt.“ (Petersburg, Ohryzko 1861). Robił on poszukiwania w Metryce Koronnej i nieco w aktach sądowych. Tą drogą odkrył kilka cennych wiadomości o Sebastyanie chorążym koronnym i fundatorze fortuny pilaszkowickiej w XVI w. Znalazł też kilka imion późniejszych, lecz ustawienie ich w związek genealogiczny nastręcza dużo wątpliwości, które zaznaczymy w ostatecznej krytycznej tablicy. Akta nie zawsze wskazują pochodzenie strony; stąd zachodzi niemożliwość zdeterminowania wielu imion z pomiędzy kilku spółczesnych podobnych. Szkoda, że H. S. nie potrafił opatrzyć swej tablicy (którą podajemy pod nrem 6) dokładnemi cytacyami, wskazywał tylko datę roczną bez dnia i bez signum księgi.

Swięcki i dopełniacz jego, Julian Bartoszewicz (Historyczne Pamiątki znakomitych rodzin i osób 1858. Warsz. Merzbach) umieją coś powiedzieć tylko o liniach bocznych: od Wojciecha podkom. lubels. i Sebastyana (II) chor. kor. miał pochodzić Jan Sobieski chorąży halicki. Inny był Jan Sobieski cześnik kor., nazwany niedalekim krewnym króla; bił się on w r. 1667 pod Podhajcami, a żył jeszcze w 1703 r. dwakroć żonaty, najprzód z Wapowską, potem z Kossakowską, ale bezdzietny. Wiktoryn, też chorąży halicki, był żonaty z Potocką, kasztelanką kamieniecką;

zmarł w 1705 r. Za Stanisława Augusta Sobiescy tej linii siedzieli w ziemi Liwskiej; z nich Józef, wojski, następnie miecznik liwski miał syna z Hilaryi Bujnówny, Michała, który reprezentował ród Sobieskich przy uroczystości poświęcenia Janowi III konnego posągu w Łazienkach, a dożył podobno do 1847 r. na urzędzie członka Heroldyi.

Najobfitsze i możliwie najdokładniejsze wyliczenie Sobieskich, poczynając od Sebastyana (Igo) aż do naszych czasów, ze szczegółami biograficznymi znajdujemy w „Monografiach historyczno-genealogicznych niektórych rodzin polskich“, ogłoszonych przez Stanisława Kazimierza hr. Kossakowskiego (Warsz. 1872 t. III, str. 176—209). Jul. Błeszczyński dołączył „przypiski“, a właściwie cytacye i teksty z dokumentów, przechowywanych w Archiwum Głównem Królestwa Polskiego. One to nadają wartość całemu opracowaniu i dają klucz do omówionej już tablicy H. Steckiego, który z tego samego materyału korzystał, a może i od tegoż Błeszczyńskiego, archiwisty, miał sobie dostarczone wiadomości. Domysł taki uzasadniamy na jednakowem w obu opracowaniach rozstrzygnieniu kwestyi spornej co do potomstwa Sebastyana, że miał dwóch synów: Stanisława i Wojciecha, z których pierwszy stać się miał protoplastą linii szlacheckiej, a drugi królewskiej. Rozejrzawszy się w powołanych dokumentach znajdujemy: 1) brak określenia, żeby Stanisław, udarowany od Zygmunta I w 1540 r. wojtostwem pilaszkowickiem, był synem Sebastyana, 2) błąd w zrozumieniu aktu z dnia 16 listopada 1547 r., który mówi jako o posiadaczu wsi Pilaszkowice o Sebastyanie, bynajmniej zaś nie o Stanisławie [1]). Nadto linij szlacheckich w XVI i XVII w. było kilka, jak przekonać się można z tej samej Monografii, a nie dadzą się one wyprowadzić ani od Stanisława, ani od Sebastyana, ponieważ dawniej się od pnia rodowego oddzieliły i z rodzinnego gniazda wyszły. Zdaje mi się, że wstawienie Stanisława

[1]) Metr. kor. ks. 62 fol. 41 i ks. 98 fol. 210.

i Wojciecha pomiędzy Sebastyana a Marka wwdę lubelskiego stało się pod wpływem owego drzewa genealogicznego z roku 1788 (tab. nr. 7), które, jak widzieliśmy, nie zawiera dowodu na poparcie twierdzenia, sprzecznego z wywodami dawniejszych genealogistów: tak Chruścińskiego, jak Niesieckiego i Jabłonowskiego. Kwestyę tę potrafimy rozjaśnić na podstawie wyraźniejszych i uważniej odczytanych dokumentów. Bardzo skrzętnie zebrane są ślady archiwalne co do innych linij w XVII w., a stąd „Monografia“ staje się przydatną do poznania spółczesnych królowi członków rodu, noszących nazwisko Sobieskich.

Inne opracowania genealogiczne pominąć możemy, ponieważ nie przyniosły nic nowego [1]). O wszystkich zaś wogóle powiedzieć należy, iż zawierają wiele watpliwości i błędów. Ten ujemny rezultat dokonanego przeglądu zmusza nas do zbudowania nowego rodowodu na podstawie możliwie najpewniejszych dokumentów i przy użyciu pomocy, jakich dostarcza spółczesny rozwój nauk historycznych.

Tak, na pierwotne dzieje rodu, na gniazdo jego, na pochodzenie nazwiska, na rozrost i rozsiedlanie się, sporo światła rzuciły językoznawstwo, dyplomatyka i materyały, używane do badania skarbowości. W XVI i XVII wiekach dużo imion i trochę szczegółów osobistych znajdujemy w aktach urzędowych, mianowicie: Metryki koronnej, Trybunałów koronnych Lubelskiego i Piotrkowskiego, sądów sejmowych czyli t. zw. Conventionalia, o ile sięgają skorowidze archiwalne. Nareszcie ogłoszona drukiem przez Helcla i Kluczyckiego bogata korespondencya Jana III przyczynia się znacznie do rozjaśnienia stosunków krwi, w jakich się znalazł najznakomitszy ten przedstawiciel rodu i herbu Janina.

---

[1]) Żychliński: Złota księga szlachty polskiej XII, s. 112, wydobył jednę cytacyę z akt Trybunału lubelskiego o Janie cześniku kor., lecz ten był już skądinąd znany; artykuły w Encyklopedyach Ungra i Orgelbranda nie wskazują źródeł swoich i t. d.

Embryologia tego związku istot ludzkich, z którego wyszedł Jan III, przedstawia się w szeregu następnych wniosków.

Był niegdyś za pierwszych Piastów, może za Bolesława Śmiałego, czy Chrobrego, wojewoda hufców królewskich, przezwany Janikiem, czy to dla małego wzrostu (ob brevitatem staturae), czy przez sympatyę, jaką sobie zjednał, czy wreszcie przez dążność językową, która się ujawniła w spieszczaniu wszelkich imion, jak: Bolko, Mieszko, Leszek. Chlubne snadź musiał zostawić po sobie wspomnienie, jeśli potomkowie powtarzali imię jego obok własnego chrzestnego. Ślad tego przechował się zapewne w utworzonych później nazwach wsi: Janików, Janikowce i w nazwisku Janikowski [1]).

Gniazdem rodu była wieś Janina, w powiecie dawnym Wiślickim województwa sendomirskiego (w pobliżu Buska) położona. Wedle teoryi prof. Małeckiego [2]). Nazwa tej wsi musiała stać się proklamą przy nawoływaniu rycerstwa spokrewnionego, a z czasem, w końcu XIII lub XIV w. herbem rodowym. Tarcza, służąca za godło, wskazuje na pielęgnowanie rzemiosła wojennego przez „stryjców herbowych“, a trzydzieści kilka wsi, wymienionych w Liber Beneficiorum, służyć mogą za dowód energii i kolonizacyjnej tych

---

[1]) Prof. Ulanowski podczas dyskusyi na posiedzeniu Wydziału hist.-filoz. Akademii Um. w Krakowie d. 8 lipca 1895 r. oświadczył się przeciwko wywodom nazwiska Janikowski od Janika, twierdząc, że pochodzi od wsi Janikowo; lecz ja nie widzę powodu, dlaczegoby nazwa tej wsi miała rugować Janika; może ona służyć raczej za ogniwo pośrednie. Wieś Janikowo prawdopodobnie była nazwaną na cześć Janika przez niego samego lub przez kogoś z potomków jego.

[2]) Małecki Ant. Studya heraldyczne Lwów – Warsz. 1890 str. 36—70. Domysłu, jakoby wieś Janina była założoną przez Johannitów z Zagościa pomiędzy 1153 a 1173 (s. 68), przyjąć nie mogę wobec milczenia dyplomatów z tych lat o wsi Janina, wspomnianej raz tylko w r. 1424 jako o posiadłości Johannitów, gdy z innych kombinacyj sam szan. autor wnioskuje (s. 70), że wyjść musiała z rąk klasztoru „w wieku pewnie XII, a w każdym razie dobrze przed 1231 r.“

Bidzinskich, Pełków, Pszonków, Usarzowskich, Kołaczkowskich, Szczepieckich, Turskich, Kaszowskich, Podlodowskich, Olszbanków, Sobieskich, którzy rozeszli się „de domo Janina“ podczas rozrodzenia się, a zawsze tegoż samego herbu używali.

Znawcy dyplomatyki znajdą zapewne możność sprawdzenia: czy bywali owi Janikowie komesami na Bielatowiczach (Białutowicach) i kasztelanami lub wojewodami krakowskimi, czy do nich należał Vitus, biskup płocki 1179—1204? Ale gdybyśmy odrzucili ryczałtowo podania Okolskiego, Chruścińskiego i Jabłonowskiego: to przecież znany dokumentalnie pod r. 1284 comes Marcussius de Janina, podczaszy księżny, stanie przed nami na świadectwo starodawnej znakomitości rodu. Nie lekceważmy przeto podania familijnego, że Janiną był wojewoda sandomierski i uczestnik zwycięstw tego samego księcia Leszka Czarnego, znany z dokumentów 1271, 1275 i 1278[1]) Jan czyli Janusz (Janussius). Wielce też jest prawdopodobnem, że jeden z najbliższych jego potomków ufundował wieś Sobieszyn nad Wieprzem dla młodszej gałęzi rozmnożonego już rodu Janina. Gałąź ta przybierze nazwisko Sobieskich.

Dopiero w drugiej połowie XV w. ukazał się pierwszy znany dokumentalnie „Szobyeszki“ Mikołaj, ale tylko w księdze gospodarczej Liber Beneficiorum dyecezyi krakowskiej Długosza. Jest to dziedzic Radoryża Małego, nie Sobieszyna. Więc i nowe gniazdo stało się już za ciasnem dla rozmnażających się członków rodu W istocie księgi skarbowe i sądowe XVI w. dostarczają dowodów, że potomkowie sobieszyńskiego protoplasty rozpościerali się w zawiślanej części

[1]) Janussius palatinus sendomiriensis jest między świadkami na przywileju tynieckim Bolesława Wstydliw. Rzyszczewski: Kodeks Dypl. III nr. 69 str. 111 i Kodeks dypl. Małopolski wyd. Fr. Piekosiński w Monumenta M. Aevi Hist. III str. 113. Lecz 11 lutego 1283 jest w przywileju Leszka Czarnego comes Janussius Castellanus Cracoviensis (ibid. 124) inny jakiś.

województwa sendomirskiego w stronę Rusi ku wschodowi i północy. Zakładali oni wśród puszcz, in nuda radice, może na zdobytej na sąsiednich plemionach krainie, coraz nowe osady i dobra ziemskie: Sobieską Wolę pod Sobieszynem (nie w Lubelskiem), Lendo Ruskie czyli Małe, Lendo większe, Budziska, Sobieszki nad rz. Czarną o małą milkę od Serokomli; jeszcze wyżej ku północy: Cisownik, Radoryż, Radoryziec, na samej granicy ziemi Łukowskiej. Rozradzanie się postępuje tak szybko, że niektórzy Sobiescy schodzą na szczebel cząstkowej, a więc drobnej, szaraczkowej szlachty, posiadają po półtora łana, po kilka półłanków [1].

Na gniazdowym Sobieszynie z Sobieską Wolą siedział, jeśli mamy wierzyć Jabłonowskiemu, Hieronim Sobieski rotmistrz JKrMci, (tab. nr. 5) zapewne w XV wieku, jednocześnie mniej więcej z owym Mikołajem, dziedzicem Radoryża. Od niego to pochodzi Sebastyan (I), znany już z dokumentów naddziad króla Jana III. Zowie się ów Sebastyan Sobieskim z Sobieszyna, lecz w Sobieszynie posiadłości nie ma, gdyż siedzi na Chmielniku. Ze stosunków rodzinnych i sąsiedzkich wnieść należy, że to Chmielnik lubelski, położony w parafii Bełzyce, o milę na południe od Nałęczowa, o półtory ku północnemu zachodowi od tego Babina, co w połowie XVI w. zasłynął jako stolica Rzeczypospolitej Babińskiej, ufundowanej przez Stanisława Pszonkę († 1580).

Komuż z historyków przyszłoby na myśl poszukiwać antenatów Jana III między Pszonkami, znanym w literaturze tylko z wesołych łgarstw i pojenia gości ogromnym „wil-

[1] Źródła Dziejowe wyd. Pawińskiego t. XIV Małopolska str. 332, 333, 476. Stanisław Sobieski jest właścicielem $1^1/_2$ łanowej części, Jan płaci podatek z 16 półłanków w r. 1569. Marcin, Franciszek, Krzysztof, synowie Zbigniewa na Małem Lendzie i Domaszowie, czterej synowie Leonarda dziedzica Sobieszczek między 1580—1598, Marcin i Stanisław, dziedzice. Puszcze są widzialne jeszcze na mapie województwa lubelskiego z r. 1786, wykonanej przez de Perthées, pułkown. wojk kor. i geografa JKMci Stanisława Augusta.

komem"? Jedynie dzięki metodzie, zastosowanej przez niestrudzonego Dra Kętrzyńskiego podawania szczegółowej treści w Katalogu Rękopisów biblioteki Ossolińskich (Lwów I. 1880), zabraliśmy się do przeglądania księgi, pisanej przez dwóch Pszonków, a zawierającej notatki pamiętnikarskie i odpisy dokumentów sądowych. Znaleźliśmy w niej dowody związków powinowactwa i pokrewieństwa Sobieskich z Pszonkami na przestrzeni z górą stu lat przez kilka pokoleń od czasu zaślubienia dwóch sióstr, dziedziczek dóbr Giełczewskich, aż do Jakóba ojca królewskiego. Sebastyan Sobieski w r. 1516 został zięciem Katarzyny 1-mo voto Giełczwickiej, 2-do Górskiej, a małżonkiem Barbary Giełczwickiej czyli Giełczewskiej, która wniosła mu w posagn wieś Wolę Giełczewską i gotowiznę 30 grzywien srebra, wypłaconych przez Mikołaja Firleja z Dąbrowicy, wojewodę sendomirskiego, w roku zaś 1536 aktem darowizny zapisała cały swój majątek ukochanemu małżonkowi Barbara nazywała Mikołaja Pszonkę bratem swoim, chociaż powinnaby ściślej nazywać go szwagrem, gdyż był żonaty z jej siostrą, która wniosła mu posagiem wieś Giełczew [1]).

---

[1]) MS. bibl. Ossolińskich nr. 60 p. t. Summarius omnium... Inscriptionum, granicierum... in Actis tam terrestribus quam castren. reperietur in Anno Dni 1588 die 8 octobr. conscriptus per S(tanislaum) P.(szonka). Na początku notatka „z genealogii Pszonków: Od Piotra ktori miał Zakliczanke za sobą a. 1465 (a ten podsędkiem Lubelskim bil) sin Mikolay ktori bel pisarzem ziemskiem Lubelskiem, ktori Pelczankę dziedziczke z Gielczewa mial za sobą, a drugą Sobiesky". Pod r. 1516 Sobieskiemu a Joannis Gorski consorte Transfusio... Catherina Gielczwicka consors Nobilis J. Gorski recognovit. Quia Nobilis Sebastianus Sobieski haeres de Chmielnik gener suus eidem pro reformatione sua in Wola Gielczwicka sibi per olim nob. Stanislaum Gielczewski facta satisfecit videlicet 200 flor. ungaricalibus auri puri.. dotis et totidem dotalicii... in eundem Sebastianum transfundit. Pod tymże rokiem: Gielczwicka quietatur. Comparens personaliter coram iure Terri Nob. Barbara consors Nob. Sebastiani Sobieski satisfaciendo inscriptioni praefati Sebastiani mariti sui.. recognovit. Quia Nob. Catherina Gielczwicka mater sua de omnibus bonis paternalibus tutoriaque omnibus debitis si quae post pa-

Tym sposobem Sebastyan Sobieski zagnieździł się wśród szlachty lubelskiej i usadowił się nad malowniczymi brzegami Giełczówki czyli Radomirki. Gospodarcze jego kombinacye pomknęły z biegiem tej rzeki ku sąsiedniej królewszczyznie Pielaskowicom czyli Pilaszkowicom. Po upływie 7-u lat zahaczył ją prawem współdzierżawcy. Wieś tę osadził od r. 1425 Piotr Dominowski, otrzymawszy przywilej wójtowski od króla Władysława Jagiełły i nadanie 4ch łanów z łąkami. Za takie wynagrodzenie, t. j. za darowane dziedzicznie 4 łany (włoki) i za dochody sądu wójtowskiego, przedsiębiorca kolonizator Dominowski sprowadził kmieci-rolników wiadomymi sobie sposobami, osadził ich na rozmierzonych polach i urządził wszelkie gospodarcze stosunki z czynszami, daninami lub robocizną na rzecz skarbu królewskiego. Rewizorowie, zesłani od króla i Rzeczypospolitej, znaleźli w samych Pielaskowiczach „rolników“ 46, osiadłych na półłankach, i 10 zagrodników, siedzących tylko „na ogrodach“. Dochód z czynszów i danin, z czterech łanów wójtowskich i z trzech młynów oszacowany był w r. 1580 na florenów 398 gr. 10 rocznie. Ale w skład „imienia Pielaskowskiego“ wchodziła jeszcze wieś Zawadow z 14 kmieciami i 4 zagrodnikami; dochód z niej wynosił 111 flor. 24 gr., razem z poprzedniemi przeto 510 fl. 4 gr. [1]). Położenie nad rz. „Giełczewiczą“ (= Giełczew, Giełckówka) jest bardzo dla oka przyjemne; grunta są żyzne: ale obszar nie tworzy żadnej

---

trem suum recepit et signanter de summa 30 marcarum per eam a Magco Nicolao Firley de Dąbrouica Palatino Sandom. recepta satisfecit, de quibus omnibus eundem quietavit. Potem Sobieska reformat marito suo... quia omnia bona sua haereditaria mobilia et immobilia... marito suo legitimo... inscripsit. Pod r. 1536 Sobieskiemu donatio; tu Barbara wymienia Mikołaja Pszonkę i Jakóba Brzostowskiego jako fratres et consaguineos suos. Te akta wraz ze wszystkimi dokumentami prawnymi zostały opuszczone przez Aug. Bielowskiego przy drukowaniu tegoż manuskryptu p. t. „Pamiętnik Jakóba Pszonki“ Lwów 1874.

[1]) Metr. kor. ks. 116 fol. 26 Revisio bonorum Wilkolas, Wilkolaska Wolia, Zaleszie et Pielaskovicze Mtis Regiae etc.

wielkiej fortuny. Dziś dobra te zajmują 2304 morgi czyli prawie 67 włok po uwłaszczeniu włościan, ale z 6-u folwarkami, których nie było dawniej; należą obecnie do pana Epsteina. Dwór jest świeżej daty na miejscu dawnego o 12 wielkich izbach, rozłożonych po obu stronach podłużnego korytarza; w parku i w podwórzu stoją starodawne drzewa; wspaniale wygląda szeroka aleja przed domem, zasadzona podobno ręką króla Jana III. Jest też stara kuchnia z piecem wielkich rozmiarów [1]).

We trzydzieści lat po ufundowaniu, podczas wojny z Krzyżakami, w r. 1455, przy zaciąganiu pożyczek Pielaskowicze wraz z dwiema innemi krolewszczyznami oddane były w zastaw szlachcicowi Mikołajowi Czajce z Jawora i odtąd już nie wróciły pod zarząd królewski. Zaledwie bowiem spłacono pierwszego wierzyciela, gdy wynikły „długie spory“ z innym, mianowicie Andrzejem Tęczyńskim, kasztelanem sandeckim, który też ostatecznie objął te dobra w zastaw za sumę 1035 grzywien srebra w r. 1479 [2]).

Jak dziś spekulujemy na papierach państwowych, tak w owych czasach kapitaliści poszukiwali korzystnego umieszczenia pieniędzy swoich na dobrach królewskich. W r. 1524 na hypotece Pielaskowic znalazła się spółka nowych wierzycieli, złożona z Sebastyana Sobieskiego, Andrzeja Rzeszowskiego i Maryana Chełmskiego, dworzanina królewskiego, a inny kapitalista, Jan Łuszczowski uzyskał od króla Zygmunta I przyzwolenie na wykupno wsi wojtowstwa [3]). Ale nie dał się wyrugować Sebastyan Sobieski i owszem, spłacił

[1]) Słownik Geograf. VIII str. 129.

[2]) Metryka kor. ks. 98, fol. 212 i 98 verso. Są to oblaty, oryginalne zaś przywileje Kazimierza Jagiellończyka zabrane zostały, jak świadczy własnoręczny podpis: „Jan Sobieski wyznawam, żem listi wziął wyżej pissane die 2 Februarii“ (1564).

[3]) Metr. kor. ks. 32 fol, 385 Consensus datus Joanni Łuszczowski ad exi mendam villam Pielaskowice cum advocatia eiusdem... de manibus gener. et nobilium Andreae Rzeszowski, Marciani Chełmski et Sebastiani Sobiyesski... MDXXIII.

sam spólników i stosowne przyzwolenie od króla wyjednał w r. 1526 [1]). Wkrótce znalazł się nowy, niebezpieczniejszy współzawodnik, Jan Swierczowski, kasztelan wiślicki i starosta lubelski, pewnie ten zasłużony wódz z pod Orszy i z wojny pruskiej. Ofiarował on wyższą sumę i wyjednał przyzwolenie królewskie w r. 1526; Sobieski wszakże potrafił i tego współzawodnika usunąć. W r. 1532 król Zygmunt, „przychylając się do próśb niektórych radców swoich“ i pragnąc „uczynić skłonniejszym Sebastyana Sobieskiego do posług nam i królestwu“ nadał mu dożywocie z prawem przekazania spadkobiercom tych Pielaskowic, jeżeli nie zostaną zwrócone do masy dóbr stołowych przez spłatę sumy pożyczonej [2]). Pokazuje się, że zastawny dzierżawca miał swoich protektorów i stosunki na dworze królewskim. Zapewne wtedy już był dworzaninem królewskim, aulicus noster [3]).

---

[1]) Metr. kor. ks. 39 fol. 723. Sigismundus etc. Significamus tenore pontium quibus expedit universis: Quia constitutus coram nobis personaliter Generosus Andreas Rzeschowski, quondam tenutarius villae nostrae Pielaskovycze et advocatiae hereditariae in ibidem in terra Lublinensi sitae exposuit nobis. Quia licet nob. Marcianus Chelmski, aulicus noster, summam 1,000 flor... certo jure sibi competente habitos et acquisitos nobili Sebastiano Sobieski de consensu nostro regio resignaverit et inscripserit. Quia tamen ipse Andr. Rzeschowski reliquam summam ultra summam 1,000 florenorum ex crescentis in ipsa villa Pielaskowicze et advocatia in ibidem adhuc habet, supplicavit igitur nobis, ut possit et valeat hoc ipsum residuum summarum... eidem Sebastiano Sobieski inscribere et resignare. Nos vero.. consentimus.. villam praedictam Pielaskovicze et advocatiam hereditariam... tenendam, habendam, utifruendam, pacifice et quiete possidendam tam diu, donec sibi aut suis successoribus per nos vel nostros successores summae huiusmodi, iuste ac legitimae inscriptae fuerint plenarie et integre solutae iuribus nostris regiis salvis remanentibus... 1526.

[2]) Metr. kor. ks. 47 fol. 185 Conservatio ad vitam Sebastiani Sobyeski in Villa Pyelaskovicze... 1532.

[3]) Tytuł ton ukazał się dopiero w r. 1581 w uchwale sejmowej o zamianie dóbr: Metr. kor. ks. 116 fol. 31.

Nie dziw, że wszelkich starań dokładał dla utrzymania się przy dzierżawie zostawniczej, gdy ta dawała rocznie 510 złł. dochodu od 1656 złł. kapitału pożyczonego, czyli przeszło 30%. Więc zapewnił w 1540 r. Stanisławowi Sobieskiemu, synowi swojemu, dożywotnie dzierżenie i posiadanie wojtostwa pielaskowickiego z wyraźnem zastrzeżeniem, że ani JKr. Mość, ani żaden z następnych królów nie wykupi, ani wykupić pozwoli aż do ostatniego kresu życia Stanisława [1]).

Aliści po kilku latach dzierżawie Pielaskowicz zagroziła nowa kombinacya. Wielki pan, zajmujący trzecie krzesło w senacie, wojewoda sandomierski, a nadto marszałek nadworny, a więc zwierzchnik dworzanina Sebastyana, Jan hrabia Tęczyński zaprojektował zamianę przyległych do swego dziedzicznego Kraśnika kilku królewszczyzn na przyległe do królewskiego Parczowa wsie swoje dziedziczne. Przez taką zamianę owe królewszczyzny, a w ich liczbie mieściły się Pilaszkowice, miały przejść do kategoryi dóbr ziemskich, na własność dziedziczną Tęczyńskich. Król Zygmunt Stary, już bardzo stary, niedługo przed zgonem swoim d. 16 listopada 1547 r. raczył przyjąć proponowaną zamianę, wyznaczył komisarzy do zlustrowania i, zapominając o poprzednich swych listach nadawczych, zezwolił też na oddanie Pielaskowicz razem z wojtowstwem domowi Tęczyńskich, zastrzegając tylko, aby wojewoda Jan, lub syn jego Stanisław, starosta lubelski i bełzki, lub wreszcie ich spadkobiercy, opłacili Sebastyanowi Sobieskiemu zahypotekowaną sumę 1656 złł. [2]).

---

[1]) Metr. kor. ks. 62 fol. 41.

[2]) Metr. kor. ks. 98 fol. 210—212 oblata pod d. 1 lutego 1564 r. przywileju, datowanego w Piotrkowie feria quinta ante S. Helisabeth A. D. 1547: Quia cum Magn. Joannes comes de Thenczin et in Kraśnik palatinus sendomir curiae nostrae Marschalcus... recensuit nobis se habere et possidere bona nostra videlicet villas Wilkolasy, Wolia Wilkolaska et Zalescie bonis suis hereditariis praefatis Kraśnik vicina et condigna. Supplicassetque nos ut sibi villas nostras praefatas... nec non villam

Na tem się kończą nasze wiadomości niewątpliwe o Sebastyanie Sobieskim [1]). Jak się zdaje, żył jeszcze w 1556 r. [2]). Jakim sposobem poradził sobie z Tęczyńskimi? Nie wiemy. Ale z późniejszych akt wnioskować możemy, że się na Pilaszkowicach utrzymał: a więc on był założycielem nowego gniazda w odległości dziesiątka mil od Sobieszyna ku południowi, poza granicami województwa sandomierskiego, w ziemi i w powiecie lubelskim. Sobieszyn mieścił w sobie kollokacyę kilku lub kilkunastu może krewnych, władających wcale drobnymi działkami [3]). Więc Sebastyan woli pisać się dzierżawcą na Pilaszkowicach. Otworzył on Sobieskim drogę na południe, w Lubelskie, i w drugiej połowie XVI wieku znaj-

---

Pielaskowicze, quam nobilis Sebastianus Sobieski in certa summa pecuniaria vzt. 1656 flor.... in praesentia possidet, pro bonis suis haereditariis vzt villis Thismienicza, Osnow, Babianka, Zabieniecz et Ruda, ac duabus villis noviter... in nuda radice ibidem a se locata, dictis Cuznicza et Cuzniczka Wolia in terra Lublinensi sitis et bonis nostris Parczoviensibus etiam contiguis modo commutatorio dare et concedere dignarem... Joannes pal. send. aut Generosus Stanislaus de eadem Thenczin, filius eius, lublin: et belzensis capitaneus, vel successores eorum villam praefatam Pielaskowicze una cum advocatia ibidem existenti de manibus eiusdem Sebastiani Sobieski villae eiusdem tenutarii et dein advocatiae illius cuiuscunque possessoris redimere pecuniis propriis, mundamque et liberam sibi facere debebunt et tenebuntur.

[1]) H. S(tecki) nazywa go dworzaninem Katarzyny z Tęczyńskich, księżny słuckiej, potem Radziwiłłowej, lecz dokumentów nie przytacza; tymczasem wiadomość jego musi być mylną, ponieważ Katarzyna z Tęczyna występuje w aktach na schyłku XVI w., a więc mogła mieć do czynienia chyba z drugim Sebastyanem. Zaznaczyliśmy wyżej, że podobnego błędu dopuścił się Jabłonowski z tytułem Chorążego Wielkiego koronnego.

[2]) Syn jego Jan stawał w zastępstwie ojca w sprawie o rozgraniczenie Woli Giełczewskiej z Giełczwią, należącą do Stan. Pszonki w 1556: Ks. Grodzka Warszawska (dudka) nr. 43 fol. 31.

[3]) Dziś Sobieszyn, wieś parafialna i folwark w pow. Garwolińskim liczy (1871) dymów 65, mieszkańców 567. Dobra całe składały się w 1875 roku z folwarku S. Lenda Małego, oraz awulsu Brzozowa o trzech nomenklaturach i obejmowały 2432 morgów czyli 87 włok, a sam folwark

dujemy ich na Giełczewie i Woli Giełczewskiej, na Bychowce Mniejszej, o milę na zachód od Giełczwi itd.

Rzuciwszy okiem na genealogie, oznaczone numerami 2, 4, 5, 6 i 7, przekonamy się, że zachodzi wielka rozterka w oznaczeniu związku pomiędzy Sebastyanem, a znanym historycznie dziadem królewskim Markiem. Błeszczyński podsunął H. S(teckiemu) i hr. Kossakowskiemu zdanie, że Sebastyan miał dwóch synów: Stanisława i Wojciecha, od których wyszły dwie linie: szlachecka i królewska. Dzięki powołanej już księdze dokumentów S. Pszonki oświadczyć możemy, że zdanie to jest mylne, gdyż linia królewska pochodzi nie od Stanisława, ani od Wojciecha, lecz od Jana, wcześnie, bo już około 1566 roku zmarłego. W tym roku właśnie długowieczniejszy brat Stanisław stawał w sprawie granicznej imieniem własnem i pozostałych po Janie trzech (nieletnich zapewne) synów: Marka, Mikołaja i Sebastyana II. Chodziło znów o granice odziedziczonej po matce Woli Giełczewskiej [1]).

S. z Brzozową: gruntów ornych i ogrodów mr. 587, łąk 179, pastwisk 27, lasu 1271, nieużytków 199 czyli razem 2263 morgów. W r. 1569 Stanisław Sobieski płacił tylko od $^1/_2$ łanu i 2 zagrodników, a Jan od 16 półłanków; w Lendzie zaś Mniejszem siedzą: Zbigniew, Klemens i Dobrogost Sobiescy. Obecnie z zapisu hr. Kickiego Sobieszyn stał się własnością Towarzystwa Osad Rolnych.

[1]) MS. Ossolin. nr· 60 pod r. 1566: Inter Giełczew et Wola Giełczewska granicies. In quodquidem loco campestri graniciali Generosus Stan. Pszonka ex una ac Generosus Stanislaus Sobieski suo ac Gnosor. Marci, Nicolai et Sebestiani Sobieskich olim Gn. Joannis Sobieski de eadem villa filiorum et successorum legitimorum et filiastrorum suorum. Przed 10-ciu zaś laty, wedle powołanego już pozwu w księdze grodzkiej warszawskiej nr. 44 fol. 31 p. t. Generosus Stan. Pszonka heres in Babin et Giełczew actor et Sebastianus Sobieski de Wola Giełczewska citatus occasione divisionis honorum Giełczew et Wolia Giełczewska. Stawał za Sebastyana tenże syn jego Jan i ułożył się polubownie o termin rozgraniczenia. Potwierdzenie znajdujemy też w ks. 116 fol. 28 Metr. kor.: „Revisia drugi wszi Zawadowa, która poszadzona na gruncie Pielaszkowskim przeciw Woli Gielczowski Panów Sobieskich dziedziczny".

Mikołaj, syn Jana, umarł bezdzietnie i młodo, bo już nie figuruje dnia 16 stycznia r. 1581 przy „rewizyi frymarku Pielaskowicz, Zawadowa, Wilkolasu, i Wilkolaskiej Woli i Zalesia, dóbr JKrMci, na tenczas w dzierżeniu JKsiężny JeyMci Słuckiej, a panów Stanisława Sobieskiego stryja, a Marka i Sebastyana synowców Sobieskich“. Stawili się oni osobiście i „ukazali przywileje“ królewskie dotyczące Pielaskowicz, a wyliczone powyżej. Pomiędzy tymi przywilejami znajdowało się dożywocie na wojtowstwo nadane Stanisławowi Sobieskiemu w 1540 r. A więc ten sam Stanisław żył jeszcze po 40-tu latach. Ten akt stwierdza zarazem, że Stanisław był synem, ale nie bratem Sebastyana (Igo), oraz że Marek i Sebastyan (II) pochodzili od drugiego brata, wspomnianego już dwukrotnie Jana. Możemy nadto odgadnąć imię jego żony, a matki Marka i Sebastyana (IIgo), ponieważ przed tymże rewizorem, oprócz czterech dawniejszych, okazany był piąty przywilej, datowany w Lublinie, d. 30go sierpnia 1566 r. i opiewający, że „odpuszczają 300 (grzywien) za dożywocie Katarzyny z Gdeszyna Sobieskiej“. Takie dary zwykle były czynione od synów owdowiałej matce. Żyła ona długo, jeszcze w 1596 r.[1]).

Tak więc Sebastyan I stał się patryarchą kilku linij Sobieskich. Najdługowieczniejszy z synów jego Stanisław, znany w końcu 1581 r. zostawił z Katarzyny Oleśnickiej liczne potomstwo[2]). Z dzielności i męstwa zasłynął szeroko

---

[1]) Metr. kor. ks. 116 fol. 26: Potem ukazali piąty przywilej króla Sigismunda Augusta, na którym 300 marek odpuszczają sumy za dożywoczye Katarziny z Gdesina Sobiesky de dato Lublin 20 Augusti Anno 1566. Jako dzierżawczyni dóbr na prawie reformacyjnem taż sama Katarzyna Sobieska występowała w aktach Trybunału Koronnego w r. 1596, jak świadczą Wyroki Lubelskie ks. 65 fol. 206.

[2]) Z akt stężyckich i z wyroków lubelskich znani są synowie Stanisława: 1) Jan, pisarz a potem sędzia ziemski stężycki; podzielił się on Sobieszynem i Wolą Sobieską z bratem 2) Wojciechem, później podkomorzym lubelskim, chlubnie wspomnianym przez Paprockiego obok Marka nazwanego bratem, bez ostrzeżenia, że to był brat

syn Stanisława Wojciech, dziedzic połowy dóbr Sobieszyna i Wólki Sobieskiej, z czasem podkomorzy lubelski, żyjący jeszcze w 1611 r. Ta właśnie linia istniała i legitymowała się za Stanisława Augusta w 1788 r. Świetniejsze jeszcze stanowisko zdobyli dwaj stryjeczni Wojciecha, a pomiędzy sobą rodzeni bracia: Marek i Sebastyan (II), synowie Jana.

Odznaczyli się oni w zawodzie rycerskim. Marek, będąc dworzaninem królewskim w r. 1577, dał się poznać Stefanowi Batoremu w czasie wojny gdańskiej [1]). Znać pochopny był do korda nietylko na wojnie, bo, wróciwszy do domu, miewał awantury, za które pozywano go aż przed sąd sejmowy w r. 1579 [2]). Ale na wyprawach w kraje moskiewskie dorobił się sławy, która się przydała do pomyślnego urządzenia spraw majątkowych i rodzinnych. Nie była jeszcze ukończoną sprawa zamiany dóbr niegdy Andrzeja Tęczyńskiego na królewszczyzny z r. 1547; spadek przeszedł już na Katarzynę z Tęczyńskich księżnę Słucką i na potomstwo Sebastyana Sobieskiego. Otóż w imieniu ich wszystkich po-

---

stryjeczny; 3) Marcin siedział na Woli Giełczewskiej, lecz zmarł bezdzietnie, zapewne w bezżennym stanie około r. 1590, wtedy bowiem toczyła się w Trybunale sprawa o podział spadku po nim; Giełczewską Wolę posiadła siostra Barbara z męża Chycka czy może Kicka („Chyczka"), często występująca w aktach sądowych, zamożna, jak widać ze skargi, że sąsiad Świerczowski zabrał jej „kopieniak czerwony skarłatny, guzy szyte złote szmalcowane, sobole" etc. Ob. Stęż. Grodz. nr. 2 fol. 285 nr. 1 fol. 497. Wyroki Lubelskie ks. 65 fol. 168, 187, 622, 206. Wyroki Tryb. Piotrkow. 1611—1612 fol. 12.

[1]) Metr. kor. ks. 115 fol. 457: Aulico nostro Generoso Marco Sobieski, d. 13 grudnia 1577 w Malborgu (Mariemburgi) wydany oblig od Prokopa Pieniążka na pożyczonych 1000 talarów — dowód niemałej zamożności pożyczającego.

[2]) Conventionalia ks. 1, fol. 19: Tibi Marco Sobieski de Sobieszyn in Pielaskovice sortis tuae haeredi aulico nostro mandamus... ad Conventionem Regni. Chodziło o znieważenie sądu ziemskiego lubelskiego w sprawie Jaślikowskiego, któremu Marek pomagał W następnym roku była znów awantura z niejakim Piotrowskim zakończona polubownie (tamże fol. 445).

słowie (zapewne województw lubelskiego) na sejmie 1580 r. zażądali owej zamiany. Sejm wyznaczył rewizorów, przed którymi stanęli: Marek z bratem swoim Sebastyanem i stryj Stanisław Sobiescy d. 6 stycznia 1581 r. Rozglądanie się w przywilejach pokładanych i przesłuchanie włościan („thych ludzy"), a zapewne i oglądanie gruntów zabrało dziesięć dni czasu. Czynność rewizorska ukończoną została d. 16go stycznia. W tydzień później nastąpiło zagajenie sejmu walnego w Warszawie, który trwał do d. 8 marca i zamianę dóbr ostatecznie zatwierdził. Odtąd Pielaskowice stają się własnością dziedziczną Sobieskich [1]).

Wtedy Marek nie był jedynym dziedzicem Pielaskowicz: dzielił swój tytuł własności z rodzonym bratem Sebastyanem i ze stryjem Stanisławem, a po zaszłej w tymże roku śmierci tego stryja, ze spadkobiercami jego: Marcinem i Barbarą Kicką [2]). Z czasem wszakże drogą jakiegoś porachowania całość dóbr pozostała przy samym Marku. Przeszła w jego ręce i Wola Giełczewska, którą przezwał na Wolę Sobieską, na pamiątkę dawnej nadwieprzańskiej wioski, a ta nowsza nazwa utrzymuje się do dziś dnia, świadcząc o chęci Marka Sobieskiego utrzymania tradycyi rodowej i przekazania potomkom pamięci o pochodzeniu ich de Sobieszyn, gdy będą mieszkali nad Giełczwią w pobliżu dzisiejszej Żółkiewki, leżącej już w ziemi Chełmskiej, powiecie Krasnostawskim.

Na przeprowadzenie zamiany dóbr nie wpływał jeszcze związek krwi pomiędzy Markiem a domem Tęczyńskim; wy-

---

[1]) Metr. kor. ks. 116 fol. 26. Reuisio bonorum Wilkolas etc. i fol. 31 Commutatio bonorum Mtis Regiae Wilkolas etc. pro bonis Katharinae de Thenczin ducissae Slucensis ac Marci Sobieski haereditariis facta Warschovia in Conventu Generali Regni anno 1581. O trwaniu sejmu Pawiński: Skarbowość w P. za Stef. Batorego Warszawa 1881 str. 345, 354.

[2]) Wyroki Lubelskie z r. 1596 ks. 65 fol. 166, 167. Pamiętnik Pszonki na str. 22: Anno Dni 1593 obitus Martini Sobieski fratris dilecti.

stępująca bowiem w r. 1581 Katarzyna księżna Słucka jest osobą różną od Katarzyny Tęczyńskiej, która została żoną Marka. Pierwsza bowiem była jedyną córką Stanisława (z linii Gabryela) na Kraśniku wojewody bełzkiego, wyszła za kniazia Juria Juriewicza około 1558, owdowiała w 1575, w drugie małżeństwo pojęła Krzysztofa Radziwiłła hetmana w. litt. i umarła w 1592 r.; druga zaś była jedną z czterech córek Jędrzeja wojewody krakowskiego, starosty hrubieszowskiego, oświecimskiego i zatorskiego, i wyszła za mąż za Marka prawdopodobnie po 1590 r, a żyła we wdowieństwie długo, bo jeszcze w 1640 r. Data ślubu nie jest nam znaną, lecz wiemy, że dla Marka był to ślub powtórny; że z pierwszego małżeństwa z Jadwigą Snopkowską miał sześcioro dzieci: syna Jakóba, urodzonego w 1588 r. i 5 córek. Snopkowska pochodziła z mniej znakomitego, ale przecież senatorskiego domu: była córką Stefana, kasztelana przemyskiego [1]).

Marek otrzymał od króla Stefana w r. 1581 urząd chorążego nadwornego, t. j. gwardyi królewskiej, a jako „chleb zasłużonych“ — miasteczko królewskie Świniuchy na Wołyniu, zamieszkałe przez przekupniów, rzemieślników, żydów,

---

[1]) Okolski Orbis Polonus 1641, III, str. 22, 26. Myli się Niesiecki, gdy nazywa Katarzynę wojewodzianką krakowską Jędrzejówną z męża Gostomską, wojewodziną inowrocławską, potem kaliską (Herbarz Pol. wyd. Bobrowicza IX s. 65), oraz gdy Stanisława mianuje wojewodą krakowskim (ib. str. 68). O Kniaziu Jurim Słuckim: Boniecki „Poczet rodów w W. X. L. str. 319, o śmierci Katarzyny Słuckiej pisze Zamoyski do owdowiałego męża Radziwiłła d. 8 kwietnia 1592 w Scriptores rerum pol. t. VIII Arch. Domu Radziw. 1885. Kraków str. 104. Snopkowski Stef. nazwany jest kasztelanem przemyskim, w genealogiach Chruścińskiego i Jabłonowskiego; w ostatniej nadto chorążym kor. Inny zapewne Stefan, może syn, bo zmarły na początku 1622 lub 1621 r. „sławnej pamięci“ zowie się tylko chorążym kor. krasnostawskim, rohatyńskim, kolskim, kaniowskim i bohusławskim starostą w lustracyi województwa kijowskiego z r. 1622, wydanej przez Al. Jabłonowskiego Źródła Dziejowe t. XX, Ukraina. Warsz. 1894 s. 59, 63.

bojarów, komorników, zagrodników, i opłacające kwarty 62 złł. 20 gr Przybywają mu z różnych tytułów posiadłości w Gorzkowie i Wiśniowie, a podobno i część Giełczewa. Co ważniejsza, w r. 1595 nabył wielkie dobra Złoczów, leżące na Czarnym szlaku i często przez Tatarów pustoszone, ale stanowiące podstawę fortuny magnackiej [1]).

---

[1]) Wyroki Tryb. Lubel. 1589 ks. 34 fol 1033: Marcum S. Curiae S. Mttis Regiae Vexilliferum et in Swiniuchy tenutarium; 1594 ks. 57 fol. 481. Instigator cum Marco S. Vexillif. S. R. Mttis... de eo quia ipse quartam partem proventuum... ex bonis praefatis regiis et Reipublicae Swiniuchy pro anno 1590 in Ravam non intulit nec exolvit, duplicem pensionem obnoxius. Miasteczko to leży dziś w powiecie włodzimirskim, parafii katol. Koniuchy, liczyło w r. 1870 mieszkańców 1042, a dymów 64, wedle Słow. Geograf. Suma opłat według Źródła Dziejowe t. XIX, Wołyń, przez Jabłonowskiego, str. 155. Datę mianowania chorążym wynalazł Bleszczyński, porównywując Metr. kor. ks. 124 fol. 94 i 360; on też mówi o posiadaniu Giełczewa (Kossakowski Monografie t. III). O Gorzkowej i Wiśniowie dowiadujemy się z pozwu Wiśniowskich Andrzeja, Stanisława, Jakóba i Piotra o gwałtowne czyny w Wyrok. Lubel. 1593 ks. 54, fol. 314. Datę nabycia Złoczowa znaleźliśmy w liście syna, Jakóba Sobieskiego (autograf w jednym z większych księgozbiorów warszawskich), adresowanym do „pana bełzkiego“ d. 12 maja 1631 w przedmiocie sporów granicznych z dobrami Czernichowem; czytamy tu: „od trzydziestu i sześciu lat, jako Złoczow w domu moiem iest“. Więc mylną jest data 1598, podana przez Zamorskiego w Kronice Pomorzańskiej (Lwów 1867 str. 37). Nie wiadomo, jakim sposobem i od kogo nabył te dobra Marek. Zamorski mniema, że od Siemińskich, ale dr. Zygm. Uranowicz (Przywileje m. Złoczowa; nakładem magistratu m. Złoczowa. 1595. Złoczów str. 11) domyśla się, że od Górków, jako późniejszych posiadaczy; jakoż przywileje wydrukowane pod n-rami II i III świadczą, że panami Złoczowa byli Andrzej w 1537 i Łukasz w 1541 Górkowie. Marek wspomina o „przeszłych panach zastawnych“. Listy Marka z d. 31 sierpnia 1601 do króla, 29 listopada 1601 do Paczyńskiego i 12 kwietnia 1602 do biskupa Tylickiego podkanclerzego kor. są datowane ze Złoczowa; w ostatnim nazywa się „małym człowiekiem“, ale trzeba to uważać chyba jako objaw skromności. Zdaje się, że Marek posiadał jeszcze dobra Batorz, lecz odstąpił je przez jakąś nieznaną nam transakcyę Janowi Zamojskiemu, gdyż w liście do niejakiego Wydzierowskiego z d. 8 sierpnia 1604 każe dopuścić nie-

Że powaga jego wśród szlachty lubeslkiej wzrastała, dowodzi obiór na deputata do Trybunału Koronnego w 1594 r., poczem otworzyły się przed nim podwoje senatu: w r. 1597 siedział już na krześle kasztelańskiem, a niedługo (pod koniec 1598) postąpił na województwo lubelskie [1]).

Nie wiele czasu spędzać mógł w izbie senatorskiej, bo wciąż widzimy go w polu, jużto objeżdżającego fortece i zamki Podola, jużto na wyprawach wojennych, jak n. p. w wołoskiej z Wielkim Zamojskim przeciwko Michałowi, hospodarowi multańskiemu aż ku brzegom Dunaju 1600 r. Miał wybitny udział w świetnem zwycięstwie nad rz. Teleasiną w pobliżu wsi Bucowa i miasta Plojesti. Sprawował dowództwo nad prawem skrzydłem i zadał stanowczy cios piechocie nieprzyjacielskiej, położywszy na miejscu huf cały od 2 tysięcy ludzi. 2) Po odjeździe Zamoyskiego do Inflant, on objął komendę naczelną. W r. 1602 prowadził szlachtę lubelską na mocy uniwersału królewskiego na Ukrainę, celem bronienia granic Rzpltej od Tatarów [3]). Otrzymał jeszcze Marek od Zamoyskiego dowód wysokiego szacunku i zaufania, gdy został umieszczony w liczbie opiekunów nieletniego syna jego, jedynaka Tomasza, lecz nie mógł tego zaszczyt-

---

zwłocznie urzędnika, który będzie zesłany na „wwiązanie“ w ten Batorz, właściwie Botorz, należący do dziś dnia do ordynacyi Zamojskiej.

[1]) Wyroki Lubelskie 1594 ks. 57 fol. 4; 1597 ks. 71 fol. 70 i ks. 72 fol. 290; 1599 ks. 79 fol. 375 nazw ny wojewodą. Na sejmie zakończonym d. 13 kwietnia t. r. obrany został komisarzem „na oglądanie miejsc podolskich i części Rusi“ jeszcze jako kasztelan lubelski (Vol. Leg. t. II fol. 1455). Panem lubelskim nazywa go Zamojski jeszcze 13 października 1598 w liście do Krzysz. Radziwiłła, ale już pod d. 14 grudnia t. r. pisze o nim jako o wojewodzie lubelskim, przebywającym wtedy w Pielaszkowicach (Arch. Domu Radziwiłłów w Script. r. pol. t. VIII 1885 s. 138, 142). A więc pomiędzy temi datami Marek musiał otrzymać nominacyę od króla.

[2]) Górski Konst.: „Wojna z wojewodą wołoskim Michałem w r. 1600-ym“ w Ateneum 1892, IV, str. 267.

[3]) Akta Grodz. i ziems. Lwów t. X nr. 2942.

nego zlecenia wykonać, ponieważ w kilka miesięcy po „wielkim“ hetmanie i kanclerzu sam wstąpił do grobu 10go listopada 1605 r. [1]).

Mniej znanym, lubo z rycerskich dzieł gorąco wychwalanym przez Zygmunta III był młodszy brat Sebastyan. Służył także w gwardyi królewskiej ów „dziedzic na Pielaszkowicach“ jako dworzanin przynajmniej 15 lat (1581—1595), zanim został chorążym nadwornym. Podobno posunął się jeszcze do urzędu chorążego koronnego, a wątpić nie można, że na wojnach wielkie wyświadczył usługi królom Stefanowi i Zygmuntowi III. W majątkach i dochodach posiadł obfite dowody łaski królewskiej, jako to: wójtostwo w m. Szczyrzec i we wsiach Ostrów, Siemianowska, Chrosno, w województwie Ruskiem, tudzież dobra wraz z wojtowstwem Wiśniów, wsie Stroża, Stoczek, Kostroga, Ciosna, Zbuczyn, Karnce, Doince, Domańcze itd. w Łukowskiem bolesławskie i rożyskie [2]). Potomstwo jego wygasło w pierwszem pokoleniu,

---

[1]) Gołębiowski Seweryn: Pamiętnik o Tomaszu Zamoyskim w Bibl. Warsz. 1853 t. IV str. 198. Datę śmierci Marka znajdujemy w Pamiętniku Jakóba Pszonki, Lwów 1874 str. 32.

[2]) Metr. kor. 1595 ks. 139 fol. 394. Advocatia oppidi Szczirzec cum suis pertinen. Generoso Sebastiano Sobieski (aulico nostro propter ipsius tam in divum praedecesserem nostrum quam etiam in nos merita) iure advitali data Przelew tego wójtowstwa na syna Stefana zeznała Anna wdowa po Sebastyanie w Warszawie d. 16 września 1621 w ks. 167 fol. 38. Wyliczenie dóbr w Łukowskiem, oraz długi szereg pochwał od Zygmunta III zawiera nadanie drugiemu synowi Tomaszowi z d. 25 paźdz. 1614 w ks. 156 fol. 340. Napis grobowy przechował się w księdze poklasztornej Bernardynów z Tykocina, znajdującej się w posiadaniu p. Zygm. Glogera, którego uczynności zawdzięczamy odpis: Anno 1614. Sepultus est in Ecclesia nra G. M. D. Sebastianus Sobieski, penes patruelem suum, sub altari Crucifixi. Epithetum ipsius est tale super parietem Ecclesiae: Sebastianus Sobieski Vexilliferum Regni, Boleslaviensem Rosistensemque capitaneum, qui noveras, pie adprecatus abi; qui non noveras, audi. Primam adolescentiam apud D. Stephanum exercuit; reliquam aetatem Sigismundo Tertio, pace belloque probavit. Obiit anno 1614 die 11 8bris. Tantus vir et utrique Principum inter paucos charus,

lecz z rodziną Jana III zostawało w bliskich stosunkach. Jakób, ojciec króla, mieni się, „przyrodzonym opiekunem nieletniego Tomasza, brata swego stryjecznego“ [1], a w instrukcyi wychowawczej, danej guwernerowi synów swoich, Orchowskiemu, nakazuje: „Brata stryjecznego mego rodzonego Jezuitę, a stryja swojego ... niech go, przyjechawszy, teraz nawiedzą i jeśli pod mieszkanie w Krakowie i on będzie mieszkiwał, ile razy u Ś. Piotra u Jezuitów zdarzy się im być w kościele, niech go nawiedzają“ [2]. Tym Jezuitą był drugi syn Sebastyana, Stefan, jak świadczy Niesiecki, który sam był Jezuitą.

Jakób Sobieski jest doskonale znaną z historyi postacią, w aktach też Błeszczyński wynalazł dosyć dat, które my uzupełnimy tylko uwagą, że w r. 1617 jako opiekun Tomasza nazwał się Jakób dworzaninem królewskim, a więc zaczynał swój zawód publiczny tą samą drogą, jak ojciec, stryj i pradziad. Zaszedł dalej od nich wszystkich, bo do pierwszego krzesła w senacie. Datę urodzenia jego wynajdujemy przy pomocy Albrychta Radziwiłła, odciągając podany przez niego wiek 58-letni od daty śmierci 1646, a więc

---

virtutem tibi tandem, Liberis fortunam meliorem obtandam reliquit, dignus longiore vitâ, niši virtus dignior esset coelo. Illic praemium, hîc famam tantum habet Anna Zebrzydowska Conjux P. C. — Inną ręka i czarniejszym atramentem dopisano: „Sobieskiego nadgrobek na tablicy marmurowej był u XX. Bernardynów w ogrodzie w r. 1846. Smoleński prof. S. Teol.“ Sam napis jest powtórzony w środku księgi, w dziale p. t. Aepitaphia. Nagrobek ten i wyrażenie Jakóba Sobieskiego w jednym akcie (Metr. kor. ks. 162 fol. 121) wskazują na urząd chorążego koronnego (Vexillifer Regni); tymczasem akt zeznany w r. 1621 przez tęż samą Annę Zebrzydowską, nazywa Sebastyana chorążym nadwornym (S. Curiae nostrae Vexilliferi conjunx Metr. kor. ks. 167 fol. 38). Miałażby to być pomyłka?

[1] Metr. kor. ks. 162 fol. 121: ut tutor naturalis generosi Thomae Sobieski, gen. olim Sebastiani Sobieski, Vexilliferi Regni filii minorennis, fratris vero sui patruelis (d. 4 kwietnia 1617). Ów Tomasz musiał umrzeć młodo i bezdzietnie.

[2] Kluczycki Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego I s. 19.

w przybliżeniu otrzymujemy 1588; mniej dokładną, na 1580, podaje ks. Barącz; datę ślubu z Maryą Wiśniowiecką, odprawionego w Olesku (1620) zapisał Pszonka, a datę śmierci tej pierwszej żony znalazł Szajnocha w pewnym liście, zawierającym zaproszenie na pogrzeb [1]).

Zachodzi jednakże wątpliwość co do sióstr Jakóba. Król Jan mówi o 5-ciu, nie wymieniając imion chrzestnych, a przy nazwiskach mężów ich nie jest pewnym Karnkowskiego wwdy rawskiego; Załuski nazywa go Czarnkowskim wdą poznańskim, sprzecznie z Jabłonowskim i Niesieckim, a nadto dodaje 6-tą, zamężną za Gonzagą-Myszkowskim wdą krakowskim, wymienionym też przez Jabłonowskiego i Chruścińskiego. Mimo tego potrójnego świadectwa nie przyjmujemy 6-tej siostry, bo król Jan nie mógłby zapomnieć powinowactwa z Wielopolskim, spadkobiercą Myszkowskich, człowiekiem spółcześnie żyjącym i przez niego samego wysokimi urzędami obdarzonym. Zresztą do wyjaśnienia źródła potrójnej pomyłki nadaje się historyczna broszura z końca XVII lub z początku XVIII w. pochodząca, p. t. „Rozmowy zmarłych Polaków y cudzoziemców, w których różne ile sekretnieysze ich za żywota dzieie y Cyrkumstancye są zebrane. Rozmowa pierwsza. Król Jan Sobieski i Xiąże Wiszniowiecki Jeremi Wojewoda Ruski“ [2]). Tu jest włożona w usta Janowi III następna opowieść: „Siostrą rodzoną królowy (Maryi Kazimiery) wydaliśmy za Wielopolskiego kanclerza w. k., z której córka poszła za drugiego Sapiehę, syna podskarbiego w. litt.“ Imiona chrzestne brać musimy od genealogistów: Jabłonowskiego, Chruścińn-

[1]) Pamiętn. Albr. St. Radziw. 1839. Pozn. wyd. Raczyńskiego t. II str. 204; dzień 11 czerwca jest o dwa dni zawczesny w porównaniu z napisem grobowym; Barącz Pamiątki miasta Żółkwi. Lwów 1877 str. 79. Szajnocha: Mściciel 1860. Żytomierz, przypisek 35 do szkicu I-go. Pamiętnik Jakóba Pszonki, Lwów, 1874 str. 31.

[2]) Biblioteka pisarzy polskich. K. Wł. Wójcickiego, Warsz. 1841, t. VI str. 163.

skiego i Niesieckiego, poprawiając imię fundatorki i ksieni Brygidek grodzieńskich na Annę, ponieważ tak ją nazwały Karmelitanki Bose wileńskie, dedykując jej dzieło pod tytułem: „Instrukcya Nowiciuszów“ 1641 [1]. Ze względu na styczność z królem Janem interesuje nas potomstwo tylko dwóch sióstr: Katarzyny, która została matką słynnego zdrajcy Hieronima Radziejewskiego i babką prymasa Michała, oraz Wodyńska, której córka była za Żelęckim łowczym kor. [2].

Co do córek Jakóba szczególną zagadkę stworzył ks. Sadok Barącz oświadczeniem, że widział sam „Laudum z d. 29 kwietnia 1652 r. poboru na podarek Jej Mci pannie Annie Sobieskiej kasztelance krakowskiej na wesele“ [3], gdy sam król Jan napisał o swej siostrze: „Anna, zakonnica tegoż klasztoru we Lwowie, zakonu Benedykta Ś. zmarła w 19 roku wieku swego, po uczynionej professyi“. Zagadkę tę możemy rozwiązać teraz na podstawie dokumentu, znalezionego w archiwum nieświezkiem: wesele, uczczone przez laudum szlachty, nie doszło do skutku, a na początku 1653 r. młodziuchna, 17-letnia Anna wstąpiła rzeczywiście do zakonu ś. Benedykta przy kościele Wszystkich Świętych na

---

[1]) Druk znajdujący się w posiadaniu Zygm. Glogera.

[2]) Helcel: Listy Jana Sobieskiego I, 14, przypisek 2 (na s. 15). Podług Niesieckiego prostuje się mowa X. Andrzeja Załuskiego bisk. kij. przy oddawaniu Ludwiki Zelenckiej Kazimierzowi Tarłowi, wojewodzicowi sendomierskiemu, na sejmie w Warszawie 16 lutego 1681: „Do macierzyńskiej postępuję linii, gdzie każdy zobaczy w zacnej rodzicielce JP. Łowczanki koronnej, że bez ujmy konserwując wielkie domu swego JPP. Wodyńskich splendory“... Ojciec panny młodej już nie żył, poległ bowiem pod Chocimem 1673 „torem idąc żarliwego w afekcie ku Ojczyźnie rodzica swego JP. Kasztelana międzyrzeckiego“; dłużej o rodzie Żelenckich rozwiódł się tenże mowca przy oddawaniu młodszej siostry Aleksandry Małachowskiemu w r. 1690.

[3]) Barącz: Pamiątki miasta Żółkwi str. 74 przypisek I.

Przedmieściu Krakowskiem (we Lwowie) i otrzymała od matki zapis 30.000 złł. [1]).

W rodzinie Jana III niełatwo jest doliczyć się wszystkich dzieci, oprócz znanych z historyi czworga. Najobfitszym w daty jest: „Curieuser Geschits-Kalender, darinnen die merkwürdigsten Geschichte des Königreich Polen und Gros-Herzogthum Lithauen vom A. 1560 bis 1690.... Leipzig bey Johann Ludwig Gleditsch 1698". Znajdujemy tu po Jakóbie-Ludwiku zaznaczone daty urodzenia: 1672 ein Prinz und eine Prinzessin; 1674 October eine Prinzessin und sogleich gestorben; 1674 den 4. März zwey Prinzessinnen zugleich; 1677 d. 9 September Prinz Alexander; 1678 d. 13 November eine Prinzessin, 1679 d. 1 Mai ein Prinz, 1694 d. 20 December eine Prinzessin. I ten wykaz nie jest dokładny i niezupełnie zgadza się z innemi źródłami. Tak np. z korespondencyi spółczesnej dowiadujemy się, że d. 10 maja 1669 r. podczas sejmu elekcyjnego urodziły się odrazu dwie córki nieżywe, że w październiku 1670 r. urodziła się córka w podróży między Bruxellą a Paryżem; że w październiku 1672 r. urodziła się znowu córka na zamku w Gniewie, a d. 18go października 1673 r. córka w Jaworowie. Wszystkie te córki pomarły w niemowlęcym wieku, ale kiedy mianowicie? niewiadomo. W tym samym 1673 roku Sobieski przesyłał ukłony Radziwiłłom pod dniem 23 lutego „od żony z chłopcem", a 24 grudnia „z trojgiem dzieci" [2]). Nadto dyaryusz rękopiśmienny sejmu 1685 [3]) zawiera pod dniem 12 kwietnia

[1]) Nieśwież, teka p. t. Dodatek do dokumentów (V) familii Sobieskich; data zapisu we czwartek po święcie N: Panny Gromnicznej 1653 we Lwowie.

[2]) Bonzy do Lionne'a z d. 10 maja 1669 w Tece Lukasa XVIII str. 87. La Grande Maréchale vient d'accoucher de deux filles mortes. Sobieski 2 listop. 1670 u Helcla II nr. 22 str. 207: Przyszła wiadomość, że P. Bóg rozwiązał szczęśliwie Wć moją duszę w drodze entre Bruxelles et Paris. Zapiski u Kluczyck. nr. 428 s. 1130 pod d. 8 list. 1672, list do Radziwiłła nr. 461 s. 1235, do Radziwiłłowej str. 1358. Grabowski Op. Spominki II, 272.

[3]) W jednej z większych bibliotek w Warszawie.

następny opis: „Ceremonia prowadzenia ciała królewicza jegomości zmarłego. Nieśli trumienkę na rękach, czterej wojewodowie: wołyński, rawski, chełmiński, bracławski; koronę dyamentową hetman polny litt. Odprowadzili commissarii do Góry przez wszystkie miasto aż za Grzybów quotquot eratn z senatu i izby poselskiej przy trąbach i wojskowej muzyce, zakonach, które po ulicach rzędem stały z obudwu stron i gwardyi ze 4 tysięcy piechoty z paziami i lokajami Królestwa JchMość.... Stanąwszy w polu, wszystkie karety rzędem i rewerencyą temu ciału uczyniwszy, nazad powróciły". A nazajutrz d. 13go kwietnia „odprawiwszy pogrzebową ceremonię u OO Karmelitów Bosych G. P. JM. Pana Radziejewskiego, kasztelana wieluńskiego, officiante JX. Warmińskiego jako stryjowi swemu (?) Król JMć hora circiter 2da zasiadł". Ceremonią tą uczczony był zapewne królewicz Jan, o którym wspomina Tablica 2 jako o zmarłym w 3-im roku życia.

„Dyaryusz podróży do Polski Jana Chrzciciela Faggiuoli w r. 1690" [1]) opiewa: „Marya Kazimiera ma 49 lat, dotąd w piękności i świeżości: znać, że była bardzo piękną, miała z Janem III piętnaścioro dziatek, z których czworo żyje". Ponieważ według powołanego kalendarza lipskiego urodziła się jeszcze „eine Prinzessin" w r. 1694, więc liczbę ogólną podług tej rachuby podnieść wypada do 16-ga; ale Deductio genealogica (Tab. 2) podaje tylko 14-ro wraz ze zmarłemi w niemowlęctwie 9 córkami. Można jednakże tę różnicę usunąć, poprawiając Faggiuolego o tyle, że Marya Kazimiera miała w r. 1690 piętnaścioro dziatek nie z Janem III, ale w obu małżeństwach swoich. Szesnaścioro, czy może nawet siedemnaścioro dzieci — to rzadko na kobietach obserwowana działalność rozrodcza i pod tym względem Marya

[1]) Dodatek do Czasu 1858, tłómaczenie Wł. Kulczyckiego, t. VI, s. 248.

Kazimiera zasługuje na podziw; ale jej działalność macierzyńsko-wychowawcza budzi niekorzystne dla niej przypuszczenia, gdy z tak znacznej liczby dzieci zaledwo czworo wyszło z niebezpieczeństw niemowlęcego wieku i przystąpiło naprawdę do „uczty życia“.

Z rodu Sobieskich Król Jan miewał poufałych lub zaufanych krewnych około domu swego i w wojsku koronnem. O jednym wspomina w 1662 r. w sprawie pogrzebu matki Teofili, że jej ostatnią wolę oświadczał, a więc musiał być domownikiem w Żółkwi [1]).

Inny „P. Sobieski“ woził w czerwcu 1667 r. list do Maryi Kazimiery za granicę, miał daną sobie instrukcyę i polecenie do łaskawych względów. Z późniejszego o dwa miesiące listu dowiadujemy się, że mu na imię było Wiktoryn. W kilka tygodni później gniewa się na niego. „Z listów p. Wiktoryna zrozumiewam, że jest wielki i nieostrugany kostur. Takie mi błazeństwa w swoim liście pisze, żem ledwo nań żyw. Pisze mi awizy, które zasiągł od jednego cabaretiera pod Hamburkiem. Gdybym nie znał człowieka, rzekłbym, że szalony, albo że drwi sobie ze mnie“. Jednakże blizki stosunek z nim utrzymywał się i nadal, gdy we 20 lat później król Jan III razem z królową Jmcią był obecnym przy ślubie Wiktoryna z Elżbietą Potocką, kasztelanką kamieniecką d. 10 lutego 1687 r. i kazał Andrzejowi Załuskiemu „dziękować“ za tę pannę dobrze starą, ponieważ mówca chwalił „symetryę urodzenia i lat“ z panem młodym, przynajmniej 40 letnim mężczyzną [2]). Wydatniejszym od poprzednich był imiennik króla, Jan Sobieski, zaszczycony urzędami cześnika koronnego i strażnika polnego (1662—1698). Dzielny to musiał być rycerz, jeśli hetman Jabłonowski pod-

[1]) Kluczycki: Pisma etc. nr. 33, t. I str. 189.

[2]) Helcel: Listy część I nr. 92 str. 104, nr. 100 s. 114, nr. 103 s. 120. Czy ten sam Wiktor „był chorążym w r. 1697 wspomnianym w Sigillatach“ ks. 15 fol. 73? Nie wiem. Mowa Załuskiego w Swadzie Ostrowskiego Danejkowicza str. 53.

czas kampanii 1694 r., gdy obaczył straszne tłumy Tatarów, zbliżających się ku Dniestrowi (pod Usieczkiem?) wyprawił naprzód przednią straż wpław przez tę rzekę pod komendą JP. Sobieskiego cześnika kor. strażnika polnego, JP. Zahoroskiego regimentarza z okopowemi Elearami, którzy wespół z przednią strażą ścierali się potężnie z Ordami, z wielkim impetem nacierającemi“ [1]). Ów Jan pochodził z linii starszej, Sobieszyńskiej, od wspominanego często w XVI w. Jana sędziego ziemskiego stężyckiego, jak świadczy drzewo genealogiczne z r. 1788.

Najbliższy stosunek i serdeczne przywiązanie łączyło króla Jana za młodu z krewnymi po matce Daniłowiczami, szczególnie z Janem Karolem starostą parczewskim.

Rodowód nr. 2 uwydatnia rychłe wygaśnienie linii królewskiej po mieczu. Dłużej trwa potomstwo po kądzieli w domach Wittelsbachów bawarskich i Stuartów angielskich. Ale wszystkie dobra i pamiątki po królu Janie III przeszły ostatecznie na wnuczkę Katarzynę (Charlotte) księżnę de Bouillon, która zeszła do grobu d. 8 maja 1740 r. w Żółkwi bezdzietnie. Całą masę jej dóbr, złożoną z miasteczek 11-tu i wsi 140-tu, na kilka tygodni przed śmiercią nabył kontraktem z d. 11 marca 1740 r. Mich. Kazm. Radziwiłł [2]) wówczas hetman polny, później wielki litewski i wojewoda wileński. On więc rozpiął namioty w. wezyra z pod Wiednia podczas popisu wojska litewskiego pod Zabłudowem przed

---

[1]) Rachunki Generalne Sejmowe na sejm walny warsz. pro die 16 Junii 1699 ks. 74, distributa 5. Na zwyczayne iurgielta y pensye woyskowe 1692—1698: „Strażnik woyskowy Michał Zbrożek 1691, a po nim Jan Sobieski 1692—1698“. O kampanii 1694 MS. hr. Konst. Przeździeckiego nr. 31 (Silva rerum): Krótka Annotacya seymów... Elekcyi... kampanii ab Anno 1699.

[2]) Barącz: Pamiątki miasta Żółkwi. Lwów 1877 str. 160 według Chodykiewicza: De rebus gestis Berdyczow 1780 str. 159. Zamorski Bron.: Kronika Pomorzańska, Lwów 1867 str. 164. Miasta były: Żółkiew, Kulików, Jaryczów, Zarudzie, Zborów, Kulików, Zloczów, Sasów, Maskopol, Jezierna i Pomorzany.

Augustem III w 1744 r. „Częstował ks. Radziwiłł króla w obozie wspaniale i napił się tak mocno, że gdy króla przeprowadzał do Białegostoku, nie mógł na koniu usiedzieć i tylko co rycerstwo, asystujące mu, nie stratowało go“ [1]). Zresztą rycerstwo warte było swego hetmana, a cały popis był teatralną paradą. Zastygła nietylko krew, ale zamarł i duch dzielny zwycięzcy z pod Wiednia w zwyrodniałej szlachcie XVIII wieku.

DODATEK II.

List Ordin-Naszczokina do Jerzego Lubomirskiego.

W wiedeńskiem Haus-Hof- und Staats-Archiv, w pliku p. t. „Nachtrag zu den Polonica 1667—1699, ad Fasc. 51“ znaleźliśmy tłómaczenie łacińskie (Translatio literarum dictarum Muskouiticarum) dokumentu, który, chociaż nie zmienia istoty sądu, wypowiedzianego na str. 323 o układach Lubomirskiego w Moskwie, stanowi jednakże niewątpliwą wskazówkę, że pierwsza podnieta i zachęta do nich wyszła od rządu carskiego i to już na początku rokoszu, przed rozpoczęciem działań wojennych, pismo bowiem Naszczokina jest opatrzone datą 25 lutego starego stylu = 9 marca n. st. 1665 r. Gdzieby się mógł znajdować oryginał? Nie domyślamy się. Więc dla historyków, badających sprawę Lubomirskiego, pożądanem będzie zapewne przytoczenie przekładu.

Perillustris Magnifice Domine Mareschalle, Magne (*sic*) Generalis Regni Poloniae!

Litteris filii mei certior factus sum de tuo, Domini mei, ex Regno Poloniae in Silesiam discessu. Ita etiam filius meus mihi significavit, Vos, Dominum meum, in defensionem proprium Bonorum, ne à Regio exercitu pessumdentur, co-

---

[1]) Matuszewicz. Pamiętn. wyd. Pawińskiego 1876, t. I, str. 154.

piosam militiam ibi colligere. Scio etiam certissimo Regni militiam tecum se unituram, quae omnia ego Magno Domino Suae Czareae Majestati, meo Clementissimo Domino, exposui. Super quibus Magnus Czarus voluit mihi clementer insinuare: displicere sibi, te ita a Regia Majestate angustiari et deprimi; tantum velis Suae Cz. Mttis mei Clem. Dni gratiam et auxilium, mi Domine, requirere... Et ego tibi, Domino amico meo, confidenter et fideliter significo, quod possis a Mag. Dno S. Cz. Mtte tibi magna auxilia sperare et promitteri. Quod tuum tamen desiderium fuerit, cum filio meo velis conferre et mihi ac sociis meis, Suae Czareae Maiestatis Boiaris et Consiliariis vescribere...

Athanasius Ardin Naschiokin.

OMYŁKI,

wymagające poprawienia przed czytaniem dzieła.

Str.	Wiersz	Wydrukowano:	Ma być:
12	16 od dołu	dowodzów	do wodzów
16	5 „ „	osiadły	osiadł
24	8 „ „	z kozakami	z kozakami zostały
25	9 „ „	Nie młodsi	Nie młodzi
28	2 „ „	Zasławskiej (później 2-do voto)	2-do voto
33	8 „ „	28 lutego st. st. = 2 marca	28 lutego st. st. = 10 marca
44	2 „ góry	1628 r.	1627 r.
47	6 „ dołu	w dziele romansowym	w dziale romansowym
50	15 „ „	des toubles	des troubles
69	4 „ góry	Hamaléou	Hamaléon
81	20 „ dołu	odbioru	obioru
102	1 „ góry	(sta-)rostwo	(sta-)rostwa
105	4 „ dołu	pouvir	pouvoir
119	6 „ „	ten w Postanowieniu	ten artykuł w Postanowieniu
121	6 „ „	umówiono	umówione
123	12 „ „	et consilio	ex consilio
128	13 „ „	hetmani	hetman
132	3 „ „	insistenda	insistendo
132	2 „ „	zaopatrzyły	nie zaopatrzyły
135	4 „ góry	1665	1655
139	13 „ „	400.000	4,000.000
198	14 „ dołu	l'électiur	l'élection
200	9 „ „	suje is	je suis
207	4 „ „	Rudymnem	Rudym psem
211	11 „ góry	un jouer	un jour
214	4 „ dołu	poit	point
219	7 „ „	pourtout	pourtant
225	14 „ „	sparso, voce che	sparso voce, che
239	9 „ „	(altis-) simo	(altis-) simo iudicio
241	14 „ „	oświdaczenia	oświadczenia

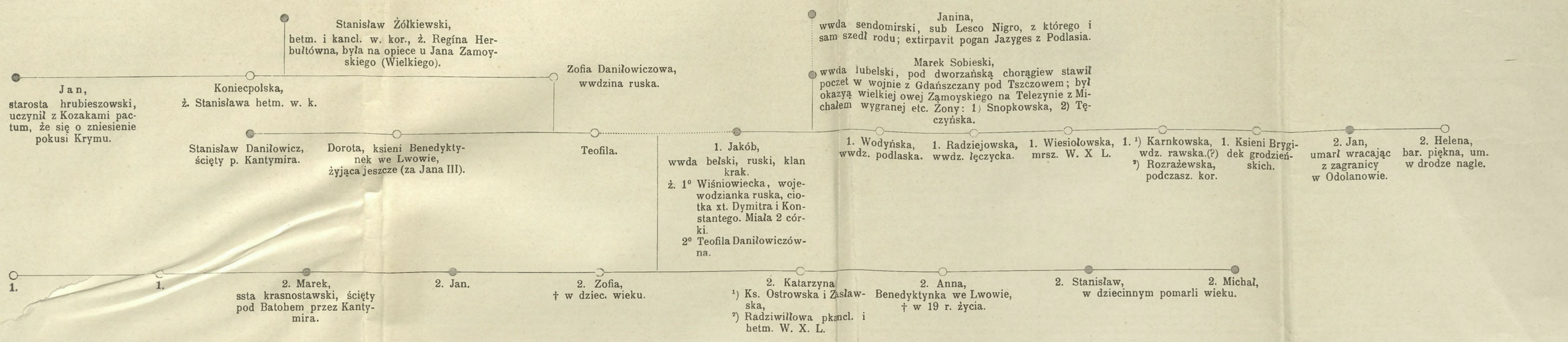
Str.	Wiersz		Wydrukowano:	Ma być:
266	15	od dołu	[1])	skasować
„	14	„ „	[2])	
„	13	„ „	[1])	
270	12	„ góry	rozstrzelenie	rozstrzelanie
286	1	„ dołu	vitiver	retirer
296	24	„ „	Nieświerzu... pokumeutów	Nieświeżu... dokumentów
„	11	„ „	insidents	insidens
„	3	„ „	intergibas	integritas
304	14	„ góry	Sto(Jańskim)	Święto(Jańskim)
312	15	„ dołu	poczuć	przeczuć
329	7	„ góry	strapiła się	stropiła się
376	10	„ dołu	est	et
380	13	„ „	7 października	7 listopada
390	9	„ „	altrotem popiù	altro tempo più
393	6	„ dołu	otwartego	czwartego
403	17	„ góry	Konst	Konstancyi
409	16	„ „	dyagnozę	dyagnozę sformułowałem
416	3	„ dołu	„chiavut“	„chiaoux“
422	7	„ „	Tu Fey-Compania	Ta Frey-Compania.
466	6	„ „	parentes	parents
480	1	„ „	1668	1666
488	9	„ „	societati	societate
504	7	„ „	Panajatti'ego	Panajotti'ego
514	9	„ „	na pociązt ku	na początku
517	15	„ góry	układanem	układaniem
521	13	„ dołu	Zieliński	Zieliński (Żelęcki?)
525	2	„ góry	(obieral-)ności	(obieral-)nych
529	2	„ dołu	succé assurés	succès assuré
531	17	„ góry	czerwonem suknem	czarnem suknem
543	19	„ dołu	Prothoco (Uon)	Prothoco(llon)
557	4	„ góry	merito	marito
561	16	„ „	Nazwa	nazwa
566	11	„ dołu	wsi wójtowska	wsi i wójtowstwa
567	21	„ „	pontium	prntium (= praesentium)
578	17	„ „	obtandam	optandam
581	5	„ góry	Geschits-Kalender	Geschichts-Kalender
„	11	„ „	1674	1676


BIBLIOTEKA

RODOWODY SOBIESKICH.

Tablica I.

z rękopisu króla Jana III.



»Spowinowaconych i spokrewnionych domów nie wspominam, boby tego był wielki katalogus; prócz tych, które się już wspomniały: Tarłów, Gorayskich, Jazłowieckich, Fredrów etc. etc.«.

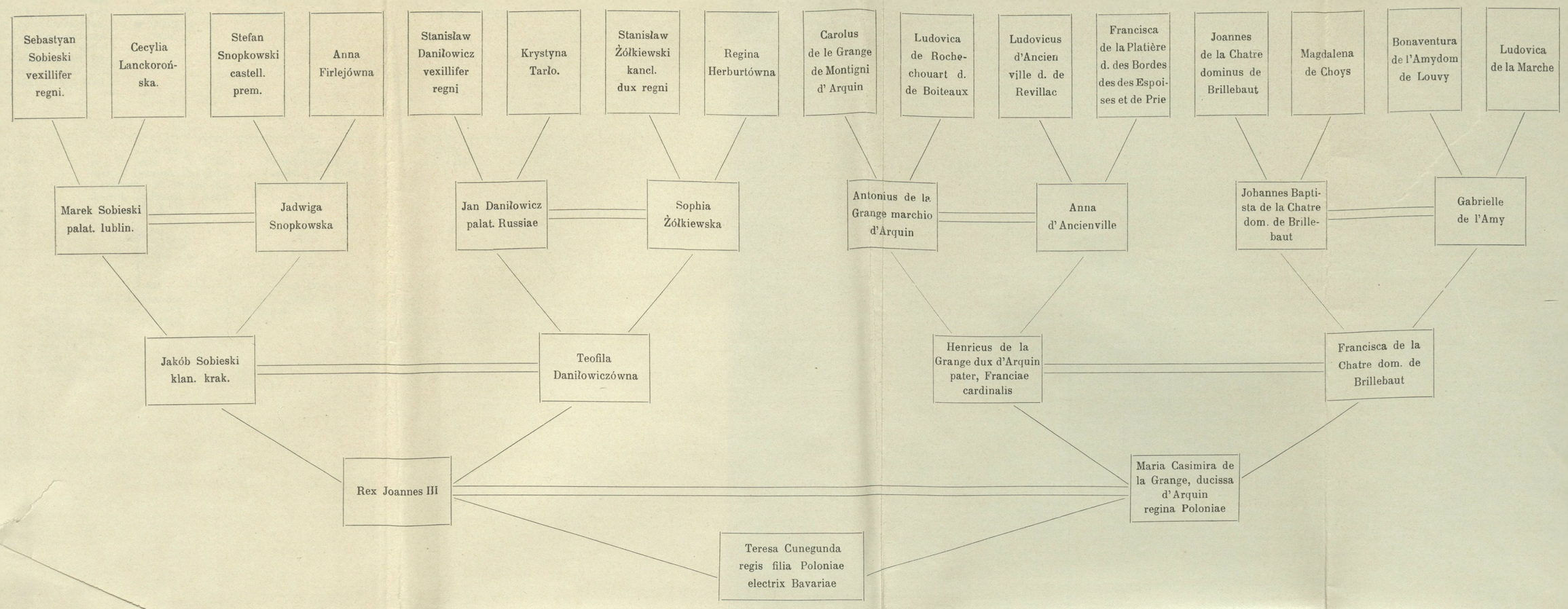
Tablica II.

Deductio genealogiae Serenissimae domus Sobiescianae.

(Z Metr. Kor. Ks. 222, fol. 193—197).

Tablica III.

Herby Janina, Zadora, Rawicz, Lewart, Sas, Topór, Lubicz etc. w liczbie 16.



Tablica IV.

Podług Niesieckiego.

Sebastyan.

Marek, wwda lubelski (podobno synowiec Hieronima, któregom się doczytał w Monumentach Coll. naszego, że kwitnął w r. 1548), † 1606, ż. Jadwiga Snopkowska.

Wojciech, podkom. lubelski, ż. Katarzyna Grudzińska.

Gryzelda za 1° Czarnkowskim, wdą derbskim. 2° Janem Rozrażewskim, kl. pozn. † 1621.

Katarzyna za St. Radziejowskim, wdą łęczyckim.

Zofia za J. Wodyńskim, wdą podlaskim.

Aleksandra Maryanna za Krzyszt. Wiesiołowskim, m. lit., fundowała Brygidki w Grodnie. Żyła jeszcze 1643 r.

Anna, ksieni Brygidek.

Jakób, kaszt. krakowski, † 1646; żony: 1° Maryanna Wiśniowiecka, w. ruska, 2° Teofila Daniłowiczówna, w. ruska.

Sebastyan, chorąży kor. (może nie syn, ale brat Wojciecha), ż. Cecylia Lanckorońska, w. podolska.

Jadwiga Gułtowska.

Marek, ssta krasnostawski, † 1653.

Jan III król, † 1696.

Anna Rozalia, Benedyktynka we Lwowie.

Katarzyna, 1° Ostrogska, Zasławska, 2° za Mich. Radziwiłłem.

Marek, ż. Teresa Samborzęcka.

Remigian, ż. Anna Poradowska.

Jan, cześnik kor., † 1703, żony: 1° Wapowska, 2° Kozakowska.

Katarzyna, ż. Jana Zielonki.

Jadwiga Katarzyna. 1° Stan Kostka Lipieński, 2° Alex. Wolff, ssta feliński.

Feliks.

Duninowa.

Przecław, ż. Zofia Podhorecka.

Elżbieta, za J. Denhofem, łowczym lit., sstą starogardzkim 1696.

(?) Sobieski, ożeniony ze Stryjeńską.

Bernard.

Remigian.

N. za Z. F. Szczepańskim, sstą mirachowskim.

Jan, chorąży halicki, star. mierzwicki, † 1706; ż. Helena Łabęcka.

Konstancya za Janem Potockim, kl. bracławskim.

Tablica V.

Podług Jabłonowskiego (Tabula XX bez kolumny bocznej Daniłowiczów).

Janik ob brevitatem staturae vulgariter dictus, AVTHOR ARMORVM Janina, comes in Bielatowice, dux belli regis Boleslai Chrabry circa 1018.

Joannes I, comes in Bielatowice 1030.

Jacobus, canonicus Cracoviae.

Sobieslaus in Sobieszyn comes in Bielatowice.

Petrus, canonic. Cracov.

Joannes.

N. de Chotel a quo Chotelscii.

Ianussius, com. in Bielatowice, palat. Sandomiriae.

Vitus, Episcop. Plocensis.

Janussius, comes in Bielatowice Wierzbienta castell. Crac., Anna Joannis de Pilca pal. Russiae.

Bernardus, com. in Bielat. Wierzbienta 1240.

Bernardus, com. in Bielat. Wierzbienta.

Hieronymus in Sobieszyn et Sobieska Wola, Sobieski S. R. M. Rothmagister.

Albertus in Sobieskawola, succamer. Lublin. Catharina Stephani Grudziński, cast. Naklensis.

Jacobus de Przeszowa.

Mathias, Episcop. Premislien.

Petrus de Podlodów et Przytyk.

Felix de Przeszczowa.

Joannes Podlodowski, castell. Żarnov.

Stanislaus in Bielsko.

Iacobus de Przytyk.

Marcus, Theresia Samborzecka 1583.

Sebastianus Sobieski, signifer suprem (??) regni. Caecilia Lanckorońska, pal. Podol. (Okolski tom II, pag. 86).

Hedvigis, Lucae com. in Racat. Gultowski.

Hedvigis Catharina 1° Stanislai de Sztemberk, Cap. Lipin. 2° Alexandri Wolff, Cap. Felinens.

Remigianus, Anna Poradowska.

Albertus, N. Strzyzeńska, Capitanei Chelmensis.

Marcus Sobieski, pal. Lublin. 1° Hedvigis Stephani Snopkowski, Vex. R. et Castr. Praemisl. ex N. Jacobi Herburt et Annae Henrici Fredra. 2° Catharina Andreae Tenczyński, pal. Cracov. ex Dembowska, sterilis.

Bernardus.

Nicolaus Sobieski 1645.

Catharina, Stanislai Radziejowski, pal. Lanckor.

Euphemia, Vladislai Myszkowski, pal. Cracov.

Griseldis, 1° Bohdani Karnkowski, pal. Derp. 2° Ioannis Rozrażewski, ensifer Reg.

Julianna Christophori Wiesiolowski, Maresch. M. D. L.

Anna Joannis in Miedzna Krzesin Wodyński, pal. Podlachiae.

Jacobus in Sobieszyn Sobieski. cast. Cracov. 1° Maria Constantini d. Wiszniowiecki, pal. Russiae, 2° Teophila Joannis Danielowicz, pal. Russiae, Stanislai Żółkiewski, canc. R. neptis.

Andreas aulicus Regius, Margaretha de Radzanów, 2° Olendzki nupta.

Griseldis Stanislai Sapieha Maresch. M. D. L.

Marcus, Castel. Podlach. 1° Helena Joannis Zamoyski, castel. Kijoviae, 2° Dorothea Andreae Krasiński, jud. Terrae Ciechanov.

Marcibella Gedeonis Tryzna.

Marcus, incisor R. ad Batowiec periit.

Theressia ex ducissa Wiszniowiecka.

Joannes III, R. P. M. D. L. Maria Casimira d'Arquien de la Grange ex Francisca de Chatres, vidua Joannis Zamoyski, pal. sand., cujus neptes ex Germana, una Sapiehae, altera Jablonovii consortes.

Catharina, 1° Dominici D. Zasławski pal. Sandom. 2° Michaelis d. Radziwill procanc. et Exerc. Duci M. D. L.

Cunegundis Maximiliani Emanuelis, Elect. Bav.

ex qua uberrima proles Tab. XII.

Constantinus Princeps, Candidat. ad Reg. Maria Joannis Wessel, Com. ab Hadag. capit. Czerscens. ex Staremberg.

Jacobus Ludovicus Regius P. et M. D. L. Princeps in Żółkiew, Złoczów, Brody, Olesko, Tarnopol, Pomorzany Dominus, Hedvigis Elisabeth Neoburgae Philippi Electoris Palatini.

Alexander Romae decessit.

Maria Carolina, Ludovici ducis Boduensis.

Clementina Jacobi III, regis Britanniae ex Stuardorum domo.

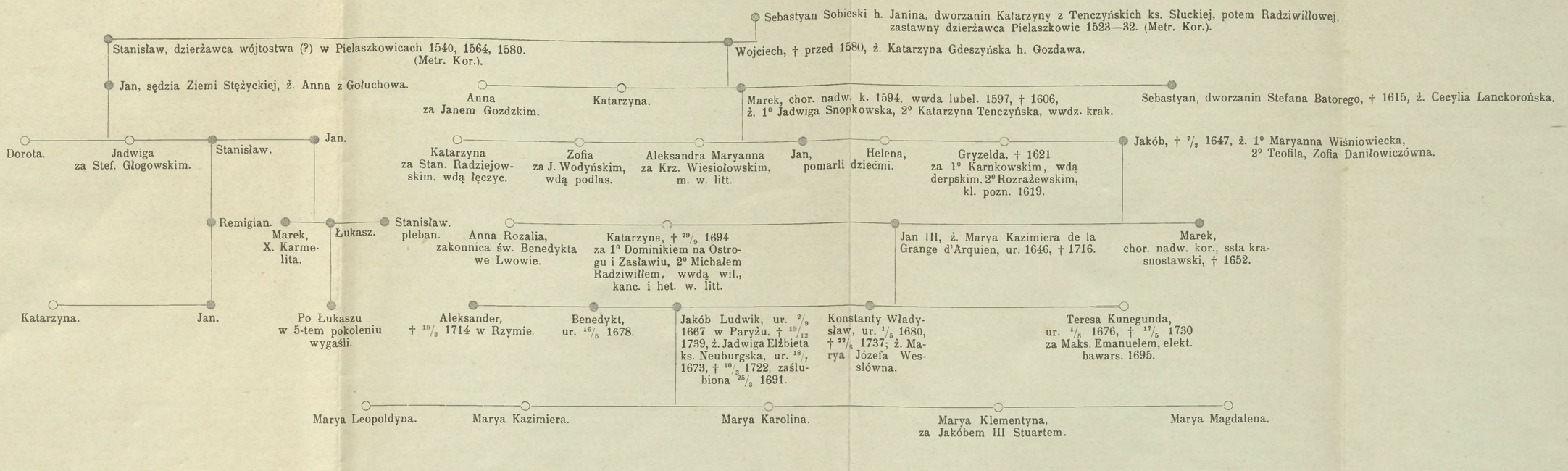
Maria.

Carolus Eduardus.

Henricus Benedictus.

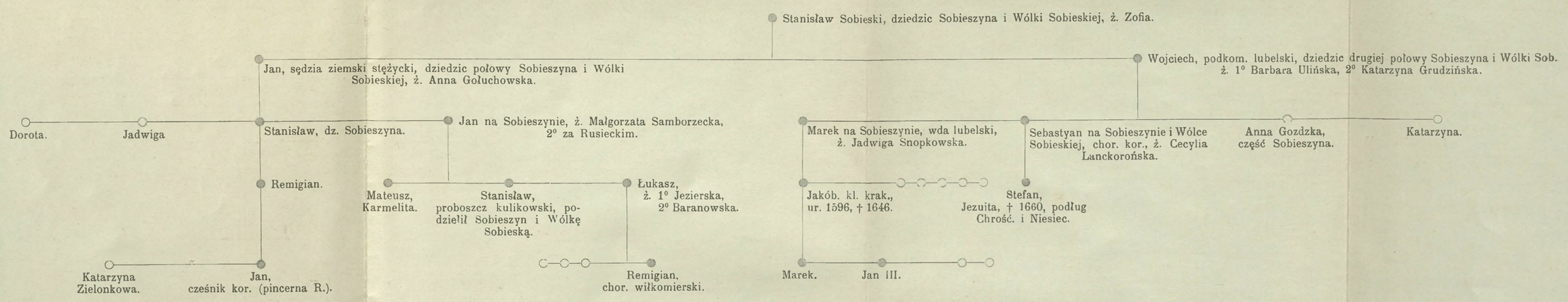
Tablica VI.

Podług H(enryka) S(teckiego).



Tablica VII.

Podług drzewa genealogicznego, stwierdzonego podpisami ministrów Rpltej w 1788 r.



Tablica VIII.

Linia pilaszkowiecka (królewska) rodu Sobieskich, krytycznie ułożona przez T. Korzona.

Przodkowie wstępni i boczni.

1018 (?) Janik, wojewoda Bolesława Chrobrego, wedle tradycyi, właściciel wsi Janina.
1284 Marek (Marcussius de Janina), podczaszy Gryfiny. Janussius, wwda sendom. Leszka Czarnego, tradycyjnie tylko łączony z domem Janina.
? Sobiesław czyli Sobiesz, wedle tradycyi założyciel Sobieszyna.
1480 Mikołaj »Szobyeszki«, dziedzic Radoryża Małego wedle *Liber Beneficiorum*.
Hieronim na Sobieszynie i Sobieskiej Woli, rotmistrz J. Kr. Mci, wedle Jabłonowskiego dziad Sebastyana.

5-ro dzieci domu bawarskiego Wittelsbachów.

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP

30643/2